

UWAGI WSTĘPNE -lepiej przeczytać niż żałować

UWAGA I: Wprowadzenie do poniższego fanfika zawiera kilka uwag, które Autor zaleca Czytelnikowi przeczytać, aby zapewnić maksymalną dawkę pożądanych emocji związanych z jego przeczytaniem oraz rozwiązać wątpliwości, które mogłyby się pojawić w trakcie lektury.

UWAGA II: Poniższy utwór jest tak długi, że mógłby bez cienia przesady zostać nazwany powieścią. Autor zaleca lekturę rozplanować w kilka krótszych ram czasowych.

UWAGA III: W poniższym fanfiku znajdują się zapożyczenia i aluzje do innych popularnych dzieł zarówno z wewnątrz społeczności MLP jak i z zewnątrz. Nie są one próbą kradzieży idei w nich zawartych, lecz oceniane przez Autora za wartościowe zostały zaaplikowane do owego tekstu. Autor ma nadzieję na wyrozumiałość wobec jego osoby oraz aprobatę tej idei wśród Czytelników.

UWAGA IV: Poniższy tekst obfituje w bogate słownictwo, które może przez niektórych zostać odebrane jako nadmiernie oficjalne i utrudniające czytanie. Takie osoby powinny wybaczyć Autorowi tę niewielką niedogodność, która jest podyktowana jego paradoksalnie amatorskimi zdolnościami literackimi.

UWAGA V: Poniższy fanfik stanowi jednolitą zamkniętą całość, której Autor nie zezwala przedłużać (dopisywać tzw. sequeli), ale jest gotów na konstruktywną krytykę dotyczącą samej formy bądź fabuły. Zasadniczo jakiegokolwiek próby takiego konstruowania kontynuacji wydają się Autorowi co najmniej bardzo trudne (jeśliby odnosić się do głównych wątków rozsądnie).

UWAGA VI: Poniższe dzieło jako oparte o uniwersum MLP:FiM jest możliwie najbardziej spójne z wszelkimi jego elementami (co kosztowało Autora mnóstwo czasu odnośnie przeszukiwania źródeł informacji) oraz - w miarę możliwości - spójne wewnętrznie. Jeśli Czytelnik znajdzie jakiegokolwiek sprzeczności z oryginalnym uniwersum lub wewnętrzne niespójności, zaleca się mu natychmiastowe zasugerowanie tego Autorowi w celu ewentualnej korekty. W tym miejscu należy zaznaczyć, że pewne informacje jako nieopisane w oryginale zostały przez Autora zinterpretowane indywidualnie. Istnieją również fragmenty bądź elementy świata przedstawionego, w których Autor pozwolił sobie na abstrakcję z racji braku opisanego poszczególnych aspektów w oryginale i ma nadzieję na dobre przyjęcie się jego koncepcji.

UWAGA VII: Poniższy tekst, jako oznaczony tagami wskazującymi na brutalność, w niewielu miejscach ukazuje naturalistyczne opisy, które dla co wrażliwszych osób mogą być co najmniej niesmaczne. Takie osoby Autor prosi o rozważenie zapoznania się z utworem i lekturę na własną odpowiedzialność.

UWAGA VIII: Autor z wielką chęcią oraz ciekawością odpowie na pytania Czytelników z pewnością, że takowe się pojawią mniej lub bardziej licznie. Wszystko to zorganizować można w wątku dyskusji, ale Autor nie ma nic przeciwko sugerowaniu innych form takich jak edycja jego tablicy. Od Czytelników zależy, którą formę wybiorą.

UWAGA IX: Fabuła poniższego tekstu jest umieszczona po wydarzeniach z odcinka 25. sezonu 9. oryginalnego uniwersum generacji czwartej, nie uwzględnia epilogu (wręcz sama jest jego swoistą wersją).

UWAGA X: Jeśli Czytelnik zapoznał się z powyższymi uwagami, po czym podjął się przeczytania właściwej treści utworu, Autor życzy mu miłej lektury i zachęca do komentowania po jej ukończeniu.

"Ruina"

CZEŚĆ I ROZDZIAŁ 1.

Niech pierwszy rzuci kamieniem ten, kto nie chciał kiedyś stać się częścią uniwersum ulubionej gry czy kreskówki. Jest to chyba popularniejsze z marzeń młodych, niestety można o tym tylko pomarzyć. Ten stan rzeczy chciał zmienić Mikołaj.

Czego by o nim złego nie mówić, to jednak miał talent; był zdolnym uczniem i pomysłowym naukowcem. Wzrostem prześcigał innych siedemnastolatków, ale był przeciętnej sylwetki. Znano go w szkole jako wszechstronnego introwertyka o ciemnych włosach, piwnych oczach, spokojnej naturze i pomocnej duszy.

Od niedawna planował podróż do wirtualnego świata ulubionej gry strategicznej. Zainspirował go do tego eksperyment znanego mu fizyka i konstruktora, zakończony niepowodzeniem zresztą. Zadanie zdawało się niewykonalne, co wbrew pozorom bardzo motywowało chłopaka. Wiedza, której potrzebował, znajdowała się jedynie w niepublicznych materiałach instytucji naukowych, dlatego Internet stał się głównym jej źródłem. Praca była żmudna, każdy postęp przynosił wiele satysfakcji. Chociaż niewiele zyskiwał z dnia na dzień, to wiedział, czego chce i uparcie dążył do celu.

Nie chwalił się nikomu, że pracuje nad takim projektem z obawy przed zagrabieniem pomysłu. Ostrożnie przechowywał obiekt trudów w szafie, a kiedy nadarzała się okazja, dodawał nowych elementów konstrukcji o kształcie gotyckiego portalu, jednak z silnikiem elektrycznym i wieloma skomplikowanymi urządzeniami zamkniętymi w czarnej skrzyni po komputerze. Utrzymywał najwyższy poziom dyskrecji pomimo szaleństwa idei.

Piątego tygodnia pracy doznał olśnienia. Po wielu żmudnych obliczeniach doszedł do wniosku, w jaki sposób teoretycznie mogło zachodzić zjawisko teleportacji kwantowej cząstek między światem realnym a wirtualnym, jednak zostawmy te naukowe wymysły dla tęgich głów. W pewnym momencie, gdy mechanizm był podłączony do prądu, doszło do zwarcia i dezaktywacji pracy dzieła techniki. Po załatwieniu problemu przepalonych przewodów Mikołaj podłączył maszynę ponownie. Nie zauważył jednak, że sposób, w jaki to zrobił, nie zgadza się z oznaczeniami. Można by pomyśleć, że naukowiec w mig zmarnował efekty długotrwałej pracy.

Na chwilę po pomyłce było za późno na zmiany. Swoją drogą nie wiadomo, czy widząc efekty bohater chciałby przerwać eksperyment. Nieoczekiwanie silnik ruszył, a pole antygravitacyjne rozszerzyło tunel czasoprzestrzenny i pozwoliło chłopakowi na to, na co liczył od dawna. Bez względu na to, czy zjawiska działające wtedy jednocześnie Mikołaj znał czy nie, to efekt zamierzony otrzymał, i to jaki! Chciał skorzystać z urządzenia natychmiast, ale zastanawiał się, czy aby powinien to zrobić. Najpierw wsunął do niego pustą kartkę, która w mgnieniu oka wpadła do nadzwyczajnej dziury. Wbrew przypuszczeniom pociągnęła ona go ze sobą nawet nie rwąc się. Nie mógł nawet stawić oporu, gdy włożył tam arkusz, który razem z ciałem wynalazcy został wciągnięty do portalu. Nikogo w pokoju już nie było, chłopak zniknął z Terry.

Po dwuminutowej śpiączce obudził się w opuszczonym miasteczku, a tak przynajmniej mu się wydawało. W dłoni wciąż trzymał winowajcę niepożądanego zajścia. Nie miał pojęcia, co robi z tym papierem, w końcu nie zabrał ze sobą nic prócz niej i zegarka, który ciągle nosił na lewym nadgarstku. Z tego powodu złożył arkusz, żeby schować go do kieszeni w spodniach. Nie wiedząc, gdzie jest, wstał, poprawił okulary na nosie, uzbroił się w półtorametrowy kij, a następnie ruszył w głąb pustej wioski. Okolica wydawała mu się

podejrzana. Domy były tak zmurszałe, że nikt rozsądny by w nich nie mieszkał, według mniemania młodzieńca. Miały niestandardowe, charakterystyczne formy architektury oraz nie przypominały w żaden sposób budowli zaawansowanych technologicznie istot. Również przyroda wyglądała inaczej niż sobie to wyobrażał. Myślał, że znajdzie więcej zieleni niż brązu, a roślinność będzie bardziej bujna. Liczył na to, że odnajdzie się w tym nietypowym miejscu. W oddali zauważył poruszający się punkt, który zdawał się zbliżać do niego powoli. Skierował się na przeciw potencjalnemu mieszkańcowi nowo poznanego świata. Kiedy był już dostatecznie blisko, aby ujrzeć rysy ciała wędrowca, nie mógł się zdecydować co do jego tożsamości. Dostrzegał tylko konia obładowanego torbami, dość niskiego zresztą, sięgającego mu jakby do ramion czubkiem głowy, lecz nie mógł zauważyć jeźdźca. Będąc z nim w bliższym kontakcie wzrokowym został poważnie zaskoczony widokiem tajemniczego wędrowca. Znacznie się on od chłopaka różnił, głównie dlatego, że nie był człowiekiem. Był kucykiem. Mówiącym kucykiem. Mikołaj natychmiast zdał sobie sprawę, że coś jest nie tak: znajdował się w krainie kucyków, a jednak planował udać się gdzieś zupełnie indziej. Ponadto nie mógł sobie wytłumaczyć, że nie przybrał postaci przeciętnego mieszkańca tego świata. Znał świetnie to uniwersum, co w późniejszym etapie miało mu się bardzo przydać. Tułacza rozpoznał w mgnieniu oka. W postaci wiekowego, szarego, brodatego kuca z gwiazdistą peleryną dostrzegł postać Star Swirla. Wyglądał on posępnie, szedł powoli ze spuszczoną głową, jakby stracił coś bardzo ważnego lub kogoś bliskiego. Czarnoksiężnik zdumiony widokiem przybysza odezwał się doń:

-Z wielu pradawnych czy odległych stworzeń nigdy nie widziałem Tobie podobnych. Jak się nazywasz, nieznajomy?

-Na imię mi Mikołaj, jestem człowiekiem z Terry. A Ty zapewne nazywasz się Star Swirl i jesteś wielkim magiem w Equestrii, czyż nie?

-Niesamowita z Ciebie istota. Czym jest owa Terra? -dociekał.

-To świat zupełnie różny od Waszego. Na Terrze nie ma magii, zastępuje ją technologia, jednak elementy magiczne często występują w baśniach i legendach -tłumaczył Mikołaj.

-Co Cię do nas sprowadza? -zapytał czarodziej.

-Właściwie jestem tu przypadkowo -odparł bez wahania Terranin -Podróżowałem między światami i trafiłem nie tam, gdzie trzeba.

-Podróż między światami? Niebywałe! W Equestrii nie lada kto posiada tyle mocy magicznej.

-Tak, wiem, w końcu to nie magia pomogła mi się tutaj dostać -poprawił Mikołaj.

-Myślę, że nawet tam, na Terrze, jest magia, ale nikt jej nie używa -spekulował Star Swirl.

-Wyglądasz na przygnębitego, co się stało? -ostatecznie spytał przybysz.

Czarnoksiężnik znów smutno spuścił głowę, westchnął i zaczął odpowiadać:

-Księżniczki Celestia i Luna odeszły na emeryturę. Zostawiły władzę nad krainą młodej Twilight Sparkle. Ceremonia odbyła się bez większych przeszkód, ale w nocy wydarzyło się coś okropnego. Na nowo koronowaną władczynię napadnięto i zabito ją. Nikt nie sprawuje głównej władzy, a upadek Equestrii być może się zbliża. Zresztą co to znaczy dla Ciebie, zgubionego podróżnego... -zakończył starzec.

Mikołaj zasmucił się na te wieści, ale znacznie bardziej obudziła się w nim ciekawość. Musiał poznać przebieg wydarzeń i ich przyczynę. Odparł kucykowi:

-Tak się składa, że znaczy to dla mnie dość wiele. Z chęcią pomogę ci rozwikłać zagadkę. Zapewniam, że będę się starał z całych sił -pocieszał Star Swirla. Ten popatrzył na niego pytającym wzrokiem:

-Co niby jest dla Ciebie tak ważne w Equestrii? Przecież jesteś tu po raz pierwszy, skąd znasz te wszystkie postaci? -pytanie było bardzo dobre, ale Mikołaj nie chciał na nie odpowiadać. Trochę zawahany odrzekł:

-No wiesz, to skomplikowane, nie wnikajmy w szczegóły, zresztą mamy ważniejszą sprawę na głowie. Jak długo idzie się stąd do Ponyville? -zmienił temat.

-Sądę, że to kilka godzin, do wieczora nie dotrzemy -mówił czarodziej jednocześnie przypatrując się Terraninowi dokładniej -W czasie drogi będziemy mieć mnóstwo czasu na rozmowy, a mam do Ciebie wiele pytań.

-Powinniśmy już ruszać w drogę -dodał bohater, po czym obaj zaczęli kroczyć w stronę miasteczka.

Przybysz mógł podziwiać piękno przyrody, żywe kolory i niezwykle świeże powietrze, jakich nigdy na Terrze nie doświadczył. Zamiast tego długo rozprawiał ze Star Swirlem dyskusję w marszu otwierając słowami:

-Nie wiem co i kogo mogło nakłonić do takiego występu wobec księżniczki Twilight. Czy są jacyś podejrzani w sprawie? Wybacz, że wypytuję, ale to ma wysoki priorytet.

-Nikogo nie można posądzić. Żaden kucyk nie zabija przy zdrowych zmysłach, a nawet najgorsi złoczyńcy, zresztą pokonani, nigdy nie mordowali nikogo. Werdykt został odroczony, jesteśmy bezradni.

-Jak wyglądało miejsce zdarzenia? W jaki sposób mogło do tego dojść?

-Zdaje się, że zbir nie zostawił po sobie żadnych śladów, ponadto jakby pojawił się i zniknął w komnacie księżniczki niezauważony przez wartowników, którzy mieli oczy i uszy otwarte. Kiedy usłyszeli krzyki Twilight, natychmiast wbiegli do środka i nikogo poza nią martwą nie znaleźli.

-Czym posłużył się przestępca? Jakie to było narzędzie? A może magia?

-Bez wątpienia coś ostrego.

Mikołaj analizował uważnie i dedukował. Brał pod uwagę każdego antagonistę, jakiego znał i starał się go dopasować do tej sytuacji. Żaden jednak mu nie pasował. Sombra został zniszczony, ale mógł coś takiego zrobić: teleportować się do komnaty, dźgnąć i uciec niepostrzeżenie. Od razu odpadli Tirek, Chrysalis i Cozy Glow, którzy stali zamienieni w kamień na placu w Ponyville. Rozmyślając w ten sposób zorientował się, że bez dowodów nie może nikogo podejrzewać. Star Swirl przytakiwał i czekał na moment, w którym będzie mógł dojść do słowa. Chciał zadać intrygujące pytanie i tak też zrobił, kiedy nowy znajomy zamilknął na chwilę.

-Sądę, że może nam się przydać coś więcej niż tylko twoja zdolność do analizy sytuacji. Czy jesteś odczytany? Takie przynajmniej sprawiasz wrażenie.

-Oczywiście. Do czego zmierzasz? -zainteresowany spytał Mikołaj.

-Takie osoby potrafią bardzo szybko przyswoić wiedzę o magii. Czy chcesz się nauczyć tej sztuki od jej mistrza? -zachęcał czarodziej.

-Rety, zawsze chciałem być magiem, chętnie podejmę się nauki, ale w swoim czasie.

-Bez obaw, mamy jeszcze trzy godziny marszu zanim dotrzemy do celu, w tym czasie sprawdzę twoje zdolności -argumentował Star Swirl.

-No dobrze, przekonałeś mnie -zgodził się Terranin.

Tak właśnie zaczęła się nauka magii Mikołaja. Szła mu całkiem sprawnie. Po godzinie był już w stanie rzucać część podstawowych zaklęć. Kierując się wskazówkami nauczyciela posiadał już wiedzę o tym, jak uczyć się kolejnych czarów. Był bardzo zawzięty i podekscytowany tym, że może poznawać i używać mitycznej dla niego umiejętności. Pragnął jeszcze szybszego kształcenia. Zwrócił się z pytaniem do Star Swirla:

-Czy naukę magii da się jakoś przyspieszyć? Bo wiesz, może się do czegoś przydam.

-Marzycielu -zaśmiał się kucyk -Tak, to możliwe. Potrzebujesz magicznego amuletu, który zwiększy twoją moc albo niebywałego talentu, ale to wciąż za szybko na jego ujawnienie.

-Magiczny amulet? A z jakich materiałów mogą być produkowane takie artefakty? -zagłębiał się w temat Mikołaj.

-Jest ich wiele, najczęściej różnego rodzaju kryształy, ponieważ te przeważnie mają spory potencjał magiczny. Poza tym nadaje się do tego niewiele surowców. Najlepszym jest niewątpliwie legendarny gateryt.

W oczach chłopaka jakby błysnęło. Kształtował już pomysł na to, co zrobi.

-Uchodzi za jeden z niezniszczalnych –dodał czarodziej -Lekki, niebieskawy, półprzezroczysty minerał.

Utwierdziwszy się w słuszności swojej idei powrócił do dalszego studiowania zaklęć. Minęło wiele czasu zanim dotarli do Ponyville. Nadal jaśniało, ale to dlatego, że nie miał kto wznieść księżyca i opuścić słońca. Star Swirl zdecydował i zwrócił się do młodego, świeżo upieczzonego maga:

-Daj mi chwilę, muszę opuścić słońce i podnieść księżyc.

Zgodnie z poleceniem młodzieniec przyglądał się jednorożcowi uważnie. Gdy Star Swirl zaczął opuszczać z nieba jaśniejącą gwiazdę, Mikołajowi wróciła do pamięci ważna rzecz. Nie przerywał jednak zaklęcia, lecz czekał do końca. Na nieboskłonie jaśniejącą gwiazdę zastąpił ciemniej błyszczący księżyc. Teraz w Equestrii można mówić o nocy. Na tę myśl przybysz ożył i oświadczył przyjacielowi:

-Zapomniałem kompletnie, że w domu jestem równie potrzebny, przyjdę jutro, oczekuj mnie o podobnej porze co dzisiaj się spotkaliśmy.

-Dobrze, nie mam nic przeciwko, w końcu to nie jest twój ojczysty świat -zgodził się Star Swirl -Ale jak masz zamiar tam wrócić?

Terranin z uśmiechem na twarzy odrzekł:

-Z twoją pomocą, dzięki magii –zasugerował -Innej opcji nie widzę. Mam nadzieję, że uda ci się mnie odesłać z powrotem i nie utknę tu na zawsze.

Star Swirl machnął rogiem, z którego po chwili zaczęły sączyć się barwne iskry. Mikołaj poczuł się lżejszy, zaczął się unosić, a w mgnieniu oka zniknął z oczu czarodzieja tak jak i on jemu.

Po chwili znalazł się tam, skąd przybył. Siedział zmęczony przed swoją maszyną. Spojrzał na zegarek. Na ten widok bardzo się zaskoczył, gdyż pamiętając godzinę włączenia urządzenia i przyglądając się zegarkowi teraz nie zauważył żadnego znaczącego przesunięcia. Wyglądało na to, że czas w Equestrii nie jest nijak powiązany z terrańskim. Dostrzegł w tym okazję, aby pogościć w nowo poznanej krainie nieco dłużej i tak też postanowił. Bez wahania uruchomił swoje dzieło techniki, po czym przedostał się do świata kucyków po raz drugi.

Star Swirl wpatrywał się w Mikołaja aż do zamknięcia tunelu. Odetchnął, pomyślał, że może wiele nauczyć nowego. Po krótkiej chwili mógł oglądać ponownie to samo przejście między światami i swojego nowego znajomego. Brodacz, okazywał ewidentne zaskoczenie, co nie umknęło wzrokowi bystrego kolegi. Natychmiast posłał on w stronę swojego mentora proste wyjaśnienie zaistniałej sytuacji:

-Zdaje się, że przebywając tutaj jakby zamrażam czas na Terrze, dla mnie przynajmniej on nie upływa. To ciekawe, może nawet kiedyś nad tym pomyślę -tłumaczył Mikołaj. Zaraz po tym zapytał:

-Gdzie mógłbym spędzić noc?

Zaskoczony czarodziej pozostawił uprzednią sprawę i odpowiedział na pytanie:

-W zamku, tak sędzę. Szczerze wątpię, aby ktokolwiek inny chciał tam spać.

Sugestia została przyjęta z aprobatą. Przybysz wystąpił do Star Swirla z ostatnią prośbą:

-Czy mógłbyś nazajutrz rano przyjść po mnie, abyśmy dalej rozprawiali o magii, natomiast księżniczki poinformować listownie o moim przybyciu i zaproponować popołudniowe spotkanie?

Brodacz przystał na skierowane do niego słowa. Jeszcze przez chwilę w drodze do zamku rozmawiali, a kiedy już zakończyli swą podróż, pożegnali się i rozstali na noc. Mikołaj stanął na chwilę zamyślony przed wrotami pałacu. Czuł zachwyt pomimo faktu, że

cel jego podróży mijał się z zamierzonym. Po cichu otworzył potężne wzmocnione metalową ramą drewniane drzwi, po czym wstąpił do wnętrza budowli. Panował tam półmrok lekko rozjaśniany wpadającymi przez długie, wysokie okna promieniami księżyca. Pod nogami gość wyczuł dywan. Krocząc tak korytarzem znalazł się przed rozstają dróg prowadzących do różnych komnat. Bohater obrał lewy korytarz, którym dotarł do pokoju Twilight Sparkle. Bez większych ceregieli wskoczył do pięknego łóża, którego dobrze nie mógł oglądać z racji ciemności, po czym niemal natychmiast zasnął.

ROZDZIAŁ 2.

Jako że Mikołaj nie pochodził z Equestrii, to także nie podlegał wszystkim prawom tego świata, na przykład nie budził się dopiero ze wzniesieniem słońca. Tak było tej pierwszej nocy, którą spędził w nowym jemu otoczeniu. Prędko wstał, przeciągnął się i wyszedł przed zamek. Przy okazji obserwował jak słońce stopniowo wyłania się spod horyzontu na ciemne niebo. Wiedział dobrze, kto to powoduje. W wejściu nie spotkał Star Swirla, dopiero moment później czarodziej dotarł na miejsce zbiórki, a następnie obaj udali się w stronę lasu Everfree. Tamże nowicjusz szlifował dalej sztukę rzucania zaklęć. Porządnie ćwiczył i szybko uzyskiwał oczekiwane rezultaty, co wprawiało w podziw samego Star Swirla. Podczas długiego spaceru Mikołaj nauczył się nieco bardziej zaawansowanych czarów. Była to przyjemna i satysfakcjonująca praca dla obu magów. Przy okazji nowicjusz nauczył się co nieco z języka equestriańskiego.

Tak wędrując dotarli na farmę Sweet Apple, gdzie kontynuowali swoje zajęcia. Siedząc pod jabłonią rzucali rozmaite zaklęcia dobrze się przy tym bawiąc. W tym czasie właścicielka farmy natknęła się na nich podczas zbioru jabłek. Kiedy wszyscy oni się spostrzegli, a czarodzieje skończyli płakać ze śmiechu na widok miny Applejack, Star Swirl stanawszy rzekł:

-Witaj, Applejack. Zaskoczona jak widzę?

-A żebyś wiedział, brodaczu -odparła -Kim jest twój nowy przyjaciel? Nikogo mi nie przypomina.

Bez pośpiechu powstał, aby się przedstawić:

-Mikołaj, człowiek z Terry wita i pozdrawia Cię, szczerza Applejack.

-Okej? -niepewnym głosem wyraziła się klacz -Jak się tu dostałeś i gdzie, do stu ogryzków, jest ta twoja cała Terra?

-To długa historia. Tam nikt nie korzysta z magii, ale z technologii. To ona pomogła mi skonstruować mechanizm zdolny do teleportacji. Miałem zamiar dotrzeć gdzie indziej, tylko że po rozmowie ze Star Swirlem o obecnej sytuacji w Equestrii postanowiłem mu pomóc rozwikłać zagadkę i pozostałem tutaj. To tak w skrócie -podsumował Mikołaj.

Applejack posmutniała, pozbierała myśli, westchnęła.

-Od kiedy Twilight z nami nie ma wszystko powoli się wali: nie mamy władczyni a książniczkowe dokumenty się zbierają. Nie ma odpowiedzi z Canterlotu o tym, co z nią zrobił jakiś potwór -uroniła łzę wspominając.

Magowie także ucichnęli na chwilę. Po chwili Terranin powiedział do Applejack:

-Myślę, że reszta waszej paczki powinna wiedzieć o mojej obecności. Wybieram się do zamku około południa. Mam nadzieję, że spotkam was wszystkie i będę mógł się przedstawić.

-Poinformuję dziewczyny, że będziemy miały gościa, na pewno wszystkie przyjdą -zapewniła go Applejack.

-Dobrze, w takim razie pójde trochę poćwiczyć magię. To ciekawsze, kiedy można coś takiego robić własnymi rękoma -mówił podekscytowany przybysz. Star Swirl zaśmiał się i oświadczył:

-Ja wyruszam do Canterlotu, będę po południu -pożegnali się -Aha, trzymaj, to może Ci się przydać -podał swojemu adeptowi sakwę ze złotem. Terranin podziękował, przyjął podarunek i rozeszli się.

Mikołaj udał się z powrotem w stronę lasu Everfree w poszukiwaniu przydrożnej ławki. Oglądał mnóstwo barwnych łąk, pełnych zieleni, czerwieni i żółci. Błękitne niebo ozdabiały obłoki chmur o najróżniejszych kształtach oraz przenikliwości. Tak spacerując znalazł pięknie zdobioną, niską ławeczkę. Usiadł na niej, żeby na spokojnie potrenować korzystanie z magii. Po pierwsze postanowił spróbować zaklęcia powiększenia. Następnie zabrał się za

kolejne i siedział tak długi czas. Zupełnie zaskakiwał przechodzące tamtędy kucyki, kiedy sprawiał, aby drzewa się ruszały lub gdy tworzył mgłę. Niektóre uciekały przerażone, inne omijały zjawiska szerokim łukiem. Po tak cieszącej go zabawie zorientował się w czasie. Poinformowany o zbliżającej się godzinie dwunastej postanowił udać się na miejsce spotkania z kucykami. Pragnął niewidzialności, jednak nie był jeszcze w stanie tego osiągnąć, dlatego wstał z ławki i pomaszerował do centrum okrężną drogą i nieco żywszym krokiem.

Wpół do jedenastej Applejack przerwała pracę w stodole, żeby zanieść przyjaciółkom wieść o przybyśzu w mieście. W pierwszej kolejności odwiedziła Fluttershy; znalazła ją w jej chatce.

-Witaj, Fluttershy, czy pójdziesz ze mną do zamku? W Ponyville jest nowy, ważny gość, który chce nas wszystkie zobaczyć.

-Witaj, Applejack, chyba mogę. A co to za ważny gość? -spytała dokarmiając zwierzęta.

-Zobaczysz, jest wyjątkowy, więcej powie on sam -wyjaśniła farmerka -A teraz chodźmy, żeby się nie spóźnić.

-Oczywiście. Muszę się jakoś specjalnie ubrać na tę wizytę? -upewniła się gospodyni.

-Myślę, że nie zwraca uwagi na czyjś ubiór ani też nie wymaga od nas hucznego powitania. Mimo to Pinkie nie obędzie się bez swojego powitalnego przyjęcia.

-Bardzo możliwe -zachichotała łagodna klacz.

Po tych słowach wyszły z domu i udały się po resztę kucyków. Wszystkie zgodziły się przyjąć Mikołaja w zamku, żadna też nie wystroiła się, ale Pinkie Pie zabrała ze sobą smakołyki na wszelki wypadek. Kiedy cała piątka dotarła do zamku, zawołały Spike'a, aby pomógł im zastawić stół i wyjaśniły mu sytuację. W chwili ustawienia na miejscu ostatniej miski z ponczem kucyki usłyszały pukanie do drzwi. Applejack oświadczyła, że wpuści gościa i wyszła mu na powitanie. Rzeczywiście był to Terranin. Kiwnął głową na powitanie.

-Już jesteś, to dobrze, nie musiałyśmy czekać na Ciebie ani chwili -rzekła.

-Czy wszystkie się zjawiły? -zapytał Mikołaj.

-Chodź i się przekonaj -zaprosiła go do środka.

Przestronne wnętrze wysokiej budowli dawało poczucie swobody, ogromu wolnego miejsca i nadawało wyjątkowości miejscu. Dotarłszy do sali gościnnej uklonił się.

-Witajcie, kucyki Equestrii! Oto ja, człowiek z Terry, Mikołaj. Nie wahajcie się zadawać mi pytań, aby bliżej mnie poznać.

Kucyki zupełnie nie dowierzały widokowi, nigdy nie widziały kogoś takiego jak on. Wpatrywały się w niego krzywo i bez słowa. Wówczas do sali wkroczył Spike, wołając do nich:

-Hej, czemu jest tak cicho? Co się sta... -również był zaskoczony wyglądem gościa, po czym dość bezwstydnie zwrócił się -A co to za jeden?

Applejack popatrzyła na nich zdenerwowana. Spróbowała rozluźnić atmosferę:

-Mam nadzieję, że będziesz się tu czuć jak u siebie, a wszystkie kucyki się do Ciebie przyzwyczają, mam rację? -zasugerowała przyjaciółkom, które natychmiast przytaknęły.

-Jasne, w końcu jesteś... gościem... -potwierdziła Fluttershy.

-Oczywiście, rozgość się -dodała Pinkie z histerycznym śmiechem.

-Powiedziałas „wszystkie kucyki” -zauważył smok.

-Spike! -zbeształa go z zaciśniętymi zębami Rainbow Dash. Applejack przeniknęła go wzrokiem.

-Mógłbyś mimo wszystko ubrać się... no wiesz... lepiej -zasugerowała Rarity.

-Jestem pewna, że jakoś się odnajdziesz pomimo tej spiętej atmosfery -zawiedziona oznajmiła farmerka.

-Dopilnujemy, żebyś nas poznał -pomogła Fluttershy mówiąc swoim łagodnym tonem.

-Ależ ja już Was znam -zaśmiał się Mikołaj.

Kontynuował obserwując kolejne zdziwienia na twarzach obecnych:

-Applejack, silna i szczerza. Pracujesz na farmie jabłek, żeby utrzymać rodzinę. Rarity, piękna i szczodra. Kierujesz dużym biznesem modowym, który szyje suknie dla wszystkich w Equestrii. Pinkie Pie, wesoła i zabawna. Organizujesz najlepsze przyjęcia w Ponyville. Fluttershy, łagodna i dobra. Opiekujesz się zwierzętami oraz przyjaźnisz z Discordem. Rainbow Dash, dumna i lojalna, jesteś najszybszym kucykiem w Equestrii, dzięki czemu należysz do grupy Wonderbolts. Spike, pomocny i oddany, już bardzo długo towarzyszysz kucykom. Jesteś Ambasadorem Przyjaźni w Smokolandii.

Wszystkie usta się zamknęły, Mikołaj czuł pewną satysfakcję, gdyż wyjątkowo lubił robić innym wodę z mózgu, a następnie wszystko wyjaśniać. Mimo to zdecydował się na stawiające sprawę jasno posunięcie. Dodał niższym głosem wzdychając:

-Ponadto Twilight Sparkle, rozsądna i utalentowana magicznie władczyni Equestrii. Zarazem wasza najlepsza przyjaciółka.

Wiedział, że musiał tak zakończyć. Nie miał innego sposobu, żeby przejść do sedna. Kucyki posmutniały, Spike zwiesił głowę, a Mikołaj dokonał tego, co zamierzył.

-Tak, to bolesne przeżycie dla was wszystkich. Postanowiłem spróbować Wam pomóc w taki sposób, w jaki tylko będę w stanie.

Applejack polemizowała:

-To miłe z Twojej strony, ale, bądźmy szczerzy, w czym miałbyś pomagać?

-Jeszcze za bardzo nie wiem, wstępnie mogę zająć się schwyтaniem sprawcy, z czasem przyjdzie rozwiązanie -oświadczył Terranin.

-Dlaczego zależy Ci na Equestrii, skoro nie jesteś stąd? -dociekała Rarity.

-I skąd w ogóle jesteś? Gdzie jest ta cała Terra? -poszła w ślad za nią Pinkie.

-Rozumiem, że to pora na opowieść o mnie -zaobserwował Mikołaj -Zatem pozwólcie, że usiądę. Wysłuchajcie mojej historii sprzed ostatnich kilku dni. To pomoże wam poznać moje motyw.

Wskazano mu miejsce i zaproszono do stołu. Rozpoczął tymi słowami:

-Jako rozmarzony naukowiec a jednocześnie wielbiciel legend o magii postanowiłem wykorzystać wiedzę wybitnych ludzi, żeby umożliwić sobie teleportację. Wiercie lub nie, ale tam nie ma magii, lecz króluje technologia. Terra jako świat różny kompletnie od Waszego wymaga innych środków niż Equestria. W każdym razie potrzebowałem więcej niż tylko jakiejś kartki papieru z bazgrołem doświadczonego maga i mojej chęci, żeby mi się to udało. Pracowałem żmudnie, wciąż zgłębiałem kolejne tajniki fizyki, nie będę Was tym nudził. Po wielu tygodniach spełniłem swoje marzenie. Przez przypadek uruchomiłem gotowe urządzenie. Wbrew oczekiwaniom znalazłem się pół dnia drogi od Ponyville. Nie zamierzałem wizyty tutaj, do tego świata. Do pozostania przekonał mnie napotkany Star Swirl, który poinformował mnie, po krótkim zapoznaniu, o trudnej sytuacji. Zainicjował moją naukę sztuki magicznej, czym spełnił moje drugie największe marzenie. Tak przygotowany wyruszyłem z nim do Ponyville, aby z Wami porozmawiać. Ćwicząc zaklęcia w sadzie spotkaliśmy Applejack, która poinformowała Was o moim przybyciu, zaprosiła tu, a dalszą historię już znacie.

-Dobra, już wiemy, kim jesteś. Teraz powiedz, jak Star Swirl namówił Cię, żebyś został w Equestrii, bo to ważniejsze -niecierpliwiła się Rainbow Dash.

-Dość było, żebym dowiedział się, co się stało. Moim zdaniem pozostawienie Was samym sobie jest paskudne, czuję się zobowiązany, żeby Wam pomóc -dość prosto opisał Mikołaj -Muszę się przygotować w razie starcia z mordercą, bo sądzę, że to może być trudny przeciwnik.

-Jak niby ty miałbyś z nim walczyć? Przecież magii dopiero się uczysz -zastanawiała się Applejack.

-Słuszna uwaga, nie myślałem nad tym -przyznał chłopak.

-Masz zamiar rozwiązać zagadkę tak jak w kryminałach? -zaciekała się Rarity.
-Myślę, że może coś takiego z tego wyniknie -odparł Mikołaj.
-W czym Equestria jest ci bliska na tyle, że postanowiłeś nam pomóc? -dociekała Fluttershy.

-Ciężko powiedzieć. Zostałem tutaj, bo mogę nacieszyć się efektem swojej długiej pracy. Przy okazji mogę przeżyć tu jakąś przygodę, pomóc wam, a być może zaprzyjaźnić się z kimś -tłumaczył Terranin.

-Skąd wiesz, kim jesteśmy z tyloma szczegółami? -pytanie Rainbow Dash lekko poddenerwowało bohatera, który bał się wyjawiać prawdę.

-Star Swirl mi o was opowiedział -prędko znalazł tłumaczenie. Samemu zapytał:

-Muszę was przeprosić, ale gdzie w mieście jest kowal? -trochę zaskoczył obecnych, ale Pinkie Pie rzekła:

-Obok Cukrowego Kącika, zabrać Cię tam teraz?

-Taki miałem zamiar, ponownie chciałbym tutaj zagościć o porze podwieczorkowej, zatem przyjdźcie, jeśli możecie, a tymczasem żegnam Was, szacowne obywatelki Ponyville -znów uklonił się do nich, tym razem na pożegnanie, a potem udał się do kuźni.

Pinkie Pie jako ucieleśnienie śmiechu w podskokach wiodła do celu Mikołaja. W międzyczasie opowiadała mu o nowinach z miasta jak dobry przewodnik. Dość zakłopotane widokiem obcego z Terry inne kucyki przyglądały mu się spode łba i unikały kontaktu z nim. On czuł się równie niekomfortowo jako kompletnie odmienny od reszty. Nieznacznie przyspieszył tak, żeby Pinkie nic nie zauważyła.

Chociaż chłopakowi ciężko było się skupić na rozmyślaniu i unikaniu wzroku lokalnych jednocześnie, to doszedł do wniosku, że skoro Star Swirl określił gateryt mianem „legendarnego”, to jego występowanie może być bardzo rzadkie. Musiał więc o to zapytać właściciela kuźni.

Przed wejściem do kowala słysząc było uderzanie metalem o metal i syczenie parującej wody chłodzącej rozgrzane żelastwa. Terranin przywitał pracownika z szacunkiem:

-Witaj, szacowny kowalu. Jako nietuzinkowy klient pragnę dokonać nietuzinkowego zamówienia na miecz i zbroję wykonane z gaterytu.

-Witaj... -obejrzał się w jego stronę kowal; poczuł się zmieszany na widok Mikołaja -Gateryt, powiadasz? Nie mam go na zbyciu, może spróbujesz innych materiałów? -oferował -I po co Ci miecz i zbroja? A szczególnie z czegoś takiego?

-To mój interes, w Twoim leży zadowolić klienta. A skoro nie masz gaterytu, to ja Ci go załatwię -rzekł Mikołaj -Pinkie, gdzie obecnie może być Twoja siostra?

-W Wąwozie Strachu. Myślisz, że ona nam pomoże?

-No pewnie -następnie znów zwrócił się do właściciela kuźni -Jeśli miałbyś materiał za, dajmy na to, dwie godziny, to ile musiałbym czekać na ukończenie zamówienia?

-Myślę, że z przymiarkami i całym procesem obróbki gaterytu trwałoby to dwa dni -oznajmił.

-Dostanę je jeszcze dziś -zapewnił przybysz, po czym dodał -Oczekuj mnie za godzinę, żegnam.

Tym sposobem opuścił kuźnię i natychmiast wyruszył za Pinkie Pie do Wąwozu Strachu. Był pewien, że Maud nie poskąpi pomocy w odnalezieniu szlachetnej i wspaniałej skały o niesamowitej wytrzymałości oraz lekkości zarazem, zdolnej do kumulowania magii, często już posiadającej jej trochę. Mówiło się, że rozbłyski magiczne, jakie za każdym razem następują podczas korzystania z czarów, w minimalnym stopniu przekazują tym surowcom moc.

W tym samym czasie w zamku obradowali pozostali przyjaciele.

-Myślicie, że Mikołaj odnajdzie się w Ponyville? -zapytała Applejack.

-Powiedziałabym, że jest kulturalny i przyjazny, więc raczej tak -rzekła Rarity.
-Zdaje się nie mieć złych zamiarów -dodała Fluttershy.
-A moim zdaniem coś tu nie gra -zaprzeczyła Rainbow Dash.
-Niby dlaczego? -spytała Rarity.
-Po co szedłby do kuźni? Oczywiście, że po broń, żeby kogoś skrzywdzić -dedukowała Rainbow.
-Może przygotowuje się do ewentualnego starcia z przestępcą? -sugerowała Applejack.
-Przecież sam mówił, że na razie nie ma czego się obawiać -odpierała Rainbow.
-A kogo poza nim miałby skrzywdzić? Przecież jest miły i przyjacielski, nie objawia niczego nikczemnego -dopowiedziała Fluttershy.
-Przecież nie ma idealnych kucyków, ludzi pewnie też -dalej spierała się tęczowogrzywa.
-Rozmawiałś z nim zaledwie kilka minut, nie możesz go osądzać w taki sposób -karciła ją Rarity.
-Jak dla mnie to ten gość coś ukrywa -wtrącił Spike.
-Widzicie? Nie tylko ja mam wątpliwości co do niego! -zawołała pewna siebie Rainbow -A teraz wybaczone, ale muszę lecieć -udała się w stronę wyjścia.
Mikołaj i Pinkie Pie opuścili Ponyville, po czym udali się do Wąwozu Strachu, bo wiedzieli, że tam odnajdą Maud, a wraz z nią gateryt. Długa podróż obfitowała w rozmowy przepełnione śmiechem. Terranin miał uczucie, że został dobrze przyjęty przez towarzyszkę, zaś ona była pewna, że równie dobrze dogada się on z jej siostrą.
Nazwa wąwozu nie wzięła się znikąd. Wysokie klify, z których od czasu do czasu obsuwały się drobne skały, długie tunele pełne agresywnych stworzeń i powiew wiatru -to wszystko dawało efekt grozy oraz tajemniczości. Pośród wszechobecnych szumów dało się usłyszeć rytmiczne uderzenia. To dzięki tym dźwiękom udało im się odnaleźć Maud. Przyspieszyli kroku, a po chwili zawołali próbującą przebić ścianę kłacz. Ta odwróciła się w ich stronę z miną bez wyrazu i odmachnęła. Spotkawszy się Mikołaj przywitał Maud.
-Witaj. Skąd się wzięłaś i czego ode mnie potrzebujesz? -zapytała.
-Mikołaj jest tu nowy, przybył z innego świata -mówiła Pinkie. Wtedy chłopak jej przerwał:
-To nieistotne. Mam pilną sprawę; poszukuję gaterytu, czy wiesz, gdzie mogę go nabyć? -przeszedł do sedna Terranin.
-Złoża gaterytu są bardzo rzadkie w tym rejonie Equestrii, ale wiem, gdzie można je znaleźć. Do czego jest Ci potrzebny tak wyjątkowy materiał? -zaczekała się Maud
-Chodźcie i opowiadajcie w drodze.
-Chcę stworzyć wspaniałe artefakty, miecz i zbroję, które będą w stanie w pełni wykorzystać właściwości gaterytu. Według Star Swirla mam niemały talent magiczny -wyjaśnił Mikołaj.
Maud podeszła do jednego z tuneli w zboczu wąwozu i uderzyła kopytem w jego wewnętrzną ścianę, czym wypłoszyła nietoperze. Te wyleciały liczną gromadą piszcząc i łopocząc skrzydłami. Gdy jama była już pusta, geolożka szukała odpowiedniej ściany do rozbicia, bowiem gateryt można znaleźć w skałach o dużej twardości i to tylko głęboko na ich dnie. Stukała i stukała, aż wreszcie odkryła twardszy fragment, który skruszyła dzięki swojemu doświadczeniu w mgnieniu oka. Poprosiła o pomoc w kopaniu, musiała szukać złoża nisko pod ziemią.
Po wyczerpującej pracy i ostatnim uderzeniu w podłoże, osunęli się, aż wreszcie dotarli do groty błyszczącej półprzezroczystym metalem na ścianach.
-Oto ruda poszukiwanego surowca. Jest prosta w obróbce i bardzo dobrej próby -zapewniła Maud.

Mikołaj podziękował za wsparcie, zebrał pełne garści gaterytu i powrócił z przyjaciółkami na powierzchnię. Pożegnał Maud, po czym zabrał ze sobą Pinkie Pie w drogę powrotną.

W kuźni znalazł się z dziesięciominutowym opóźnieniem. Już w progu kowal poznał klienta. Zawołał do niego:

-No proszę, kto by pomyślał, prawdziwy gateryt!

-Jeszcze ruda gaterytu, ale za chwilę czysty metal -poprawił Terranin.

-To nie takie hop-siup, taka robota zajmuje mnóstwo czasu -zastrzegł kowal.

-Założymy się, że dostanę zamówienie jeszcze dziś? -przekomarzał się z nim przybysz.

-Ciekawe jak to zrobisz, mądralo -pogardliwie rzucił właściciel.

Mikołaj zalecił mu rozpoczęcie pracy, a kiedy ten się posłuchał, otrzymał zaklęcie przyspieszające, dzięki czemu działał znacznie szybciej, ale nadal efektywnie. Wykucie broni zajęło zaledwie trzy godziny, które czarodziej spożytkował na pogawędkę z Pinkie. Ukończywszy oba artefakty kowal utracił moc czaru, ale zarobił sporą sumkę sześćdziesięciu monet. Odziany w kolczugę, którą włożył pod wierzchnie ubranie oraz uzbrojony w miecz Mikołaj kroczył w kierunku zamku razem z koleżanką.

Jednocześnie pozostałe przyjaciółki czekały zniecierpliwione na nich oraz księżniczki. Jako że długi czas minął od zaplanowanej godziny widzenia Rainbow Dash postanowiła poszukać zgub. Uchyliła wrota wyjściowe, w których stała oczekiwana dwójka. Zamiast oburzenia z tęczowogrzywej buchało przerażenie widokiem wyposażonego Mikołaja. Natychmiast zgarnęła Pinkie Pie do środka i nim Terranin cokolwiek zrobił, zatrzasnęła wejście oraz ostrzegła resztę krzyżąc:

-Chować się! On wrócił!

Jednak one zignorowały nawoływania i spytały:

-Co się stało, Rainbow Dash?

-Miałam rację, on ma miecz i przyszedł nas wyrząść w pień!

-Mikołaj? Ale jak to? -pobladła Fluttershy.

Z dołu dochodził huk wyłamywanych drzwi oraz głos chłopaka:

-Gdzie wy jesteście, u licha? Co to miało być, Rainbow Dash?

Odpowiedziała mu cisza. Pinkie Pie właśnie miała do niego zawołać, kiedy tęczowogrzywa zasłoniła jej usta. Zniecierpliwiony Terranin, korzystając z mocy nowych przedmiotów, uniósł zamek na kilka metrów i utrzymując wyposażenie budowli na swoim miejscu zaczął nią ordynarnie trząść.

-Ale to jest genialne! -nie miał się z podziwu.

Ukryte na piętrze przyjaciółki wyleciały z kryjówki przed czarodzieja. Na ich widok Mikołaj opuścił je na ziemię. Przerażone próbowały uciekać, za co zapłaciły spętaniem liną. Przez to zaczęły jeszcze bardziej panikować, wrzeszczeć i grać Terraninowi na nerwach w każdy inny sposób.

-Co wy wyrabiacie? -spytał.

-To Ty powiedz, czemu chcesz nas skrzywdzić! -odkrzyknęła Rainbow. Wywołała wśród kucyków jeszcze większy strach.

Wtem do zamku wszedł oniemiały Star Swirl, a za nim księżniczki Celestia i Luna. Czarodziej zapytał:

-Co tutaj się wyprawia?

-On chce nas zabić, tak jak zrobił to Twilight! -odpowiedziała tęczowogrzywa.

-Słucham?! -czarodziej nie dowierzał swoim uszom.

-Myślałam, że jesteś super, a to wszystko Twoja wina! -ze łzami w oczach wtrąciła Pinkie.

-A więc to jest ten młody przybysz, którego chciałeś nam przedstawić, Star Swirl? -ze stanowczością w głosie rzekła Celestia -Lepiej go powstrzymajmy, zanim uczyni komuś krzywdę!

Mikołaj przez chwilę czuł się bezradny. Z jednej strony miał pod kontrolą paczkę przyjaciół, z drugiej mógł zostać w każdej chwili obezwładniony przez księżniczki i Star Swirla. Ciągłe czuł się oszukany, niesprawiedliwie pokazany jako morderca. Zachowując zimną krew użył zaklęcia zatrzymania czasu, czym uniemożliwił reszcie jakiegokolwiek ruchu, kiedy jego mobilność się nie zmieniła. Oburzył się zaistniałą sytuacją. Postanowił ją wyjaśnić i się obronić. Przemowę rozpoczął tymi słowami:

-Po pierwsze, Rainbow Dash, jak śmiesz fałszywie oskarżać mnie o zamach stanu oraz skłamać o moich zamiarach wobec Was? Miecz i zbroja mogą przydać się w razie starcia ze skrytobójcą, ale przysięgam, że nigdy nie skrzywdziłbym kucyka, a już szczególnie którejs z Was. Po drugie, Star Swirlu, Twoje starania w kierunku rozwoju mojego potencjału magicznego są staraniami korzystnymi. Equestrii przyda się tak zdolna jednostka. Zapomnij o mojej zdradzie, brzydę się czynem tak niechlubnym, ohydny i niehonorowym. Od samego początku obiecałem Ci rozwiązać zagadkę Twilight, a następnie pomóc znaleźć sprawcę i go ukarać. Zdania nie zmieniłem. Po trzecie, drogie księżniczki, uznajcie na poważnie moją prośbę ponownego, raczej tymczasowego, przejęcia przez Was władzy nad Equestrią. W tej wspaniałej krainie nie powinno brakować słusznego i sprawiedliwego dowództwa. Nie lekceważcie zwrotu samozwańczego przyjaciela kucyków ani nie miejcie go za złego. Albowiem gdybym tylko chciał, to pozbawiłbym teraz Was wszystkich życia w jednej chwili i objął brutalne rządy w Equestrii, a jednak nie uczyniłem tego. Zatem proszę o zrozumienie, przeprosiny, szczególnie ze strony Rainbow Dash, godne przyjęcie mojej osoby tutaj oraz zaufanie w przyszłości, gdyż błędem jest przypisanie mi niedawnej zbrodni na Waszej przyjaciółce. Wiem, że trudno zaufać komuś zupełnie obcemu, kto nie zdaje być się zły niż komuś bliskiemu, kto zdaje być się dobry.

Tę inspirującą wypowiedź zakończył rozpraszającym wszelkie efekty magiczne uderzeniem gaterytowego miecza o posadzkę, aby po tym zemdleć wycieńczony czarami oraz przemówieniem i upaść na ziemię. Słuchacze zostali postawieni w dość niekomfortowej sytuacji, gdyż zostali niejako pouczeni przez obcego, wytknął on im błędy i sprawił, że zawstydzili się swojego pochopnego działania. Star Swirl jako pierwszy podszedł do swojego ucznia i zarzucając go na grzbiet zaniósł do najbliższej komnaty to jest sypialni Twilight. Ułożył go na wygodnym materacu zdobionego łóżka. Za nim poszła reszta, jedynie Rainbow Dash się zawahała i pozostała na swoim miejscu.

Mikołaj obudził się wkrótce. Poczuł miękki materac pod sobą. Rozejrzał się po komnacie, w której leżał i przyglądał kucykowi pilnującemu go. Na widok oprzytomniałego człowieka obecni ucieszyli się i odetchnęli. Terranin usłyszał od Fluttershy:

-Wszystko dobrze? -otrząsnąwszy się porządniej odparł:

-Tak, jest dobrze. Długo byłem nieprzytomny?

-Pół godziny, może krócej -odezwała się Applejack.

-Widzę, że większość z Was wybrała zaufanie. To mi wystarcza, przeprosiny są już zbędne -Mikołaj uśmiechnął się.

-To prawda. Źle Cię oceniliśmy i nie porozmawialiśmy, to wina Rainbow Dash -zarzuciła Rarity.

-Tak, wiem, ale nie miała złych intencji i zasłużyła na przebaczenie od Was.

-A Ty jej nie wybaczysz? -spytał Star Swirl.

-Przyjdzie na to czas.

-Mikołaju, jako rehabilitowana współwładczyni Equestrii zatwierdzam twoją obecność w Ponyville i nie odmawiam wsparcia w razie pilnej potrzeby -z naturalnym dla niej spokojem rzekła Celestia -Proszę o wybaczenie za kierowaną chwilą złą ocenę Twojej osoby.

-Dziękuję za zatwierdzenie i przebaczam Wam, Wasze Wysokości -z dostojeństwem im równym odparł Terranin.

-Mimo wszystko Rainbow Dash Ci nie ufa -stwierdziła Luna -Czy chcesz z nią porozmawiać na ten temat?

-Tak, o ile rozmowa odbędzie się na osobności -wymagał przybysz.

Kucyki zgodziły się na te warunki, w wyniku czego opuściły komnatę. Zawołały Rainbow Dash i poinformowały ją, że Mikołaj chce z nią pomówić. Dość niechętnie weszła do sypialni, po czym popatrzyła na chłopaka. Przez dłuższą chwilę pewna tego, iż ma rację, nie odezwała się i stała odwrócona do niego tyłem. Cisza trwała, dopóki znudzona nią tęczowogrzywa nie przerwała jej krótkim, szorstkim zwrotem:

-Czego chcesz?

-Ach, Rainbow Dash, Twoja pewnośc siebie w tym wydaniu ani trochę ci nie służy, lecz pogarsza stan rzeczy -powiedział Mikołaj -Czyżbyś mnie nie słuchała zanim zemdlałem?

-Słuchałam. Nie popisuj się tak, bo wiem, że coś kombinujesz.

-Odwróć się w moją stronę. Chcę ujrzeć tę stanowczość i podejrzliwość -prowokował ją.

Zwróciła się do niego twarzą. Spojrzał jej głęboko w oczy pytając:

-Skąd to oburzenie, ta niechęć do mnie?

-Nie powiem Ci, ja już wiem dlaczego i nie muszę Ci nic mówić -upierała się tęczowogrzywa.

Terranin wciąż skrupulatnie czytał z jej oczu.

-Więc jaki masz tego powód? -ciągnął ją za język.

-Bo...ja...po prostu nie chcę, nie rozumiesz tego? -jąkała się.

-A może nie kieruje tobą niechęć do mnie tylko coś innego? -te słowa poddenerwowały Rainbow, nie wiedziała, co odpowiedzieć. Mikołaj uciął na moment, zamknął oczy, a po tym rzekł:

-Myślę, że niedługo możesz cierpieć z mojej winy, choć nie tknę Cię ani ostrzem miecza, ani iskrą magii -Mikołaj zabrzmiał jak wyrocznia, zatrzymał na chwilę rozbiegane myśli kuczka i zmusił do refleksji. Po chwili powiedziała tylko:

-Zwariuję przez Ciebie, dość tego, muszę wyjść -tak zakończyli rozmowę.

Rainbow Dash zamknęła wejście do sypialni i poczuła nieznaczną ulgę, mimo to do końca dnia nie odezwała się słowem do nikogo. Za to Mikołaj zdecydował się zasiąść do stołu z księżniczkami, aby ich wizyta nie wyszła na marne. Miał się przedstawić, krótko opisać swoją osobę, wyjaśnić powód i okoliczności przybycia do Equestrii, a potem przejść gładko do poważniejszych tematów. Przekroczył próg jadalni i usiadł tam, gdzie mu wskazano, bowiem wszyscy tam przebywali. Zanim jednak zaczął mówić o sobie, Celestia zwróciła się do niego:

-Jesteś wyjątkowy, Mikołaju.

Był dość zaskoczony na te słowa, nawet zmarszczył brwi po ich usłyszeniu, ale wówczas odezwała się do niego Luna:

-To prawda.

Księżniczki coraz bardziej robiły mu mętlik w głowie, musiał więc spytać je:

-Dziękuję za ten wyraz szacunku i pochwały, ale nie rozumiem kontekstu.

-Kucyki, które miały zaszczyt poznać Cię jako pierwsze opowiedziały nam o Tobie i smutnej sytuacji, w którą ostatnimi czasy wpłatał nas nieznaną zamachowiec -wyjaśniła Celestia.

-To wiele tłumaczy -pomyślał Mikołaj.

-Star Swirl mówił nam też o twoich umiejętnościach magicznych i potencjale -dodała Luna.

-Myślimy, że ktoś zaatakuje Ponyville niedługo, skoro przeżywamy kryzys -wtrącił Star Swirl -A może on być naprawdę silny.

Mikołaj pomyślał nad tym, co usłyszał i, drapiąc się po głowie, mówił:

-Tak, to możliwe. Ale kto mógłby to być? Jak zrobi to w pojedynkę? Nie myślę, aby był tak nierozsądny, żeby samemu próbować zdobyć Equestrię. Raczej nie wie o mojej obecności tutaj, więc mamy nad nim znaczną przewagę w tej kwestii. Wydaje mi się, że muszę wziąć się za siebie od jutra, jeśli mam zdecydować o losach tej krainy w jakimś stopniu.

-A tak trochę z innej beczki, w jaki sposób użyłeś takich zaawansowanych zaklęć? -zdumiewał się Star Swirl -Twoja moc magiczna nie mogła się uwydatnić tak szybko, a czary tego poziomu były dla ciebie kompletną niewiadomą.

-Nie zauważyłeś, z czego mam moje nowe zabawki? -zażartował chłopak -Gateryt to rzeczywiście fantastyczny materiał.

Czarodziej zrozumiał już, co się stało i wypytał o wszystkie szczegóły jego odnajdywania. Później rozmowy odbywały się między wszystkimi. Dotyczyły niemalże wszystkiego; nikt nie narzekał na nudę, a pogadanki trwały jeszcze długo, aż zapadł wieczór, gdy wszyscy rozeszli się do swoich sypialni, księżniczki powróciły do Canterlotu, zaś Rainbow Dash nie było w zamku już od dawna, ponieważ opuściła go kilka minut po niejasnej rozmowie z Mikołajem. Ciemność powlekła Equestrię, a światło księżyca ślicznie ją rozjaśniało. Tak oto minął Terraninowi drugi dzień pobytu w nowym, nie tak obcym świecie.

Tak, chłopak już spał, ale, jak wiadomo, zło nigdy nie śpi. Okryty peleryną nieznajomy planował kolejnych kilka dni w swoim ukryciu z dala od miasteczka.

-Jutro Canterlot, potem Ponyville, a później droga wolna! -burczał niskim głosem, a echo jego słów odbijało się od ścian jaskini -Mam tylko nadzieję, że nic nie odkryją.

Spojrzał prosto w tarczę księżyca wyczekując odpowiedniej pory. Stał tak niemal godzinę zanim wdrożył część pierwszą planu. Wówczas użył magii, dzięki której pojawił się przed zamkiem w Canterlocie. Rozejrzał się, ukrył i czekał na zmianę warty. Kolejne długie kwadranse nie pozbawiły mrocznej postaci cierpliwości. Gdy wreszcie uchyliły się wrota pałacu, z których wyszli nowi strażnicy, mógł zajrzeć na chwilę do środka. Rozeznał teren i najszybciej jak potrafił teleportował się do wewnątrz, następnie w mgnieniu oka odnalazł skarbiec, tam wziął to, po co przyszedł, a goniony przez zaalarmowanych gwardzistów zniknął bezpowrotnie, bez śladu. Przedziwne zdarzenie przstraszyło kucyki, które bez wahania poinformowały o wszystkim przełożonych.

Złodziej zadowolony z sukcesu przywdział nabyty artefakt i zachichotał do siebie.

-Najważniejsze, że zdążyłem przed świtem. O następnym zmierzchu ciąg dalszy sielanki...

Wkroczył do swojej jamy, gdzie zbierał więcej sił z pomocą nowo nabytego przedmiotu. Odpoczął również trochę nieustannie przygotowując się do kolejnej akcji.

ROZDZIAŁ 3.

Mikołaj obudził się rankiem po feralnym dniu. Stwierdził, że musi zapewnić kucyki o autentyczności swoich zamiarów jeszcze bardziej. Aby to wykonać, postanowił pomóc mieszkankom Ponyville i nawiązać z nimi mocniejszą więź. Zaplanował w pierwszej kolejności wizytę u Applejack, nie trudził się nigdy pracą na farmie, więc teraz miał okazję tego spróbować. Po szybkim śniadaniu natychmiast udał się w jej stronę. Idąc polną ścieżką omijał kolejne kucyki wpatrujące się w niego. Był trochę skrępowany, ale starał się unikać z nimi kontaktu wzrokowego. W drodze natknął się na Fluttershy, szła razem ze zwierzętami. Po powitaniu zwróciła się do niego:

-Szykujemy piknik, chcesz się dołączyć? -spojrzała na niego miłym wzrokiem.

-Myślę, że mam chwilę -po krótkiej chwili namysłu zgodził się; uznał bowiem, że to sposób na realizację pomysłu, tylko ze zmienioną kolejnością -Chodźmy.

-Mam nadzieję, że nie zakłóca to twojego planu dnia i możesz pozostać z nami do południa -nieśmiało rzekła klacz.

-Co prawda, na głowie mam część Equestrii -zażartował Terranin -Ale spokojnie, szedłem na farmę Sweet Apple bez wyraźnej przyczyny, zatem zostanę.

Zwierzęta ucieszyły się, a Fluttershy rozłożyła koc. Spytała gościa, czy napiłby się herbaty, na co ten przytaknął.

-Jak często bierzesz udział w piknikach? -rozpoczęła.

-Właściwie to prawie nigdy, jedynie okolicznościowo. Jako uczeń znaczną część dnia spędzam ze znajomymi w szkole.

-Pozdrów ich jak wrócisz.

-Jasne.

Rozmawiali tak długi czas śmiejąc się, dyskutując i zacieśniając więzy przyjaźni. Całe zdarzenie obserwowała z ukrycia Rainbow Dash. Nieustannie kierowały nią podejrzenia wobec Mikołaja. Szukała czegokolwiek przeciwko niemu. Notowała więc:

-Uwodzi słabą Fluttershy i próbuje ją przeciągnąć na swoją stronę.

Kiedy piknik dobiegł końca czarodziej podziękował za gościnność, pożegnał z koleżanką, a potem najedzony powrócił do marszu na farmę. Rainbow trzymała się go jak rzep psiego ogona.

Na miejscu Terranin spotkał Big McIntosha, który orał pole uprawne pod zasiew. Przywitał się kulturalnie zgodnie ze swoją naturą i spytał:

-Czy wiesz, gdzie mogę znaleźć Applejack?

-Yyy, tak -odpowiedział Big McIntosh.

Patrzyli tak na siebie chwilę, po czym zniecierpliwiony przybysz doprecyzował:

-Okej, no więc gdzie?

-Yyy, tam -ogier wskazał stodołę. Podziękowano mu, po czym trochę zmieszany obecnością obcego wrócił do pracy; nie ośmielił się zapytać o gościa, który bez wahania kroczył w pokazanym mu kierunku. Rainbow Dash uważnie śledziła poczynania człowieka i zapisywała w notatniku:

-Jest pewny siebie i sprawia wrażenie kulturalnego -po czym pomyślała -Po co on tu przyszedł?

Gdy Mikołaj podszedł na kilka kroków od stodoły jej drzwi się uchyliły i wybiegła z niej Apple Bloom. Zauważyła gościa -bądź co bądź rzucał się on w oczy. Nieco zaskoczona oraz skrępowana powiedziała do niego:

-A kim Ty jesteś?...Wyglądasz...nietypowo -obrzucała go jednocześnie ciekawskim spojrzeniem.

-Tak, wiem, jestem Mikołaj, nowy przyjaciel Applejack. Czy znajdzie ją w środku? -spytał Terranin.

-Nowy przyjaciel? No nie wiem... Poczekał, przyprowadzę ją -młoda klacz nie ufała obcemu na tyle, aby pozwolić mu bezkarnie chodzić po farmie. Wróciła do stodoły i zawołała siostrę. Ta wyszła po chwili ubrudzona w błocie i cała w sianie. Nie spodziewała się wizyty czarodzieja, ale nie była też na niego zła, że jej nie poinformował o niczym. Przyjęła go uśmiechnięta, a ciekawa jego obecności tam zadała pytanie, które od razu jej się rzuciło na język:

-Co ty tutaj robisz? Nie powinieneś robić jakichś ważnych rzeczy, ćwiczyć magii albo szukać zabójcy?

-Nie, to zaczeka -zapewnił -Tymczasem chciałem poznać trud twojej pracy i pomóc ci w niej dzisiaj, mogę?

Applejack szturchnęła go.

-Oczywiście, że możesz, chociaż nie rozumiem, po co ci to. Chodź do środka, zaraz ci wszystko wyjaśnię.

Aby mieć wszystko na oku Rainbow bezszelestnie podleciała do okna stodoły i obserwowała dalej. Wewnątrz Applejack wskazała pomocnikowi zadania, które wyznaczyła sobie na dziś. Do tego wspomniała o pracy rodzeństwa i pozwoliła Terraninowi dokonać wyboru pomiędzy nimi. Spośród prac miał opcję sprzątania w stodole, orki pola z Big McIntoshem lub ugniatania winogron z Apple Bloom. Ten pomyślał trochę, a niebawem wpadł na pewien pomysł.

-A co, gdybym mógł robić te trzy rzeczy jednocześnie?

-Nie mam pojęcia, jak chcesz się znaleźć w trzech różnych miejscach na raz -te słowa zabrzmiały dla Mikołaja jak wyzwanie.

Postanowił je przyjąć, więc pełen skupienia uniósł miecz, który rozświetlił się magią. Nadal nie rozumiał on, skąd w kawałku metalu tak ogromna moc magiczna, ale korzystał z niej, kiedy tylko mógł uczyć się nowych zaklęć, jak również, gdy chciał użyć tych, o których mógł jedynie pomarzyć. Po chwili obok niego stanęły dwie postaci podobne do niego w każdym szczególe. Kucyk nie wierzył własnym oczom. Wpatrywał się na zmianę w każdą z nich. Czarownik zakończył tę interesującą scenę ciętą ripostą:

-Więc w którą stronę na te winogrona? -roześmiał się.

Traktował sobowtórów jak marionetki, postępowali według jego woli. Otworzył stodołę i rozesłał ich do poszczególnych zadań. Jeden z nich pomógł Big Mc'owi, drugi -Apple Bloom. On zaś został wewnątrz oferując pomoc Applejack. Najmłodsza z klaczy na widok sobowtórów Mikołaja rozmawiających ze sobą niebawem się zaskoczyła i podążyła za nimi wzrokiem, dopóki jeden z nich nie podszedł do niej, by spytać, w czym jej pomóc. Podobnie było z jej bratem. Applejack pogratulowała Mikołajowi udanego zaklęcia, była pełna podziwu. Ostatecznie do pracy wzięli się z miejsca. Nieprzerwanie wykonywali ją do popołudnia. Rainbow Dash notowała:

-Owija sobie Applejack wokół palca magicznymi sztuczkami, żeby uśpić jej czujność i wydać się pomocnym.

Dalej obserwowała, kiedy znalazła ją ukrytą w gąszczach Scootaloo. Zaskoczyła swoją idolkę wołając:

-Hej, Rainbow Dash! Czemu siedzisz w krzakach?

W mgnieniu oka została zaciągnięta do środka i uciszona.

-Nie tak głośno, bo nas zobaczy -szepnęła Rainbow.

-Grasz z kimś w chowanego?

-Nie, głuptasie! Obcy gość pojawił się w Ponyville i wszystkim się przymila, ale wiem, że tak naprawdę jest zły. Patrz, to ten dziwak -wskazała Terranina.

-Faktycznie dziwak -przytaknęła Scootaloo -Skąd on w ogóle się wziął?

-Z Terry, innego świata, a przynajmniej tak twierdzi.

-Dlaczego uważasz, że jest podejrzanym?

-Wziął się znikąd w momencie, kiedy ktoś zamordował Twilight, wygląda dziwacznie i wydaje się zbyt idealny, żeby być dobry. Musi kłamać.

-Może z nim porozmawiam -zapropozowała Scootaloo, na co Rainbow agresywnie się nie zgodziła.

-Oszalałaś?! Ciebie też ma ogłupić? Trzymaj się od niego z daleka.

Młoda przyjrzała się jeszcze raz chłopakowi, podrapała po głowie i z dozą zmieszania posłuchała polecenia tęczowogrzywej. Szybko opuściła farmę nadal myśląc o nowym gościu.

Godzinę później prace dobiegły końca. Applejack podziękowała za pomoc, a Mikołaj odczarował sobowtórów. Pożegnał się, po czym postanowił wrócić do zamku. Świłała mu już w głowie idea stworzenia nowych szkół magii z pomocą nabytej mocy zamkniętej w gąterytowym ostrzu. Niemożliwością było, aby Rainbow Dash pozostała w tyle.

Przed zamkiem przybysz rozpoznał sylwetki księżniczek i Star Swirla. Zaciekawiony ich obecnością przyspieszył kroku, żeby wyjść im na powitanie. Nie wyglądali na zadowolonych. Star Swirl od razu podszedł do niego. Powiedział:

-Dobrze, że jesteś. Musisz wiedzieć, że mamy ważne informacje w śledztwie. Niedawno ze skarbcza Canterlotu wykradziono dzwon Grogara.

-Jak to się mogło stać? -denerwował się Terranin.

-Niestety za sukcesem złodzieja stoi najprawdopodobniej błyskawiczne, wyrachowane działanie, którego nie można było się spodziewać -wyjaśniła Celestia.

-Kto byłby w stanie zrobić coś takiego? Do tego potrzeba ogromnego sprytu podczas włamywania albo ogromnej mocy magicznej -szukał tropu Mikołaj.

-W Equestrii nie ma żadnych tak uzdolnionych rabusiów, poza tym mamy ulepszone środki ostrożności i niemal niemożliwym jest obrabować którąkolwiek część zamku -powiedziała Luna.

-Czyli musimy szukać uzdolnionego maga -dedukował chłopak -Czy spośród wrogów kucyków znacie kogoś, kto nie został unicestwiony, a nie wahałby się dokonać takich czynów?

Wszyscy główkowali, próbowali sobie cokolwiek przypomnieć, ale bez skutku. Terranin kombinował dalej:

-Dzwon Grogara jest niezbędny do gromadzenia znacznej mocy magicznej. Na pewno ta już w nim zawarta interesowała włamywacza.

Wtedy doznał olśnienia, które choć nie wróżyło nic dobrego, mogło znacząco przyspieszyć dochodzenie. Spytał nieśmiało:

-A co, jeśli za tym wszystkim stoi sam Grogar?

Resztę замуrowało, nawet Rainbow Dash trochę się złękła.

-Zdaje się pasować, ale przecież został pokonany wieki temu -zauważył Star Swirl.

-Z tego, co mi wiadomo, to w księgach napisano tylko, że został poskromiony, żadnych dodatkowych szczegółów -argumentowała Luna -Nikt nie podaje, co się z nim działo później.

-Czyli to naprawdę może być ogromne zagrożenie -rzekła Celestia -Musimy być ostrożni.

-Wciąż nie mamy pewności, to tylko podejrzenie oparte o słaby dowód -uściślił chłopak.

Mikołaj czuł, że akcja zaczyna się rozwijać, a kolejne elementy układanki pokażą sprawcę. Nie był jednak gotów do walki z Grogarem. Jego ogromna siła mogłaby zmieść Equestrię, skoro wyeliminowana została Twilight. Zadumę bohatera przerwał Star Swirl oznajmiając:

-Mikołaju, powinieneś przygotować się do ewentualnego starcia. Twilight nie może nas ocalić, więc musisz ją zastąpić najlepiej jak potrafisz.

-Nie znamy nikogo innego, kto mógłby znacząco wzmocnić nasze siły -dołączyła Celestia -Nie możemy przecież odciągać Cadance od jej obowiązków.

-Uważaj tylko, żeby nie wpaść przypadkiem w jakąś pułapkę tego zbira -przestrzegała go Luna.

-Oczywiście -odparł po chwili -Będę ostrożniejszy i pracowitszy. Czy jest jeszcze coś, o czym powinienem wiedzieć?

-Zdaje się, że obecnie to wszystko -odrzekł Star Swirl -W razie nowych wieści poinformujemy cię.

Mikołaj przytaknął, podziękował za istotną nowinę, a następnie szybko poszedł do biblioteki w zamku. Rainbow Dash nie oparła się pokusie podsłuchania rozmowy. Była nieco zaniepokojona, ale nie faktem kradzieży, lecz możliwością, że jest w błędzie. Uzupełniła w notesie wpis:

-Rety, co, jeśli on jednak chce nam pomóc?

Chłopak po wejściu do biblioteki natychmiast wziął kilka kartek oraz pióro. Wena twórcza powiodła prym i pozwoliła mu wypełniać pergaminy kolejnymi znakami tworzącymi treści zaklęć, jakich do tej pory w Equestrii nie widziano. Wymagające czary leczące lub wspomagające skompletował pod nagłówkiem „Magia Ładu”. Głowił się nad nimi kolejnymi godzinami, studiował je pełen zaangażowania. Kiedy jednak odłożył miecz na bok, a ta ogromna moc magiczna opuściła go, powrócił do rutynowej nauki. W trakcie trudu do pomieszczenia wstąpiła Starlight Glimmer. Spotkała Terranina po raz pierwszy, ale słyszała już o nim od pozostałych przyjaciółek. Przywitała się nieśmiało.

-Czym się zajmujesz?

-Uczę się zaklęć, zostało mi ich sporo. Jestem jakoś przed lewitacją.

-To łatwe, musisz wiedzieć, gdzie i który przedmiot poruszyć.

-To nie takie proste dla amatora –nie zgodził się.

-Mogę trochę cię poinstruować, jeśli chcesz –zapropozowała Starlight.

-Nie pogardzę pomocą.

Do późna siedzieli nad nowymi dla Terranina czarami. Nawet wtedy nie obyło się bez wzroku wścibskiego oka Rainbow. Po chwili dostrzegła, jak Mikołaj zaczyna używać jakichś potężnych zaklęć z mieczem i zachwycać nimi koleżankę. Notowała:

-Starlight też dała się omamić? Po niej to się tego nie spodziewałam. Jego magia sama w sobie ich zachwyca. Przez to tracę sojuszników.

Pegaz odpuściła dalszych obserwacji ze względu na późną godzinę i zmęczenie. Również magicy długo jeszcze nie zabawili w bibliotece, gdyż ich również dopadła senność. Po półgodzinie dobrej zabawy pożegnali się, po czym poszli spać.

Na ten moment wyczekiwał długo wciąż zakapturzony nieznajomy. Nauczony doświadczeniem wytrwałości powiedział sam do siebie:

-Pora na wezwanie posiłków -pojawił się w kolejnym zakamarku stolicy Equestrii. Wypatrywał tym razem kamiennego posągu, w którym zaklęci byli Tirek, Cozy Glow oraz Chrysalis. Gdy tylko zbliżył się do niego, zatrzymali go królewscy strażnicy.

-Nie wolno podchodzić do eksponatów!

-Nie wolno również ich kraść, jak sądzę? -tajemniczym głosem rzekł mroczny przybysz.

-Oczywiście, że nie -odparł lekko poddenerwowany gwardzista.

-W takim razie wymierzcie sprawiedliwość! -zostali natychmiast oślepieni, a później przyciśnięci do ziemi przez czarnoksiężnika. Teraz mógł on bez większych przeszkód zagarnąć swój łup. Mógł dokonać o wiele większych zniszczeń, ale nie chciał ryzykować. Wolał trzymać się planu.

Kiedy stanął w swojej kryjówce razem ze statuami, otoczył je magią, która roztopiła kamienne więzienie i uwolniła pokonane niegdyś bestie. Te otrząsnęły się od razu zwracając wzrok w stronę ukrytego pod płaszczem wybawcy. Spytały go:

-Kim jesteś, nasz tajemniczy bohaterze?

-Miejcie się na baczności, bo to moment, w którym wrota do Equestrii stają otworem
-odrzekł im nieznajomy.

Nie od razu zyskał sobie ich posłuszeństwo, gdyż nie wiedzieli, z kim będą współpracować. Spojrzeli na siebie oraz kiwnęli porozumiewawczo głowami. Na to złoczyńca odparł:

-Dobrze będzie, jeśli skompletujemy naszą paczkę.

Poszli za nim z zainteresowaniem pomimo własnych wątpliwości. Obcy skorzystał z przedmiotu, który zwinął poprzedniej nocy i dzięki jego potężnej magii wezwał przed swe oblicze zniszczonego króla Sombra. Ten tym razem odezwał się do niego niechętnie:

-Zgoda, teraz będę z wami.

-Ach, ty o niczym nie wiesz -zaintrygował go gospodarz w pelerynie - Zatem pora was o wszystkim poinformować.

Wyjawiał im swoją tożsamość, plany oraz ambicje. Mimo to nie powiedział ani słowa o pomyślnym zakończeniu czy podziale bogactw. Miał swoje własne zdanie na ten temat, lecz nie obnażył go przed "podopiecznymi" jak zwał zgromadzonych. Wzbudzał w nich jednocześnie respekt i niechęć ze względu na poczucie własnej wyższości, niezbyt zresztą oderwane od rzeczywistości. Prawił o sobie do świtu, gdy zdecydował o marszu na najważniejszy jego zdaniem punkt -Ponyville. Jego inicjatywa w połączeniu z pewnością działania utwierdzały resztę w fakcie, że to jest ten długo wyczekiwany moment ostatecznej wygranej zła nad dobrem.

ROZDZIAŁ 4.

Nazajutrz Mikołaja obudziły... latające wieprze. Na początku był bardzo zdziwiony, ale jego wątpliwości rozwiązał charakterystyczny głos ich stwórcy -Discorda.

-Kogo moje oczy widzą? Ni to kucyk, ni smok, więc co? Fluttershy napisała do mnie, że identyfikujesz się jako człowiek, Mikołaju. Nie przypominasz mi zupełnie niczego, co w swoim długim życiu mogłem poznać. Podobno świetnie władasz magią -ciągnął dalej -A cóż to za błyskotka? Czy ja dobrze widzę, to prawdziwy gaterytowy miecz? Niebywałe! Och, wybacz moje maniery, jestem...

-Discord, Władca Chaosu, miło mi Cię poznać -przerwał mu Terranin -Tak, to prawda, jestem człowiekiem. Masz o mnie prawidłowe zdanie, chyba że rozmawiałeś z Rainbow Dash.

-Tak, wietrzy spisek wszędzie, wiem o tym. Zawsze zachowuje się tak podejrzliwie. Wracając do Ciebie, czy chciałbyś stawić czoła w pojedynku z Władcą Chaosu dziś po południu? -zapropozował Discord.

-Myślę, że spotkanie z Tobą uda mi się wcisnąć między mój napięty grafik -zaśmiał się chłopak.

-Hola, hola, to mój tekst.

-Dzisiaj miałem zamiar studiować arkana Magii Chaosu, rozumiem, że nie masz nic przeciwko?

Discord przytaknął, pożegnał Terranina „z ważnego powodu” i opuścił sypialnię. Taka pobudka z pewnością poprawiła humor Mikołaja, który kontynuował realizację planu z dnia wczorajszego. Szybko udał się do Cukrowego Kąciku po prędkim ogarnięciu się. Zamierzał zjeść z Pinkie Pie śniadanie robiąc z nią babeczki. Niemalże zapomniał przez to o swoim mieczu. Kiedy przechodził przez miasto już mniej kucyków rzucało w jego stronę spojrzenia wymownie okazujące zdziwienie czy nawet niechęć. Był już trochę mniej nowy.

Dotarłszy do celu zapukał do drzwi, które otworzyła pani Cake. Nie spodziewała się wizyty obcego, dlatego trochę niepewnie powitała go w progu. On bez wahania odparł:

-Dzień dobry, ja do Pinkie -został wpuszczony i zaprowadzony do nowej przyjaciółki. Ta mile go przywitała i wysłuchała propozycji. Z radością się na nią zgodziła, po czym pokierowała gościa do kuchni. Tam przygotowali wszystkie składniki od razu zabierając się do roboty. Ruchliwość i otwartość Pinkie znacznie pomagały mu w jej zjednaniu z nim, ponieważ sama mówiła, co myślała, więc nie musiał jej ciągnąć za język.

-Wiesz, co jest najfajniejsze w kuchni? -mówiła -Samemu decydujesz, co robisz, trzymasz się tylko tych podstawowych reguł, które pozwalają ci zrobić wszystkie pyszności!

Proces pieczenia dobiegał końca, do przyrządzenia śniadania pozostały tylko szczegóły w postaci lukru i posypki. Mikołaj rozsypał na babeczkach magiczny proszek, który ślicznie błyszczał oraz słodko smakował. Poczęstował się, to samo zalecił Pinkie. Rainbow Dash, która niewątpliwie wszystko widziała, stwierdziła, że chce on rzucić na jej przyjaciółkę urok, co też sobie zapisała. Nie odpuszczała Terraninowi nawet na krok, nieustannie go szpiegowała.

Pinkie była podekscytowana smakiem magicznej posypki, więc otrzymała dokładkę.

-Rety, ta posypka jest genialna! Mogę jej trochę zachować? -zapytała.

-No pewnie, tylko podaj mi jakiś pojemnik -zgodził się chłopak.

Rozmawiała z Mikołajem jeszcze przez godzinę, kiedy to zdecydował się on na wizytę u Rarity. Wyszedł najedzony z piekarni, po czym bezpośrednio pospacerował w stronę butiku. Nie zniknął jednak na długo z pola widzenia Rainbow. Jako że w pracach manualnych Mikołaj nie czuł się dobrze, to pomyślał, że podrzuci sugestię pomocy w organizacji miejsca pracy. Uznał to za dobry pomysł i tak też planował powiedzieć, gdy trafi na miejsce a drzwi otworzy mu projektantka.

-Cześć, nie spodziewałam się ciebie tutaj -przywitała go -Nie powinienes prowadzić śledztwa?

-Mam już pewne podejrzenia, ale nic nie jest pewne -odpowiedział Terranin.

-Skoro już przyszedłeś, to chyba masz w tym jakiś cel.

-Ach, tak. Jak oceniasz swoje umiejętności organizacji pracy podczas szycia?

-Zdaje mi się, że są dobre, skoro przez tyle czasu wyrabiam się ze wszystkimi zamówieniami. Co konkretnie masz na myśli? -dociekała Rarity.

-Oferuję pomoc, ty będziesz szyc, a ja skoordynuję twoją pracę i ułatwię dostęp do szybkiego znajdowania odpowiednich materiałów czy ornamentów -objął chłopak -Sztukę krawiecką pozostawię tobie, ale chcę zobaczyć, jak się sprawdzi mój pomysł.

Rarity zgodziła się, zaraz też dodała:

-Mam do zrealizowania duże zamówienie dla ważnych osobistości z Canterlotu, być może z twoją pomocą zdążę do jutra.

-Jeśli ode mnie to zależy, to zakończysz je jeszcze dziś -zapewnił Mikołaj.

Kucyk zaśmiał się, gościnnie wprowadził asystenta do pracowni, a w konsekwencji zaczęli działać pod czujnym okiem Rainbow Dash. Notowała ona:

-Sposób, w jaki przeciąga moich przyjaciół na swoją stronę jest tak skuteczny, że wkrótce zostanę sama przeciwko niemu.

Postawiła kropkę na końcu zdania i dostrzegła jak czarodziej zgodnie z ideą krawcowej zmienia barwy czy teksturę tkaniny, na której ona pracuje. Ponadto brakujące ozdobniki syntezował z pomocą magii tak wiernie odtwarzając ich wygląd, że były nie do odróżnienia gołym okiem od oryginałów. Jakkolwiek nieprzeciętne rozwiązanie by to nie było, to okazało się niesamowicie skuteczne, ponieważ projekt, który miałby zostać zrealizowany w kilka dni, zakończyli wieczorem. Rainbow Dash nie przyglądała się pracy dokładnie, trwało to godzinami i nudziło ją, dlatego tylko od czasu do czasu szybkim kursem zerknęła, czy Mikołaj przebywa jeszcze w butik, a większość tej pory poświęciła na inne sprawy.

Po zakończonej pracy rozbawiona Rarity podziękowała asystentowi za nieocenioną pomoc dorodnym rubinem, który ten dopiął do ozdobnej części rękocyfki swojego oręza.

-Nie wiem, jak ci dziękować, mam teraz więcej czasu na dokończenie innych zamówień, ale też na odpoczynek z moją małą Sweetie Belle -wdzięcznie mówiła.

-Proszę bardzo, polecam się na przyszłość -odparł Terranin.

-Twoja magia na pewno jeszcze mi się przyda -zaśmiali się oboje.

Mikołaj już trochę zmęczony udał się w drogę powrotną do zamku. Rainbow Dash miała mnóstwo szczęścia, bo jak tylko przyleciała sprawdzić obecność chłopaka u przyjaciółki, natknęła się na niego. Natychmiast go zobaczyła, zestresowała się i próbowała wybrnąć z niechcianej sytuacji. On przywitał ją:

-Hej, Rainbow Dash. Dokąd tak pędzisz?

-Eee... Donikąd. Pa! -tak szybko jak się pojawiła, zniknęła mu z oczu zostawiając za sobą jedynie tęczy ślad.

Podrapał się po głowie, wzruszył ramionami i kontynuował marsz. W tym czasie Rainbow wzleciała nad chmury, żeby stamtąd w bezpiecznej odległości śledzić dalsze poczynania bohatera. Co ciekawe przed zamkiem podobnie jak wczoraj znaleźli Star Swirla i księżniczki. Mikołaj przyspieszył, ponieważ zdawał sobie sprawę z powagi sytuacji. Po chwili usłyszał kolejne wieści.

-Całe szczęście jesteś, czekaliśmy na Ciebie -zaczął Star Swirl.

-Doszło do czegoś jeszcze gorszego -mówiła Celestia -Zniknął kamienny posąg z uwięzionymi w nich potworami, które Twilight pokonała przed koronacją.

Mikołaj poczuł nielekkie zdenerwowanie.

-Myślimy, że Grogar postanowił skorzystać z ich pomocy, aby podbić Equestrię -zasugerowała Luna.

-Sytuacja się pogarsza, musimy coś z tym zrobić -rzucił Terranin.

-Ale co? Nie wiemy, gdzie oni są -podważył Star Swirl.

Przybysz na chwilę zamilknął i pogrążył się w zadumie. Reszta nieubłaganie czekała na jego zdanie, a Rainbow Dash nasłuchiwała. Po chwili Mikołaj zakończył mówiąc:

-Pomyślę nad tym -po czym prędko pomaszerował do zamku, a na odchodne zawołał do nich na pożegnanie. Księżniczki były zaskoczone, Star Swirl podejrzliwy, a Rainbow nabrała pewności, że ma rację. Pognała do okna holu podążając wzrokiem za człowiekiem. Ten śmignął do biblioteki, a tam krążył wokół stołu i mówił do siebie:

-Jeżeli on sobie pozwolił na wsparcie tej trójki, to pojawia się kłopot. Jak miałbym powstrzymać Grogara? A co dopiero jego ze wsparciem? Muszę kontynuować ten pomysł, wtedy wszystko może pójść po mojej myśli...

Śledcza od razu poddenerwowała się, teraz miała dużo pewności, że knowania Mikołaja to prawda. Musiała tylko wyciągnąć z niego jeszcze odrobinę, a w głowie już jej świtało. Pozostawiła te przemyślenia na później, ponieważ w bibliotece pojawił się nie kto inny jak Discord. Myślała, że chociaż on może jej pomóc w schwytaniu wroga, ale zobaczyła, jak wita się on z Terraninem, po czym chwilę rozmawiają.

-To jak, gotowy na odrobinę chaosu? -prowokował Discord.

-Jak nigdy dotąd -potwierdził Mikołaj, a następnie pomniejszył ich i umieścił w wyczarowanej szklanej kuli. Jakby tego było mało, zaczęli wyprawiać z magią najróżniejsze cuda -od przynoszenia sobie pecha po destrukcję wszystkiego zaklęciami ognia. Widok cudowny i niebywały, którego jednak Rainbow Dash zdecydowała się poskąpić swoim zmysłom. Jedyne, co wpisała do notatnika to:

-Jedyną nadzieją jest jutro. Obawiam się, że tylko ja mogę powstrzymać tego szaleńca.

Potem wróciła do Cloudsdale. Tam przypomniawszy sobie o zagadkowych słowach, które usłyszała dwa dni temu od Mikołaja. Znowu zaczęła nad nimi refleksję, która trwała aż do późnego zaśnięcia. Zaś Discord nie żałował wieczora, który przywoływał mu wspomnienia z młodości, kiedy na całego bawił się ze znajomymi. Nie przypuszczał, że zobaczy tak niesamowitą Magię Chaosu w wykonaniu jednej z najbardziej uporządkowanych istot, jakie widział. Mikołaj popisywał się umiejętnościami magicznymi na tyle, że otrzymał gratulacje od samego Władcy Chaosu.

W środku nocy zakończyli swoją „zabawę”, pożegnali się i Discord wrócił do siebie, a Terranin wziął kolejny stos pergaminów wraz z piórem, aby spisać następne zaklęcia, których autorstwo należy mu przyznać, a które odkrywał podczas spotkania z gościem. Przy okazji mógł wyładować swoją złość, pozbyć się troski. Żałował, że nie mógł poświęcić swojego czasu na prawdziwą praktykę magii, postanowił zająć się tym następnego dnia. Wyczerpany rzucił się na łóżko, usnął niemal momentalnie.

W połowie marszu Cozy Glow zniecierpliwiona długością podróży w jedną stronę marudziła:

-Długo jeszcze? Nie można było użyć magii i od razu się tam pojawić?

-Jesteście bandą nędznych antagonistów! Niecierpliwych oraz godnych pożałowania! -zbesztiał ich dowódca -Ja od samego początku tylko czekałem, tyle lat, a ty, słaby kucyku, po dniu drogi masz dosyć? Nie zasługujesz na to, żeby iść dalej w takim razie!

Pegaz ostatecznie przyznał rację; nie odzywał się już. Za śladem towarzyszek poszli pozostali. Prowadzący korowodem zła zdecydował o przerwie na chwilę odpoczynku. Zatrzymali się na środku niczego, jak trawiastą równinę nazwał główny zły. Dał swoim "podopiecznym" czas na zaczerpnięcie sił, zaś samemu medytował powielając swoją moc magiczną. Ruszyli dalej późno przed rankiem.

ROZDZIAŁ 5.

Mikołaj odwiedzwszy w dwa dni wszystkie przyjaciółki z wyjątkiem Rainbow Dash od rana postanowił pojechać do Kryształowego Królestwa w poszukiwaniu nowych źródeł wiedzy magicznej. Stresował go fakt, że atak może zostać przypuszczony w dowolnym momencie, więc chciał jak najszybciej uzupełnić swój kanon magiczny o Magię Zniekształcenia -ogniwo spajające dwie poprzednie magie, zdolność, dla której twórca widział najszerze zastosowanie. Wczesnym rankiem wziął pociąg na północ i pojechał do Kryształowego Imperium. Na peronie został dostrzeżony przez, a jakże, Rainbow Dash, która zdecydowała się pozostać w Ponyville, żeby przygotować sidła na Terranina. W tym celu zwołała zebranie w sali tronowej, na którym przedstawiła przyjaciołom swój obmyślony plan.

-Fluttershy, ty podejdiesz do niego na dworcu i zaciągniesz na łąkę nieopodal pod pretekstem pikniku. Tam Rarity złapie go w sieć, a Applejack owinie lassem. Discord przeniesie was tutaj, a ja owinę go łańcuchem i skuję, żeby się nie wydostał. Spike, zabierzesz mu miecz. Ja przesłucham naszego mądrałę, wyciągnę z niego sekret, a wtedy udowodnię, że mam rację.

-Po co mamy w ogóle to robić? -zapytał Discord.

-Bo on chce coś zrobić, sam mi powiedział, że „niedługo mogę cierpieć z jego winy, choć nie tknie mnie ani ostrzem miecza, ani iskrą magii”. Tak to chyba szło.

-Przecież gdyby coś knuł, to nie wyjawiałby sekretu -twierdziła Applejack.

-Zawsze może próbować namącić tym w głowie czy coś -polemizowała Rainbow.

-Skąd masz pewnoś, że dzisiaj wróci? -dociekała Rarity.

-Stąd, że kupił bilet dzienny.

-O której może wrócić? -nieśmiało spytała Fluttershy.

-Pewnie po południu, około szesnastej -wyjaśniła Rainbow -Będę go wypatrywać.

-A co, jeżeli zdecyduje się wrócić przy pomocy magii? Przecież wtedy może tutaj dotrzeć w każdej chwili -dyskutował Discord. Kucyki przytaknęły.

-Nie brałby biletu w dwie strony, gdyby zamierzał wracać inaczej niż koleją.

-A co, jak wyrwie się ze wszystkich tych sprzętów z pomocą magii? -wtrącił Spike.

-Poproszę Starlight o pomoc. Myślę, że zaradzi coś na te jego sztuczki.

-Mimo wszystko uważam, że się mylisz, ale pomogę ci się przekonać, że tak jest, dlatego wezmę w tym udział -uznała Rarity.

-Skoro wszyscy są ze mną, to widzimy się po południu.

W tej chwili do sali wbiegła zdyszana Pinkie Pie.

-Przepraszam za spóźnienie, ale Gummy był głodny i nie miałam dla niego smakołyków, dlatego musiałam wszędzie ich szukać, ale kiedy już znalazłam i chciałam go nakarmić, to mi się schował, więc musiałam go odnaleźć, no i jak już go znalazłam i nakarmiłam to zaczęłam tutaj biec, ale było już za późno -wyrecytowała na jednym oddechu, po czym skończyła -Co się dzieje?

-Pinkie, jesteś! Ty pomożesz Fluttershy odciągnąć Mikołaja, reszta zna swoje zadania. To wszystko z mojej strony. Dziękuję, że przyszliście -dowódczo oznajmiła Rainbow Dash, po czym kucyki rozeszły się. Zawiedziona Pinkie zapytała:

-Koniec imprezy?

-Możesz poinformować Starlight, że mam dla niej ważne wieści -zleciła Rainbow. Pinkie zgodziła się i ochoczo w podskokach ruszyła do Szkoły Przyjaźni.

W tym samym czasie konduktor zawołał:

-Stacja Kryształowe Królestwo, odjazd za dziesięć minut!

Mikołaj wysiadł, a następnie udał się w podróż do zamku królewskiego. Pierwszy raz figurował w tym przepięknym mieście, więc kucyki czuły niechęć do jego osoby. Z racji, że tamtejsze kuce były raczej spokojne oraz dumne z tradycji, to nie lubiły nowych, nietypowych gości. Nic dziwnego, że niedługo po przybyciu został pochwycony przez straż. Nie stawiał oporu, ponieważ wiedział, że trafi do zamku, zatem obojętne mu było, czy będzie szedł sam jak palec, czy z eskortą. Niewiele musiał czekać, ażeby znaleźć się na środku placu pod pałacem. Oglądał budowlę w pełni jej okazałości, ale w końcu został wprowadzony do wnętrza, któremu nie dorównywał żaden inny zamek, jaki w życiu widział. Tam zastał dowódcę straży, księcia Shining Armora. Bez wahania zawołał do niego:

-Witaj, Wasza Wysokość -czym kompletnie zbił go z tropu i osiągnął żądany efekt w postaci niepewnej odpowiedzi:

-Witaj? -po czym Shining Armor wydał rozkaz -Zaprowadzić go przed oblicze księżniczki Cadance!

Polecenie wykonano, a Mikołaj bez większego trudu osiągnął pierwszy cel dzisiejszego planu. W sali tronowej równie pewnie, co poprzednio odezwał się do księżniczki:

-Witaj, Wasza Wysokość.

-Witaj, przybyszu. Kim jesteś, czego szukasz i dlaczego niepokoisz kucyki Krystalowego Królestwa swoją obecnością? -odpowiedziała Cadance.

-Jestem człowiekiem z Terry, zwę się Mikołaj. W królestwie szukam wiedzy magicznej, gdyż ciebie już znalazłem.

-Terra? Nigdy nie słyszałam o takiej krainie.

-Pewnie dlatego, że jest to świat obcy kucykom, z którego tutaj przybyłem, zupełnie przypadkowo zresztą.

-Niebawem! Podróż między światami wymaga wiele mocy magicznej.

-Na Terrze nie istnieje magia, tam korzysta się z technologii -wyjaśnił chłopak -Nie wdajemy się w szczegóły, nie mam za wiele czasu.

-Pamiętaj, że mówisz do księżniczki! -zbeszał go jeden z gwardzistów.

-Spokojnie, ja wyznaczam granice -opanowała go księżniczka -Mów, proszę, dlaczego twój czas jest ograniczony -zwróciła się do Terranina.

-Odpowiem, lecz domagam się odosobnienia, to sprawa wysokiego priorytetu -kulturalnie, lecz konkretnie wytłumaczył Mikołaj -Poza tym chciałbym oszczędzić twoim poddanym smutku i niepokoju.

-Smutek i niepokój zabawiły tutaj po śmierci księżniczki Twilight Sparkle.

-O tym lub może czymś ważniejszym muszę porozmawiać z Waszą Wysokością.

Cadance zaniemówiła z zuchwałości gościa, zaś gwardzista ponownie krzyknął:

-Jak śmiesz tak mówić o młodej władczyni Equestrii?!

-Nie jestem głupcem, więc proszę, miej do mnie szacunek, strażniku -odparł chłopak bez zająknięcia, co doprowadziło oburzonego zbrojnego do granic wytrzymałości. W porę zainterweniowała Cadance, która odprawiła straż, zaś gościowi pozwoliła na rozmowę w cztery oczy.

-Co zatem śmiesz nazywać ważniejszym od życia mojej szwagierki? -księżniczce zakręciła się w oku niemała łza, dlatego odchyliła na moment głowę w lewo.

Mikołaj opowiedział jej o zagrożeniu, jakie wisi nad Equestrią. Poprosił ją o pomoc w pokonaniu Grogara w postaci ksiąg o magii, które sam wybierze. Przestraszona Cadance rzekła:

-Masz rację, wróg jest bardzo niebezpieczny, zatem pomogę ci w walce z nim jak tylko potrafię. Myślę, że każdy kucyk gotów jest walczyć o jego kraj.

Terranin stanowczo zaprotestował.

-Potrzebna mi wiedza magiczna, nie kohorta zbrojnych. Tak potężny rywal zmiecie ich jak pionki z planszy, bez zakłóć są niemal bezużyteczni. Poza tym postaram się o...

przywrócenie życia księżniczce Twilight... Jeśli dobrze pójdzie oczywiście –niepewnie stwierdził.

Cadance została zupełnie zaskoczona. Wreszcie zareagowała:

-Ale jak to? Wskrzеси ją? Tak po prostu? Niemożliwe...

-Wiem, że to wybitnie trudne. Nie obiecuję też, że wszystko się powiedzie. Mimo to czuję się na siłach, żeby to osiągnąć. Łatwiej by mi było, gdybyś raczyła podzielić się ze mną zasobami biblioteki z waszego królestwa.

-Ja nie wierzę. Och, trzymajcie mnie... -po czym zmieszana z nerwów zemdląa.

Mikołaj podbiegł do niej i złapał ją, zanim zsunęła się z tronu na posadzkę. W tym samym momencie do sali wkroczył Shining Armor zdenerwowany długością rozmowy. Ujrawszy swoją ukochaną w rękach obcego natychmiast stwierdził, że doszło do zamachu stanu i wezwał straż. Na widok dziesiątek gwardzistów chłopak pobladł, próbował pomóc Cadance się otrząsnąć, ale bez skutku. Nim strażnicy do niego dobiegli, on odłożył władczynię Imperium, doskoczył do ściany, a potem stworzył pole ochronne, aby nie dać się schwycić. Z bezpiecznej odległości obserwował, jak Shining Armor unosi księżniczkę, sprawdza jej przytomność, próbuje ją ocknąć. Ona po chwili obudziła się, a wszyscy odetchnęli z ulgą. Dowódca natychmiast zapytał żonę:

-Co ten podły zbir od ciebie chciał, kochanie?

Mikołaj pozwolił sobie na mowę obronną:

-Księżniczka zemdląa, więc nie pozwoliłem jej upaść, a wtedy wszedłeś.

-Nikt cię nie prosił o zdanie! -ryknął na niego znów ten sam gwardzista.

Przez myśl czarodzieja przemknęły słowa: „Ale sztywniak”. Cadance za to wstała o własnych siłach, by oznajmić:

-To najlepszy gość, jaki w ostatnim czasie zawitał do naszego królestwa. Gotów jest dokonywać najszlachetniejszych czynów dla obcej mu krainy -następnie podeszła do Mikołaja, zaleciła mu zdjęcie magicznej tarczy, po czym dodała:

-Potrzebuje on wsparcia mojego oraz całego imperium -ukłoniła się przed nim. Nastąa dość zabawna sytuacja z racji tego, że była to niespodziewana reakcja ze strony księżniczki. Gwardziści patrzyli po sobie, Shining Armor zamarł z otwartymi ustami, zaś zdeorientowany gość podrapał się po głowie z grymasem zdziwienia na twarzy, po czym dygnął jak panienka i zapytał:

-Yyy, to już? Bo jakby nie wiem, co się stało właśnie.

Cadance ogłosiła:

-Ów przybysz jest nadzieją Equestrii. Każdy, kogo on poprosi, wesprze go w boju ze złem.

-Skoro tak, to potrzebne mi studium magiczne. Udostępni mi dzieła przechowywane w bibliotece czy u Sunbursta, taka pomoc jest nieopisywalnie potrzebna.

Księżniczka przystała na jego warunki. Otrzymała również od niego słowo pocieszenia, które miało rozmyć choć trochę negatywne odczucia i strach. Na pożegnanie chłopak oddał jej ukłon, po czym został odprowadzony w eskorcie do biblioteki. Wyselekcjonował spośród nich w ciągu dwóch godzin jedynie naparstek z interesujących go lektur, nie mógł przecież zajrzeć do każdej z nich. Udźwignął wielki stos ksiąg magią, a następnie odłożył je na biurko bibliotekarki. Poniekąd złąkniona tym widokiem klacz upewniła się:

-Czy to już wszystko?

-Raczej tak -zmierzył wzrokiem wypożyczany zasób.

Po kilku minutach Terranin załadował książki do torby i pożegnał zdeorientowaną bibliotekarkę. Uśmiechnął się mrucząc pod nosem:

-Ciekawe, co sobie teraz myśli.

Ostatnim celem podróży był dom Sunbursta, który to gromadził magiczne zbiory różnego rodzaju. Z nadzieją, że trafi tam na coś nowego, pomaszerował kierowany przez strażników w stronę ciasnej chaty. Zapukał do drzwi, a gdy się uchyliły, przywitał się z oczyszczonym jednorożcem. Poprosił zmieszanego gospodarza o dostęp do kompendiów.

-Ale jak to? Nawet nie wiem, kim jesteś i co zrobisz z moimi księgami -tłumaczył Sunburst.

-Jestem człowiekiem z Terry, innego świata, mam na imię Mikołaj. Przybyłem tutaj za zgodą księżniczki Cadance w celu zgłębienia niezbędnej dla losów Equestrii Magii Zniekształcenia.

Zalany potokiem nowości kucyk od razu zaczął wypytwać o wszystkie szczegóły, a Terranin na wszystko odpowiadał. Siedzieli tak długo selekcionując zwoje, tomy i rozmawiając. Kilka minut po godzinie piętnastej Mikołaj zabrał komplet rękopisów do swojego bagażu oraz udał się na dworzec, skąd pojechał do Ponyville. Trafił tam przed godziną szesnastą. Nie umknął jednak uwadze zaciętej Rainbow Dash. Z chwilą, gdy pociąg dobił do peronu, piorunem poleciała ona w stronę przyjaciół dając im znak do gotowości. Rozkazała Fluttershy i Pinkie Pie, aby natychmiast zaczęły przybysza. Następnie przekazała wiadomość pozostałym, aby czujnie oczekiwali na odpowiedni moment.

Po wyjściu z dworca Mikołaj spotkał dwie przyjazne klacze. Przywitał się z nimi, a one zapytały:

-Jak ci minęła podróż?

-Dość ciekawie, ale najważniejsze, że mam to, co chciałem -pokazał im torbę ze zbiorem magicznych kompendiów.

-Opowiesz nam o tym podczas pikniku?

-Niestety bardzo mi się śpieszy, nie mam za wiele czasu -odrzekł Terranin.

-Nawet na jedną maleńką filiżaneczkę herbaty? -spojrzały na niego błagalnie, dzięki czemu uległ im.

-No zgoda -niechętnie odparł chłopak.

Kucyki zaprowadziły go na ustalone miejsce oraz przygotowały wszystko. Gdy Mikołaj sięgnął do koszyka po kanapkę zauważył, że jest on pusty. Powiedział do przyjaciółek:

-Chyba zapomniałyście wziąć ze sobą czegoś do jedzenia.

W jednej chwili spadła na niego sieć i został przewiązany lassem. Discord pstryknął, a wszyscy pojawili się w pałacu, gdzie Rainbow jednym śmignięciem owinęła ofiarę łańcuchem i skuliła ją, a Spike odebrał oplątanemu miecz. Aby dopełnić bezpieczeństwa akcji, Starlight utworzyła pole antymagiczne wokół nich tak, że uniemożliwiła chłopakowi ucieczkę z pomocą zaklęć. Wszystko wydarzyło się na tyle szybko, że Mikołaj nie zdążył w żaden sposób zareagować. Po ogłoszeniu sukcesu Rainbow Dash poprosiła Spike'a o broń. Chwyciła gaterytowe ostrze w zęby, ale po dwóch machnięciach wypłuła je na posadzkę. Nie mogła nim grozić w tym samym czasie co wysuwać oskarżenia. Zbliżyła się do spętanego z poważną miną. Ten spojrzawszy na nią odezwał się:

-Co to za cyrk? Po co mnie związaliście?

-To ja tu zadaję pytania -stanowczo odparła klacz -Dlaczego siejesz dezorganizację w Ponyville?

-Co ty bredzisz? O co ci chodzi? -oburzył się Terranin.

-Oni wszystko potwierdzili -wskazała na kooperantów -Widziałeś się z nimi wszystkimi i mąciłeś w głowach swoją magią. Odwiedzałeś moje przyjaciółki, pod przykrywką wspólnego spędzania czasu pokazywałeś się z miłej strony. A przecież wiadomo, że ostatnie przykre wydarzenia wiążą się z twoim rzekomo nieplanowanym przybyciem do Equestrii. Jak masz zamiar to wszystko wyjaśnić? -surowo zakończyła.

Mikołaj popatrzył najpierw na nią ze zmarszczonymi brwiami, potem na resztę, a na końcu na swoje skute dłonie.

-Nawet nie próbuj uciekać, bo ci się nie uda! -krzyknęła pegaz.

-Dobrze -zgodził się -Wszystko, co mówisz to prawda, odwiedzałem twoje przyjaciółki, pomagałem im z pomocą magii. Ale twój błąd polega na tym, że to, co dobre i użyteczne pokazujesz jak coś niewłaściwego i szkodliwego, ponieważ jesteś tak bardzo przekonana, że wszystko co złe to moja wina. Celem tych spotkań było nawiązanie kontaktu, stworzenie więzi, która ułatwiłaby mi odnalezienie się w Ponyville. Spędzałem z nimi czas tak, jak to lubiły albo podczas wykonywania ich obowiązków. Świetnie się bawiłem z Fluttershy na pikniku, Pinkie Pie w kuchni oraz Starlight i Discordem studiując magię. Ponadto pomogłem Applejack i Rarity w ich pracach, za co były mi bardzo wdzięczne. Ale nie, Rainbow Dash wie lepiej. On nie może im pomagać, przecież musi być zły! Właśnie ta podejrzliwość sprawiła, że straciłaś szansę na moją wizytę. Zresztą nie miałabyś dla mnie czasu, ponieważ ciągle mnie szpiegowałaś, mam rację?

Rainbow Dash zaskoczyła tak pewna odpowiedź Terranina. Ponadto nie myślała, że zostanie dostrzeżona, więc spytała:

-Jaki masz na to dowód?

-Rozmawiałem ze Scootaloo w drodze na dworzec dziś rano. Przekonała się, że nie jestem tak potworny, jak jej mówiłaś i że wiem o twoim zdaniu o mnie. Dlatego w sekrecie wyjawiała mi, że rozmawiała z tobą na farmie Sweet Apple podczas mojej tamże obecności. Tam dowiedziała się, że mnie śledzisz.

Rainbow była kompletnie zawiedziona. Liczyła, że raz na zawsze wskaże na wrogość Mikołaja, kiedy właśnie przegrała z nim kompletnie obezwładnionym. Właśnie, obezwładnionym, bezbronnym. To najbardziej wzbudziło w niej nienawiść do czarownika. Jednocześnie to dziwne uczucie również wzmagало się. Czuła się podwójnie pokonana. Dodatkowo od przyjaciół słyszała: „Jesteś z siebie dumna?” albo „Jednak byłaś w błędzie”. Zapytała jeszcze:

-A co z przepowiednią? Mówiłeś, że będę cierpieć z twojego powodu, chociaż mnie nie zranisz, więc musiałeś coś knuć!

-Wypraszam sobie wszystkie zarzuty, a moje słowa są nadal aktualne. Dzień się przecież jeszcze nie skończył. Poza tym do rozstrzygnięcia zostało mało czasu, a Cadance zaoferowała mi już sporą pomoc w związku z nim.

-Co to, przepraszam, za rozstrzygnięcie? -zaintrygowała się Rarity.

-Lepiej tego nie wiedzieć, wierz mi. Starlight, możesz już odpuścić.

Starlight zdjęła pole antymagiczne, a Mikołaj rozplątał się ze wszystkiego, co go blokowało. Rainbow Dash straciła ostatni argument. Wykrzyczała tylko Terraninowi prosto w twarz:

-Najchętniej nadziałabym cię na ten twój miecz! -uciekła załamana do Cloudsdale. Inne kucyki spojrzały na przybysza, a ten wyjaśnił:

-Wróci do siebie, może jeszcze dzisiaj ją zobaczycie -a następnie pośpiesznie udał się do komnaty Twilight z torbami pełnymi magicznych ksiąg, którymi wspomagał się podczas studiów Magii Zniekształcenia. Jej podstawę stanowiło manipulowanie wszystkim na swoją korzyść, na przykład spowolnienie wroga, oślepienie go czy tworzenie widmowych kopii czegokolwiek, a nawet hipnoza. Na drzwiach wejściowych pozostawił kartkę z informacją, aby przez następne trzy godziny mu nie przeszkadzać. Poza zaklęciami z najwyższej półki wciąż starał się znaleźć chwilę na samodoskonalenie własnych umiejętności nie polegając na magicznym przedmiocie. Znalazł jednak jeszcze lepsze wyjście.

Kiedy zabudowy miasta oraz błyszczący pałac w Ponyville były już widoczne dla swoich pielgrzymów zła, Sombra warknął:

-O, tak! Już blisko.

-Tylko nie dajcie się ponieść temu zadowoleniu -pouczał ich mroczny władca -Cel może być blisko, ale sukces dalej niż wasz wzrok sięga.

-Lepiej, żeby tak nie było -liczyła Chrysalis -Tyle prób zakończonych niepowodzeniem. Któraś musi się wreszcie powieść.

-Nie powinniśmy ruszyć pod osłoną nocy? Wtedy szanse wygranej rosną -sugerował Tirek.

-Boicie się porażki, więc wygrywacie nocą, ale oddajecie prowadzenie za dnia. Jeżeli porażka nie dosięgnie was za dnia, to w nocy tym bardziej.

Mądrość wodza zamknęła usta centaura. Cozy Glow zaproponowała:

-No dobrze, ale chociaż mroczną atmosferę można by wprowadzić, jakieś ciemne, kłębiaste chmury albo coś.

-Dobrze, dziecinny kucyku, kłębiaste chmury, niech będzie! -jak powiedział, tak zrobił -Teraz tylko czekać na panikę w mieście.

Nie ustawali w marszu choćby na moment. Parli naprzód z marzeniem o zwycięstwie pobudzonym przez charyzmatycznego przełożonego.

ROZDZIAŁ 6.

Nie minęły dwie godziny od rozpoczęcia zgłębiania nowej magii, a na niebie w Ponyville pojawiły się tajemnicze obłoki, jakby mroczna poświata. W Equestrii nastał niepokój. Mimo to czarodziej wiedział, że nie może teraz przerwać. Słyszał pukanie do drzwi, któremu wtórowały głosy:

-Mikołaj, musisz to zobaczyć, wychodź! -na które odpowiadał:

-Wiem, co się dzieje, cierpliwości.

Po paru minutach do zamku w Ponyville dotarła elita z Canterlotu, mianowicie Star Swirl wraz z księżniczkami. Bohater nie ugiął się nawet pod ich naciskiem. W międzyczasie kucyki prowadziły rozmowy na bieżące tematy, m.in. planowanej rezurekcji księżniczki Twilight. Zaraz potem dołączyła do nich rodzina królewska z Kryształowego Imperium, która nic nie mogła zdziałać na nieugiętego Terranina. Dopiero po pięciu minutach od jej wizyty drzwi otworzyły się, a w ich progu stanął długo wyczekiwany Mikołaj z oświadczeniem:

-Zakończyłem nieco wcześniej niż planowałem.

-Nie myliłeś się, zło powróciło zjednoczone i jeszcze potężniejsze -nerwowo mówiła Celestia -Ku naszemu zaskoczeniu dołączył do nich nawet Sombra.

-Mamy nadzieję, że księgi się przydały -rzekła Cadance.

-Nieźmiernie, moje największe dzieło zakończone, a ja już czuję się spełniony, ale obawiam się, że to jeszcze nie koniec -z powagą odparł Mikołaj.

-Po korespondencji z Cadance przywiozłyśmy Twilight, oby nie na próżno -dodała Luna.

-Ja również mam taką nadzieję -zgodził się Terranin.

-Zdecydowaliśmy, że wszyscy stawimy czoła Grogarowi tak, jak mówiłeś, przy pomocy magii -dołączył Star Swirl.

-To doskonały pomysł, zmaksymalizuje on nasze niewielkie szanse na powodzenie.

-Staniecie w walce razem z nim, obcym? -wtrąciła Rainbow Dash.

-A ty nadal swoje -z niedowierzaniem chwycił się za głowę Mikołaj.

-Rainbow Dash, zrozum, że bez Twilight Equestria podupadnie, a on jest naszą nadzieją -zbesztła ją Celestia -Jeżeli zło zwycięży, będziemy zgubieni, a Mikołaj jest potężny i chociaż próbuje nam pomóc.

-Nie uwierzę mu dopóki nie zobaczę jak walczy o Equestrię -z zapalczywością rzekła Rainbow -Poza tym skoro może wskrzesić Twilight, to czemu jeszcze tego nie zrobił?

-Dopiero, co posiadam podstawową wiedzę o zaawansowanym przywracaniu sił witalnych, a co tu dopiero mówić o wskrzeszeniu -tłumaczył się Terranin -Do tego nie odparlibyśmy ataku, jeśli skupilibyśmy się na tym, żeby przywrócić Twilight życie. Nie mogłaby tak świetnie korzystać ze swojej magii, byłaby wyczerpana i słaba przez jakiś czas, podobnie jak ja. Jeżeli masz jakiś pomysł, jak zniszczylibyście zgraję złoczyńców bez pomocy mojej czy Twilight, to mów.

Rainbow zamilkła, a wszyscy zdecydowali, że nie pozwolą zniszczeniu wkroczyć do miasta, lecz stoczą honorową walkę na otwartym polu poza nim. Zanim do tego doszło, Mikołaj odezwał się do Star Swirla:

-Czy możliwe jest, żebym przy użyciu zaklęcia poznał te, które znasz ty?

-Innowacyjne podejście -zastanowił się czarodziej -Czyli twój artefakt okazuje się być kluczowy w kwestii twojego błyskawicznego rozwoju.

Za zgodą mentora Terranin spojrzał w jego umysł, zaś po paru chwilach poznał tajniki equestriańskich czarów zgłębione przez nauczyciela w krótkiej chwili. Musiał liczyć się z faktem, że miecz może mu się wymknąć z ręki albo zostać ukradzionym przez wroga, stąd takowa decyzja.

Wyszedł więc Mikołaj uzbrojony w miecz i zbroję naprzeciw całemu złu na czele z Grogarem. Wszyscy przyjaciele chłopaka szli za jego plecami dumnie, ale pełni obawy; znali zagrożenie, które na nich czyhało. Doszło wreszcie do spotkania obu orszaków, z których liczniejszy wyglądał lepiej obok drugiego, choć ten mniejszy kpił z tego pierwszego pewien siebie. Grogar jednak zmarszczył czoło na widok nieznanego mu przywódcy kucyków.

-Co to za gość?

-Może to ich maskotka -zaśmiał się Tirek.

-Wszystko należy brać pod uwagę, być może to istotny element tego starcia -skarcił go baran.

Obie grupy po czasie przyglądania się sobie ostatecznie stanęły w szranki.

-Grogar, wiedziałeś, kiedy uderzyć -doniośle zawołał Terranin.

-Kimże jesteś, skoro nawet ja nie widzę w tobie żadnej znanej mi istoty? -spytał Ojciec Potworów.

-Moje pochodzenie czy imię nie ma dla was znaczenia, jeśli na moich barkach ma spocząć ciężar obrony Equestrii -stwierdził chłopak.

-Jak jedna marna istota ma pomóc kucykom w walce z naszą potęgą? -zadrwił Sombra.

-A ty, Discordzie, nadal trzymasz się z kucykami, chociaż wiesz, że ich upadek jest bliski? -zwrócił się Tirek.

-Przyjaźń pomogła mi o wiele bardziej niż samotność, dlatego jestem po jej stronie -dumnie wyjaśnił Discord.

Żli zaśmiali się.

-Starlight Glimmer, odwet, który na ciebie czeka, dosięgnie cię nareszcie i będzie potworną odpłatą za wszystko, co mi zrobiłaś! -majestatycznie oświadczyła Chrysalis.

-Dość tego, czego chcecie? -odezwała się Rainbow Dash.

Grogar parsknął.

-Głupi kucyku, przyszedłem po swoją Equestrię. To ja władałem terenami kucyków wieki temu, a teraz powróciłem po władzę w pełni sił! -krzyknął.

-Będziemy się bronić do ostatniego tchu! -odkrzyknęła Celestia.

-Tak jak przed inwazją w Canterlocie? -zachichotała Cozy Glow.

-Może zamiast tak stać, wreszcie coś zrobisz, geniuszu? -pogardliwie Rainbow powiedziała do skupionego Mikołaja.

-Czekam na odpowiedni moment. Na razie prowadzą walkę psychologiczną i wymuszają w nas reakcję emocjonalną, która częściej skłania do popełniania błędów -wytłumaczył czarownik.

Tak zdekoncentrowany nie spostrzegł, że Grogar powlekl ich całunem mroku, a Sombra teleportował Tireka na plecy obrońców. Następnie centaur zaczął wysysać magię z wszystkich kucyków. Jedynie Mikołaj miał dość siły, aby oprzeć się natarciu, zachować swoją moc i odpędzić przeciwnika. Rozproszył mrok ich ogarniający, a następnie spojrzał na przyjaciół. Wszyscy byli słabi i bezużyteczni w walce, ponieważ stracili bezcenną magię, którą, co gorsza, dysponował teraz nieprzyjaciel. Star Swirl pokrzepił bohatera mówiąc:

-Nami się nie przejmuj, ocal Equestrię.

Wtedy Grogar postanowił:

-Jego nie możemy bagatelizować, ale zobaczmy, co robi w takiej sytuacji.

Baran w jednej chwili zamknął przyjaciół Terranina w stalowej klatce i przeniósł przed siebie. Unosił klatkę na wysokości oczu bohatera mówiąc:

-Z każdym krokiem w przód zacisnę gardła twoich przyjaciół, dopóki nie padną z braku powietrza. Wycofaj się, a przeżyją. Podejdz, a umrą. Daję ci minutę! -jak oznajmił, tak zrobił. Kucyki w panice wołały do człowieka o pomoc.

-Minutę, powiadasz? -zawadiacko odparł Mikołaj -To wystarczająco dużo czasu.

Po tych słowach wykonał krok w przód, przez co kucyki musiały starać się nabrać powietrza przez ściśnięte gardła.

-Wolisz zgarnąć tytuł bohatera niż ocalić przyjaciół? To takie szlachetne -zakpił Tirek.

Terranin wykonał kolejny krok, z którym kucyki coraz bardziej się dusiły. Miały mieszane odczucia wobec ich nadziei. Z jednej strony chłopak chciał pokonać zło, z drugiej nie baczył na ich życie. Nie wiedziały, co myśleć. Rainbow Dash znów nabierała pewności, że jednak chce on przejąć Equestrię dla siebie, skoro nie interesuje go ich żywot.

-Pół minuty! -krzyknął Grogar i zwężył gardła ofiar jeszcze bardziej.

Mikołaj stawiał krok za krokiem, szybciej i szybciej, aż wreszcie począł biec w stronę schwytych. Bezbronne kucyki były na skraju wyczerpania, liczyły na cud, a chłopak nie ustępował. Będąc na kilka kroków od Sombry skoczył w jego stronę z mieczem w górze. Wszyscy zareagowali i skierowali swoje magiczne promienie w kierunku samotnika. Ten jednak w porę znalazł się tuż za ich plecami z pomocą magii. Zdzielił Grogara ostrzem w grzbiet, a ten odpuścił gardłom przyjaciół Terranina jęcząc z bólu. Błyskawicznie Mikołaj powrócił na pozycję startową zabierając ze sobą klatkę z kucykami. Nie uwalniał ich z niej jednak. Ranny baran na ten widok wściekle ryknął:

-Skoro ty jesteś nadzieją Equestrii, to należy ją zabić! -zaatakował Mikołaja wiązką magiczną, niezwykle potężną, ale nie na tyle, aby przycisnąć młodego czarodzieja, który zneutralizował go swoim wypuszczonym z dłoni promieniem. Pozostali dołączyli do Grogara, czym poważnie obciążyli Terranina. On jednak osiągał z wolna wewnętrzny spokój, co skutkowało odparciem ataku. Zniecierpliwiona Cozy Głow podleciała do niego, aby odciągnąć jego uwagę od nacisku i pozwolić swoim zatriumfować. Ku zdziwieniu wszystkich nie rozproszyła swojego rywala ani trochę, a nawet została potraktowana płaską stroną miecza, a w efekcie odrzucona z powrotem. Kucyki zaczęły odzyskiwać nadzieję i skandować imię swojego bohatera. Grogar zdawał się mieć plan, zawołał do swoich:

-Ustąp! -wszyscy odpuścili zgodnie z poleceniem. Terranin nabrał już pewności siebie, więc wyprowadzał wroga z równowagi:

-Może jednak jedna istota jest w stanie ocalić Equestrię -krzyknął do Sombry.

Przyjaciele znów zawołali na jego cześć. Co interesujące, Rainbow Dash najgłośniej. Zwróciło to uwagę wszystkich, ale pierwsza spytała ją o to Applejack:

-Rainbow Dash, już mu wierzysz?

-Wierzę? Pfff, uwielbiam tego gościa! -podeksycytowana odparła tęczowogrzywa.

Okrzyki kucyków ucichły, kiedy Grogar okazał pełnię swojej niebotycznej potęgi. Zaczął bowiem tworzyć kolejne i kolejne wizerunki jego oraz jego sprzymierzeńców z pomocą starożytnego zwoju. Wszyscy spojrzeli na Mikołaja. Żli śmiali mu się prosto w twarz, dobrzy zerkali błagalnie. Niektórzy ronili łzy, inni krzyczeli, że to koniec. Czego by nie mówić o nim samym, to przestraszył się niesamowicie, choć wcale tego nie okazywał. Ze stoickim spokojem zdawał się przerzucać wzrok z jednego widma na drugie. Kiedy baran dokończył rytuał, z bezwzględny spojrzeniem i złowieszczym uśmiechem na twarzy zwrócił się do chłopaka:

-Ostatnie słowo?

Mikołaj lewą ręką otoczył przyjaciół oraz siebie wytrzymałym polem ochronnym. Szepnął do nich tylko niezbyt pocieszające:

-To był zaszczyt.

Następnie całą siłą głosu wykrzyknął słowo, które dotąd poza nim mieli prawo znać tylko Discord i Rainbow Dash, tylko oni mogli wiedzieć, co ono oznacza:

-Armagedon! -Terranin uniósł miecz z gaterytu wysoko w górę, a ten zaczął tryskać magią. Na pole bitwy zaczęły spadać niszczycielskie kule ognia o straszliwej mocy. Siały one chaos wśród szeregów wroga, który cierpiał straszny ból w płomieniach. Po pewnym czasie

pożoga ustała, aby czarnoksiężnik po raz drugi, tym razem wspólnie z kucykami, wykrzyknął:

-Armagedon! -ostrze rozbłyskało jaśniej niż gwiazdy na niebie. Sprowadzało na przeciwnika kolejną ulewę ognia. Widma, mniej trwałe od ich realnych odpowiedników, znikwały dezintegrowane magią Terranina, natomiast większość antagonistów zwyczajnie padła martwa od obrażeń. Z całego szaleństwa z życiem uszedł tylko Grogar. Nie dowierzał temu, co zobaczył. Nigdy nie widział magii w tak destruktywnym działaniu. Ani Mikołaj, ani kucyki nie zostały zranione dzięki ochronie czarodzieja, który po drugim nalocie kul ognia musiał odpuścić wycieńczony. Zdjął pole magiczne oraz wsparł się mieczem, aby nie upaść. W całym popłochu nie dostrzegł promienia magii, który sprytny baran wypuścił w jego kierunku przez dym dopalającej się trawy. Raniony Terranin został odrzucony, przez co uderzył plecami w klatkę. Upadł kompletnie wyczerpany bezwładnie poddając się siłom na niego działającym. Ale to nie koniec, bo w tym momencie otrzymał on najgorsze obrażenia. Zbroja z gaterytu znanego z przewodzenia magii na skutek ubytku mocy światłości pochłonęła czarną magię Grogara, która potwornie parzyła bohatera na całej powierzchni przylegającej do jego ciała. Z wielkim trudem, w ogromnym bólu, o resztkach sił rozciął kolczugę i zrzucił z siebie. Kucyki zaniepokoił widok walczącego z bólem, ale gdy ten skończył, o dziwo wstał, po czym podszedł do klatki o własnych siłach ze słowami na ustach:

-Wszystko dobrze, jestem słaby, to przejdzie -uspokoił ich.

-Uważaj! -ostrzegła go Rarity.

W jego stronę podążała kolejna magiczna strzała, którą tym razem w porę dostrzegł. Odbił ją mieczem niczym piłkę do gry w baseball. Grogar rzekł:

-Zostałeś ty i ja, przekonajmy się więc, kto wygra -baran zaczął zbliżać się do człowieka.

-Obaj jesteśmy osłabieni, ale tobie pozostało jeszcze dość dużo mocy magicznej -odparł Mikołaj.

Grogar wypuszczał kolejne magiczne strzały w stronę męczącego się chłopaka, który z trudem, ale nieustannie odpychał od siebie czarodziejskie pociski.

-Dość tej zabawy! -zirytowany Ojciec Potworów zdecydował się wycelować prosto w Terranina i utrzymać możliwie najsilniejszy magiczny promień. Mikołaj ochronił się mieczem, który zatrzymywał zakłęcie rywala, ale zadanie to było z każdą sekundą trudniejsze. Kiedy udało mu się wstać, a baran podszedł dość blisko, to zdecydował się wypchnąć promień w agresora. Następnie z wielką trudnością doskoczył do niego celując mieczem w jego kopyta. Zanim jednak trafił, to Grogar dynamicznie przekierował promień na Mikołaja, żeby docisnąć go do ziemi. Dopiero później został uderzony, a co za tym idzie poważnie zraniony w dwa kopyta.

Obaj potężni magowie leżeli teraz w niewielkiej odległości od siebie zupełnie styrani, niemal bezsilni. Determinacja Grogara pozwoliła mu wykrzesać jeszcze odrobinę. Wstał i mówił do Terranina odsuwając się od niego:

-Zużyłem całą swoją moc na walkę z tobą. Czuję się słaby jak nigdy dotąd. Na szczęście nie zapomniałem o moich twardych rogach! -utykając zaczął przyśpieszać w kierunku Mikołaja. Nie mógł on właściwie nic zrobić; nie miał już do dyspozycji jakiegokolwiek mocy magicznej ani dostatecznych sił vitalnych, aby sprawnie się poruszać. Najszybszy ruch, na jaki mógł sobie pozwolić, to czołganie się. Mimo tego wszystkiego nie zapomniał o swoim talencie taktycznym i miał już pomysł.

Całej scenie nadal przypatrywały się kucyki. Widziały, jak Grogar zaczyna szarżować w stronę ich bohatera, jednak nadal tkwiły w klatce bez swojej magii. Tylko Rainbow Dash próbowała wyłamać pręty, aby powstrzymać złoczyńcę.

Niebo zaczęło się rozjaśniać, a klatka korodować, więc jej wyważanie było dla Rainbow ułatwione. Grogar nabrał już niebezpiecznej prędkości, a Mikołaj doczołgał się do

drzewa, o którego pień oparł się plecami. Widząc niebezpieczeństwo życia bohatera tęczowogrzywa zaczęła pełną furii walkę z pułapką. Nie mogła pozwolić, aby ktoś taki umarł w obronie cudzego domu. Terranin ciężko oddychając wyczekiwał. Chwila, z którą baran staranuje go zbliżała się nieubłagane. Zanim do tego doszło Rainbow krzyknęła:

-Nie! -jednym silnym ruchem rozepchała pręty torując sobie wreszcie drogę wyjścia z klatki. Jak się później okazało, nadaremno. Grogar dobiegł do swojej ofiary i już miał się w nią wbić, kiedy stało się coś zdumiewającego wszystkich. Mikołaj zebrał wszystkie swoje siły, aby wykonać jeden szybki, zamaszysty ruch, a w efekcie dekapitować bestię. W zetknięciu z czarną krwią potwora miecz lekko błysnął. Mimo wszystko chłopak został przyciśnięty boleśnie do drzewa ciężkim ciałem barana, ale nareszcie go pokonał. Dookoła truchła bestii zaczęły krążyć grudki magii, które przyłączały się do kucyków. Zwycięzcy przyjaciele nie wierzyli własnym oczom. Rainbow Dash podleciała do niego, żeby zrzucić ciężące mu cielsko. Z niedowierzaniem powiedziała:

-Udało się! Ocaliłeś nas!

-Jeszcze nie skończyłem -niemal bezgłośnie oznajmił wycieńczony Terranin -Przynieście Twilight, a potem głoście w Equestrii zwycięstwo nad złem -powoli osunął się na ziemię, leżał na niej jeszcze długi czas.

Wszyscy zrobili to, co on rozkazał. Gdy tęczowogrzywa szykowała się do odlotu, zatrzymał ją:

-Zostań tu, gdyby miało coś mi się stać, w końcu jestem bezsilny.

Ona posłuchała i usiadła obok niego.

ROZDZIAŁ 7.

Dwoje bohaterów po wygranej bitwie rozmawiało ze sobą:

-Bardzo cię przepraszam za to, że nie zaufałam ci, że odstawiałam sceny i nieprawdziwie cię oskarżałam -żałowała Rainbow Dash.

-Każdy popełnia błędy, nie ma doskonałych kucyków ani ludzi, ani kogokolwiek -Mikołaj powoli dochodził do siebie -Zmiana zdania na właściwe jest aktem oświecenia, a nie porażki. Cieszę się, że respektujesz mnie takiego, jakim jestem.

-Uważam, że jesteś cudowny. Masz cechy całej naszej szóstki, wydajesz się jak Klejnoty Harmonii w jednej istocie, a do tego jeszcze odważny, silny i ogólnie czadowy. Wydaje mi się, że pomogłeś mi wydorośleć -nieśmiało dodała.

Terranin zaśmiał się, po czym lekko się zarumienił, choć było to niemal niewidoczne na rozgrzanej po walce twarzy.

-Miło to słyszeć z ust kucyka tak bardzo przekonanego o swojej wyjątkowości.

-Wybaczysz mi? Ja naprawdę nie chciałam cię urazić -błagalnym tonem rzekła Rainbow.

-Chciałaś, ale nie wiedziałaś, że byłaś w błędzie -poprawił ją -Wybaczę ci, ale kiedy przyjdzie na to właściwy czas.

-To dla mnie naprawdę ważne, to jak splamiony honor, proszę -naciskała dalej.

-Przepraszam, ale nie mogę teraz. Nie martw się, bo coraz mniej czasu dzieli cię od tego, co chcesz, cierpliwość jest cnotą -pouczył ją.

W oddali widać już było sylwetki księżniczek wracających z Twilight. Mikołaj powoli mimo bólu wstał na ich przybycie.

-Oto ona, młoda władczyni Equestrii -rzekła Celestia.

Terranin zasmucił się na otwarcie trumny. Chcąc okryć rytuał mgiełką tajemniczości poprosił księżniczki o utrzymanie nieco większej odległości, ale Rainbow Dash zalecił pozostanie. Wydobył ciało alikorna, ułożył delikatnie na ziemi, uklęknął, a następnie chwytając głowę kucyka podjął próbę wskrzeszenia. Przez jego ramiona przepływała energia magiczna oraz witalna, aby pozwolić Twilight chociaż na utrzymanie podstawowych funkcji życiowych. Trudził się strasznie, a z tego wysiłku cały się spocił. Niestety uleczenie nie powiodło mu się. Rainbow zapytała:

-Czy to już? Jak ci poszło?

-Ech, słabo. Mam problem z niedoborem magii po walce.

-To zaczekajmy do jutra, wtedy wszystko zrobisz -zasugerowała.

-Mam dość wrażeń na dziś, załatwię to z miejsca i tyle, wrócę do siebie -zmęczony odparł.

-Przecież nie masz dość mocy, żeby to zrobić -przypominała mu.

-Tak, dlatego musisz mi pomóc- chwycił miecz, szepnął kilka słów, ścisnął go mocniej, a potem odezwał do Rainbow -Twoją domeną jest siła fizyczna, więc z niej skorzystasz. Muszę oddać Twilight więcej mocy witalnej niż mi pozostanie.

-Zatem ja oddam swoją -odważnie oświadczyła klacz.

-Nie, głuptasie, nie dysponujesz magią, której ona potrzebuje. Oddam jej swoją moc życiową, ale żeby tego dokonać lepiej, muszę niejako przekazywać ją bezpośrednio przez otwarte rany.

-Co to właściwie znaczy?

-Przeszyj mnie ostrzem mojego miecza, a odrodzę Twilight -rzekł nie odwracając wzroku z księżniczki.

Rainbow Dash to zdanie wstrząsnęło.

-Że co?! Odważyło ci?

-Rób, co mówię, chyba, że nie zależy ci na wybaczeniu.

- Nic mi po tym, skoro będę miała cię na sumieniu.
- Nie wybaczę ci, jeżeli tego nie zrobisz!
- Nie wybaczysz mi, kiedy umrzesz! -nawzajem na siebie krzyczeli.
- Jeszcze dziś w zamku nie wahałabyś się, żeby to zrobić!
- Ale to było dawno temu, zmieniłam się!

-Rainbow Dash! -Mikołaj spojrzał jej głęboko w oczy. Miała w nich łzy, a słynęła z tego, że rzadko płakała przez przyjaciółmi. Uśmiechnął się do niej, choć jemu także zwilgotniała powieka. Szepnął do niej tylko:

- Nie bój się.
- Ale nie musisz tego robić teraz.
- Zaufaj mi, wszystko będzie dobrze.

Tęczowogrzywa pękła; zalana łzami patrzyła na bohatera bez wytchnienia. Była pewna, że wie on, co robi, ale nie zgadzała się z tym. Chciała, żeby było inne wyjście. Na jedno skinienie Terranina wzięła do przednich kopyt gaterytowy miecz. Mikołaj otarł słońą kroplę z policzka, po czym znów przygotował się do rytuału. Księżniczki zbyt długo czekały, aż zakłęcie dobiegnie końca. Zniecierpliwione zbliżyły się do dwojga bohaterów. W tej samej chwili trząsana emocjami Rainbow Dash uniosła piękną broń, a za moment z impetem uderzyła w plecy Mikołaja. Przebiła klatkę piersiową i lewy bok, a ostrze wyszło z drugiej strony całe oblane krwią. Raniony próbował powstrzymać odczucie śmiertelnego bólu, ale też zarazem usiłował krzyczeć z całych sił. Przebite serce zalewało go od środka, dusił się, wykrwawiał. Mimo tego wszystkiego połączonego ze świadomością, że umrze za parę chwil zdołał wykrzesać w sobie dość skupienia, aby rzucić zakłęcie, a w efekcie oddać Twilight swoje życie. Całą scenę obserwowały w locie Celestia i Luna. Przestraszyły się tego widoku, ale nie odwracały wzroku. Za to Rainbow Dash świadoma tego, że na jej kopytach na wieki pozostanie krew jej bohatera, natychmiast odrzuciła miecz jakby rozżarzony węgielek. Skuliła się z głową w drugą stronę ciągle chlipiąc żałosnie.

Nadszedł długo oczekiwany przez Mikołaja moment, gdy ból ustawał razem z jego żywotem. Kiedy ostatnie tchnienie wydobyło się z niego, leżał na ciele Twilight cały splamiony swoją własną krwią. Księżniczki podleciały do niego, a za nimi podążały już wszystkie pozostałe kucyki. Znów na oczach królewskich sióstr rysował się cud -Twilight uchodząca bezsprzecznie za nieżywą otworzyła oczy, wystraszyła się widoku martwego człowieka i zapytała oszołomione księżniczki, co się stało. Pozostali dopiero podeszli do nich. Rozpoznając w alikornie swoją przyjaciółkę wszyscy naraz zakrzyknęli: „Twilight!” Z niedowierzaniem pytali:

- Jak się czujesz?
 - Ty naprawdę żyjesz?
- Dopiero po tym wszystkim padło pytanie:
- Czemu jesteś cała we krwi?

Ona wskazała im kopytem na kałużę czerniejącej powoli cieczy, w której leżał Mikołaj -ten sam, który pokonał Grogara razem z jego zgrają. Wszystkich w jednej chwili zszokował ten fakt. Nie zważając na Rainbow Dash, która wypłakiwała swoje siły nieopodal, użalali się nad bohaterem. Postanowili, że odprawiają mu na polu bitwy krótki, ale sentymentalny pogrzeb. Tylko Twilight obejrzała się na tęczowogrzywą przyjaciółkę. Podeszła do niej, aby zapytać ją, o co chodzi. W odpowiedzi usłyszała:

-Dobrze, że jesteś -a następnie Rainbow uściśnęła ją najmocniej jak mogła wciąż gorzko łkając. Klacz w oczach Twilight była nie do poznania. Nigdy nie popadła w taką rozpacz.

Zanim doszło do skromnego pożegnania wielkiego bohatera, Applejack wykopała rów, do którego złożono jego ciało. Każdy z wdzięczności złożył mu jeden drobny upominek, który miał pod ręką. Rarity nie poskąpiła kolczyka, Fluttershy stokrotki, Pinkie babeczki.

Rainbow Dash jedynie patrzyła, czuła się niegodnie nawet tam będąc, a co dopiero ofiarowując mu od siebie odznakę Wonderbolts. Ręce grzebanego złożono, a w dłonie wetknięto jego broń. Całość miała przykryć warstwa ziemi. Po ceremonialnym pożegnaniu Twilight wzięła garść piachu, którą jako pierwsza sypnęła do grobu. To miał być koniec. Tu miała się zakończyć ostatnia strona historii człowieka stojącego w obronie cudzej ziemi. Ale stała się rzecz ponad wszystkie niespodziewana: miecz z gaterytu znów błysnął, tym razem mocniej. Obserwatorowie nie mieli prawa oczekiwać chwili, w której, tak jak teraz, rany Mikołaja goiły się w kosmicznie szybkim tempie, a jego blade ciało nabierało naturalnych barw. Nie minęła minuta, a Terranin wstał, otrząsał się i powiedział:

-Tego tylko brakowało, żebym przez to wszystko poza zmęczeniem i bólem głowy dostał garścią piachu w twarz, a cały ubrudził się w krwi. Tego już nie dopiorę!

Zdając sobie sprawę, że jego przyjaciele nie ogarniają sytuacji, pełen radości głośno zaśmiał się. Zawołał do nich:

-Witajcie w Equestrii!

Do kucyków dotarło, że nie rozumieją tego fenomenu, jeśli nie zapytają o to jego autora, zatem widząc go całego i zdrowego, również zawołały. Celestia podeszła do niego niosąc dostoyny uśmiech. Odparła:

-Witaj w Equestrii, Wybawicielu.

Od tej pory przydomek ten odnosił się do jego osoby, z nim był wiązany. Tak więc Wybawiciel przywitał się z Twilight, którą zapytał:

-Jak się czujesz? Mów mi Mikołaj, proszę.

-Czuję się dobrze, tylko trochę jakby słaba -oświadczyła -Kim jesteś i skąd się tu wzięłeś?

-Wszystko ci wyjaśnię w drodze powrotnej, teraz muszę jeszcze coś załatwić -odszedł od niej rozglądając się za Rainbow Dash. Nie dostrzegł jej w tłumie, znalazł ją dopiero zerkając w górę. Leżała na chmurze wtulona w nią. Odpowiednim zaklęciem pozwolił sobie wzlecieć do niej. Przysiadł obok niej. Patrzyła na Ponyville z apatią, obojętnością i melancholią. Ujął ją w pół grzbietu, po czym zapytał łagodnym głosem:

-Dlaczego choć ciemność została pokonana, a Twilight przywrócona do życia, smucisz się?

-Ja? Smucić się? -odrzekła -A czy to coś zmienia? Mogę z ciebie drwić, mówić o tobie najgorsze świństwa, a ty mimo to będziesz miał rację. To przytłaczające. Zabijam cię twoim własnym mieczem, żeby po krótkiej chwili załamania i rozpacz z tobą rozmawiać.

-Rainbow Dash, to do ciebie niepodobne. Wszystko się dobrze skończyło, więc czemu taka fala przygnębienia cię napada?

-Nie wiem -odparła bez emocji.

-Wykonałeś to, o co cię poprosiłem, nie szczędziłaś mnie ani swojego sumienia, żeby spełnić moją wolę. Twoja odwaga pozwoliła ci zyskać moje największe zaufanie. To dlatego właśnie zgodnie z obietnicą przebaczam ci twoje fałszywe obelgi, błędne podejrzenia i zapewniam o szacunku. Czy na to czekałeś?

Rainbow spojrzała na niego, tym razem w jej oczach pojawiła się isierka radości, aby odpalić wybuch euforii. Uśmiechnęła się, rozplakała i uścisnęła go z taką pasją, jakiej nikomu dotąd nie okazała. Uczucie nie pozostało nieodwzajemnione. Ostatecznie zadowolony Mikołaj wpadł na pewien pomysł. Stwierdził:

-Skoro najcięższe czasy mamy za sobą, to może spróbuję jakoś dostosować się?

Wzniósł swój miecz, a w mgnieniu oka sprawił, aby oręż zaiskrzył. Chłopak zniknął z oczu przyjaciółki, a po chwili wyleciał z blasku jako beżowy jednorożec o jasnopomarańczowej grzywie i piwnych oczach. Za znaczek służyła mu waga szalkowa symbolizująca równowagę między siłą fizyczną na jednej, a mocą magiczną na drugiej szalce. Szczęśliwa Rainbow nie miała słów, aby opisać to, jak się czuła.

Cieszyli się tą chwilą, wymienili kilka zdań, a następnie zlecieli z chmury oraz powrócili do przyjaciół, a wraz z nimi do zamku. Tam na cześć zwycięstwa Wybawiciela nad największym złem odbyła się uczta. Oczywiście Mikołaj pozostał w postaci kucyka, aby nie musieć przejmować się brudnymi ubraniami. Tam Twilight poznała całą historię od pojawienia się przybysza w Equestrii po dzisiejszy dzień. Rozmowy trwały długie godziny, w pewnym momencie pozwolono więc Wybawicielowi wznieść toast. Wtedy to przemówił:

-Drodzy przyjaciele, kochane kucyki i nie tylko! Pięć wspaniałych dni i cztery niespokojne noce, które spędziłem w waszej fantastycznej krainie nie będą zapomniane. Wielkie dzieło, którego bez was bym nie dokonał niech będzie żywym pomnikiem mojej obecności w Equestrii. Wznoszę za was wszystkich ostatni dziś toast, gdyż sprawy na Terrze wzywają. Niech wśród was na zawsze zapanują pokój i przyjaźń, szczerość i śmiech, szczodrość i dobroć, lojalność i magia. Księżniczce Twilight Sparkle pragnę nadać tytuł władczyni tej krainy, gdyż został on jej odebrany, lecz na początku zdawało się, że nie można tego zmienić. Za to arkana nowych magii pozostawiam u was, abyście je zgłębili i korzystali z nich dla własnego dobra. Do Starlight Glimmer zwracam się z życzeniami wytrwałości i konsekwencji w prowadzeniu Szkoły Przyjaźni. Zachęcam do niezgodnej z mą skromnością promocji mojej osoby wśród młodzieży. Rodzinie z Kryształowego Królestwa życzyć mogę zdolnego i kochającego dziecka oraz zachowania wspaniałych wieloletnich tradycji. Na kopyta Star Swirla składam najszczerze podziękowania za podzielenie się wiedzą magiczną, która sprawiła, że jesteśmy tu, gdzie jesteśmy. Nijak ci się nie odpłacę, przyjacielu. Kończąc chciałbym obiecać, że będę odwiedzał to miejsce, takie przeżycie jest nie do zapomnienia. Dziękuję za wszystko! -uniósł kieliszek ponczu, a kucyki zawtórowały.

Impreza trwała jeszcze jakiś czas, jednak finalnie Mikołaj ogłosił swój powrót do domu. Tym sposobem zakończył kolację. Bohater pożegnał się jeszcze raz z każdym z kucyków, po czym z pomocą magii otworzył tunel czasoprzestrzenny, który doprowadził go na Terrę.

Spojrzał na zegarek, a następnie na siebie. Natychmiast znalazł nowe ubrania i przyodział je, a stare ukrył wśród mebli. Rozejrzał się po domu, sprawdził reakcje domowników. Zdawało się, że minęła króciutka chwila, która trwała dłużej niż jakakolwiek przedtem. Wyłączywszy maszynę zamknął szafę. Głęboko westchnął, czy to ze zmęczenia, czy zachwyty. Miał uczucie jakby właśnie zbudził się ze snu, błogiego snu, w którym mógłby przebywać zawsze.

CZEŚĆ II

ROZDZIAŁ 8.

Minął miesiąc, od kiedy rozegrały się opisane już wydarzenia. Mogłoby się wydawać, że nic już się w Equestrii nie może wydarzyć. Zło zostało zniszczone, Twilight żyje, kraina kucyków została ocalona. Pobyt na obozie harcerskim był dla bohatera bardzo angażujący, ale nie wymazał mu z pamięci tych wspaniałych wspomnień. Jego przyrząd podróży między uniwersami leżał nietknięty cały ten czas. Zdążył się porządnie zakurzyć, dlatego chłopak jednym zdecydowanym pociągnięciem szmatki stał brud i wzdychając z uśmiechem na twarzy uruchomił urządzenie po raz kolejny.

Pojawił się poza Ponyville tak, jak planował. Dopracował bowiem schemat działania i udało mu się sprecyzować maszynę na tyle, aby przenosiła go tam, gdzie chciał. Rozejrzał się po okolicy pod lasem Everfree, gdzie rozegrała się walka z siłami zła. Spalona trawa odrosła tak prędko i gęsto, że nikt nie poznałby w tym miejscu śladów pożaru. Terranin zamierzał zaskoczyć przyjaciół swoją wizytą, gdyż spodziewał się wystawnego przyjęcia powitalnego, a wolął spędzić czas spokojnie w ich gronie niż zmuszać ich do licznych przygotowań. Ruszył zatem w stronę miasteczka swobodnym krokiem zaznając przyjemnych powiewów wiosennego wiatru oraz ciesząc się wszechobecną zielenią. Spacer odprężył Mikołaja, ponieważ nie spotkał on nikogo, zatem mógł pozostać sam na sam z swoimi myślami, co wręcz uwielbiał. Natknął się jedynie na dwie przyjaciółki w wieku szkolnym, które osłupiały na jego widok, jednak niebawem prędko pobiegly w stronę Ponyville.

W połowie drogi zatrzymał się. Zasiadł na ławeczce, na której ćwiczył zaklęcia poprzednim razem. Zastanawiał się, jak wkroczyć do miasta: dumnie jak bohater czy skromnie jak nikt nowy, pełen radości na widok nowego wspomnienia czy spokojnie znając już ten obraz, w postaci ludzkiej jak poprzednio czy jako jednorożec bardziej do tego świata podobny. Ostatecznie zaplanował wejście dumne i skromne zarazem, gdyż był wielkim wybawcą jak też dobrym przyjacielem. Chciał cieszyć się spotkaniem, ale jednocześnie nie wybuchać euforią. Pozostał człowiekiem, nie była to wszak wielka niespodzianka dla nikogo.

Drugą część trasy rozmyślał, co mogło stać się z jego mieczem. Zniknął czy pozostał tutaj, zmienił kształt albo właściciela, jego magia nadal w nim płynie czy przepadła? Z tym pytaniem w umyśle przekroczył bramę Ponyville. Zdawało mu się dziwnie puste. Nikogo nie zauważył, nikt nie wyszedł mu na powitanie, cisza jak makiem zasiał. Porozglądał się, wzruszył ramionami i maszerował dalej. Nim zbliżył się do pobliskiego straganu, natychmiast wybiegł na niego tłum zdumionych kucyków. Nie wierzyły własnym oczom, przed nimi stał bohater Equestrii. Po pytaniu:

-Czy to naprawdę ty, o, wielki i potężny Wybawicielu? -które jak echo krążyło wśród hordy, wszyscy naraz mu się uklonili:

-Witaj, o, wielki i potężny Wybawicielu!

Mikołaj czuł się niezręcznie; nie odpowiadała mu sytuacja, w której ktoś był mu aż tak wdzięczny za jego pomoc, że wychwała go niczym cudotwórcę, którym mógł się im wydawać. Aby rozluźnić atmosferę odparł im:

-No cześć, co u was słychać? Jak w Ponyville?

Zupełnie nie liczył na tak sformułowaną odpowiedź:

-Ponyville jest całe i zdrowe. Nasz prostacki lud cieszy się z wizyty wielkiego i potężnego Wybawiciela. To dla nas największy zaszczyt -znów oddali mu pokłon.

Terranin był zupełnie zbity z tropu. Czuł się ubóstwiany, nienawidził tego uczucia, chciał się od niego oderwać jak najszybciej. Grzecznie podziękował kucykom i przeprosił je mówiąc, że musi już iść z ważnego powodu. Mieszkańcy zapytali więc:

-A po co tak wspaniała osoba jak ty mogła przyjść do Ponyville?

-Właściwie to szedłem do zamku.

-W rzeczy samej, ależ my głupi -wystąpili z tłumu Snips i Snails -Pozwól, że cię odprowadzimy, o, wielki i potężny.

-Jak tam sobie chcecie, ale lepiej mówcie mi po imieniu -wzruszył ramionami.

Niemal biegiem wyruszył do zamku, aby wyjaśnić tę sprawę. Nadal nie spotykał żadnych kucyków, dopiero pod pałacem zauważył, że dzieje się tam coś ważnego. Zdawało mu się, że widzi książniczki wystrojone niczym na bal, straż przyboczną oraz resztę paczki, a nawet Discorda. Odwrócił się w stronę statuy, która jawiła mu się nieopodal głównego placu. Zauważył w niej swoją podobiznę z uniesionym mieczem i bystrym spojrzeniem. Pomyślał:

-Co tutaj się wyprawia? -a następnie zbliżył się jeszcze do zamku.

Usłyszał fanfary, więc zatrzymał się. Po chwili przed jego stopami Spike rozwinął czerwony dywan, a chór ptaków zaczął śpiewać. Teraz poznał, że się nie mylił. Przejście dla gościa wyznaczali ustawieni w dwóch szeregach gwardziści, zaś na powitanie wystąpiły do niego Twilight, Celestia i Luna. Mieszkańcy Ponyville wciąż szli za nim. Kiedy nareszcie muzyka ucichła, Twilight oznajmiła:

-Kochane kucyki! Odwiedził nas dziś ktoś wyjątkowy, nie po raz pierwszy zresztą. Persona, której zawdzięczamy to, że jesteśmy tutaj. Przywitajmy teraz jak najgłośniej wielkiego i potężnego Mikołaja, Wybawiciela Equestrii!

Tętent kopyt akompaniował głośnym okrzykiem, które otoczyły zewsząd niezbyt już spokojnego Terranina. Z każdą sekundą czuł się coraz gorzej. Kiedy uniósł rękę, natychmiast nastała cisza. Podeszedł nieco, odchrząknął, po czym zapytał:

-Skąd wiedzieliście, że przyjdę? Przecież nikomu nic nie mówiłem.

-Byliśmy gotowi w każdej chwili, a mieliśmy trochę czasu, kiedy spotkały cię dwie uczennice Szkoły Przyjaźni i powiedziały nam, gdzie cię zobaczą -wyjaśniła władczyni Equestrii.

Gniew zebrał się w gościu, ale zachował odrobinę nerwów. Z pełną kulturą odparł:

-Zupełnie rozumiem dostojeństwo, ważność i podniosłość tego wydarzenia -po czym odpalił -ale jak można robić takie bzdury? Nie cierpię ciągle czuć się lepszy od innych, a wy tylko mi w tym pomagacie. Rozumiem szacunek i respekt, ale wystarczyło mi podziękowanie podczas mojej poprzedniej wizyty. Po co odstawiać takie cyrki? Po co stoi tam moja figura? Co, do cholery, dzieje się z kucykami? Dlaczego kłaniają mi się, mówią tytułami albo same siebie obrażają? Kto jest za to wszystko odpowiedzialny?!

Taka odpowiedź była poza zasięgiem przewidywań kogokolwiek. Wszyscy zdziwili się niezmiernie i nieco nawet wystraszyli się Mikołaja. Widząc, jak potraktował gospodarzy, odchrząknął. Postanowił uzupełnić swoją wypowiedź:

-Przepraszam za tak impulsywną reakcję. Z pewnością znacie mnie jako bardzo spokojnego i umiarkowanego. Nie obrażajcie się ani nie bójcie mnie z tego powodu. Weźcie moje słowa do siebie jako poradę na przyszłość, a nie groźbę czy rozkaz. W każdym razie może będę chciał z wami o tym jeszcze porozmawiać.

-Na pewno uszanujemy twoje słowa, Mikołaj -pozbierała myśli Twilight. -Tymczasem zapraszamy cię do środka na przyjęcie.

-Rety, nieprzewidywalny gość -z uznaniem mruknął Discord -Wprowadził tutaj odrobinę chaosu.

Wszyscy zaproszeni udali się do zamku, gdzie zasiedli do uczty. Chłopak odszukał swoje przyjaciółki, żeby spędzić z nimi ten czas. Tym razem Terranin ugryzł się w język, nie wspomniał o wystawnym powitaniu nic, nie chciał przecież wielkiej uczty. Rozmowy toczyły się długo, w miłej, radosnej atmosferze. Twilight dołączyła do nich dość szybko. Pomimo najwyższego statusu w Equestrii nie przebywała wśród elit. Wtedy po wymianie kilku zdań Mikołaj spytał ją:

-Hej, Twilight, wiesz może, co się stało z moim mieczem? Nie znalazłem go póki co nigdzie.

-A wiesz, zniknął od poprzedniej wizyty -pobłaźliwie rzekła -Ty odleciałeś do Terry, a on zrobił puf! i zniknął. Tak po prostu.

Mikołaj spojrział na nią podejrzliwie.

-Jak to zniknął? Nie mógł zniknąć ot tak sobie. To jeden z największych artefaktów Equestrii.

-Pewnie, że nie -zaśmiała się -Jest w Canterlocie u dowódcy gwardii.

-Jasne -uśmiechnął się chłopak.

Wzniesiono toast i wypito po kieliszku wspaniałego trifium -napoju, którego recepturę znają jedynie nieliczni. Jest ono przeznaczone do takich podniosłych okazji, tym razem skorzystano z niego z powodu obecności Wybawiciela.

Mikołaj powrócił do tematu kucyków szalejących na jego punkcie.

-Dlaczego kucyki tak mnie traktują? Jestem wychwalany bardziej niż ty czy Celestia, a przecież wy ciągle ratowałyście Equestrię.

-To efekt mojej ciężkiej pracy -z dumą odparła Twilight -Razem ze Spike'iem spisaliśmy wydarzenia, które rozegrały się podczas twojego poprzedniego pobytu korzystając z relacji świadków, w końcu sama nim nie byłam -westchnęła -Nadal nie mogę uwierzyć, jak można wskrzesić kogoś, a co dopiero siebie samego! Zakłęcie ofiary jest tak trudne, że nie mogę go odtworzyć.

-Lepiej nie próbuj, żebyś przez przypadek czegoś głupiego nie zrobiła -przestrzegł ją.

-Zdaje się, że brakuje mi nieco mocy magicznej, aby to zrobić, a podobne czary rzucałam już przedtem. Myślisz, że mogłeś mi nie przekazać całej mojej magii?

-To jest możliwe. Zakładam, że chcesz odzyskać jej resztę? -spojrział na nią bystrym wzrokiem.

Twilight zatrzepotała rzęsami.

-Ty to jednak jesteś bystry.

-Rozumiem cię i pomogę ci, ale chcę, aby równowaga pozostała zachowana, dlatego muszę wiedzieć, ile mocy jeszcze potrzebujesz -zgodził się Terranin, a skinieniem wskazał jej, aby odeszła od stołu.

Księżniczka poszła za nim. Podążali do biblioteki, gdzie spotkali Starlight i Sunbursta czerpiących przyjemność przy Smoczey Jamie.

-O, hej -przywitała się przyjaciółka -Nie bawicie się już, że przyszlście zagrać z nami w najlepszą grę na świecie?

-Przyszłam tu za Mikołajem, jego pyta -z odrobiną pogardy w głosie odrzekła Twilight.

-Starlight, czy znasz jakieś zakłęcie, którego Twilight nie jest w stanie rzucić? -zapytał młody czarodziej.

-Na ogół nie ma ona kłopotów w tej sprawie, ale ostatnio zaczęła studiować twoje czary. Musiała zatrzymać się już na jednym z podstawowych.

Mikołaj spojrział na Twilight z szerokim uśmiechem powstrzymując wybuch śmiechu i rzucił:

-Które to?

Po chwili namysłu, speszonym zerknięciu księżniczki, a w konsekwencji jej westchnieniu otrzymał odpowiedź:

-Kamienna skóra, poziom trzeci.

-Jak to? Przecież nie opanowałaś go nawet na pierwszym poziomie -wtrąciła Starlight.

Spotkała się z zeźlonym spojrzeniem.

-Nie do wiary, twoje zaklęcia są aż tak trudne? -zaskoczony powiedział Sunburst.

-Nie wykraczają ponad moje zdolności, jestem w stanie ich używać, zresztą to jest jedno z najprostszych -zaśmiał się -Nie czytałeś mojego „Kompendium magii nowoequestriańskiej”?

-Takie coś istnieje?! Chcę to zobaczyć! -zawołał Sunburst.

Terranin wskazał mu gruby zbiór wiedzy magicznej, a kucyk prędko sięgnął po niego i popadał w ekscytację czytając pierwsze strony.

-Sunburst może cieszyć się lekturą, a my sprawdzimy, na ile cię stać -stwierdził chłopak -Zaczniemy od duplikacji.

Twilight nie zajęło wiele czasu, a podwoiła Starlight. Obok niej stanął jej sobowtór. Mikołaj zalecił rozproszenie efektu, po czym poprosił o spróbowanie zaklęcia wieku. Zabrało ono jej więcej energii, ale powiodło się. Upewniwszy się, że nie jest to nic nowego, polecił jej teraz jedno z czarów ze swojego repertuaru, a mianowicie bezradność. Trudziła się i trudziła, aż po kilku podejściach metodą prób i błędów doszła do rezultatu wielkim kosztem. Była wyczerpana, dyszała ze zmęczenia. Tymczasem Mikołaj uznał, że wszystko jest w normie, po czym jednym pstryknięciem dodał jej sił korzystając ze średnio zaawansowanego zaklęcia.

-Wydaje mi się, że nie brakuje ci mocy magicznej. Rzucasz zaklęcia z górnej półki, a dopiero moje sprawiają ci problem.

-Ale ja naprawdę czuję, że mam mało mocy -narzekała władczyni. Do sali wbiegł Spike.

-Twilight, jesteś! Chodź szybko na odpalenie fajerwerków.

Wszyscy opuścili zamek i udali się do centrum miasta. Spoglądali na pokaz najwyższej klasy wystrzałów. Kolorowe iskierki spowiły niebo, a zadowoleniu nie było końca; zachwycone kucyki wpatrywały się w górę nie spuszczając z oka ani jednego wybuchu. Tylko Fluttershy uspokajała przestraszone hałasem zwierzęta. Pokaz fajerwerków zdawał się kończyć, kiedy w niebo wystrzeliła ostatnia strzała. Zaczarowana przez Mikołaja iskra rozsypała się na ściemniającym się niebie tworząc obraz czterech księżniczek złączonych rogami, a wokół nich znalazła się reszta paczki przyjaciół i on sam. Ten wystrzał został nagrodzony największym tupotem.

Wydarzenie to zamknęło plan tejże imprezy. Twilight zaprosiła gościa do zamku w Canterlocie.

-Porządnie wyśpisz się w wygodnym łóżku gościnnym, a przy okazji odbierzesz swój miecz -zachęcała.

-Mówisz o tym bajecznie miękkim łóżku z piękną narzutą, w którym spałam, kiedy księżniczka Celestia zaprosiła mnie na nocleg podczas zeszłorocznej wizyty w Canterlocie? -na jednym wydechu wypowiedziała Rarity -Musisz się w nim przespać, jest najlepsze.

-Jestem pewien, że łóżka tutaj w pałacu są wygodne, a na odebranie broni mam całą wizytę, a chcę tu jeszcze trochę zabawić. Zresztą i tak pewnie będę zaznawał dużo luksusów, a nie chcę do nich zbytnio przywyknąć -odparł chłopak. -Poza tym niedługo usnę, a tutaj jest bliżej.

-Za jednym pstryknięciem znajdziesz się w Canterlocie -wtrąciła Applejack.

-Właściwie tak, ale bardziej kulturalnym jest podróżować ze wszystkimi -Terranin ziewnął.

Twilight oświadczyła, że wraz z księżniczkami szykuje się do odlotu do stolicy. Rzekała gościowi:

-Jeśli zmienisz zdanie, to jedno miejsce w karocy jest dla ciebie wolne. Odjeżdżamy za około piętnaście minut.

-Nie ma opcji, nie przebędę takiego szmatu drogi, żeby pójść spać -znużony odparł Mikołaj -Zostaję tu, trzymajcie się.

Twilight podeszła do Celestii, wymieniła z nią słowo, po czym powróciła. Natychmiast poinformowała przyjaciół:

-Rozmawiałam z księżniczkami i postanowiłam, że zostanę z wami jakiś czas w Ponyville.

-To super! -ucieszyła się Pinkie.

-Rozumiem, że gość nie zmienił zdania -odwróciła wzrok w stronę Mikołaja -Powiem gwardzistom, żeby jutro przywieźli twój miecz.

-Nie obciążaj ich pracą, bo ja jutro będę w Canterlocie -odrzekł chłopak -Mam zamiar trochę pozwiedzać. Teraz pora do łóżka -ziewnął potężnie zasłaniając usta.

-Skoro jutro chcesz odwiedzić Canterlot, czemu nie chcesz polecieć tam dzisiaj? -zapytała Rainbow.

-Bo nie chcę lecieć karocą, koniec tematu, dajcie mi się wyspać -zaśmiał się Terranin, po czym dodał:

-Kto ostatni w zamku, ten zgniłe jajo.

Kucyki zachichotały. W te pędy ruszyły w stronę pałacu zostawiając za sobą Mikołaja i tuman kurzu. Czarodziej teleportował się do sypialni, zdjął buty oraz westchnął z ulgą. Nareszcie mógł się położyć. Już zasypiał, kiedy jego uszu dobiegł tętent kopyt. Wystarczyła chwila, aby w holu znalazła się Rainbow Dash niosąca na ustach okrzyk: „Pierwsza!”

-A niech to, już cię miałam -powiedziała Applejack.

Jako ostatnia weszła Fluttershy. Tęczowogrzywa zawołała do niej:

-Fluttershy, jesteś zgniłym jajem.

-To nic -zaśmiała się łagodna -Kiedy biegłyśmy, to pomyślałam, że możemy zrobić jutro piknik, w końcu będziemy wszystkie razem.

Wszyscy wyrazili aprobatę. Applejack natomiast rzuciła pytanie:

-A gdzie jest Mikołaj?

-No właśnie -wtrąciła Rarity.

-Może usnął w drodze? -zażartowała Pinkie.

Tymczasem Rainbow Dash zaproponowała, aby poszukać chłopaka. Kucyki przytaknęły. Już miały zbliżyć się do wyjścia, kiedy ono z hukiem się zamknęło.

-Co jest? -rzekła Twilight.

Z głębi zamku w ich stronę niósł się straszliwy śmiech. Niski głos powtórzył:

-Co jest? Poniedziałek! Wasz ostatni...

Wszyscy byli już poważnie zdenerwowani. Applejack spytała:

-Kim jesteś?

Na te słowa tajemnicza postać z wolna zaczęła się ujawniać, a sylwetka rosnącego barana była dla nich coraz bardziej widoczna. Jej widok wywołał u wszystkich przerażenie. Potwór był coraz bliżej, krok po kroku wynurzał się z ciemności. Fluttershy wystraszona pisknęła:

-O nie, to Grogar!

Wtedy całun mroku zniknął z postaci, którą bez wątpienia był... Mikołaj chodzący na czworaka z gumowymi rogami na głowie. Kiedy widział, że kucyki go rozpoznały, wybuchnął śmiechem oraz popłakał się z tego powodu. Reszcie taki humor nie dopisywał.

-Ta, jasne, bardzo śmieszne -zmarszczyła się Rarity.

-Żałujcie, że nie widziałyście swoich twarzy -parskał dalej Terranin.

-Twoje poczucie humoru zawsze jest takie dziwne? -zapytała go Pinkie.

-Nie przesadzajcie -przetarł oczy i łzawił bez przerwy.

-Ale ty jesteś głupi! -wygarnęła mu Rainbow, na co chłopak zareagował chichotem. Powoli jednak przestawał się uśmiechać, gdy przyjaciółki zaczęły wychodzić bez słowa z holu. Przeprosił je, ale bez skutku. Naciskał ciągle pragnąc usłyszeć przyjęcie. Kiedy stał już samemu to zdał sobie sprawę ze swojego zachowania. Pomyślał:

-Ale jestem głupi! -po czym uderzył się w czoło.

Nie chciał pokazać się Twilight ze złej strony ani też żeby pozostałe potem mu tego nie przypominały, dlatego pomyślał nad zakłębieniem wybiórczej kontroli pamięci. Jako że pozostałe sypialnie były zajęte, osiadł w bibliotece i tam opracowywał czar. Nie było to łatwe zadanie, bo musiał napisać zwój, który zachowa wszystkie inne wspomnienia. Do tego godzina była późna, a on już prawie spał. Co prawda wybudził się w tym celu, ale efekt

zmęczenia nie odejdzie tak po prostu. Minęło sporo czasu, bohater był na półmetku postawionego sobie zadania, gdy usłyszał wrzask Fluttershy. Słusznie przypuścił, że to koszmar związany z jego mizernym figlem, dlatego sapnął do siebie na ten głos. Krótco po tym do biblioteki weszła Applejack.

-Po co tu przyszłaś? -szorstko spytał Mikołaj.

-Po chusteczki dla Fluttershy, jesteś z siebie dumny? -obrzuciła go spojrzeniem ujawniającym obrazę.

Terranin podał jej tekturowy kartonik pełen chustek do nosa, wypchnął ją magią za drzwi, a nim je zatrzaskał, odezwał się:

-Nie przychodź więcej.

Zajęło mu jeszcze więcej czasu udoskonalanie zaklęcia. Mimo to finalnie podołał wyzwaniu, zaryzykował i zaczarował. Na sprawdzenie efektów musiał czekać do jutrzejszego poranka. Długo wyczekiwany sen stał się wreszcie rozsądną opcją, dlatego chłopak ułożył się czekając nie za długo na odlot w krainę marzeń.

ROZDZIAŁ 9.

Kolejny ranek zaczął się dla Mikołaja wyjątkowo wcześnie. Nie pospał długo, ledwie trzy godziny. Zachowywał się dość nerwowo. Nadal martwił się o swoje przyjaciółki jak też o to, czy udało mu się pozbać je strasznego wspomnienia. Po chwili zabrzmiał gwizd czajnika, na który natychmiast Terranin wstał z łóżka, ogarnął się i poszedł do jadalni. W drzwiach zastał Rainbow popijającą herbatę. Lekko odetchnął, ale nadal miał wątpliwości. Przywitali się, a następnie zaczęli rozmawiać.

-Wyspałaś się? -spytał chłopak.

-Jak nigdy -przeciągnęła się, a on zupełnie się ucieszył.

-Długo ze sobą nie rozmawialiśmy, co tam słyhać na Terrze? -zainteresowała się koleżanka.

-Wiesz, wróciłem jakiś czas temu z obozu harcerskiego -powiedział -Dobrze się bawiłem, ale też sporo nauczyłem.

-Przypomniałeś mi mój pobyt na obozie młodych lotników, to były czasy -westchnęła.

-Pozwól, że zrobię sobie śniadanie -poprosił bohater.

Przeszli do jadalni i kontynuowali rozmowy przez trzy kwadranse, aż dołączyła do nich Twilight. Po powitaniu otrzymała pytanie od Terranina:

-O której godzinie planujecie piknik?

-Spokojnie, pójdziemy z tobą o odpowiedniej porze -odparła.

-Chodzi o mój wypad do Canterlotu -wyjaśnił chłopak -Nie chcę się spóźnić, więc potrzebuję chociaż przybliżonej godziny rozpoczęcia.

-Zgoda, więc powiedzmy, że około dziesiątej będziemy się zbierać na miejscu -ustaliła po krótkim namyśle.

Mikołaj nie miał nic przeciwko. Dokończywszy śniadanie oświadczył, że postanawia już udać się po miecz i pożegnał koleżanki. Jak rzekł, tak postąpił. Po wyzwoleniu jednej iskry magii znalazł się u celu, nie był pewien, gdzie dokładnie. Podczas spaceru nie spotkał nikogo, było na tyle wcześnie, że kucyki dopiero wstawały. Zadowolony brakiem, jego zdaniem, przeszkód na drodze nie zatrzymywał się. Przystanął dopiero pod zamkiem, gdzie został zatrzymany przez gwardzystów. Przywitał ich przyjaźnie.

-Czemu przychodzisz, Wybawicielu? -spytał jeden ze strażników.

-Po miecz -rzekł im -Mam nadzieję, że dobrze trafiłem.

-Nie mogłeś lepiej -potwierdził drugi gwardzista -Proszę, wejdź.

Chłopak popatrzył na nich z uśmiechem. Zanim przekroczył próg, żartobliwie polecił im:

-Wydaje mi się, że powinniście być mniej przyjaźni.

Dwaj wartownicy spojrzeli na siebie. Od razu zmienili wyrazy twarzy na poważne i skoncentrowane. Przepuścili gościa bez słowa, a wrota za nim zamknęli z hukiem.

W korytarzu było wiele pięknych witraży opisujących dzieje Equestrii od pokonania Nightmare Moon po koronację Twilight. W jednym z okien odnalazł nawet scenę jego walki z Grogarem. Potężni przeciwnicy atakują go ze wszystkich stron, ale nieznany Mikołaj odpiera ich nacisk. Pomyślał sobie, że to wizja przekoloryzowana i karteczkę z owym napisem przykleił na środku dzieła.

Dotarł wreszcie do skarbcza, gdzie miał się mieścić jego miecz. Przywitał kolejnych strażników, którzy bez wahania wprowadzili go do wnętrza i przekazali artefakt. Przy okazji udało mu się odnaleźć wśród powszechnie błyszczącego złota m.in. insygnia królewskie. Przemknęło mu przez myśl:

-Po co im tyle tego, skoro władca ma prawie wszystko za darmo?

Otrzymałszy swoją własność opuszczał zamek. W jednym z korytarzy natknął się na księżniczkę Lunę wracającą z nocnej warty, aby odpocząć.

-Witaj, Wybawicielu. Przyszedłeś po swoją zgubę? -uśmiechnęła się do niego.

-Jeśli ci umknęło, księżniczko, to mam na imię Mikołaj. Żadnych tytułów, proszę -skromnie odpowiedział -Zgadza się, taki był cel mojego przybycia. Mimo wszystko chcę tutaj trochę pozwiedzać, nigdy przedtem nie byłem w Canterlocie.

-Miłego dnia -życzyła mu -Muszę cię przeprosić, ale jestem zmęczona -pożegnała się i przeszła do swojej komnaty.

Tym sposobem zgodnie z planem wyszedł z zamku, żeby lepiej poznać miasto. Canterlot obudził się nieznacznie do życia, dlatego ulice nie były tak opustoszałe. Niewiele czasu było trzeba, aby Mikołaja rozpoznano, a znając rozmach propagandy Twilight nie był zaskoczony tym, że zwracał uwagę mieszkańców i samą swoją obecnością zachęcał do rozmowy. Dużo bardziej zdziwił się, kiedy one rzuciły się w jego stronę prosząc o autografy lub wspólne zdjęcia. Przyciśnięty przez fanów nie był w stanie odejść niezauważonym choć na chwilę, więc przemówił do nich:

-Witajcie, mieszkańcy pięknego Canterlotu! -okrzyki kucyków rozbrzmiały głośno -Cieszę się z waszego zadowolenia moją wizytą, ale utrudniacie mi jego zwiedzanie.

Kulturalne słowa nie odniosły skutku, więc Terranin odniósł się do tych bezpośredniejszych, bo o ile podniosłym tonem nie mógł ich przekonać, tak nieoficjalnym zupełnie ustawił je w szeregach.

-Zachowujecie się jak proste kucyki.

Reakcja była natychmiastowa; wszyscy popatrzyli po sobie, spowaźnieli, a w efekcie rozeszli się z uniesionymi dumnie głowami. Teraz ścieżka była wolna, a czas od tej chwili płynął nieznacznie wolniej, gdyż czarodziej odczuł niezbędny relaks i odprężenie.

Zaraz po opuszczeniu Ponyville przez Mikołaja, Rainbow Dash rzekła do Twilight:

-Czyż on nie jest cudowny? -westchnęła.

-Tak, mądry i silny -przytaknęła Twilight -A jaki oddany.

-Fantastyczny przyjaciel, wręcz wymarzony -ciągnęła dalej tęczowogrzywa.

-Cieszę się, że udało wam się pogodzić -podzieliła entuzjazm księżniczka.

-Nadal mi wstyd za to, co robiłam.

-Myślę, że na twoim miejscu sama starałabym się poszperać w tej sprawie więcej, ale co prawda to prawda, odrobinę przesadziłaś.

-Nawet więcej niż odrobinę.

Obie roześmiały się. Przywitały nowo przybyłe Applejack i Fluttershy.

-Dawno tak długo nie spałam, a ty, Fluttershy? -zwróciła się Applejack.

-Tak naprawdę dla mnie to żadna nowość, ale nigdy się tak dobrze nie wyspałam.

Wszystkie przytaknęły i przeszły do rozmowy o pikniku. Fluttershy poinformowała, że może się spóźnić, ponieważ musi zająć się zwierzętami, przeciw czemu kucyki nic nie miały. Rarity spytała:

-A czy Mikołaj będzie na pikniku? Gdzie on właściwie jest?

-Wstał rano, jest teraz w Canterlocie -wyjaśniła Rainbow -Powiedziała, że przyjdzie.

Rozmowy trwały jeszcze godzinę, jednak już bez Fluttershy, ponieważ ona zabrała się za przygotowania do pikniku. Z tego powodu wróciła do swojej chatki.

W tym czasie Mikołaj był na półmetku listy atrakcji turystycznych, które zamierzał odwiedzić. Do głowy przysłała mu myśl, że skoro idzie na piknik, to nie wypada iść z pustymi rękoma. Przysiadł na ławce dumając cicho -tak jak to miał w zwyczaju.

-Twilight i Rarity pewnie zabiorą kanapki, Applejack niemal na pewno sok jabłkowy, Pinkie weźmie babeczki, a reszty nie zgadnę. Może by tak zabrać coś innego. Poncz? Nie, to zbyt oczywiste. Zresztą będzie w opór soku. Mogłem o to spytać, że też na to nie wpadłem.

Ostatecznie zdecydował, że zabierze owoce -gruszki i mandarynki. Odwiedził najbliższy sklep, dokonał zakupu. Chwycił torbę z produktami, po czym postanowił wrócić już do Ponyville. Machnął mieczem, dzięki czemu dotarł na miejsce w jednej chwili.

Wszyscy powoli zbierali się na piknik. Po kolei spotykali się w drodze, więc rozmowy skracały im spacer. Niedługo kucyki spotkały się na umówionej łące w oczekiwaniu na Fluttershy. Dołączył do nich Terranin i usiadł obok. Mijały minuty pełnych sielanki rozmów między przyjaciółmi, które dłużyły się. Mikołaj czuł się z każdą minutą bardziej zdenerwowany. Był zaskoczony co do nieobecności Fluttershy. Nie dzielił się obawami z resztą, a nawet dołączył do zabawy w chowanego, która trwała pół godziny. W przeciwieństwie do Terranina oraz wbrew jego przypuszczeniom kucyki nie przejmowały się już prawie godziną nieobecnością przyjaciółki. Chłopak postanowił cichaczem zostawić na moment przyjaciółki, ale dostrzegła go Twilight.

-A dokąd to się wybierasz? -zapytała.

-Do Fluttershy, długo nie przychodzi, może ma jakiś kłopot -przekonywał ją Mikołaj.

-Tak, chodźmy jej poszukać.

Już miała zawołać resztę, kiedy Terranin zwrócił się do niej:

-Nie, bawcie się dobrze, wróćcie niedługo.

Iskra magii pozwoliła mu na teleportację przed domek Fluttershy. Zapukał do drzwi, ale zamiast zaproszenia do wejścia, usłyszał hałas wewnątrz, jakby coś się wywróciło. Zdziwił się i chciał sprawdzić, co to takiego. Kiedy łoskot ucichł, wewnątrz było słychać mlaskanie, które jedynie upewniły go w myśli, że to zwierzęta się jego przestraszyły, ale miał cień wątpliwości. Odrobina niepokoju kręciła się wokół jego umysłu. Złapał za klamkę, przelknął głośno i uchylił drzwi powoli. Niewiele zdążył je odciągnąć, a zauważył na ścianach rozbryzganą krew. Odsunął się od drzwi przestraszony. Nie wiedział jeszcze, co ujrzy w środku, ale był pewien, że musi się bronić. Chwycił za miecz i szybko otworzył drzwi. Jego oczom ukazała się makabryczna scena zjadania Fluttershy przez coś, co zdawało się również wyglądać jak ona. Serce podeszło mu do gardła, a ręce zatrzęsły się. Ryknął w stronę bestii, a ona odwróciła się. Miała brudny od krwi pysk, długie kły i wściekłe spojrzenie. Syknęła na niego, po czym rzuciła się w jego stronę. Została natychmiast stratowana potężnym promieniem magicznym, ogłuszona, a wtedy Terranin bez wahania rozłupał stworowi czaszkę. Obrzydzony tym widokiem wstrzymał odruch wymiotny i odrzucił truchło potwora w kąt. Zdążył się cały zaplamić czerwoną cieczą, która powoli zaczęła schnąć. Nie dowierzał własnym oczom, musiał wyjść, odciągnąć je od tego widoku. Był oszołomiony i zdruzgotany, pierwszy raz w życiu był świadkiem tak brutalnej sceny. Uronił łzę na myśl, że Fluttershy już nie żyje, a następnie postanowił umyć się w rzece.

Strużka wody sąsiadująca z miejscem masakry utraciła swą przezroczystość, gdy wkroczył do niej bohater. Pięć minut kąpieli zmyło z niego większość krwistych plam, a ubrania znacznie oczyściło, choć niewielkie ślady nadal były widoczne na tkaninie. Wylał się w wyrzniętą koszulkę, wysuszył ją, ubrał i ze zwieszoną głową zawrócił na piknik.

Spotkał przyjaciółki w połowie drogi, które poddenerwowane jego długą nieobecnością postanowiły pójść za nim. Nic nie mówił, szedł tylko powoli.

-Co się stało? Gdzie Fluttershy? -pytały.

-U siebie w domu -odrzekł smutno Mikołaj.

-Jak to w domu? Nie przyjdzie? -spytała Rainbow Dash.

-Nie.

-Dlaczego? -usłyszał od Applejack.

Milczał. Przetarł łzawiące oczy oraz usiadł na trawie.

-Obraziła się?

-Nie chce się przyjaźnić?

-Miała wypadek?

-Jeśli chcecie ją zobaczyć -wyburczał -to zostały wam zdjęcia.
Kucyki zszokowała wypowiedź przyjaciela.
-Ale jak to? Co się wydarzyło? Mów! -krzyknęła Twilight.
-Szkoda mi waszych kucykowych nerwów na to, co zobaczyłem -mówił -Nic dobrego tam nie znajdziecie, nie warto wam tam iść, tyle.

-Czy ona...? -zaczęła Rarity.

-Ona nie...? -dodała Pinkie.

-Niestety to prawda -pociągnął nosem Mikołaj -Nie żyje.

W jednej chwili wszystkie kucyki wybuchnęły płaczem. Okropny widok poważnie godził w rannego duchowo Terranina. Próbował odwrócić wzrok od tej sceny.

-Jesteś pewien? -szlochały wciąż.

Mikołaj zamknął oczy i usta, przytaknął bezradnie.

-Kto mógł zrobić coś takiego? -pytała Pinkie -Ona nikomu źle nie życzyła.

-Racja -otrząsnął się chłopak -Muszę wrócić tam, żeby sprawdzić, co to było.

-A więc byłeś tam i nie wiesz, kto to zrobił? -oburzyła się Applejack.

Nie otrzymała odpowiedzi, zobaczyła tylko jak Mikołaj znika jej z oczu. Kucyki zaczęły biec wzdłuż ścieżki do domku pod lasem Everfree, gdzie już znalazł się czarodziej. Wziął głęboki wdech i wydech gotów na wejście z powrotem do pamiętnego pomieszczenia. Prędko otworzył drzwi, po czym odwrócił wzrok na kąt, w który rzucił potwora. Podchodząc do trupa czuł rosnące napięcie, jakby złe siły bijące od ciała bestii. Z nadzieją, że jest w błędzie maksymalnie zbliżył się do zwłok. Był pewien, że to magią ciemności emanuje stwór. Zastanawiał się, skąd tak świeża energia magiczna w tym paskudnym truchle. Dociekł bowiem, że bestia jest nie starsza niż kilka dni na podstawie tejże świeżości. Nie mógł połączyć faktu istnienia tego fenomenu oraz śmierci Grogara, którego zaklęcie musiało wzbudzić do życia tak straszną kreaturę. Największą obawę budziła w nim możliwość obecności w Equestrii wielu podobnych stworzeń.

Aby ostatecznie rozprawić się z agresorem postanowił spalić jego ciało, a pozostałą magię rozproszyć, aby nic nie mogło jej przejąć. Tak też zrobił po wywleczeniu truchła na zewnątrz. Aby nikt nie dostał się do środka zaklął drzwi i zatrzasnął na nich magiczną kłódkę. Wypatrując w oddali przyjaciółek starał się jak najszybciej dokończyć rytuał. Udało mu się to razem z przybyciem kucyków.

-Co tu się stało?! -wykrzyknęła Rainbow -Co to za dym?

-Spaliłem potwora, który skrzywdził Fluttershy -wyjaśnił chłopak.

-Wiesz, co to było? -pytały.

-Nie mam pojęcia, skąd wzięła się tu magia ciemności Grogara, do tego tak świeża.

-Świeża? Grogar przywoływał nawet dwutysięcznoletnie mroczne kreatury, a ty nazywasz to świeżą magią? -impulsywnie zapytała Twilight.

-Magia, którą emanowała ta istota, magia dająca jej życie i ulatująca z jej rozszczępionej czaszki miała jedynie dwa dni. To nazywasz dwutysięcznoletnią kreaturą? -fuknął Mikołaj

-Ale przecież to oznacza, że ktoś musiał stworzyć ją niedawno. Magia Grogara zniknęła, kiedy go pokonałeś. Jak możliwe jest to w takiej sytuacji? -słusznie dociekała Rarity.

-Ja... Nie wiem.. Ale boję się, że takich potworów może być więcej, że mogą być tworzone ciągle, żeby napadać kucyki, siać terror, pustoszyć Equestrię... -takiego zakłopotania jeszcze nigdy nie widziano na twarzy bohatera.

-Czy to oznacza, że jesteśmy w niebezpieczeństwie, którego nie znamy? -spytała Applejack.

-Mam nadzieję, że się mylę. A co, jeśli nie? Narażę was wszystkich na zgubę, śmierć? Nie wybaczyłbym sobie, nie wybaczyłbym... -coraz bardziej nerwowo mówił.

-Discord będzie załamany, kiedy dowie się o wszystkim -wtrąciła Pinkie.

Wszyscy popatrzyli po sobie i znów zbierało im się na płacz. Mikołaj jednak ciągnął monolog dalej:

-Zawiódłbym was, siebie, Equestrię. Byłbym potworem takim, jak ten -podszedł do pobliskiej lipy i kopnął ją. Przyjaciele przyglądali się jego przeżyciom.

-Jak Equestria będzie wyglądać bez Fluttershy? Dlaczego do tego doszło? Przeze mnie! Już was zawiódłem! -cisnął w drzewo mieczem wbijając go głęboko w jego pień.

Ciężko się śledziło wzrokiem taką rozterkę, więc kucyki zechciały pocieszyć Terranina. Pierwsza odezwała się do niego Twilight.

-Mikołaj, to nie twoja wina.

-Owszem, moja. Przeczuwałem coś złego, lecz nie zareagowałem.

-To nie ty stworzyłeś potwora -próbowała Applejack.

-Również ja nie zapobiegłem jego działaniom.

-Nie wiedziałeś, że on w ogóle istnieje -dodała Pinkie.

-Ale mogłem bardziej się przejąć przyjaciółką.

-Bez ciebie może nam się nie udać odkryć źródła tej bestii, a może nawet pokonać złoczyńców, którzy są za nią odpowiedzialni -mówiła Rarity -Już pokazałeś, ile jesteś w stanie zrobić dla przyjacieli.

-To przeszłość, teraz zawiódłem was, Discorda, księżniczki, wszystkich. Wiem, że chcecie dla mnie jak najlepiej, więc wypełnijcie moją wolę. Skróćcie moją mękę życia w tym ciełe z plamą na honorze.

-Mikołaj, jesteś naszym najlepszym przyjacielem i nieodłącznym elementem Equestrii, od kiedy pierwszy raz się tu pojawiłeś. Dokonałeś wiele, zawiązałeś więzi z kucykami, dlatego nigdy nie zostaniesz zapomniany. Każdy kto był świadkiem twojego bohaterskiego czynu zapamięta cię w najlepszym świetle. Nie możesz zostać wymazany z historii przez jeden niefortunny incydent, za który również my odpowiadamy. Equestria cię potrzebuje, szczególnie teraz, kiedy nie wiemy, na co się przygotować. Obronisz nas, choćby nie wiem co, przecież nikomu nie dasz nas skrzywdzić, a nasza przyjaźń pozostanie na zawsze żywa -ckliwie przemówiła Rainbow Dash -Czy naprawdę chcesz dopuścić do tego, żeby stać się złym?

Wszyscy zaniemówili z wrażenia. Mikołaj nie spodziewał się takich słów po Twilight, a wygłosiła mu je Rainbow. Pegaz podał mu jego broń z zapytaniem:

-Czy nadal masz ducha walki i przyjaźni, który podtrzyma nas na siłach w ten trudny czas?

Jej spojrzenie, uśmiech, ale też wzruszenie pozostałych wprawiło chłopaka w zakłopotanie. Po chwili otarł łzy, a nawet lekko się uśmiechnął. Uścisnęli się, a kolejne kucyki się dołączały. Po tym poruszającym momencie Mikołaj chwycił za oręż, uniósł go w górę i zwrócił się do przyjaciółek:

-Jestem gotów wesprzeć was za wszelką, nawet najwyższą cenę. Dziękuję wam za doprowadzenie mnie na właściwą ścieżkę, nie bez powodu jesteście przedstawicielkami Elementów Harmonii. A skoro o harmonii mowa, odwiedzmy Discorda.

-Będzie zdruzgotany, jesteś pewien, że należy mu to powiedzieć teraz? -upewniła się Twilight.

-Discord i Fluttershy korespondowali ze sobą, więc tak czy inaczej dowiedziałby się o wszystkim. Być może przeżyłby to gorzej myśląc, że Fluttershy nie odpisuje mu, ponieważ nie chce się z nim przyjaźnić -wy tłumaczył chłopak.

-Masz rację, powiedzmy mu to od razu -przytaknęła Applejack.

-Księżniczki również muszą się o tym dowiedzieć, z pewnością zaoferują swoją pomoc. Twilight, napisz do Cadance. Rainbow Dash, polecisz po celestię i Lunę? -zapytał Terranin.

-Już piszę -oznajmiła Twilight.

-Masz to jak w banku -potwierdziła Rainbow.

-Dobrze. Ja zgarnę Discorda -zakończył Mikołaj.

Rainbow Dash śmignęła jak piorun, Twilight dyktowała list, Mikołaj udał się do Chaosville, a reszta przypatrywała się im.

-Miejmy nadzieję, że to przypadek -odezwała się Applejack.

-Oby tak -dodała Rarity -ale czuję w kościach, że na tym się nie skończy.

-Nie kracz, Rarity, bądź dobrej myśli -skarciła ją Pinkie.

Terranin wrócił z Discordem, a do Kryształowego Królestwa dotarł list. Wszyscy już wiedzą, do czego doszło. Discord roni łzy, księżniczki spochmurniały, a reszta kucyków do nich dołączyła. Mikołaj przemówił o tej wielkiej stracie i podzielił się obawami z resztą. Po kilkunastu kolejnych minutach już widać było Rainbow Dash u boku księżniczek. Również one okazały swój smutek, gdy poznały historię. Luna podważała jednak tok rozumowania bohatera:

-Przecież te bestie nie mogłyby być tak potężne, skoro Grogar przepadł, a jego magia razem z nim.

-Najwyraźniej magia nie zniknęła; ten potwór nie mógł żyć dłużej niż dwa dni -debatowali.

-Ale skąd ktoś mógł wziąć taką ilość magii, żeby stworzyć pomiot mroku? -zapytała Celestia.

-Nie wiemy -odparła Applejack -To jest najstraszniejsze.

-Dlatego należy wzmożyć czujność, najlepiej ustawić strażę, które będą rejestrować wszystkie podejrzone informacje -rzekł Mikołaj.

-Będzie nam potrzebna pomoc gwardii królewskiej z Canterlotu -wnioskowała Twilight.

Twilight zapytała księżniczki, czy nie zostałyby w Ponyville na ten czas, na co Celestia odpowiedziała:

-Canterlot także powinien być strzeżony w razie niespodziewanego ataku, więc tam pozostaniemy.

Również smutny Discord dołączył niechętnie do grupy i zgodził się pomóc. Odważył się jednak na zapytanie:

-Jak mogliście jej nie dopilnować?

-Nie była małą dziewczynką -zauważył Mikołaj.

-Ale czy naprawdę nikt z was nie pomyślał, że coś jest nie tak?

-No trochę -zwiesił głowę Terranin -ja tak czułem.

Discord wzburzył się.

-I nic nie zrobiłeś?! -w chłopaku znów zaczęła dominować ta zła myśl. Złapał oburącz miecz oraz przejrzał się w jego ostrzu. Ręce mu drżały, ale wewnątrz było bardziej burzliwe. Twilight wszystko widziała, dlatego zatrzymała rozmowę:

-Discord, wystarczy już.

-On ma rację -smutno stwierdził Mikołaj.

Wyglądało na to, że zapowiada się ciężki czas dla Equestrii, także dla Terranina, który jakby w ogóle zapomniał, że cokolwiek się wydarzyło. Od tego momentu obserwowanie jego przeżyć zapowiadało się na pełne dynamicznych zmian, bóleści oraz zachwiania swej pewności. Zwrócił się do wszystkich:

-Wracam do zamku, zgłodniałem i muszę odetchnąć po dzisiejszym przedpołudniu.

-My pójdziemy z tobą, tak na wszelki wypadek... -wyjąkała Pinkie, kucyki przytaknęły, a reszta dyskutantów wróciła do siebie.

Przez cały czas podróży żaden z kumpli nie wypowiedział słowa, a to ze strachu, a to z zamyślenia. Mikołajowi było to na rękę, bo uwielbiał ciche spacerować, pozwalały mu się

zrelaksować, odprężyć, jak też pogрузić w myślach, które nieustannie obracały się wokół tematu śmierci Fluttershy.

Było wczesne popołudnie, gdy dotarli na miejsce. Przerażone kucyki natychmiast wbiegły do środka zostawiając obrońcę z tyłu. Rarity krzyknęła:

-Niedługo wszyscy zginemy! -wybuchnęła płaczem, a razem z nią Pinkie.

-Nie mów tak, Rarity -uspokajała ją Twilight.

-Weź się w garść, Mikołaj nas dopilnuje -wtórowała Rainbow.

-Nie można od razu się poddawać -dodała Applejack.

Dopiero teraz wszedł Terranin. Rarity od razu zawołała do niego:

-Czy to prawda, że wszystkie zginemy?

-Dopilnuję, żeby tak się nie stało, nie panikujcie -odrzekł -Pomogłyście mi powstać z powrotem na duchu, a same jesteście słabsze?

Żaden z obecnych się nie odezwał. Chłopak odczuł w nich wielki niepokój. Próbował dalej:

-Rozumiem was, bo samemu skrycie boję się najgorszego, ale strach paraliżuje, uniezdalnia do rozsądnego postępowania, dlatego powinniście starać się z całych sił, których wam nie brak, żeby odrzucać od siebie tę blokującą myśl, ale nadal trzymać gdzieś głęboko, żeby nie umknęła w ważnej sytuacji. To trudne zadanie, które los nam powierzył. Zróbmy, co w naszej mocy, żeby mu sprostać, a otrzymamy nagrodę.

-Niby jaką? Fluttershy z powrotem? -potężnie podważyła wywód Terranina Twilight. Chłopak czuł się zakłopotany, a kucyki przybrały ponure miny na nowo.

-Niestety jej już się nie uda wrócić.

-A nie mógłbyś jej wskrzesić tak, jak Twilight? -zasugerowała Applejack. Kucykom znów zniknęły z twarzy smutek i beznadzieja, a pojawiła się skryta radość, a być może nawet nuta szczęścia. Nie potrwało to długo, bo młody czarodziej stwierdził, że nie jest w stanie przywrócić do życia ciała rozszarpanego. Na samą myśl przyjaciółki wzdrygnęły się.

-Myślę, że powinniście zostać tutaj, najlepiej nie wychodzić -zapropomował Mikołaj.

Niebawem do wrót zapukała rodzina z Kryształowego Królestwa. Pełna współczucia Cadance uściśnęła ich.

-Ach, tak mi przykro -powiedziała -Biedna Fluttershy niczym sobie nie zasłużyła na taki los.

-Kim jest potwór, który ją skrzywdził? -dociekał Shining Armor.

-Ciężko stwierdzić -tłumaczył Terranin -Wyglądał zupełnie jak ona, lecz żył dzięki magii Grogara. To straszne, że takie istoty jeszcze powstają.

-Pamiętasz, że moja oferta pomocy nie wygasła, Wybawicielu? -przypomniała mu księżniczka.

-Tak, muszę prosić o waszych strażników. Chcę zwiększyć bezpieczeństwo Ponyville, gdyby takie incydenty miały się powtórzyć.

-Możesz jutro pojechać do Imperium. Wybiorę dla ciebie najlepszych do tego zadania -zapewnił go książę -Nie pozwolę, by Twilight spadł włos z głowy.

Wszyscy po około godzinie pożegnali się. Przyjezdni powrócili do siebie, zaś obecni w pałacu udali się na spoczynek do swoich łóżek. Dzień ten dłużył się bohaterom ze względu na cierpienie, jakie ich dotknęło.

ROZDZIAŁ 10.

Wstało kolejne słońce, a wraz z nim Equestria. Ranek różnił się od innych, cisza balowała wśród wszystkich obecnych w zamku, a przygnębienie hulało swobodnie. Mimo to nic szczególnego się nie działo. Wszyscy kurczowo trzymali się murów budynku ze strachu przed potencjalnym zagrożeniem. Mimo to naprzykrzało im się przebywanie w jednym miejscu cały czas. W środku dnia do Ponyville dotarli wysłani tu z Canterlotu gwardziści. Mikołaj przydzielił im sektory obchodu lub warty, ustalił częstotliwość zmian oraz zasygnalizował, żeby każdego, kto podejrzanie się zachowuje bądź porusza, przyprowadzali do niego. Królewska straż przyjęła polecenia, po czym rozdysponowała się zgodnie z nimi.

Popołudnie przyniosło nowość znudzonym przyjaciółkom. Do wrót zamku zawitał listonosz zostawiając list, jednakże nie był on podpisany, zaś na kopercie widniał tylko napis: Do Rarity. Zaintrygowana adresatka otworzyła oraz przeczytała zawartość.

-Co to takiego? Czy to groźba? -pytała Rainbow Dash.

Rarity subtelnie zaśmiała się. Wyjaśniła przyjaciółce:

-To list miłosny, niesamowite, nieprawdaż? -ekscytowała się.

-Nareszcie dobre wieści -odetchnęła z ulgą Starlight.

-Co twój tajemniczy wielbiciel pisze? -zaciekawiała się Pinkie.

-Nie powiem, to tajemnica -wciaż się cieszyła -ale chce się spotkać dziś wieczorem -jeszcze bardziej się nakręciła.

-Jejku, to świetnie -podzieliła radość przyjaciółki Twilight -O której wychodzisz?

-Zaprosił mnie na osiemnastą.

-Tylko nie zaszalej za bardzo -puściła jej oko Applejack.

-Nie ma takiej opcji, nigdzie nie idziesz -zmienił ton rozmowy Mikołaj -Zagrożenie może czyhać za każdym rogiem, a ja nie chcę być świadkiem kolejnej tragedii.

-Z jednej strony masz rację, ale z drugiej to może być ten jedyny -polemizowała Rarity.

-Daruj sobie. Nie pozwolę na to -upierał się przy swoim.

-Będę ostrożna, zaufaj mi.

-Nie jestem tak głupi, żeby dać się namówić. Nawet największa ostrożność nie gwarantuje ci bezpieczeństwa poza zamkiem.

-Biorę to na własną odpowiedzialność -zaciekle dyskutowała krawcowa.

Nastał moment ciszy. Konfrontacja wymagała gruntownego przemyślenia. Gdyby Rarity się przeliczyła, mogłaby przypłacić pomyłkę życiem. Nie musiało się tak jednak wydarzyć, a wówczas ona być może poznałaby ogiera swojego życia. Między tymi dwoma opcjami wahała się szala. W końcu Mikołaj westchnąwszy rzekł:

-Czy gdybym pozwolił ci wejść do rozpalonego kominka, bo tak chcesz, to odpowiedzialność leży na tobie bardziej niż na mnie? Przecież jeśli chcę dla ciebie jak najlepiej, to nie mogę ci pozwolić spłonąć.

-Ach, dobra, zostanę tutaj -odpuściła Rarity -Tylko pamiętaj, że wtedy tracę szansę na poznanie nowego kucyka.

-Czymże jest jeden kucyk, kiedy znają cię tysiące -powątpiewał w tragizm przyjaciółki chłopak.

-Pff, ty chyba nie wiesz, co potrafi zmienić jedna osoba.

-Owszem, wiem, ale twoje atuty dają ci tę przewagę, że praktycznie każdy ogier, jakiego sobie wybierzesz, zechce z tobą żyć -wypunktował -Jak już o spotkaniach mówimy, ja chyba już lecę do Kryształowego Królestwa -poinformował Terranin.

Tym sposobem kucyki udały się do sali tronowej, żeby dalej przesiadywać znudzone, ale bezpieczne, zaś Wybawiciel opuścił zamek. Zanim skierował się w stronę dworca, przekazał wartownikom rozkaz, żeby nie wypuszczali nikogo bez wyraźnej przyczyny.

Kiedy na peronie pojawił się Mikołaj, został z marszu wpuszczony do pociągu. Każdy go znał i szanował, więc nie miał zupełnie żadnych problemów z płatnością czy transportem. Podobnie było w pałacu, gdzie został przyjęty jak król. Nie liczył jednak na luksusy, tylko od razu zabrał się za rekrutację. Stwierdził, że potrzebuje piętnastu strażników oraz dziesięciu rezerwowych. Zaczął się kilkugodzinny przegląd gwardzistów, monotony choć konieczny.

Rozmowy trwały do wybrania ostatniego rezerwowego. Wtedy Shining Armor zwrócił się do Mikołaja:

-Mam nadzieję, że moi chłopcy spiszą się na medal.

-Ja również -zgodził się chłopak -Aczkolwiek wolałbym, żeby nie musieli, no wiesz, interweniować.

-Tak, jasne, oby nie -westchnął dowódca gwardii -Nie ręczę za siebie, jeśli ktokolwiek waży się dotknąć Twilight.

-Spokojnie, jest w dobrych rękach -zapewnił go Terranin.

-Straż, od teraz jesteście pod dowództwem Wybawiciela! -wykrzyknął Shining Armor

-Wykonujcie jego rozkazy tak, jak wykonujecie królewskie.

-Tak jest! -odparli chórem.

-Wielkie dzięki za pomoc, przyjacielu. Chyba będę już wracał, chodźcie ze mną -zalecił im Mikołaj.

-Tak jest!

Opuścili Kryształowe Imperium i udali się do Ponyville. Tam gwardziści zapoznali się ze współpracownikami oraz poznali warownię, której mieli strzec. Kilku z nich od razu rozpoczęło obchód. Jednocześnie ich nowy dowódca rozsiadł się przy stole z koleżankami i Spike'iem, z którymi porozmawiał. Niewiele czasu minęło, a Rarity pojawiła się wśród obecnych:

-Rety, nikt nie widział mojej rubinowej broszki?

-Po co ci ona teraz? -zastanawiała się Applejack.

-Nie lubię, kiedy pewne rzeczy mi giną.

-Masz do niej jakiś sentyment czy przywołać ci nową? -zapytał Terranin.

-Jesteś w stanie wyczarować idealnie szlifowany, osiemnastokaratowy rubin w złotej zapince?

-Niech no spróbuję -czarodziej zamknął oczy.

Działając w wyobraźni zaprojektował najlepszą wersję przedmiotu, jaką potrafił. Wysunął prawą rękę, rozłożył dłoń, a w mgnieniu oka trysnęły z niej magiczne iskry. Wtedy broszka pojawiła się w ich miejsce. Chłopak podał ją koleżance.

-Taka pasuje?

-Och, jest cudowna! Wielkie dzięki -przyjęła podarunek Rarity -Jestem strasznie zmęczona tym ciągłym siedzeniem. Idę się położyć.

-Nie rozumiem, jak można się męczyć nie robieniem niczego, ale dobrze, idź -markotnie stwierdził bohater.

Ona wyszła, a następnie cicho potruczała do sypialni. Jednorożec spakował do torby suknię, pantofle, nową broszę i parę innych drobiazgów. Potem wróciła do holu, gdzie upewniła się, że nikt jej nie widzi. Gotowa do wyjścia uchyliła wrota zamku. Strażnicy zatrzymali ją pytając o powód.

-Wiecie, dostałam pilne zamówienie do zrealizowania w krótkim czasie, a tutaj nie mam narzędzi do pracy.

-Doprawdy? Musimy skonsultować to z Wybawicielem -odparł jeden z nich.

-Ten przekłety Mikołaj, wszystko umie przewidzieć -pomyślała, po czym zwróciła się znów do gwardii -Nie, nie ma takiej potrzeby. Pokłóciliśmy się trochę, ale zgodził się na to.

-Potrzebujemy rozkazu od przełożonego, sami nie możemy cię przepuścić -wy tłumaczył drugi.

-Naprawdę nie możecie zrobić wyjątku dla jednej, biednej klaczy? -zmieniła wyraz twarzy Rarity -Tak, mogę zignorować to strasznie ważne zamówienie, zagrzebać swoją reputację. Przecież nie zasłużyłam na nią. Lepiej, gdyby mi się nie powiodło. Ach, ja niegodna! -westchnęła głęboko -Świat jest tak okropny, tylko czyha na nasze słabsze chwile. Teraz utknę tu na zawsze i nikt nie uratuje mnie, mojego biznesu. Wszystko upadnie, ponieważ powinnam posłusznie siedzieć w zamku!

Zbrojni popatrzyli po sobie zakłopotani. Wówczas zrozpaczona zapytała ich:

-Macie choć odrobinę serca pod tymi żelaznymi pancerzami? Pozwolicie mi przejść?

Strażnicy wymienili kolejnych parę spojrzeń, skinień oraz grymasów. Wreszcie odrzekli:

-No dobrze, droga wolna.

-Och, jesteście wspaniali! Gdyby tylko w Equestrii żyło więcej troskliwych ogierów, takich jak wy, ta kraina byłaby wspanialszym miejscem -obdarowała ich obu całusami, a potem żwawym krokiem ruszyła w stronę butików.

Około pół godziny później do pałacu przybyli wartownicy, którzy przyprowadzili ze sobą podejrzanych. Twierdzili, że schwytali dwie młode klacze, które szwendały się w krzewach i oddali je na osąd Twilight. Zaskoczenie było powszechne, ponieważ stały przed nimi Apple Bloom razem ze Scootaloo.

-Jasne, pogadam z nimi -odprawiła gwardzistów księżniczka, po czym zwróciła się do klaczek -Co robiłyście w krzakach?

-Słysmy ze Sweetie Belle na imprezę -zaczęła Scootaloo.

-Mówcie, co to za impreza -przerwał im Mikołaj.

-Zostałyśmy zaproszone do klubu sportowego, trener chciał nas poznać -tłumaczyła Apple Bloom.

-A gdy byłyśmy w połowie drogi, zorientowałyśmy się, że Sweetie Belle z nami nie ma -kontynuowała Scootaloo -Zaczęłyśmy jej szukać, kiedy zostałyśmy zatrzymane.

-Dokąd szłyście? -pytała Twilight.

-Miałyśmy spotkać się z nim przed kafejką na placu, przy posągu Wybawiciela -odparła Apple Bloom.

-Pinkie, idź po Rarity. Nie marnujmy czasu, chodźmy jej poszukać -zapropoNOWał Mikołaj, a wszyscy zgodzili się.

Minęły dwie minuty, ale różowy kucyk nie wracał. Zniecierpliwiona Rainbow krzyknęła do niej:

-Pinkie, co wy tam jeszcze robicie? Rarity się maluje na wyjście, czy co?

-Chciałabym, żeby tak było, ale jej nawet tutaj nie ma -zawołała w odpowiedzi.

-Jak to nie ma? -rzekła Applejack.

-Nie mogła stąd wyjść -myślał Terranin -Okna są na piętrze, a strażnikom zakazałem wypuszczania jej.

-Pinkie, masz pewność, że nie ma jej gdzieś indziej? -zapytała Rainbow, kiedy różowa klacz wróciła do nich.

-Patrzyłam chyba wszędzie, gdzie mogłam, ale jej nie znalazłam -oświadczyła.

-Co za trefnia, gdzie ona się podziała? -sapał bohater -Trudno, poszukamy jej przy okazji. Pewnie wywlekła się z powodu tego durnego listu.

Wszyscy zebrani wyruszyli na ciemniejące alejki, żeby odnaleźć zguby. W drodze toczyły się dalsze rozmowy.

-Kim jest trener? -pytali wszyscy.

-Szczepnie to nie wiemy -zawstydzone odrzekły kucyki -Zostałyśmy zaproszone listownie.

-Więc poszłyście spotkać się z obcym bez nikogo starszego? -oburzyła się Applejack -Jesteście nieodpowiedzialne, nie powinnyście ufać obcym.

Pełne skruchy młodziaki przeprosiły, a wszyscy przyśpieszyli kroku. Mniej więcej w połowie drogi Spike zwrócił się do Twilight:

-Dlaczego Rarity miałyby uciekać?

-Ach, Spike -zaczęła wzdychając, nie było jej łatwo zebrać się na taką wypowiedź

-Wiem, że Rarity jest dla ciebie bardzo ważna, ale jeśli chodzi o związek... To preferuje kucyki, jakkolwiek źle to dla ciebie zabrzmiało.

-Co to niby ma do rzeczy? -nieco sposepniała jego smocza twarzyczka.

-Przypuszczam, że wybrała się na spotkanie z jej wielbicielem, więc ma nadzieję na jak najlepszą partię -łagodnie kontynuowała Twilight -Nie złość się na nią, na pewno nie zapomni o tobie, jesteś jej bardzo dobrym przyjacielem.

-Jesteś pewna? -posmutniał Spike.

-Oczywiście, Rarity nie wyobraża sobie życia bez przyjaźni z tobą -pocieszała go.

Smok przypomniał sobie kilka chwil spędzonych z przyjaciółką. Lekko się wzruszył, po chwili uśmiechnął się i potwierdził słowa Twilight.

-Tak, na pewno nie zapomni -uścisnął przyjaciółkę.

Delegacja nieco zmęczona dotarła do celu; posąg Wybawiciela uzupełniał plac, przy którym rozstawiło się wielu sprzedawców z ich kramami. Pośród nich widać było niewielki budynek murowany, obity drewnem, ładnie zagospodarowany wewnątrz. Nad drzwiami kołysana powiewem wiatru pisała wywieszka "Karczma pod Świrującym Kucykiem".

-To tutaj -stwierdziła Scootaloo -Może Sweetie Belle będzie w środku.

-Jak w ogóle mogłyście zgubić kucyka? -pół żartem zapytała Rainbow Dash.

-Nie mam pojęcia, kiedy się odłączyła -mówiła Apple Bloom -A już na pewno nie wiem, po co.

Mikołaj pociągnął za klamkę i rozejrzał się w środku, ale zguby nie znalazł. Podeszedł więc do barmana z pytaniem:

-Witaj, szacowny kucyku, czy nie widziałeś może w gospodzie lub w jej pobliżu młodej klaczy w wieku szkolnym, białego jednorożca z fioletowo-różową grzywą i ogonem?

-Witaj, Wybawicielu -odparł gospodarz -Obawiam się, że nikogo takiego tu nie było.

-Jasne, rozumiem. A kojarzysz może jakiegoś trenera klubu sportowego? Mógł tu być niedawno, czekać na kogoś?

-Trener klubu? Nie, takiego gościa też nie kojarzę -sprzedawca nie był w stanie nijak pomóc -Ale jeśli spotkałbym kogokolwiek z nich, natychmiast cię poinformuję.

-Będę wdzięczny -Mikołaj opuścił lokal oraz streścił rozmowę przyjacielom.

Twilight zaproponowała, żeby ślepe poszukiwania zacząć przy drodze, jaką szły dziewczęta. Terranin prędko podzielił ekipę na trzy podzespoły, a młode klacze polecił odesłać do zamku. Tak więc on i Rainbow Dash badali teren po lewej stronie ścieżki, Twilight i Pinkie teren po prawej od tejże ścieżki, a Applejack i Spike'owi przypadły ciągle zwiady na alejce. Próbowali tak długie godziny wyglądając dość interesująco z perspektywy przeciętnego przechodnia. Mimo zaangażowania połączonego z motywacją nie udało im się znaleźć żadnych tropów w okolicy, co od razu dla Terranina wydało się bardzo podejrzane, ale przede wszystkim zaniepokoiło go.

W tym samym czasie Rarity przygotowała się na randkę w butik, skąd następnie dotarła do restauracji, w której miała spotkać swojego wielbiciela. Denerwowała się, nie wiedziała, co powinna mówić.

-Będzie dobrze, Rarity, wyglądasz olśniewająco, więc tak też sobie poradzisz -myślała

-Przechytryłaś już Mikołaja, a teraz będzie tylko z górki.

Weszła do środka, a już w progu przywitał ją ten, który ją zaprosił. Od razu wiedziała, że jest idealny: jednorożec o błękitnej sierści, ciemnoniebieskiej ułożonej grzywie, zawadiackim spojrzeniu i niskim głosem podał kopyto projektantce, a po chwili powalił ją z

nóg niezwykle kulturalnym: "Witaj, piękna, w tej wspaniałej restauracji". Zachwycona Rarity podała mu kopyto. Przez dłuższą chwilę wpatrywała się w niego bez opamiętania, by odpowiedzieć krótkim, niepewnym: "Witaj". Niemalże zemdląła z wrażenia.

-On jest cudowny, jakie to szczęście! -myślała.

-Chodź, usiądźmy -odezwał się do niej kucyk.

-Jasne, oczywiście -odparła na wpół skupiona.

Rozpoczęli wspólną rozmowę; mieli, jak się później okazało, wiele wspólnych tematów.

-Flawless Victory, miło mi cię poznać, Rarity -pocieszenie zaczął amant.

-Rety, wyjątkowe imię. Czym jeszcze możesz się pochwalić?

-Chwalić się nie mam raczej czym. Lubię szyć, ale nie mam do tego takiego daru jak ty.

-Masz może coś, co sam uszyłeś? Chętnie doradziłabym ci, jeśli chodzi o szycie.

-Nie, ale za to ty masz piękną broszkę.

-Wspaniała, czyż nie? -podzieliła entuzjazm Rarity.

-Skąd masz taki cudowny klejnot? Czy mi się zdaje, czy bije od niego jakaś magia różna od twojego piękna?

-Miło to słyszeć, ale masz rację. To właściwie kopia mojej broszki, otrzymałam ją od przyjaciela zanim wyszłam, bo nie mogłam znaleźć prawdziwej. Jego potężna magia służy wszystkim, nawet w takich sprawach.

-Potężny mag? Kto to taki? Czym się może poszczycić?

-Jak to kto? Mikołaj, jedyny człowiek, który dotarł do Equestrii.

-Człowiek? Opisz mi go.

-Niemożliwe, że nie słyszałeś o największym bohaterze, jaki stąpał po tej ziemi! Ocalił nas przed Grogarem i innymi potworami, a wieść o jego heroicznym wyczynie rozeszła się po świecie od razu.

-Mogłem o nim nie słyszeć, bo nie mam wielu znajomych, rzadko z nimi rozmawiam. Preferuję samotność, nie czytam też prasy. Mieszkam na obrzeżach Ponyville.

-Musiś się o nim więcej dowiedzieć, a ja ci to zapewnię -stanowczo rzekła Rarity i zaczęła opowieść o Mikołaju.

Długiej rozmowie nie było końca. Oboje zdawali się dobrze czuć w swoim towarzystwie, dogadywali się, rozumieli.

Późnym wieczorem, niemalże już nocą, ekipa ratunkowa udała się na zbiórkę. Nie udało im się znaleźć Sweetie Belle. Mikołaj zarządził koniec poszukiwań, gdyż było zbyt ciemno, aby cokolwiek szukać. Nie usłyszał sprzeciwu, wręcz miał kłopot, ponieważ kucyki usypiały po drodze. W trakcie przemarszu na spoczynek nie spotkali nikogo prócz zbierających się wartowników. Wtedy też Rarity i Flawless wychodzili z restauracji. Dżentelmen zaprosił swoją nową znajomą do siebie, a ona się zgodziła. Zainteresowała się nim, więc pozwoliła sobie na trochę swobody. Poza tym była przekonana, że wszyscy w zamku jej szukają, więc lepiej, gdyby wróciła tam przed wschodem słońca niezauważona przez nikogo.

Apple Bloom i Scootaloo nie spały jeszcze, a nadal czekały na efekty wyprawy poszukiwawczej. Przywitały przyjaciół w progu obsypując ich pytaniami:

-To jak, macie ją?

-Co z nią?

-Gdzie była?

-Czemu się odłączyła?

-Powoli, powoli -przerwała im Twilight -Nie udało nam się znaleźć ani jej, ani jej śladów, nie wiemy, gdzie szukać, a już za późno na takie eskapady. Jutro od rana znowu zaczniemy.

Dziewczynki zasmuciły się. Zadeklarowały chęć pomocy kolejnego dnia. Wszyscy byli zmęczeni, dlatego odprawili swój wieczorny rytuał, a następnie poszli spać. Jedynie Mikołaj jeszcze leżał chwilę wpatrując się w sufit.

-Czemu ona musi sprawiać kłopoty w takiej sytuacji? -myślał nad nieobecnością Rarity
-Kto wie, co się z nią teraz dzieje? Ach, czasem wolałbym nie być niczym bohaterem, żeby nie cierpieć za czyjeś błędy. No ale nie da się układać rzeczywistości tak, jak chciałoby się, żeby wyglądała.

Za to nowa parka bawiła się w najlepsze. Dyskutowali o krawiectwie, oglądali prace gospodarza i świetnie się przy tym bawili. Zbliżała się półgodzina przed północą.

-Rety, Flawless, jesteś fantastyczny -mówiła ospale Rarity.

-Chcesz, żeby ten wieczór trwał dłużej? -zapytał Flawless.

-Tak, ale już odpadam.

-Nie mówiłem tego, ale warzę trochę eliksirów. Chcesz skorzystać z antysennego?

-Wolę herbatę, masz może? -ostrożnie poprosiła.

-No dobrze, zaparzę ci herbatę -Flawless wziął się do roboty.

Do kociołka wlał wodę, wrzucił torebkę herbaty oraz ziele. Po chwili wywar był gotowy. Natychmiast wybudził Rarity, która dotąd niemrawo reagowała. Gospodarz zachęcił ją do rozkoszowania się zapachem trunku, więc tak też postąpiła. Wzięła dwa wdechy i... padła na podłogę nieprzytomna. Kubek z napojem spadł na podłogę, natomiast jego zawartość rozlała się na podłodze o mało nie parząc klaczy. Z sąsiedniego pomieszczenia dobiegał niezwykle głośny, na wskroś podobny do głosu kucyka leżącego na ziemi, ale dziwnie chłodny.

-O tak, dobrze się spisałeś, a teraz odpocznij.

Flawless przez chwilę zdawał się jakby wybudzać z transu, po czym chybotął się chwilę na kopytach, aż w końcu również upadł bezwładnie.

ROZDZIAŁ 11.

Następny ranek rozpoczął się intrygującą rozmową zirytowanego Mikołaja z przyjaciółmi. Był zdenerwowany na Rarity, gdyż do tej pory nie wróciła do zamku. Ponadto

Twilight skarżyła się na problemy ze snem. Kucyki próbowały uspokoić chłopaka, ale nieskutecznie. Krążąc w kółko po holu zastanawiał się i dyskutował z dziewczynami.

-Nawet, jeśli macie rację, że nic jej nie jest, to nadal istnieje ryzyko... -mówił, kiedy Rainbow Dash wtrąciła:

-Że zaginęła, tak, wiemy. Po to mamy straż i wzmocnioną obronę, żeby nikomu nic się nie stało.

-Więc jakie wyjaśnienie macie dla całej sprawy ze Sweetie Belle?

-Na razie żadnych -odparła Applejack -ale nie ma co wróżyć najgorszego scenariusza.

-Wręcz przeciwnie, żeby zapobiec najgorszemu, trzeba założyć, że to się stanie i solidnie na to przygotować -kontynuował Terranin -Straż nie jest zobowiązana do sprawdzania wszystkich zakamarków, a pole siłowe wokół miasta uniemożliwia przedostanie się do niego żadnych istot z zewnątrz, ale nie zapobiega działaniom tych, które już tu dotarły. Nie możemy dopuścić do powtórki bagateli z przedwczoraj -kucyki zostały poruszone, bolesna rana została rozdrapana.

-Jeżeli uważacie, że się mylę, to samemu poszukam Rarity, a wy zajmijcie się Sweetie Belle.

Nastała grobowa cisza. Kolejne przemówienie Terranina skłoniło jego przyjaciół do refleksji. Pierwsza po długiej minucie milczenia odezwała się Twilight.

-Masz rację. To nasza wina, że Fluttershy z nami nie ma, jednak nie pójde z tobą na poszukiwania Rarity.

Wypowiedź zaskoczyła pozostałych. Wątpliwości natychmiast zostały rozwiane, gdy dodała ona:

-Bardzo mi na niej zależy, więc sprawę tę zostawiam specjalście, a sama poszukam Sweetie Belle.

Mikołaj zdumiał się na te słowa. Pełen wdzięczności lekko uklonił się przed nią, co ona podsumowała:

-To ja powinnam co dzień kłaniać się tobie dziękując za możliwość życia w Equestrii.

Człowiek pogрузił się w myślach, a po chwili zaczął znowu chodzić po komnacie i drapać się po głowie. Rainbow Dash spytała go, o co mu teraz chodzi. On odwrócił się w stronę księżniczki, aby z przenikliwym spojrzeniem przemówić:

-Wiesz, tak sobie myślę. Cieszysz się życiem w Equestrii, przyjaciółmi. Tymczasem może to stać się powodem twojego niezmierzonego cierpienia.

Te słowa utknęły jej w pamięci. Tymczasem ani ona, ani inne kucyki nie znały ich sensu. Pytała:

-Jak to? Przyjaźń powodem cierpienia?

-A już szczególnie jak życie może jej zaszkodzić? -głowiła się Applejack.

-Masz na myśli, że zniknie nas więcej? -rozważała Twilight -Że z tęsknoty za nimi będę odczuwać to cierpienie?

Mikołaj subtelnie przytaknął zarazem mierząc wzrokiem każdą po kolei. Następnie zalecił zabranie się do pracy. Wszyscy ukończyli przygotowania do drugiej wyprawy poszukiwawczej, tym razem większej. O poranku plan wszedł w życie, a Terranin odłączył się od grupy w celu poszukiwania śladów Rarity. Uzbrojony w sławny gaterytowy miecz próbował zdobyć jakąkolwiek informację o jej obecnym położeniu. Poza wzrokiem musiał korzystać także z mowy i analizy. Rozpoczął od miejsca, w którym wszystko się zaczęło, czyli od zamku. Najpierw odnalazł list z zaproszeniem dla Rarity. Przewertował wszystkie komnaty, dopiero w pokoju Rarity udało mu się otrzymać pożądaną informację. Z treści listu wynikało, że spotkanie zaczęło się w stosunkowo prestiżowej restauracji "Equilibris". Natychmiast postanowił poszukać dalszych tropów tam. Szczęśliwie trafił na przechodniów, którzy znali jej położenie. Niestety o Flawlessie od nikogo nie usłyszał ani słowa.

Dotarłszy do restauracji wezwał ochroniarza i poprosił go o wiedzę na temat pary spędzającej wczorajszy wieczór w lokalu. On niewiele wiedział na ten temat, ale decydując po rejestrze rezerwacji podał imię wielbiciela. Pamiętał jedynie fakt, iż Rarity poszła do domu Flawlessa, nic poza tym.

-To może chociaż wiesz, w którą stronę się udali? -zawiedziony spytał Mikołaj.

-Kierunek podróży... Kierunek... Chyba poszli po wyjściu w lewo -niepewny odrzekł ochroniarz.

To nie zadowoliło Terranina. Podziękował i opuścił restaurację.

-W lewo po wyjściu, masz ty odpowiedź -poddenerwowany pomyślał.

W drodze "w lewo" wypytywał mieszkańców o kucyka, ale nikt nie znał adresu zamieszkania tajemniczego gościa. Szwendał się po ulicach przez godzinę nie mogąc dokonać przełomu w śledztwie, aż spotkał się z osłem Crankym. Miał nadzieję, że to on będzie wiedział, gdzie szukać. Bez wahania przywitał go i zapytał po raz setny o to, co do tej pory próbował ciągle wydobyć. Cranky zgodnie z oczekiwaniami przerwał długą passę nieszczęśliwych trafów. Podpowiedział Mikołajowi, aby szukał na obrzeżach miasta pod lasem Everfree. Bohater przy okazji dowiedział się, że Flawless niedawno się tu przeprowadził z Fillydelphii. Terranin odetchnął z ulgą, poznał przecież przybliżone położenie poszukiwanego domu. Pośpiesznie wyruszył w podróż do celu.

Podczas dłużących się poszukiwań usłyszał szelest w krzakach. Chwilowo poczuł się niebezpiecznie, ale od razu dostrzegł w nich Pinkie Pie. Zapytał ją, czy znalazła jakiś trop, na co pokiwała przecząco głową.

-A ty coś masz? -zapytała z ciekawości.

-Niewiele, ale to zawsze coś -odpowiedział -Miejmy nadzieję, że ze zgubami wszystko dobrze. Powodzenia w dalszych poszukiwaniach.

-Jasne, powodzenia! -potwierdziła i odeszła, a po chwili tak szybko, jak się zmyła, tak się pojawiła z powrotem.

Zaskoczona bohatera ucieszyła wieścią:

-Znalazłam jakąś chatkę, tam, za drzewami -wskazała, a on podziękował jej za pomoc. Poleciał też, żeby szukała dalej. Bez chwili namysłu zaczął przemierzać krzaki w drodze do domku.

Drewniany budynek był ładnie pomalowany i starannie obity dachówką. Przed nim stała ławka rodem z canterlockiego parku. Okolica wyglądała na spokojną, nie wzbudzała podejrzeń. Mimo to Mikołaj szukał informacji wszędzie, gdzie mógł. Nim zdążył zapukać, drzwi otwarły się i uderzyły go w nos. W progu stanął Flawless Victory.

-Jejku, przepraszam. Mogę w czymś pomóc?

-Nie w sprawie obolałego nosa -odparł Mikołaj -ale w sprawie Rarity.

-Rarity? Tej projektantki? A co ja mogę mieć z nią wspólnego?

-Wczoraj miała otrzymać od ciebie zaproszenie na kolację, po której rzekomo przyszła do twojego domu -tłumaczył Terranin.

-Nie wiem o czym mówisz. Nie pamiętam, żebym ja, zwyczajny kucyk, kiedykolwiek zapraszał sławną Rarity gdziekolwiek.

Młody czarodziej zatonął w refleksji, aby po chwili przemyśleń położyć dłoń na głowie Flawlessa. Zamknął oczy i spojrzał w jego pamięć. Ostatnie, co tam zobaczył, to scena, w której do drzwi chatki puka Rarity, ale jakby z blizną na prawym oku, przynajmniej tyle mógł zobaczyć. Kucyk wpuścił ją do środka, a ona rzuciła na niego jakieś zaklęcie. Scena urywa się, aby ukazać następną, dzisiejszą.

Mikołaj zdjął rękę i zaczął intensywnie analizować. Zmieszany gospodarz odsunął się od gościa. Zapytał przy tym:

-Czego ty ode mnie chcesz?

Ignorując ciekawość Flawlessa Terranin kontynuował swoje przemyślenia.

-Skoro ty jej nie zaprosiłeś, to z kim się wczoraj spotkała? Jeśli obudziła się z blizną na oku, to musiała ją zatuszować. Ale Rarity nie mogła cię obudzić, bo wtedy jadła z nami śniadanie. A skoro tak, to obudził cię ktoś inny niesamowicie do niej podobny...

Terranin poważnie zaczął się stresować.

-A skoro ona nie ma siostry bliźniaczki, to może to być... -przełknął ślinę, a następnie powiedział do gospodarza:

-Wpuść mnie do środka i zatrzaśnij drzwi.

-Ale jak to? Po co? -pytał zaskoczony Flawless.

-Błagam cię, tu może chodzić o czyjeś życie -błagalnym głosem mówił człowiek.

-Ze co? -Mikołaj odepchnął zdezorientowanego kucyka zniecierpliwiony.

Zaczął nerwowo przeszukiwać wszystkie pomieszczenia po kolei szukając najgorszego. Dom nie miał pięt, ale za to był wyposażony w piwnicę, którą Terranin zdecydował się sprawdzić. Szarpnął za klamkę, ale drzwi się nie otworzyły, dlatego wyłamał spróchniały zamek. Droga do środka stała otworem.

Wewnątrz nie było światła, więc wzniecił ogień na mieczu. Wtem na suficie zajaśniała żarówka, a pomieszczenie ukazywało swoje kontury.

-Och, dawno się tak nie wyspałam -usłyszał z wnętrza.

-Rarity? -rzucił do kucyka na łóżku.

-Oczywiście, w czym mogę pomóc? -odparła.

-Pokaż się od kopyt do głowy -zdecydowanym głosem rozkazał Mikołaj.

-Słucham? Czyżbyś mnie dawno nie widział? Stęskniłeś się za moim widokiem?

-Pokaż się! -krzyknął.

-Daj mi chwilę, tylko ułożę grzywę, aby olśnić cię moim blaskiem, kochany.

Nie trzeba było mówić dwa razy; chłopak od razu podszedł do kucyka, złapał go za szyję i wywlókł z łóżka.

-Coś ty ze sobą zrobiła?!

Oko lewe miała zamalowane od środka tuszem do makijażu, prawe przecinała pionowa blizna, a na tułowi wycięte zostało serce, którego kontury odznaczyła skrzepnięta krew płynąca z ran.

-Nie podoba ci się? -Mikołaj poczuł się nieswojo. Głos oraz wygląd nie wskazywały na Rarity, jaką znał. Postanowił sprawdzić aurę postaci. Podszedł do niej, zamknął oczy oraz złapał za róg. Od razu odjął od niego dłoń. Potwornie się wzburzył.

-Wiedziałem! -zawołał -Dlaczego nikt nie jest tak podejrzliwy jak ja?

-Bo twoi przyjaciele to głupcy. Wyzyskują cię, żebyś ich chronił, a sami niewdzięcznie nic nie robią, tylko chowają się w zamku jak tchórze -zwróciła się do niego mroczna postać.

Następnie jednorożec puścił w jego stronę magiczną strzałę i trafił go w podbrzusze. Chłopak natychmiast skulił się z bólu, ale nie pozostał w tyle. Bez wahania przeszył brzuch kucyka mieczem. Bestia wiła się w agonii, a wtenczas Terranin mógł zerknąć w głąb czarnej duszy. Widział hipnotyzowanego Flawlessa, a potem jego oczom ukazywały się sceny tortur Rarity i Sweetie Belle. Był poruszony potwornym widokiem. Wychłostane albo ranione w każdy inny sposób półzywe kucyki wiszące pod sufitem zostały poćwiartowane. Nie mogąc znieść tej wizji roztrzaskał kreaturze łeb tak mocno, że całe ciało wpadło w konwulsje, aby po minucie znieruchomieć na zawsze. Ponadto czarna krew tryskała naokoło. Mikołaj dokonał rytuału dezintegracji ciała i rozproszenia magii potwora.

Flawless wszedł do piwnicy po nasłuchiowaniu zza rogu. Odważył się wychylić dopiero, gdy paskudne odgłosy ucichły. Zobaczył chłopaka na łóżku; siedział on z głową w dłoniach i łkał. Nie rozumiejąc sytuacji zapytał go o powód płaczu. Mikołaj popatrzył na niego, przetarł łzy, po czym najspokojniej jak potrafił odpowiedział:

-Znalazłem Rarity -po czym chwycił za worek, który znalazł pod łóżkiem, przerzucił go przez plecy i na odchodne dodał:

-Dzięki za wszystko -aby ostatecznie opuścić skromny domek. Do Flawlessa natychmiast to dotarło. Zasmucił się wielce, a nazajutrz był już spakowany do kolejnego wyjazdu.

W pół godziny marszu Mikołaj zaniósł worek do butiku Rarity, odłożył pod łóżko, natomiast drzwi i okna zaklął magiczną pieczęcią. Postanowił odnaleźć resztę przyjaciół. Nie zajęło mu to dużo czasu, bo spotkali się w połowie drogi do centrum. Bez cienia emocji powiedział im, że ich szukał. Od razu został obrzucony serią pytań dotyczących Rarity i Sweetie Belle. Westchnął tylko, a potem oznajmił, że znalazł obie zagubione klacze.

-Czy są całe? -spytała Pinkie.

-O, ironio, nie -zwiesił głowę Mikołaj.

Kucyki wiedziały już, do czego doszło. Rainbow Dash z niedowierzaniem złapała go za ramiona, spojrzała głęboko w oczy i zapytała:

-Naprawdę? -a po lekkim skinieniu głowy wespół z resztą rozplakała się. Terranina potwornie bolał widok rozpaczających przyjaciół. Czuł, że sytuacja wymyka mu się z rąk.

-Jak mogę do tego dopuszczać? -myślał -Moje błędy niszczą ten świat, istoty, które go tworzą. Pamięć po bohaterze niknie w mroku jego przeoczeń.

Ta wzruszająca scena trwała kilka długich oraz bolesnych minut. Obok starego strupa pojawiła się kolejna rana. Po kilku minutach, gdy kucyki nieco ochłonęły z wstrząsającego żalu, pytały Wybawiciela, jak do tego doszło. Bez zbędnych opisów oświadczył, że podobnie jak za pierwszym razem odpowiadał za to sobowtór ofiary. Potem przyjaciele nie rozmawiali już ze sobą, poinformowali jedynie księżniczki, Spike'a i Starlight. Nie rozgłaszali informacji, aby nie wywoływać paniki. Mimo to Spike był zrozpaczony, bardzo przeżył tę stratę. Jego płacz nie miał końca. Smok zamknął się w sobie, przesiadywał cały dzień w bibliotece. Mikołaj winił się za cierpienie przyjaciela. Jego stan ducha znów się załamał, musiał się komuś wygadać. Postanowił przedyskutować sprawę z kucykiem, na którym wielka odpowiedzialność ciążyła od zawsze. Poleciał do Canterlotu na wizytację do Celestii. Jako gość wiecznie honorowy został przyjęty z miejsca. Pewien, że może liczyć na księżniczkę zaczął prawić:

-Moja wygrana z Grogarem, która ciągle powraca w moich myślach, przypomina mi o moim zadaniu w Equestrii -czuję się jej obrońcą, strażnikiem. A teraz zawiodłem dwa razy będąc przekonanym, że dzieje się coś złego.

-Nie miałeś prawa wiedzieć, że kolejny potwór istnieje -tłumaczyła Celestia -Magia ciemności ma nieznane nam źródło, dlatego nie powinienes się winić za całe zająście. Poza tym wyraźnie stawiałeś na swoim, nie pozwoliłeś jej nic zrobić. To ona złamała zakaz, który na nią nałożyłeś.

-Racja, ale najwyraźniej straż mnie zawiodła. Mieli nie wypuszczać nikogo bez wyraźnego powodu. Znając umiejętności aktorskie Rarity z pewnością wymyśliła jakąś poruszającą historyjkę, a całość dopełniła jakimiś czułymi akcentami.

-Pytałeś ich już o te okoliczności?

-Trzymam ich w niepewności. Powinni być świadomi błędu, jaki popełnili.

-Ciekawe, w jakim stopniu wasza przyjaźń ucierpiałaby, gdyby udało się ją zatrzymać w zamku.

-A co, jeśli wzmocniłaby się? W końcu o zaginięciu Sweetie Belle nie wiedzieliśmy, kiedy Rarity wychodziła z zamku. Ciężko mi to mówić, ale młodej i tak byśmy nie ocalili, więc może gdybym zatrzymał Rarity, to uwierzyłaby mi, że chciałem dobrze.

Celestia popadła w zadumę, a Mikołaj po chwili przerwy dodał:

-Teraz to przyjaźń sprawia mi więcej bólu.

Księżniczka zgodziła się z nim. Rozmowę przerwał list od Twilight, w którym zwołała krótkie zebranie w Ponyville. Powodem miał być przełom w rozwiązywaniu problemu parszywych sobowtórów. W mgnieniu oka Mikołaj i Celestia pojawili się w pałacu w

miasteczku. Zostali zaproszeni do środka, gdzie czekała reszta. Starlight zerknęła na Terranina. Zapytała nieco podekscytowana:

-Czy mógłbyś cofnąć się w czasie, żeby zapobiec wszystkim tym wydarzeniom?

-Skoro Starlight się udało, to tobie musi się powieść -dodała Twilight.

Młody czarownik analizował ideę. Szukał pozytywów i negatywów. Kiedy skończył, przemówił:

-Opracowanie zaklęcia byłoby czasochłonne, ale wykonalne.

-A opłaci się wszystkim -wtrąciła Pinkie.

-Sę w tym, że nie znam pochodzenia tych stworów, więc tak czy inaczej będę wiedział, kiedy lub gdzie uderzy pierwszy, może będę znał metodę działania drugiego, ale gdyby miały miejsce kolejne ataki, to musiałbym to robić bez przerwy.

-Nie byłbyś w stanie wykryć, gdzie są te stwory albo gdzie powstają, gdybyś się cofnął? -dociekała Celestia.

-Oczywiście, że nie, wahania czarnej magii są niewykrywalne -odparł Mikołaj, po czym zaczął swój wywód -Może zabrzmi to dziwnie, ale co, jeśli nie powinienem ingerować w strukturę czasu?

-Chcesz patrzeć, jak będziemy po kolei padać?! -wściekła się Rainbow.

-Oczywiście, że nie, ale... jeśli los tego chce... -kucyki były pewne, że Mikołaj gada od rzeczy.

-Jak możesz mówić coś takiego? -szukała wyjaśnienia Starlight.

-Kiedy się poznałyście -spojrzał na Twilight -otrzymałyście Klejnoty Harmonii, które reprezentowałyście. Po okiełznaniu Lasu Everfree Drzewo Harmonii wypuściło kwiat ze szkatułą, którą otworzyłyście, a dopiero to pozwoliło wam wygrać z Tirekiem. Postawiłyście wszystko na jedną kartę i wygrałyście. Podobnie się stało, kiedy udałyście się do Tartaru, a Cozy Glow opanowała Szkołę Przyjaźni. Bieg historii, w której equestrińska magia przepada wraz z szóstką uczniów, odwróciła niespodziewanie interwencja Drzewa. Co, jeśli również tym razem trzeba będzie dać się przycisnąć, żeby spektakularnie odbić się i pokonać wroga?

-Brzmisz jak nie ty, nie interesują cię nasze życia -stwierdziła Twilight -W tym toku rozumowania liczy się tylko, żeby pokonać wroga, którego nie znasz.

Mikołaj popatrzył na kucyki. Coś mu nie pasowało, czegoś brakowało. Podrapał się po głowie i doznał olśnienia. Natychmiast spytał:

-Gdzie jest Applejack? -faktycznie nie było jej w zamku.

-Poszła na farmę, praca ją odstresowuje -stwierdziła Rainbow Dash.

-Ach, nie wierzę. Nie odpuszczę jej, jeśli przeżyje... -niezrównoważony emocjonalnie pobiegnął w stronę farmy Sweet Apple. Dopiero w połowie drogi pomyślał o teleportacji. Tak bardzo zmęczenie brało nad nim górę.

Apple Bloom na widok siostry wracającej z poszukiwań natychmiast podbiegła do niej. Spytała ją o rezultat działań. Usłyszała jedynie, że już ich z nimi nie ma, po czym rozplakała się w objęciach Applejack. Poszła razem z nią pracować w ogrodzie, aby odwieść od siebie tę straszliwą wieść.

-Przynieś mi nasiona marchwi -poleciała jej starsza siostra.

Apple Bloom dotarła do stodoły, otworzyła klapę od piwnicy i zeszła schodami. Włączyła światło, lecz wtedy dostała w głowę z olbrzymią siłą, taką, że straciła przytomność, a jej kręgosłup został brutalnie złamany.

Applejack długo ciągnęła pług czekając na siostrę. Postanowiła wreszcie sama pójść po nasiona. Myślała, że Apple Bloom odpoczywa chwilę albo wspomina przyjaciółkę, więc nie była na nią zła. Dotarłszy do zejścia do piwnicy spostrzegła otwartą klapę, ale wyłączone światło. Wewnątrz panowała ciemność nieprzenikniona ani promieniem słońca, ani światłem żarówki. Kucyk zawołał:

-Apple Bloom, nie wygłupiaj się! -nie usłyszała odpowiedzi, dlatego zaczęła schodzić krok po kroku ku podziemnemu pomieszczeniu. Pociągnęła za sznur, zapaliła światło, a następnie zauważyła ciało siostry. Nie mogła mu się jednak długo przyglądać, gdyż dostała solidnego łupnia w głowę, przez co poleciała na ścianę. Powoli traciła przytomność obok swojej siostrzyczki. Nim zdążyła się otrząsnąć, jej obolałą głowę uniósł kucyk, którego ostatnimi słowami do niej były:

-Koniec z tobą, Applejack.

Sobowtór zaśmiał się złowieszczo i skrzył kark najszczerszej klaczy. Bestia jeszcze chwilę szydziła z ofiary, ale tę chwilę sadystycznej przyjemności przerwał cios zadany gaterytowym mieczem prosto w jej grzbiet. Ostrze wbiło się weń i przebyło jeszcze spory dystans zanim z woli jego posiadacza opuściło ciało stwora. Pomiot zła jeszcze przez chwilę wił się z bólu, aby po chwili paść na ziemię nieruchomo. Mikołaj podszedł do Applejack. Żeby sprawdzić jej stan, potrząsnął ją za ramiona, ale gdy głowa nienaturalnie się skrzyła, a pod ciałem Apple Bloom dostrzegł czerwoną kałużę, zdał sobie sprawę z tego, że nie zdążył.

-Ja... Ja jestem za... późno -mówił do siebie -Jestem za późno! -zebrał całą złość w sobie, aby z całych sił uderzyć pięściami w ścianę. Straszliwie ryknął.

-Nie wierzę w to, nie wierzę! Dlaczego mi to robisz, Fortuno? -użalał się nad swoim losem. Zaczął nerwowo oddychać, a zawsze, gdy zerkał na zwłoki przyjaciół, do oczu napływały mu kolejne łzy. Pozostał tam dwie, trzy minuty, a kiedy rozpacz minęła, przerzucił Apple Bloom obok Applejack, po czym wyszedł z piwnicy, zabił ją deskami. Dodatkowo zapieczętował miejsce magiczną zaporą. Po wszystkim udał się w drogę powrotną do zamku. Używając magii stanął po chwili u wrót pałacu Twilight.

Przed wejściem westchnął ciężko. Z trudem przełykał ślinę. Czuł się okropnie nie będąc w stanie pilnować swojego obowiązku. Wygrywał tak długo, że zapomniał jak smakuje porażka za porażką. Po kolejnej minucie odzyskiwania pozorów spokoju wkroczył do pałacu. Ze smutkiem ogłosił, że Equestria straciła dwa kolejne kucyki. Wszyscy byli zdruzgotani, to było za wiele, nie mógł to być przypadek. Płacz ogarnął mniej liczną z każdym dniem paczkę przyjaciół. Terranin nie mógł znieść odgłosów zrozpaczonych kucyków, bolało go to niezmiernie. Aby chociaż na chwilę zająć się czymś innym, przygotował kolację. Przyjaciele z niedowierzaniem patrzyli na człowieka pełnymi gorzkich łez oczyma, czym coraz bardziej budzili w nim wrażliwość i zmiękczało jego serce, ale także umniejszali jego samoocenę, a w efekcie skłaniali go do nienawiści wobec samego siebie. Kolejny przynębiający dzień w pięknym, małym mieście dobiegł końca.

ROZDZIAŁ 12.

Ponyville przestawało być Ponyville. Kucyki, które utrzymywały je, kończyły swoje żywoty. Mikołaj zastanawiał się, która z przyjaciółek pozostałych przy życiu jest w

największym niebezpieczeństwie. Najdziwniejsze wydawało się, dlaczego złe siły nie uderzają w Twilight, ale w jej słabsze przyjaciółki.

Nastał kolejny dzień, miasteczko budziło się do życia, a wraz z nim trójka kucyków i ich przyjaciel z Terry. Od rana do zamku przyleciały królewskie siostry. Zadeklarowały chęć pozostania tam przez kilka następnych dni. Miały nadzieję, że Ponyville jest jedynym miejscem ataku mrocznych istot, że Canterlot jest od nich wolny. Luna rozpoczęła dyskusję przy śniadaniu słowami skierowanymi do Mikołaja:

-Zamierzasz zrobić coś jeszcze w stronę protekcji Ponyville przed skrytobójczymi atakami na kucyki?

-Szczepnie mówiąc to nie wiem, czy w ogóle jestem w stanie jeszcze cokolwiek wymyślić. Nie mogę przydzielić każdemu gwardzysty, bo tylu ich nie mam. Mocne obwarowanie miasta nie powstrzymało trzech upiórów, więc nie mam pojęcia, co robić.

-Ty zawsze coś wymyślisz -wierzyła w niego Rainbow Dash.

-Błagam, ten ciężar jest zbyt wielki, żeby samemu go dźwigać -Terranin tracił wiarę w powodzenie.

-To prawda, dość się już namęczyłeś, żeby chronić kucyki, a mimo to nie możesz przerwać -zgodziła się z nim Celestia -Również one muszą same się pilnować, to dotyczy także nas.

-Więc jak możemy ci pomóc, Wybawicielu? -spytała Twilight.

-Jak? Sam nie wiem, nie jestem w humorze do poważnej analizy.

-Moje babeczki poprawią ci humor. Daj mi chwilę, a werwa wróci do ciebie w mig! -zapewniała Pinkie Pie.

-Jasne, skoro masz jakiś pomysł... -Mikołaj stopniowo popadał w melancholię -Niech to szlag, idę do biblioteki -nie mógł też znaleźć miejsca dla siebie. Wyszedł więc tam, gdzie oświadczył.

-Ach, co z nami będzie? -westchnęła Rainbow Dash -Czuję się bezpiecznie u jego boku, ale on słabnie.

-Może jak przypomnimy mu o tym, czego się nauczył w Equestrii albo jak wiele dla niej zrobił, to wróci do zdrowia? -zapropozowała Twilight.

-Może zadziałać. Cieszę się, że mam taką przyjaciółkę jak ty -uściśnęły się.

-Jeszcze masz... -dodała księżniczka przyjaźni roniąc łzę.

Rainbow poleciała za Mikołajem, żeby pomóc mu odzyskać siłę mentalną. Nie zdążyła otworzyć drzwi od biblioteki, a on już wychodził z niej marszowym krokiem.

-Wiesz, chciałam z tobą pogadać o... -kiedy mówiła do niego, nie reagował ani też nie przerywał marszu -Hej, słyszysz mnie?

-Słyszę wyraźnie -sucho odrzekł Terranin, po czym zawołał Twilight.

Pojawiła się po chwili. Zapytała, o co chodzi, więc Mikołaj wytłumaczył:

-Zapomniałaś o Spike'u, który wczoraj zamknął się w bibliotece. Z rozpacz i tęsknoty za Rarity wypił flakonik jakiejś substancji. Nie zniósł tego bólu.

-Co? Nie! -z niedowierzaniem pobiegła zobaczyć swojego wiernego asystenta, ale widok, który ujrzała zdjął jej sen z powiek. Spike leżał zwinięty na boku, na jego łuskowych policzkach odznaczyły się ślady wyschniętych łez. W pazurach trzymał obramowane zdjęcie ukochanej Rarity. Twilight wybuchła najżałośniejszym dotąd płaczem. Spike towarzyszył jej od wyklucia, pomagał i uczył się z nią. Ta okropna strata dla obserwatora zdawała się być jedną z kolejnych, ale dla bohaterki była jedną z najgorszych. Toczyła strugi łez ze swych godnych politowania oczu. Okrutny los nie szczędził jej ani trochę. Mówiła wtedy:

-Gdybym znała przyszłość, chciałabym nigdy nie wstać z martwych.

Spojrzała wówczas na Mikołaja i przypomniała sobie słowa o cierpieniu przez przyjaźń. Tak jak Rainbow Dash uwierzyła w wyjątkowość Terranina; miała tylko nadzieję, że pech się od niej jeszcze odwróci. Mimo to zapytała:

-Skąd on wytrzasnął coś takiego? Przecież nie opuszczał zamku. Co on narobił...

-Dobre pytanie -uznał chłopak.

Postanowił dokładnie przeszukać bibliotekę. Chociaż nie potrafił wskazać żadnego konkretnego źródła negatywnego odczucia, to raziło go ono nieustannie. Miał wrażenie, jakby za chwilę planował wyskoczyć na niego pomiot mroku. Podejrzewał, że wie już, skąd to całe zajście. Nie potrafił jednak nijak tego dowieść. Podzielił się propozycją z koleżankami:

-Wydaje mi się, że w tym też maczał palce jakiś mroczny potwór.

-Palce? -powtórzyła Rainbow.

-To są palce -poruszał nimi, żeby zrozumiała -Takie mamy powiedzenie na Terrze.

-Ach, jasne.

-Tylko skąd tutaj mógł się wziąć jakiś stwór, jeżeli gwardziści wszystkiego pilnują?
-rozważała Twilight.

-Wierz mi, że nie spodziewam się już po nich zbyt wiele -wtedy zza jednego z regałów ktoś syknął.

-Nic ci nie pomoże, Wybawicielu.

-Czy ja się przesłyszałam? -złęczniona zapytała tęczowogrzywa.

-Wydaje mi się, że nie -odparł Mikołaj.

Natychmiast pojawił się za nimi smok przypominający Spike'a w każdym detalu oprócz spojrzenia. W przeciwieństwie do przyjaciela kucyków, on mierzył ich złowrogim wzrokiem. Terranin wyciągnął miecz, a potem agresywnie powiedział do dziwnej istoty:

-Co ty tutaj robisz? Kim jesteś, żeby przebywać w zamku?

-Jestem częścią jednego z was -odrzekł smok -Możesz pomarzyć o zwycięstwie, człowieku.

-Jeszcze się przekonamy.

Wybawiciel pewien, że z potwora bije moc ciemności, natychmiast podjął walkę. Okazało się jednak, że bestia nawet się nie broniła. Z dumą stwierdziła tylko:

-Brawo, trafiłeś! -a po chwili padła raniona gaterytowym ostrzem.

Po tej chwili konania nastała cisza. Trójka bohaterów wymieniała spojrzenia co jakiś czas znów zerkając na pokonaną istotę. Pauzę niezdecydowanie przerwał Mikołaj:

-Zakładam, że... Mamy winowajcę...

-Ten potwór mógł podać Spike'owi fioletkę, tak? -upewniła się Rainbow, na co Terranin ciężko westchnął, a Twilight gorzko zapłakała. Wtedy dołączyły do nich księżniczki, które prędko poznały prawdę. Ze współczuciem patrzyły na cierpiącą władczynię.

Pinkie Pie już nie tak skocznie lub z uśmiechem, ale też bez oznaki smutku zbliżała się do Cukrowego Kącika. Nie mogła się doczekać, kiedy zanieśie Mikołajowi babeczkę. U celu zabrała się do roboty; przygotowała wszystkie składniki i już miała zacząć, kiedy zadzwonił dzwonek od drzwi. Pinkie Pie zawołała:

-Kto tam? -nie otrzymała odpowiedzi. Ponowiła zawołanie, lecz znów nikt się nie odezwał.

-Hm, dziwne, muszę to sprawdzić -pomyślała głośno, kiedy zza pleców usłyszała:

-Niespodzianka! -Pinkie złęczniona natychmiast uciekła do kantorka. Tajemniczy kucyk zwrócił się do niej jakby jej głosem:

-Nie lubisz niespodzianek? -ton głosu był smutny, a gość zdawał się zawiedziony.

-Och, nie, uwielbiam je, ale powiedz, kim jesteś i co tu robisz? -odważyła się spytać Pinkie.

-Jak to kim? Twoją największą fanką!

-Moją fanką? -Pinkie wnet ożyła -Nie wiedziałam, że mam fankę. Oraz, że wygląda dokładnie tak, jak ja... -zdawała się być nieco podejrzliwa.

-A jednak! Porobimy coś razem? Proszę.

-Miałam zamiar zrobić babeczki dla przyjaciela, możesz się przyłączyć -zapewniła ją.

Zabrały się do pieczenia. W międzyczasie żartowały, śmiały się, a Pinkie była pewna, że poznała nową przyjaciółkę. Gdy wybrzmiał dźwięk dzwonka oznaczający, że babeczki się upiekły, wyjęły je i spakowały do koszyka, który przykryły kocem w kratkę. Pinkie podziękowała za pomoc. Ku jej zaskoczeniu nowa przyjaciółka wręczyła jej w prezencie babeczkę. Różowy kucyk podekscytował się. Bez zwłoki skosztował smakołyku.

-Mmm, pyszne -oceniła Pinkie.

Chwilę potem zbladła, ścisnęło ją w brzuchu i zaczęła mieć mroczki pod oczami. Jej fanka patrzyła na to z uśmiechem. Pinkie spytała:

-Czy to tak miało działać? -z trudem wymawiała kolejne słowa.

-Tak, zaraz przejdzie -zapewniła ją koleżanka.

Ale nic takiego się nie działo. Pinkie upadła z braku wytchnienia, ból ją wyczerpywał.

-Niech to się wreszcie skończy -narzekała, na co druga natychmiast zareagowała. Wzięła nóż kuchenny i zbliżyła się do Pinkie. Ta przerażona krzyknęła:

-Czyś ty oszalała?! Co chcesz mi zrobić?

-Takie było moje zadanie -z szyderczym uśmiechem i już nieco niższym głosem odparł kucyk. W mgnieniu oka wbił ostrze w grzbiet Pinkie bliżej szyi, przejechał nim aż do ogona rozrywając wnętrzności, aby w efekcie pozostawić ofiarę nieżywą po ledwie minucie jęków agonicznych. Wziął koszyk z babeczkami, polał je odrobiną dziwnej substancji, zwłoki przykrył, a później wyruszył pełen satysfakcji do zamku.

Zniecierpliwiony Mikołaj przerwał długą ponurą scenę rozpaczy Twilight nad Spike'em kolejnym przywołującym ciarki pytaniem:

-Gdzie jest Pinkie? Dlaczego jeszcze nie wróciła?

Luna popatrzyła na niego i dostrzegła niepokój. Poleciała mu zatem:

-Idź, sprawdź.

Terranin kiwnął głową twierdząco, po czym szybkim krokiem podążał do wyjścia. Pociągnął za klamkę, a wtedy dostrzegł Pinkie idącą z koszykiem o rzut kamieniem od pałacu. Odetchnąwszy z ulgą zawołał do niej:

-Co tak długo?

-Wybacz, zabrakło mi mąki, więc uzupełniłam zapasy -odparła, kiedy podeszła do progu.

Wybawiciel polecił jej wejść do środka w ważnej sprawie. Zaproponowała mu babeczki, ale odmówił twierdząc, że zdąży je zjeść. W drodze do biblioteki Mikołaj czuł się dziwnie, nie umiał określić tego wrażenia. Pojawiło się nagle, mąciło mu myśli, rozpraszało.

Na miejscu Twilight pobiegła do niej, żeby uścisnąć ją. Obwieściła złą wieść o śmierci smoka. Różowa klacz posmutniała w jednej chwili. Powiedziała:

-O, nie, taka szkoda.

To ten moment pozwolił Mikołajowi dostrzec czerwoną plamę na przednim kopycie różowego kuczka. Podejrzliwie zapytał ją:

-Skąd ta plama na kopycie, Pinkie?

-Która? -rozejrzała się po kończynach nerwowo, a dostrzegłszy czerwony ślad zareagowała -Ach, tak, ubrudziłam się, kiedy piekłam babeczki.

Chłopakowi to nie wystarczyło. Odkrył koszyk, sprawdził zawartość, po czym stwierdził, że lukier na ciasteczkach jest różowy, a nie czerwony. Jednocześnie poczuł paskudny zapach dobiegający ze środka. Skrzywił się na to i zapytał:

-Dlaczego tak śmierdzą? -ale kucyki nic nie wywęszyły. Pociągnął nosem nad daniem jeszcze raz o mało się nie krztusząc. Kiedy atak kaszlu minął, zdenerwowany rzucił w stronę różowego kuczka:

-Mogłaś pomylić się co do koloru polewy, ale niemożliwe, żebyś przypadkiem nasączyła babeczki trucizną!

Skierował w jej stronę miecz, a on rozbłysnął magią. Wtedy w kucyku pozostała tylko czarna magia utrzymująca go przy życiu. Wyglądał strasznie, nijak nie przypominał słodkiej, kolorowej Pinkie. Twilight, Rainbow i księżniczki oniemiały ze zdziwienia.

-Co zrobiłeś z Pinkie Pie, pomocię mroku?! -wydarł się nań Mikołaj.

-Skoro masz się za tak mądrego, to domyśl się -odparła isticie demonicznym głosem bestia. To były jej ostatnie słowa, natychmiast została unicestwiona pchnięciem miecza, a po chwili męczarni i skomlenia wyzionęła mrocznego ducha.

Nastała minutowa cisza, przepełniona wymianą spojrzeń między obecnymi. Wybawiciel musiał ją przerwać, ale nie na długo:

-Ja... zaraz wrócę -po czym w te pędy opuścił pałac w poszukiwaniu Pinkie. Świadoma tego Rainbow zawołała do niego tylko:

-Tylko dobrze ją ukryj -usłyszała "tak" Terranina. Potem już tylko płakała z Twilight nad losem kolejnej przyjaciółki. Nie przerywały aż do powrotu chłopaka z eskapady.

Przed Cukrowym Kącikiem dało się zauważyć tłum kucyków. Wszystkie były przygnębione, jęczały z tęsknoty lub żaliły się sobie nawzajem. Gdy Mikołaj zbliżył się do nich, zawołał:

-Rozejść się! -donośny głos i poważna mina wzbudzały respekt wśród obecnych. Obrócili się w jego stronę, a następnie utworzyli przejście. Czarodziej kroczył do cukierni zdecydowanym, wręcz żołdackim krokiem. U wejścia zapytał panią Cake, gdzie jest Pinkie Pie spokojniejszym już głosem.

-W środku -pociągnęła nosem -Ale już z nią nie porozmawiasz.

Terranin przytaknął i oświadczył:

-Chcę ją zabrać na honorowy spoczynek.

-Dobrze, ale kucyki chcą obejrzeć ją jak jakiś eksponat, nie dopuść do tego -poprosił pan Cake.

Chłopak wszedł do środka, a wtedy ktoś rozpuścił plotkę o tym, że to on jest odpowiedzialny za to okrucieństwo. Wnet została podchwycona i bardzo zachwycała swoją spójnością, dlatego szybko zyskała aprobatę tłumu. W chwili wyjścia Wybawiciela z workiem o wiadomej zawartości został obrzucony pytaniami od co odważniejszych:

-Gdzie są jej przyjaciółki?

-Co z nimi zrobiłeś?

-Ty draniu, czemu je skrzywdziłeś?

Zanim zdążył odpowiedzieć, Scootaloo, która również tam była, broniła bohatera:

-On nic nie zrobił! Ocalił nas od Grogara i jego zgrai, jest bohaterem. Jak możecie w ogóle mówić, że dokonał czegoś takiego?

Tłum zareagował intensywnym oburzeniem. Mikołaj tylko westchnął i pouczył młodą:

-Scootaloo, moja droga, miej się na baczności -potem zwrócił się do wzburzonego zgromadzenia -Nie mam nic wspólnego ze zgonami, jakie ostatnimi czasy miały miejsce w Equestrii. Niestety nie wiem nadal, co jest ich bezpośrednią przyczyną, to dlatego jest ich coraz więcej. Przypisywanie mi takich zbrodni godzi w mój honor oraz dobre imię. Szczerze tęsknię za tymi kucykami. Przykro mi, że doszło do czegoś takiego, smucę się na myśl o nich. Ja, winny? Komu przyszedł do głowy tak szalony pomysł? Kiedy tylko pomyślę, że jutro stracę jedną z nich, ja... Ja nie... -powstrzymał łzy -Ja muszę już stąd iść -przerzucił worek z ciałem Pinkie przez plecy i udał się spokojnym krokiem w stronę zamku.

Chmara mieszkańców szemrała między sobą, a po chwili ruszyli w ślad za Terraninem. Przy okazji zadawali mu kolejne pytania:

-Kto ich skrzywdził?

-Jak Ponyville się utrzyma?

-Co z księżniczką Twilight Sparkle?

Mimo krzyków ignorował pytania i nie ustawał w drodze. Zbierał myśli, próbował się uspokoić, myślał, skąd pomysł na wrabianie go w morderstwa. Niewiele trzeba było czasu, żeby w świat poszło kolejne kłamstwo. Tym razem jeden z odważniejszych kucyków zawołał:

-Nie zgrywaj niewiniątka, przecież widać, że udajesz! Pewnie stworzyłeś jakieś straszne potwory, które całą robotę wykonały za ciebie. Ty musiałeś tylko kiwnąć palcem, żeby unicestwić kilka kucyków!

Te słowa doprowadzały Terranina do szału, ale starał się trzymać złość na wodzy. Zatrzymał się, odwrócił do jeszcze bardziej rozgorzałego tłumu i spytał:

-Kto śmie bluźnić na mnie? -kucyki zagłuszały głos chłopaka.

-Kto śmie bluźnić na mnie? -głośniejszy spytał Mikołaj, ale nikt nie usłyszał. Wtedy czarodziej uniósł miecz, uciszył hałaśliwe zgromadzenie potężnym gromem na niebie, a potem z całych sił krzyknął:

-Kto śmie bluźnić na mnie?!

-Jeśli wydamy oskarżyciela, zabijesz go -chórem odparły kucyki. Bohater nie przebierał w słowach.

-Nazwijcie mnie mordercą i oszustem jeszcze raz, a pożałujecie, że się urodziliście! -tłum znów zaczął szemrać. Ponownie odezwał się charyzmatyczny kucyk:

-Czy zniszczenie miasta po tym, jak nazwiemy cię mordercą, nie sprawi, że tak czy inaczej wyjdiesz na kłamcę?

Mikołaj chciał natychmiast odpowiedzieć, ale przemyślał słowa do niego adresowane. Zaciśnął zęby, tupnął i bez odpowiedzi ponownie, ale szybciej, zaczął kroczyć do pałacu. Nie zwracał większej uwagi na złorzeczących. Marsz zdawał mu się ciągnąć w nieskończoność, a kolejne sekundy słuchania nieufnych mieszkańców zdzierały z niego szaty spokojnego czy opanowanego.

U bram zamku odwrócił się do tłumu. Rzekł im:

-Od teraz zamek będzie oddzielony od reszty Ponyville. Jeśli macie mnie za zabójcę, to będziecie ode mnie wolni -wbił miecz w ziemię przed sobą, a dookoła budynku wzniosł się wysoki mur ze skał spowitych energią magiczną. Były nie do spenetrowania dla przeciętnego kuczka. Ponadto żaden pegaz nie mógł się tam dostać z powodu pola siłowego, które również młody czarodziej stworzył.

-Nie musicie się już obawiać mnie ani moich strasznych potworów. Możecie liczyć na swoje własne bezpieczeństwo -zawołał przez ścianę.

-Oddaj nam kucyki, które zostały w zamku! Oddaj nam księżniczkę Twilight!

-Księżniczka Twilight zna swojego przyjaciela, ufa mu, widziała jego upór w walce ze zrządaniami losu. Wie, że może liczyć na moje wsparcie i wie, jak cierpię z utratą każdego kolejnego towarzysza.

Mimo to nieopanowane kucyki nie wierzyły mu. Zaniepokojone rumorem księżniczki oraz Rainbow Dash wyszły z zamku. Widok, który się przed nimi malował zdecydowanie je zaskoczył. Twilight chciała wiedzieć, co się dzieje.

-Błagam, przetłumacz im, że nie zabiłem twoich przyjaciół.

-Zaraz, skąd się dowiedzieli? -rzuciła Rainbow.

-Znaleźli Pinkie Pie przede mną, a potem się... wygadałem -zwiesił głowę Mikołaj.

-Mamy do opanowania tłum niezadowolonych kucyków, co robimy, Twilight? -mówiła Celestia.

Księżniczka przyjaźni pomyślała chwilę, po czym wzbila się ponad mur oddzielający ją od chmary. Zawołała do nich:

-Moi kochani mieszkańcy Ponyville!

-Księżniczko, ty żyjesz! -cieszyli się.

-Tak, ja tak -głos jej zadrżał -ale moje przyjaciółki nie miały tyle szczęścia. Padły ofiarą strasznych potworów, które biorą się znikąd.

-Jeśli chcesz wiedzieć, to spytaj tego swojego giermka! -odezwał się znów bezwstydy kucyk. W Terraninie wrzało, starał się oddychać spokojnie.

-On nie jest niczemu winien, nie stworzył tych potworów, a nawet walczył z nimi. To nasza nieuwaga sprawiła, że to się stało. Gdyby Mikołaj mógł, z pewnością nie dopuściłby do tego -dyskutowała Twilight.

-Skoro ich nie obronił, to pośrednio przyczynił się do ich śmierci!

-Uspokójcie się i zrozumcie, że jego zadanie jest trudne. Nie powinien samemu się go podejmować.

-Pewnie teraz ten czarnoksiężnik Cię zahipnotyzował, żebyś mówiła to, co on chce! -tłum oszalał.

-Co? Nie, oczywiście, że nie! -Twilight nie mogła przebić się przez hałas. Zleciała na ziemię.

-Dobra, mamy horde wzburzonych mieszkańców, niepełną ekipę i potwory znikąd, czy może być coś gorszego? -spytała.

-Nie ma co patrzeć wstecz, uporajmy się z tymi buntownikami jeszcze dziś -zapropomowała Rainbow.

-A może nasz genialny przyjaciel coś wymyśli? -niesiona emocjami rzekła Twilight do Mikołaja.

-Ty też mną gardzisz, bo nie wiem, skąd na twoje przyjaciółki przyszła śmierć?

-Mogłeś ich bronić, pilnować, żeby nie wychodziły z zamku, żeby nie wpadły w tarapaty, a ty tylko obstawiałeś zamek strażnikami, którzy mimo wszystko nie mogli nic zobaczyć, bo one chodziły po całym mieście!

-Nie jestem winien ich nieuwagi i nieodpowiedzialności!

-Ale dlaczego pozostawiłeś je same sobie? -Twilight napłynęły łzy do oczu.

Mikołaj podżegany słowami księżniczki popatrzył na nią, pomyślał chwilę, a w konsekwencji załamany głosem wykrzyknął:

-Tak, jestem mordercą! Zabiłem twoje przyjaciółki! Czy to właśnie chciałaś usłyszeć?! -oboju rzewnie spływały strumienie łez po policzkach. Oniemiała Rainbow nie wiedziała, co się z nimi dzieje. Poruszone księżniczki nie śmiały odezwać się do Terranina, który ze zmarszczonymi brwiami rzucał swoje spojrzenie wprost na Twilight. Wszyscy potrzebowali chwili na refleksję, natomiast Wybawiciel odwrócił się i szybkim, pewnym krokiem odchodził od nich do wnętrza zamku. Usłyszał zza pleców pełne rozpacz:

-Mikołaj, stój -które zapłakana księżniczka wypowiedziała z trudem. Nie zatrzymał się mimo tego i opuścił przyjaciół.

Tłum zamilkł na chwilę, w której czarodziej wykrzyczał ostatnie słowa. Zaraz po nich zaczął huczeć jeszcze głośniejszemu nawołując:

-Śmierć zdrajcy! Śmierć mordercy! -kucyki w zamku były kompletnie załamane.

Rainbow Dash podjęła dojrzałą decyzję. Poleciała za chłopakiem, żeby go uspokoić, a potem pogodzić z Twilight po zaciętej kłótni. On rzucił się na wygodną kanapę. Wbił twarz w poduszkę, ryknął uwalniając natłok emocji. Przyjaciółka przycupnęła na krawędzi obok niego, ujęła za rękę i spytała:

-Czy ty naprawdę tak myślisz? -nie otrzymała odpowiedzi -Mnie się wydaje, że jednak nie.

Terranin podniósł głowę, oparł na tej samej poduszce bokiem oraz powiedział:

-A co, jeśli to naprawdę moja wina?

-Nigdy nie pozwoliłbyś na krzywdę przyjaciół -przekonywała Rainbow.

-Skończ z powtarzaniem tego na okrągło. Moje chęci nie dorównały wymaganiom. Odniosłem klęskę, a cenę za nią zapłaciły niewinne kucyki i smok.

-Przestań winić siebie, nie mogłeś wiedzieć, na kogo padnie tym razem.

-Owszem, mogłem -Twilight cicho nasłuchiwała przed drzwiami do biblioteki -Rarity nagle dostała zaproszenie na randkę po Fluttershy, Pinkie Pie została stracona po Applejack, jako siódma. Czy to było nie do przewidzenia?

Mikołaj znów zanurzył głowę w poduszce. Rainbow pomyślała chwilę nad jego słowami i stwierdziła:

-Musisz pogodzić się z Twilight, bo straci kolejnego przyjaciela.

-Taki ze mnie przyjaciel, jakiego szkoda nie zrzucić z klifu. Nie pomogę, nie obronię, ale pretensje mam do wszystkich. Narażam na niebezpieczeństwo, czyli praktycznie zabijam. Należy mi się kara, a nie przyjaźń! -usiadł, wyciągnął miecz, a następnie przyłożył sobie do brzucha mówiąc:

-Powiedz wszystkim, że potwór z Terry nie żyje, a do Equestrii nareszcie wraca spokój sprzed jego pobytu -przetarł oczy.

Rainbow natychmiast zareagowała i zabrała mu broń.

-Nie możesz tego zrobić, nie zostawiaj mnie na pastwę tym wszystkim koszmarom!

Zdenerwowany chłopak jeszcze spokojnie poprosił tęczowogrzywą o oddanie mu miecza, ale ta odmówiła. Wtedy podszedł do niej i dał upust swojej wściekłości. Ścisnął jej szyję, po czym zawołał:

-Oddawaj mi go! -Rainbow zaczęła się dusić, tracić siły i upuściła ostrze, ale tym razem przejęła je Twilight, która weszła do środka. Mikołaj ucieszył się, a nawet zaśmiał na ten widok.

-Być może moje marzenie się spełni. Twilight, pokaż mi, jak bardzo tęsknisz za utraconymi przyjaciółmi. Uderzaj, gdziekolwiek chcesz! -zachęcał ją, ale zdecydowanie odmówiła.

-Pokręciło ci się w głowie. Nie stworzyłeś ani jednego z tych potworów, z całych sił broniłeś przed nimi wszystkich, przestrzegałeś ich, że mogą się narazić. Dbaleś o wszystko, żeby nic im się nie stało. Tak postępuje prawdziwy przyjaciel. Nie mogę cię zabić, nie pozwolę, żebyś umarł w nieojczystym świecie, a już tym bardziej z kopyta kucyka albo twojej własnej ręki. Chcę przeprosić cię za wszystkie te słowa, którymi cię obrażałam. Jestem gotowa pomóc ci we wszystkim, co robisz. Jesteś jednym z najważniejszych przyjaciół, jakich mam przy sobie. Jesteś najpotężniejszym obrońcą kucyków. Jesteś prawdziwym Wybawicielem i to miano należy ci się niezależnie od tego, ile razy zawiodłeś w drobnych potyczkach. Bo liczy się zwycięstwo w wojnie, a nie tylko w wielu walkach. Proszę cię z całych sił, uwierz w swoją niewinność i moją przyjaźń, którą ci ofiarowuję.

Przemówienie księżniczki było tak precyzyjne, że powrócił spokojny i wrażliwy Mikołaj. Pierwszy raz w życiu słowa doprowadziły go do płaczu. Potrzebował uścisku kucyków, czuł, że jego prawdziwa dusza wraca. Był niezmiernie wdzięczny za wybaczenie. Ocierając łzy szczęścia i goryczy mówił do ukochanych przyjaciółek:

-Wy dwie nauczyłyście mnie o przyjaźni najwięcej ze wszystkich istnień, jakie spotkałem. Twilight, jesteś wzorem sumienności, dobrej sławy i magicznej przyjaźni. Rainbow, ty jesteś wzorem lojalności, determinacji i sprytu. A ja? Ja jestem jedynie amatorsko dowodzonym hetmanem szachowym, który daje się złapać w pułapkę doświadczenie prowadzonego skoczka. Los sobie ze mnie drwi, zmienia potęgę w słabość, a nicość rośnie w siłę i dobija mnie. Nie mogę się z wami kłócić, ale potrzebuję więcej waszej nauki, jaką do tej pory się ze mną dzieliliście. Potrzebuję was, żeby wybrnąć z tej godnej pożałowania sytuacji. Pękam na myśl, że jutro stracę kolejną z was -kucyki wzmocniły uścisk. Znów zaczęły łkać.

-Mikołaj, my wiemy, że jesteś silny. Myślisz, że wróciłeś już do siebie? Czy znowu zawalczysz o Equestrię? -zwróciła się do niego Twilight.

-Mogę wydawać się silny, ale nigdy się taki nie czułem. Mam tylko nadzieję, że okaże się inaczej. Wolałbym pokonać zło raz na zawsze.

-Żeby nikomu nic się nie stało, powinniśmy trzymać się blisko siebie -stwierdziła Rainbow.

-Oby wszystko poszło po naszej myśli -rozmyślał Terranin.

Rozmowa trwała w najlepsze: wspominali wszystko, co razem przeżyli, powoli tematy płynnie się zmieniały na luźniejsze i bardziej pocieszne. W międzyczasie dołączyły się księżniczki nieświadome z początku tego, co w bibliotece się działo. Zamieszki były wtedy jedną z ostatnich rzeczy, o jakich myśleli. Dopiero po jakimś czasie kucyki same o sobie przypomniły. Zaczęły rzucać w magiczne pole wokół zamku kamieniami. Przyjacielskie pogawędki musiały ustąpić wściekłym mieszkańcom. Twilight wystąpiła przed tłum, żeby znów zawołać do niego:

-Żeby Equestria przetrwała, musimy się zjednoczyć. Czego chcecie, abyśmy doszli do porozumienia?

-Pozbyć się zdrajcy! -krzyknęły chórem kucyki -Precz z ludźmi w Ponyville!

Na te słowa Mikołaj uderzył w mur skalny, a ten wrócił pod ziemię. Zdjął pole siłowe i odezwał się do tłumu:

-Dobrze! Zabieram się stąd razem z całą moją magią oraz mieczem. Mam nadzieję, że będziecie sobie w stanie jakoś poradzić.

Rainbow Dash stanowczo nie zgadzała się z tą decyzją. Wiedziała, że jeśli on odejdzie, to ona umrze albo z łapsk jakiegoś potwora, albo z tęsknoty za nim i przyjaciółmi. Błagała go, żeby został, ale odrzekł tylko:

-Taka jest wola większości.

-W takim razie idę z tobą! -Rainbow chciała postawić na swoim.

Wszyscy byli zdziwieni. Kucyki zaczęły znowu szemrać między sobą. Twilight skarciła tęczowogrzywą:

-Nikt nie opuści Ponyville bez mojej zgody, Rainbow Dash.

Natychmiast tłum zaczął gwizdać na Twilight i obrażać ją. Rozlegały się głosy:

-Przez nią Equestria upadnie!

-Najgorsza władczyni w historii!

-Morderca jej w głowie zawrócił!

-Precz z oszustami!

W Mikołaju na nowo wrzało, natomiast księżniczka przyjaźni poczuła się zgorzonna, obca dla swoich poddanych, wręcz zła. Nie dowierzała, że opinia o niej, którą budowała wokół siebie przez lata zmieniła się diametralnie w jednej chwili. Bohaterowie tego dnia na własnej skórze poznali potęgę plotek. Niemal płacząca Twilight zdecydowała z ciężkim sercem:

-Jeśli naprawdę tak myślicie, to porzucam władzę w Equestrii i ruszam z przyjaciółmi.

Wraz z wypowiedzeniem ostatniego słowa wszyscy zamilkli. Nawet Mikołaj był zszokowany takim wyborem księżniczki na tyle, że z ręki wysunął mu się miecz. Dopiero po chwili pomyślał, dlaczego nazywa się ona księżniczką przyjaźni. Mimo to gestem i mimiką dał po sobie znać, że zdecydowanie ta decyzja nie zdaje mu się logiczna. Twilight podeszła do przyjaciół, którym wytłumaczyła:

-Będą lepiej funkcjonować, kiedy ich władca będzie spełniał ich wymagania. A skoro przyjaźń nie jest już dla nich najważniejsza -nie mogła już powstrzymać łez -to zachowajmy ją dla siebie.

Terranin z poszanowaniem pokiwał głową.

-Odważna decyzja. Naprawdę pozostawiasz wszystkie te kucyki dla naszej dwójki?

-Szczepnie to miałam nadzieję, że zadziała to na nich jak blef, ale nastroje się nie zmieniają, więc raczej idę z wami.

-Zobaczmy, może jednak zmienią zdanie -wtrąciła Rainbow.
Z nadzieją zerknęli na tłum i nasłuchiwali. Ku ich nieszczęściu mówili o nich okropnie:
-Zdraycy, wszyscy zdraycy! Precz z nimi! -ruszyli na trójkę szarżę. Twilight i Rainbow wzleciały, a Mikołaj w akcie samoobrony trzaśnięciem miecza w ziemię wywołał trzęsienie ziemi. Kucyki zostały wywrócone, a Terranin mógł wybiec sprzed zamku. Zanim wygnańcy opuścili miasto, spotkały się z nimi Celestia i Luna.
-Gdzie macie zamiar teraz iść? -zawołała Luna.
-Może do Kryształowego Królestwa? -zastanawiała się Twilight.
-A co z Ponyville? Co z tymi kucykami? -oburzyła się Celestia.
-One nas tam nie chcą -odparła Rainbow -Uznały nas za oszustów i zdrajców Equestrii, bo broniłyśmy Mikołaja przed zarzutami.
-Bo jestem winny -zrezygnowany wtrącił Terranin.
-Nie jesteś! -zaprzeczyły klacze.
-Błagam was, do niczego by nie doszło, gdyby nie moja nieostrożność -konflikt pojawił się na nowo.
-Dość tych kłótni. Księżniczki, czy mogłabym was prosić o pilnowanie porządku w Ponyville podczas naszej najbliższej nieobecności? -powiedziała Twilight.
-Rozumiemy waszą trudną sytuację i zgadzamy się, przynajmniej w najbliższym czasie, sprawować rządy. Prawda, siostró? -zgodziła się Celestia.
-Oczywiście, siostró -przytaknęła Luna.
Przyjaciele pożegnali się z księżniczkami, a po chwili wszyscy rozeszli się w swoją stronę. Nadchodzące dni zapowiadały się fatalnie, co jedynie obniżało morale.

ROZDZIAŁ 13.

Przez jakiś czas między wędrowcami rozbrzmiewała cisza. Ich uszu dobiegały śpiew ptaków, szelest liści i szum wiatru, nie prowadzili jednak rozmów, gdyż każdy rozmyślał nad swoją sytuacją.

-Dokąd iść? Ponyville nie ujrzę, przyjaciółek też nie, może do Cloudsdale? Jak napaść tego super strasznego potwora? Twilight i Mikołaj na pewno coś wymyślą, dobrze, że są ze mną -nie traciła nadziei Rainbow.

-Jestem księżniczką Equestrii, a moi poddani wygnali mnie, wyrzucili jak śmiecia. Zawiodłam ich swoją bezsilnością. Oby udało nam się wytropić i zniszczyć powód nieszczęść, jakie dotyczą naszą krainę. Tylko... jak? -przygnębiona rozmyślała Twilight.

-Tylko dwie do pilnowania, nie mogę im pozwolić umrzeć, nie kolejnym. Muszę znaleźć źródło problemu, a nie walczyć z jego efektami. Trzeba zapoznać się z księgami Kryształowego Królestwa, poznać historię Grogara -planował w głowie Mikołaj.

Milczenie stało się zbyt uporczywy dla Rainbow. Jako pierwsza odezwała się do przyjaciół:

-Ach, nie zniosę dłużej ciszy, dokąd my w ogóle idziemy?

-Właśnie, dokąd? -powtórzyła Twilight patrząc na Terranina -Co robić, jak ocalić kucyki przed atakami tych potworów?

Wtedy Mikołaj znów poczuł instynkt przywódcy, tę ciężącą na nim wielką odpowiedzialność jak wtedy, gdy stanął naprzeciw Grogara. Poczuł, jak wielką nadzieję kucyki pokładały w nim, jego sile i mądrości. Po krótkiej chwili zadumy zdradził im swoją myśl:

-Nie pokonamy wroga, kiedy przegrywamy z sobą samymi.

Rainbow spojrzała na niego krzywo i odparła pogardliwie:

-Jasne, ale nie mamy czasu na twoje zagadki -chłopak przewrócił oczami.

-Po pierwsze, musimy postarać się zwalczyć swoje lęki. Na pewno odczuwacie wewnętrzny strach, który blokuje was, który uniemożliwia działanie. Strach, który odciąga umysł od najważniejszego. To ważne, żeby nie poddać się za szybko -kucyki przytaknęły -a to właśnie utrudniane jest przez niepokój duszy. Po drugie, proponuję odwiedzić Kryształowe Imperium w poszukiwaniu księgozbiorów o Grogarze. Nie myślę, żebyśmy działali cokolwiek bez wiedzy o jego pochodzeniu. Nie zatrzymamy masowej produkcji tych wrednych bestii bez pojęcia o nim i jego historii.

Towarzyszki zachwalały oba pomysły. Zapewniały Mikołaja, że bez niego nic by nie wskórały. On wiedział, że takie wsparcie jest mu potrzebne.

-Bez was pewnie dawno bym się załamał, ale obawiam się, że to dopiero przede mną.

Powróciła zniechęcona cisza. Twilight spróbowała niejako zamknąć dotychczasowe rozmowy, więc podsumowała je:

-W takim razie ruszajmy do Kryształowego Królestwa.

-Tylko jak tam teraz dotrzeć, skoro nikt nie wpuści nas na żaden dworzec? Przecież Mikołaj z nami nie poleci -dywagowała Rainbow.

-Od czego ma się magia -zasugerował Mikołaj.

-Ale teleportacja na takie dystanse jest... -Twilight nie zdążyła dokończyć, kiedy po chwili stała w centrum placu Kryształowego Imperium -Niemożliwa. Dobra, wygrałeś -trójka zaczęła się śmiać.

Okoliczne kucyki widząc władczynię Equestrii powitały ją ukłonem. Księżniczka rozeznała się w sytuacji i dostojnie poprosiła ich, aby nie przerywali jej obowiązków. Tłum trochę się zawiódł, ale spełnił prośbę.

Przed wejściem do pałacu bohaterowie spotkali Cadance. Ona ciepło ich powitała oraz zapytała o powód przybycia. Nieco z roztargnieniem Rainbow przedstawiła krótko problem.

-Głównie żeby mieć, gdzie mieszkać, bo kucyki wyгнаły nas z Ponyville.

Mikołaj złapał się za głowę zawiedziony jej wypowiedzią, natomiast Cadance zbystrzała.

-Jak to wyгнаły? Co się stało? -dociekała księżniczka.

Twilight opisała nieco dokładniej zaistniałą sytuację szwagierce. Poprosiła także o dostęp do dóbr biblioteki. Cadance nie poskąpiła przyjaciołom ani dachu nad głową, ani księgozbiorów. Trójka wędrowców zatrzymała się na miejscu, a pierwsze, co postanowili, to przewertować czytelną.

Bibliotekarka na ich prośbę zaleciła im, żeby szukali historii Grogara w dziale "Bajki i legendy". Oburzona Rainbow Dash zwróciła się do niej:

-Żartuje sobie Pani? Przecież to prawdziwy potwór!

-Chyba nie wie Pani jeszcze, że ten oto fragment metalu -Mikołaj sięgnął po miecz -przyczynił się do zwycięstwa nad tym samym legendarnym Grogarem.

-Chciałabym to zobaczyć. Mimo to nie znajdziecie o nim nic poza tym, po prostu nikt nie brał jego istnienia na poważnie -bibliotekarka wskazała im odpowiednie regały, gdzie pozwoliła szukać pożądanых ksiąg.

Okazało się, że mogą liczyć jedynie na podania. To mogło być za mało, dlatego starali się zebrać jak najwięcej dostępnych informacji. Poszukiwania nie zajęły im długo, Rainbow w mig wypatrzyła wszystkie interesujące ich książki pod literą "G". Twilight zadowolona wybrała pierwszą z nich, nieźle nadgryzioną zębem czasu. Odnalazła odpowiedni fragment, a następnie zaczęła uważnie i powoli czytać:

->>Dawno, dawno temu, kiedy w Equestrii panował spokój, kiedy była tylko zbiorem pól i pastwisk, a kucyki nie znały Mroku, potężny czarnoksiężnik, baran Grogar, postanowił przejąć te ziemie w posiadanie, aby nimi rządzić. Nikt nie wie, skąd pochodził, jakie miał motywacje ani skąd miał dzwon, który był źródłem jego mocy. Stworzył jedne z najokrutniejszych kreatur, jakich nikt przedtem nie widział. To wtedy bezbronne kucyki zaczęły nazywać go Ojcem Potworów. Bestie te grabiły, pożerały i niszczyły wszystko, co tylko chciały. Oto dlaczego rządy Grogara są uważane za najgorsze w dziejach. Mieszkańcom nadziei dodała Gusty Wielka, dzielna klacz, zdolny magicznie jednorożec. Chciała stawić czoło Grogarowi, żeby uwolnić od niego Equestrię. Niestety nie znaczyła nic przy potężde barana. Wiedział, że pokona uzurpatorkę bez większego problemu z pomocą swojego dzwonu. Bohaterka podstępem ukradła tyranowi artefakt, ukryła na samym szczycie góry Mount Everhoof, ochroniła polem magicznym, a w efekcie odcięła Grogara od ogromnej ilości jego magii. Tak osłabiony wróg zrezygnował z walki i udał się na tułaczkę po ościennych krainach. Dzięki działaniom Gusty Equestria może cieszyć się wolnością od Grogara i jego potworów, a ona sama chroniła krainę przez następne sto tysięcy lat<<.

Terranin podrapał się po głowie, poprawił okulary na nosie i podzielił się opinią z koleżankami.

-Opowieść brzmi pociesźnie, ale nadal nie pomaga na tyle, żeby dowiedzieć się, co Grogar naprawdę robił podczas swojej tułaczki. Nasuwa się pytanie: "Jak wtedy przebiegały granice Equestrii"?

-Spójrz, tutaj jest mapa -wskazała Rainbow.

Mikołaj przeanalizował mapę dawnej Equestrii. Okazało się, że różniła się ona od obecnej. Kraina rozciągała się na mniejszej powierzchni. Obejmowała ówczesne ziemie Cadonium, Eurachii, Otteum i Quanteres. Nie pokrywały się one za bardzo z żadną z obecnych krain. Wszędzie tam były zaznaczone domki, które symbolizowały skupiska kucykowych chat. Obrzeża młodej krainy stykały się z Musslidanem, Erialandem, Lasem Darkstorm i Tambelonem. Ostatnia z wymienionych przykuła uwagę Wybawiciela, tylko na niej nie widniały symbole domków. Pomyślał więc, że to tam Grogar mógł odzyskiwać siły, skoro żadne ze źródeł nic więcej o tym nie pisze. Przyjaciółki uznały to za słuszny trop, a Rainbow chciała z miejsca polecieć w tamte okolice.

-Myślisz, że nie warto sprawdzać pozostałych ksiąg? -zapytał gotową do akcji Mikołaj.

-Nie dowiemy się nic więcej ze zbiorów legend -sugerowała Rainbow -Sprawdźmy ten cały Tambelon, to może być ważny trop.

-To jest ważny trop -poprawiła ją Twilight -Powinniśmy ruszać.

-Jeśli mamy tam dotrzeć, to lepiej, żebyśmy nie poruszał się pieszo -stwierdził Terranin, po czym wznosił miecz i zaczarował się tak, aby mógł unosić się w powietrzu.

Gotowi do kolejnej wyprawy przyjaciele opuścili bibliotekę, a chwilę później wylecieli z Kryształowego Imperium.

Podróż trwała, wciąż tylko chmury, niebo i ląd pod nogami. Tułacze ominęli szerokim łukiem Canterlot, aby jak najprędzej dotrzeć do celu. Zaburzając monotonię szumu wiatru występującego na przemian z łopotaniem skrzydeł Mikołaj odezwał się:

-Pamiętacie rozmowę sprzed dotarcia do Kryształowego Królestwa? Mówiłem, że musimy pokonać swój strach, żeby przezwyciężyć wroga. Myślę, że najlepiej o tym porozmawiać i wspólnie uporać się z problemami. Rainbow, zaczniesz?

Nieco zawahana, ale nadal na swój sposób twarda pegaz rzekła:

-No, dobrze. Najbardziej w tym wszystkim boję się, że już nigdy nie wrócę do Ponyville, do moich przyjaciół, którzy mnie odrzucili, że nie będę mogła im powiedzieć prosto w twarz: "Patrzcie, myliliście się! Wcale nie jesteśmy źli". Boję się utraty was, bo obecnie jesteście mi najbardziej potrzebni, najwięcej dla mnie znaczący... No i... że już nigdy nie przytulę Tanka, a tak tego potrzebuję -Rainbow mówiła delikatnie, z tęsknotą oraz smutkiem w głosie, pełna żalu.

Twilight skomentowała.

-Rozumiem cię, straciliśmy już tylu przyjaciół, więc utrata kolejnych będzie boleć coraz bardziej. Ja martwię się, że kucyki już nigdy mi nie uwierzą, że na zawsze będę dla nich zdradziecką księżniczką, najgorszą władczynią, a Celestia i Luna zawiodą się, że lata moich przygotowań do objęcia tronu poszły na marne. Nigdy bym sobie tego nie wybaczyła... -również jej leżało coś na sercu.

Mikołaj dodał:

-Moje życie w Equestrii to czysty przypadek, który działał cuda, ale każdy kolejny dzień sprawia, że sens mojemu życiu tutaj dodajecie tylko wy dwie. Wy dwie możecie ocaleć od zagłady, wam dwóm powinienem dziękować za przyjaźń i odwagę, za radę i miłość. Strata czegokolwiek to ujemna na moim honorze. Strata Equestrii zabije mnie od środka, a do tego niestety na razie dążymy. Będę niemal bezradny, jeśli zabraknie mi którejkolwiek z was.

Kucyki zatrzymały się w locie, popatrzyły po sobie, uśmiechnęły i lekko wzruszyły.

-Ja, my... Pokładałyśmy w tobie nadzieję, bo jesteś najsilniejszy -zaczęła Twilight.

-Skoro twoja potęga opiera się na przyjaźni, to musimy szczególnie o nią dbać. Same nie damy sobie rady w razie niebezpieczeństwa -dodała Rainbow.

-Miło słyszeć słowa zrozumienia z waszej strony -westchnął Mikołaj -Ale to za mało, żeby przywrócić Equestrii dawną świetność.

Zrzędy ich miny; na myśl znowu przyszły im wspomnienia przyjaciół: niezapomniane chwile, wspaniałe dni i przytłaczające zgony.

Starlight z niedowierzaniem pobiegła do zamku w Ponyville. Nie mogła wyjść z podziwu na myśl, że jej uczniowie rozmawiali na przerwie, że Mikołaj to zdrajca i o tym podobnych rzeczach. Kiedy tylko otworzyła szeroko wrota wejściowe pałacu, krzyknęła:

-Twilight, co tutaj się dzieje?! -ciągle kłusując wzdłuż korytarza natknęła się na księżniczkę Lunę.

-Starlight Glimmer, co się stało? -zapytała ją.

-Słyszałam jak uczniowie ze szkoły przyjaźni plotkują o tym, że Wybawiciel jest zdrajcą. Nie wiem dlaczego się to dzieje ani komu przyszło to do głowy. Muszę natychmiast z nimi o tym porozmawiać.

-Och, kochana Starlight -zaczęła Luna -twoi przyjaciele musieli opuścić Ponyville z powodu tych pomówień. Nikt im nie wierzył, a tajemniczy kucyk, który podburzał tłum był dla nich bardziej przekonujący.

Dyrektor szkoły zaniemówiła na chwilę, nerwowo rozejrzała się po otoczeniu. Po tej chwili zastanowienia rzekła:

-O, rety, czyli to jednak prawda... Powinnaś iść z nimi, gdzie teraz są?

-Kierowali się w stronę Kryształowego Królestwa, jednak nie wiem, czy jest sens ich teraz szukać. Powinnaś prowadzić Szkołę Przyjaźni dalej.

-Nie wiem czy uczniowie będą w ogóle chcieli uczęszczać na zajęcia. Przecież to Twilight zainicjowała tę placówkę.

Obie zamilkły i zanurzyły się w myślach. Luna zaproponowała na razie zamknąć szkołę, żeby skupić się na ratowaniu Equestrii, a dopiero później brać się do pracy. Starlight zgodziła się z tym pomysłem, więc pozostała w zamku z niepokojem czekając na uspokojenie sytuacji oraz powrót jej przyjaciół. Napisała do Sunbursta z nadzieją na wsparcie.

Popołudniowe słońce z wolna chowało się pod horyzontem kolorując niebo na pomarańczowo i czerwono. Wtedy to trójka włóczęgów dotarła na Puste Stepy. Były rozległą równiną, której każdy centymetr kwadratowy pokrywała cienka trawa. Wyróżniającą je na tle innych krain aura zaintrygowała Terranina. Wraz z lądowaniem Twilight okropnie zaczęła boleć głowa, a im bardziej w głąb Stepów podążała, tym klucie w czaszce się nasilało. Poprosiła towarzyszy o chwilę odpoczynku z tegoż powodu.

-Jak długo odczuwasz ból? -pytał Mikołaj.

-Od kiedy tu dotarliśmy. Myślę, że to przez stres -spekulowała.

-Nie powinniśmy tego ignorować -stwierdziła Rainbow -Mikołaj, myślisz, że to może być związane z tą dziwną aurą tego miejsca?

-To nie takie głupie -pomyślał chłopak -Żeby upewnić się, czy tak jest, musimy zacząć odchodzić od centrum tej krainy. Ból zacznie słabnąć, jeśli coś tam go sprawia.

Wszyscy powoli oddalali się od Stepów, a niekomfortowe odczucia bohaterów traciły na sile. Wskazywało to na słuszność ich spostrzeżeń. Przez to dalsze działania były znacznie utrudnione. Twilight nie wytrzymałaby dalszej podróży, dlatego Wybawiciel zarządził, że samemu uda się w głąb tajemniczego pustkowia, natomiast Rainbow Dash miała pilnować, żeby księżniczce nic się nie stało. Wiedział, że ryzykuje, skoro nie znał zagrożenia, które mogło niedługo zaatakować, ale z nadzieją na spokój w trakcie akcji poprosił przyjaciółki, aby przyjęły takowe rozwiązanie za najlepsze. Tęczowogrzywa się zgodziła, a Twilight nadal starała się wytrzymać ból, więc chłopak od razu pomaszerował w stronę centrum Pustych Stepów.

Dopiero po chwili dało się normalnie rozmawiać z obolałą klaczą. Wstała i zobaczyła Mikołaja lecącego w dal. Spytała Rainbow:

-Co się tutaj dzieje? Dlaczego z nim nie lecimy? -ponownie złapała się za głowę.

-Właśnie z tego powodu -wyjaśniła -Pewnie jest tu coś, co powoduje u ciebie ten straszny ból. Dlatego zostałam ze mną.

-Zaraz mi przejdzie, dokończmy go -nie słuchała księżniczka. Wzbiła się w powietrze na krótką chwilę, po czym dostała okropnego skurczu w lewym skrzydle i upadła. Okazało się, że nie może ona także latać.

-Nie sądzę, żeby ci się to udało -ironizowała Rainbow.

Ostatecznie obie pozostały tam, a nawet cofnęły się, aby złagodzić wredne odczucie. Nie były w stanie wyjaśnić sobie, dlaczego tylko jednej z nich dotyka to zjawisko. Z niecierpliwością i lękiem czekały na powrót Wybawiciela.

Mikołaj czmychał przez step nie unikając wprawiania wszystkich żdziebeł w falisty ruch. Starał się odnaleźć cokolwiek mogącego wspomóc jałowe poszukiwania wiedzy o Grogarze. Po chwili zmęczył się trochę. Zatrzymał się na moment i rozejrzał po okolicy. Widok był wciąż niezmienny, płaska, niezmierna powierzchnia bez wyraźnego końca. Nie mógł już tego znieść, więc użył zaklęcia przyspieszającego. Nie tracąc tak dużo siły pobiegł. Przy okazji zastanawiał się, skąd biorą się anomalie w odczuciach w tym przeklętym miejscu.

Osiągnięcie upragnionego celu dzięki magii okazało się łatwiejsze i ułatwiło prędkie jego zrealizowanie. Mimo to stanął na krawędzi klifu po kilkunastu minutach. Jak się okazało wąwóz był dość głęboki, a na jego dole nie mieszkał ani jeden kucyk, za to odkrył on jaskinię, od której wnętrza dobiegało jego oczu bładozielone światło.

-Bingo! -pomyślał na ten widok.

Po chwili skoczył w dół. Poczuł przypływ adrenaliny, ale nie bał się, ponieważ nadal mógł polegać na swojej magii. Będąc niemal przy ziemi wyczarował sobie parę pierzastych skrzydeł, które przyjęły opór powietrza, a więc spowolniły spadanie Terranina. Niespodziewanie jednak zaraz potem z nieznaney mu przyczyny zniknęły. Całe szczęście był tylko trzy metry nad dnem przepaści, dzięki czemu jedynie nabił sobie parę siniaków. Otrzeptał się, poprawił okulary na nosie i natychmiast poszedł dalej, aby przeszukać interesującą go jaskinię. Przed jej wejściem chwycił za miecz, ścisnął go mocniej, upewnił się, czy jest bezpieczny, po czym rozpoczął wędrówkę w głąb pieczary.

Skradał się, ciągle odczuwał wrogą obecność, a zielona poświata była coraz wyraźniejsza i bardziej rażąca dla oczu. Maszerował coraz wolniej i wolniej, jego czujność wzrastała z każdym krokiem. Dopiero pięć minut ostrożnego posuwania się dalej doprowadziło go do większej przestrzeni starego, rzeźbionego zjawiskami przyrodniczymi schronu dla wielkiego szmaragdu błyszczącego wokół. Nie brakowało mu także towarzystwa; za klejnotem wpierv odczuł, a zaraz potem zauważył mroczną postać. Krzyknął do niej, a jego dźwięk echem odbijał się od ścian jaskini:

-Wyjdź z ukrycia! Pokaż się!

Mieszkaniec pieczary oburzony odparł do Mikołaja:

-Jak śmiesz wkraczać do starożytnej sali tronowej wielkiego i potężnego Grogara?

Bohaterowi serce podeszło do gardła. Był niemal pewien, że wie, z kim rozmawia.

-Więc ty żyjesz? Jak to możliwe? -zmieszany, nieco przestraszony zapytał ponurą osobowość. W odpowiedzi usłyszał śmiech.

-Ja? Grogarem? Doprawdy zabawne, ha, ha, ha!

To nieznacznie go uspokoiło, jego ręce jednak nadal się trzęsły. Przełknął ślinę i zapytał obcego:

-Więc kim jesteś? Pokaż się, tchórze!

Ciągle śmiejąc się zza kryształu wyszedł osioł. Lewym kopytem trzymał długi kostur, na którym się opierał. Odziany był w poszarpane, dziurawe szmaty. Na jego twarzy rysował się krzywy, szczerbaty i szyderczy uśmiech.

-Jestem Dantar, sługa wielkiego Grogara, a może raczej doradca. Hmm, pierwszy raz w Equestrii widzę kogoś takiego, jak ty, intruzie.

-Chyba były sługa -poprawił go chłopak.

-Grogar żyje, skoro ten oto szmaragd świeci! -wydarł się osioł.

-Jak to możliwe? Nie widziałem go od jego ostatniego wypadu do Ponyville -dyskutował Mikołaj.

Jego puls znów przyspieszał na myśl, że najstraszniejszy potwór, jakiego widział ten świat mógł cudownie przeżyć. Coraz bardziej też drżał, szybciej oddychał. Wiadomość ta była jedną z najgorszych, jakie mógł w tej chwili usłyszeć. Mimo to zdawała się idealnie łączyć wszystko w całość. Wyjaśniałoby to, skąd wzięły się te wszystkie stwory. Obcy mógł jednak również kłamać, gdyby nie fakt, że wiedział, z kim został na początku zidentyfikowany. Wybawiciel miał mętlik w głowie, czekał na kolejne słowa Dantara. Nagle kamień mocniej zajaśniał, oślepił go, a kostur osła wycelował solidnym promieniem magii w tors chłopaka i przewrócił go. Mikołaj syknął z bólu, po czym jak najprędzej osłonił się polem magicznym.

-Walczyłem z Grogarem, zabiłem go na oczach wielu kucyków razem z całą zgrają rzezimieszków. Jak mógł przeżyć ścięcie głowy?!

Dantar cisnął silną magiczną strzałę, ale nie rozbił tarczy Terranina.

-Głupia istoto! Grogar posiada masywne i potężne ciało, ale kwintesencję jego siły stanowi magia. Z jej pomocą pokonał barierę śmierci. Pierwiastek życia zostawia właśnie w niej. Po zabiciu ciała pozostaje po nim grudka magii, potężnej magii! Wszystko w pobliżu zwłok przesiąka jego energią magiczną, która może przedostać się do słabej ofiary i ją opętać, a później kontrolować jej umysł, gdy ona będzie niczego nieświadoma. O zmroku ujawnia się dzieło geniuszu mojego pana, który knuje w obcym ciele do woli! Kiedy jego siły do niego wrócą, co znaczy wyciągnie je od innych, może powrócić do ciała i siać terror dalej. Czyż on nie jest geniuszem? -osiół roześmiał się na całe gardło.

Mikołaj wiedział już, co się stało. Był załamany, przestraszony, kipiał złością. Skontratakował wroga odpychając go. Szybkim ruchem podbiegł do rannego przycisnął go za szyję do ściany. Krzyknął do niego:

-O wszystkim wiedziałeś! Wiedziałeś, że jestem w Equestrii i pokonałem Grogara! Wizje ukazały ci to wszystko jak na tacy, a ty szykowałeś wszystko żerując na braku czujności, przebiegły potworze!

Dantar odparł mu śmiechem.

-Na pewno wiesz też, co dzieje się z moimi przyjaciółkami, powiedz! -rozkazał mu Wybawiciel.

Osiół czując, że wypełnił swoją misję i nie bojąc się spojrzeć w rozognione oczy chłopaka dał mu poznać prawdę.

-Jednak jesteś bystry. Grogar porwał już twoją tęczową przyjaciółkę, a księżniczkę zranił na tyle poważnie, żeby nie mogła mu w niczym przeszkodzić.

Mikołaj nie wytrzymał; ze łzami w oczach na myśl o tym przycisnął do gardła osła nie rękę, ale już ostrze miecza oraz powoli przesunął je bliżej kręgosłupa. W potwornym bólu umarł Dantar, ale czuł, że spisał się na medal. Niezmiernie dumny był z tego, co uczynił. Po minucie wyzionął ducha, a Terranin pomknął do wyjścia. Zanim jednak wybiegł z groty, klejnot mocniej błysnął. Bohater rozbił go i opuścił jaskinię, ale z pękniętego kamienia unosiła się w nieznacznych ilościach magia. Nie świecił on już, a jego blask nie oświecał już drogi Mikołajowi. Nie przemyślał on tego działania, impulsywnie zniszczył oznakę życia Grogara, po czym na oślep wybiegł zdyszany obijając się od ściany do ściany i nabijając sobie więcej sińców. W akcie desperackiej próby pomocy totalnie stracił rozum; biegł zmęczony, nie przerywał, choć mógł pstryknąć palcem, żeby znaleźć się na miejscu od razu. Dopiero wysoki klif zmusił go do myślenia. To u jego stóp skorzystał z magii w celu teleportacji. Znalazł się niedaleko Twilight, która leżała bezsilnie. Na niebie dostrzegł trzy sylwetki pegazów. W biegu ocierał łzy z policzków.

-Mój strach okazał się prawdą, obawa była realna, koszmar się spełnił. Equestria odlicza swoje ostatnie godziny. A to wszystko przeze mnie! -miał żal do siebie; od tej pory było mu już tylko gorzej.

ROZDZIAŁ 14.

Kiedy już spotkał Twilight, spytał ją, kto porwał Rainbow, ale ona nic nie pamiętała.

-Chyba zemdlałam z bólu, kiedy to zobaczyłam, a zaraz potem ty przyszedłeś -katusza powoli ją opuszczała, mogła więc normalnie rozmawiać z Mikołajem.

-Lećmy za nimi, nie mogę im pozwolić, żeby porwali Rainbow! Nie mogę mu pozwolić...

-Jakiemu "mu"? -zaintrygował Twilight.

-Chodź! -Mikołaj zignorował pytanie, umożliwił sobie lot, a potem wystartował w stronę porywaczy. Twilight nie chciała zostać w tyle.

Nieznajomi dostrzegli ich i, o dziwo, zaczęli zwalniać. Terranin przestał trzeźwo myśleć, dla niego liczyło się teraz tylko nie dopuścić, aby Grogar porwał Rainbow. Przyspieszył, żeby dogonić obcych, kiedy ci w ostatniej chwili rozdzielili się na dwie strony, po czym uderzyli bohatera tylnymi kopytami. Jego głowa z trudem wytrzymała atak. Energia włożona w cios pozbawiła Wybawiciela przytomności, przez co zaczął się jego niekontrolowany spadek. Leciał w dół bezwładnie, a jego impet rósł błyskawicznie. Twilight przeraziła się, usiłowała złapać przyjaciela, ale została zepchnięta w dół razem z jego ciężarem. Na szczęście była nisko nad ziemią i tylko lekko się poobijała. Rainbow zaginęła. Twilight czuła się bezradna.

-Mikołaj, wstawaj! Mikołaj! -próbowała go ocucić, ale nieskutecznie. Zapłakała. Myślała, że to koniec, że już nic nie da się zrobić. Mikołaj umarł, Rainbow pewnie też podzieli jego los, a ona zostanie sama. Uściskała przyjaciela. Za chwilę odzyskała odrobinę rozsądku. Zdecydowała zabrać Terranina do Kryształowego Królestwa. Zarzuciła go na grzbiet, choć ledwo go udźwignęła. W drodze roniła łzy rozpacz.

Nie zdążyła opuścić Pustych Stepów, a już padała ze zmęczenia. Wierzyła jednak, że dotrze do celu. Mimo to dała sobie chwilę przerwy i usiadła na trawie, zaś obok położyła Mikołaja. Przebierała kopytem wśród ździebeł w refleksji. Dalej żaliła się nad losem Equestrii. Nie potrafiła wyobrazić sobie Ponyville bez jej przyjaciółek. Na samą myśl, że tak samotnie przyjdzie jej żyć, ścisnęła ją w gardle. Jakaż ją musiała ogarnąć ulga, kiedy uderzony bohater począł odzyskiwać przytomność. Około minutę zajęło mu dojście do siebie. Zaraz po tym został uściskany przez przyjaciółkę.

-Żyjesz! Całe szczęście! -Twilight nie miała się z radości.

-Gdzie jesteście? -zapytał Mikołaj.

-Na obrzeżach Pustych Stepów, leciałam na północ.

-Ach, tak, ała! -chwycił się za obolałą głowę.

-Cudem przeżyłeś, a ja byłam pewna, że zostałam sama.

-W którą stronę lecieli porywacze? -chciał wiedzieć. Księżniczka zmieniła wyraz twarzy.

-O rety, nie wiem! To wszystko działo się tak szybko... Tak bardzo przejęłam się tobą, że zapomniałam o Rainbow, przepraszam -błagalny ton głosu i spojrzenie wzbudziło litość w Terraninie, wybaczył jej.

-Co dalej? -myślał -Gdzie może być Rainbow Dash? -nerwowo złapał się za głowę kombinując.

Twilight starała się przypomnieć sobie scenę porwania. Doznała olśnienia.

-Skoro porywały ją pegazy, to może leć do Cloudsdale?

Mikołaj zmarszczył czoło. Twilight wycofała się:

-Albo i nie, w Ponyville też jest kilka pegazów.

-Genialny trop, Twilight! -zawołał chłopak.

-Naprawdę?

-Tak, drugie spostrzeżenie poniekąd też. Cloudsdale mogło potrzebować Rainbow przy regulacji pogody. Ponyville mogło się skarżyć z tego powodu.

-To lećmy! -rzuciła Twilight.

-Oczywiście, że nie -zaprzeczył Mikołaj.

Przyjaciółka była zmieszana, ale nie na długo. Terranin wysunął gaterytowy miecz, po czym powiedział:

-Magia, moja droga, magia -machnął ostrzem, a w efekcie pojawili się na obrzeżach Ponyville. Natychmiast pośpieszyli do miasta.

Wszystkie drzwi się przed nimi zamykały, nikt nie odpowiadał na wołania. Zła sława dwójki bohaterów nie przemijała. Nadal oskarżano ich o najgorsze. Stracili szanse na jakiegokolwiek wsparcie albo informację o tęczowogrzywie. Mimo tych nieprzyjemności, czy wręcz utrudnień, napotkali na starą dobrą przyjaciółkę Zecorę. Natychmiast zapytali ją, czy widziała Rainbow Dash. Udzieliła im wskazówki w swoim stylu.

-Witaj, moja droga. Myślę, że twa wina sroga, skoro wszyscy nie chcą cię w ich ukochanym mieście. Ale ja w twą dobroć wierzę. Kieruj się w podniebną wieżę. Tam ostatnio leciał ktoś, jego o wiadomość proszę -pomogła im zebra.

-Rety, dobra jesteś w te rymy -zażartował Mikołaj, koleżanki zaśmiały się.

-Dzięki, Zecoro. O sytuacji w mieście powiem ci innym razem, to pilne -księżniczka wskazała na Cloudsdale.

Pożegnali się i wyruszyli do miasta w chmurach, Wybawiciel oczywiście pod wpływem uzdalniającego do lotu zaklęcia. W drodze szukali podejrzanych, ale zadanie utrudniał fakt, że plotka o zdradzie bohaterów dotarła już tam. Twilight westchnęła.

-Te kłamstwa tak szybko się rozchodzą.

-Głowa do góry, miejmy nadzieję, że odzyskamy swoje dobre imię oraz zniszczymy to zło raz na zawsze -pocieszał ją Mikołaj.

Na chwilę odwróciła wzrok w stronę serca Cloudsdale. Po chwili znów spytała towarzysza:

-Mówiłeś, że nie pozwolisz "mu" porwać Rainbow, o kim to było?

Chłopak lekko się zdenerwował. Nie chciał tego robić przyjaciółce. Myślał, że kiedy dowie się o powrocie Grogara, to podupadnie na duchu, podda się. Czuł jednak, że ma obowiązek uświadomienia jej o niebezpieczeństwie. Spojrzał jej głęboko w oczy, zmarszczył brwi jakby ze smutku i powiedział tylko:

-Znowu on, Grogar.

Twilight nie dowierzała mu, chociaż nie widziała na własne oczy potwora. Była pewna, że się pomylił, ale nie myślała teraz o tym. Chciała uratować Rainbow.

-Nadzieja umiera ostatnia -odparła, nic więcej już nie mówiąc, Terranin zresztą też milczał na długo.

Dostrzegli w oddali pegazy podobne do poszukiwanych i popędzili za nimi. Niestety szybko zgubili ich z pola widzenia, dlatego musieli rozdzielić się, żeby jak najszybciej przewertować wszelkie zakamarki. Nie znali struktury miasta, ale na szczęście wzniesienie się wysoko pozwalało im w porę się zauważyć. Śmigali po chmurzastych ulicach unikając podejrzliwych spojrzeń lub ignorując obelżywe krzyki. Symetryczny układ ulic wywoływał u nich niekiedy wrażenie déjà vu. Gdy łatwo było się zgubić, a czas gonił, to rósł strach, a najczarniejsze sceny rozgrywały się podświadomie w głowie Wybawiciela. Jeszcze bardziej przeszkadzał fakt, że nie mogli wypatrzyć żadnych podejrzanych lokacji. Każdy dom ktoś zamieszkiwał, żaden budynek nie został porzucony. Za kryjówkę mogło służyć każde miejsce, ponieważ odnalezienie się w tych podobnych do siebie wzniesieniach stawiało poprzeczkę wystarczająco wysoko. Jeśliby dodać, że po szukanych kucykach nie było śladu, a nikt nie oferował wsparcia, to los Rainbow zdawał się przesądzony. Wiele wskazywało na to, że porywacze zapadli się pod ziemię. Z każdą minutą niepowodzeń napięcie wzmagало się, przesywało umysły, targało bohaterami. Dopiero po kwadransie jałowych polowań Twilight usłyszała jęki Rainbow w okolicach jednego z budynków. Przysunęła się nieznacznie, aby się upewnić. Żadne pomyłki czy fałszywe alarmy nie wchodziły w grę.

-Mikołaj jeszcze wam pokaże, potwory! -słyszac takie słowa nie miała żadnych wątpliwości, że odkryła słuszny trop.

Wzleciała w górę i zasygnalizowała towarzyszowi świetlnym znakiem, że odkryła trop. Niebawem chłopak dotarł do niej. Oboje wrócili na chmury, gdzie bez wahania Terranin rozpoznał głos, który wydobywał te żałosne wrzaski:

-Kimkolwiek jesteście, nie uda wam się! Ał!

-Tym razem nie mogę być za późno... -Wybawiciel drżał ze złości oraz strachu.

-Tylko gdzie to wszystko się dzieje? -pytała księżniczka -Myślisz, że wtedy się tu wchodzi? -wskazała budowlę tuż obok nich.

-Nie ma czasu, żeby się zastanawiać -nieopanowany bohater wtargnął do środka.

Tam wołania tęczowogrzywej o pomoc odbijały się szerokim echem. Chociaż ciemność powlekała wnętrze, to po krótkiej inspekcji udało im się znaleźć oświetlone schody prowadzące do piwnicy. Z każdym krokiem błagania o litość rozbrzmiewały coraz wyraźniej. W przypiływie szału Mikołaj przyspieszył. Zaczął pędzić na pomoc przyjaciółce ile sił w nogach. Nie wiedział, jaki widok zastanie, ale skrycie pragnął, aby dało się jeszcze uratować Rainbow. Twilight zachowywała odrobinę rozsądku pomimo takiej burzy emocji. Próbuąc dogonić towarzysza głośno szeptała:

-Co jak zastawili jakieś pułapki? -niestety on jej nie słuchał.

-Co jak nie mam czasu nad tym myśleć? -burknął.

Na kilka stopni przed żelaznymi drzwiami, które odcinały ich od złoczyńców, rozległ się nieznany im niski głos:

-Zabawa kiedyś się kończy -po którym jęki tęczowogrzywej wzmożyły się.

Wściekły i niemal zapłakany Wybawiciel szarpnął za klamkę. Krzyknął nie patrząc, co się dzieje:

-Zostaw ją w spokoju, potworze!

-Jeszcze tylko chwila -syknął na niego drugi z porywaczy, zupełnie przypominający Rainbow Dash.

-Mikołaj, ratuj mnie! -o resztkach sił zawołała dręczona.

To wtedy Terranin obejrzał się w stronę przyjaciółki, a ten widok zmroził mu krew w żyłach. Została przywiązana za haki do ściany, leżała w kałuży własnej krwi, jej skrzydła i grzywę odcięto, w kopyta miała wbite gwoździe, a w pobliżu jej brzucha zmierzał nóż jej sobowtóra.

-Nie! -wydarł się.

W ostatniej chwili zatrzymał magią kopyto zabójcy. Męczyli się tak ze sobą. Wówczas do starcia dołączył drugi złoczyńca. Próbował odciągnąć uwagę Wybawiciela, popchnąć go, żeby umożliwić partnerowi zwieńczenie dzieła. Nim zajęła się Twilight, która trzymała go na dystans, podobnie jak przyjaciel z pomocą magii. Widząc okazję na neutralizację przeciwników bohater nacisnął jeszcze mocniej na swój cel. Odgiął w ten sposób jego kończynę od tułowia Rainbow. Ona mogła tylko przyglądać się scenie walki z nadzieją, że zostanie ocalona. Na nowy pomysł wpadł drugi z kucyków. Dał sobie spokój z Twilight i postanowił samemu wykończyć tęczowogrzywą. Wyrwał nóż towarzyszowi, a potem najszybciej jak potrafił wymierzył w związanego pegaza. Czułny Mikołaj dopilnował także jego, a w ten sposób pod swoją kontrolą miał obu rywali. Krzyknął do księżniczki:

-Teraz, Twilight! Wal w nich!

Władczyni zestresowana oraz nieco zawahana przygotowywała się chwilę zanim uderzy. Naładowała solidnie swoją moc, skierowała swój róg na sobowtóra przyjaciółki, ale wtedy poczuła w skroniach ból tak silny, jakby głowa zaczęła jej pękać. Jęknęła głośno, co przeraziło Terranina. Zapytał:

-Co się dzieje? Dlaczego nic nie robisz?!

-Ja... Nie... Mogę... -stęknęła przez zaciśnięte zęby.

Wówczas z jej oczu wydobyła się czarna poświata, ona sama utraciła kontrolę nad ciałem, a niebawem upadła bezsilnie. Następnie z jej rogu powoli choć nieprzerwanie wydobywała się magia ciemności tworząc wokół niej nieprzeniknioną mgłę. Wybawiciel obserwował jej przerażające przeżycie. Zmartwiony o przyjaciółkę odezwał się:

-Twilight, co ci jest?

Minęło kilka momentów od wypowiedzi chłopaka, po których z obłoku mroku wyłonił się roześmiany i potężniejszy Grogar. Mikołaj niemal spanikował.

-Myślałeś, że mnie pokonasz, człowieczku? No to myliłeś się! Samemu pomogłeś mi dostać się do umysłu księżniczki!

-Ja? Niby jak?! -wyjąkał przestraszony Terranin.

-Dowiesz się, kiedy przyjdzie na to czas! -ryknął baran, po czym zaatakował swojego przeciwnika silnym promieniem magicznym.

Dopilnowanie obu przeklętych stworzeń oraz Grogara jednocześnie przerosło młodego czarodzieja. Skupił się na obronie, ale nadal starał się ze wszelkich sił, żeby nikt nie tknął Rainbow. Napierany przez Ojca Potworów przegrał rywalizację z klonem tęczowogrzywej, który zabrał współnikowi szept. Walcząc o własne życie przegrał życie przyjaciółki. Krzyknął zrozpaczony:

-Rainbow, nie! -ciągle ścierając się z nieustępliwym baranem.

Niestety nie mógł w ten sposób nijak pomóc. Szerokie ostrze sztyletu przebiło klaczy tułów, po czym w mgnieniu oka przemieściło się w górę pod samo gardło. Wybawiciel ze łzami w oczach przyglądał się konającej w niewyobrażalnych męczarniach Rainbow. Nie mogła ona nawet nic powiedzieć, jedynie spojrzała zapłakanymi oczami na Terranina. Po krótkiej chwili jej głowa opadła bezwładnie na dół, co oznaczało jednoznacznie ulgę w cierpieniu i odejście ze świata żywych. Serce jej przyjaciela podchodziło mu do gardła. Nieposkromiony w swojej furii bohater poczuł przypływ adrenaliny, który pozwolił mu wyrwać się z kleszczy Grogara. Rzucił się na sprawców z mieczem w dłoni. Bez chwili zawahania odepchnął drugiego kucyka z całej siły na ścianę, zaś ciało klona przeciął wielokrotnie. Bezlitośnie i bez wytchnienia miażdżył kolejne części ciała potwora, a jego czarna krew tryskała wokół. Cały czas kątem załamionego oka spoglądał w stronę najgroźniejszego przeciwnika, ale ten zdawał się napawać widokiem zdruzgotanego bohatera.

-Pokaż swoją złość, no już, zrób to -zachęcał go.

W ten sposób dał do zrozumienia Mikołajowi, że jego największą motywacją była obrona Rainbow, ale kiedy zawiódł, to teraz motywuje się pragnieniem zemsty. Terranin ochłonął nieznacznie na moment, wstał, a następnie przetarł powieki. Zwrócił się do bestii:

-Za żadne skarby nie pozwolę ci żyć, bezwzględny tyranie!

-Nie potrzebuję twojego pozwolenia, głupi chłopcze! -znów stanęli w szranki.

Wybawiciel strzelił w Grogara, lecz ten po uniku jeszcze raz zaatakował stałym promieniem. Młody mag zasłaniał się magiczną tarczą. Uparcie próbował dobrać się baranowi do skóry. Splątał jego kopyta w chmurach, lecz on zareagował natychmiast dogniatając rywala. Przybysz ledwo był w stanie znieść przytłaczającą moc Ojca Potworów. W desperackiej próbie uderzenia go zaryzykował obrażenia. Dосkoczył do lewego rogu i zamachnął się mieczem w grzbiet. Zadany cios skutecznie zranił Grogara, ale ten nie pozostał dłużny. Od razu otoczył się magiczną osłoną, po czym wbił twardy róg w lewy bok bohatera. Obaj krwawiący dali sobie kilka sekund wytchnienia. Chociaż to naprawdę niewiele, to wystarczyło, żeby Mikołaj wypatrzył za przeciwnikiem wyczerpaną Twilight. Postanowił ją uratować, nie mógł na razie wygrać ze złem. Wzdychając ciężko oznajmił:

-Tym razem wywalczyłeś sobie trochę czasu. Mam nadzieję, że nie za dużo -przeniósł się za Grogara, złapał księżniczkę i postanowił zabrać ją do Ponyville.

-Boisz się mnie bardziej niż przypuszczałem! -zdążył wydrzeć się do niego baran -Nie licz na pomoc swojej przyjaciółki.

Portal za Wybawicielem zamknął się. Teraz nikt nie mógł przeszkodzić złoczyńcy w realizowaniu własnych pomysłów. Grogar odwrócił się w stronę kucyka leżącego pod ścianą. Przerażony mierzył on Ojca Potworów wzrokiem. Natychmiast został pozbawiony sił witalnych. Stał się kolejną ofiarą żądnej mocy bestii.

-Skoro boi się mnie nawet on, to Equestria jest na wyciągnięcie kopyta, po tylu wiekach! -mówił do siebie baran.

Następnie wyszedł z kryjówki i płądrował Cloudsdale do ostatniego budynku, posilał się energią do ostatniego pegaza. Nic nie mogło go zatrzymać, takiej potędze nikt nie stawiał czoła. Nieliczni zbiegowie szukali schronienia wśród innych miast lub odlatywali z dala od nich. Tak przebudził się starożytny Grogar -wśród zgłiszczy, w pożodze.

ROZDZIAŁ 15.

Po dotarciu do Ponyville Mikołaj drżącymi rękami trzymał Twilight starając się ocucić ją. Mówił do niej:

-Błagam, obudź się! Co ja zrobię sam?

Po kilku minutach takich rozpaczliwych prób księżniczka jęknęła. Terranin poczuł nieznaczną ulgę. Zapytał ją:

-Twilight, jesteś cała?

-Ja... czuję się... coraz... słabiej... -z trudem ruszała wargami.

-Zaraz, co? Hej, Twilight, powiedz, czy mnie słyszysz?

-Tak... ale... przestaję... -po tych słowach jej głowa odchyliła się do tyłu.

-Nie! Tylko nie to! -rozgorączkowany położył ją w jej komnacie dalej prosząc o jakieś oznaki życia.

Przypatrywał się jej zapłakany. Nie mrugała, nie mówiła, nie oddychała. Teraz miał pewność, że stracił ostatnią z przyjaciółek. Przecierał oczy, które na nowo wilgotniały. Nie umiał skupić się na przygotowaniach do walki z Grogarem, kiedy przed sobą położył dowód własnej niekonsekwencji. Spojrzał na jej pęknięty róg, rozerwany przez Ojca Potworów. Następnie odwrócił wzrok na swój zabrudzony zaschniętą krwią miecz. Roztrzęsiony pomyślał:

-A może teraz jest dobry moment? -wahał się tak pewien czas.

Wtedy obudziła się w nim siła, która od razu przyniosła mu do głowy zaprzeczenie:

-Nie, dopiero, kiedy skończę z tym potworem. Zemstę cenię wyżej.

Dzięki temu odnalazł w sobie determinację, ochłonął trochę, a następnie opatrzył swoją ranę zadaną mu rogiem barana. Przyłożył dłoń do przebitego boku, który pod wpływem leczniczych czarów w kilka sekund zasklepił się. Upewniwszy się, że kuracja zakończyła się pomyślnie, zajął się informowaniem najważniejszych kucyków o katastrofie. Jako pierwsze wieść powrotu Grogara usłyszały królewskie siostry. Przesiadujące wówczas w sali tronowej powitały chłopaka.

-Och, witaj. Jak wam poszło? -zapytała Luna.

-I gdzie jest Twilight? -dociekała Celestia.

Wybawiciel z całych sił powstrzymywał się od płaczu, ale pękł, kiedy odparł im:

-Obie straciłem. Za to Grogar powrócił. Silniejszy i bardziej doświadczony.

Zszokowane księżniczki wymieniły ze sobą spojrzenia, po czym zaczęły wypytывать go o szczegóły obu tragedii. Przez łzy wydukał całą historię, okrasiał ją jeszcze większym dramatyзмом, a na koniec przyznał, że prawdopodobnie poddałby się, gdyby nie to, że musi się zemścić za wszystkich utraconych przyjaciół. Tym sposobem Terranin doprowadził obie władczynie do łez.

-Los Equestrii wisi na włosku, a nic nie wskazuje na to, że coś miałoby odwrócić ten okropny stan rzeczy -podkreśliła Celestia.

-A jeżeli już, to tylko ty, Wybawicielu -dodała Luna.

-Szczepnie rozważam odrzucenie tego tytułu, skoro totalnie nie wiem, jak wybawić Equestrię tym razem -zweiterzył się Mikołaj.

-Musimy wezwać na pomoc filary oraz Cadance z Shining Armorem -zarządziła starsza z siostr.

-Nie powinniśmy poza tym napisać do władców pozostałych krain? -zasugerowała młodsza.

-Wszystko to słuszne pomysły. Prosiłbym tylko, żebyście w miarę możliwości ugościły przybyłych, ponieważ ja muszę posiedzieć w bibliotece nad czymś ważnym -zażyczył sobie chłopak.

Nagle po zamku rozeszły się jęki i płacz Starlight. Cała trójka podążyła za odgłosami w efekcie trafiając do komnaty młodej księżniczki. Zrozpaczona klacz trzymała kopyto swojej przyjaciółki leżącej na swoim łóżu bez ruchu. Bohater powolnym krokiem przysunął się do niej, żeby kucnąć obok.

-Nie cierpisz jako jedyna, Starlight -rzekł.

-Jak to się stało? Jak jej broniłeś? Powinieneś jej pomóc! -krzyczała na niego.

-Grogar dręczył ją, w niej bytował, a kiedy opuścił jej ciało i umysł, wyszał z niej całą moc. Nie mogłem nic zrobić -na nowo usiłował nie okazywać smutku poprzez łzy.

-W takim razie jak go zabiłeś poprzednim razem? Myślałam, że zdobyłeś tytuł Wybawiciela za coś, a nie za nic! -wybuchnęła.

Zadała przy tym Terraninowi potężny cios przednim kopytem prosto w policzek. Świadomość, że pokonał barana już raz, do tego z całą zgają innych złoczyńców, totalnie

umknęła mu z głowy. Przez strach przed siłą i przebiegłością rywala zapomniał, że okiełznał go już w przeszłości. Kiedy jednak uciekł z pola bitwy zamiast zawałczyć o przyjaciółki, jeszcze dobitniej poczuł, że zawiódł. Złamanym głosem odpowiedział:

-Masz rację, nie nadaję się na Wybawiciela... Nie ocalę Equestrii... -rozpłakał się kryjąc twarz dłońmi.

Starlight pożałowała, że tak strasznie zbesztала młodego czarodzieja. Od razu zareagowała:

-Och, przepraszam, ja nie chciałam. Po prostu ten żal przejął nade mną kontrolę...

-Wszyscy dobrze wiemy, że mówiłaś prawdę -dyskutował bohater.

-Na pierwsze starcie byłeś gotowy, ale tym razem nie miałeś pojęcia, co się stanie -dołączyła Luna.

-Dodając do tego fakt, że Grogar wzrósł na sile, to całkiem rozsądnym było lepiej się nastawić zamiast działać pod wpływem chwili -dodała Celestia.

-Sam już nie wiem, komu wierzyć -poderwał się wściekły chłopak.

-Mikołaj, gdzie idziesz? -zawołała do niego Starlight.

-Do biblioteki, mam ważną rzecz do zrobienia -burknął na odchodne.

Pozostałe klacze popatrzyły po sobie, a następnie porozmawiały o planach na reorganizację. Prędko wzięły się do rozsyłania listów zaraz po ofiarowaniu chwili ciszy Twilight.

Odmienne do nich Terranin zapisywał nowe zaklęcia, które chodziły mu po głowie, a z których chciałby skorzystać w walce z Grogarem. Naliczył ich tak mnóstwo, że zdołał ułożyć je w pięć nowych szkół magii. Poszerzył tym samym swój repertuar. Przesiedział nad nimi do północy, po czym uznał, że stać go na więcej. Otworzył ostatni rozdział własnej kolekcji nazywając go Magią Astralną. Pragnął z jej pomocą osiąść władzę nad czasem, przestrzenią i materią jednocześnie. Marzył o przyzywaniu legendarnych stworzeń, przymnażaniu sobie mocy magicznej albo wzmacnianiu miecza do niemalże tytanicznego oręża. Niestety opanowanie tak wysokich arkan przysporzyło mu ogromnych problemów. Nie zdołał skończyć żadnego z nich ani zacząć choćby ćwierci. Spędzając całą noc poza łóżkiem musiał jakoś unikać zmęczenia, w czym pomagała mu herbata. Wychylił kilkanaście filiżanek, zanim na niebie zawitało słońce.

Kiedy tak dumiał, do zamku wleciała piorunem Spitfire. Niebotycznie szybko trafiła do sali tronowej, gdzie złożyła raport władczyni dnia szykującej się do spoczynku.

-Śpieszę z wiadomością z Cloudsdale. Kiedy gościłam tam u moich krewnych, miasto zostało zrujnowane, a wielki potwór mordował kucyki bez opamiętania. Nie wiem, czy ktoś jeszcze stamtąd uciekł. Potrzebna jest wasza pomoc, księżniczko Celestio -przekazała z widoczną paniką na twarzy.

-Droga Spitfire, niezmiennie nam przykro z tego powodu, ponieważ powrót Grogara był równie nieoczekiwany dla nas -z zalem odparła -Wybawiciel z trudem zbiera się po tragedii, jaka spotkała tę krainę. Czuje się za nią odpowiedzialny, a taki obrót akcji powoduje u niego wyrzuty sumienia. Wiemy o zagrożeniu, dzięki tobie już więcej. Nie potrafimy jednak od razu udać się na właściwy tor, żeby dotrzeć do triumfu.

-Rozumiem, że przez następne dni nie uda wam się powstrzymać go przed dalszym niszczeniem?

-Z nieszczerścią muszę przyznać, że nie zdołamy go zatrzymać -wyjrzała przez okno Celestia.

-Ale księżniczko, czy to, co ten potwór robi nie skłania was do działania? -pretensjonalnym tonem zapytała Spitfire.

-Gdyby to było takie proste, to na pewno działalibyśmy -z oczywistością w głosie odparła władczyni.

-Czy nie powinniśmy w takim razie powiadomić o niebezpieczeństwie pozostałych krain?

-O to się nie martw, listy ze złymi wieściami dotarły już w każdy zakątek Equestrii.

-W takim razie zapytam, czy mogłabym odpocząć tutaj w pałacu? -poprosiła klacz.

-Nie wahaj się, tylko zapytaj Starlight, które komnaty są do dyspozycji -zezwoliła Celestia.

Spitfire podziękowała jej i zgodnie z jej poleceniem poszukała jasnofioletowego jednorożca. Porozmawiała z nią chwilę, a następnie podążała za nią do sypialni Rainbow Dash. Tam przygotowała się do snu. Mimo to miała problemy z jego osiągnięciem, ponieważ widok rujnowanego Cloudsdale krążył po jej głowie nieustannie. Za to Starlight ziewnęła podczas zamykania drzwi do tegoż pomieszczenia. Pomimo burzliwych myśli zmęczenie brało nad nią górę. Z ciekawości zajrzała jeszcze do biblioteki, żeby sprawdzić, co tak ważnego musiał zrobić Terranin. Uchyliła wejście, zawiasy zapiszczały, a bohater odwrócił się w ich stronę.

-Hej, Mikołaj -nieśmiało odezwała się -Nad czym pracujesz?

-Nad nowymi zaklęciami -krótko wyjaśnił -Prosiłbym, żebyś mi nie przeszkadzała.

-Nadal jesteś na mnie zły za to, co powiedziałam?

-Na nikogo poza sobą i Grogarem nie jestem zły, wyjdź proszę -pragnął skupienia młody czarodziej.

-Mogę przynajmniej zobaczyć, jak ci idzie?

-Idzie mi nie najgorzej, ale nie mam czasu na zbędną gadaninę. Im więcej czarów opracuję, tym większe mam szanse na odkrycie tego zwycięskiego.

-Jasne, przepraszam -postanowiła ulotnić się Starlight, kiedy Wybawiciel wtrącił ostatnie słowa.

-Aha, jeszcze jedno. Wybacz mi, że cię zawiodłem.

-Oczywiście, że ci wybaczam. Sama pewnie nawet bym nie dorównała temu, ile się trudzisz.

-Dziękuję -szeptem zakończył, natomiast klacz znów pisknęła drzwiami, które zamknęła.

Poszła bezpośrednio do swojej sypialni. Na moment przed zmrużeniem oczu westchnęła głęboko. Zmartwienia nie opuszczały jej podobnie jak Mikołaja. Jak każdy pragnęła błogiego spokoju, lecz musiała na wzór innych stawiać naprzeciw trudnościom. Mimo obaw co do przyszłości ojczystej krainy zasnęła na długo.

W tym czasie Grogar rozejrzał się po zniszczonej podniebnej okolicy. Dumnie mówił do siebie:

-Takie pokłady mocy pozwolą mi na wiele, a być może nawet pokonam tego intruza. Mimo to czuję się wciąż niepewnie.

Spojrzał z obłoku na ziemię, po czym dodał:

-Wpływy kucyków są w tych czasach dużo szersze niż dawniej, a tłumienie ich w celu promowania własnych trudniejsze. Nie mogę wdrażać swoich pomysłów, dopóki ten ludzki buntownik grasuje na ziemiach tej krainy.

Następnie przeniósł się na ląd, gdzie ryknął donośnie:

-Przyzywam was, potwory otchłani! Porywajcie dla mnie wszystkie stworzenia światłości, ponieważ ja jako wasz stwórca wymagam od was posłuszeństwa!

Otworzył wokół dziesiątki demonicznych portali, z których wylały najbardziej plugawe kreatury, jakie kiedykolwiek widziała Equestria. Syczące, mlaskające czy wyjące poczwary rozpierzchły się naokoło w niepoliczalnej dla oka liczbie. Gotów na rozrachunek baran roześmiał się głośno.

-Szykuj się, chłopczyku, bo twój koniec jest bliski -mruknął do siebie, a po wszystkim rozejrzał się wokół, czy nie mógłby gdzieś pozyskać więcej mocy.

Wraz z Celestią wstał kolejny poranek, chociaż promienie słońca nie mogły ogrzać serc strwożonych kucyków i ich Wybawiciela. Ponadto z czuwania nocnego wróciła Luna, która oznajmiła siostrze, że musi odespać chociaż kilka godzin. W odpowiedzi usłyszała, że kiedy wszyscy się pojawią, to ktoś ją obudzi. Zmęczona księżniczka zaznała trochę odpoczynku w wolnej komnacie, za to ta rześka oczekiwała na dotarcie gości. Zaparzyła herbatę do imbryka, zastawiła stół w jadalni, ogólnie rzecz biorąc zajęła się drobnymi elementami gościny. Samemu na koniec poczęstowała się filiżanką naparu. Po krótkim czasie dołączyła do niej Starlight. Wymieniły ze sobą parę zdań na powitanie, a potem jasnofioletowa klacz zapytała:

-Dlaczego Grogarowi tak bardzo zależy na władzy? Jakie są jej zalety?

-Nikt nie zna jego motywów, ale dążenie do kontroli nad innymi ma wiele dobrych stron -tłumaczyła jej władczyni dnia -Ja jako księżniczka jestem przez wszystkich traktowana szczególnie, mam wpływ na ich decyzje albo inspiruję ich od czasu do czasu. Wiążą się z tym pewne obowiązki, dlatego tak ciężko znaleźć odpowiedniego kucyka do tej posady.

-Prawdopodobnie urządziłby się tak, że nie miałby żadnych obowiązków -przypuszczała Starlight.

-Tak, a wtedy nie martwiłby się o nic jednocześnie mając kontrolę nad poddanymi.

-Czyli o te dwie rzeczy walczy?

-Można by tak pomyśleć, ale nie wiadomo jak jest w istocie -zaznaczyła Celestia.

Ich rozmowę przerwał Mikołaj, który właśnie wyszedł z biblioteki z kubkiem w ręku. Odstawił go i krótko wyjaśnił:

-Teraz położę się na chwilę spać, a wy dopilnujcie, żeby nikomu nie zabrakło herbaty. Jestem zmęczony, więc jak coś głupiego powiedziałem, to z góry przepraszam. Na razie -tak szybko jak się pojawił, zniknął z ich oczu.

Klaczki pokiwały głowami, po czym wróciły do pogawędek. Trwały one przez dłuższy czas, około godziny. Po jej upływie wokół zamku zaczęły rozlegać się hałasy. Wściekłe kuczki krzyczały:

-Kolejni zdrajcy w Ponyville!

-Koniec z władzą absolutną!

W pewnej chwili we wrota pałacu ktoś zaczął szybko uderzać. Władczyni uchyliła je, a w nich natrafiła na rodzinę królewską z Kryształowego Królestwa wraz z Sunburstem, który zawołał:

-Wpuście nas, mieszkańcy oszaleli!

Księżniczka od razu zstąpiła im z drogi do środka, a następnie prędko zatrzasnęła za nimi wejście. Poprowadziła ich do jadalni, gdzie pozwoliła im się rozsiąść. Cadance oświadczyła, że dotarli najszybciej jak mogli.

-Wiedziałam, co dzieje się tutaj ostatnimi czasy, ale nie sądziłam, że to tak wygląda. Nie wiem, czemu czują złość do was. Equestria to ruina i nie wiemy, co robić.

-Po to się zebraliśmy. Swoją drogą, gdzie Mikołaj? -spojrzał Shining Armor.

-A, tak, śpi. Całą noc pracował nad "czymś ważnym" w bibliotece, a teraz odsypia -powiedziała Starlight -Podobno spisuje nowe zaklęcia.

-Może przyszedł mu do głowy jakiś błyskotliwy pomysł, który pozwoli Equestrii wytrwać -pomyślał Sunburst.

-Ocalił już raz naszą krainę przed złem. Mamy nadzieję, że potrafi to powtórzyć. Trzeba mu tylko zaoferować trochę wsparcia -Celestia odzyskiwała odrobinę nadziei -Powiedźcie, co u was? Jak ma się mała Flurry Heart?

Przez kolejną godzinę rozmawiali o ostatnich wydarzeniach w Kryształowym Królestwie. Po upływie tego mile spędzonego czasu do wrót zamku zapukali także pozostali

członkowie zgromadzenia -filary Equestrii. Ominęli szalony tłum, a księżniczka wyjaśniła im sytuację. Potem zaprosiła przybyłych do stołu i gaworzyli tak do pobudki Terranina.

Przed południem Wybawiciela obudziła Starlight. Spytała, czy wypoczął choć trochę. Przytaknął, a potem dziękując za pobudkę wstał z łóżka. Spodziewał się, że goście czekają na niego. Przeszli do sali tronowej, gdzie rozsiedli się wszyscy. Przed nimi dotarła także wybudzona księżniczka Luna. Po powstaniu Mikołaj otworzył obrady słowami:

-Pora zdecydować o tym, kto będzie władał Equestrią. Wszyscy zgromadzeni pragnęliby pozostawić ją w stanie sprzed kilku dni, ale niestety najlepsze starania zapewniają efekty o wiele różne od potrzebnych. Niech więc zjednoczą się i ustawią swój dom do pionu jak najlepiej.

Usłyszał aplauz, a gdy ten się skończył, chłopak uderzył mieczem w stół na znak otwarcia dyskusji.

-Widzimy, co dzieje się z waszymi ziemiami, zatem przejdźmy do sprawy powstrzymania najeźdźcy. Nasz wróg jest o wiele silniejszy niż ostatnim razem, dlatego potrzeba czegoś innego, sprytniejszego niż walka w otwartym polu. Czy są jakieś propozycje?

Celestia zgłosiła się.

-Jeśli sami nie damy sobie rady, to czy nie możemy poprosić o pomoc sąsiednie krainy? Podmieńcy, hipogryfy albo smoki mogą stanąć po naszej stronie do walki.

Mikołaj nie zgodził się pomimo powszechnej aprobaty.

-Po pierwsze, nie potrzeba nam siły fizycznej, ale magicznej. Nawet, jeśli znowu zniszczymy jego ciało, jego magia pozostanie żywa, opęta kogoś innego i tak ciągle. Po drugie, tak potężna magia, jaką on dysponuje, wymiotłaby wszystkich naszych sojuszników w kilka chwil. Czy to jest cena, jaką mielibyśmy zapłacić za pokonanie wroga?

Star Swirl przyznał mu rację. Samemu zaproponował:

-A co gdyby powstrzymywać jego ataki magią, dzięki czemu dałoby się osłabić go atakami fizycznymi na tyle, żeby zniszczyć jego magię?

Znów cała rada przytaknęła, ale Terranin zakwestionował.

-Walka z tak silnym przeciwnikiem wymaga wiele mocy magicznej, aby neutralizować jego ciosy. Jeżeli przez czas naszych rozmów pozyskuje on jeszcze więcej mocy, może w ten sposób przeważać naszą siłę, a wtedy bezpośrednie uderzenia nawet nie padną.

Każdy się zgodził. Sunburst zgłosił się.

-Mam pewien szalony pomysł. Czy mam się nim dzielić?

-Oczywiście, każdą opcję należy rozważyć -powiedziała Luna.

-No więc, czy wchodzi w grę cofnięcie się w czasie? Przed kaskadą nieszczęść można by odnaleźć wroga i zapobiec wielu jego działaniom.

Tym razem Rada dość niechętnie zareagowała, ale Wybawiciel stwierdził:

-To mogłoby wypalić, ale trzeba by znać sposób na wyciągnięcie Grogara z Twilight. Nie mamy jednak na to obecnie czasu. Ryzyko jest zbyt duże, żeby wybierać tę opcję w pierwszej kolejności.

Do sali nieoczekiwanie wleciała zapłakana Gabby.

-Jakiś potwór zajął Griffonstone, pojmał wszystkie gryfy i zabrał nie wiadomo dokąd. To koszmar!

Zaraz potem przybył Pharynx z ogłoszeniem:

-Podmieńców porwano na rozkaz potężnego złoczyńcy, Wasza Wysokość. Potrzebna jest pomoc.

Historia powtórzyła się jeszcze kilka razy. Z wieścią o upadku przybył Garble ze Smokolandii, Terramar z Góry Aris oraz posłańcy z Kryształowego Królestwa i Canterlotu. Wielka Rada była załamana. Mikołaj zdecydowanym głosem rzekł:

-Ostało się tylko Ponyville i Jakjakistan...

-Wątpię, z Jakjakistanu dobiegały dźwięki rogów, a ziemia drżała. Myślę, że jaki broniły się do ostatniego -powiedział posłaniec z Krysztalowego Imperium.

-Nieprzyjaciół zaatakował z nienacką wszędzie na raz po to, aby zebrać jak najwięcej sił na walkę z nami, a raczej głównie ze mną -westchnął nerwowo bohater - Poznał moje umiejętności i skrycie się mnie boi. Krytycznie małe szanse zmalały jeszcze bardziej. Nikt w Equestrii już nam nie pomoże.

Wśród wszystkich na sali doszło do paniki. Tylko Mikołaj usiadł po turecku, uniósł ręce, złączył kciuki ze środkowymi palcami i zamknął oczy, aby medytować. Starlight zaskoczyło zachowanie Terranina:

-Co ty wyprawiasz? Nawet nie próbujesz pomóc, nie masz żadnych pomysłów, obniżasz morale wszystkim, a potem rzucasz wszystko, żeby sobie posiedzieć? Może jeszcze uciekniesz do domu, zostawisz nas na pastwę Grogara?! -emocjonalna reakcja Starlight oburzyła Wybawiciela.

-Miałem liczne pomysły, niedziałające, błędne lub po prostu głupie. Nerwowo szukałem rozwiązania, lecz z braku pomysłu zwołałem radę. Potrzebowałem świeżego spojrzenia, innego punktu widzenia czy wsparcia. Tymczasem wszystko wali się, a mnie brakuje spokoju, opanowania i jakiegokolwiek racjonalnej opcji działania.

Mikołaj wziął głęboki wdech.

-A teraz mam pomysł. Chyba najbardziej obiecujący.

Wszyscy spróbowali skupić się na słowach bohatera.

-Nikt w Equestrii nam nie pomoże, ale przecież to nie jedyny świat, w jakim możemy szukać zaufanych sojuszników. Myślę, że przyjaciółki Twilight z liceum Canterlot mogą nam pomóc. Nie wiemy, co prawda, na ile ich magia przyjaźni może konkurować z potęgą Grogara, ale nie będą działały same.

Cadance odezwała się:

-Genialne, błyskotliwe i proste.

-W twoim stylu -dodał Shining Armor.

-Jeśli mamy wdrożyć to w życie, to musimy albo po nie iść, albo do nich napisać. Jak najszybciej, nie wiemy, kiedy wróg zaatakuje.

Jak na złość wówczas ziemia zadrżała, niebo spochmurniało, a do zamku dotarło wołanie:

-Ostatni bastionie, poddaj się!

Do Ponyville wkroczył Ojciec Potworów, był silniejszy niż ktokolwiek przedtem. Mikołaj natychmiast pobladł. Rozkazał:

-Jeśli utrzymacie go do mojego powrotu, to będzie cud. Jeśli macie polec, oddajcie swoją magię sprzymierzeńcom. Ktoś powinien iść po posiłki. Wtedy mamy szansę na odbicie Equestrii.

Ponownie poczuł dowódczą krew w swoich żyłach. Słowa ważne i potrzebne, ale ponure i budzące postrach wśród zgromadzonych padły. Nikt nie wyobrażał sobie, że te czasy kiedykolwiek nadejdą. Baran ugrał swój tytuł władcy Equestrii po tysiącach lat odzyskiwania sił, zgłębiania czarnej magii oraz kompletnej porażce. Star Swirl zarządził:

-Najlepiej będzie, jeśli ty udasz się po pomoc, a my prześlemy ci swoją moc. Jeżeli wpadłaby w kopyta Grogara, to równie dobrze moglibyśmy się poddać.

Mikołaj pokiwał głową. Doszło do pożegnań. Wysłannik do równoległego świata skorzystał z portalu w pałacu. Poprosił też o ukrycie bądź zniszczenie go, aby nieprzyjaciół nie mógł wiedzieć, gdzie ukrywa się chłopak.

-Nadziei i ducha walki -życzyli mu pozostali członkowie zgromadzenia oddając swoją moc magiczną Terraninowi. Potwór wyłamawszy wrota zamku ryknął:

-Wyłazić, tchórze! Tak się tu przyjmuje króla?

Mikołaj bez wahania wskoczył do portalu. Zgodnie z poleceniem mechanizm rozbito, a szczątki zniszczono w porę. Do sali tronowej wkroczył Grogar.

-Tu się chowacie! A co to za spotkanie? Czyżby biedne kucyki liczyły na ocalenie przez nowego przyjaciela? -popatrzył po nich, a niebawem zdziwiony rzekł -Zaraz, zaraz, a gdzie on się podziewa?

Cadance odważnie odparła:

-Nie licz na jakiekolwiek informacje o jego położeniu.

Zuchwałość księżniczki rozbawiła Ojca Potworów. Natychmiast pochwycił wszystkich, a uniósłszy ich lewitacją począł nimi obracać wokół siebie. Przypatrując im się z osobną prawil:

-Ostatnia nadzieja Equestrii żyje, ale nie na długo. Kiedy zjawi się tu ten wasz Wybawiciel, to zetnę go na proch jak nikogo w całym swoim życiu! Pałam do tego pajaca nienawiścią tak czarną jak moja dusza, a żalosne kreaturki, którymi jesteście wy, którymi byli wasi przyjaciele to źródło jej wzmocnienia. Zemsta będzie słodka i efektowna! Ale wam nie jest dane jej dożyć -zaczął wysysać resztki mocy ze wszystkich. Jęczeli z bólu, czuli jak umierają. Tylko Star Swirl miał jeszcze dość siły, żeby sapnąć do Grogara:

-Potworze, co ci po tym? -aby po chwili razem z pozostałymi upaść na ziemię.

Starożytny popatrzył na to, co się stało. Stwierdził:

-Tak niewiele magii w najsilniejszych jednostkach? Pewnie oddali ją całą tej ludzkiej pchle -po chwili skupił się na swoim zwycięstwie -O, tak! Equestria nareszcie jest moja. Trzeba tylko znaleźć i zniszczyć zbiega.

Otworzył portal demonów, z którego wyłonił liczne bestie. Rozkazał im przeszukać Equestrię jak najdokładniej. Nie mógł pozwolić, aby jego kat krył się tuż pod jego nosem. Samemu rozmyślał, dokąd mógłby się udać przybysz. Noc mijała prędko, a kolejne pomioty chaosu wracały z niczym informując o spokoju, jaki spotykały na patrolu. Grogar był wściekły.

-Nie mogę uwierzyć, że zniknął! Nie mógł rozplynać się w powietrzu! -szukał dalej z tyłu głowy domyślając się, że podróż pomiędzy światami nie mogła być Terraninowi obca.

ROZDZIAŁ 16.

Mikołaj wypadł z portalu wprost na deptak przy liceum Canterlot. Otrzepał się z piachu, a następnie rozejrzał. Okolica przypominała mu odrobinę Terrę -podobne zabudowania, technologie, również wszyscy mieli dwunożne ciała. On sam jednak nie upodobił się do nich ciągle przebywając w swojej terrańskiej postaci. Upewnił się, czy chodzi się tutaj tak samo, co z boku wyglądało dosyć dziwnie. Potem od razu pomaszzerował w stronę wejścia do szkoły. Po drodze zastanawiał się, co najlepiej powiedzieć, żeby uwiarygodnić swój powód przybycia.

-Pewnie nikt nie uwierzy, że trafiłem do Equestrii, więc pewnie opowiedzenie im wszystkiego od początku pomoże mi w jakiś sposób. Ach, przekłete wspomnienia -myślał.

Przekraczając próg liceum zastał spokojny, pusty budynek. Dopiero, kiedy dzwonek rozbrzmiał, w środku pojawił się tłok uczniów i nauczycieli. Przybysz był obrzucany

podejrzliwymi spojrzeniami, jak łatwo się domyślić, z powodu swojego wyglądu. Poszukiwania którejkolwiek z dziewczyn trwały, lecz nie dawały pozytywnych skutków. Dopiero pod sam koniec przerwy na korytarzu chłopak wypatrzył Fluttershy i Rarity. Ożywił krok, aby zdążyć je złapać. Gdy odwróciły się do niego plecami, zawołał je po imionach.

-Potrzebuję pomocy i nie odmówicie mi -zaskakujące słowa zmusiły je do ponownego zwrotu. Były jeszcze bardziej zbite z tropu, kiedy ujrzały jego sylwetkę tak do nich podobną, ale zarazem tak różną.

-No witam, mówcie mi Mikołaj. W Equestrii miałem też przydomek Wybawiciel po tym jak pokonałem w pojedynkę zgraję potworów i wskrzesiłem Twilight; tę samą, której koronę ukradła niegdyś Sunset Shimmer.

Terranin namącił im w głowach, ale jeszcze nie skończył.

-A was zatkało? Gdzie reszta waszej drużyny błyszczących magicznych naszyjników? Bez was nie mam szans pokonać starożytnego potwora nęającego krainę kucyków -Mikołaj pomimo powagi sytuacji żartował sobie z nich w najlepsze. Po chwili intensywnego namysłu Rarity odezwała się:

-Witaj, eee, zapraszam za mną, Sunset jest w bibliotece -odwróciła się do Fluttershy, kiwnęła porozumiewawczo głową i poprowadziła ich do czytelní, była nieopodal.

Sunset Shimmer pracowała tam jako wolontariuszka: obsługiwała uczniów, układała książki. Pracę przerwało wołanie Rarity:

-Sunset, chodź szybko! -na wezwanie przyszła do przyjaciółek. Po chwili dostrzegła u ich boku także nową sylwetkę. Trochę zmieszana spytała:

-Co się stało i... Kto to jest? -przyglądała się Terraninowi.

-Mamy gościa dziwoląga, który mówi, że zna drugą Twilight -wyjaśniła Rarity.

-Wypraszam sobie, chyba nie wiesz, z kim masz do czynienia ani po co się tutaj zjawiłem -Mikołaj bez skrupołów besztął ją pewny siebie.

-Pewnie, że nie wiem, bo mi nie mówiłeś -obrażona rzekła krawcowa -A poza tym, skąd znasz nasze imiona? -podejrzliwie zapytała.

-Wiem więcej, niż wam się wydaje. To nieistotne, teraz liczy się wasza pomoc. Znajdźcie pozostałe dziewczyny albo zaznacie koszmara na jawie. Sama Equestria jest tego w zasadzie nieżywym przykładem -pośpieszył nowe znajome.

Czuł instynkt przywódcy, a przede wszystkim potrzebę kontroli sytuacji. Bał się Grogara, ale wiedział, że musi mu stawić czoła. Spostrzegł niepokój na twarzach zgromadzonych. Liczył na to, że dołączą do niego, kiedy poznają historię.

Odrobinę zlékniona Sunset poprosiła przybysza o pozostanie w bibliotece i kilka minut cierpliwości. Sama udała się po resztę przyjaciółek. Mikołaj pozostał więc niemal sam w ciszy, co było wspaniałą okazją do rozmyślenia.

-Czy to w ogóle ma sens? Skoro on wszystkich zabił, to kogo mam ratować? Gdyby przybył tu, to z pewnością by wygrał, żeby zniszczyć kolejne życia. Co więc robić? Jak go pokonać? Jak odnowić Equestrię? A jeśli... Nie, nie mogę! Ale jeśli? -z całych sił unikał myśli o porażce.

Świadomość faktu, że z czasów świetności krainy kucyków nic nie pozostało oraz że to jego niezdolność do należytej obrony spowodowała Grogara z powrotem, potęgowała w nim poczucie winy. Jedyne, co mogło choć na chwilę odciągnąć go od przynębienia, to ciągłe myślenie nad zemstą. W niej musiał szukać równowagi, choć z reguły czyniła go niestabilnym. Bez tej żądy tracił ochotę na jakiekolwiek działania.

Popadł w głęboką refleksję, ale przerwało ją wkroczenie siedmiu dziewczyn, których pomocy potrzebuje. Wziął głęboki oddech, aby pozbyć się złych myśli, po czym powitał przybyłe.

-Witajcie, rozsiądźcie się i bez słowa słuchajcie opowieści o chłopaku, który uratował świat pasją, a utracił nieostrożnością.

Applejack krzywo na niego spojrzała. Szepnęła do Sunset:

-Co to za koleś? -Mikołaj natychmiast zareagował. Uderzył mieczem w stół, po czym powtórzył:

-Ani słowa, otwórzcie uszy i słuchajcie, a wszystkiego się dowiecie -wszyscy w milczeniu posłusznie się rozsiedli.

Opowiadał im swoją historię: opisał życie na Terrze, pierwszą wizytę w Equestrii, zawiązywanie znajomości, nieufność Rainbow Dash, śmierć Twilight, studia magii, walkę z Grogarem, wskrzeszenie księżniczki, wtóre przybycie, kaskadę nieszczęść, tragizm jego, Rainbow i Twilight, Dantara, odrodzenie Grogara aż do przybycia tutaj. Okraślił swoją dwupółgodzinną opowieść emocjami, przeżyciami, autentycznością. Historii miało słuchać siedem dziewcząt, tymczasem nietuzinkowy wygląd opowiadającego, niesamowita treść, a szczególnie jej ekspresja ściągnęła do niego wiele niepotrzebnych osób z liceum Canterlot. Zdumienie, radość i trwoga przeplatały się ze sobą wprowadzając słuchaczy do świata, który poznał potęgę zła ponad każdy inny, wzruszając zwrotem fabuły, a przede wszystkim uświadamiając uczniom, jakie mają szczęście. Dał im do myślenia, co zło robi ze światem. Zakończywszy wyznanie, ocierając łzę Mikołaj schował miecz do pochwy. Wszyscy poza przyjaciółkami podziękowali aplauzem. Bohater okrutnie się wzburzył, zmarszczył brwi i podniósł na nich głos:

-Czy wy jesteście niepoważni? To nie występ ani konkurs recytatorski! Grogar zniszczył Equestrię taką, jaka ona była. Poszukuje mnie wiedząc, że tylko ja mogę stawić mu czoła, a wy mi klaszczecie jak artyście?!

Spojrzał na zaufane dziewczyny. Rzekł im:

-Chodźmy stąd, mam dość głupich tłumów -wyszedł.

Paczka przyjaciółek wodziła za nim wzrokiem, kiedy opuszczał bibliotekę prędkim krokiem. Po chwili ocknęły się i poszły za nim. Sunset zawołała do niego, aby się zatrzymał. Stanął, spojrzał na nie przez ramię, następnie odwrócił się w ich stronę. Powiedział im:

-Pośpieszcie się, nie mamy dużo czasu. Grogar może odnaleźć mnie w jakiś sposób, a wtedy dopadnie was wszystkich. Muszę mieć pewność, że wiecie, o co walczycie, z kim macie do czynienia oraz jak go zaatakować.

Dziewczyny popatrzyły na siebie. Pierwsza odezwała się Rainbow Dash:

-Eee, nie do końca. Jak mamy go pokonać, skoro jest taki potężny?

-Nie wiemy, jak on będzie walczył -wtrąciła Applejack.

-I w sumie to czemu walczymy? -dodała Pinkie.

Mikołaj oparł się o ścianę.

-Pinkie, nic nie mów -uciszył ją.

-Pytam poważnie, skoro Equestria jest zniszczona, tak nam mówiłeś, to po co mamy walczyć?

W głowie Terranina rozpoczęła się istna burza myśli. Ryknął na nią:

-Pinkie! Wiem o tym, ale unikałem mówienia o tym, bo samemu pragnę tylko zemścić się na Grogarze! Nie mogę już nic zrobić z Equestrią, ale próbuję przy okazji uratować was, tylko że każde słowo, które podkreśla bezcelowość tego pomysłu, psuje wasze morale! Myślisz, że ja naprawdę na to nie wpadłem prędzej? Że po kucykach już nic nie pozostało?!

Pinkie stała przerażona, zaś Mikołaj zabójczym wzrokiem mierzył w nią. Powściągał się przed płaczem jak tylko mógł. Pozostałe towarzysзки nie śmiały się odezwać. Stali tak przez moment, po którym chłopak niższym tonem, ale nadal groźnym, postawił Pinkie wybór:

-Nikt inny nie zna Grogara tak jak ja ani nie równa się w nim w sile. Jeżeli ja się poddam, to wszyscy mogą się poddać. Albo mnie przeprosisz, albo stracisz głos do odwołania, zrozumiano? -przytknął jej miecz do gardła. Przełknęła nerwowo ślinę. Applejack natychmiast zareagowała:

-Nic jej nie zrobisz!

-Ty też mi się stawiasz? -zerknął na nią Mikołaj.

-Ja również! -zawołała Rarity.

-I ja! -dodała Rainbow Dash.

-Nie pozwolę, żeby obcy groził mojej przyjaciółce! -dołączyła Fluttershy.

-To niedopuszczalne! -wsparła je tamtejsza Twilight.

Sunset patrzyła na nich. Terranin ewidentnie był coraz bardziej zdenerwowany, jego oczy płonęły złością na bohaterki. Rzucił w stronę Sunset swoje spojrzenie. Sarkastycznie spytał:

-Co, tobie też się nie podoba?

Applejack znów odpowiedziała pierwsza. Użyła swojej mocy, żeby z całej siły uderzyć Mikołaja pięścią w szczękę, czym odrzuciła go na drugi koniec korytarza. Następnie Rainbow użyła swojego naszyjnika. W mgnieniu oka oplątała rannego liną wykonując wokół niego kilkanaście okrążeń. Pinkie obrzuciła go wybuchową posypką, a Rarity zamknęła go w kryształowej kuli. Mikołaj zdawał się być poważnie poturbowany. Siedział oszołomiony ze zwieszoną głową. Przyjaciółki podeszły do niego, a Fluttershy zapytała go:

-Już wiesz, żeby z nami nie zadzierać.

-Tylko na tyle was stać? -Mikołaj był pełen skupienia, wiedział, co ma zrobić. Korzystając z nowo opracowanych czarów zregenerował swoją moc, następnie po rzuceniu na siebie smoczej siły rozerwał linę, pozbył się kryształowej otoczki, a następnie wyssał znaczne ilości witalności z oponentek samemu pozyskując jej więcej. Uczynił to tak błyskawicznie, że dziewczyny nie zdążyły nic zrobić. Osłabione upadły na ziemię. Sunset wystraszyła się Terranina i uciekła do toalety. Bezradna dziewczyna prawie zemdląca z nerwów.

Mikołaj dumny zapytał:

-Nadal uważacie, że możecie ze mną wygrać? Jak macie pokonać Grogara, jeśli ja z wami wygrałem? Teraz wstawajcie, szykujcie się, bo muszę was nauczyć wiele o wrogu -zwrócił im ich siły witalne, po czym poszedł za Sunset. Dziewczyna siedziała tam, a na widok Wybawiciela zaczęła błagać o litość.

-Nie martw się, nie zrobię wam nic. Potrzebuję waszej pomocy, ale musiałem w jakiś sposób pokazać, że nie pozwolę sobą w żaden sposób pomiatać. Chodź, pora zacząć przygotowania do walki z prawdziwym zagrożeniem.

Po tych słowach usłyszał potężny huk, zaś w szkole wybuchła panika uczniów.

-Co tam się dzieje? -spytała Sunset.

Z dala od nich rozległ się głos niski, złowieszczy, obcy miejscowym. Mikołaj przewidywał najgorsze.

-Jeśli moja magia była dla niego drogowskazem, to chyba coś sobie zrobię...

Koleżanka również bardzo się przestraszyła.

-Czyli to może być... Grogar? -Terranin spojrzał na nią ze łzami w oczach.

-Gdzie jesteś, irytujący człowieczku?! -zawołał Grogar.

Mikołaj upadł na kolana chowając twarz w dłoniach. Sunset spanikowała, zaczęła szarpać nim wołając:

-Uratuj nas, pomóż nam!

-Czy mogę jeszcze zdążyć? -kompletne załamanie dopadło Terranina.

Do toalety wbiegły pozostałe przyjaciółki. Niepokojący widok w połączeniu z piekłem, które nadchodziło w osobie Grogara, wywołało efekt, który stopniowo wyniszczało wszystkich od środka. Rainbow Dash rzekła:

-Sunset, chodź, powstrzymamy tego łobuza.

Mikołaj pociągnął nosem.

-Jesteście bez szans wobec Grogara. On chce dopaść mnie, dlatego pozyskuje ze stworzeń moc witalną i magię. Zrobił tak z każdym w Equestrii, pewnie zamierza to samo zrobić teraz. Poza tym tam miał artefakt zdolny magazynować magię, więc może przejąć od was magię przyjaźni, naszyjników a potem waszą.

Uderzył pięścią w ścianę. Dodał w złości:

-Znów moje przeoczenie odbiera życie tysiącom istot. Jestem do niczego!

Wszyscy podupadli na duchu. Sunset podjęła próbę zagrzenia do walki:

-Skoro tak, to chodźmy go pokonać. Trzeba działać -dziewczyny ucieszyły się trochę, natomiast Mikołaj zdecydowanie nie wiedział, co ma robić.

-Nie wygracie z nim, nie wiecie, jak silny jest wasz przeciwnik. Tylko magia przyjaźni daje wam nadzieję na odciążenie wszystkiego w czasie.

-To nic, ruszaj dalej, szukaj pomocy, zbieraj siły. Pokonaj nieprzyjaciela. Zrób coś z Equestrią...

Uściśnęła go i cicho załkała. W końcu jej pierwszy dom został zniszczony, a teraz może się to samo stać z drugim. Bezradny jak nigdy Terranin zdał sobie sprawę, że niewiele może ugrać w tej chwili. Odwzajemnił uczucie od wewnątrz wypalając się złością na samego siebie. Dziewczyny na skinienie Mikołaja opuściły toaletę. Chłopak spojrzał tylko na wychodzące koleżanki, westchnął i już miał otwierać portal między światami, kiedy usłyszał wołanie przyjaciółek szycujących się do obrony przed wrogiem, później ich jęki, a na końcu upadek. Śmiech Grogara rozległ się znów wywołując ciarki u biednego bohatera. Potwór krzyknął:

-Twoja magia jest świetnym źródłem informacji o twoim położeniu, nieprawdaż?
-zakpił sobie -Pokaż się, bo twój koniec jest bliski.

Przed oczami Mikołaja stanęły okropne wizje: piękna niegdyś Equestria z lotu ptaka czerniała, mroczniała; na myśl każdego jej mieszkańca przywiodłaby poczucie przerażenia, ale kto miałby je odczuwać? Jedyne Terranin znał Equestrię taką, o jaką walczyły kucyki. Tylko on mógł zmierzyć się z tym ciężarem, jednakże nie wiedział jak. Otrząsnąwszy się z transu ujrzał przed sobą Grogara, który pojawił się tam nagle. Wystraszony chłopak prędko teleportował się na zewnątrz ruin liceum, tyle bowiem z niego zostało. Był zaskoczony, że również jego wróg nie uległ zmianie postaci w wyniku podróży między światami. Nie miał czasu na dywagacje ani bezczynne stanie w miejscu. Rozszalały baran zaczął miotać wszędzie promieniami, dlatego Mikołaj starał się je wyłapać. Mógł spróbować przekształcić je w moc magiczną, której zdecydowanie potrzebował. Z każdą kolejną porcją energii czuł przypływ magii, siły witalnej i czegoś bliżej nieokreślonego, co określił magią przyjaźni. Sądząc, że jest względnie bezpieczny, krzyknął do Grogara:

-Dlaczego to robisz?! -adresat usłyszał wołanie, a następnie ryknął w odpowiedzi:

-Stanowisz zagrożenie dla mojej władzy w Equestrii, a moja moc nie wystarczyła mi, żeby z tobą konkurować!

-A po co ci władza?! -chłopak postawił kolejne pytanie. Grogar pojawił mu się tuż pod nosem. Złęczniony bohater odskoczył od niego, ścisnął mocniej oręż w dłoni i wsłuchiwał się:

-Władza należy się najsilniejszemu, ale skoro nie mam władzy, nie mam też dość siły. Chociaż zdmuchnąłem wszystkie kucyki jak świeczki, to ty jesteś dla mnie zagrożeniem!

-miotnął w stronę Terranina potężną magiczną strzałę, której on ledwo uniknął.

-Dlaczego nie chciałeś współpracy z kucykami? Nie okazałyby się dla ciebie lepsza, łatwiejsza czy bardziej komfortowa? -dociekał Mikołaj. Natychmiast dostrzegł oburzenie nieprzyjaciela.

-Współpracy? Z tymi słabymi istotami? Pragnę siły, nie współpracy! Tobie nic nie dała, a dopiero, kiedy ja ci się stawiłem, dostałeś od nich wsparcie. Nie pomogła ci nawet ich moc magiczna będąca marnym ułamkiem twojej. Tyle waszej współpracy.

-Jak widać to wystarczyło, żeby cię nieźle przyćmić -zripostował go Terranin, na co rywał odpowiedział ognistym pociskiem, lecz znów chybił.

-To twoja magia dała ci wygrać, a nie jakieś tam wsparcie duchowe. Stać cię na wiele, ale nie na tyle, co mnie! -Grogar wspomógł się mocą magiczną. Tupnął wywołując potężne trzęsienie ziemi, powalając na nią przeciwnika i tworząc długi, głęboki wąwóz, do którego o mały włos nie wpadł Mikołaj. Z trudem łapiąc się krawędzi, przestraszony, przygnębiony oraz załamany chłopak krzyknął jeszcze:

-Tylko co ci po tej władzy, jeśli nie masz nad kim panować?

-Wierz mi, że nie chciałem zabijać kucyków, ale ty, twoja moc, która stała mi na drodze, zmusiła mnie do tego! -odparł baran.

Obolały bohater czując, że niebawem straci siły, zastosował się do rady Sunset Shimmer. Puścił się w dół klifu, a potem szybko otworzył portal z powrotem do Terry. Grogar na widok spadającego roześmiał się głośno w przekonaniu, że zwyciężył wojnę. Euforia niezwłocznie minęła wraz z otwarciem drogi do innego świata, co wywołało znaczne wahania w magii, a zdolność ich odczuwania zawdzięcza on Discordowi. Podbiegł do krawędzi, ale mógł zobaczyć tylko zamykający się z cichym trzaśnięciem portal. Zirytowany od razu spróbował otworzyć przejście ponownie, ale nie był w stanie. Nie trudził się więcej, przynajmniej w tej chwili. Warknął jedynie wściekły, zamknął szczelinę, a w ostateczności wrócił do swoich spraw. Rozsiał po tym świecie mnóstwo mrocznych kreatur. Nakazał im urządzić to miejsce jak własny dom. Samemu wrócił do Equestrii, aby tam zarządzać. Ciągłe rozmyślał:

-Ten parszywek znów mi umknął! Ale ja go jeszcze znajdę, jeszcze go znajdę...

ROZDZIAŁ 17.

Mikołaj natychmiast pojawił się na Terrze. Zamknął szafę i oparł się o nią plecami. Oddychał głęboko, wykazywał zdenerwowanie. Kiedy chwilę odetchnął, rzucił się na łóżko twarzą w poduszkę. Musiał przyjąć do świadomości, czego doświadczył oraz obmyśleć plan działania, jednak nadal był roztrzęsiony. Emocje nie dawały mu ruszyć się z miejsca w obawie przed błędem, których coraz mniej zdawał się unikać. Były jak słoń, który swobodnie spacerował nie słuchając się jeźdźca, którym był rozsądek. Chłopak z jednej strony chciał być silny, wręcz nieugięty, wytrwale dążyć do celu. Z drugiej miał potrzebę wyrzucenia z siebie całej złości, bezradności czy żalu do swojej osoby. Chciał rzucić to wszystko z myślą, że dopuścił do najokropniejszej zbrodni w historii Equestrii i równoległego jej świata. Jedynym problemem dla niego okazałoby się życie na Terrze, bez magii, bez potworów wysysających siły, bez makabrycznych morderstw na niewinnych istotach. W Equestrii był wzorem nieustępliwości, honoru i odwagi, teraz czuł się gorszy od każdego w jego otoczeniu. Leżał zamyślony przez pół godziny, w tym czasie żalił się nad sobą w duszy ciągle cicho płacząc. Nie przestawał myśleć o sobie jak o zbrodniarzu.

Po południu czuł się nieznacznie lepiej, nie łkał już, ale na bogactwo pomysłów także nie narzekał. Był pewien, że dom rodzinny to dla niego azyl wolny od zagrożenia, które czyhało na niego ciągle. Posmutniały jak nigdy dotąd powrócił do swoich starych obowiązków. Miał dość szalonych przygód albo trudnych starć z nieznanymi wrogami. Wmawiał sobie nawet, że to wszystko to był tylko koszmar, nic z tego nie miało miejsca, pojawiło się w jego głowie. Do końca dnia nie odezwał się do nikogo niepytany, jednak nikt nie zwrócił na to uwagi, gdyż Mikołaj z natury był cichy. Stosunkowo łatwo usnął oczekując kolejnego porannego budzika do szkoły. Opowieść mogłaby się skończyć tutaj, żałośnie, bezlitośnie, ale Terranina stać było na więcej niż on sam uważał.

Wczesnie rano było ciemno, zimno i wietrznie, ale nijak nie przeszkadzało to Mikołajowi, który usłyszał znów dobrze znany dźwięk alarmu. Chłopak wstał żwawo, przygotował się do wyjścia, po czym wyruszył do szkoły jak gdyby nigdy nic. Jego ruchy były wyjątkowo energicznie jak na niego. Mimo tej zewnętrznej rzeźkości, brakowało mu wewnętrznego spokoju. Zwierciadło każdej żywej duszy -oczy -dawało innym dość niewyraźne znaki przeczące dobremu poczuciu. Najgorzej drażniło to przyjaciółkę Terranina -Kasię. Znali się długo, ufali sobie, o wszystkim rozmawiali. Tryskający pozytywną energią i towarzyski Mikołaj był nieobecny, zamiast niego pojawił się jakiś gbur. Chciała z nim o tym porozmawiać, ale dopiero po zajęciach. Nie wiedziała bowiem, co się może stać lub czy zechce on wrócić po wszystkim na lekcje. Nie ona jednak do tego doprowadziła.

Podczas lekcji niemieckiego, na której Mikołaj zwykł być aktywny, siedział cicho wspierając głowę ręką. Nauczycielka widząc posępny wzrok ucznia spytała go:

-Mikołaj, co się stało, że tak cicho dzisiaj siedzisz? -chłopak trochę zdenerwowany odparł:

-Nie odespałem poprzedniej nocy i jestem zmęczony.

Ktoś w tylnej ławce żartobliwie stwierdził:

-Właśnie, cały dzień chodzisz, jakbyś kogoś zabił -ten chłopak nie wiedział, jak celny cios zadał naszemu bohaterowi. Ten natychmiast zaczął nerwowo oddychać. Czuł, jakby ktoś przez przypadek stąpnął na nóż wbity w jego pierś. Miał nadzieję, że choć na chwilę odetchnie od equestriańskiego horroru. Na poczekaniu wymyślił wymówkę dla opuszczenia klasy. Oznajmił, że gorzej się poczuł i musi wyjść do toalety. Kasia od razu wiedziała, że coś tu nie gra. Poderwała się mówiąc:

-Pójdę z nim w razie, gdyby zemdłał.

Powód okazał się dość przekonujący dla belferki, która zgodziła się wypuścić uczniów. Mikołaj udawał osłabionego, złapał się ściany, oparł o ramię koleżanki, żeby stworzyć pozory mdlejącego. Oboje wyszli z klasy, a razem z zamknięciem się drzwi Mikołaj przyspieszając udał się w stronę piwnicy. Lekko zaskoczona Kasia zapytała go:

-Hej, dokąd idziesz? -w odpowiedzi otrzymała krótkie "Tam", przyjaciel wskazał schody w dół. Czuła, że musi mu pomóc, chciała wiedzieć jak. Poszła za nim.

Mikołaj usiadł na ławce, zwiesił głowę niemal do kolan, odłożył okulary, a następnie rozpaczliwie nakrył twarz dłońmi. Wbrew najśmielszym oczekiwaniom dziewczyny zaczął płakać. Zbita z tropu, nawet trochę przełęczniona Kasia usiadła obok niego, objęła go i zapytała:

-Powiesz mi, o co chodzi?

-A co mam mówić? Jak ty byś się czuła, gdybyś odpowiadała za tysiące zgonów?

-uniesionym głosem odrzekł przez łzy Mikołaj. Wystraszył przyjaciółkę, która szybko zabrała od niego ręce. Na ten widok chłopak otrząsnął się. Przeprosił ją:

-Wybacz, poniosło mnie. Mogę ci wszystko opowiedzieć, ale nie teraz, bo, po pierwsze, są lekcje, a po drugie, znów się rozkleję i nie zrozumiesz, co mówię.

Kasia patrzyła na jego ponurą twarz słuchając uważnie. Nigdy nie widziała w nim tyle goryczy, żalości oraz rozpacz. Żal jej było przyjaciela, chociaż nie wiedziała, z jakiej

przyczyny cierpiał. Przytaknęła tylko, a następnie wrócili do klasy. W międzyczasie Mikołaj przetańczał oczy, wziął kilka głębszych wdechów. Dopiero potem pociągnął za klamkę.

Dwoje znajomych spotkało się o ustalonym czasie po ostatniej godzinie lekcyjnej. Nie rozmawiali jednak w drodze, lecz dopiero, kiedy nikt ich już nie mógł usłyszeć. Znaleźli wolną ławkę w parku, gdzie się rozsiadli. Mikołaj uprzedził ją:

-Możesz brać mnie za oszołoma czy szaleńca, ale nie wymyśliłem tej opowieści. Dotrzymaj tajemnicy i nikomu o tym nie mów, dobra? -dziewczyna skinęła głową, po czym wsłuchiwała się w opowiadanie, które rozpoczynało się słowami:

-Jakoś pod koniec marca wpadłem na pomysł niemożliwy do zrealizowania, ale jako że lubiłem wyzwania, to podjąłem się go. Chciałem móc podróżować między światem rzeczywistym oraz wirtualnym -zaskoczył Kasię, lecz ciągnął dalej -Wiem, brzmi szalenie, ale, o dziwo, udało mi się skonstruować maszynę do tego zdolną.

-Niemożliwe! Jak to zrobiłeś?

-Niestety to tajemnica, której nie wyjawię nikomu. Za dobrze znam ludzi. Dostrzegliby w tym potencjał wojskowy, jak zresztą we wszystkim, co nauka odkryje. Używaliby mojego wynalazku niezgodnie z moją intencją. Wracając do historii, po skorzystaniu z maszyny trafiłem zupełnie gdzie indziej niż planowałem.

Przez kolejną godzinę ciągnął swoją wyjątkową opowieść tak, jak to zrobił w liceum Canterlot. Zdecydowanie efekt był podobny; koleżanka nie miała słów na to, co usłyszała. Była jednocześnie zachwycona i wzruszona, współczuła Mikołajowi. Znała go dobrze, ale nie uwierzyła w jego słowa tak po prostu. Wiedziała już, z czym boryka się jej przyjaciel, więc szukała sposobu na odbudowanie jego świetności. Wyraziła swój podziw dla niego. Potem mówiła dalej:

-Dobra, załóżmy, że ci wierzę.

-No ja rozumiem, to nieprawdopodobne zdarzenie.

-Myślę, że obwiniasz się za winy, których dokonał twój wróg. Nie byłeś pewien, co się stanie, a on mógł działać. Jest bezwzględny i dlatego użyje twojej słabości do nowych przyjaciół, żeby gnębić cię twoim złem, jakoś tak. Bronieś ich jak mogłeś, ale przeciwnik był mocniejszy. Teraz pora, żeby role się odwróciły. Skoro już raz z nim wygrałeś, znasz jego słabości, dzięki czemu wygrasz z nim.

-Czy ty słyszysz, co mówisz? -z dezaprobatą wtrącił chłopak -On ma moc tylu stworzeń, że nie potrafię ich zliczyć. To tak jakby walczyć w pojedynkę przeciwko legionom, zwycięstwo jest niemożliwością. Nie mogę nawet opuścić tego świata, żeby pracować nad magią. Jestem skończony, zawiodłem całą Equestrię! -wstrzymywał łzy -Życie, jak bardzo jest przeceniane. Wystarczy jedna chwila, żeby je stracić. Jest zbyt kruche, by je dotknąć. Zbyt potrzebne, aby je zaniedbać. Zbyt krótkie, by o nie walczyć. Zbyt trudne, aby go zasmakować... Ale mimo tych wad każdemu każe się go dotykać, dbać i walczyć o nie oraz smakować go. Dlaczego niby, skoro łatwiej by było, gdyby zostawić je w spokoju? Nie brudzić się jego wymaganiami? Ach, tylko czy łatwiej oznacza lepiej? Może o to chodzi, żeby się wysilać. Sam już nie wiem. Starłem się żyć z dnia na dzień, ale kiedy pojawiła się sytuacja kryzysowa, to złamała mnie. Jedyne, co mnie jeszcze napędza do pokonania Grogara to zemsta. Nawet jeżeli wygram, to nie przywrócę do życia wszystkich tych istot. To bezcelowe. Mogę wywiesić białą flagę już teraz.

-A może jednak uda ci się w jakiś sposób odrodzić te kucyki? -spekulowała Kasia.

-Niby jak? Nie wydrę ich mocy Grogarowi, a już tym bardziej nie odda mi ich sam. Chociaż nie mogę mieć pewności do czegokolwiek -bohater zagłębiał się w nieskończoność.

-Nie ma co komplikować sprawy. Przekonaj się sam -zachęcała go koleżanka.

-Tylko co poradzić na te wszystkie bariery, które wepchnęły się w moją drogę?

-Na pewno coś wymyślisz -wspierała go.

Po krótkiej chwili ciszy Mikołaj znów się odezwał.

-Star Swirl stwierdził, że nawet tutaj da się wykrzesać magię, tylko jest to trudniejsze. Jeżeli miał rację, to muszę nauczyć cię czarować tutaj. Miałaś rację, to wszystko wina Grogara, ja niewiele mogłem zdziałać, ale starałem się, jak mogłem. Dziękuję, że poświęciłaś tyle czasu dla mnie i chcę ci się za to odwdziżyć. Powiedz tylko jak.

-Wystarczy mi, że pokonasz tego potwora, a będę szczęśliwa, że moje wsparcie ci pomogło -zapewniła go koleżanka.

Pożegnali się i rozeszli, a bohater od razu wypełnił swoje obowiązki, żeby zabrać się za studiowanie zaklęć tak, jak uczył się tego w Equestrii. Na początku miał kłopot z tym, aby dostatecznie się skupić, a to w nauce było najważniejsze. Ciągłe wiedział, po co to robi, jak jest to wymagające oraz wątpił w sens jego działania. Potrzebował długiej chwili, żeby okiełznać negatywne myśli, dopiero potem mógł mieć nadzieję, że rzuci jakiegokolwiek zaklęcie. Z chwilą, gdy odczuł odprężenie, zdecydował się użyć jednego z najprostszych zaklęć, jakich uczył go Star Swirl. Przyspieszenie, które wyćwiczył na roślinach sprawiając, że rosły szybciej, wydawało się świetne na rozgrzewkę. Zdjął ze swojego parapetu fiołka, złapał mocniej za doniczkę i z całych sił starał się zaczarować. Doświadczał obecności magii cały czas w Equestrii, jednak Terra była miejscem, które jej nie znało. Wyzwolenie jej okazało się zbyt trudne, męczące i niecierpliwiące, przez co Mikołaj z każdą nieudaną próbą bardziej się denerwował. W pewnym momencie jeszcze jedno podejście zakończyło się fiaskiem. Wściekły chłopak krzyknął, czym przykuł uwagę swojej trzynastoletniej siostry. Weszła ona do pokoju brata i zapytała, dlaczego się drze. Niespodziewana wizyta dziewczyny zdezorientowała Mikołaja, który dość nieprzekonywająco odparł jękając się:

-Nie mogę... nauczyć się... wiersza na pamięć.

-To się uspokój i bądź cicho, bo mi przeszkadzasz w odrabianiu pracy domowej z matmy -niemalże rozkazała, po czym wyszła.

Bohater odetchnął z ulgą. Wrócił do swojej pracy delikatnie mówiąc niepokieszony, ale po paru próbach zrezygnował. Podał się, przegrał z najłatwiejszym zaklęciem. Kiedy tylko o tym pomyślał, miał ochotę znów ryknąć i zapaść się pod ziemię. Niestety również tego nie mógł sobie zapewnić. Rzucił się na łóżko, poskramiał swoje rozbiegane myśli. Nie miał siły ani ochoty, aby męczyć się dalej wyzwalaniem magii na Terrze. W jednej chwili porzucił wszystko. Nie robił nic, leżał bez powodu. Zastanawiał się nad losem Equestrii, wspominał kucyki oraz strasznie żalił się, że przeżywa ból rozstania z nowymi przyjaciółmi. Pozostało mu zemścić się na Grogarze. Pragnienie, wręcz obowiązek odwetu, było największym motorem do działania w kierunku magicznym w krainie, gdzie było to niewykonalne.

Do reszty wykończony nie wracał do przerastającego możliwości zadania aż do następnego, sobotniego ranka. Zamiast tego słuchał muzyki, aby odciągnąć swoją uwagę na Terrę, z dala od Equestrii. Wiedział, że niepowodzenie może zniknąć jedynie po sesji od stresowującej i zdrowym śnie. Na tych właśnie rzeczach skupił się owego wieczoru.

Nic dziwnego, że nazajutrz obowiązki domowe Mikołaj ukończył wyjątkowo prędko. Czuł, że może wykonać krok w przód w pobudzaniu magii. Bez wahania zdecydował się na to poświęcić swój długi czas wolny. Ponownie chwycił za donicę kwiatu, ale nie oczyścił umysłu ze swoich zmartwień. Tym razem zdeterminowany do zniszczenia potwora z tą myślą przymrużył oczy w akcie przywoływania z pamięci zaklęcia. Z całych sił pragnął wreszcie ujrzeć dojrzałe kwiaty fiołka. Nieustannie motywował się potrzebą rewanżu i unicestwienia nieprzyjaciela. Otworzył oczy wciąż intensywnie się trdując podczas czarowania. To, co ujrzał, wprawiło go w zachwyt. Sekunda po sekundzie roślina nieznacznie rosła, a w doniczkę poczuł subtelne drganie, jakby rozrastały się korzenie fiołka. Przez to rozproszył się, a efekt zniknął. To wystarczyło, aby Mikołaj popadł w euforię. Cieszył się przez kolejnych kilka minut. Czuł, że jego zachowanie z boku nie wygląda na zdrowe, ale w końcu był sam w swoim pokoju. Cieszył się, bo osiągnął tak wiele, choć tak niewiele; skorzystał z magii, którą za ledwie przyspieszył wzrost kwiatu, ale to niby nic stanowiło ogromny skok naprzód w

pobudzaniu energii na Terrze. To osiągnięcie dało mu ogromną dawkę nadziei na powodzenie, adrenaliny do działania i chęci do pracy. Spróbował jeszcze raz, chciał się upewnić, czy nie był to wymysł jego wyobraźni lub jednorazowy wybryk natury. Na jego nieszczęście każda kolejna próba kończyła się fiaskiem. Od nowa cały zapal zniknął, złość wróciła, aż w końcu rzucił on roślinę z powrotem na parapet. Zaczął okładać się pięściami.

-Przecież to bez sensu! -głośno mówił do siebie przez zaciśnięte zęby -Jak mam wygrać, jeżeli nie mogę rozwijać magii?! Co tu dopiero mówić o moich własnych czarach!

Energicznie wstał, zaczął maszerować po pokoju. Nerwowo ścisnął pięści i zgrzytał zębami. Potem rzucił się na łóżko. Bił w nie wciąż zamkniętymi dłońmi. Jego niemoc odcinała go od rozsądku czy opanowania. Po jakimś czasie uspokoił się na chwilę. Zdał sobie sprawę z tego, co się z nim dzieje. Chciał przynajmniej symbolicznie pozbyć się trosk. Wstał, wziął głęboki oddech, a następnie wyobraził sobie, że obejmuje wielką sferę, w której zamknie swoje zmartwienia. Stał tak przez chwilę w ciszy. Kiedy zdawało mu się, że czuje się odrobinę lepiej, wykonał gest odrzucenia kłębu emocji. Poczł przedziwne mrowienie w całym ciele. Było nieprzyjemne, więc Mikołaj kłął na dolegliwość. Uczucie mimo wszystko nie mijało, a chłopak tracił nerwy coraz szybciej. Wreszcie zawołał do siebie:

-Czy to może w końcu minąć?! -uderzył pięściami w kolana.

Przez jego ciało jakby przeszła kolejna fala zaskakujących przeżyć. Był pewien, że coś dziwnie znajomego oraz potężnego zaczęło stopniowo neutralizować mrowienie, a zaczęło właśnie w kolanach. Kiedy dotarło do dłoni, otworzył je. Poczł dziwną moc, która lekko jakby gładziła je od spodu. To nietypowe swędzenie bohater próbował anulować drapaniem. Otarł dłonie o uda, ale niemiłe odczucie wzmogło się, a wzrost intensywności tegoż głaskania był ogromny, gdy tarł o siebie dłonie. Po chwili starań zaczął nawet machać rękami. Kiedy miał krzyknąć ze złości, iskra sypnęła się z jego otwartej dłoni, po czym postanowiła unosić się wokół. Zjawisko dało do myślenia Mikołajowi. Od razu spróbował rzucić przyśpieszenie, ale nie odniósł skutku. Był pewien, że to magia, która wreszcie pozwoli mu na korzystanie z magii. Był wściekły, znowu miał zacząć się okładać pięściami, ale doznał olśnienia.

-Może tam też jest magia, ale nikt z niej nie korzysta... Tak mówił Star Swirl. A co jeśli to kompletnie inna magia? -najszybciej jak potrafił spróbował użyć zaklęcia ze swojego repertuaru.

Skupił się, zażyczył sukcesu czaru kamiennej skóry i dotknął swojego tułowia. W jednej chwili jego ciało stawało się twardsze, dużo wytrzymalsze, niczym skały. Mikołaj z niedowierzaniem przyglądał się rezultatom. Teraz chciał rozproszyć efekt. Od razu wróciła do niego zwykła skóra, a po zaklętej nie został ślad. Jego poziom zadowolenia po tym odkryciu nie mieści się w zasadzie w przeciętnej skali pomiaru radości, o ile taka istnieje. Przez prawie pół godziny nie robił nic poza śmianiem się do siebie i okazywaniem szczęścia z powodzenia. Poczł przypływ nadziei, nareszcie miał motywację do działania.

Po długiej euforii zaczął próbować kolejnych i kolejnych zaklęć. Każde po pewnym wysiłku dawało oczekiwany skutek. Mimo wszystko były to arkana zaawansowane, czarów podstawowych nauczył się w Equestrii dzięki magii zgromadzonej w mieczu oraz z pomocą Star Swirla. Teraz musiał opracować je w oparciu o moc terrańską. Było to zajęcie czasochłonne, nie należało też do najprostszych, bo chociaż same zaklęcia były względnie łatwe, to konstruowanie odpowiednich schematów do rzucenia dowolnie trudnego jest wymagające. Niewiele kucyków było do tego zdolnych.

Stojące przed bohaterem wyzwanie było kluczem do okiełznania magii na Terrze. Mikołaj podjął się zadania od razu, ale wołał dokonać tego na świeżym powietrzu. Wyszedł do okolicznego zagajnika, a na start obrał przyśpieszenie. Kilkanaście minut niezbędnych do rozgryzienia nie było jeszcze tak wyczerpujące, ale praca do wieczora porządnie go wyczerpała. Zajął się wszystkimi niezbędnymi czarami: lewitacją, teleportacją, niewidzialnością, promieniem magicznym i tak dalej można by wymienić, ale ich poziom

skuteczności był niski. Niewątpliwie opracował ogrom mniej użytecznych w walce zdolności. Był przeszczęśliwy z efektów swojego trudu. Wrócił zmęczony do domu, ogarnął się i od razu podzielił wieściami z przyjaciółką za pośrednictwem telefonu:

- Mikołaj: Hej, nie uwierzysz!
- Kasia: Hej, co się stało?
- M: Odnośnie naszej ostatniej rozmowy w parku, wydaje mi się, że kontroluję magię nawet tutaj.
- K: Naprawdę? Chcę to zobaczyć!
- M: Nie wątpię. W poniedziałek mogę ci co nieco pokazać, o ile mi się uda.
- K: Już nie mogę się doczekać. Widzisz, mówiłam, że ci się uda!
- M: Twoje wsparcie jest bezcenne.
- K: Wiem, ha ha!
- M: Przez te wszystkie emocje nie mogę spać.
- K: Chętnie bym z tobą pogadała, ale jestem naprawdę zmęczona.
- M: Jasne, wypoczywaj. Dobranoc.
- K: Dobranoc, czarodzieju.

Poczuł się odrobinę spokojniej. Nadal jednak nie mógł oderwać myśli od magii na Terrze. Nic dziwnego, każdego by to zaskoczyło. Wiadomo też, że dla Mikołaja jest to szczególnie ważne. Oddał się w objęcia Morfeusza po dwóch godzinach wiercenia się pod kołdrą.

Nazajutrz wstał gotowy do dalszej pracy. Po śniadaniu i pobieżnym ogarnięciu się wyszedł z domu, aby w zaciszu tego samego gaju na nowo uczyć się zaklęć. Długimi godzinami pracował nad trudniejszymi zaklęciami z Equestrii, nie mogąc w pełni uzyskać ich efektu. Zakłęcie duplikacji działało tylko na najprostszych przedmiotach, teleportacja miała zasięg mniejszy niż kilkanaście metrów, zakłęcie wieku pozwalało zaledwie na postarzenie o kilka lat. Tak mizerne działanie czarów zirytowało młodego czarodzieja. Zniechęcił się i wrócił na obiad, podczas którego wpadł na kolejny pomysł. Chciał przypomnieć sobie equestriańską formułę tych zaklęć, żeby znaleźć niedokładności w swojej pracy. Żmudna analiza struktur magicznych była nudna oraz mozolna, ale ostatecznie wykrył kilka niespójności, co zdecydowanie zwiększyło efektywność czarów. Nie miał ochoty na nic więcej niż odpoczynek po całym dniu pracy.

Wrócił do domu późnym popołudniem wyczerpany po sesji czarodziejskiej. Odradzała się w nim nadzieja na zemstę, a szczególnie wiara w możliwość pokonania największego wroga. Nadal cierpiał też z powodu straty przyjaciół z nowego świata. Z tą myślą pozostał do końca krótkiego, choć męczącego dnia.

ROZDZIAŁ 18.

Mikołaja obudził łoskot dochodzący z jego szafy. Był wystraszony ze względu na nagłą pobudkę, ale bardziej niepokojący okazał się fakt, że wehikuł czasoprzestrzenny szalał i nie reagował na komendy. Dopiero odłączenie źródła zasilania umożliwiło uśpienie mechanizmu. Bohater odetchnął z ulgą. Podczas porannej toalety doszukiwał się powodu takiego zjawiska.

-Czyżby Grogar próbował się przedostać? A może ktoś z jeszcze innego świata przyszedł z informacją albo pomocą? Wyjaśnienie jest niemożliwe, przynajmniej na obecną chwilę. Liczę na usterkę, ale muszę być gotów na najgorsze...

W szkole był bardzo rozproszony przez ten incydent. Rozbiegane myśli pomogła mu zebrać niezawodna przyjaciółka. Kasia od razu dostrzegła lęk w oczach kolegi połączony z poczuciem siły i bezcelowości. Dość precyzyjna diagnoza jak na pierwszy rzut oka... W każdym razie nie powstrzymała się przed pytaniem:

-O czym tak myślisz?

Mikołaj jakby usłyszał ją dopiero po chwili.

-Co mówiłaś? Że o czym myślę?

-Właśnie to chciałabym wiedzieć -podejrzliwie na niego spojrzała.

-Aha, jasne. Przepraszam, ale to wina pewnego dziwnego wydarzenia.

Przedstawił jej zaskakujący poranek oraz swoje zdanie na jego temat. Oboje mieli wówczas poważne miny.

-Jeżeli tak myślisz, to musisz być bardzo uważny i pilnować tej maszyny, gdyby coś takiego się powtórzyło -doradziła Kasia.

-Tak sądzę, ale mam przeczucie, że to będzie coś innego, coś niespodziewanego.

Rozmowa urwała się razem z hałasem dzwonka na lekcję. Dopiero po szkole zapowiadał się powrót do niej. Koledzy podeszli do Mikołaja z pytaniem:

-Siema, idziesz dzisiaj na miasto?

-Właściwie czemu nie -postanowił pozostawić swoje pesymistyczne rozmyślanie na kiedy indziej.

W barze działo się niewiele. Swobodne rozmowy pełne żartów i kosztowanie dań kuchni tureckiej przypomniały Mikołajowi trochę tamtejszego życia, czym odciągnęły jego uwagę od katastrofy w Equestrii. Koleżeńską atmosferę sprawiała, że pochłonięty frajdą bohater dał się ponieść zabawie, tak więc na chwilę zapomniał o problemach.

Jak się jednak okazało, nie było mu dane długo się bawić. Nagle z centrum miasta dobiegł przerażający huk i krzyk ludzi. Każdy przestraszony chciał znać powód zastanej sytuacji. W głowie Mikołaja dochodziło do burzliwej analizy takowych zjawisk.

-Czy to wypadek? A może awaria gazociągu? Albo...

Urwał w jednej chwili, kiedy jego uszu dobiegł najgorszy z możliwych odgłosów, nader wszystkie znajomy -śmiesz Grogara. Zbladł, wyjrzał za okno i zaczął ogromnie się denerwować. Nie widział niczego niepokojącego za oknem, a jednak czuł się źle. Koledzy obserwowali jego zachowanie i pytali go, czemu jest taki przerażony. Przełknął z trudem ślinę, po czym powiedział dziwnym głosem:

-Myślę, że muszę iść.

Pośpiesznie wybiegł z lokalu nie zabierając żadnych swoich rzeczy. Musiał przekonać się, czy usłyszane dźwięki nie są przypadkiem głosem w jego wyobraźni. Niewiele czasu było mu trzeba, żeby zweryfikować swoje najczarniejsze myśli. Wróg znalazł go, a teraz zniszczy Terrę razem z nim. Widział tłum ludzi uciekający z placu i wołający: "Potwór!" To napawało Mikołaja większym strachem. Wiedział, że ta konfrontacja jest nieunikniona, ale bardzo jej nie chciał. Czuł się na nią niedostatecznie przygotowany.

-Ostatni figiel mojego losu -myślał -Niech więc chociaż na ten odpowiedź należycie. Im dłużej będę zwlekał, tym gorzej dla mnie.

Przetarł oczy, wziął kilka głębokich wdechów i tak dumnie jak potrafił, maszerował na spotkanie z bestią. Jako jedyny zbliżał się do epicentrum zagrożenia. Reszta uciekała patrząc z boku. Tylko on mógł stawić czoła Grogarowi. Podjął się honorowej walki, której rezultat był mu najmniej obojętny ze wszystkich możliwych. Starcie stanowiące o przyszłości kolejnego świata przyszło na niego znienacka. Za rogiem ostatniego z budynków nasłuchiwał barana:

-Istoty z tego świata są równie żałosne, co kucyki. Nawet on nie może stawić mi czoła, jestem najpotężniejszą istotą!

Mikołaj wciąż czuł się niepewnie. Mimo to odważniej niż kiedykolwiek zawołał do rywa:

-Pewność siebie zgubi cię, Grogarze!

Adresat słów rozpoznał ten głos. Rozbawiły go te słowa i odpowiedział na nie z dozą pogardy:

-Tak więc czym chcesz, aby mnie zgubiono, Wybawicielu?

-Przyszłość piszą wszyscy. To od nich samych zależy ich los -toczyła się dyskusja.

-Ale historię piszą zwycięzcy, dlatego ciebie już dawno wykreśliłem z jej stron.

-Walka jest blisko, jednak nadal się nie stoczyła.

-Ale wynik jest zbyt oczywisty. Posiadam miliony razy więcej mocy niż ktokolwiek inny! Czy nadal chcesz walczyć z taką potęgą?

-Nie chcę, ale muszę.

-Honor to wymówka głupich na pozostanie sławnymi.
-Raczej wartość, która pozostaje zdesperowanym jako ostatnia szansa na rozgłos wśród potomnych.
-Nie licz, że potomni usłyszą o tobie, kiedy przegrasz.
-Nie liczę na to nawet, jeśli wygram.
-Więc po co walczysz? Przecież twoi kucykowi przyjaciele już nie żyją. Ich moc jest we mnie, dlatego pozwoli mi zniszczyć ciebie i ten twój zabawny świat.
-Ten mój zabawny świat nie znał equestriańskiej magii do tej pory. Na pewno osłabi twoje siły ułatwiając mi to nierówne starcie.
-Widzę w tobie strach. Boisz się mnie, to dobrze. Ale wiem, co przestraszy cię bardziej!
Grogar był na tyle potężny, aby korzystać z magii kucyków na Terrze. Zgodnie ze słowami Mikołaja napotkał na olbrzymi kłopot z jej stosowaniem, ale ogrom jego mocy magicznej pokonywał barierę stawianą przez ten świat. Gotów do osłabienia Wybawiciela skumulował magię do czaru i skomentował to jedynie krótkim: "Bu!"
Niewyobrażalnie silna wiązka magii dotknęła Mikołaja, który nie mógł postawić żadnego oporu. Sądził, że właśnie obrywa ofensywnym promieniem, podczas gdy okazał się ofiarą klątwy. Przed oczami stanął mu widok dawnej Equestrii, pięknej krainy. W zamku Twilight odbywała się narada, na której była szóstka przyjaciółek i on. Księżniczka mówiła:
-Mikołaj, zawdzięczamy ci naprawdę wiele. Uratowałeś Equestrię, przywróciłeś mnie do życia, pokonałeś zło raz na zawsze. Nie odplacimy ci się nigdy.
-Dziękuję za pochwały -odparł -Wydaje mi się, że robiłem to, co powinienem.
-Wydaje ci się bardzo dobrze -dodała Rainbow Dash.
Wszystkie kucyki przytaknęły.
-Zasłużyłeś na tytuł Wybawiciela jak nikt inny -oświadczyła Rarity.
-Miło mi to słyszeć -skromnie odrzekł.
Wtedy w dali słychać było potężne ryki Grogara i odgłosy demolowanych budynków. Oczy obecnych zwróciły się w stronę Mikołaja.
-Cokolwiek to jest, na pewno sobie z tym poradzisz -zapewniała Pinkie Pie.
-Chodźmy pokonać tego potwora -wołała Applejack.
-Pokażmy mu, że to nie miejsce dla niego -dodała Fluttershy.
Terranin kiwał głową myśląc:
-Co to może być? Pewnie Grogar, ale czy na pewno? W końcu udało mi się go pokonać. Ale co, jeśli jakimś cudem przeżył? Muszę ostrzec przyjaciółki, żeby uważały.
Zakończył rozmyślanie i zauważył, że żadnego kucyka już tam nie ma. Zaskoczony wybiegł z sali tronowej w ich poszukiwaniu. Uchylił masywne drzwi zamku, a jego oczy ujrzały zgliszcza Ponyville, porozrzucane zwłoki mieszkańców i płonąca naturę. Przyleciała do niego Twilight, która oznajmiła z powagą:
-Gdzie byłeś cały ten czas? Bestia zniszczyła prawie całe miasto, umarły tysiące kucyków. Ledwo uszliśmy z życiem!
Wtedy spadły przed nimi ciała przyjaciółek, rozszarpane, tonące w krwi, poobijane. Zdruzgotany widokiem Mikołaj przestraszył się. Twilight zwróciła się znów do niego:
-Widzisz, co zrobiłeś? I ty masz się za Wybawiciela?
-Czy naprawdę tak sądzisz? -odezwały się pobliskie trupy.
Diabelski śmiech Grogara rozbrzmiał głośno, a zewsząd pojawiała się więcej nieżywych istot, które przytłaczały go ze słowami na ustach:
-Ocal nas, Wybawicielu, ocal nas!
Spanikowany chłopak przebił się przez zgagę umarłaków, żeby odbiec w stronę wroga. Wychodząc mu na spotkanie krzyknął:
-Giń, pomioście! -rzucił się na niego z mieczem.
-Aleś ty głupiutki -zadrwił Grogar uderzając w Mikołaja potężną wiązką magii.

Terranin natychmiast odleciał na kilka metrów. Był cały posiniaczony i słaby. Potwór ryknął do niego:

-A teraz patrz, jak wygląda Equestria, która ufa ci i słucha się twoich rad.

Zburzył, zabił oraz spalił wszystko wokół nich. Wyssał moc z bohatera, a następnie pozostawił go na śmierć, którą poprzedzi widok umierającej krainy, którą miał chronić.

Wizja była zbyt autentyczna, żeby nie odczuć jej jak koszmaru. Dlatego chłopak wił się i darł na ziemi w mrocznej chmurze. Kiedy udręka minęła, Mikołaj nie mógł się pozbierać. Znowu powróciła do niego myśl, że winny jest zepsucia Equestrii. Toczył wewnętrzną walkę, której nie potrafił rozstrzygnąć. Kłócił się ze sobą, sam jednak nie wiedział, po której stoi stronie. Agonii przyglądał się z szyderczym uśmiechem Grogar.

-Zasłużyłeś sobie na najgorsze cierpienie, więc musi ono trwać wiecznie. Nie zabiję cię, jeśli nie postawisz mi oporu, ale do końca życia będziesz słyszał, że jesteś tchórzem, który pozwolił na zbrodnie, aby uratować swoje życie -oderwał częściowo Mikołaja od jego burzliwych analiz.

-Ja... Ja boję się... Zostaw mnie w spokoju, świrze! -rozpaczliwie wołał chłopak. Opanowała go panika, nie mógł myśleć racjonalnie.

-Więc poddaj się i daj mi zniszczyć twój świat! -Grogar nie dawał za wygraną.

-Nigdy... Nie wygram... Ale... Nie poddam... Się... Tak łatwo! -przewyciężenie magii czarnoksiężnika było niesamowicie trudne, ale stopniowy postęp sprawiał, że Mikołaj mógł coraz lepiej skupić się na potyczce.

Zwalczał klątwę coraz szybciej, aż udało mu się ją całkowicie przełamać. Nie miał chwili na odpoczynek, bo natychmiast musiał bronić się przed atakiem wroga. Już wtedy czuł, że magia go nie opuściła. Zadowolił go fakt, że ma siłę odpowiadać na natarcie przeciwnika. Radość nie trwała długo, bo Grogar nie odpuszczał. Z całych sił miotał w młodego czarodzieja przepiękne magiczne pociski. Niemożliwością było odparcie ich, dlatego zmuszony swoją bezradnością Mikołaj unikał jednego za drugim koszmarne się męcząc. Potrzebował prędkości i sprytu. Od razu pomyślał o magii, dlatego rzucił zaklęcie przyspieszenia jak też kociego refleksu. Pozbawiał swojego rywala cierpliwości z każdym pudłem. Rozwścieczony baran ryknął głośno:

-Ach, ja ci dam, ty irytujący, mały ludziku! -uderzył przednimi kopytami w podłoże czym wzburzył trzęsienie ziemi, które obruszyło pobliskie budynki i wywróciło chłopaka.

W tej chwili Wybawiciel dostał olśnienia.

-Dzwon daje mu siłę, w nim trzyma magię. Muszę mu go zniszczyć! -pomyślał -Ale jak?

Nie tracąc czasu zastanawiał się jednocześnie działając. Uznał, że o wiele łatwiej będzie mu się bronić ze swoim gaterytowym mieczem. W trakcie zamieszania stworzonego przez drgania ziemi przywołał swój oręż. Jego blask od razu przykuł uwagę Grogara, który odezwał się:

-Ech, to znowu ta twoja błyskotka. Ciekawe na ile się zda w porównaniu do mojej magii.

Czarnoksiężnik znów użył swojej niezmierzonej siły, dzięki czemu przywołał horde posłusznych mu demonów. Nasłał je do walki z Mikołajem, lecz nie przerwał swojego natarcia. Wspierał przywołańców czarami ofensywnymi. Zdominowany przez wroga chłopak musiał jakoś bronić się przed zgrają potworów na czele z ich ojcem. Najwięcej uwagi skupiał na Grogarze, ponieważ to jego magia była najgroźniejsza w trakcie tego starcia. Nie widział w przywołanych bestiach dużego potencjału, ale był pewien, że miały za zadanie odciągnąć go i pozwolić nieprzyjacielowi działać. Cierpliwie szukał dziury w ich szyku nadal czujnie obserwując ruchy Ojca Potworów. Wykonywał nieznaczne kroki w tył, nie był pewien powodzenia tej operacji. Odnosił wrażenie, że zbliża się jego koniec, kiedy w stronę Grogara poleciał kamień i trafił go w łeb.

-Zostaw nas w spokoju, potworze! -krzyknęła Kasia próbując ratować przyjaciela.

-Bezczelna kreaturo, nie ujdzie ci to na sucho! -wściekł się baran, po czym zaczął atakować w napadzie szału przerażoną dziewczynę.

Mikołaj wyczuł moment: skorzystał z zaklęcia świętego gniewu, a potem wziął się za przepędzanie piekielnych pomiotów szastając w każdego po kolei pobłogosławionym mieczem. Demony zwijały się z bólu, uciekały od źródła magii, ale ani jeden nie uszedł z życiem spod ostrza. Grogar dostrzegł swoje przeoczenie zbyt późno. Stracił swoje posiłki przez głupi błąd, przez co rozgorzał jeszcze mocniej. W przypływie złości zaczął znów bezlitośnie miotać zabójczymi promieniami magii, które młody czarodziej wymijał, a nawet odpowiadał swoimi ciągle biorąc za cel artefakt na szyi wroga. Kiedy furia barana minęła, znów zaczął myśleć nad sprytnym zniszczeniem rywala. Wiedział już, że bohater się nie podda, dlatego musiał użyć odpowiedniej broni. Jak się jednak okazało, wpadł na pomysł jeszcze trafniejszy. Chichocząc się do siebie zawołał do Mikołaja:

-Jesteś całkiem bystry jak na człowieka. Ciekawi mnie, co powiesz na to.

Rzucił zaklęcie oka opatrności, które dawało mu wiedzę o następnym ruchu przeciwnika. Dla chłopaka była to kompletna nowość. Nie znał tego czaru oraz jego efektów, dlatego nie miał pojęcia, że walka będzie niemożliwa do wygrania. Nieustannie pragnąc pozbawić Grogara dzwona, chciał odciągnąć jego uwagę raz jeszcze, żeby błyskawicznym ruchem rozbić go na kawałki. Pomyślał, że najlepiej będzie stworzyć kopię jego samego, którą wysłałby ją na plecy wroga. Plan byłby dobry, gdyby nie tajemnicze zaklęcie. Chłopak już czarował, kiedy baran skorzystał z wyssania magii w efekcie pochłaniając ją od ofiary. Zdezorientowany Mikołaj spróbował jeszcze raz, lecz ponownie stracił część mocy. Już wtedy domyślał się działania nieznanego zaklęcia, więc postanowił przejąć je za pomocą kradzieży magii. Poznając ten ruch Grogar użył tarczy magicznej, czym zablokował efekt czaru, który chciał nałożyć na niego bohater. Ten był już niemal pewien, że poznał nowe zaklęcie dość dobrze. Zaczął powoli się załamywać. Denerwował się z każdym uprzedzonym działaniem. Sprytny wróg drwił z niego cały ten czas, aż wreszcie zdecydował się na atak będąc pewien, że obroni się przed kontrą. Otoczył chłopaka podziemnymi kolcami i szykował się do zniszczenia przeciwnika. Serce Mikołaja waliło jak szalone; nigdy nie był w tak groźnej sytuacji, a jednocześnie nie mógł nic zrobić, bo jego cios zawsze będzie dostrzeżony przed nastąpieniem. W nadziei, że cudownie wytrzyma konfrontację z niebotyczną magią Grogara, nałożył na siebie magiczną osłonę oraz duchową zbroję, aby zwiększyć swoją odporność. Był gotów przyjąć atak tak samo jak wróg chciał go wyprowadzić. W ostatniej sekundzie barana obsypał grad kamieni, przez który rozproszył myśli, a zatem nie mógł zaatakować. Coraz bardziej się irytując ryknął na rzucającą dziewczynę:

-Ty cholerna idiotko!

Z chwilą, gdy potwór odwrócił się od Mikołaja, ten czym prędzej teleportował się przed wroga i, najmocniej jak potrafił, uderzył mieczem w dzwon. Został odepchnięty z powrotem niemal jednocześnie przez przeciwnika przy użyciu magii. Artefakt pękł na czworo, był już bezużyteczny. Wydobywało się z niego dużo magii, ale Grogar nie zdawał się słabnąć. Zamiast tego roześmiał się na całe gardło.

-Myślałeś, że potrzebuję mojego dzwonu do gromadzenia tej olbrzymiej mocy magicznej, ale okazało się, że jestem od ciebie sprytniejszy i silniejszy niż ci się zdawało!

Bohater był rozczarowany. Teraz nie wiedział, jak może odebrać moc rywalowi. Całą nadzieję pokładał w tym planie. Niepowodzenia nie brał pod uwagę.

-To prawda, tutaj moja magia jest zdecydowanie słabsza niż w Equestrii, ale wciąż przewyższa twoją. To zasługa twoich kucykowych przyjaciół -dalej szydził Grogar -Może chcesz się z nimi zobaczyć ostatni raz?

Chłopaka znów spowiła gęsta, mroczna mgła. Po chwili dostrzegł w niej postaci kucyków. Powoli zbliżył się do nich z zapytaniem:

-Kim jesteście?

-Już zapomniałeś? -z pogardą w głosie odrzekła Applejack.

-Ach, no tak, przecież nie żyjemy! -dodała Rarity.

-Nie wierzę, że to ty stawiałeś czoła Grogarowi -złośliwie stwierdziła Twilight.

-Nie móc powstrzymać tego samego wroga dwa razy, wstydź się! -wtrąciła Pinkie.

-Beznadziejny z ciebie bohater, Mikołaju -wytknęła mu Fluttershy.

-Podobno taki wielki z ciebie mag -dołączyła Starlight.

-Wyrzekam się ucznia, który przegrał tak łatwo -oświadczył Star Swirl.

-Możesz pomarzyć o jakimkolwiek szacunku z mojej strony -powiedziała Celestia.

-A już szczególnie z mojej -przytaknęła Luna.

-I pomyśleć, że podziwiałem słabeusza -zawiódł się Sunburst.

-Od początku wiedziałem, że nie można ci ufać -upewnił się Shining Armor.

-Należy ci się potępienie za tchórzostwo -dogryzła mu Cadance.

Mikołaj rozpoznawał swoich przyjaciół, wysłuchiwał ich i zasmucał się z każdym kolejnym zdaniem. Nie wierzył, że może czuć się gorzej. Przeliczył się. Jako ostatnia z tłumu wyszła Rainbow Dash. Podeszła do niego z błagalną miną, a on zapytał ją:

-Czy chociaż ty staniesz po mojej stronie?

-Przeszliśmy razem wiele. Chciałabym, żeby tak zostało -lekko uśmiechnął się Wybawiciel, ale radość nie trwała długo -Niestety nie może tak być...

-Ale... -próbował dojść do słowa chłopak.

Smutny grymas na twarzy Rainbow gwałtownie zmienił się we wściekły, natomiast ona sama wzburzyła się i wykrzyczała prosto w twarz Terranina:

-Nienawidzę cię, ty podły zdrajco! Już nigdy nie uwierzę w ani jedno twoje puste słowo, oszuście! Możesz pomarzyć o jakimkolwiek wsparciu, tchórze! -po czym uderzyła go w policzek z całą siłą, a ten przewrócił się.

Leżąc, Mikołaj zdał sobie sprawę, że walka o Equestrię nie ma sensu, skoro nigdy nie odzyska najcenniejszego skarbu, który tam odnalazł, a mianowicie przyjaźni. Pomimo obecności Kasi brakowało mu towarzystwa kucyków, których nie zdołał obronić. Oddychając ciężko, nie mogąc się podnieść i cicho płacząc na stronie słuchał dalej:

-Nie mogę uwierzyć, że dałam ci się owinać wokół kopyta czy palca, cokolwiek tam masz, dziwolągu! Wiedziałam, że jesteś słabszy niż się wydajesz. Wszystko zepsułeś, zniszczyłeś Equestrię, dałeś Grogarowi zabić nas wszystkich! Oczekujesz za to nagrody? Za bohaterską ucieczkę do domu?! -w napadzie szału tęczowogrzywa krążąc wokół załamanego co chwilę uderzała w niego kopytem.

Bohaterowi nie umknęło ani jedno jej słowo. Pomimo tak licznych upokorzeń docieklł istoty problemu. Powoli odzyskiwał siłę, czuł, że czyni dobrze. Wstał energicznie, chwycił za miecz, a celując ostrzem w Rainbow Dash powiedział:

-Naprawdę nie jesteś moją przyjaciółką. Wy wszyscy nimi nie jesteście -wtedy zaklął swój miecz, który rozbłysnął czystym, białym światłem i rozmył ciemną mgłę. Od razu przed oczyma wrócił mu Grogar. Krzyknął do niego:

-Pozwolić mi na spotkanie z kucykami to najgorszy błąd, jaki popełniłeś.

-Mam nadzieję, że dobrze się bawiłeś w ich towarzystwie -zaśmiał się baran.

-Łatwo nie było, ale zgodzili mi się pomóc -zapewniał go chłopak.

-Łiesz! Rzucali w twoją stronę obelgi, a ty, jak na Wybawiciela przystało, rozbeczałeś się!

-Ich przekaz nie miał nic do rzeczy -rozpoczął mowę Mikołaj -Byłem pewien, że zawiodłem ich, bo wierzyłem w twoją siłę. Myślałem, że twoja magia spowiła mój umysł, dała mi zobaczyć przyjaciółki, nawet rozmawiać z nimi, ale ty kontrolowałeś to, co mówią. Ich wypowiedzi są dokładnie tym samym, co mój wewnętrzny głos, kiedy słabnąłem na

duchu. Mimo to nic nie jest mi potrzebne bardziej niż ich wsparcie. Jestem pewien, że dołączą do mnie.

-Szkoda, że tylko ty łykasz te bajeczki. Nie wierzę w ani jedno twoje słowo! Nie miałeś prawa wypowiedzieć takich słów pod wpływem zaklęcia strachu!

-Czyli rozumiem, że chcesz, abym pokazał ci, kto ma rację? -uniósł miecz młody czarodziej.

Jego magia błysnęła mocniej, a światło to nasilało się z każdym kolejnym słowem właściciela. Chłopak zaczął korzystać z magii, której pochodzenia do końca nie znał, ale jakimś cudem ją kontrolował.

-Przyzywam Dobroci, która ukrywa się we Fluttershy -z Grogara wydobyła się żółtawa grudka magii, której opuszczanie wywoływało u potwora dużo bólu.

-Przyzywam Szczodrości, którą uosabia Rarity -jasnoniebieska sfera opuściła ciało barana.

-Przyzywam Szczerości, bez której nie wyobrażam sobie Applejack -pomarańczowa magia dołączyła do reszty.

-Przyzywam Śmiechu, który czyni sobą Pinkie Pie -różowa kula oddzieliła się od Grogara.

-Przyzywam Lojalności, której nieskończone źródło kryje Rainbow Dash -ciemnobłękitny strumień magii wydobył się z bestii.

-Przyzywam Przyjaźni, którą utwierdziła w Equestrii Twilight Sparkle -kolejne ryki wywołała fioletowa grudka.

Cała energia, którą wydobył z przeciwnika Mikołaj, zbliżała się do jego gaterytowego oręża. Grogar domyślił się, że został umiejętnie pozbawiony dość dużego ułamka mocy magicznej na korzyść rywala, dlatego za wszelką cenę starał się nie dopuścić do jej przyjęcia przez bohatera. Jak tylko pozbierał się po utracie, przeszedł do błyskawicznej ofensywy. Silnym promieniem magicznym wycelował w Wybawiciela, lecz ten ciągle utrzymując grudki na kursie w jego stronę uniknął ciosu. Wtedy Grogar sięgnął po jedną z najpotężniejszych szkół magii. Spróbował wysłać Mikołaja w nicość. Otworzył magiczny portal pomiędzy nim a magią kucyków, który wessał magię potrzebną chłopakowi do przyciągnięcia nowej porcji. Grudki zaczęły dość szybko wracać do poprzedniego właściciela, a młody czarnoksiężnik słabł znacznie z każdą sekundą. Wiedząc, że przeciwnik zna jego następny ruch, zatem nie mogąc użyć magii, która przepadnie wciągnięta przez wir many, był na skraju porażki. Musiał myśleć błyskawicznie i tak samo prędko działać.

Jednocześnie Grogar obserwował poczynania jak też kolejne posunięcia rywala ciągle utrzymując portal otwarty. Po krótkiej chwili zobaczył Terranina wpadającego w otchłań. Zamknął ją czym prędzej, a następnie dumnie jak nigdy dotąd roześmiał się. Jego okrutny głos rozbrzmiewał pełen mrocznej radości ze zwycięstwa.

-Nareszcie pozbyłem się tego irytującego chłopaka! Wygrałem, zniszczyłem go! A w kolejce za nim jest kolejny świat, który pożałuje za wydanie tak bezczelnego stworzenia jak on. Co za wspaniałe uczucie!

Kiedy baran z całej siły tupnął, ziemia zadrżała, a budynki ruszyły się. Szyderstwom nie było końca, a najbliższe obiekty stały się pierwszym celem zniszczenia, które postanowił na Terrze zaprowadzić Grogar. Przygotowywał się już do pierwszego uderzenia potężnym piorunem. Od pełni szczęścia dzieliły go sekundy. W jednej z ostatnich poczuł ogromny ból na grzbiecie, za który odpowiedzialny było błyszczące, zaklęte ostrze gaterytowego miecza. Baran wił się z bólu, wierzgał i strzelał w szaleństwie magią na wszystkie strony. W końcu udało mu się zrzucić osłabionego Mikołaja, który powrócił z nicości, by zadać mu ten podstępny cios ostatecznie zdobywając upragnioną energię kucykowych przyjaciół. Wessanie przez portal pozbawiło go znacznej części energii vitalnej, dlatego był zmęczony i niezdolny do utrzymania równowagi na nogach.

-Jesteś pewniejszy siebie niż myślałem -dość cicho stwierdził bohater.

-Mamrocześ jakbyś umierał -ciągle jęcząc z bólu powiedział Grogar -Jesteś śmiertelny, ale nadal nie zginąłeś, chociaż otarłeś się o śmierć tyle razy w ciągu swojego krótkiego, nędznego i irytującego życia.

-Mogę być bardziej nieznośny -zapewnił chłopak.

Rzucił na siebie smoczą siłę wraz z niewidzialnością. Było to możliwe, ponieważ baran skupił się na swojej głębokiej ranie, która stopniowo go osłabiała. Próbuąc coś z nią zrobić nie słuchał niemal szepczącego Terranina. Nie poznał się więc na tym, co ten chce zrobić. Popelniając kolejne przeoczenie zirytował się. Spróbował na oślep znaleźć rywala, dlatego zaczął miotać magicznymi strzałami na lewo i prawo. Niewidoczny Mikołaj wiedział, że nie może uderzyć z przodu, bo wróg go zauważy dzięki oku opatrznosci. Starał się bezszelestnie obejść potwora bez żadnego uszczerbku, a potem prędkim ciosem powalić go na ziemię. Skradał się tak około minuty, kiedy już nieco lepiej otrząśnięty rywal pomyślał, że rozniesie falę swojej magii po ziemi, aby zidentyfikować położenie chłopaka. Szykował się do tego czaru, kiedy dzięki oku dostrzegł, że Mikołaj biegnie w jego stronę i miota mieczem w jego pysk. Młody czarodziej podjął taką decyzję, gdyż liczył na to, że jego przeciwnik nie zdąży zareagować odpowiednio na to zaskakujące podejście. Grogar w ostatniej chwili wykonał unik i przygotował się do rozproszenia efektów z chłopaka. Zdążył pozbawić go Niewidzialności, ale przyplącił to rozcięciem na przednich kopytach. Skontratakował od razu wbijając w szarży swój prawy róg w podbrzusze bohatera. Poważnie ranny Mikołaj uderzył możliwie najmocniej w tylne kopyto wroga, a ten przewrócił się. Chłopak dopóki mógł, próbował przejąć kolejną część magii Grogara. Udało mu się zdobyć naprawdę niewiele, nie był w stanie jej gromadzić, ponieważ jego głęboka rana w brzuchu rozpraszała go, a przeciwnik był częściowo odporny na utratę magii. W ostatniej chwili uderzył barana magicznym pociskiem umożliwiając sobie zasklepienie urazu z pomocą magii. Dziura w ciele została skutecznie załatana, a czarodziej odzyskał niewiele sił vitalnych.

Wściekły do granic możliwości Grogar cisnął w stronę Terranina niepowstrzymany promień magiczny. Bohater próbował go zatrzymać, ale każda próba kończyła się zaskakującym go niepowodzeniem. Z chwilą, gdy dotknęła go czarna magia, poczuł się bardzo słabo, nieswojo i słyszał głos barana w swojej głowie:

-Przyłącz się do mnie, ja będę władał Equestrią, a ty swoją Terrą. Ustanowisz swoje zasady, pozwolę ci robić, co będziesz chciał. Będziesz działał na własną rękę, bez konsekwencji. Możemy się dogadać...

-Nie, nie, nie! Nie ma opcji... Nie... Ugnę... Się...

Mikołaj upadł na kolana, złapał się za głowę i próbował walczyć z potężnym zaklęciem hipnozy. Wiedział, że jeśli mu się podda, to od razu stanie się kolejną ofiarą okrutnej bestii. Zapierał się z całej siły, ale moc barana była większa. Jedyną szansą mogłoby być przerwanie zaklęcia przez zaatakowanie go. Tego planu chłopak się trzymał. Było mu niezmiernie ciężko otworzyć oczy, a co dopiero podjąć jakiegokolwiek działanie przeciwko agresorowi. Dumny z siebie Grogar utrzymywał negatywny efekt na Terraninie obserwując desperacką próbę pokonania czaru ze złowieszczym uśmiechem. Nie chciał tak naprawdę przeciągać go na swoją stronę. Pragnął zemsty oraz śmierci, a nie wymuszonej lojalności. Przecież mógł zrobić wszystko samemu. Osłabił rywala na tyle, że ten nie był w stanie się unieść, dlatego zaczął wysysać z niego energię życiową. Jęki konającego powoli przyjaciela usłyszała Kasia, która wytrwale wspierała go tak, jak mogła, mimo że ryzykowała wiele. Ponownie odciągnęła zabójczego wroga rzutem kamieniem. Co prawda zapobiegło to dalszemu wyciąganiu mocy z Mikołaja, ale wydała tym samym na siebie wyrok śmierci, który sam cel zdecydował się wykonać. Wytracony z równowagi ryknął na nią:

-Tego już za wiele! Pożałujesz, że odważyłaś się mnie tknąć!

Jednym magicznym promieniem zmienił budynek za dziewczyną w stertę gruzu, która zawałiła się jej na głowę. Zdążyła ona jedynie krzyknąć z przerażenia, po czym została przykryta pod pozostałościami sklepu. Mikołaj widział tę scenę. W furii cisnął w Grogara widmowym ostrzem, a w szarży wymierzył w niego kolejny cios mieczem bezwładnie mknąc za wroga. Baran wytrzymał atak magiczny dość dobrze, jednak konfrontacja z ostrzem oręża zakończyła się dla niego pęknięciem lewego rogu. Wciąż korzystając z oka opatrności odparł następny atak, zaś tylnymi kopytami błyskawicznie kopnął zmęczonego bohatera. Pomimo zadania kolejnego mocnego ciosu, pożałował swojej decyzji, kiedy zraniona kończyna dała o sobie znać. Złapał go potworny ból w naruszonym kopycie, który uniemożliwiał mu sprawne poruszanie się. Widząc, że ranny chłopak leży nieruchomo na ziemi, zaatakował go magicznym pociskiem. Czujny Terranin czekał na ten moment. Zanim dał wrogowi dostrzec, że przygotowuje się do teleportacji, zaczął już korzystać z magii, przez co nie byłby gotów zatrzymać decyzji Mikołaja. Młody czarodziej zniknął. Od razu, gdy pojawił się za przeciwnikiem, zamachnął mieczem tak, żeby odciąć łeb bestii. Trafił perfekcyjnie, ale nie miał dość siły, żeby przebić się przez kręgosłup, więc Grogar przeżył. Mimo to zwił się z bólu życząc rywalowi najgorszego. Najszybciej jak potrafił teleportował się z dala od chłopaka. Ledwo stał i z trudem oddychał podobnie jak Terranin. Widząc, że sromotnie traci przewagę, otworzył portal do Equestrii, z którego pomocą wrócił do swojej krainy, żeby przywrócić sobie siły.

Kompletnie wyczerpany Mikołaj delikatnie osunął się na ziemię. Czuł, że nogi mu odpadają, brzuch dalej ściska, a głowa pęka. Potrzebował chwili odpoczynku. Z gratulacjami podeszła do niego Kasia. Był szczęśliwy, że udało jej się przeżyć zawalenie budynku.

-Jak to możliwe, że nic ci nie jest? -ledwo mówił.

-Zasłoniłam się trochę rękoma i trafiałam w puste miejsca po oknach -wyjaśniła -Jestem poobcierana, ale to nic w porównaniu do ciebie. Rety, naprawdę miałaś rację!

-Tak, wiem. Niestety muszę jak najszybciej przedostać się do Equestrii, żeby zniszczyć poczwagę, dopóki nie wróci do pełni sił -spróbował wstać, potrzebował miecza, żeby wesprzeć się o niego.

-Nie możesz walczyć w tym stanie -mówiła Kasia -Jesteś za słaby.

-Muszę walczyć, wolę to zrobić teraz, niż gdyby miał lepiej się przygotować -dyskutowali.

-Przecież tam łatwiej mu korzystać z magii.

-Nic na to nie poradzę. Muszę iść -kulawym krokiem maszerował z powrotem do domu.

Kasia zdecydowała się pójść z nim i dopilnować, żeby nic mu się nie stało. Mikołaj musiał znaleźć sposób na uniknięcie kontaktu z domownikami, a jednocześnie oszczędzić magię na drugą rundę potyczki. Skorzystał z drugiego wejścia, przez które cicho wszedł do środka. Starał się unosić nogi, ale miał z tym duży problem. Ostatecznie okazało się, że nikt na niego nie czekał, dzięki czemu mógł swobodnie poruszać się po mieszkaniu. Przekroczywszy ostatni schodek prowadzący na piętro do jego pokoju westchnął ciężko. Otworzył szafę, podłączył swoją maszynę, a następnie pożegnał się z przyjaciółką z nadzieją, że wróci cały i zdrowy.

-To zajmie chwilę -zapewnił.

Uruchomił wehikuł, który doprowadził go do Equestrii po raz kolejny. Miał nadzieję, że przynajmniej powróci.

ROZDZIAŁ 19.

Kiedy magiczny portal zamknął się za niezadowolonym oraz poturbowanym Grogarem, dało się słyszeć jego nawoływania:

-Stworzenia ciemności, moje potomstwo! Dotarłem na Terrę, stoczyłem walkę z tym szczeniakiem. Niestety nie zdołałem go pokonać od razu, dlatego potrzebuję waszej armii. Ruszemy zmieść go z powierzchni ziemi po chwili na odnowienie mocy. Szykujcie się do inwazji na nowy świat!

Syczenie piekielnych pomiotów huczało w Equestrii. Sam ich władca powrócił do zamku, aby zaradzić coś na swoje rozcięte ciało. Czyszcząc rany darł się. Klął na Mikołaja za cały zadany ból. Najbardziej nie mógł mu wybaczyć złamanego rogu, z którym wyglądał źle. Na razie nic na to zaradzić nie mógł, ponieważ jakkolwiek dużej mocy magicznej nie posiadał i jak dobrze nie opanował Magii Ciemności, to daleko mu było do wiedzy o zaklęciach uzdrawiających. Zwichnięta noga była największym kłopotem Grogara. Problem z poruszaniem był dla niego bardzo uciążliwy, mógł nawet zmienić losy bitwy. Po zabiegu wszedł do łóża odpocząć, odnowić swoją energię -zarówno magiczną, jak fizyczną.

Słaby, kulejący Terranin pojawił się w sąsiedztwie Lasu Everfree, tak samo, jak podczas drugiej wizyty. Już tam wzdychał załamany spustoszeniem, które wyprawiły bestie Grogara. Bał się, że mogą one czaić się wszędzie, dlatego w obawie przed nagłym atakiem zaczarował

swój miecz, aby zadawał trafionym pomiotom magiczne obrażenia, które zepchną je z powrotem do ich świata. Znalazł jakiś wytrzymały dwumetrowy konar służący mu za podparcie, natomiast miecz utrzymywał w ciągle gotowej do działania prawej ręce.

Szedł szybko na miarę swoich możliwości, mimo to pragnął przyspieszyć. Na myśl przyszło mu zakłęcie, ale od razu zrezygnował -potrzebował magii do zdeintegrowania Grogara. Musiał mieć dość magii, aby móc wchłonąć tę mroczną od barana. Rozglądał się i nie dowierzał. Cała zieleń żółkła, błękit nieba wyblakł, nawet słońce nie miało dość siły, żeby wstać. Wszędzie, gdzie sięgał wzrokiem, widział tylko puste równiny z nielicznymi wzgórzami, a w oddali obserwowały go trzy wysokie wieże czarnego zamku. Equestria straciła całą radość, a razem z nią posmutniał Mikołaj -niegdyś potężny bohater, teraz bezsilny ocaleniec. Zamiast młodzieńczą werwą promieniował starczym przygnębieniem, musiał nawet wspierać się na kiju. Jedyne, co z niego pozostało, to pragnienie zemsty. Nigdy nie zaspokoi ono Terranina, ale położy kres jakimukolwiek złu tak, jak ono zakończyło erę dobra, o ile uda mu się starcie zwyciężyć.

Zamyślonego chłopaka napadło kilka przyczajonych stworów. Już z oddali mu się przyglądały, ale gdy podszedł bliżej, stał się świetnym celem. Młody czarodziej miał szczęście, że zdążył w porę się ocknąć. Bezmyślne kreatury rzuciły się na niego, a on tylko szasnął parę razy mieczem, który sprawił, że agresorzy jakby dosłownie wyparowali. Bohatera niespecjalnie to zmęczyło, więc kontynuował marsz. Z każdym kolejnym dystansem atakowało go coraz więcej demonów, które zdawały się w ogóle nie uczyć na błędach swoich pobratymców. Kolejne zamaszyste cięcia orężem odbierały siłę Mikołajowi. Cieszył go fakt, że zanim dojdzie do właściwego starcia, to liczebność wroga znacząco zmaleje, widział w tym jednak dozę przebiegłości.

Wszystko wyjaśniło się, kiedy piechur stanął przed pozostałością po tabliczce informującej: "Witamy w Ponyville", którą z lekkim uśmiechem na twarzy witał poprzednim razem. Obok złamanego drewnianego palika leżała ogromna sterta zwłok kucyków mieszkających niegdyś w miasteczku. Prerażony Terranin ze łzą w kącie oka oglądał niezdarnie ułożony stos, prawdopodobnie rzuconych jeden na drugiego kuców. U podnóża skupiska leżało sześć ciał należących wcześniej do jego przyjaciółek; ubrudzone zaschniętą krwią, w stanie sprzed śmierci. Fluttershy nadal miała rozpruty brzuch, Rarity była ułożona poćwiartowana, głowa Applejack była wykręcona nienaturalnie w drugą stronę, Pinkie miała rozplataną grzbiet, Rainbow Dash poodcinane skrzydła oraz niedbale skrócone włosy, a Twilight pęknięty róg. Każda z nich przypomniała mu swoją scenę zgonu. To był cios, który zabolął Mikołaja najbardziej. Uklęknął przed nimi i rzewnie płakał. Otarłszy oczy ujrzał przedtem niezauważony napis znaczony krwią: "Śmierć wszystkich równo mierzy, w Ciebie też szybko uderzy". Przeczytał go na głos. Popadł w niepohamowaną rozpacz. Swoimi odgłosami ściągnął uwagę całej hordy pobliskich potworów. Tym razem otoczyły go, żeby drwić z niego. Dopiero, kiedy gra na emocjach Terranina dobiegła końca, przepęlniony szaleńcem czarodziej wstał bez kija, jakby odzyskał swoją energię, po czym wbijał swój zaklęty miecz we wszystkie łby szkarad, które mu się nawinęły. Nie czuł zmęczenia, ale też nie korzystał z magii. Kierowało nim uczucie przywiązania, które zostało niezerwane nawet po śmierci oraz niepowstrzymana żądza odwetu. Robił to z miłości do kucyków, do Equestrii. Żadna poczwara mu się nie wywinęła, ale tych kilka, które nie odważyły się do niego podejść, uciekło w stronę zamku. Kiedy prawdziwy masowy egzorcyzm zakończył się, chłopak odczuł jeszcze większe zmęczenie niż przedtem. Oparł się rękoma na kolanach starając się zaczerpnąć głębokie oddechy.

-Nie wiem, co jeszcze masz w zanadrzu, podła bestio, ale nie myśl, że ciebie ominie bohaterka twojej fraszki -powiedział do siebie Mikołaj, po czym usiadł żeby odzyskać siły.

Drzwi od komnaty Grogara huknęły, a w nich stanęły cztery demony. Wściekły z powodu pobudki baran krzyknął:

-Co wy robicie, bałwany? Idźcie mi sprzed oczu i dajcie mi spać albo pożałujecie, że żyjecie.

Te syknęły do niego:

-Chłopak, jest tu. Wstawaj, panie. Walcz.

-Co wy bredzicie? Ludzki przybłęda dotarł tutaj?! -w mgnieniu oka zbystrzał władca.

Bestie przytaknęły, a ich twórca z niedowierzaniem wstał. Na cały gardziel wydarł się:

-Mikołaj! -okrzyk usłyszał nawet sam jego adresat.

Terranin westchnął ciężko, wstał z pomocą broni i pomyślał:

-Ci zbiedzy powiadomili go. On o niczym nie wiedział. Nie jest gotów, to moja szansa.

Młodzieniec kierował się w głąb zdemolowanego Ponyville. Tym razem nie zważał na zrujnowane miasto, ale skupiał się na swoim celu. Nie widział już żadnych pomiotów mroku.

-Najwyraźniej przygotowały na mnie zasadzkę u bram miasta, ale przegrały -rozumował.

Jednocześnie wzburzony Grogar nie zważając na swoje ranne kopyto szybkim marszem szedł na spotkanie przybyszowi. Lekko kulał, ale nie obchodziło go to teraz. Miał okazję do zniszczenia intruza raz na zawsze, dlatego chciał z niej skorzystać.

Obaj czarnoksiężnicy widzieli się już z dala. Czekali na moment rozstrzygający, który z nich spełni swoje marzenie, który z nich zaspokoi pragnienie zemsty. Szukali w drodze strategii wygrywającej pojedynkę jednocześnie nie spuszczać wzroku z rywala. Mieli czoła zmarszczone, miny poważne i zdeterminowane, a duma biła od nich obu. W końcu zatrzymali się przed zgłiszczami ratusza stając twarzą w twarz.

-Jesteś uparty nawet bardziej niż osioł -zaczął Grogar.

-Mój upór ma się nijak do twojego okrucieństwa -prowokował Mikołaj.

-Musiało tak być, żebym osiągnął to, co mi się należy.

-Nic się nie należy! Zniszczyłeś Equestrię, a ja postaram się o karę dla ciebie.

-Nie, mój głupiutki koleżko. Nie pozwolę, żeby taka pchła jak ty skakała bezwstydnie po moim królestwie!

-Kim ty w ogóle władasz? Zabiłeś każdą żywą, rozumną istotę, a twoich niemyślących pacholców rozwalilem ja!

-Sam sobie jestem królem, bo nikt ani nic nie jest godne żyć pod moim berłem!

-Twoim berłem jest zabójcza magia, koroną śmierć, a królewskim jabłkiem jest ci pycha!

-Zuchwałe słowa na jak czułą, słabą i wystraszoną osóbkę.

-Mówiłeś, że samemu zmusiłem cię do tych wszystkich zbrodni. Czy uważałeś, że nie wystarczy ci mocy, czy raczej bałeś się mnie?

-Ja? Bać się? Dobrze sobie! Potrzebowałem mocy, żeby zapewnić sobie większe szanse zwycięstwa. Gdybym nie przygotował się należycie, to mógłbym pomarzyć o sukcesie. Gdybyś nie pojawił się na mojej drodze, to kucyki miałyby lepsze życie niż to, które same sobie gwarantowały.

-Naprawdę uważasz, że jest coś lepszego niż ustatkowane, szczęśliwe społeczeństwo kierowane przez odpowiedzialnego władcę?

-Tak, szczęśliwe, ustatkowane społeczeństwo bez podziałów albo władcy nad nimi.

-Brzmisz jak hipokryta. Sam mówiłeś, że liczy się tylko władza.

-W tym zdegenerowanym do końca ustroju tak było! Jedynie ten, kto dostał się na szczyt liczył się dla tych prymitywnych stworzeń. To dlatego musiałem wywalczyć sobie wysoką pozycję. Bez niej nie mógłbym nauczyć nikogo, że powinien żyć sam dla siebie, że nie powinien przejmować jakimiś tam wywyższanymi autorytetami. Gdybym miał możliwość nauczania ich, że przez cały ten czas żyły w błędzie, to z pewnością nie potrzebowałyby żadnego panującego nad nimi tyrana. Wtedy pozostałoby mi znieść jakikolwiek instrument władzy, a następnie pozwolić stworzeniom z zaświatów kierować je ku prawdziwej wolności!

-Chyba nie przyszło ci do głowy, że pełnia wolności wcale nie jest najlepszym stanem.

-A dlaczego by nie? Jeśli nie masz ograniczeń, to możesz rozwijać się, jak chcesz. Każdemu żyłoby się lepiej, gdyby mógł naprawdę odpowiadać za swoje życie.

-Dając komuś pełnię wolności narażasz go, że będzie wybierał to, co złe dla niego lub dla innych. Jeżeli ktoś nieświadomie wybrałby dla siebie gorzej, to wina ciążyłaby wyłącznie na tobie.

-To dlatego trzeba ich wszystkich wyuczyć jak się nie krzywdzić.

-Myślisz, że zdołałbyś każdego z osobna ostrzec przed tym, jak może sobie zagrozić? A co, jeśli kucyki czułyby się szczęśliwsze, jeśli niektóre z ich decyzji były podejmowane za nie przez kogoś innego?

-Dość tego bełkotania! Zdołam zetrzeć cię na proch, jeżeli się nie zamkniesz! Już wiesz, dlaczego muszę cię zniszczyć?

-W Cloudsdale mówiłeś, że pomogłem ci się dostać do wnętrza Twilight. Jak to się stało?

-Mówisz o tej krainie w chmurach? Zabawne, że jeszcze się nie domyśliłeś. Twój miecz był kluczem do mojego sukcesu. Ociekał moją magią, kiedy tylko ściałeś mój łeb. Przeszła ona na księżniczkę, nie wiem tylko w jaki sposób. Powiedz mi!

-Ja nie wiem, kiedy to się stało. Nie wiem też, jak działałeś w jej umyśle ani skąd brałeś te wszystkie zmiennokształtne potwory.

-Działalem w nocy, nikt mnie nie widział, to znaczy nie widział księżniczki Twilight Sparkle. Ona nic nie pamiętała, ponieważ przywłaszczyłem sobie tylko jej ciało. Ja mogłem wtedy robić cokolwiek, dlatego tworzyłem istoty, które miały wabić i zabijać kucyki, a ja zdobywałem ich moc, żeby móc znów się wydostać z ciała Twilight. Tak też się stało! Musiałem poczekać na odpowiedni moment, a taki się trafił. Dalszą historię chyba już znasz.

-Mogę cię zapewnić, że tym razem będziesz mógł pomarzyć o takiej sztuczce.

-W takim razie spróbuj mnie pokonać! -zaatakował jako pierwszy Grogar.

Mikołaj zablokował silny magiczny pocisk swoim mieczem. Rzucił zaklęcie napływu sił, po czym ruszył prosto na wroga zasłaniając się bronią przed magią ciemności. Baran od razu zdecydował się na czar oka opatrności, więc był gotów nacisnąć na chłopaka magicznym promieniem. Jednocześnie sprytny Terranin użył antymagii, dzięki czemu żadne nieofensywne efekty zaklęć na niego nie działały. Nie zdążył go dopracować w pełni, dlatego musiało mu wystarczyć tyle, ile miał. Nie pozwalało to Grogarowi widzieć jego kolejnych ruchów, a przede wszystkim o to chodziło. Młody czarodziej był nastawiony na walkę w zwarcu, ponieważ do takiej nie nadawał się jego przeciwnik; ten natomiast skupiał się na zwycięstwie magicznym, dlatego próbował trzymać rywala na dystans za pomocą magicznych promieni oraz podziemnych kolców blokujących drogę Mikołajowi.

-Ty przebiegła paskudo! Wiedziałaś, co zrobię!

-Mów sobie, co chcesz. Posłucham cię dopiero, jak będziesz jęczeć z bólu u moich stóp! -pełen furii parł na przód chłopak.

To oznaczało tylko tyle, że Wybawiciel domagał się oczyszczenia splamionego honoru za wszelką cenę. Jego plan był prosty: zbić znienawidzonego barana, a po osłabieniu pozbawić go magii. Grogar zastanawiał się nad strategią, która da mu przewagę w tym pojedynku. Niewiele dawała mu magia, więc musiał zaskoczyć rywala w zwarcu, aby odebrać mu oręż. Postawił wszystko na jedną kartę, wdał się w bójkę. Mimo złamanego rogu i niesprawnego tylnego kopyta, unikał szaleńczych cięć mieczem Mikołaja. Bardzo dezorientował go widok nadchodzącego barana, ale w piekielnym szale widział tylko jedną sensowną odpowiedź: zmasowany atak. Uderzał z każdym machnięciem, celował, gdzie popadło. Na początku zdominował zupełnie wroga, który rozważał powrót do poprzedniego sposobu walki. Nie dawał za wygraną, odpowiadał prędko na każdą próbę kontry, blokował

jakiegokolwiek możliwości natarcia. Skuteczna ofensywa ustała nieco, kiedy Grogar powrócił do naciskania magicznymi pociskami.

Po kilkunastu minutach przewrotnego starcia, powoli nieznaczną przewagę zaczął formować sobie baran. Zepchnął Terranina do defensywy na przemian szarżując i poprawiając mu magią. Niezadowolony Mikołaj tracił potrzebną kontrolę, szukał sposobu na jej odzyskanie. Planował brutalną kontrofensywę, którą chciał wymierzyć w odpowiednim momencie bezpośredniego ataku Grogara. Olbrzymie napięcie rosło, obaj starali się unikać błędów.

Widząc biegnącego nań wroga bohater stał cierpliwie czekając. W pewnej właściwej chwili ruszył wprost na niego i popchnął go mieczem. Baran upadłszy na uszkodzone kopyto ryknął z bólu. W porę się otrząsnął, albowiem Mikołaj nie odpuszczał. Terranin rzucił się wprost na potraconego przeciwnika. Grogar również zyskał dzięki cierpliwości; ułamek sekundy przed śmiertelnym cięciem teleportował się za młodego czarodzieja, a potem kopnął go przednimi kopytami. Wybawiciel miał trochę szczęścia, bo upadł na płaską stronę swojego oręża, wciąż jednak był to cios mogący go osłabić. Mroczny władca gniewnie próbował dalej. Celował w chłopaka magicznym promieniem. O tym samym pomyślał młody czarodziej, więc najszybciej jak potrafił, odwrócił się i zasłonił mieczem. Zrobił to w ostatnim momencie. Miał dość siły, aby wstać, a potrzebował tego, ponieważ zapewniłoby mu to szersze pole do manewru. Przez dłuższą chwilę stali tak, jeden wciąż atakował, drugi bronił się. Wyglądało na to, że któryś z nich musi wreszcie odpuścić, chociaż żaden z nich nie chciał tego robić. Jak się okazało, rutynę przełamał Grogar. Co prawda wciąż zatrzymywał Mikołaja, ale krok po kroku się do niego przysuwał. Będąc już dosyć blisko, zrezygnował z magii, lecz posłużył się siłą. Znów popchnął chłopaka, ale tym razem otrzymał natychmiastową odpowiedź, ponieważ było to posunięcie przewidywalne. Terranin zdążył zaprzeć się nogami i utrzymać w pionie po ataku. Prędko doskoczył do wroga, a w rezultacie zamachnął się mieczem omal nie rozcinając mu nosa. We łbie barana zaświtało. Zaczął się spokojnie odsuwać od Wybawiciela. Ten szedł krok w krok za nim. Grogar w końcu powiedział:

-Odejdź i daj mi się wreszcie rozpędzić! -uparty chłopak nie słuchał poleceń przeciwnika.

Kiedy mroczny władca uznał to za stosowne, zaczął odbiegać tyłem od rywala. Młody czarodziej wiedział, do czego pozostawienie tej sprawy może doprowadzić, więc zaczął biec za wrogiem. Zanim zdążył przyśpieszyć, Grogar jęknął z powodu obolałej kończyny, a nawet usiadł ze zmęczenia. Mikołaj czuł, że może wygrać teraz; rozpędził się w stronę źródła jego nienawiści. Nie wiedział, że wpadł w śmiertelnie skuteczną pułapkę. Roześmiany baran zwrócił się do niego:

-Dobijać leżącego to ponoć niehonorowy czyn.

Wtem wysunął niewielkich rozmiarów skalę spod ziemi tak, że Terranin potknął się i z impetem uderzył o ziemię robiąc salto. Przez to z dłoni wypadł mu miecz. Chłopak był poturbowany, ale najgorsze było przed nim. Grogar dostrzegł, że jego nieczyny plan się powiódł. Jak najszybciej sięgnął po gaterytową broń, a bohatera odwrócił na plecy. Potem docisnął go swoim zdrowym tylnym kopytem do ziemi. Znacząco utrudniło to zdominowanemu oponentowi oddychanie. Sytuację pogorszył fakt, że to była niemal stuprocentowa wygrana barana. Młody mag z wielkim trudem szepnął do siebie kilka słów, a po jego mieczu przebiegła magiczna iskra. Usatysfakcjonowany totalnym obezwładnieniem przeciwnika Grogar ryknął:

-Nareszcie! Mam cię w jednym kopycie! To twój koniec, nie możesz uciec!

Użycie jakiegokolwiek magii zdjęłoby zaklęcie antymagii, więc Mikołaj nie mógł pozwolić sobie nawet na teleportację. Był bez szans.

-Nie mogę uwierzyć, że dałem ci się tak szybko pokonać-rzekł załamany.

-A jednak przeliczyłeś się co do swoich możliwości, Wybawicielu. Teraz zginiesz, a razem z tobą cała twoja Terra!

-Dobrze -wstrzymywał łzy -Ale mam ostatnie życzenie.

-Nie jestem magiczną wróżką, ale mogę je spełnić, jeśli mi się spodoba -oświadczył baran.

-Jeśli już mam umrzeć, to chcę paść od swojego własnego miecza. Tobie to da więcej satysfakcji, bo będziesz mógł bezpośrednio zemścić się na mnie, a ja odejdę z tego świata jak bohater.

-Nie wierzę, że to twoje słowa, ale bardzo lubię ten pomysł -przyłożył ostrze do klatki piersiowej bohatera, a na koniec dodał tylko krótkie -Żegnaj!

Wtedy Grogar nacisnął trzon oręża, a cały on przebił się powoli przez ciało Mikołaja. Po raz drugi czując koszmarnie cierpienie związane z pęknięciem serca i płuca Wybawiciel walczył o każdy oddech. Próbował krzyczeć, ale nie mógł z siebie wydać ani jednego dźwięku, tylko krztusił się swoją własną krwią. Wykrwawiał się na oczach usatysfakcjonowanego barana, który obserwował konającego w męczarniach Terranina. Aby dobić go, wyjął miecz, a wnętrznościom pozwolił wydostać się wszędzie, gdzie mogły. Bohater tonął w kałuży krwi, umierał boleśnie, czekał na ten ratujący go moment śmierci. Kiedy i on nadszedł, głowa młodego czarodzieja przekręciła się lekko na bok, a on sam wyzionął ducha.

Grogar nie miał się ze szczęścia, śmiał się do rozpuku wołając do siebie:

-Udało się! Ile wieków czekałem na tę chwilę! Mojej Equestrii już nic nie grozi! A ty -zerknął na nieżywego chłopaka -w niczym mi już nie przeszkodzisz!

Rzucił na zwłoki oręż, odwrócił się w stronę swojego zamku, po czym ciągnął dalej:

-O, tak, co za satysfakcja, wspaniałe uczucie dokonanej zemsty. Cała moc Equestrii, a zaraz jeszcze Terry będzie moja! Nikt nie będzie w stanie mnie pokonać, marzenie się spełniło, jestem najpotężniejszym stworzeniem! Teraz mogę zrobić, co tylko zapragnę. To jest...

-Niewiarygodne? -usłyszał za sobą baran, a po chwili poczuł po raz kolejny ostrze miecza z gaterytu, przez co zaczął zwijać się w bólu.

Mikołaj po raz drugi już przewyciężył śmierć, on też chciał spełnić marzenie o zemście. Rozłożył przeciwnika na ziemi i stopniowo, z ogromnym wysiłkiem wyciągał z niego całą moc, którą skupiał w swoim orężu. Zarówno mroczna magia Grogara jak energia życiowa kucyków z każdą chwilą zmieniały właściciela.

-Przecież... ty... nie żyłeś! -ryczał na niego niedowierzający baran.

-Już... drugi... raz! -wycedził przez zęby Terranin.

-Nie-moż-liwe!

-A... jednak! -chłopak obrócił broń, czym wywołał jeszcze głośniejsze skomlenie ofiary.

Wiedział, że pozostawienie mu jego magii da mu kolejną szansę na odrodzenie, dlatego musiał ją od niego odebrać i zniszczyć ją. Brakowało mu kilku chwil, żeby skończyć brutalny rytuał. Na jego szczęście Grogar był już za słaby, żeby walczyć o życie. Resztką sił Mikołaj wysłał od niego ostatnią iskrę magii, wyciągnął miecz z trzewi potwora, a w ostateczności odrzucił zakrwawiony artefakt emanujący niezmierzoną mocą w swoją prawą stronę. Potem był w stanie tylko upaść na ziemię słuchając ostatnich westchnień starożytnego, legendarnego niszczyciela Equestrii.

Razem z chwilą, gdy potworny Grogar zasnął na zawsze, gaterytowy miecz przyciągnął się samemu do ręki Wybawiciela. Ogromna moc, którą posiadał przedmiot chciała się uwolnić z jego wnętrza. Mikołaj zacisnął lekko dłoń na uchwycie, a wtedy z oręża zaczęły wydostawać się grudki magii. Wszystkie odlatywały szybko w każdą stronę obierając sobie za cel podróży ciała byłych posiadaczy. Różnobarwne kuleczki błyszczały w szarości

przywracając światu jego piękne barwy, wnikając w kolejne istoty. Kiedy kucyki, smoki, gryfy, podmieńcy i wszyscy inni mieszkańcy krainy otrzymali już swoją część magii, mogli ku zdumieniu Terranina odzyskać swoje życie odebrane im przez złowrogiego barana. Na razie jednak chłopak o niczym nie wiedział. Strasznie mu się przy tym trzęsły osłabione niesamowitym wysiłkiem owego dnia ręce. Gdy ogrom energii opuścił artefakt, Terranin potrzebował już tylko chwili odpoczynku; rozluźnił się cały, po czym położył się znów, aby odpocząć.

Cudownie przywrócone do życia equestriańskie istoty zachowywały się jakby obudziły się ze snu, z którego pamiętają straszną scenę, w której ginęły. Wszystkie oznaki obecności Grogara były wyraźnie widoczne: zniszczone domostwa, zmiecione z powierzchni ziemi budynki, czarny zamek w Ponyville, całe dziedzictwo kulturalne każdego gatunku -wszystko to zostało zrujnowane przez jedną porywczą kreaturę kosztem całego świata. Widok zdemolowanego miasta zszokował wszystkie kucyki. Po zorientowaniu się w swojej sytuacji Twilight odszukała wszystkie swoje przyjaciółki ze łzami w oczach przytulając je. Tak samo zareagowała każda z nich.

-Udało mu się! Wygrał! -wołała Rainbow.

-Wiedziałam, że tak będzie! -wtórowała Twilight.

Inne kucyki również były zachwycone, pamiętały jednak swoje protesty przed natarciem wroga. Zdawały się niczego nie nauczyć. Oblegały księżniczkę pytaniami:

-Co się stało z Ponyville?

-Czemu tak się cieszyacie?

-Pewnie wszystko poszło z waszym planem!

-Udało wam się zniszczyć Equestrię!

Twilight i Rainbow złapały swoje przyjaciółki, a następnie od razu zaczęły ciągnąć je w akcie ucieczki. Pozostałe dziewczyny były kompletnie zaskoczone.

-O czym oni w ogóle mówią, Twilight? -zapytała Rarity.

-To nie pora na wyjaśnienia, trzeba znaleźć Mikołaja oraz ciało Grogara, żeby udowodnić im, że się mylą -odrzekła przyjaciółka.

Dodając więcej niewiadomych robiła większe zamieszanie w głowach kumpelek. Mimo to ufały jej, były pewne, że ona wie, co robi. Hałastrą wściekłych, czasem rozplakanych mieszkańców nie odstępowała ich na krok. W końcu dotarły do centrum ruin, gdzie odnalazły ciało barana oraz Terranina, który leżał obok. Zmartwiły się, ponieważ też się nie ruszał. Pobiegly do niego, sprawdziły jego przytomność. Rainbow Dash złapała go leżącego na brzuchu za ramiona. Wstrząsnęła nimi, po czym krzyknęła:

-Mikołaj, słyszysz mnie? -odwróciła go na plecy.

Był trochę zamragany i bardzo słaby, ale poza tym niewiele mu dolegało. Powiedział do nich:

-To wy? Właśnie zdążyłem zasnąć. Pewnie jesteście marami.

Szczęśliwe, że chłopak jest cały usadziły go, a następnie uściśniły znów roniąc łzy radości.

-Wierzyłam w ciebie cały czas! -mówiła Rainbow.

-Ja też! -dodała Twilight.

-Udało ci się! -wtrąciła Applejack.

-Wiedziałam, że tak będzie! -dołączyła Pinkie.

-Jeszcze do końca nie wiem, o co chodzi, ale też się cieszę -przytaknęła Rarity.

-A ja w ogóle nie wiem, czemu się cieszymy -zgodziła się Fluttershy.

Mikołaj był pewien, że mógł jedynie marzyć o prawdziwej rozmowie z kucykami, dlatego zapytał:

-Czy ja śnię? Czy to naprawdę wy?

-A czy wyglądamy ci na nieprawdziwe? -odparła pytaniem Twilight.

- Trochę tak, jesteście... No, wiecie... Żywe.
- To dlatego się tak cieszymy! -wyjaśniła Pinkie.
- Czyli... Jednak to prawda. Ocaliłem was!

Uścisk wzmógł na sile. Terranin nie mógł oprzeć się temu, jak bardzo kochają go przyjaciółki, jak wiele musiał się trudzić, żeby ich nie zawieść i jak wiele łez wypłakał przez cały ten czas. Również wzruszył się, ale nie miał siły, żeby odwzajemnić uczucie.

Siedzieli tak przez chwilę, gdy dogoniły ich pozostałe kucyki. Ponowiły swoje obelgi dalej obrażając spiskujących ich zdaniem Twilight z Mikołajem. Przyjemna chwila została przerwana, a chłopak zdał sobie sprawę, że to koniec tych buntów. Twilight powiedziała do nich:

-Drogie kucyki! Z radością ogłaszam, że mogę odzyskać wasze zaufanie, ponieważ sprawca wszystkich potworności, których doświadczyliśmy, nie będzie już nigdy więcej zakłócał naszego spokoju!

Rainbow poleciała po baraniego trupa, żeby pokazać go publice, której ciarki przeszły po grzbietach. Pegaz dodała:

-Wy naprawdę porównywaliście tę bestię do Wybawiciela? -wskazała na niego.

Kucykom zrobiło się wstyd. Zaczęły szeptać między sobą, a po minucie ucichły, aby ze skruchą uklonić się im chórem odpowiadając:

-Szczерze przepraszamy, księżniczko Twilight Sparkle i Wybawicielu.

-Przeprosiny przyjęte -odrzekł Mikołaj -Teraz trzeba będzie zająć się odbudową Equestrii.

Doszło do wymiany zdań na ten temat. Zdecydowano się na przedyskutowanie całej sprawy z pozostałymi księżniczkami. Wtedy od strony zamku udekorowanego w stylu Grogara szli wszyscy, którzy brali udział w Wielkiej Radzie. Cadance zawołała do nich:

-Twilight, udało się!

Kucyki spotkały się w powitalnym uścisku.

-Tak, musiało mu się udać! -odparła władczyni, a następnie zwróciła do królewskich sióstr -Trzeba porozmawiać o odbudowywaniu Equestrii.

-To prawda -kiwnęła twierdząco Celestia -Przed nami mnóstwo pracy.

Członkowie elity, którzy zasiadali do Wielkiej Rady, gawędzili przez dłuższy czas. Próbowali wyciągnąć z Mikołaja cokolwiek na temat potyczki z Grogarem, ale chłopak upierał się, że opowie całość historii, kiedy wszystkie kucyki zbiorą się w jednym miejscu skore do jej wysłuchania. Zaczęło się wielkie zbieranie mieszkańców miasta oraz namawianie ich do zapoznania się z opowieścią Terranina.

Księżniczki wówczas zarządziły obrady na temat czekających ich krainę miesiący:

-Musimy poczynić ważne kroki w celu odbudowania naszej Equestrii -otworzyła debatę Celestia.

-Na pewno trzeba będzie zaangażować wszystkich, żeby dokonać tego jak najszybciej -stwierdziła Twilight.

-Myślę, że z tym nie będzie większego kłopotu, przecież każdy pomoże zbudować na nowo swój własny dom -była pewna Luna.

-Ważne jest znalezienie odpowiednich materiałów do budowy dla każdego i je dostarczyć -zauważyła Cadance.

-Przed nami trudne zadanie, któremu wszyscy musimy stawić czoła -podzieliła się zdaniem Twilight.

-Ciekawe, jak dużo czasu nam zajmie uporanie się z nim -rozmyślała Celestia.

-Postaramy się wesprzeć was z całych sił, moje królestwo jest zawsze gotowe do działania -prawiła Cadance.

-A co z żywnością? Jej też zostaliśmy pozbawieni -pytała Luna.

-Uruchomienie rolnictwa nie należy do prostych spraw -sądziła Twilight
-Prawdopodobnie nie obejdzie się bez magii.

-Ponadto warto byłoby rozsyłać część z mieszkańców, żeby zbierali zioła i owoce, to pomoże wyżywić społeczność -dodała Cadance

-Gorzej z pogodą, jej kontrolowanie wymaga wielu pegazów, które będą zajęte pracą nad swoimi domami -zwróciła uwagę Celestia.

-Trzeba będzie zaangażować do każdej dziedziny wszystkie kucyki -proponowała Luna.

-To nie najlepszy plan -zaprzeczyła Cadance -Ogarnięcie tylu rzeczy na raz wymaga o wiele większej liczby zaangażowanych. Lepiej, jeśli pegazy zajmą się pogodą, a jedynie kilka z nich pomoże jednorożcom rozplanować odbudowę Cloudsdale czy innych miast w chmurach.

-Racja -przyznała Twilight -Poza tym niewiele zdziałamy, jeżeli przy okazji nie zajmujemy się nauczaniem niedoświadczonych na temat na przykład murarstwa.

-Wydaje mi się, że kolejne decyzje lepiej będzie podejmować na bieżąco, obserwując przebieg wydarzeń -zasugerowała Luna.

-Tak, przewidzenie wszystkiego nie jest możliwe -zgodziła się Celestia, a z nią pozostałe księżniczki.

-Proponowałbym jeszcze rozważyć odzyskiwanie literatury w miarę możliwości -wtrącił Mikołaj przysłuchujący się dyskusji -Przynajmniej ta magiczna może pomóc w rozwijaniu magii pomimo kryzysu, a więcej zdolnych jednorożców to większy potencjał do pomocy.

Pomysł okazał się być dla wszystkich dostatecznie przekonujący, aby się na niego zgodzić. Księżniczki przedstawiły skróconą wersję polityki na najbliższy czas mieszkańcom i zaproponowały im zorganizowanie ogromnego tymczasowego obozowiska dla nich wszystkich. Rozpowiedziały taką wiadomość po Equestrii nawiązując do tego również podmieńców, gryfonów, smoki i hipogryfy. Jeszcze przed ich powrotem do Ponyville udało się wzniesć okazałych rozmiarów obóz, który zapewniał każdemu schronienie do czasu powrotu do normalności.

Po ukończonej pracy kucyki rozsiadły się w pobliżu Wybawiciela. Ten zapytał ich, jak się czują, czy wszystko z nimi dobrze.

-Ja się czuję świetnie -zapewniła Fluttershy.

-Ja też -dołączyła Pinkie.

-Myślę, że wszystko ze mną w porządku -stwierdziła Rarity.

-Nie ma o co się martwić -uśmiechnęła się Applejack.

-Wszystkie mięśnie pracują -sprawdziła Rainbow.

-Mój ognisty oddech też -powiedział Spike.

-Nie posiadam się z dumy, że pod moim rogiem wyrósł taki bohater -uznał Star Swirl
-Twoja magia uratowała cały nasz świat, nie tylko kucyki.

-Jestem pewna, że otrzymasz wszystkie najwyższe odznaczenia od Twilight
-spekulowała Cadance.

-To musi być wspaniałe uczucie -zastanawiał się Shining Armor.

-Dobra, te górnolotne rozmowy zostawmy sobie na ewentualne ceremonie -skromnie urwał chłopak.

Wówczas nieopodal nich pojawił się Discord. Przeszczęśliwa na jego widok Fluttershy wołając jego imię podleciała, żeby go uścisnąć. Władca Chaosu z niedowierzaniem spojrział na nią odwzajemniając uczucie. Pocieszny widok chwycił za serce ich przyjaciół. Discord zaczął od pytania:

-Co tutaj się do licha wyrabia? Czemu wszystko jest zniszczone?

-To długa historia, ma ścisły związek z ostatnimi niepokojącymi wydarzeniami -rzekł Terranin -Daj chwilę księżniczkom, bo kiedy wrócą, to usłyszysz wszystko, co będzie cię interesowało.

Wszyscy obrócili się, a akurat wylądowały tuż obok. Twilight westchnęła:

-Uff, chyba każdy już wie o twoim wyczynie, Mikołaj.

-Dosięgasz swoim osiągnięciem moich własnych -zażartował Discord -Możesz być z siebie dumny.

-Myślę, że teraz nie masz zastrzeżeń, żeby wszystkim opowiedzieć, co wydarzyło się przez ten czas w Equestrii -zasugerowała Celestia.

-Nie tylko w Equestrii, śmiem zauważyć -poprawił ją, po czym dodał -No dobra, skoro wszyscy słuchają, to muszę zacząć od samego początku.

Historię otworzył nieudanym piknikiem w dzień po majestatycznym powitaniu. Ciągnął dalej opisując kolejne tragiczne wydarzenia. Budował napięcie, wyrażał emocje, opisywał wszystko realistycznie, udawało im się wyobrażać kolejne obrazy. Dynamicznie prowadził całe sceny batalistyczne. Wszystkie momenty, które miały dla kolejnych bohaterów wysokie i kluczowe znaczenie, wracały im z dna pamięci, stawały przed oczami wyobraźni, gdy Terranin je opisywał. Długie, szczegółowe opowiadanie skończyło się przy ognisku, gdyż noc zapadła nad Equestrią. Uradowani, wzruszeni oraz skłonieni nieco do rozmyślań słuchacze zareagowali aplauzem. Poznali ukrytą przed nimi historię, której nieodłączną częścią stał się tułacz po światach. Luna jako pierwsza zwróciła się do niego:

-Mikołaju, z chęcią wystawiłabym jakąś ucztę na twoją cześć.

-Szkoda, że nie jesteśmy w stanie nic takiego zorganizować -dodała Celestia.

-Jakoś to wytrzymam -zażartował Wybawiciel -Sporo już przeżyłem, jak również sporo nie przeżyłem.

-Akceptujesz swoją popularność wśród kucyków? -spytała Twilight.

-Tak, chociaż naprawdę uważam, że robię to, co do mnie należy, a ubóstwianie mnie jest dla mnie niewygodne -odparł.

-Taki już los bohatera -podsumowała Cadance -Musisz się z tym pogodzić.

-Wy jesteście chwalone w mniejszym stopniu niż ja, a przecież pojawiłem się tu nagle i posprzątałem bałagan, który się narobił. Wy musicie to robić codziennie.

-Umnieszasz swoją rolę w całym tym przedsięwzięciu jak tylko potrafisz -stwierdziła Applejack.

-Poczuj się kimś naprawdę wyjątkowym chociaż raz -zaleciła mu Rarity.

-Kiedy ja czuję się wyjątkowy, każdy z was powinien -powiedział Mikołaj.

-Mądra porada z twojej strony -odparła Fluttershy.

-Rety, ale napięcie -wtrąciła Pinkie.

-Chcesz już odpocząć? -zapytała go Rainbow.

-Tak, jutro porozmawiamy -ziewnął na myśl o chwili odpoczynku.

Każdy udał się do swojego szałasu, a Mikołaj szykował się do powrotu do domu, kiedy tęczowogrzywa zatrzymała go.

-Chcę z tobą porozmawiać.

-Pytałaś, czy chcę odpocząć i przytaknąłem, więc czemu nie pozwalasz mi na to? -z zaciekawieniem spytał Terranin.

-No wiesz, wolę o tym mówić na osobności -wyjaśniła mu.

-O, zatem o co chodzi?

Odpowiedź nieco go zaskoczyła -zamiast słów otrzymał uścisk. Mimo to zdecydował się na to samo. Stali tak przez chwilę przytulając się. Wtedy Rainbow powiedziała:

-Jak dobrze, że jesteś cały i zdrowy.

-Ty też.

-Co teraz z tobą będzie?

-Wrócę na Terrę, do swojego regularnego życia. Przede wszystkim do rodziny i Kasi.
 -Bardzo za nimi tęsknisz?
 -Szczepnie mówiąc, ciężko stwierdzić. Tutaj wszystko jest łatwiejsze, ale nie będę się rozwijał, jeśli zatrzymam się w miejscu. Mam nadzieję, że pozostało mi jeszcze wiele lat życia wśród ludzi.
 -Pewnie tam też zostaniesz jakimś sławnym bohaterem.
 -Ha, ha, jasne, pomarzyć można.
 -Nie bądź taki, przecież wiesz, że jesteś silny. Może nauczysz kogoś magii?
 -Nie ma mowy, wystarczy, że ludzie zabijają się technologią.
 -Jak to zabijają?
 -Ach, Rainbow. Złoczyńcy, którzy was nękaą, mają się nijak do zwyrodnienia niektórych z mojego gatunku. Nie chcę ci tym zawracać głowy.
 Gawędzili tak jeszcze trochę. Chłopak zagwarantował, że pozostanie jeszcze przez jakiś czas, aby napędzić jakoś maszynę odrodzenia Equestrii. Po niemal godzinie pogawędek, przepychanek oraz wymianie obaw zdecydowali się pożegnać.
 -Musisz odpocząć po wszystkim, co dzisiaj zrobiłeś. Ja bym tyle nie wytrzymała
 -zapewniła Rainbow.
 -Ja nie wierzę, że tyle energii z siebie wykrzesalem -zaznaczył Mikołaj.
 Przytulili się, po czym tęczowogrzywa wróciła do obozu, a Wybawiciel do domu na Terrze.

ROZDZIAŁ 20.

Kasia siedząc na łóżku obserwowała, jak jej przyjaciel pojawia się z powrotem dosłownie na chwilę po tym jak zniknął. Zaskoczona i niepewna zapytała:
 -Już wróciłeś? Co się stało?
 -Jak to już? Byłem tam do wieczora -odparł Mikołaj.
 -Przecież widzę, że minęło kilka sekund.
 -Zaraz, jak to? -zaciął się chłopak. Dopiero po chwili przypomniał sobie, o co chodzi
 -Ach, fakt. Dla ciebie minęło kilka sekund, dla mnie kilka godzin. Ja jestem częścią tego świata, a będąc tam podążam zgodnie z czasem w tamtym świecie, natomiast czas tutaj zdaje się zamarzać, gdy znikam.
 -Jak to możliwe?
 -Nie mam pojęcia -wzruszył ramionami.
 -No dobra, to co, udało ci się wygrać z tym potworem?
 -Żartujesz sobie? -spojrzał na nią -Pewnie, że go zniszczyłem.
 -To świetnie, bravo! -uradowała się Kasia -A co z tymi wszystkimi stworzeniami?
 -Okazało się, że gdy wróciła do nich magia i energia vitalna, to powróciły do życia.
 -Więc ocaliłeś cały świat?
 -Na to wygląda -kiwnął Mikołaj.
 W jednej chwili przypomniał sobie o jeszcze jednej ważnej rzeczy.
 -Jak mogłem zapomnieć? Dwa światy! Jeszcze liceum Canterlot. Muszę tam iść, żeby oddać moc tamtejszym. Przepraszam, to zajmie chwilę, przynajmniej dla ciebie.

-Jasne, idź -zmęczony Terranin znów uruchomił swoją maszynę, tym razem skalibrował ją tak, żeby dostać się do drugiego ze zrujnowanych światów.

Pojawił się w miejscu, gdzie przedtem była fontanna i deptak. Stał przed zgłiszczami całego uniwersum. Widok był podobny do tego, który ujrzał w Equestrii. Przywołał swój miecz, który jakby wydobył się z jego dłoni, po czym uwolnił moc wszystkich lokalnych istot. Tak samo jak w krainie kucyków każdy odzyskał swoją moc życiową wracając do żywych.

Kiedy bohater okiełznał blask wychodzący z jego miecza, usłyszał dobiegające z ruin odgłosy uczniów i nauczycieli. Zbliżył się do nich trochę. Począł, aż wszyscy wydobyli się z gruzu. Jako pierwsze podeszły do niego przyjaciółki z Sunset Shimmer na czele.

-Jesteś cały? Pokonałeś potwora? Co z Equestrią? -obrzuciła go pytaniami.

-Spokojnie -zdyszał się -Ze mną wszystko w porządku, z Equestrią trochę mniej, ale najgorzej jest z Grogarem.

-To znaczy? -ciągnęła go za język Rainbow Dash.

-Zarówno tam jak tutaj nie ostał się prawie żaden budynek. Całe szczęście wszystko inne okazuje się być w normie. No może poza tym, że Grogar rozmyślił się na zawsze w rezultacie swojej porażki.

-Czyli pokonałeś go! Super! -krzyknęła Pinkie Pie. Mikołaj przytaknął.

-Z kucykami wszystko gra? Muszę ich odwiedzić jak najszybciej! -podekscytowała się Sunset.

-Z pewnością lepiej, jeśli zostaniesz tutaj na jedną noc -nakłaniał ją Terranin -Kucyki przygotowały sobie duże obozowiska, które pomieszczą je z trudem. Nie sądzę, żeby znalazły dla ciebie miejsce nawet pomimo dobrych chęci, problem jest z materiałami. Poza tym sama powinnaś postarać się o podobne tymczasowe mieszkanie dla was tutaj. Postarajcie się odwrócić działania Grogara, odbudujcie wasz świat. Mam nadzieję, że zrobicie to prawidłowo.

Wspomniał kilka słów o pomyśle, który realizowany jest w Equestrii. Dziewczyny obiecały podzielić się nim z innymi. Bohater przeprosił je i ziewając ze zmęczenia otworzył portal na Terrę. Pożegnał się z nimi, a potem wskoczył do czarodziejskiej dziury pozostawiając je z licznymi pytaniami na myśli.

Wyszedł przez wrota swojego urzędu natychmiast rzucając się na łóżko. Kasia spytała go, czy wszystko załatwione, a on kiwnął głową twierdząco.

-W takim razie wracasz już do normalności?

-Nigdy nie wrócę do normalności -zaprzeczył -Jeden projekt zmienił moje życie na zawsze, nie do poznania z mojej perspektywy. Ale jeśli chodziło ci o dosłowny powrót stamtąd, to tak, zostaję tutaj, ale nie zapomnę o Equestrii. Powinienem chyba odwiedzić ich raz na jakiś czas.

-Oni na pewno o tobie nie zapomną.

-To wspaniałe uczucie pomóc tak wielu na raz. Teraz muszę odpocząć, odprowadzę cię kawałek do domu -ziewnął Mikołaj.

-Jesteś śpiący, a to dopiero popołudnie. Te podróże bardzo ci szkodzą -zaśmiała się Kasia.

Oboje wyszli z domu chłopaka, porozmawiali chwilę w drodze, a po paru minutach pożegnali i rozeszli w swoje strony. Mikołaj ku zdziwieniu domowników po prostu poszedł spać tłumacząc się niewyspaniem. Było jednak zbyt jasno, żeby zasnąć. Do tego wciąż rozmyślał o przyszłości krainy kucyków. Ostatecznie zamknął oczy przed dwudziestą pierwszą.

Obudził się wcześniej rano pełen energii, gotów do działania. Szybko odpalił swój sprzęt, aby odwiedzić przyjaciół w Equestrii zgodnie z obietnicą. Jak się okazało, wszyscy jeszcze spali, więc poszukał księżniczki Luny, żeby z nią porozmawiać. Wbrew jego

oczekiwaniom księżniczka spała obok swojej siostry. Był więc skazany na nudę albo powrót do domu. Zdecydował się poczekać, więc po cichu zerkał do kolejnych szałasów z braku innego zajęcia. Wędrując wokół prowizorycznych namiotów rozglądał się podziwiając odżywającą naturę. Wszystko zdawało się być ciche i spokojne, kiedy z wnętrza następnego szałasów błyskawicznie rzucił się na niego kucyk gotowy do obezwładnienia ewentualnego przestępcy.

-Mam cię, złodzieju! -zawołała Rainbow Dash wylatując na spotkanie Terraninowi. Natychmiast zorientowała się, kogo właśnie docisnęła do ziemi. Zmniejszając donośność głosu oraz zmieniając jego ton odezwała się:

-Mikołaj? Cześć! Już wróciłeś?

-Na to wygląda -odrzekł -Jak widać nie jestem tu już mile widziany.

-Och, racja, przepraszam -zachichotała Rainbow puszcając chłopaka -Już nie spałam, kiedy usłyszałam jakiś tajemniczy szelest, który powoli się do mnie zbliżał. Zareagowałam tak, jak ty mnie tego nauczyłeś. Liczyłam na najlepsze, ale szykowałam się na najgorsze.

-Miło to słyszeć -uśmiechnął się bohater.

-Jeszcze milej cię tu widzieć -rzekła -Czy to twoja ostatnia wizyta w Equestrii?

-Oczywiście, że nie -zaprzeczył -Mogę wejść do środka?

-O, tak, jasne, siadaj -zaprosiła go.

-Będę odwiedzał was co jakiś czas. Pobyt tutaj zawsze kojarzy mi się z tymi wszystkimi przygodami, które tu przeżyłem. Nie da się zapomnieć czegoś takiego.

-A co ze mną? -udała obrażoną Rainbow.

-Nie myśl sobie, że twoja historia już mi z głowy wyleciała -szturchnął ją lekko Mikołaj.

-Wiem, chciałam to usłyszeć -odpowiedziała szturchnięciem tęczwogrzywa.

-Usiądź obok mnie i mów mi, co zrobisz, kiedy odbudujecie Equestrię -zapropoŃował Mikołaj.

-Z przyjemnością.

Rozmawiali tak nasłuchując kolejnych kucyków, które wybudzały się ze snu. Starali się spędzić ten dzień ze sobą tak, jakby to był ich ostatni. Kiedy słońce otworzyło już oczy każdego, mieszkańcy zgromadzili się, aby podporządkować się poleceniom księżniczek oraz zacząć wznoszenie cywilizacji od nowa. Przede wszystkim należało skupić się na żywności, bez której nic nie mogło ruszyć. Wyodrębniono grupę kucyków, której przypadło pilnowanie, aby każdy był syty. Najwięcej pracy trafiło się rodzinie Apple, ale pracujących przy produkcji pożywienia było więcej. Poza tym część mieszkańców miała ruszyć do lasu Everfree nzbierać dodatkowo owoców czy drewna. Energii do roboty trzeba im było już dzisiaj. Twilight zarządziła tłumem w odpowiedni sposób selekcionując poddanych według ich użyteczności. Po tym czasochłonnym zadaniu Mikołaj zaproponował wsparcie. Księżniczka chciałyby odmówić, ale nie miała większego wyboru. Jej obowiązki nie należały do banalnych i krótkich. Niechętnie spytała:

-Od czego zaczniesz?

-Jak to od czego? Od żywności oczywiście -odparł Terranin -Trzeba wspomóc wzrost roślin, a od czego ma się magię.

-No dobra, co potem? -wyciągała z niego kolejne informacje.

-Trzeba zaplanować miasto. Czy jego budynki będą stały tam, gdzie przedtem? A jeśli tak, to dobrze by było odtworzyć mapę Ponyville ze wspomnień kucyków. Nie zapominajmy o samych pracach na budowie albo zadaniach specjalistów, szczególnie na polu naukowym i magicznym. Czy daliby sobie radę beze mnie? Prawdopodobnie tak, ale nie ma czego odwlekać w czasie.

Zaangażowanie bohatera w likwidowanie kryzysu to coś, co poprawiało wszystkim morale, ale Twilight czuła, że jest to dla niej sytuacja, w której nie ma dość siły, żeby

uporządkować państwo. Musiała udowodnić sobie samej, że nadaje się na władczynię Equestrii. Jak tylko mogła, ograniczała zasięg działania Mikołaja. Również to jej nie wychodziło. Zdeteterminowany do działania chłopak bez przerwy załatwiał swoje sprawy. Zaklęciem użył glebę na obszarze wysiewów. Następnie przywołał nieopodał sporych rozmiarów gruszę, która dawała mnóstwo owoców. Finalnie wyczarował sporo zaczarowanego nawozu, który horrendalnie przyspieszał dojrzewanie roślin. Każdy dylemat był wnet rozstrzygany przez Terranina. Nic nie zatrzymywało młodego czarodzieja przed korzystaniem ze sztuki magii. Twilight nie chciała mówić szczerze o tym, co czuje. Uważała to za niepotrzebne uczucie, destrukcyjną emocję. Wiedziała, że nie zmieni nastawienia przyjaciela, że nie przestanie on nagle. Musiała zwierzyć się z tego komuś, tym razem padło na Cadance. Nie poinformowała nikogo o tym wyjeździe, lecz po cichu poleciała do szwagierki i brata po radę czy też wsparcie.

Była już bliżej północy niż południa, gdy w tym samym czasie Spike wpadł do obozu w Ponyville szukając jej. Rozglądał się i wołał jej imienia bez skutku. Miał powiadomić ją o postępach w pracach, poprosić o zagospodarowanie żywności oraz ustalić, gdzie składować wszystkie szczątki starych kucykowych domów. Spotkał się z Pinkie Pie, więc zapytał, czy widziała gdzieś Twilight, bo musi z nią porozmawiać.

-Rety, nawet nie pamiętam kiedy ją ostatnio widziałam -ku jego niezadowoleniu odparła.

-To gdzie ona w takim razie jest? -głośno myślał -Dzięki, Pinkie.

Szukał dalej, pytał kolejnych mieszkańców, ale nikomu nie było wiadomo gdzie się podziała księżniczka. Mało brakowało, a zapytałby każdego tam zgromadzonego tyle samo razy otrzymując identyczną odpowiedź. Ostatecznie pojawił się tam Mikołaj wzburzony brakiem jakichkolwiek informacji od władczyni. Zadał smokowi takie samo pytanie jak on każdemu do tej pory:

-No co się lenisz? Gdzie Twilight? Jakie są wieści?

-Ej, ode mnie to się odczep -obraził się -Nigdzie jej nie ma, szukałem w każdym skrawku obozu.

Terranin podrapał się po głowie. Zastanawiała go nieobecność władczyni:

-No fajnie, co teraz? Nie będę za nią podejmował decyzji, przecież to jej kraina.

-Jak sądzisz, gdzie może teraz być? -głaskał brodę Spike.

-Nie mam zielonego pojęcia, czemu lub gdzie mogła się udać -westchnął bohater -Prawdopodobnie będzie trzeba na nią poczekać.

Wrócili do miasta, aby poinformować kucyki o zastoju w pracach. Zwołali strudzonych na fajrant, ponieważ nie można było nic zrobić, poza tym wieczór był blisko. Żywność na razie była skromna, ale musiało wystarczyć im tyle ile mieli. Owoce z wielkiej gruszy były bardzo odżywcze, sycące i smaczne, dlatego nikt nie narzekał. Rozmyślania na temat pobytu Twilight krzątały się nadal w głowie obu postaci jeszcze długo. Mikołaj dodatkowo nie zaznał dobrej chwili odpoczynku, gdyż szybko został zawołany do pracy nad podręcznikami magicznymi.

Podróż do Kryształowego Imperium zakończyła się dla księżniczki relatywnie szybko. Stąpnęła podczas lądowania na głównym placu, gdzie przed katastrofą figurował pałac. Rozejrzała się w poszukiwaniu Cadance i Shining Armora. Znajdowali się w miejscu, gdzie dawniej był targ. Koordynowali wszystkie prace tak jak starał się to robić Wybawiciel. Od razu podleciała do nich, przywitała się, a następnie poprosiła o kilka minut rozmowy.

-Dawno cię tu nie widziałem, siostrzyczko -rzekł brat przybyłej -Co cię dzisiaj sprowadza?

-Mam pewien mały problem, chciałam się zwrócić do was z prośbą o radę -zaczęła Twilight.

-Oczywiście, mów -zachęcała Cadance.

Młoda władczyni Equestrii podzieliła się z nimi swoim dylematem. Opowiedziała, że źle się czuje obserwując pracującego nad nieojczystą krainą Terranina, nie mogąc zajmować się odbudową Ponyville tak dobrze jak on. Nie pragnęła być taka jak on, ale zależało jej na zakończeniu kryzysu tak, że samemu mnóstwo by się angażowała. Została wysłuchana i zrozumiana na tyle, aby można jej było ofiarować wsparcie. Kryształowa Pani pokiwała głową. Ze współczuciem stwierdziła:

-To dla ciebie ważne, chcesz udowodnić swoich umiejętności -Twilight przytaknęła
-Myślę, że powinnaś mu o tym powiedzieć.

-Mikołaj to porządny gość, na pewno zrozumie twoje chęci -zgadzał się Shining Armor.

-Pewnie tak -zerknęła w dal.

Nastała chwila ciszy, w której księżniczka przyjaźni zatonęła w myślach. Zastanawiała się czemu nie odważyła się o wszystkim powiedzieć chłopakowi. Jedyne wnioski, do jakiego doszła, to taki, że musi to zrobić. Uprzejmie podziękowała bliskim za wskazanie właściwej drogi myślenia i odfrunęła z powrotem do swojego ukochanego miasta. Ze smutkiem oglądała pozostałości budowli w królestwie. W duchu liczyła na jak najszybsze naprawienie wszystkich szkód wyrządzonych przez spragnioną władzy bestię.

Mikołaj, choć powinien być zajęty pracą nad książkami do nauki zakłęb, tracił powoli cierpliwość z powodu kucyków, które nieustannie przychodziły do niego z pytaniami:

-Kiedy wszystko wróci do normy?

-Jak odzyskać całą technologię?

-Czemu to musiało nas spotkać?

-Gdzie jest księżniczka Twilight Sparkle?

-Co będzie ze Szkołą Przyjaźni?

Poziom irytacji chłopaka przekroczył wszelkie granice. Zmusiło go to do zaprzestania wysiłku i wzięcia chwili przerwy. Pomijając wszystkich ciekawskich prędkim marszem opuścił namiot, w którym przebywał, a zaraz potem obozowisko. Usiadł samotnie na pieńku, wziął parę głębokich wdechów. Niebawem jego zmarszczone brwi rozluźniły się. Terranin przebywał tak chwilę w ciszy do momentu, gdy dostrzegł lecącą w jego stronę przyjaciółkę. Od razu wstał i pomachał do niej. Ona odmachnęła zatrzymawszy się obok niego.

-Twilight, jak dobrze, że jesteś -zaczął Wybawiciel -Masz mnóstwo roboty, kucyki o wszystko mnie pytają, a nie mogę nic powiedzieć, bo to ty decydujesz o losie Equestrii.

-No to mnie zaciekawileś -zaskoczona rzekła -Na dwa sposoby.

-W takim razie ty mnie teraz też -zaśmiał się Terranin.

-Nie chciałam ci o tym mówić, ale... -na chwilę zawahała się księżniczka -Nie chciałabym, żebyś robił tak wiele dla nas. Wyręczasz mnie w znacznej części, a ja źle się czuję z tym, że nie przyczyniam się do ogarniania całego kryzysu.

-Ty tak poważnie? -spojrzał na nią pod kątem -Pomogłem ci dzisiaj, żebyś miała łatwiej zwieńczyć dzieło, ale od jutra mam wolne.

-Czyli że nie chciałeś mi zakłócać rządzenia?

-No pewnie, że nie chciałem, a po co mi więcej problemów tutaj? Zrobiłem swoje, wy już musicie sobie poradzić.

-Trochę mi głupio, ale już nieważne -machnęła kopytem -O co wypytawali cię mieszkańcy?

Mikołaj zaczął wymieniać wszystko po kolei niechętnym głosem. Kucyki były ciekawe wszystkiego. Nie jest to ani nic dziwnego, ani złego, że pytają. Mimo to nacisk na bohatera był na tyle znaczny, że ten postanowił dać sobie spokój. Twilight wysłuchiwała wszystkiego uważnie i pokiwała głową.

-Będę miała co robić przed najbliższych kilka miesięcy.

-Trzymam za was kciuki -kibicował chłopak.

-Kciuki? Ach, no tak -rozbawiła przyjaciela władczyni.

Zaraz potem skierowali się do wnętrza obozowiska. Zainteresowane wszystkim kucyki od razu rzuciły się na nich ponawiając swoje dociekania. Twilight zdecydowała jednak, że będzie wyjaśniać wszystko od następnego dnia, tylko, jeśli będzie miała czas. Nie było słychać głosów sprzeciwu, więc każdy powoli szykował się do nocnego odpoczynku. Przedtem jeszcze niemal każdy chciał pożegnać bohatera, który na długo miał już do Equestrii nie zawitać.

Terranin przeprosił wszystkich z powodu nieco szybszego odejścia. Pożegnał wszystkich grupowo oraz każdego z osobna. Dziękując za miłe przyjęcie rzekł do Twilight:

-Mam nadzieję, że nie będziesz już musiała tyle płakać.

-Też mam taką nadzieję -kiwnęła twierdząco.

-Pamiętaj, że prawda jest kluczem do twoich rządów i polegaj na przyjaciółach. W sumie, to już chyba to wiesz.

-Bardzo dobrze. Jeszcze raz ci dziękuję za nieopisaną pomoc.

Najwięcej czasu poświęcił Rainbow Dash.

-Będzie mi cię trochę brakowało -wyznała -Wiesz, nauczyłeś mnie paru mądrych rzeczy, zaufałeś w ważnym momencie.

-Mnie ciebie również -odrzekł Mikołaj -Mam pewien pomysł.

Złożył ręce jak do modlitwy, a po chwili otworzył je. Wtedy w jego rękach pojawiło się coś w rodzaju dwóch notesów. Pierwszy z nich podał przyjaciółce, zaś drugi zachował dla siebie.

-Jeśli będziesz chciała rozmawiać, pisz w tej księdze, a w mojej pojawi się to samo. Będziemy mogli się w ten sposób porozumiewać.

-Jesteś genialny, dziękuję -wdzięcznie zerknęła na niego, a on na nią.

Następnie pstryknął palcami, w których spod osłony magicznych iskier wyłaniały się dwa fioletowe długopisy. Dodał, podając jeden z nich towarzysze:

-To jedyny sposób na przekazanie jakiejś wiadomości do mojej książki. Taki środek bezpieczeństwa, gdyby ktoś chciał ci bazgrać w twojej.

-Ty naprawdę o wszystkim pomyślisz -znów podzielili radosne spojrzenia.

Obserwowały to zafascynowane koleżanki, które gwizdnęły w ich stronę.

-Tylko na nich spójrzcie, są tacy uroczy! -zawołała Rarity.

-Dziewczyny! -zezłościła się tęczowogrzywa, ale jej przyjaciółki odpowiedziały śmiechem.

-Wyluzuj, Rainbow Dash -mówiła Applejack.

-Właśnie, przecież to wszystko widać -dołączyła Pinkie.

Tęczowogrzywa spojrzała na nie, potem na Terranina. On tylko szeroko się do niej uśmiechnął.

-Dziecinne zabawy, nie zwracaj na nie uwagi -poradził jej.

Zanim opuścił towarzystwo, zawołał tylko:

-Niech żyje Nowa Equestria!

-Niech żyje Nowa Equestria! -wtórowały kucyki -Niech żyje jej Wybawiciel!

Chłopak uklonił się, a otworzywszy portal do drugiego świata pomachał do wszystkich. Po chwili nie było już tam po nim śladu. Twilight oświadczyła zgromadzonym:

-Nasza kraina jest teraz bezpieczna. Mimo to przed nami sporo pracy. Odpocznijmy i przygotujmy się na nowy dzień!

Tak też się stało. Słońce już zaszło, a blask księżyca jaśniał na niebie. Ponyville nie huczało już długo, gdy dzień dobiegł końca. Wszystkie krainy, które tylko mogły, cieszyły się, bo zło, które zrujnowało każdy przejaw życia istot dobra zniknęło; wszystkie też mobilizowały się na wzór Ponyville, aby powrócić prędko do normalności.

Z chwilą wstąpienia na plac przed liceum Canterlot Mikołaja otoczyli uczniowie. Cieszyli się na jego widok. Powitał ich nieco zamragany:

-No witam, ja tu na chwilę, bo jestem potwornie zmęczony. Cały dzień w Equestrii, niby ostatni na jakiś czas, ale jaki długi.

-Dobrze, że jesteś -ucieszyła się Sunset Shimmer -Na razie wygląda to mizernie, ale mam nadzieję, że będziemy mogli znów cieszyć się normalnością.

-Mizernie, powiadasz? A jak to rozplanowaliście?

-No wiesz, trzeba zebrać zdolnych do pracy na roli i budowie, żeby w ogóle do czegoś dojść -zaczęła Twilight.

-Mamy z Big Mc'iem mnóstwo pracy, a przecież owoce czy chleb nie pojawią się od razu. Chciałabym, żeby tak się dało -kontynuowała Applejack.

-To jest prawdziwa katastrofa, nie wiemy, ile tak wytrzymamy -żałała się Rarity.

-W zasadzie to jesteście na dobrej drodze do rozwoju -pocieszał Terranin -Moglibyście pomyśleć nad kolekcjonowaniem wiedzy naukowej czy spisywaniem literatury. To będzie istotne w późniejszym czasie, ale jeśli będą do tego zdolni, to czemu nie zająć ich czymś prężniej?

-Mądra rada -przyznała Fluttershy.

-Rety, ale ty to musisz mieć doświadczenie w tym -podziwiała go Rainbow Dash. Mikołaj zaśmiał się.

-Jasne, bo ci uwierzę. No dobrze, pozostaje mi życzyć wam owocnej pracy, a przede wszystkim jak najszybszego odbudowania miasta. Do zobaczenia! -uniósł rękę na pożegnanie.

Wybawiciel zniknął w magicznym portalu. Wszyscy machali do niego szczęśliwi. Niedługo potem stanął w swoim pokoju odetchnąwszy pełen satysfakcji. Zawiódł się tylko odrobinę, kiedy zorientował się, że w jego domu jest poranek. Złapał się za głowę, przetarł oczy, a potem przygotował do wyjścia do szkoły. Miał szczęście, że w tym wszystkim nie zapomniał o ani jednym zeszycie.

Gotów do wyjścia przekroczył próg. Na wpół nieprzytomny udał się w odpowiednim kierunku. Wlókł się powoli, ale zdążył stanąć przed budynkiem liceum przed dzwonkiem. Już tam zdał sobie sprawę, że to będzie ciężki dzień. Momentalnie otoczył go każdy uczeń będący w pobliżu, żeby wypytać o "tego potwora ze wczoraj". Mruknął:

-Pamiętacie to? Ach, to będzie problem.

-Ale jak to? -wypytywali wszyscy.

-Naprawdę go pokonałeś?

-Co z nim teraz?

-Jak to w ogóle możliwe?

Chłopak ewidentnie czuł, że nie odpędzi ich od siebie tak łatwo. Złączył dłonie, skupił się (o mało nie zasypiając), a po chwili zdawał się trzymać jakieś obce światło. Zgromadzeni byli pod wrażeniem. Mikołaj kontynuował zakłęcie. Jego moc magiczna kumulowała się. Po krótkim czasie rzucił nią o ziemię. Magia rozprzestrzeniła się po powierzchni ziemi wszędzie, gdzie mogła. Kiedy się to już skończyło, nikt nie pamiętał niczego o Grogarze, który wpadł z gością na Terrę. Uczniowie popatrzyli po sobie, a bohater opuścił ich tak szybko, jak mógł i udał się na zajęcia.

Kiedy tylko wrócił do domu, miał już tylko ochotę rzucić się na łóżko, pragnął jedynie snu. Widok chłopaka biorącego prysznic przed snem o czternastej jest nieprzeciętny, ale był jednorazowym wydarzeniem. Przed długim wypoczynkiem Mikołaj otworzył szafę, pomyślał trochę nad swoim arcydziełem, odłączył jego zasilanie, a na koniec wzdychając zamknął mebel. Ułożył się wygodnie, zmrużył oczy i pomyślał:

-Nareszcie chwila dla mnie -po czym zapadł w głęboki sen na długie godziny.

CZEŚĆ III

ROZDZIAŁ 21.

Nie sposób przecenić doświadczenia, które nasz bohater zdobył przez stosunkowo krótki czas swojego życia. Liczne przygody, wzloty i upadki, załamania i powstania na nowo wzmocniły go. Czuł, że dojrzał już w całkiem sporej części. Nadal marzył o sukcesach. Wyobrażał sobie siebie w warsztacie inżynierskim podczas konstruowania rewolucyjnych urządzeń. Jak dotąd były to jedynie sny. Przez miesiące poświęcał codziennie kilkanaście minut dla Rainbow, dlatego regularnie dowiadywał się, jak idzie praca w Equestrii. Skrycie pragnął do nich dołączyć, ale koncentrował się teraz na swoim życiu na Terrze. O jakimkolwiek odwracaniu uwagi nie było mowy, mimo że tęsknił za tamtejszymi przyjaciółmi. Planował wpaść do nich z wizytą, gdy tylko będą gotowi na przyjęcie go po staremu, tak jego zdaniem chciałaby to zrobić Twilight. Przy okazji pewnie odznaczyłaby go wszystkimi orderami. Mikołaj czuł się z tego powodu dumny, dokonał niemożliwego. Miał przy tym odrobinę szczęścia, choć błędy przeciwnika są zawsze nieuniknione.

Kolejny poranek zapowiadał się fantastycznie: bajecznie słoneczna pogoda oraz lekki powiew wiatru dobrze komponowały się w klimat późnoletniego wypadu wakacyjnego. Pierwsze, o czym pomyślał chłopak, to spotkanie z przyjaciółką Kasią. Kiedy tylko z trudem wygramolił się z wygodnego łóżka i ogarnął w porannej toalecie, poszedł powiedzieć o wyjściu mamie. Ku jego zdziwieniu ta nie zgodziła się.

-Mamy dużo pracy, trzeba posprzątać, ogarnąć w pokojach, wywiesić pranie, a ja pójde pielić.

Mikołaj westchnął.

-Naprawdę? Akurat dzisiaj?

-Jak nie chcesz robić to wypad.

-Ale byś się zdziwiła -burknął chłopak, po czym wyszedł z powrotem do swojego pokoju.

-Jak ty się odzywasz? Od kiedy jesteś taki wygadany? Wyjdiesz dopiero jak zrobisz, co do ciebie należy -postawiła sprawę jasno rodzicielka.

-Dobra, jutro sprzątnę, a dzisiaj zajmę się resztą.

-Albo wszystko dzisiaj, albo nigdzie nie idziesz -klóciła się matka z synem.

-Niech ci będzie -ostatecznie przystał chłopak -Ale nie biorę na siebie odpowiedzialności za jakość wykonanej pracy.

Jak widać konflikt między pokoleniami rozognił się. Działo się to powoli od ostatniego powrotu z Equestrii po heroicznym zwycięstwie. Apogeum niezgody było coraz bliżej. Nie cieszyło to nikogo, bohater wolał mieć dobre stosunki z rodzicami. Na jego nieszczęście ich pogląd na życie zgoła różnił się od ich potomka. Byli praktycznymi ludźmi popierającymi silne więzy rodzinne oraz samowystarczalność. W przeciwieństwie do nich Mikołaj był indywidualistą i marzycielem wychodzącym z założenia, że każdy ma swój fach, więc powinien go szlifować zamiast uczyć się niepotrzebnych rzeczy.

Niezadowolony z obowiązków nastolatek w trakcie realizowania swoich poleceń został wezwany do przygotowywania obiadu. Sfrustrowany z powodu swojego lenistwa rzekł:

-Zdecyduj się wreszcie, co mam robić, wszystkiego na raz nie ogarnę.

-Nie pyskuj -zbesztala go matka, a następnie wyjaśniła, czego jeszcze potrzeba do skończenia posiłku.

Sytuacja zaogniała się, a na porozumienie coraz trudniej było liczyć. Bohater go pragnął, ale nie liczył na szybką poprawę. Z tego powodu starał się jak najmniej dyskutować dla świętego spokoju. Zrobił to, co miał, więc zgodnie z umową mógł wyjść. Spotkał się z Kasią w umówionym miejscu od początku żałując jej ze wszystkich niezgód. Było jej szkoda przyjaciela, współczuła mu, bo sama przez to przechodziła. Jej relacje jednak już powoli się polepszały. Chciała, żeby u niego też to przeszło jak najprędzej. Miała też jednak złe wieści, dla nich nawet gorsze.

-Muszę ci to powiedzieć, żebyś nie poczuł się pominięty. Moi rodzice przeprowadzają się dla zarobku na długo, jeżeli nie na stałe...

Mikołaja na chwilę zamurowało.

-Zaraz, ale jak? Dokąd?

-Na drugi koniec kraju -westchnęła dziewczyna.

Jej kolega sapnął. Próbowala go pocieszyć, ale to nie pomogło.

-Nie będziemy mieli już normalnego kontaktu? -mruknął bohater.

-Dla mnie to też trudne, ale musimy się z tym pogodzić -ze smutkiem przyznała.

-No nic, zdarza się -ciężko odetchnął.

-Wyjeżdżamy już jutro, więc będziemy się dziś wieczorem pakować, a może następnego dnia znajdzie chwilę, żeby się pożegnać.

-Nie musimy o tym rozmawiać. Nie chcę sobie popsuć dnia. Lepiej, jeśli spędzimy trochę czasu ze sobą -zasugerował.

Niewielkie przygnębienie dosięgło chłopaka, który choć powinien być gotowy na wszystkie przeciwności losu, to nie spodziewał się tej. Kasia była jego największym wsparciem, rozumiała go zawsze. Również on nauczył się rozumieć innych z jej pomocą. Widział w niej wartościową osobę, której przedtem nie poznał. W jego głowie przelatywało trochę negatywnych myśli. W jednej chwili zobaczył swoją samotność bez najdroższej przyjaciółki. Mimo wszystko tłumił to w sobie jak potrafił.

Udali się do ich ulubionej pizzerii. Po drodze rozmawiali o wszystkim, co mogło poprawić im humor. Efekty były mizerne, oboje zdawali sobie z tego sprawę. Chcieli czuć się dobrze, ale świadomość tego, że przez bardzo długi czas nie spotkają się odrywała ich umysły

od rzeczywistości. Byli zanurzeni w swoich fantazjach, mało pocieszających zresztą. Mikołaj wreszcie zapytał:

-Czy możemy posiedzieć u ciebie? Potrzebuję czasu na przemyślenia i przyjęcie tego faktu do siebie.

-No pewnie, nie mogę odmówić -ze zrozumieniem zgodziła się Kasia.

Poczynili jak zdecydowali, a po posiłku dotarli do mieszkania dziewczyny po kilkunastu minutach. Jej rodziców często brakowało w domu, dlatego mogli bez większych ograniczeń i stresu spędzać ze sobą czas. Ze strony gościa padła propozycja, aby obejrzeć film, co wydało się dla gospodyni świetnym wyborem. Kryminały zawsze fascynowały ich, dlatego jeden z nich włączyli. Bohater położył się na kanapie. W miarę możliwości odprężył się, aby osiągnąć przynajmniej odrobinę spokoju, a wtedy do pogodzenia się z rzeczywistością już byłoby tylko łatwiej. Zadanie wymagające, lecz nie z takimi już się koleżka mierzył. Mimo to od razu nie da się wszystkiego.

W trakcie seansu Mikołajowi trudno było się skupić, nie odrywał wzroku od ekranu, jednak to nie oczy były dla niego najważniejsze. Nawet film nie sprawił, że przestał zamartwiać się przyszłością.

-Naprawdę nie wiem, czemu się na to nie szykowałem. Przecież to dopadłoby mnie tak czy inaczej. Niedługo studia, na które wyjeżdżam do stolicy.

-Nie masz nad czym rozpaczć -stwierdziła Kasia -Ludzie się poznają, ludzie się rozstają, ale nierzadko odnawiają znajomość. Poza tym nadal możemy do siebie pisać.

Przyjaciel mruknął twierdząco. Na to dziewczyna zaproponowała, żeby jej znajomy poleżał, pobył sam na sam ze swoimi myślami, a ona zrobi porządek w salonie. Jednym skinieniem chłopak zasygnalizował aprobatę zakrywając twarz podgłówkiem. Nie ruszał się z miejsca przez godzinę. Dalej odpływał w ocean niezgłębionych zakątków umysłu poszukując pokoju ducha i dobrego samopoczucia. Bezkrzesne głębiny były coraz bliżej, gdy na powierzchnię realizmu wyciągnęła go towarzyszka.

-Co byś powiedział na partię szachów? -spytała.

Zmarszczone brwi gościa sugerowały, że nie było to coś, czego się spodziewał.

-To miła propozycja, ale wiesz, że nie masz szans?

-No i co z tego -zaśmiała się Kasia -Daj mi fory, zdejmij królową albo coś.

-W zasadzie mogę się o to pokusić -przyznał.

Drewniana, malowana plansza, na której rozstawili trzydzieści jeden figur oraz pionów, wyglądała jak wieloletnia pamiątka. Miała lekko porysowaną powierzchnię, a zawiasy były zardzewiałe. Nie psuło to żadnych wrażeń z królewskiej gry. Zgodnie z obietnicą biały hetman chłopaka nie dołączył do rozgrywki, lecz przyglądał się starciu z boku. Przeciwnicy podali sobie dłonie, a partia rozpoczęła się. Nietypowe otwarcie, inna strategia oraz rozsądne rozstawianie figur pozwoliło Mikołajowi zyskać przewagę w początkowej fazie gry. Jego rywalka nie chcąc pozostać w tyle zaczęła szybki atak na skrzydle królewskim, który dobrze poprowadzony miał ogromne szanse na zapewnienie Kasi wygranej. Deficyt najsilniejszej figury sprawiał jej przyjacielowi kłopot, który ten zażegnał blokując kluczowe pola i wybijając maszerujące przed siebie czarne piony. Konsekwentnie wykorzystywał przeoczenia czarnych. Likwidował następne pionów i figury. Unikał wymian, czał się na niebronione cele. Kiedy znalazł słaby punkt w pobliżu króla natychmiast postarał się, aby jak najwięcej bierok wzięło udział w uderzeniu na to pole. Znajdując ostatnie taktyczne zagranie Mikołaj zabił osłaniającego króla piona. Na to zaskoczona koleżanka rzekła:

-Ale ty wiesz, że ja mogę go zbić?

-Robiłbym to gdybym nie wiedział? -jej przeciwnik zasugerował głębszy plan tego ruchu.

Nieco zbита z tropu Kasia ostatecznie wzięła poświęconego skoczka. Wówczas niespodziewany szach pozbawił ją królowej, a w kolejnych dwóch ruchach jej król musiał kapitulować.

-Jak ty to? -zdezorientowana zapytała.

-Trzeba się trochę znać, żeby to widzieć -uśmiechnął się Mikołaj.

Kasia kopnęła go w piszczel, a on zachichotał. Zaraził ją swoim rozbawieniem i po chwili sama zaczęła się śmiać. Gdy skończyli, zegarek chłopaka wydał na sekundę pisk, który oznaczał wybicie godziny szesnastej. Dziewczyna od razu zapytała, która jest, a następnie poinformowała gościa, że jej rodzice wracają z pracy, a nie mogła pod ich nieobecność wpuszczać obcych. Młody myśliciel musiał opuścić mieszkanie swojej przyjaciółki. Uspokoił się odrobinę przez ten czas, oswoił z nowym stanem rzeczy.

-Mam nadzieję, że będzie ci się wiodło dobrze w nowym miejscu zamieszkania.

-Też mam taką nadzieję -przytaknęła -Będziemy w kontakcie.

-Daj znać, kiedy będziesz mogła jutro się pożegnać.

Spojrzeli sobie głęboko w oczy. Objęli się w silnym uścisku. Więzy między nimi była naprawdę mocna, co łatwo dostrzec po tej scenie. Długa chwila musiała się kiedyś skończyć, a wtedy Mikołaj włożył buty i wyszedł w stronę swojego domu. Co jakiś czas obracał się w stronę bloku, z którego niebawem miała zniknąć niezapomniana persona. Kiedy przekroczył próg swojego pokoju, to od razu położył się. Na moment wprowadził się w refleksję, ale niebawem postanowił trochę pograć. Po paru minutach został zawołany przez ojca. Zjawił się obok niego z pytaniem, jaki jest powód wezwania.

-Masz szlaban na wychodzenie z domu tak długo, dopóki nie zaczniesz odzywać się do matki z szacunkiem -bezdyskusyjnie ogłosił.

-O jeny, odezwałem się kilka razy nie tak jak trzeba, bo nie chciało mi się robić -bronił się chłopak.

-Teraz to już za późno, słowo się rzekło, twoja strata -podsumował starszy.

-No, cudownie, jeszcze czego? Będę musiał pytać o wyjście z pokoju albo o obiad? -zły z powodu wydarzeń tego dnia Mikołaj nie powstrzymał się od dobitnej odpowiedzi.

Pomaszerował znów do swojej sypialni i rzucił się sfrustrowany na krzesło przy biurku. Mamrotał do siebie przez kilka minut, zaś zniechęcony passą przegranych postanowił pójść spać. Szybko wziął prysznic, lecz gdy już miał się położyć, pod poduszką błysnęła powoli zapelniana księga. Rainbow nadała wiadomość magiczną pocztą za pośrednictwem darowanego dziennika. Otworzył go zaintrygowany, gdzie przeczytał:

Hej, to znów ja! Ostatnio mówiłam ci, że już kończymy. Teraz pora ogłosić, że skończyliśmy! Tak, nasza kraina jest już odnowiona. To cudownie, czyż nie? Tyle ciężkiej pracy, szczęśliwie nie na marne. Twilight kazała cię zaprosić na przyjęcie oraz rekrutację nowych adeptów magii. Przecież lubisz przyjemne z pożytecznym. Mam nadzieję, że będziesz pod wrażeniem, kiedy do nas przyjdiesz. Bo będziesz, prawda? Hah, ale jestem zakręcona! No to czekam na odpowiedź, hejka!

Na twarzy Terranina pojawił się uśmiech. Był pewien, że może to dobry moment, żeby na jakiś czas urwać się stąd, pobyć trochę w Equestrii dopóki nie pogodzi się ze stratą przyjaciółki. Z myślą, że postąpi tak następnego ranka oraz pamiętając o nieprzyjemnościach tego dnia, postanowił odpisać na dobre wieści. Dlatego pstryknięciem przywołał właściwy długopis, którym następnie kaligrafował:

Hej, nie mam dziś humoru, więc nie obraż się, że nie wybucham euforią. Cieszy mnie fakt, że powiodło wam się odbudować dom. Tyle pracy i wysiłku, ale sukces. Ciekawi mnie jakich magów uda nam się razem z Twilight przyjąć. Jutro niewątpliwie przybędę, żegnam!

Bohater zamknął książkę, schował głęboko w biurku obok zwykłego długopisu, odczarował ten fioletowy, a w ostateczności z trudem oddał się w objęcia Morfeusza, których trochę mu brakowało. Nie trzeba było jednak długo czekać aż jego chrapanie wypełniło jego pokój.

ROZDZIAŁ 22.

Nieczęsto zdarza się, że wstając rannem Mikołaj przeciąga się i od razu wydobywa się z macek ciepłej kołdry, która z chęcią otoczyłaby go, żeby przywrócić go do krainy snów. Tego dnia nie poddał się owemu rozkosznemu pragnieniu. Ciekawość chłopaka, jego chęć ucieczki od przeciwności losu oraz dążenie do poprawy humoru urosły przez noc. Napędzały go do jak najszybszej podróży do dawno nieodwiedzanej Equestrii. Zapał Terranina jak zwykle był niezauważalny dla domowników. Ułatwiało to funkcjonowanie w atmosferze wypełniającej się napięciem, które dojrzewający bohater z czasem generował. Tym razem młodemu naukowcowi udało się trzymać język na wodzy. Nie czekały też na niego żadne obowiązki w przeciwieństwie do wczorajszych nieprzyjemnych dwudziestu czterech godzin, miał zatem wolną rękę. Choćby coś się stało, to nie przypłaciłby tego karą czy szlabanem. Na samą myśl, że właśnie jeden z nich ma zamiar złamać, mówił do siebie:

– Nie mogę wyjść z domu, ale tak długo jak wrotami są jego drzwi i okna.

Podeksytowany w pewien sposób kolejną wyprawą rytualnie otworzył szafę ukazując sobie własne dzieło techniki. Wylał je z kurzu tą samą różową szmatką co ostatnio. Wszystkie ruchy wykonywał tak zgrabnie i majestatycznie, że aż go to rozbawiło. Podłączył przewody do źródła zasilania i uruchomił mechanizm, a ten warknął. Następnie Mikołaj dostroił go tak, żeby spacer do Ponyville nie zajął mu sporo czasu. Planował pojawić się tam na przyjęciu, którego przygotowanie zakładał ze względu na znajomość upodobań kucyków do świętowania. Kolejnym punktem gościny byłby nabór do szkoły magii, a po tym chciał porozglądać się po interesujących go elementach odrodzonej krainy kucyków. Zaraz następnego ranka podobnie poczyniłby wędrując do równoległego świata. Zawitałby w

liceum Canterlot witając wszystkich i dając się ugościć. Bardzo się radował na ten pomysł, dlatego tym razem raczej energicznie aktywował portal, aby wskoczyć przezeń do Nowej Equestrii.

Jako że wyjście przejścia pomiędzy światami znajdowało się na łące nieopodal bram miasteczka, to już stamtąd mógł podziwiać efekt rocznej pracy kucyków. Odbudowane Ponyville było niemal identyczne ze starym, różniły je tylko szczegóły takie jak roślinność wokół zabudowań albo projekty miejsc użytku publicznego, ławek i straganów. Plan miasta, położenie placu głównego, zamku czy ratusza były nieodróżnialne od widoków ze znanej mu sprzed wyburzenia miejscowości. Zachwyt bohatera trwał będzie ciągle, jednak tymczasowo musiał oddać prym radości dzielonej przez niego z mieszkańcami. Chwila, w której Mikołaj oglądał widoki, została urwana bardzo szybko przez rozpoznające go kucyki. Wszystkie niezmiernie ucieszyły się, zauważając gościa. Podbiegły do niego z euforycznymi wołaniami na ustach:

- Witaj, Wybawicielu!
- Spójrz na efekty naszej ciężkiej pracy!
- Equestria wygląda jak dawniej!
- Tak, jestem pod wrażeniem – przyznał Terranin. – To miejsce wygląda zupełnie jak Ponyville, brawo!
- Księżniczka Twilight czeka na Ciebie przed pałacem, musisz się tam pojawić!
- Oczywiście, już idę. Jestem ciekaw jak się to potoczy – z uśmiechem na ustach pożegnał zgromadzonych, pomachał do nich, a następnie wyruszył w stronę zamku.

Przez całą drogę nie przestawał przyglądać się zabudowaniom. Chciał pogratulować Twilight wszystkiego, co z pomocą poddanych osiągnęła. W przeciwieństwie do poprzedniego przybycia tym razem chciał trochę uroczystego przyjęcia. Przecież miał czuć się jak wyjątkowy bohater, przynajmniej zdaniem przyjaciół. Przypuszczał, że nawet gdyby chciał, to nie uniknie suto zastawionego stołu, hucznej imprezy oraz niezliczonych nagród wraz ze słowami podziękowań. Tego dnia odłożył skromność na bok, postanowił pokazać się kucykom ze strony dumnej, godnej tytułu Wybawiciela. Mijał kolejne bazy, podnosząc rękę na znak powitania. Nikomu nie szczędził dobrego słowa. Mimo to nie był w stanie spędzić z każdym chwili podczas krótkiej rozmowy, ponieważ czasu by mu nie wystarczyło, choćby zaczął dwa dni przędzej. Mijając swoją rzeźbioną podobiznę na głównym placu, żartował z obecnych w pobliżu pytaniem: “A kto to taki tam, na tym piedestale?”. Podobnie na widok gotowych gospodarzy czekających pod pałacem w takim samym szyku jak ostatnio nie wzburzył się, ale patrzył na każdego z osobna. Po otwierającym ceremonię śpiewie ptaków oraz graniu fanfarów Mikołaj w głowie rzekł do siebie żartobliwie:

- Mocne dwa na dziesięć, średnio dostrojone.

Opuszczał zasłonę przyłbicy każdego gwardzisty stojącego w szeregu, gdy stąpał po czerwonym dywanie. Zachowywał się jakby był panem życia, za nic miał sobie podniosłość wydarzenia. Psocił i rozbawiał wszystkich. W końcu Twilight zaczęła przemowę:

- Witajcie, kucyki Ponyville! Dzisiaj chciałabym uroczystie... – od razu przerwał jej Terranin.

- Zostawmy ten nudnawy wstęp i po prostu się przywitajmy – odwrócił się, po czym zawołał: – No, hej tam! Wszystko gra, jak sędzę? Całe zabudowanie to naprawdę kawał dobrej roboty. Niniejszym gratulacje dla każdego składam na kopyta Twilight – chuchnął na dłoń, którą przytknął do lewego kopyta przyjaciółki.

Ona jedna niezbyt była z całej sceny zadowolona, ale wszyscy inni z zainteresowaniem śledzili nowy styl wypowiedzi bohatera. Co niektórzy z trudem wstrzymywali się od wybuchu śmiechem. Zniesmaczona księżniczka poprosiła go szeptem:

- Mikołaj, ogarnij się. Zachowujesz się jak Discord.

– Jak Discord? – powtórzył na głos Terranin. – Dziękuję za komplement, władczyni Equestrii – uklonił się nisko, po czym niemal popłakał się ze śmiechu wspólnie z innymi Celestią czy Spike’iem.

Do tego Władcy Chaosu we własnej osobie pstryknął palcami, pojawił się siedzący na motorze w kasku i wtrącił:

– Ten gość jest naprawdę dobry, ja przy nim wysiadam – a następnie zszedł z wyczarowanego pojazdu, zaś nakrycie głowy zawiesił na kierownicy.

Poddenerwowana organizatorka tym razem bardziej stanowczo zwróciła się do gościa:

– Jesteś niepoważny, dość tego.

– No co ty nie powiesz, doprawdy? – ironizował chłopak. – Przecież o to mi chodzi. Żadnych wykwinnych powitań, jasne? Ma być przyjemnie i zabawnie. Jestem dzisiaj królem Equestrii, przynajmniej w drobnych żartach.

Twilight westchnęła, zaś pojedyncze kucyki wymieniły zmieszane spojrzenia na to oznajmienie. Księżniczka rzuciła w jego stronę:

– Rety, ale ty jesteś nieprzewidywalny. Bohater Equestrii psuje swoją własną ceremonię. No cóż, to twój problem.

– To będzie najlepiej zapamiętane oddanie honorów kiedykolwiek. Dobrze, skoro powitanie za nami, to teraz pora przyprawić się o bóle żołądka. Którędy na ucztę? – pogrywał sobie z władczynią, artykułując swoje zdania w wyjątkowo teatralny sposób.

Pozostałe przyjaciółki zaprosiły ich do zarezerwowanego stolika. Oprócz głównej szóstki, Starlight i Spike’a obok Terranina zasiadła Sunset Shimmer, która chciała zobaczyć się z nimi wszystkimi. Jej widok zaskoczył go dość istotnie. W sposób wysoce sugestywny obrzucił płomiennogrzywą klacz spojrzeniem pełnym mieszanki zdziwienia, zawahania oraz udawanej dezorientacji.

– A czy ty się przypadkiem nie zgubiłaś, koleżanko? – humor bez wątpienia nieustannie mu dopisywał.

– Dzięki za ciepłe powitanie – wywróciła oczami i odrzekła z uśmiechem na twarzy Sunset. – Chciałam zobaczyć Equestrię po całych miesiącach ciężkiej pracy. Od dnia, kiedy tutaj zajrzałam, minęło wiele czasu, ale rezultat jest naprawdę zdumiewający. Przez moment zastanawiałam się, czy aby na pewno mnie nie okłamałeś z tym całym zrujnowaniem, bo kraina wygląda tak, jak ją zapamiętałam.

Temat odbudowy krainy ciągnął się bez przerwy. Kucyki opowiadały o całym trudzie podjętym dla odzyskania domu, szczegółowo ukazując stopniowe zmęczenie postępujące z kolejnymi dniami. Zaznaczały momenty beznadziei i słomianego zapachu. Nazwanie tej obszernej opowieści niepełną to zwykła bzdura. Do jej ostatecznego przerwania doszło dopiero, gdy pojawili się kelnerzy serwujący na wszystkie stoły potrawy. Iście królewskie menu zatrzymało Mikołaja na etapie wyboru pierwszej potrawy na dłuższą chwilę. Po tych sekundach namysłu selekcjonował dla siebie kolejne dania. Pozwalał sąsiadkom częstować się w pierwszej kolejności pomimo oporu z ich strony. Ignorował wszelkie zdania postaci "jako Wybawiciel i honorowy gość masz pierwszeństwo", po czym bezprecedensowo nalewał im zup lub uzupełniał talerze deserami niemalże na siłę. Dopiero potem samemu dobierał swoje porcje. W trakcie trwania obiadu Rainbow Dash zadała pytanie dotyczące odpowiedzi Terranina na jej wpis w zaczarowanej księdze sprzed nocy:

– Co się stało, że wczoraj byłeś nie w sosie? – ciągle utrzymujący się na jego twarzy uśmiech zamienił się w minę myśliciela pogrążonego w refleksjach.

– Ach, no tak. Miałem nadzieję zapomnieć to na jak najdłużej podczas przyjęcia, ale jak widać nie jest mi to dane.

– Przepraszam, nie wiedziałam, że to dla ciebie tak nieprzyjemne – wyraziła skruchę tęczowogrzywa.

– Trudno, opowiem wam o co chodzi – moment namysłu i ułożenie słów w głowie odcięły potok śmiechu od wodospadu troski. – Moja przyjaciółka z Terry przeprowadza się daleko ode mnie, więc nasz kontakt nie będzie już tak normalny... – prowadził monolog ukazujący jak bardzo będzie mu brakowało koleżanki.

Kucyki słuchały uważnie, ze współczuciem. Znały jego charakter, dlatego liczyły, że będzie mu się dobrze wiodło, bo na to zasłużył. Szkoda natomiast było tych nieprzyjemności, nie brakowało mu problemów ostatnimi czasy. Proponowały mu najróżniejsze pomysły: przeprowadzkę razem z nią, nakłanianie do pozostania, wysyłanie listów. Na ich nieszczęście żaden nie działał i wszystko to chłopak musiał im wyjaśnić. Zasmucił je faktem, że życie tam jest bardziej skomplikowane, że nie jest on tam niezależny. Pragnąc dać sobie z tym spokój na jakiś czas podsumował wywód:

– Nie wiem, jak się to potoczy, ale chcę być w stanie sprostać przeciwnościom jak najlepiej. Dobra, wystarczy. Zaraz wrócę – odszedł od stołu, aby oddać się medytacji.

Dziesięć minut odpoczynku dało mu wymazać z myśli martwiący kłopot. Jednocześnie Rarity zapytała pozostałe przy stole koleżanki:

– Czy wydaje wam się, że... – odchrząknęła i szeptem dokończyła: – Poszedł się wypłakać na boku?

– Ja na jego miejscu też bym pewnie płakała – powiedziała Fluttershy.

– Zależy mu, wygląda na smutnego, ale czy aż tak? – zastanawiała się Applejack. – Nigdy nie widziałam, żeby płakał.

– Ja widziałam – oświadczyła Twilight. – Rainbow też i to nie jeden raz. Chyba nigdy nie czułyśmy od niego większego smutku.

– Och, to było naprawdę okropne – przyznała tęczowogrzywa. – Wszystkie kucyki rzucały w jego stronę jakieś oszczerstwa, a on tylko starał się nas bronić.

– Ja też widziałam, kiedy Grogar dotarł do naszego liceum – dodała Sunset. – Był załamany, bo myślał, że już nie ma szans na wygraną. Cóż, czy ktoś w ogóle by je zobaczył na jego miejscu? W końcu Grogar naprawdę zdemolował wszystko też u nas.

– Tak, widać było, że boi się porażki i bardzo, bardzo wstydził się, że nas zawodził – kiwnęła twierdząco Pinkie.

– Naprawdę godne podziwu jest to, że nie poddał się i udało mu się ocalić całe dwa światy – zaznaczyła Rarity.

– Jego determinacja jest po prostu boska – nakręcała się Rainbow.

– Bez niego nic dobrego po zamachu na Twilight by się nie wydarzyło – zauważyła różowa z przyjaciółek.

– Pokonanie Grogara to naprawdę kawał dobrej roboty z jego strony – podsumowała Applejack, a wszyscy się zgodzili.

Wówczas powrócił obiekt dyskusji, przysłowiowy wilk, o którym mowa. Kompletnie odmieniony na nowo w śmieszka głośno spytał znajomych:

– O czym to rozmawiałyście pod moją nieobecność? Jakież plotki, romanse, kłótnie?

– Tak, właśnie myślałyśmy nad tym, jak podporządkować koronie Terrę. Dość ambitne, czyż nie? – odrzekła zawadiacko Twilight.

– Komuś tutaj dopisuje humor, hę? Dobra, na czym skończyliśmy? – usiadł na swoim miejscu bohater.

Kontynuowali przyjacielskie rozmowy: chwalili się wieściami, żartowali w najlepsze, zagryzali smakołyki. Poruszony został temat odznaczenia Wybawiciela orderami, ale ostatecznie postanowiono nazwać zupełnie nowy medal jego imieniem. Sam zainteresowany bardzo był z tego zadowolony, traktował to jak odznakę za dążenie za jego wzorem. Wolał to o wiele bardziej niż wszystkie dostępne tytuły. Wystarczył mu jeden widniejący w nazwie "Orderu Mikołaja Wybawiciela". Nagrodą miały być wyróżniane największe odkrycia, osiągnięcia i błyskotliwe rozwiązania dla skomplikowanych dylematów dla dobra Equestrii.

Ogólnie rzecz biorąc wszystko to, co łączyłoby się z czymkolwiek, co popierał bądź samemu dokonał Terranin miało być doceniane. W zamiarze były konsultacje z samym bohaterem przed decyzją o nadaniu orderu.

Kiedy kolejne dania pojawiały się i znikaly, rozmowy trwały dalej aż do końca uczty. Bohater podziękował za wyśmienite jedzenie. Oświadczył, że tyle mu z ich strony wystarczy. Nie miał zamiaru prosić kucyków na cokolwiek innego. Zapytał Twilight, kiedy odbywa się rekrutacja do szkoły magii, aby wiedział, czy ma odrobinę czasu na dalsze zwiedzanie.

– Wiesz, chyba zaczynamy od siedemnastej. Możesz przyjść trochę wcześniej, żeby się odnaleźć.

– Jasne, o to się nie martw – zapewnił ją. – Ciekawe, na kogo trafimy, oby na samych zdolnych uczniów.

Umówieni na popołudnie rozeszli się. Księżniczka udała się do Canterlotu ogarnąć swoje sprawy, przede wszystkim przygotować uczelnię do naboru nowych adeptów. Chłopak korzystał z wolnej chwili, więc razem z koleżankami oglądał interesujące go elementy nowego Ponyville. Nieustannie okazywał podziw odzyskanym zabudowaniom. Od początku sądził, że osiągnięcie takowego efektu będzie wyjątkowo trudne, może nawet niemożliwe.

Zatrzymał się na chwilę przed swoją rzeźbioną podobizną. Widać w niej było liczne detale, bardzo dobrze zaznaczone. Rysy twarzy zdały mu się trochę wyidealizowane, ale z grubsza zgodne z prawdziwymi. Podobnie krawędzie ostrza oraz autorskie detale takie jak zagięcia koszulki zostały wykonane bardzo uważnie udoskonalając dzieło. Dumny ze swoich czynów nawet zapozował na wzór posągu. Uniósł lewą rękę, z której siarczyły się magiczne iskry, prawą zaś dłonią oparł się o uchwyt miecza. Od razu na myśl przyszedł mu witraż w canterlockim zamku, który zapewne czeka na swoją nową karteczkę o treści "Przekoloryzowane". Z tego powodu zaśmiał się do siebie. Kontynuował przechadzkę odwiedzając kolejne atrakcje, budowle i ogrody. Obserwował, co tylko mógł, zwalniał, żeby się przyjrzeć jeszcze większej liczbie budynków. Wędrował od jednego do drugiego, włókł się z zachodu na wschód. Śledził każdy szczegół i przypominał sobie jak co wyglądało przed wielkim przedsięwzięciem. Zaznał towarzystwa licznych kucyków, z których prawie żadnego dotąd nie spotkał. Z przyjemnością zostawiał im autografy, niekiedy pozwalając sobie pozować do zdjęć. Zabawę przerwał orientując się, że lada moment zaczyna się rekrutacja młodych pasjonatów sztuki magicznej. Przeprawił każdego, kto właśnie szykował się do fotografii. W mgnieniu oka stanął przed Szkołą Przyjaźni.

Tłum dzieciaków okrążył go w jednej sekundzie – każdy podziwiał słynnego Wybawiciela. Terranin serdecznie przywitał uczniów, ale powiedział, że nie ma czasu na pogadanki. Przemaszerował do końca korytarza, gdzie bez pukania wszedł do odnalezionego gabinetu dyrektora.

– Hej, Starlight, zapewne przeszkadzam. Szybkie pytanie: którędy na nabór do szkoły magii?

Zapracowana klacz trzykrotnie w ciągu jednej minuty została zaskoczona. Wpierw ktoś wchodzi bez pukania, potem okazuje się, że to Mikołaj, a na koniec dostaje pytanie, które ją rozbawia do łez. Nieoczekiwany wizytant zdawał się wyraźnie skonfundowany tą reakcją. Lawendowa klacz powstrzymując stopniowo pierwszą eksplozję śmiechu odpowiedziała mu:

– Którędy? Do Canterlotu oczywiście! Widziałeś kiedyś szkołę magii w Ponyville?

Chłopak osłupiał, aby zaraz po tym złapać się za głowę. Ostatecznie sprawił, że Starlight na nowo zrywała boki. Również on sapnął do siebie.

– O... A więc to tak... Dzięki, na razie.

– No cześć, dzięki za wizytę! – wycierała oczy dyrektorka.

Czarodziej zniknął, a Trixie weszła akurat sprawdzić, co się dzieje.

– Nie zgadniesz, co się stało... – Starlight opowiedziała jej o sytuacji sprzed chwili zarysowując uśmiech na twarzy przyjaciółki. Obie śmiały się co jakiś czas na sam swój widok jeszcze po powrocie do obowiązków.

Pośpiech był tym razem potrzebny roztargnionemu Mikołajowi, który bił się w czoło i nie wstrzymywał chichotu z faktu, jak zabawnie się pomylił. Natychmiast po pojawieniu się w centrum Canterlotu podążał w kierunku budynku, który najbardziej mu przypominał akademię. Posłużył się zaklęciem lotu, żeby przeszukać miasto jak najszybciej. Śmignął jak wicher upewniwszy się, że trafił tam, gdzie trzeba. Sugerował to duży znak z napisem "Wyższa Szkoła Magii w Canterlot" wymalowany na drewnianej tablicy oraz nad wejściem do gmachu. Machnięciem gaterytowego ostrza wylądował na ziemi, a następnie potruczał do wewnątrz.

Obyło się bez oporów, każdy bowiem miał pojęcie z kim ma do czynienia. Gościa przepuszczano dalej bez pytania. Zniecierpliwiona Twilight na jego widok odetchnęła. Od razu dociekała, gdzie się podziewał cały ten czas, gdyż nie było w jego zwyczaju, aby spóźniał się wbrew obietnicy.

– Wierz mi lub nie, ale poszedłem na to wydarzenie do Szkoły Przyjaźni.

Księżniczkę to oznajmienie subtelnie rozbawiło i pozytywnie nastawiło na resztę popołudnia. Pokierowała swojego gościa w odpowiednim kierunku, aby przypadkiem nie zgubił się raz jeszcze. Idąc wąskim korytarzem napotykali pretendenta na uczniów zestresowanych przed rekrutacją. Oczekiwali na swoje pięć minut przed wysokimi, świerkowymi drzwiami. Za nimi znajdowała się obszerna sala, której sufit kończył się liczne metry nad podłogą, a w przestrzeni rozmieszczonych było niewiele obiektów, co tworzyło niebywały efekt optyczny. Blisko końca ustawiono ławę z krzesłami dla jury złożonego ze Star Swirla, dwóch innych poważanych wykładowców oraz nowo przybyłej pary czarodziej. Mikołaj rozglądał się po murach szkoły, które przyszło mu oglądać pierwszy raz w życiu. Zdobienia z metali szlachetnych czy brązu były w wielu miejscach na ornamentach architektonicznych. Duże okna wpuszczały liczne promienie słoneczne tak z boku, jak z góry. Dodawało to unikalnego klimatu temu miejscu, czym zasłużyło sobie ono na wyróżnienie wśród pozostałych pomieszczeń.

Bohater przywitał pozostałych sędziów zasiadłszy obok nich. Star Swirl zadowolony jego obecnością podał mu kartki z tabelami i kryteriami oceny. Chłopak przyjrzał się im niechętnie. Doszedł do wniosku, że normalnie by tak nie decydował, ale ze względu na wygodę reszty postanowił dostosować się do warunków. Kiedy Twilight wezwała pierwszego ochotnika, nabór nareszcie się zaczął. Wszyscy kandydaci musieli opanować do perfekcji określony zestaw czarów oraz wykazać się znajomością kilku bardziej zaawansowanych sztuczek, aby móc zakwalifikować się na uczelnię. Jedni byli lepsi, inni gorsi, ale poziom był wysoki, więc naturalnie błędy nie mogły być wybaczone. Jeżeli szkoła miała utrzymywać reputację, to tylko jeśli adepci są wystarczająco zdolni. Każde zaklęcie było opisywane notami w kategoriach precyzji, kontroli oraz czasu wymaganego na osiągnięcie pożądanego rezultatu. Doświadczeni magowie dyskutowali na temat wystąpienia, gdy tylko młodszy opuszczali salę. Wszystko było rutynowe, ponadto trwało długo ze względu na znaczną liczbę pretendenta. [potencjalna wstawka o Scarlet] Ściemniało się już, kiedy Twilight zaprosiła ostatnią zainteresowaną – Magnum Star. Poproszono ją o zastosowanie wymaganych czarów i powiodło jej się, choć nie bez pewnych trudności. Następnie nakazano jej zaprezentować kilka trudniejszych umiejętności. Drżąc z nerwów klacz spróbowała użyć duplikacji, ale podejście okazało się nie być sukcesem. Dopiero za drugim razem zdublowała leżące na stole jabłko. Po stresującej chwili ciszy i wymianie spojrzeń dano jej jeszcze jedną szansę. Przełknęła ślinę, wzięła głęboki oddech, a następnie rzuciła zaklęcie miniaturyzacji. Uległa zdenerwowaniu, dlatego pomyliła się i zamiast tego jabłko jedynie zmieniło kolor. Kolejna minuta trwożącego milczenia sprawiła, że kandydatka przygryzała wargi nie wiedząc, co ze

sobą zrobić. Ostatecznie zapadł werdykt, a uczniom podziękowano za przybycie. Terranin na znak zrozumienia delikatnie kiwnął głową, subtelnie też uśmiechnął się do niej. Nie chciał zniechęcać jej do jury czy akademii, nawet jeśli miałyby nie zostać przyjęta. Mimo to przekonana o swoim niepowodzeniu klacz odebrała wiadomość inaczej i od tamtej pory krzywo patrzyła na Wybawiciela. Ukłoniła się i pożegnała. Rozgorzała dyskusja:

– Nie wiem czy się nadaje – stwierdził jeden z gości.
– Wiedziałam, że ma w sobie potencjał, ale jestem trochę zawiedziona – przyznała księżniczka.

– Ma raczej niewielkie szanse. A twoim zdaniem, Mikołaju? – zapytał Star Swirl.
– Szczerze to szkoda mi jej, bo może dałaby radę, ale za bardzo się stresuje.
– Muszę przyznać, że było to widać – zgodził się drugi wykładowca.
– No dobrze, więc niestety musimy ją poinformować, że odrobinę jej zabrakło, żeby dostać się do szkoły – podsumowała Twilight. – Mam nadzieję, że nie załamie się po tym albo nie zrobi czegoś głupiego.

Na te słowa Mikołaj wstał, pożegnał wiekowych magów i razem z przyjaciółką skierował się w stronę wyjścia z budynku. Chciał wiedzieć, kiedy adepci zostaną poinformowani o wynikach swoich prób, więc zapytał ją o to. Twilight uznała, że korespondencja listowna będzie stosowna. Chłopak zainteresował się również jedną z uczennic. Okazało się, że najzdolniejsza претенdentka – Scarlet Spell – zdaje się szukać uwagi bohatera.

– Utrzymywała wzrok wbity we mnie, a pod koniec puściła do mnie oczko.
– Cóż, zdaje się, że mi to umknęło. Nie sądziłam, że będziesz miał tak wielką wielbicielkę – szturchnęła go w ramię, po czym uniosła dwa razy brwi, kiedy przeniósł na nią spojrzenie pełne żenady.

– Myśl sobie co chcesz, ale nie chcę mieć z nią nic wspólnego. Przyjmij ją, bo jest zdolna, ale nie mieszaj jej w moje sprawy. Ten jej wzrok przyprawia mnie o dreszcze, nawet nie wiem dlaczego.

Ich rozmowy przeniosły się trochę na plany odkrywania w dalszym ciągu przerwanej napaścią Grogara magii tajemnej. Wykraczało to poza umiejętności kogokolwiek innego, ale nie przeszkadzało to księżniczce w pytaniu lub sugerowaniu własnych idei:

– Czyli możesz zwiększać swoją moc magiczną używając zaklęć?
– Nie do końca. Mogę tymczasowo wzmocnić efekty działania czarów, ale potem magia rozprasza się bezpowrotnie, a zwoj należy wypisać idealnie identycznie jeszcze raz. W przeciwnym wypadku równowaga między energią magiczną rozpadłaby się.

– Mimo wszystko to brzmi niesamowicie. Jak w ogóle przyszło ci to do głowy w momencie, gdy Grogar ze mnie wyszedł i zaczął plądrować Equestrię?

– Nie mam pojęcia, ale to nie zmienia faktu, że potencjał tej trudnej szkoły magii jest warty swojej ceny. Gdybym tylko mógł w jakiś sposób zmniejszyć trudność moich zaklęć, to może lepiej by się wam spoglądało na ich księgę.

– Być może. Ale czy to w ogóle wykonalne?
– W zasadzie mogę zastosować equestriański schemat budowy tekstu czarów zamiast mojego własnego. To trochę dałoby wam szansę poznać samemu moje pomysły.

– Jak tu cię nie podziwiać, tyle wiedzy i błyskotliwych idei w jednej postaci.
– Daj spokój – zarumienił się młody czarodziej.

Rozprawę urwała mijająca ich ekscentryczna czarodziejka, która dała się niedawno poznać chłopakowi. Na jej widok bohaterowi skoczyło ciśnienie. Za wszelką cenę pragnął omijać ciemnoszkarłą klacz, której puszysta, miodowa grzywa skrywała złotą spinę, białe kopyta oraz czubki uszu pragnęły uwagi gapiów, a przeszywający błękitny wzrok kontrastował z sierścią dając efekt mrożącego spojrzenia. To wszystko wywołało u niego wprawdzie dyskomfort, a później zdenerwowanie.

– Witaj ponownie, Scarlet. Gratuluję występu – zaczęła Twilight.

– Witaj, księżniczko – ukloniła się do obojga. – Bardzo dziękuję. Myślę, że spodobał się również Wybawicielowi i na pewno utkwi mu w pamięci – z nietuzinkowym zadowoleniem odparła. Przerzuciła przy tym swój niby magiczny wzrok na Terranina unosząc przy tym prawą brew, czym onieśmieliła gościa.

– Widziałem bardziej ambitne zastosowania magii, ale twoje nie było złe – Mikołaj bardzo niechętnie utrzymywał kontakt wzrokowy z adeptką.

– Och, wybacz moją śmiałość, Wybawicielu. Po prostu bardzo się cieszę, że ktoś taki jak ty miał okazję przyglądać się moim magicznym popisom – zatrzepotała swoimi długimi, gęstymi rzęsami dziewczyna.

Chłopak pokiwał niepewnie głową, spoglądając przez okno na panoramę Canterlotu. Było to dla niego wciąż mniej niezręczne niż konfrontacja z czarodziejką. Po krótkiej pauzie Twilight dostrzegła kapryśne zachowanie przyjaciela, więc przeprosiła Scarlet i powiadomiła ją, że mają jeszcze trochę spraw do załatwienia w bibliotece, czemu Wybawiciel wyraźnie wtórował. Księżniczka pożegnała więc z uśmiechem swoją uczennicę, a potem pognęła z Terraninem wzdłuż korytarza. Zaprosiła go do czytelnicy, gdzie obydwójce poczuli pewną ulgę.

– Dzięki, że pomogłaś mi uciec jej z oczu... Czy teraz wiesz, o czym mówię? – odetchnął bohater.

– Trudno jest mi to zrozumieć, przecież jeszcze w południe bardzo dobrze czułeś się otoczony przez wielbicieli. Co się zmieniło? – dopytywała go przyjaciółka.

– To nie jest to samo. Ona mi słodzi, jakoś tak próbuje się wyjątkowo przypodobać, strasznie to dziwne... W stosunku do ciebie inni poddani też tak robią? Ba, twoje miłe słowo zbyła komentarzem o mnie.

– Chyba sobie to komplikujesz. Przyznaj się po prostu, że jest śliczna, utalentowana i wpadła ci w oko – puściła w stronę chłopaka wymowne, sugestywne spojrzenie.

Mikołaj popatrzył na nią z grymasem zawodu oraz zniesmaczenia w jednym. Pokiwał głową na boki, po czym dopytał, czy będą tu dłużej siedzieć. Twilight zasugerowała, że mogliby uporządkować bibliotekę przed jutrzejszą inauguracją, na co jej przyjaciel bez problemu przystał. Kolejną niepełną godzinę spędzili na układaniu nowych zbiorów na regały oraz katalogowaniu ich. Żmudna, acz nietrudna robota spowodowała u Mikołaja pierwsze ziewnięcia. Oznaczało to, że coraz bliżej mu do chwili, gdy na nic więcej nie będzie go stać. Zadanie ukończył, ale poprzysiągł, że wystarczy mu zajęć na dziś. Zaproponował koleżance po wszystkim jakąś relaksującą grę z resztą dziewczyn. Sugestia została przyjęta z entuzjazmem, gdy jednocześnie ostatni karton z wiedzą zaklętą w papier został opróżniony. Posegregowali wyjęte z niego lektury, ustawili na odpowiednich półkach i wpisali do katalogu. Twilight zamknęła czytelnię na klucz. Zapytała Terranina, czy nie przejechałby się z nią pociągami do Ponyville, żeby trochę odpocząć. Przybysz wolał mimo wszystko szybki powrót przy użyciu magii, choć jazda koleją była dla niego miłym pomysłem, z którego skorzystałby w innych okolicznościach.

W chwili, gdy Wybawiciel miał zaczarować, by przenieść się z księżniczką do miasta jej kumpelek, zobaczył jak towarzyszka upada na ziemię jakby uderzona czymś i nie podnosi się. Nic jednak nie zauważył, kiedy się obrócił. Wtem poczuł wymierzony w jego podbrzusze mocny cios, a następnie doświadczył przerażającego stanu. Cała jego magia gromadziła się w jednym punkcie ponad czupryną słabnącego bohatera, on sam nie potrafił stawić żadnego oporu, ani nie rozumiał, co dokładnie dzieje się z nim lub jego siłami. Pochłonięcie jej zarówno z miecza jak i z samego bohatera zajęło kilka chwil i zakończyło się kompletną utratą mocy magicznej przez Terranina. Cały ten czas wił się on i syczał z bólu. Tak słaby był tylko po ostatniej potyczce z Grogarem. Tym razem jednak nie miał pojęcia, dlaczego dopadł go ten los. Niewidzialny byt po wszystkim wycelował jednym z zaczarowanych promieni w stronę ofiary, aż w końcu opuścił ich. Zdezorientowany chłopak ujął się za głowę, która jak

gdyby mu ciążyła. Miał mroczki przed oczami, nie był pewien czy jest świadomy tego, co robi. Przeczłogał się do Twilight, żeby jakoś ją oprzytomnić. Ona wstała jeszcze zanim udało mu się do niej dotrzeć. Podobnie jak towarzysz złapała się za obolałą głowę. Spytała zszokowana leżącego twarzą do posadzki:

– Co się stało?

– Nie wiem... – dyszał Mikołaj. – Moja magia... gdzieś zniknęła.... Zabierz mnie... do Ponyville...

– Że co?! Ale jak? Kto? – nerwowo reagowała księżniczka.

– Skąd mam wiedzieć? Nikogo nie było widać...

– Chodź, musimy lecieć do Ponyville – podźwignęła go i machnęła ramię.

Od razu znalazła się w swoim ukochanym miasteczku, ale przyjaciela z nią nie było. Zmarszczyła czoło, rozejrzała się po okolicy, lecz nadal nie dostrzegła Wybawiciela. Postanowiła powrócić do poprzedniej lokacji, gdzie, ku jej zaskoczeniu, zastała zgubionego przed sekundą Mikołaja.

– Dlaczego jesteś tutaj, a nie w Ponyville? Przecież nie używam teleportacji pierwszy raz. Mam nadzieję, że nie żartujesz!

– Nie mam pojęcia... – nadal z trudem oddychał. – Coś jest nie tak...

– Zatem musimy posłużyć się konwencjonalnymi sposobami – zaciągnęła go na swój grzbiet, żeby powolnym krokiem przenieść go na dworzec.

Musiała jakoś znieść spojrzenia mijanych na alejach kucyków i nie zdradzić ani krzty niepokoju. Zaciskając zęby parła przed siebie. Wkładała całkiem sporo wysiłku w pomoc towarzyszowi. Nawet przypominało jej się jak ratowała go na Pustych Stepach. Tym razem zdołała doprowadzić go do celu. Wsiadła z nim do odpowiedniego wagonu, a wkrótce pociąg ruszył z sykiem tłoków. W drodze władczyni dopytywała:

– Jak się czujesz? Nie wyglądasz najlepiej – patrzyła na szeroko rozłożonego Mikołaja, który nie przejawiał wiele sił.

– Tak też jest, ciągle mi się mąci w głowie i nie mogę się normalnie poruszać – wzdychał. – Nie wierzę, że coś takiego mogło mnie jeszcze spotkać. Mam tylko nadzieję, że tym razem to nie jakiś kolejny szczywany sposób Grogara na powrót z nicości.

– Rety, tylko nie on! – zestresowała się księżniczka.

– Spokojnie, szanse na to są prawie zerowe. Przemieniłem i rozproszyłem jego magię, więc nie powinna już być jego rezerwuarem – wyjaśnił czarodziej.

– Oby tak było, ale co z tobą? Moje zaklęcie na ciebie nie zadziałało, swojej magii też już nie posiadasz. Komu zależałoby na tym, żeby okraść cię z magii? To niepojęte! – po tych słowach władczyni zasłoniła sobie usta. Znowu sobie przypominała, że inne kucyki nie mogą dowiedzieć się o tym zdarzeniu.

Po krótkiej pauzie przepełnionej zawiedzionymi minami obojga pasażerów, chłopak wtrącił:

– Kim jest ta cała Scarlet Spell? Jak długo ją znasz? Czy mogłaby mieć z tym coś wspólnego?

Na początku Twilight nie dowierzała, że jej przyjaciel mógłby wysuwać tak bezpodstawne oskarżenia. Na moment oniemiała, wpatrując się w niego z uniesionymi brwiami.

– Ty naprawdę będziesz teraz infiltrować swoją fankę i ferować wyrokami? Skup się lepiej na prawdziwych podejrzanych. Przecież to nie ma sensu!

– Daj sobie spokój, ona jest podejrzana – wywrócił oczami Wybawiciel. – Nie zdziwiłbym się, gdyby to ona za tym wszystkim stała.

– To mi przypomina pewnego pegaza, który to samo myślał o takim jednym Terraninie – ironizowała księżniczka.

– Och, przestań! Może masz jakiś lepszy pomysł na rozwiązanie tej zagadki? – zawołał niemile bohater.

Władczyni od razu mina zrzedła. Posłuchała go, po czym przerzuciła wzrok na pagórki falujące za oknem, pomalowane na zielono trawiastą farbą. Na przemian raziło ją i znikało za wzniesieniem błyszczące słońce. Błękit nieba splamiły białe obłoki, z których po jakimś czasie spadnie życiodajna woda. Widok ten był codzienny w przepięknej Equestrii, ale tym razem miał w sobie coś wyjątkowego. Był tak dobrze znany, a jednak nie musiał wcale pojawić się ani razu więcej. Mógł pozostać na zawsze szarym pustkowiem bez dnia czy nocy, bez dobra albo życia. Mógł, ale tak się nie stało. Jedną jest tylko przyczyna tego, że scenariusz ów nie jest dziś prawdą. Przyczyna ta leży jednak teraz bezradnie obok niej myśląc o swojej dawnej sile, której nagle jej zabrakło. Twilight obróciła się w stronę przyjaciela i przeprosiła go za niepotrzebne zagęszczenie atmosfery. Również on zechciał wybaczenia za agresywną reakcję. Pogodzili się, a potem toczyli bezkonfliktowe pogawędki do momentu, gdy zawył gwizd lokomotywy, a konduktor krzyknął:

– Dworzec w Ponyville! Odjazd za dziesięć minut! Ostatni przystanek: Manehattan!

Mikołaj podparł się o barierki, dzięki czemu wstał ku zadowoleniu towarzyszek. Ta pomogła mu opuścić pociąg i przebyć dystans do pałacu. W trakcie powolnej wędrówki planowali kolejny dzień, jak też dywagowali dalej na temat nieprzyjemnej niespodzianki, która spotkała chłopaka.

– Może tym razem powiesz mi coś o tej całej Scarlet? – spytał ponownie Terranin.

– To absolwentka szkoły średniej, całkiem dobrze jej szło w poprzednim roku, ale teraz jest znacznie lepiej. Będę mogła więcej z nią pracować, w końcu to ostatni szczebel nauki, trzeba ją nauczyć jak najwięcej – mówiła Twilight. – Czy naprawdę jest aż tak groźna? Pochłonięcie tak ogromnej magii jest potwornie trudne, a nie wiem, ile kucyków w ogóle byłoby zdolnych coś takiego zrobić.

To wstępne wykluczenie adeptki z listy podejrzanych nieco zawiodło Wybawiciela, który desperacko szukał winowajcy obecnego stanu rzeczy. Perspektywa poszukiwania niezmiernych pokładów jego mocy magicznej bez wyraźnego tropu spędzała mu sen z powiek. Prędko przed oczami jego wyobraźni rysowały się najczarniejsze scenariusze przyszłości Equestrii oraz jego samego uwięzionego na zawsze z dala od rodzinnego domu w baśniowej krainie. Zanurzył się w tych myślach tak głęboko, że z trudem z tego transu wybudziła go Twilight. Spytała ponownie:

– Wszystko gra? Pytałam, czy masz już jakiś pomysł.

– Ach, tak, wybacz. Trochę się zamyśliłem. Nie mam ochoty teraz się nad tym zastanawiać. Najchętniej zasnąłbym tu na ziemi – ziewnął potężnie chłopak.

– Powinniśmy mówić o tym dziewczynom? – martwiła się władczyni.

– Pewnie lepiej, gdyby o tym wiedziały – stwierdził Wybawiciel.

Byli już całkiem blisko zamku, gdy ustalili jak poinformować resztę o zajściu w Canterlocie. Mieli nadzieję nie wywołać paniki, w końcu zniknięcie mocy najsilniejszej jednostki mogło spowodować przerażenie kolejnym śmiertelnym zagrożeniem.

Twilight uchyliła wrota wejściowe i wprowadziła bohatera do środka. Zniecierpliwione długą nieobecnością przyjaciół kucyki zapytały o powód tak późnego powrotu. Mikołaj spokojnie wyjaśnił, że musiał “zgubić” swoją magię i nie jest pewien dokładnie gdzie, ale to pewnie nic takiego. Choć przekaz nie ujawniał ani odrobiny lęku bądź niepokoju, to emocje te pojawiły się u słuchaczek. Niezbyt pomyślne wieści pozostały złe pomimo ich odziania w szaty bagateli. Applejack dociekając dla pewności gruntu problemu powtórzyła:

– Czyli ktoś z zaskoczenia ukradł twoją wielką moc, a teraz kontroluje ją, tylko nie wiadomo, kto to i jaki ma zamiar?

Dostrzegając brak sukcesu swojego planu Terranin wziął głęboki oddech, uniósł prawą dłoń na wysokość ust, dał sobie chwilę do namysłu, po czym lekko zawiedziony odparł tylko:

– Tak. Niestety tak.

Nastała chwila wstydlivej ciszy. Śpiący i bujający się na nogach chłopak żałośnie spoglądał na wszystkich po kolei, każdy przypatrywał się jemu, tylko Twilight zwiesiła głowę drapiąc marmurową posadzkę prawym kopytem. Przez ten czas do zbiorowości dotarło to, co tak naprawdę się stało. Rarity zaczęła całą kaskadę przypuszczeń pełnych strachu:

– Ktoś ma twoją moc, może jej użyć do wszystkiego, co będzie chciał! Czy to może być Grogar?

– Nie do końca... – wtrącił Wybawiciel.

– Czy chce zdobyć władzę albo kogoś jeszcze skrzywdzić? – kontynuowała Fluttershy.

– Być może... – komentowała księżniczka.

– Ale w takim razie jest nie do pokonania! – napędzała spiralę nieszczęścia Pinkie Pie.

– Kto wie... – zamyślił się Mikołaj.

– Jesteśmy w niebezpieczeństwie, którego możemy nie zażegnać! – również Rainbow Dash czuła lęk.

– Nie musi to być od razu niebezpieczeństwo... – zaznaczyła Twilight.

– A co, jeśli przez przypadek przybył tu ze mną ktoś inny? – dodała Sunset Shimmer z poczuciem winy w głosie. – Och, jeżeli tak, to już nigdy tu nie wrócę!

– Spokój! – krzyknął wreszcie bohater. – Nieważne, kto by to był, nie jest to pora na dyskusję. Ja chcę wreszcie się wyspać, a jutro dopiero szukać winnego – westchnął i dodał do tego: – Ech, pewnie dopóki nie odzyskam swojej mocy, nie wrócę na Terrę. Czy znajdzie się dla mnie wolne łóżko w tym zamku? Może w bibliotece jak dawniej?

– Nie martw się o to – zapewniła go księżniczka. – Specjalnie na okazję, gdybyś chciał się u nas zatrzymać, mamy w zamku nową komnatę tylko dla ciebie.

Gość był zaskoczony taką odpowiedzią. Chciał samemu przekonać się, czy naprawdę tak jest. Twilight przeprowadziła go do końca korytarza i wskazała na drzwi, których rzeczywiście przedtem nie było. Za nimi skrywała się sypialnia bogatsza nawet od królewskiej. Złote zdobienia wraz z jedwabną pościelą były najwspanialszymi wyróżnieniami łoża Wybawiciela, które zajmowało czwartą część powierzchni komnaty. Jej resztę obejmowały dębowe meble, purpurowe zasłony oraz ogromne lustro. Efekt jaki to pomieszczenie wywarło na Mikołaju nie sposób opisać. Brakowało mu słów na wyrażenie swojego podziwu, wdzięczności, ale też skromności, a co za tym idzie, w pewnym stopniu złości. Mimo to nie mógł odmówić, ponieważ księżniczka popchnęła go na puszysty materac z zachętą do odpoczynku. Choć zawsze unikał luksusów, to tym razem spróbował dobrze czuć się otoczony bogactwem. Cieszył go fakt, że może dobrze pospać, ale jednocześnie wstydził się, że nie potrafił stanowczo zaprzeczyć. Później jednak doszedł do wniosku, że nie powinien ganić kucyków za ten prezent, skoro tyle się przy nim napracowały. Ostatecznie zaprosił jeszcze wszystkie koleżanki, żeby pożegnać się z nimi. Zdjął obuwie, a na koniec bez zastanowienia utopił się w morzu jedwabiu, które okalało go z każdej strony. Widok ten mógł zdawać się mimo wszystko dość groteskowy. Największy bohater i strażnik Equestrii otrzymał w podarku swoją własną sypialnię, która przypominała skarbiec królewski, choć w istocie był ostatnią istotą zdolną do pomocy w obronie tej krainy w pierwszej chwili, gdy tylko otrzymał możliwość skorzystania z tego prezentu.

W Equestrii zapadła noc. Oznaczało to, że spali wszyscy – może z wyjątkiem tego jednego kucyka. Po raz pierwszy zastosował ogrom pochłoniętej magii i obudził zmęczonego chłopaka ze swojej kryjówki, daleko od zamku. Zdezorientowany Terranin przetarłszy oczy rozejrzał się po sypialni. Potem złodziej magii zmaćcił myśli ofiary, wydał jej kilka rozkazów, a na koniec rytuału zamknął jej powieki, na nowo wprowadzając ją w sen. Jego plan przeszedł w drugą fazę. Cała kaskada dopiero się zaczynała. Na razie jednak wszystko miało wyglądać niepozornie.

– Tak, zbyt długo męczyłeś się w Equestrii, pogromco Grogara. Pora wreszcie dać ci odpocząć, ale musisz jeszcze coś dla mnie zrobić.

ROZDZIAŁ 23.

Trudno nazwać kolejny poranek obiecującym. Mikołaj był słabszy niż zwykle, nie widać było poprawy ani powrotu magii. Wszyscy nerwowo wymieniali zdania, aby rozstrzygnąć, z jakiego powodu przytrafiło się to przyjacielowi kucyków i przede wszystkim kto stoi za całym zajściem. Twilight uznała, że żaden kucyk nie jest w stanie utrzymać stabilnie całej magii Wybawiciela, więc musiałby to być ktoś naprawdę potężny. Nikomu jednak nie przychodził do głowy pomysł, który uzasadniałby wydarzenie wiarygodnie. Przykuty wyczerpaniem do łóżka bohater poprosił o chwilę ciszy. Gdy tylko powiodło się stworzyć warunki do myślenia, chłopak podzielił się swoim rozumowaniem:

– Twilight, pamiętasz z pewnością niebywały bunt, który przeciwko nam wzniecono jeszcze nie tak dawno temu? – władczyni przytaknęła. – Być może ktoś w Equestrii nadal żywi do mnie pewnego rodzaju nieuzasadnioną nienawiść i, zapoznawszy się ze starymi plotkami, zaplanował całe działanie od początku do końca wyłącznie dla spełnienia swojej chorej fantazji. To oczywiście tylko jeden, bardzo wąski scenariusz, lecz nie przypominam sobie żadnego innego wydarzenia, które sugerowałoby nam, w którym kierunku szukać winowajcy lub winowajców. Jeśli jesteś w stanie, wymyśl jakiś sposób, żeby bez cienia podejrzliwości dowiedzieć się od jak największej liczby jednorożców przebywających wczoraj w szkole, jakie zdanie o mnie mają. Pewnie sztuczka zadziała lepiej, gdy powiąsz

ten temat ze zbadaniem poziomu zadowolenia z rekrutacji i tym podobnych. Nie jestem w kondycji do planowania, więc pozostawiam tobie obranie strategii działania.

Pomysł bohatera bardzo przypadł większości zgromadzonych do gustu, ale nie obyło się bez burzy mózgów. Sama księżniczka podniosła pierwsze – niebezpieczne zresztą – wątpliwości:

– Och, tylko jak to zrobić? Nie dotrę do wszystkich kucyków osobiście w rozsądnym czasie. Poza tym nie wiem, czym przekonać ewentualnych kolaborantów do otwarcia się przede mną. Dobrze wiedzą, że stoimy po tej samej stronie.

– Może nie trzeba zwracać uwagi na każdego jednorożca? – naprowadzała grupę Applejack.

– Jeżeli czyjeś zachowanie zdradzało coś niepokojącego, to warto odezwać się do takich kucyków w pierwszej kolejności – zagłębiała się Rarity.

– Jeny, ale intryga – z zainteresowaniem słuchała Pinkie.

– Pamiętacie może kogoś, kto zachowywał się w dziwny sposób w obecności Mikołaja? To na pewno było widać – ciągnęła wątek Rainbow.

Terranin i władczyni w jednej chwili wskazali swoich podejrzanych:

– Scarlet Spell.

– Magnum Star.

Obejrżeli się na siebie. Natychmiast wszczęli dyskusję:

– Scarlet? Przecież ona się do ciebie zaleca! Wywraca oczami z zachwytu na sam twój widok, a ty nadal sądzisz, że jest niebezpieczna?

– Nie wiem, coś mnie od niej odpycha. Ale Magnum Star? – parsknął chłopak. – Jak sobie ją wyobrażasz w roli złodzieja magii? Przecież nawet nie przyjąłś jej na uniwersytet. Jak miałyby przejąć kontrolę nad taką mocą?

– Tak jak ty Scarlet. Odwraca od ciebie wzrok, kiedy tylko cię zobaczy, tak jakbyś ewidentnie ją raził. Nie widziałeś jej złości, gdy opuszczała salę? To mnie przekonuje bardziej niż enigmatyczne ciągoty do twojej osoby.

– Nie wiedziałem, że Magnum aż tak nie chce na mnie patrzeć, ale to nadal żaden dowód na jej winę.

– Twoje przeczucie także – przegadywali się.

– Nieważne, spytajcie je obie, do tego wszystkich z jury. Skoro szukamy kogoś umiejętnego, to nie możemy wykluczyć takiej możliwości – Twilight rzuciła okiem pełnym zdumienia na leżącego.

– Nie wierzę, że oskarżasz dostojnych magów pokroju Star Swirla o tak haniebnny czyn!

– Nie oskarżam, rozważam wszystkie opcje... – poprawił ją. – Znajdźcie szybki plan działania, a potem przyjdź od razu do mnie na krótkie przesłuchanie.

Insynuacja zaangażowania władczyni w proceder neutralizacji Wybawiciela nader ją przerosła. Księżniczka w długim monologu wyraziła swoje zdanie na temat toksycznej podejrzliwości opętującej Mikołaja. Sam zainteresowany nieszczególnie przejął się emocjonalnym wybuchem przyjaciółki. Tuż potem kucyki powróciły do tematu poszukiwania sprawcy. Doszły do jasnego porozumienia: każda z nich zapozna dwóch czy trzech adeptów z ich wynikami rekrutacji, a w dodatku spróbuje w sprawny sposób pozyskać kluczowe dla sprawy informacje. Wizytę dwóm najwyraźniej podejrzany klaczom z ogromną determinacją przyjął Rarity, zaś rozmowę z kadrą nauczycielską musiała poprowadzić niepewna Twilight. Nie przypuszczała, że będzie musiała rozmawiać z Mikołajem o tym, czy na pewno nie okradła go z magii. Mimo to spróbowała udowodnić mu, że jest w tej kwestii nieskazitelna. Najpierw rozesłała swoje przyjaciółki według planu do – niekiedy dość odległych – zakątków Equestrii. Dodatkowo Sunset Shimmer zgodziła się dopilnować, aby chłopakowi nic się nie stało. Nie planowała jeszcze powrotu do liceum Canterlot. Dziewczyny obiecały jej pełną rekompensatę za to poświęcenie.

Twilight musiała przed wyruszeniem do stolicy zasiąść do pogadanki z ostrożnym Wybawicielem, żeby przekonać go o swojej niewinności. Weszła do najbogatszej komnaty zamku, ale od razu przestrzegła:

– Nie wiem czemu masz zamiar to robić, ale niech ci będzie. Odpowiem na twoje pytania zgodnie z prawdą.

– Sam uważam, że nie masz z tym nic wspólnego – rozjaśnił Terranin. – Mimo to chcę sprawdzić jak będziesz formułować wypowiedzi.

– Na wszelki wypadek? – uniosła lewą brew.

– Nie pamiętasz już gdzie ukrywał się ostatni nieproszony gość?

– Tak, tak, pamiętam. Do rzeczy.

– Co najbardziej utwierdza cię w przekonaniu, że nie jesteś posiadaczką żadnej części mojej magii? – to pytanie Mikołaja wywołało zmieszanie u jego rozmówczyni.

– Może fakt, że jej nie mam? Co to w ogóle za pytanie? – zanim dłużej się rozgadała, Terranin wtrącił kolejną myśl:

– Co uważasz za najbardziej przekonujący argument przeciwko twojemu udziałowi w spisku z perspektywy hipotetycznego obserwatora twoich wczorajszych poczynań?

Po krótkim namyśle Twilight znalazła celną odpowiedź.

– Byłam nieprzytomna kiedy to się zdarzyło, leżałam bez ruchu. Do tej pory mam guza w miejscu, w którym ktoś mi przyłożył jakimś ciężkim przedmiotem – pogładziła tył głowy lewym kopytem i cicho syknęła z bólu.

– Czyli nie mogłaś tego zrobić osobiście – dociekał bohater.

– Dokładnie tak, chociaż...

– Więc kto ci pomógł idealnie dając ci alibi?

Twilight zacięła się na chwilę.

– Ale... Ale to takie... Jak niby masz się dowiedzieć czegokolwiek zadając pytania tego typu? Jeśli byłabym w zmowie, to nie wydałabym współwinnego, ale jestem niewinna. Mimo to nie mogę cię przekonać, że nie kłamię, bo te odpowiedzi brzmią tak samo. Więc jeszcze raz: co ty z tego masz?

Mikołaj popatrzył na nią przymrużonymi oczami. Księżniczka siedziała tak chwilę wpatrując się w jego powieki. Ostatecznie nie wytrzymując napięcia krzyknęła:

– Czego ty ode mnie chcesz!? Dobrze wiesz, że nic nie zrobiłam!

Chłopak nie przerywał. Leżał dalej i utrzymywał wzrok na niej. Dał jej jeszcze moment na wylanie z siebie całej złości, aż potem odparł:

– To było dla ciebie ciekawe doświadczenie, nie sądzisz? Możesz iść, nie mam żadnych zarzutów. Pomimo wszystkich emocjonalnych reakcji. Nawet fajnie się gadało, ale chyba masz coś do roboty.

Przyjaciółka prawie wybuchnęła z gniewu na widok rozbawionego Terranina. Czekala tyle czasu, próbowała odgonić od siebie mgłę podejrzeń, która nigdy naprawdę nie istniała, a on patrzył na nią prowokując do dalszego tłumaczenia się. Przez to wyrzuciła w jego stronę pełną rozgoryczenia:

– Naprawdę musiałeś tyle z tym czekać?

Chłopak kiwnął głową przecząco. Księżniczka prędko wyszła z pomieszczenia z zamiarem udania się do Canterlotu. Przypomniała sobie w tym kontekście nieudany żart Mikołaja ze sztucznymi baranami rogami i doszła do wniosku, że ten pierwiastek wrednego żartownisia nigdy nie uleci z jej kumpla. Ponieważ jednak zazwyczaj zachowywał się taktownie, nie żywiła do niej większej urazy, gdy otrząsnęła się z amoku.

Wraz z zatrzaśnięciem drzwi Mikołaj, westchnąwszy, spróbował usiąść. Nadal miał niewiele sił, więc starał się wykrzesać trochę energii do działania. Nie podobał mu się fakt, że musi ciągle leżeć. Stęknął dwa razy, ale zdołał się rozprostować. Nawet nie myślał o tym, żeby iść do jadalni. Zdawał sobie sprawę z niemożliwości tego zadania. W ciągu

błyskawicznej sekundy, jaką zajęło przemyślenie tej oczywistości poczuł coś wyjątkowego. Nic już go nie bolało, ruszał się normalnie. Jednakże tracił kontakt z rzeczywistością, w głowie miał zaś mętlik i słyszał jedynie cierpki szept dochodzący jakby zewsząd, odbijający się echem:

– Wstań, potworze.

* * *

Pinkie Pie najszybciej wzięła się za poszukiwania. Jej przypadła w przydziale okolica domu rodzinnego, gdzie mieszkał młody jednorożec próbujący swoich sił w akademii. Nie była zbyt poukładana ani ostrożna jak zwykle, dlatego wpadła do mieszkania jak do siebie, przywitała każdego z osobna i od razu przeszła do sedna ani trochę nie troszcząc się o dyskrecję. Nikt nie wie czy to przebłysk geniuszu, czy szczęście głupiego, ale nikt nie zorientował się o powadze sytuacji. Adept tylko coś odburknął, że nie ma pojęcia o co chodzi, a różowy kucyk wręczył mu kopertę z wiadomością o jego wczorajszym popisie. Błyskawicznie przeszła do drugiego domu, gdzie powtórzyła skutecznie procedurę. Sytuacja była niemal analogiczna, tylko zaskoczenie było niewiele mniejsze. Na szczęście bohaterów pozostałe dziewczyny nie działały tak ryzykownie. Fluttershy znalazła trzy kucyki w Ponyville i okolicach, Applejack odwiedziła dwoje magów w Fillydelphii, Rainbow Dash trzy uczennice z Manehattanu, natomiast Rarity udała się do Canterlotu.

Na widok książniczki wrota szkoły magii szeroko się otworzyły i posypały się dostojne pokłony. Twilight weszła i zachowywała się jak najbardziej naturalnie. Zawitała do sali wykładowców, tam zawiesiła na tablicy duży arkusz papieru. Napisała na jej środku imię Terranina, a każdego z osobna pytała, co uważa o pogromcy Grogara. Badała jednocześnie zachowania i ton głosu, aby znaleźć cokolwiek mogącego zainteresować detektywa, bo tak w zasadzie można określić jej rolę w tym momencie. Na początku ciężko było coś wskórać ze względu na liczne pytania. Zdołała objaśnić cel lub powód przedsięwzięcia, ale resztę niepewności pomijała. Ze spokojem oznajmiła, że prowadzi z własnej inicjatywy ankietę na temat nastrojów w Equestrii, dlatego musi poznać stosunek kucyków m.in. do osoby Wybawiciela. Zaproponował jej to sam bohater ciekawy tego, jak jest postrzegany przez różne grupy kucyków. Obecni przytaknęli ze zrozumieniem. Kolejno pochwalali nieustępliwość, siłę, spryt albo rozsądek Mikołaja. Żaden nie wydawał się mniej wiarygodny od innych, brzmiali szczerze i pełni podziwu. Najwięcej dobrego mówili obecni poprzedniego dnia nauczyciele razem ze Star Swirlem. Była z tego powodu częściowo zadowolona, nie chciała konfrontować się z żadnym z nich. Mimo to odpowiedzialny za zajęcia kucyk pozostał otoczony mgłą tajemnicy.

Z podziękowaniami na ustach udała się w stronę biblioteki. Potrzebowała chwili dla siebie, żeby powoli odnaleźć się w chaosie, który powstał niespodziewanie.

– To takie trudne, nie mam pojęcia, gdzie się podziała cała ta magia... To zagrożenie dla Equestrii, nie ma wątpliwości. Tylko kto byłby w stanie pochłonąć tyle mocy, utrzymać ją, a szczególnie nie ujawnić w żaden sposób jej obecności? Czy to w ogóle możliwe?

Przesiadywała dalej łapiąc się za głowę. Refleksje dręczyły ją ciągle, a krótkie oderwanie od nich stanowiły wizyty studentów pragnących nabyć tymczasowo wybrane księgi. Nie mogła dłużej znieść tych intruzywnych, pełnych mroku myśli. Musiała jeszcze załatwić wiele spraw państwowych, a to wymagało pełnej koncentracji. Opuściła szkołę, po czym przemaszerowała do zamku, gdzie miała zamiar odsapnąć chwilę i zająć się priorytetowymi obowiązkami. Czas na troski zarezerwowała na popołudnie.

Dociekliwość w połączeniu z zainteresowaniem kryminałami wprowadziły Rarity w klimat wielkiego przekrętu po tym, jak została ciepło przyjęta przez Scarlet Spell oraz szybko wyproszona przez Magnum Star. Zamierzała wszystkim podzielić się z przyjaciółkami.

Przypuszczała, że omówią wszystko z samym bohaterem, a to pozwoli im dociec, co dalej. Liczyła, że to wystarczy do wytyczenia nowych ścieżek dochodzenia. Dotarła do Ponyville, gdzie od razu skierowała się w stronę pałacu. Natknęła się na wiele kucyków – to nic dziwnego, ale nie mogła zakładać, że spotka Mikołaja rozmawiającego z resztą dziewczyn, tak jakby nagle dostał zastrzyk energii. Zwolniła na chwilę krok, by przyjrzeć się im uważnie – nie miała wątpliwości, to Terranin. Zbliżyła się do nich z przywitaniem na ustach.

– Witajcie! Zanim zapytam o najważniejsze, powiedz proszę, jakim cudem ty się tu znalazłeś? – zapytał chłopaka biały jednorożec.

– Ach, naprawdę nie mam pojęcia. Rano wyglądałem gorzej, ale teraz czuję się świetnie – oświadczył bohater.

– Miło to słyszeć. W każdym razie, co udało wam się odkryć?

– Szczerze mówiąc to niewiele – odparła Applejack.

– Nikt nie mówił nic, co mogłoby go zdradzić – kontynuowała Fluttershy.

– Ze mną to prawie nie rozmawiali – wtrąciła Pinkie, ściągając na siebie spojrzenia wszystkich. – No co, zastosowałam strategię nieproszonego gościa. Gdyby mieli jakiekolwiek pretensje, to od razu mieliby problem.

– A może ty miałaś więcej szczęścia? – odbiła piłeczkę Rainbow.

– Wydaje mi się, że mam podejrzaną – zaciekała przyjaciół.

Opowiedziała im o gościnie Scarlet oraz nieprzyjemności Magnum. Zauważyła, że na każde wspomnienie imienia bohatera pierwsza z nich uśmiechała się, natomiast druga – wykazywała wyraźny dyskomfort oraz zdawała się coraz bardziej rozdrażniona.

– A na koniec – podsumowała projektantka – kazała mi zabierać się z jej mieszkania, bo ma dużo nauki. Przecież aż rzuca się w oczy, że coś ukrywa.

– Faktycznie, to wygląda dość prosto – przyznała Sunset Shimmer.

– Cudownie, sprawa może szybko się zakończyć – ucieszył się Terranin. – Wystarczy złożyć jej wizytę i nakłonić do zwrócenia mi mojej magii.

Nikt nie protestował dlatego tak zdecydowali się działać. Na ich nieszczęście kolejny pociąg do Canterlotu zgarniał pasażerów dopiero trzy godziny później. Postanowili poczekać w zamku, a przy okazji zastanowić się, w jaki sposób Magnum Star mogłaby przechowywać tak ogromną zawartość magii. Nie zdołali dojść do konstruktywnych wniosków, ponieważ w zasadzie nie istniały logiczne uzasadnienia, jeśliby przyjąć, że działała sama. Dali sobie wreszcie spokój, kiedy zachowanie Wybawiciela stopniowo stawało się coraz bardziej toksyczne i paskudne. Z jakiegoś niewytłumaczalnego powodu drwił z ich nieskutecznych przewidywań okoliczności zbrodni.

– Doprawdy zabawne są wasze niecelne strzały – powtarzał.

– O co ci chodzi? Od kiedy jesteś taki dosadny? – denerwowała się Rainbow.

– Nie twój interes – perfidnie uśmiechnął się.

Kucyki wymienili pełne zdziwienia spojrzenia.

– Rozumiem, że możesz być zły dlatego, że straciłeś magię. Tylko po co wyzywać się na nas? Przecież my ci pomagamy – zapytała Rarity.

– Tu chodzi o coś innego niż moje samopoczucie – sapnął chłopak.

– Czyli o co? – ciągnęła go za język Starlight.

– Nie wasz interes – powtórzył.

– Do stu ogryzków, koleś, coś jest z tobą nie tak – podniosła głos Applejack.

– Właśnie, tak jakbyś to nie był ty, ale twój zły sobowtór – dodała Pinkie.

Roześmiany Mikołaj wstał, aby powiedzieć:

– Prawdziwa farsa. Podziękuję takiego genialnego towarzystwa – postanowił odejść w kierunku peronu, aby poczekać na pociąg.

Bohater wyciągnął swój miecz, żeby się w nim przejrzeć. Kucyki oburzyły się na jego słowa. Nim Terranin wyszedł, błysk oręża olśnił Rarity. Od razu zawołała:

– A co, jeśli twoja magia znajduje się w innym przedmiocie?

Mikołaj zatrzymał się w marszu i odwrócił. Wymierzył broń w kierunku przyjaciółki, a po krótkiej pauzie stwierdził:

– To ma sens. Tylko czego musiałaby użyć? Nie kojarzę nic z jej ozdób oprócz zielonego naszyjnika.

– Więc trzeba sprawdzić, czy nie trzyma magicznych amuletów w domu, a dowiemy się, czy coś ukrywa – dedukowała Sunset.

– Naprawdę? Nie pomyślałem o tym – ironicznie odparł bohater, czym ponownie zaognił atmosferę.

Zirytowana Sunset podeszła do niego i dotknęła rogiem jego ramienia. Chciała spojrzeć, co dzieje się w głowie chłopaka – użyć swojego talentu. Jej magia zatrzymała się na skórze, nie starała się wchodzić dalej, a żadna wizja nie ukazała się. Mikołaj był nietykalny przez zaklęcia ani też nie miał swojej mocy. Został podwójnie osłabiony. Zdezorientowana czarodziejka odwróciła się do koleżanek, jeszcze raz spojrzała na bohatera, a później nic więcej nie powiedziała. Nikt nie powstrzymał parszywego towarzysza, żeby został w zamku, pewnie też nikomu na tym nie zależało. Wystarczyło, że zamknął drzwi z hukiem, a od razu zaczęły się rozmowy dotyczące jego niekulturalnego języka. Nie dało się opisać, skąd taka zgryźliwość i wywyższenie pojawiły się u niego od rana, kiedy jeszcze potrafił normalnie rozmawiać.

Jednocześnie obiekt pogaduszek rozsiadł się na ławce nieopodal peronu. Dyskutował sam ze sobą:

– Czemu ja się jeszcze zadaję z tymi pacholkami? Gdyby nie moja dobra wola, to nie by nie miały. Powinny codziennie mi dziękować za to wszystko. Przy tylu przywilejach mogę konkurować z Twilight. Właśnie... – nie widział tych wszystkich oczu wpatrujących się w niego, tylko dalej głośno myślał. – Co mogłoby zachwiać porządek w Equestrii tak dyskretnie, żeby nikt nie zauważył w tym cienia planu? Może wystarczy tylko...

Wówczas ziemia zaczęła coraz mocniej drżeć, a z oddali dobiegł głośny gwizd sygnalizujący nadjeżdżający pociąg. Hałas nie trwał długo, jedynie do syku tłoków, potem już najdonośniejszym dźwiękiem był głos konduktora wykrzykujący na odjazd do Canterlotu. Myśliciel usiadł w ostatnim wagonie samemu, tam kontynuował wywód. Szybko urwał wypowiedź słysząc rozbawione głosy kucykowych koleżanek. Wyraźnie było słychać jak zajmowały miejsca w sąsiednim segmencie i kasowały bilety. Przysłuchiwał się ich blawym pogawędkom jeszcze przez krótki czas, ale potem odwrócił wzrok za okno mówiąc dalej:

– Wszystko to: błękitne niebo, zielone łąki, bujne lasy – wszystko istnieje, ponieważ ja tak chciałem. Dlaczego więc nie zasługuję na władzę? "Skoro nie posiadam władzy, to nie jestem najsilniejszy", tak mówił Grogar. Ja jestem najsilniejszy, zatem mogę zdobyć dowództwo. Poza tym każdy ma mnie za bohatera, więc to będzie jeszcze łatwiejsze. Obejdzie się bez krwawej rewolucji jak w przypadku tego pozera z rogami.

Zanim lokomotywa gwizdnęła, w stolicy minęło kilkadziesiąt minut, które każdy spędził na rozmowie – przyjaciółki ze sobą nawzajem, Mikołaj sam ze sobą. Na dworcu czekała Twilight gotowa omówić wszystko z dziewczynami. Zaskoczyła ją ich obecność poza Ponyville, szczególnie Sunset Shimmer. Natychmiast zapytała, co one tu robią i dlaczego gość z liceum Canterlot nie pilnuje Wybawiciela.

– Ach, daj spokój – westchnęła Rarity. – On chyba czuje się za dobrze.

– Ciągłe sobie z nas żartował, był bardzo niemiły – ciągnęła dalej Pinkie.

– Słucham? – z niedowierzaniem patrzyła na nie księżniczka.

– Nie mam pojęcia co mu się stało, był taki wredny – żaliła się Rainbow.

– Najdziwniejsze jest to, że jak gdyby nigdy nic wstał i wyszedł sobie z zamku – dodała Sunset. – Nie raczył nawet pochwalić mi się, że wszystko u niego gra.

– Chciałabym to zobaczyć – kręciła głową władczyni.

– Ciekawe czy nie schował się gdzieś w pociągu i nie zabrał przez przypadek z nami, wtedy może ustawisz go do pionu, Twilight – mówiła Applejack.

– Chyba masz rację – Fluttershy wskazała na Terranina opuszczającego wagon swawolnym krokiem.

Na widok towarzyszek od razu uśmiechnął się krzywo. Postanowił odezwać się do nich jako pierwszy:

– Miło was znowu widzieć. Już wiecie, jak złapać tę złodziejską ladacnicę?

– O kim mówisz? – dociekała Twilight.

– O Magnum Star oczywiście, niech twoje przydupasy ci wyjaśnią sprawę, skoro same na to wpadły – parsknął chłopak.

– Kto, przepraszam bardzo? – poczerwieniała Rainbow.

– Mikołaj, od kiedy się tak zachowujesz? – chciała wiedzieć księżniczka.

– Nie twój interes – poprawił okulary na nosie.

– Oczywiście, że mój. Jestem władczynią Equestrii, dlatego domagam się, żebyś powiedział, o co chodzi – dla dobra moich poddanych!

– A ja jestem Wybawicielem Equestrii, więc domagam się, żeby to wszystko znowu obróciło się w proch i powróciło pod panowanie Grogara! – skontrolował niepokojąco czarodziej. – Zapomniałaś chyba, kto tutaj ma większy autorytet, co?

Kucyki dostrzegały kielkujące w ich przyjacielu zło. Bardzo je to przerażało, szczególnie w następujących okolicznościach.

– To do ciebie niepodobne! Nigdy, przenigdy nie powiedziałbyś takich rzeczy – wytknęła mu Rarity.

– Ciebie nikt nie prosił o zdanie, laluniu – czepiał się jej Mikołaj.

– Zostaw ją w spokoju, cwaniaku! – krzyknęła Pinkie.

– Ciebie, wariatko, tym bardziej wolałbym teraz nie słuchać – sucho odparł, czym wywołał na jej twarzy smutek. – Przejdźmy do rzeczy zamiast użerać się z nimi – zwrócił się do Twilight.

– Nie! Dopóki nie przeprosisz nas za to, co mówiłeś teraz lub kilka godzin wcześniej, nigdzie się stąd nie ruszamy – postawiła sprawę jasno.

– W takim razie wracam do Ponyville zgnić do śmierci, a swoją magię zostawiam temu potężnemu magowi, który ją posiadał – pomachał, a następnie odwrócił się w kierunku pociągu. – Niech wam pokaże jak się używa mojej mocy.

Złęknione wizją kolejnej niepokonanej jednostki nie stawiały na swoim. Tolerowały wszystkie docinki, byle tylko odnaleźć zaginioną magię. Nikt nikogo nie przeproszał, rozmowy od razu skupiły się na Magnum Star, a spacer przyjął kierunek jej domu. Księżniczka dowiedziała się o zachowaniu obu uczennic. Trochę zadowolona była z faktu, że jako pierwsza postawiła na właściwą winowajczynię. Myślała już nad karą dla żadnej potęgi adeptki. Za to dumny jak paw Terranin maszerował przed siebie, co jakiś czas z chęcią rozdając autografy. Ostentacyjnie zerkał przy tym na władczynię. Każdy kolejny postój tego typu stopniowo irytował powściągliwą Twilight. W końcu miarka się przebrała – po głębokim wdechu księżniczka zawołała przez zaciśnięte zęby:

– Ile jeszcze razy masz zamiar się zatrzymywać?!

Zadowolony ze swojej prowokacji Mikołaj spokojnie odrzekł:

– Tyle razy ile ktoś poprosi o mój podpis. Jak chcesz, możesz wpisywać się obok od czasu do czasu – wypowiedział to z szyderczym uśmiechem na ustach.

– Po prostu chodź do Magnum, ile można za tobą czekać? – poganiała go władczyni.

– Och, czyżby ktoś tutaj chciał autograf od Wybawiciela? – powiedział chłopak odwracając się do podchodzących do niego kucyków.

Twilight ciężko już było na to patrzeć. Nie mogła znieść nowego, niewyjaśnionego Mikołaja, który dokuczał wszystkim dookoła i chełpił się własną pychą. Naprawdę chciała

wiedzieć, dlaczego taki się stał w ciągu zaledwie kilku godzin. Wtedy zbliżyła się do nich zestresowana i niepewna Magnum Star słysząc wcześniej swoje imię. Nerwowo poprawiała co chwilę swoją pomarańczową grzywę żółtymi kopytami. Fioletowe oczy księżniczki spotkały się z brunatnym spojrzeniem zawstydzonej klaczy. Władczyni szybko zorientowała się, kto do niej podszedł. Zapytała ją od razu:

– Magnum, kochana, co słyszać? Mam nadzieję, że u ciebie wszystko dobrze. Mam dla ciebie wieści.

– To znaczy...? – bała się uczennica.

– Nie dość, że oblałaś egzamin wstępny, to jeszcze prawdopodobnie ukradłaś moją magię! – przeszedł do sedna chłopak.

Kiedy tylko Magnum dostrzegła go, z jej twarzy zniknął strach, a pojawiła się pewność siebie i złość.

– Tak cię to bawi? Widziałam jak się do mnie uśmiechnąłeś po wszystkim, ty zadufany w sobie przybłodo!

Słowa kucyka spowodowały u adresata furję, której nawet nie próbował hamować. Pozostałe przyjaciółki przyglądały się konfrontacji z zainteresowaniem. Terranin bez chwili namysłu zmarszczył brwi, po czym obrzucił ją swoimi przemyśleniami:

– Nawet nie masz pojęcia, co wtedy sobie myślałem. Jak śmiesz być tego tak pewna, bezwstydną złodziejko?! Dwa razy ratowałem twoją słodką krainę przed Grogarem, bo nikt inny nie był w stanie stawić mu czoła, a ty uważasz, że jestem niepotrzebnym elementem tego mało znaczącego kawałka ziemi? Tak się odwdzięczasz za ocalenie życia?! Jeśli nie dostanę swojej magii po dobroci, to wyciągnę ją siłą! – zagroził jej pięścią, na co odsunęła się bojaźliwie odpowiadając:

– Jak to, nie masz swojej mocy? Przecież to okropne wieści! Co, jeśli ten ktoś, kto ją ukradł, chce ustalić swój porządek w Equestrii? Znowu nikt go nie zatrzyma, tym razem nawet ty!

– Nie zgrywaj niewiniątka. Twój naszyjnik wygląda jak bardzo dobry materiał na pochłaniacz magii. Lepiej daj go sprawdzić, to najlepszy sposób na udowodnienie twojej winy – już z nieco większą dozą opanowania stwierdził bohater.

– Szukamy sprawcy, a nie haków na Magnum, Mikołaj! – zbesztła go Twilight.

Okradziony czarodziej zignorował jej uwagi, zamiast tego poprosił ją o weryfikację zawartości magii w biżuterii. Księżniczka spróbowała wyciągnąć jakąkolwiek moc z naszyjnika, ale nic tam nie znalazła. Okazało się, że to nie musi być Magnum Star. Terranin nie odpuszczał:

– Trzeba będzie jeszcze przeszukać twoje mieszkanie, aby mieć absolutną pewność twojej niewinności.

– Ależ oczywiście, musisz zajrzeć w każdy zakamarek – spojrzała na niego wrogo dziewczyna. – To tędy, proszę – wskazała kierunek i prowadziła ich.

Powędrowali dalej, dystans dzielący ich od celu malał szybko, jednocześnie nie był on daleki. Okolica była stosunkowo cicha jak na canterlockie aleje. Co jakiś czas mijał ich jakiś kucyk, który witał wszystkich. Na szczęście Twilight nie było już spragnionych podpisów fanów Wybawiciela, ale nadal ją gryzło, że z jakiegoś powodu próbuje on zaznaczyć swoją wyższość, czego nigdy dotąd nie robił.

Wszyscy postawili ostatnie kroki przed drzwiami. Jednorożec otworzył wejście do swojego domu, a potem wpuścił obojga czarodziejów. Ciasne, uporządkowane mieszkanie zawierało wszystko, co niezbędne było do nauki oraz normalnego życia. Różne drobiazgi zdobiące pomieszczenia były porozsiewane wszędzie – figurki oraz szkatułki stały na meblach, a kokardki wisiały na każdej firanie. Nic nie przejawiało magicznych właściwości, nic zatem nie mogło posiadać mocy bohatera. Test powtarzano kilka razy z jednakim rezultatem. Sprawa utknęła w martwym punkcie, nikogo nie można było podejrzewać.

Twilight przeprosiła swoją adeptkę za zamieszanie, ale przestrzegła, że dla pewności nie powinna opuszczać Canterlotu. Goście prędko opuścili przytulne cztery kąty i udali się w dalszą drogę.

Niełatwo było wyznaczyć kierunek podróży, jeśli nie dało się stwierdzić, kto stoi za przestępstwem. Pomimo powszechnego zaufania do Scarlet po sprawozdaniu Rarity, Rainbow Dash bardzo chciała poznać miłośniczkę jej przyjaciela. Propozycja odwiedzenia uczennicy spotkała się z początkową dezaprobatą. Ostatecznie jednak tęczowogrzywa nakłoniła większość do tego, że nawet jeżeli adeptka jest niewinna, to eskapada nie wydaje się niepotrzebna. Wciąż można było liczyć, że dostarczy ona pewnego rodzaju informacji. Wizja miłego spotkania zadowoliła kucyki, natomiast Mikołaja średnio to obchodziło, więc poszedł z nimi. Biała klacz знаła drogę, dlatego poprowadziła towarzyszy do przytulnej chatki z ogródkiem. Na ganku przesiadywała spodziewana tam Scarlet Spell. Trzymała przed sobą studium magiczne, popijała malinowy koktajl oraz co chwila poprawiała swoją bujną grzywę. Całkiem szybko dostrzegła zbliżających się gości, dlatego wymieniła z nimi swoje lodowate spojrzenie. Terranin znów poczuł ten sam dyskomfort związany z towarzystwem młodej czarodziejki co wczoraj. Gospodyni potruchtała, żeby otworzyć wejście przed przybyłymi. Ukłoniła się przed władczynią oraz bohaterem dostojnie witając ich obojga:

– Witaj, droga księżniczko Twilight oraz ty, potężny Wybawicielu. To zaszczyt gościć Was w moich skromnych progach – Rainbow nie spuszczała wzroku z dziwnej klaczy.

– Witaj, Scarlet. Moglibyśmy chwilę porozmawiać? – ciepło odparła mentorka.

– Skoro jest taka potrzeba, to nie mogę odmówić – zatrzepotała rżęsami spoglądając na coraz bardziej rozproszonego Mikołaja. – Pewnie chodzi o mój rezultat wczorajszego naboru.

– Tak, to też – rozmawiała z nią władczyni. – Przeszłaś test wzorowo, nie mam żadnych zastrzeżeń. Musiałaś dużo ćwiczyć, żeby rzucać takie czary tak płynnie.

– Spędziłam na tym dziesięć godzin, warto było.

– Niestety poza dobrymi wieściami są także złe. Ktoś okradł wczoraj Mikołaja z jego magii w naszej szkole. Nie wiemy, kto to ani co chce z nią zrobić.

Scarlet westchnęła zmartwiona.

– Naprawdę? Ale przecież to wymaga ogromnej mocy magicznej, takiej jak Twoja, Wybawicielu – słodki głos wypalał uszy Terranina.

– Albo magicznego przedmiotu – dodał, kierując rozmowę dalej. – Przyszliśmy tutaj sprawdzić, czy w twoim domu nie ma klejnotów z potencjałem do gromadzenia magii, ponieważ nie wiemy, gdzie szukać winnego.

– Jestem gotowa na wszelkie inspekcje oraz współpracę, Wybawicielu – zgodziła się bez wahania adeptka.

Podobnie jak u poprzedniczki wszystkie elementy podobne do kamieni czy talizmanów okazały się nie posiadać mocy chłopaka. Mimo usilnych starań i dogłębnego poszukiwania nic nie zwróciło ich uwagi ze względu na właściwości przechowywania magii. Żadna statuetka ani szkatułka, nawet biżuteria albo ornamenty; nic nie było w stanie gromadzić jakiegokolwiek energii. Zdenerwowani wynikiem przeszukiwania goście przeprosili za wizytę. Mimo to Rainbow Dash chciała jeszcze zbadać szarmancką uczennicę pod nieco innym kątem. Zapytała ją:

– Gdzie, twoim zdaniem, najlepiej ukryć taki ogrom mocy?

Zdumiona Scarlet po krótkim namyśle rzekła:

– Przypuszczam, że coś takiego dałoby się łatwo zauważyć – tłumaczyła. – Moim skromnym zdaniem na miejscu takiego potwornego kucyka najpewniej ukryłabym artefakt z dala od mojego miejsca stałego pobytu.

– A co możesz powiedzieć o Magnum Star? Coś ci mówi to imię? Znać się? – kombinowała dalej tęczowogrzywa.

– Ach, tak. Magnum jest bardzo nieprzewidywalna, chociaż rzadko komuś zawadza. Dla mnie zawsze była miła – taktownie odpowiedziała Scarlet i dodała po pauzie: – Myślicie, że to jej sprawka?

– Byliśmy już u niej, ale nie znaleźliśmy u niej nic podejrzanego – odparła Applejack.

– Gdyby była w to zamieszana, pewnie byłoby to po niej widać. Nigdy nie kryła się ze swoimi emocjami. Jestem jednak pewna, że nie mogłaby życzyć źle komuś takiemu jak sam Wybawiciel.

– Dobra, czyli trzeba ją mocniej nacisnąć. Do następnego razu. Poczekać na was na dworcu – zniecierpliwiony bohater opuścił towarzystwo tak, jak powiedział.

Twilight przeprosiła za jego zachowanie zaznaczając, że od jakiegoś czasu zachowuje się bardzo nietypowo. Adeptka szeroko się uśmiechnęła.

– Nie jestem zła na niego, jakbym śmiała. Z pewnością źle znosi tak straszliwe wydarzenie, wystarczy tylko dać mu trochę czasu.

Księżniczka pogratulowała jeszcze raz swojej nowej studentce oraz pomachała jej na pożegnanie, podobnie zresztą jak jej przyjaciółki.

– Jak dla mnie to ona nic nie ukrywa, ale zachowuje się jakoś tak dziwnie, nie sądzicie, dziewczyny? – podsumowała swoje dochodzenie Rainbow.

– Zawsze mówiła to, co myśli, ufam jej – rzekła Twilight.

– Obyś tylko miała rację. Niech to Magnum Star będzie tą złą – liczyła Rarity.

Skupiła na sobie tymi słowami wszystkie spojrzenia kumpelek. Od razu wyjaśniła:

– No wiecie, Magnum pewnie jest dobra, tylko ja już chcę normalnego Mikołaja, który nie wylewa swoich frustracji na wszystkich dookoła.

Nastroje wśród kucyków były bardzo mieszane. Nie były do końca pewne, czy samo pozbawienie magii bohatera wystarczyłoby do złamania jego ducha w ten sposób. Wymieniały się pojedynczymi myślami na ten temat w drodze na pociąg. Dyskutowały także o każdej z podejrzanych pod kątem wiarygodności ich słów. Paczka przyjaciółek dotarła w końcu na miejsce. Dziewczyny znalazły rozdrażnionego Terranina na ławce. Zawołały do niego na znak, że już idą.

– Nareszcie. Ile można było czekać? – odparł. – Scarlet tak wam nasłodziła, że może jeszcze wypieliliście jej ogródek?

– Może ona po prostu ma taką manierę, cwaniaku? – odburknęła w jego stronę Applejack.

– Ja to bym chciała, żeby ktoś mi mówił często, że jestem super! – wtrąciła Pinkie.

– Wszystko fajnie, ale co dalej? – zapytała Sunset.

Nastała chwila ciszy, podczas której każdy zastanawiał się, jak odnaleźć zaginioną magię. Nikt nie podzielił się pomysłami, albowiem takowe się im nie pojawiały. Przyszłość nie przedstawiała się dobrze: Wybawiciel bez mocy, spokoju i kultury języka, podejrzana Magnum pozostawała niewinna, innych tropów brak. Czas upływał, pytań przybywało razem z negatywnymi myślami, lecz rozwiązania nadal nie rzucały się w oczy.

– Prawdopodobnie musimy czekać... – westchnęła Twilight.

Niebawem turkot kół pociągu zbliżył się razem z pojazdem, do którego wsiedli wszyscy oczekujący. Księżniczka pożegnała się z przyjaciółmi, gdyż musiała jeszcze udać się do zamku w Canterlocie, żeby załatwić kilka ważnych spraw. Podczas przejazdu do Ponyville między znajomymi toczyło się mniej rozmów niż zwykle. Dotyczyły one przeważnie niepokojącej sprawy, ale czasami odbiegały w stronę aktualności lub plotek. Mimo to podróż zeszła im stosunkowo szybko. Jako że dzień chylił się ku końcowi, to senność zaczynała pojawiać się na twarzach znajomych. Po wieczornej toalecie każdy udał się do swojej sypialni na spoczynek nocną porą.

O ile kucykom zasnąć było łatwo, tak już Mikołaj miał z tym problemy. Nieustanny ból głowy złagodniał, ale był bardziej uciążliwy, kiedy skupienie dotyczyło mniejszej liczby

bodźców. Minęła godzina nim dane mu było zmrużyć oczy na stałe. Mimo że każdy w Equestrii bawił się już w krainie marzeń sennych, prześladowca Terranina czekał na moment, w którym zniknie czujność bohatera.

– Kolejny etap za tobą. Pora na odrobinę ulgi – tajemnicza postać zdawała się bawić życiem chłopaka.

Z użyciem jego magii kontynuowała realizację swojego planu. Wciąż pozostawała w ukryciu z pewnością, że do ostatniej chwili nikt nie pozna jej tożsamości.

– A teraz śpij spokojnie. Na razie...

ROZDZIAŁ 24.

Nazwanie kolejnego poranka ciekawym to spora nadinterpretacja. Wszystko odbywało się rutynowo. Na początku nieliczne kucyki, które wstały wcześniej rano rozeszły się do swoich prac. Kolejno pegazy porządkowały niebo pilnując, aby ulewa sprzed kilku dni nie powtórzyła się i nie zadała strat uprawom. Podczas, gdy to się działo, otwierały się pierwsze sklepy, a żądni najlepszej jakości towarów klienci niedługo potem zawitali do każdego niezbędnego punktu handlowego. Minęło kilkanaście minut, a w zasadzie całe miasto już się obudziło. Gwar rozmów, zawołań, wozów bądź wielu innych specyficznych dla takowego krajobrazu dźwięków rozbrzmiewał na długie godziny aż do zmierzchu. Podobnie do poranka Ponyville miały pierwsze kwadranse Mikołaja z tą różnicą, że pobudka była później, ale głośno było dużo prędzej.

Zaraz po otwarciu powiek chłopak złapał się za pobolewającą głowę. W myślach klął na nabywcę jego mocy magicznej. Zignorował nieprzyjemne odczucie. Po porannej toalecie powlókł nogami do jadalni z dużym wysiłkiem, wyraźnie osłabiony. Mimo że głośno i wyraźnie przywitał się ze wszystkimi, to otrzymał tylko jedną niechętną odpowiedź ze strony Fluttershy. Zaskoczony taką responsą zapytał:

– Co się stało, że nikt się nie odzywa? Aż tak wam przykro z mojego powodu?

– Nie udawaj, że nie wiesz, o co chodzi – sucho odparła Applejack.

Terranin na chwilę zatrzymał się w myślach. Nie był pewien, czy dobrze rozumie te słowa przyjaciółki. Na jego milczenie Rarity fuknęła:

– Jak miło, że do tej pory nie padł z twojej strony jakiś wredny tekst – na co zdezorientowany Wybawiciel z trudem próbował coś odrzec:

– Ale o czym wy mówicie? Czy ja wam kiedyś ubliżałem?

Rainbow Dash parsknęła śmiechem.

– No nie wiem, chociażby... Wczoraj co minutę?!

– Jak wczoraj? Przecież całe popołudnie byłem w Canterlocie, a potem wróciłem na wieczór.

– Tak, ale cały czas, zanim pojechałeś, to śmiałeś się jak bardzo nieudolne jesteśmy – z widoczną złością stwierdziła Pinkie.

– Pojechałem? Myślałem, że... Nic takiego sobie nie przypominam – przeniósł wzrok na podłogę Mikołaj.

– Widzę, że kolega ma krótką pamięć – zauważyła Sunset unosząc lewą brew.

– Co to w ogóle za bzdury? Że niby ja was obrażam? Skąd niby taki pomysł?

– To ty nam powiedz – odpowiedziała Fluttershy.

Chłopak nie był w stanie odnaleźć się w sytuacji. W jego głowie nie pojawiała się ani jedno wspomnienie, o którym mówią mu przyjaciółki. Wertował zakamarki swojej pamięci najdokładniej jak potrafił. Nadal nic nie wskazywało na to, żeby one mówiły prawdę. Chyba, że to on o czymś nie wiedział. Niepewny tego, czy powinien jeszcze rozmawiać z niezadowolonymi kucykami, zawrócił się bez słowa do swojej sypialni, gdzie dalej gładził skronie. Nic nie zapowiadało, że przesiedzi tam kilka minut lecz długie godziny, albowiem ból nie ustawał, a myśli pojawiało się coraz więcej. Tonął w nich, czuł potrzebę sprawdzenia ich wszystkich, żeby poznać pochodzenie konfliktu sprzed chwili. Po kolei zastanawiał się, czy mógł zapomnieć, co się działo poprzedniego dnia. Był pewien, że wszystko dokładnie pamięta, ale nie mógł tego samemu zweryfikować. Sprawdził, czy przypadkiem nie śni. Także miał ogromną pewność, że tak nie jest. Rozwahał, czy to nie jest podpucha, żart lub czy nie miał właśnie tak zareagować. Nie poznał po twarzach towarzyszek ani odrobiny przekreślenia, ale oczywiście tego też nie mógł być pewien. Kończyły mu się pomysły, zaczął nawet zastanawiać się, czy nie pił, mimo że nie przypominał sobie widzieć alkohol w Equestrii. Nie miał już pojęcia, na ile powinien ufać swojej głowie.

– Czuję, że tracę kontrolę – myślał. – Niestety potrzebuję tej kontroli. Ach, kolejny raz problem, kolejny raz brak wiedzy i kolejny raz utrata zrozumienia. Okropność. Miałem nadzieję, że już więcej nie będę tutaj musiał nic takiego robić.

Położył się, żeby kombinować dalej, w nieskończoność. Gdyby tylko mógł, to nigdy by nie wstał bez pewności, że coś ma. Nie pasowało mu wiele rzeczy, łamał się na próbowaniu ułożenia z tego sensownego ciągu zdarzeń. Rozwodził nawet ekstrema: zanik pamięci, środki odurzające albo zaklęcie. Nadal brak było logicznego rozwiązania, więc zaczął drobniej i drobniej przyglądać się każdej opcji. Do południa tylko leżał zastanawiając się. Wstawał, aby zaspokoić głód, pragnienie bądź inne życiowe potrzeby, lecz nic ponad to. Dumał, narzekał na brak panowania nad sytuacją, szukał nowych rozwiązań. Kompletnie nic go nie przekonało, dlatego zrezygnowany chciał po prostu pójść spać. Nie obchodziło go, że było wczesne popołudnie, a słońce biło przez okna rażącymi promieniami. Nie zmrużył jednak oczu na długo.

Kucyki zaraz po wyjściu Terranina z jadalni kontynuowały rozmowy:

– Jak to w ogóle możliwe, żeby nie pamiętał czegoś takiego? – zaczęła Pinkie.

– Nie chce tego pamiętać albo się wypiera – stwierdziła Sunset.

– Przecież to nie jest w jego stylu, więc normalnym jest, że ciężko mu się przyznać do prawdy – zauważyła Rarity.

– Ale czy nie przeprosiłby albo nie podał powodu swojej czepliwości? – zapytała Fluttershy.

– Prawda, tak by zrobił – przyznała Applejack. – Chociaż z drugiej strony to nadal nie dał się nam dobrze poznać.

– Myśl sobie, co chcesz, ale ja jestem pewna, że coś tutaj nie gra i to nie może być przypadek – stwierdziła Rainbow.

– Brzmi sensownie w zestawieniu z faktem, że ktoś ukradł mu magię – dodała Sunset.

– Czegoś tutaj nie rozumiem – zastanawiała się Starlight. – Gdyby ktoś miał wymazać mu pamięć, to musiałby rzucić zaklęcie, na które Mikołaj jest przecież w pełni niepodatny.

– Dziwna sytuacja – wtrąciła Pinkie.

– Ale co, jeżeli naprawdę coś takiego się stało, tylko nie wiemy po prostu jak? – gdybała Fluttershy.

– Wszystko można zaliczyć do kategorii “nie wiemy, jak mogło się to stać”, skarbie. Potrzebujemy czegoś konkretnego – wytknęła Rarity.

– Właśnie, nawet te zwyczajne wyjaśnienia – zgodziła się Applejack.

– Mimo to nadal nie wiemy, jak z niego wyciągnąć coś innego niż to, co sam o tym uważa – powiedziała Starlight.

– Może trzeba innego podejścia do tej sprawy? Postawić się w jego sytuacji? Albo go zahipnotyzować! – próbowała sił Rainbow.

– Teraz nie mamy dużo czasu na takie pomysły, niestety – przerwała Applejack. – Pora wrócić do obowiązków, a dopiero wieczorem do tego usiądziemy.

Przyjaciółki dokończyły śniadanie i zgodnie ze słowami farmerki opuściły zamek w celu wypełniania swoich zadań na dziś.

Przed drzwiami swojej chatki Fluttershy spotkała Dr Faunę. Nie gościła jej u siebie długi czas, dlatego cieszyła się na jej widok. Zastanawiała się przez chwilę po jej dostrzeżeniu, jaki powód może mieć jej przybycie. Weterynarka również zobaczyła koleżankę, więc skróciła dystans między nimi poprzez powolny marsz. Przywitały się na moście, po czym rozmawiały chwilę o bieżących sprawach. Dopiero po kilku minutach pociesznych pogawędek gospodyni zaprosiła towarzyszkę do środka i zapytała, skąd tak miła wizyta w jej skromnych progach.

– Muszę przyznać, że przyszedł mi do głowy pomysł, gdy mój gabinet był stawiany od nowa – zaczęła Dr Fauna. – Przypomniałam sobie, że wszystkie twoje przyjaciółki mają swoje zwierzęta.

– Tak, opiekujemy się swoimi pupilami – potwierdziła Fluttershy.

– Wiesz, kto nie ma swojego małego przyjaciela, a moim zdaniem na niego zasługuje?

– Em, Discord? – niepewnie odrzekła.

– Nie, myślałam o Wybawicielu – zaśmiała się weterynarka.

– Och, on – żółta klacz trochę się zmieszala. Podczas, gdy myślała, jak powiedzieć to, czego nie powinna, jej znajoma pytała:

– Co jest nie tak? Tak wspaniały bohater oraz dobry przyjaciel zasługuje na swoje dumne zwierzę.

– Tak, niewątpliwie – wstydliwie przyznała. – Ale ostatnio Mikołaj źle się czuje, a przez to też jest rozdrażniony. No i może jest uczulony... Chyba na razie nie powinniśmy mu szukać pociechy bez jego wiedzy.

– Może masz rację – zgodziła się Dr Fauna.

Potem przez całe przedpołudnie rozmawiały o zwierzętach płynnie poruszając liczne inne tematy, w których bardzo dobrze się czuły. Na przykład zastanawiały się nad dalszym rozwijaniem schroniska. Planowały nieco powiększyć powierzchnię, na której można by trzymać nowe stworzenia. Ponadto myślały nad zapewnieniem jeszcze większej rozrywki podopiecznym. Wszystko omawiały karmiąc zwierzęta i sprząając ich siedziby. Chociaż Fluttershy migała się od wspominania o Terranie czy kłopotach z nim związanych,

weterynarka była ciekawa tego, co dzieje się z nim, jak też czy może coś zaradzić. Nie chciała jednak zaczynać tematu wprost, dlatego spoglądając na pawia, spytała koleżankę:

- Jak myślisz, czy taki barwny paw pasowałby Wybawicielowi?
- Droga Fauno, proszę, nie mówmy o tym.
- Co się dzieje? Dlaczego nie chcesz nic powiedzieć? Przecież znamy się tak długo.
- Wiem, ale ja nie mogę po prostu, uwierz mi.
- Jeżeli trzeba to ja chętnie pomogę, naprawdę.
- Nic nie możesz zrobić – zmieniła kierunek spaceru Fluttershy. – Proszę, zostawmy ten temat.

Widząc opór u przyjaciółki oraz to, jak tajemniczo sprawa wygląda, Dr Fauna chciała poznać szczegóły. Opuściła jednak dla spokoju ducha towarzyszkę. Spędziły ze sobą jeszcze kilkanaście minut, a potem weterynarka powróciła do swojego gabinetu, podobnie jak Fluttershy do swojego domu. Położyła się tylko i napisała do Discorda o tym wszystkim. Nie przewidziała, jak to się może skończyć. Kilka chwil po dostarczeniu listu pojawił się u niej Władca Chaosu. Zaczął wypytywać o szczegóły.

– Droga Fluttershy, coż to się dzieje z naszym człowiekiem? Gdyby źle się czuł, to mógłby sobie pomóc magią uśmierzyć ból. Powiedz mi, o co chodzi, bo zżera mnie ciekawość – na jego tułowi pojawił się ubytek wyglądający jak ugryzienie wielkiego zwierzęcia.

– Ech, chyba tobie mogę powiedzieć – westchnęła. – Tylko obiecaj, że absolutnie nikomu tego nie powiesz.

– Tak, jasne, pomyślę – machnął dłonią nagle. – Mówże wreszcie.

– Mikołaj... Nie ma swojej magii. Ktoś mu ją odebrał.

Discord zakrztusił się swoim łykiem herbaty, która nie wiadomo, skąd się wzięła. Kiedy skończył kaszleć, zawołał:

– Słucham? Jak to, Wybawiciela okradziono z magii?

– Na to wygląda.

– Czyli to dlatego miałem ostatnio skręt kiszek. Czemu od razu się o tym nie dowiedziałem? Nie musiałbym o tym myśleć tyle czasu. Zawiodłem się na was, naprawdę – Władca Chaosu rzekł, dramatycznie krzyżując ramiona.

– Discord, czy ty zdajesz sobie sprawę z tego, że cały ogromny pokład magii zniknął, a nikt nie wie, kto teraz nim dysponuje?

– Muszę przyznać, że to dość słuszny powód do ukrywania tak szokującego faktu – po chwili namysłu zgodził się. – Muszę o tym powiedzieć wszystkim kucykom, żeby nie straszyły się nawzajem.

Przerażona klacz od razu zbystrzała. Jej oczy rozwarły się szeroko, a ona błyskawicznie wstała i zaczęła błagać przyjaciela, żeby się opamiętał.

– Żartowałem! Naprawdę myślałaś, że jeszcze o tym nie wiedzą? – straszył ją coraz bardziej, przez co jej oddech znacznie przyspieszył.

Ostatecznie Discord zapewnił ją, że nic z tych rzeczy nie jest prawdą. Obiecał nie rozpowiadać tego nigdzie. Zaznaczył mimo to, że nie bierze odpowiedzialności za swoje klony, które natychmiast wyczarował, a którym rozkazał trzymać język za zębami. Kucyk od razu odetchnął z ulgą. Później posiedzieli jeszcze chwilę rozmawiając o nieprzyjemnościach zachowania chłopaka, zanim Władca Chaosu czmychnął do siebie.

Kiedy tylko Fluttershy została sama, poczęła rozmyślać nad tym, czy dobrze zrobiła mówiąc o wszystkim Discordowi. Nie brakowało jej także przemyśleń nad tajemniczym zachowaniem Mikołaja.

– Czy naprawdę mógłby być tak niemiły? On, bohater Equestrii?

Tego dnia Canterlot był zatłoczony, co na nowo nadawało mu charakterystycznego dla dużych miast klimatu. Rarity napotkała trudności w przedzieraniu się przez powszechny tłum dostojnych kucyków, ale trafiła do butik, gdzie zabrała ze sobą nowe projekty kolejnych kreacji. Zaraz po wejściu zaczęła rozmowę z Sassy Saddles. Nie zdążyła jednak przejść do sedna, ponieważ współprowadząca ją zagadała.

– Witaj, Rarity. Nie uważasz, że Wybawiciel zasługuje na porządny garnitur albo frak?
– Jak to? Przecież nigdy nie szyjemy ubrań na nie-kucyki – odparła zaskoczona Rarity.
– Można przecież pobrać miary i wszystko da się zrobić – wyjaśniła Sassy.
– Ach, czyli ty w ten sposób o tym myślałaś – zrozumiała projektantka. – Wiesz, chyba nie jest to na razie dobry pomysł.

– Dlaczego?

Biała klacz dobrze wiedziała, że nie powinna pisać słowa o problemach związanych z Mikołajem, ale postarała się obejść ten problem tak, by stworzyć wrażenie prawdomówności. Powiedziała więc:

– Wiesz... Nie jest on ostatnio w humorze do... robienia czegokolwiek. No i nie lubi też się stroić, więc pewnie... będzie nalegał, że nie ma takiej potrzeby. Ha, ha, cały Mikołaj! – powstrzymywała krzywy uśmiech pojawiający się na jej twarzy.

– A co, jeśli nie? Być może spodoba mu się, że będzie miał swój strój odświętny tak uszyty, żeby idealnie do niego pasował – gdybała Sassy dalej.

Zakłopotanie krawcowej przerastało stopniowo jej możliwości. Po niezręcznie długiej pauzie na jej skroniach pojawił się pot. W końcu znalazła w sobie jeszcze dość oporu, by kontynuować dialog.

– Można kiedy go zapytać, to nie zaszkodzi, na pewno nie... – unikała kontaktu wzrokowego z Sassy.

– A co powiesz na wydanie nowej kolekcji, która będzie stylizowana właśnie ubiorem Wybawiciela? Kucyki będą za nią szaleć!

Rarity poczuła potrzebę wyrzucenia z siebie tłumionych emocji.

– Wybawiciel to, Wybawiciel tamto, on jest taki potężny, bla, bla, bla. Dajcie mi wszyscy spokój z tym Wybawicielem! – wykrzyknęła Rarity.

W butik w jednej chwili wszyscy ucichnęli, maszyny zatrzymały się, a oczy każdego zwróciły się w kierunku nieszczęsnej klaczy. Zestresowana niestosownością jej zachowania przeprosiła. Przeszła do opowiadania o swoich ideach na najnowsze suknie. Ponadto rozejrzała się po magazynie nadzorując prace nad realizowanymi zleceniami. Wprowadziła kilka nieznaczących zmian w rozmieszczeniu manekinów, wieszaków oraz zamieniła ubrania z wystawy na inne.

Nie miała wiele czasu, ponieważ musiała jeszcze odbyć podróż do Manhattanu, aby tam rozeznąć się we wszystkim, a przede wszystkim zaprezentować swoje pomysły tamtejszym krawcom. Na pożegnanie Sassy zapytała jeszcze:

– O co chodzi z Wybawicielem? Czemu tak bardzo nie chcesz o nim rozmawiać?

– Och, wybacz jeszcze raz. Nie powinnam za wiele mówić, ale źle się z nim ostatnio dzieje – Rarity ponownie zaczęła się denerwować. – Wiesz, grypa żołądkowa i te sprawy. Nie chcemy chyba, żeby kogoś zaraził? – sztucznie się zaśmiała.

Jej rozmówczyni jednak tylko rzuciła na nią podejrzliwy wzrok.

– Rozumiem, że to, co teraz go dotyczy, nie powinno mnie interesować – uniosła dumnie głowę Sassy. – Dobrze, nie będę już pytać. Śmigaj dalej w trasę, kochana. Ja wracam do pracy – odeszła w stronę lady.

Projektantka odprowadziła swoją przyjaciółkę z pracy wzrokiem pełnym zawodu. Czuła wciąż wyrzuty sumienia, że musiała ukryć przed nią prawdę, choć i tak odetchnęła z ulgą. Po chwili w te pędy ruszyła na peron, aby złapać pociąg do sąsiedniej metropolii. Kiedy

tylko wsiadła, zaczęła więcej myśleć o Terraninie. Mimo że nie chciała, zastanawiała się przez całą sytuację, skąd taka zmiana w jego postępowaniu.

– Zawsze wydawał mi się trochę suchy i wyrachowany, ale przeszedł wszelkie moje oczekiwania. Co w niego wstąpiło?

Rozgorączkowani państwo Cake uparli się, że muszą jako prezent dla Wybawiciela przekazać ciasto. Tort, jaki pragnęli upiec, przekraczał wyobrażenie przeciętnego konesera wyrobów cukierniczych. W głowach mieli czteropiętrowe monstrum oblane trzema różnymi polewami, o ośmiu różnych smakach oraz z kawałkami sześciu różnych rodzajów świeżych owoców. Wykonanie arcydzieła tego sortu pochłonęłoby mnóstwo czasu jak też pieniędzy. O ile składniki byli w stanie zorganizować, to ich dzieci niewątpliwie stanowiły nie lada przeszkodę w pracy. Na ich szczęście na samą tego myśl do cukierni weszła Pinkie Pie. Bez większego wahania poprosili ją o zajęcie się bliźniakami. Liczyli, że ona również bez namysłu poda pomocne kopyto. Mimo to padło z jej strony pytanie:

– Co tym razem robicie? Kremówki, truskawkową galaretkę, a może jagodową roladkę? O tak, dawno jej nie jadłam!

– Pomyśleliśmy, że nie byłoby to z naszej strony fair, gdyby Wybawiciel nie otrzymał od nas wypieku godnego prawdziwego bohatera – wyjaśnił pan Cake.

– Właśnie dlatego mamy zamiar stworzyć najbardziej niewyobrażalny tort, jaki w życiu wykonaliśmy – dodała pani Cake.

– Nie wiem, czy taki znowu bohater z niego – zanegowała Pinkie. – Kiedy ktoś się z was śmieje to raczej nie uważacie, że jest wzorem do naśladowania, czyż nie? – małżeństwo spojrzało na siebie nawzajem. – No właśnie! Czemu więc mielibyście kombinować komuś takiemu przepyszny prezent? Bo coś osiągnął, kogoś ocalił? Może to jest jakiś powód, ale przecież dajemy rzeczy naszym ulubionym kucykom. Mam rację? – do reszty zmieszani cukiernicy nie wiedzieli, o co chodzi.

– Pinkie, ale... O kim ty mówisz? – zapytała pani Cake.

– No przecież mówię o... – wtedy zorientowała się, że pod żadnym pozorem miała nie wspominać o Mikołaju.

Stała dęba i przewróciła na boki oczami. W końcu zaśmiała się:

– O nikim! Tak tylko gdybałam.

– Brzmiałaś, jakby coś się stało, Pinkie Pie – stwierdził pan Cake.

– No co wy! Wszystko w najlepszym porządeczku – Pinkie przekreśliła głowę do góry nogami, a następnie spojrzała im prosto w oczy. – Widzicie? No, to gdzie są moje małe, słodkie urwisy?

Na te słowa od razu do pomieszczenia wpadły bliźnięta, które zaczęły zabawę z różową nianią. Pozwoliło to ich rodzicom na wykonywanie swojej pracy. Jakkolwiek skupieni na pieczeniu nie byli, to nadal myśleli nad paplaniną Pinkie. Nie wierzyli, że mogłaby takie rzeczy mówić o Wybawicielu. Znali ją na tyle dobrze, aby dojść do wniosku, że musiała się w ten sposób z czegoś żalić. Nie mieli jednak pojęcia, co takiego ją ugryzło. Stopniowo ich ciekawość spadała, gdy potrzeba skupienia na pracy rosła.

Nim ostatnie piętro ciasta urosło i zostało wyjęte z pieca, zapomnieli prawie o wszystkim. Przerzucili swoją uwagę na kwestię dekoracji prezentu. Ustawili czwartą część na szczycie dzieła, elegancko rozłożyli kawałki truskawki, po czym oblali całość czekoladową polewą. W porę dosypali strzelającej posypki, natomiast na czubku utopili dwie czerwone wiśnie. Pełni satysfakcji upewnili się, że o niczym nie zapomnieli. Odetchnęli z ulgą nad kolosalnym wypiekiem. Zawołali niańkę z podopiecznymi, aby pochwalić się efektami całodniowego wysiłku. Pinkie zaniemówiła na minutę, lecz kiedy się otrząsnęła, krzyknęła:

– To jest najwspanialszy tort, jaki w życiu widziałam! To... to będzie najlepsze ciasto w historii wszystkich ciast!

Pomówili chwilę o każdym elemencie pracy, aż w końcu przykryli i schowali na zapleczu efekt starań. Państwo Cake podziękowali za przyjemną, ale niezbędną pomoc ze strony Pinkie, a ona pogratulowała im jeszcze raz świetnego wyrobu. Po wszystkim udała się w stronę zamku. Po drodze przypomniała sobie jeszcze raz majestatyczny tort. W myślach dywagowała:

– Dlaczego on pokazał, że teraz nie zasługuje na coś takiego? Być może jeszcze coś się zmieni, przecież nigdy tak nie było...

Silverstream oraz Yona tak bardzo podekscytowały się przedwczorajszą przypadkową wizytą Terranina, że po radzie z przyjaciółmi postanowiły zapytać Starlight, czy nie mogłaby zaprosić go na jeden dzień. Ciekawe świata młodziki z wielką zapalczywością zasypałyby bohatera swoimi pytaniami. Niepewne, ale zdeterminowane zapukały trzy razy do drzwi sali dyrektorki, która pozwoliła im wejść. Hipogryfka zaczęła:

– Pani dyrektor, pamięta Pani jak niedawno przyszedł tutaj Wybawiciel?

Starlight natychmiast przed oczami stanął komiczny widok Mikołaja zdającego sobie sprawę, że dotarł nie do tej szkoły, co trzeba. Wstrzymywała śmiech jak potrafiła.

– Ach, tak, bardzo dobrze pamiętam.

– My chcąc zapytać – kontynuował jak. – Mógłby on przyjść kiedyś do szkoły?

– To byłoby takie fantastyczne, super i w ogóle rozmawiać z samym potężnym Wybawicielem! – Silverstream coraz bardziej się fascynowała.

Jednocześnie do pomieszczenia weszła Trixie z filiżanką kawy. Usłyszała propozycję uczennic, którą postanowiła poprzeć:

– Myślę, że to bardzo dobry pomysł. Reszta dzieciaków z pewnością chce zobaczyć bohatera Equestrii, żeby zapytać go o to czy tamto.

– A ja myślę, że nie powinniśmy tego organizować – dziwnym głosem rzekła dyrektorka. – Ostatnio Wybawiciel podupadł na zdrowiu, więc nie powinniśmy go przemęczać.

Uczennicom zrzędył miny.

– Jak to, rozchorował się? Przecież przedwczoraj wszystko było dobrze, a dzisiaj już nie? – zawiodła się Silverstream.

– Jasne, bardzo dobrze – mruknęła pod nosem lawendowa klacz.

– Czyli to oznacza, że my go nie zaprosić? – spytała z żalem Yona.

– Niestety. Przerwa zaraz się kończy, lećcie na lekcję – podsumowała Starlight.

Przygnębione przyjaciółki opuściły gabinet, a potem powoli udały się w stronę sali lekcyjnej. Po drodze natknęły się na resztę paczki. Widząc ich Ocelka zapytała:

– To jak, co powiedziała?

– Że Wybawiciel być bardzo chory i nie móc przyjść – odparła niepokieszona Yona.

– Chory? Przecież wczoraj maszerował uśmiechnięty nie tylko po szkole, ale też po całym Ponyville! – zdziwiła się Smolder.

– Nie wiem, co myśleć – wtórowała Silverstream. – Dyrektor Starlight wyglądała na bardzo zmartwioną.

– Może skoro tak bardzo źle się czuje, to... go odwiedzimy? – zaproponował Gallus.

– Hej, to brzmi jak dobry plan – pomyślał Sandbar. – Na pewno ucieszy się, że ktoś chce złożyć mu wizytę.

– To kiedy powinniśmy do niego iść? – dociekała Ocelka.

– Jutro mało lekcji, można wtedy. Będzie widno – sugerowała Yona.

– Nic się nie bój, Wybawicielu! Zdrowy czy nie, i tak możemy się z tobą zobaczyć! Jesteśmy genialni! – radowała się Silverstream.

– Ciekawe, czy naprawdę jest tak, jak mówi dyrektorka – gdybała Smolder.

Kiedy za uczennicami zamknęły się drzwi, Trixie w małym szoku próbowała zrozumieć, dlaczego jej przyjaciółka nie zgodziła się na zaproszenie Terranina. Natychmiast nalegała, aby podać prawdziwą przyczynę. Była przekonana, że z bohaterem wszystko w porządku. Starlight zawahała się, miała przecież nikomu nie mówić o faktycznym stanie rzeczy, lecz zaufała towarzyszce. Przestrzegła ją, aby dochować sekretu, a następnie wytłumaczyła jej:

– Wiesz, wczoraj Mikołaj zachowywał się okropnie, zupełnie jak nie on. Stale się z nas naśmiewał albo płał w swojej popularności. Dzisiaj twierdzi, że nic nie pamięta i znów wygląda na słabego. Włókł nogi po posadzce, jakby nie miał siły ich podnieść. Zdawało się też, że chciał z nami grzecznie porozmawiać.

Choć ten obraz sytuacji wciąż był niepełny, musiał zaspokoić ciekawość byłej iluzjonistki. Ta pokiwała głową ze zrozumieniem i wyraziła swoje zdanie:

– Bardzo dziwne. Jesteś pewna, że to nie jakiś psotny podmieniec albo coś?

Starlight pokiwała głową przecząco.

– Nie wiem, może ukrywał swoją prawdziwą tożsamość.

– Przecież to niedorzeczne! Nawet wielka i potężna Trixie nie potrafi tak dobrze udawać. Zresztą, on tutaj nie mieszka. Możecie zawsze poprosić, żeby wrócił do siebie.

Dyrektorka nerwowo zachichotała.

– Ta, pewnie tak...

– Skoro został Wybawicielem, to może coś mu strzeliło do głowy.

– Sama nie wiem, jak to się stało. Rano był bezradny, mówił bez emocji, a niedługo potem chodził po mieście i nabijał się, z kogo tylko mógł.

– Nie do wiary. Oby tylko udało się dowiedzieć, o co chodzi. Nie rozmawiałyście z nim? Może jakoś nie możecie się dogadać, czy coś?

– Uparcie powtarza, że nic sobie nie przypomina. Nikt nie wie, ile w tym prawdy, chyba nawet on sam – rozmyślała Starlight.

Moment później oderwała się od refleksji i przywróciła sobie wraz z przyjaciółką do rytmu pracy. Co prawda nic już o kłopotach z przybyszem nie wspominała. Mimo to po głowie od czasu do czasu dawała o sobie znać myśl:

– Tak bardzo chciałabym go zaprosić ku uciesze uczniów, ale nie mogę. Skąd wiem, co tym razem by zmalował? Kto wie, dlaczego w ogóle stał się zdolny zrobić coś paskudnego?

Farma Sweet Apple nie błyszczała pustkami. **Dookoła działo się wiele.** Wszystko było związane z nadchodzącymi zbiorami jabłek. Pracowita Applejack jak co roku nadzorowała prace w sadzie. Rutyna zdążyła wkraść się już w jej kopnięcia wycelowane w pnie jabłoni. Mozolną i wyczerpującą, trwającą cały dzień robotę przerwały syknięcia dobiegające z bramy wejściowej. Prawdopodobnie w głębi duszy ktoś z rodziny wiedział, czyj wehikuł za chwilę pojawi się na ich farmie. Mimo to nie powstrzymali się od odwrócenia wzroku w stronę dymiącego pojazdu. Nie sposób było nie zauważyć konsternacji malującej się na twarzach gospodarzy. Głowa rodziny flegmatycznie podeszła do nieproszonych gości z pewnością, że zna już ich zamiary.

Prowadzący maszynę wysiedli z niej skocznie. Z dala powitali zapracowane kucyki z okrzykiem na ustach. Applejack zgorzkniale odezwała się:

– Flim i Flam, kto by się spodziewał? Nie mam pojęcia, czego tu jeszcze szukacie. Znowu próbujecie nas namówić do współpracy przy produkcji soku?

– Droga Applejack, prawie zgadłaś – odparł Flim. – Choć nie chodzi tutaj o słodki sok, lecz o coś mocniejszego.

– Masz rację, bracie – kontynuował Flam. – Co powiesz na produkcję nowiuteńkiego i zupełnie smaczniejszego cydru? Odpowiednie usprawnienie receptury i odrobinka wsparcia

ze strony maszyn z pewnością nie zaszkodzi. Poza tym Wybawiciel byłby na pewno pod wrażeniem, czyż nie?

– A od kiedy to was tak interesuje dogadzanie bohaterom Equestrii? – zapytała pomarańczowa klacz.

– Nie bohaterom, koleżanko. Jednemu bohaterowi – poprawił ją drugi bliźniak.

– On jest jedyny w swoim rodzaju. Gdyby tylko miał pojęcie, jak pyszny napój może poprawić humor oraz werwę. Wtedy bez wątpienia popijałby ten trunek regularnie, a reszta kucyków razem z nim. Czyż nie?

– Ta, jasne, myślcie sobie, co chcecie. My z wami żadnej umowy nie podpiszemy, łobuzy – rozmyśliła się przypominając sobie wczorajszy dzień i dzisiejszy poranek.

– Bracie, czy nie brzmi to dla ciebie jak splunięcie w twarz Wybawicielowi?

– Też tak sądzę, bracie. Nie możemy pozwolić na taką zniewagę w Equestrii.

– Darujcie sobie te gierki, nie pomożemy wam. Cydr to nasz rodowy napój. Nikomu nie pozwolimy manipulować jego recepturą – postawiła sprawę jasno.

– Jak wolisz, ale dobrze się zastanów: taki błąd może wiele cię kosztować. Chyba nie chciałyś ponieść strat – przedsiębiorcy unieśli kapelusze, a następnie pożegnali ją w akompaniamencie łoskotu wehikułu.

Zirytowana Applejack zawołała na znak do pozostałych członków rodziny, że „wyplewiła chwasty” i można spokojnie wracać do pracy. Mimo to ona miała kłopot z uciszeniem myśli o Terraninie, która nadal fruwała jej w głowie jak brzęczący komar nad łóżkiem. Do odpędzenia tej udręki potrzebowała огоłocenia kilkudziesięciu drzew, na których wyżyła się silniejszymi uderzeniami kopyt. Chmur na niebie przybywało, lecz nie zapowiadało się na deszcz, więc trudu nie przerywano do wczesnego zachodu słońca. Dopiero wtedy Big Macintosh zaczął zbierać cały sprzęt, natomiast jego siostry nosiły wiklinowe kosze pełne soczystych owoców do stodoły. Po wszystkim Applejack udała się jeszcze w odwiedzinach do zamku, choć od razu się do tego nie kwapiła. Wołała mimo wszystko unikać parszywego ostatnimi czasy Mikołaja, ale jednocześnie chciała pomóc mu się odmienić na nowo.

– Jak to możliwe, żeby z zatroskanego tak szybko stał się opryskliwy? Oby tylko nie planował czegoś gorszego...

Już od samego początku Rainbow Dash nie wiedziała, co powinna myśleć o zachowaniu Terranina. Pragnęła poznać przyczyny takiej metamorfozy, ale nie zdecydowała się podjąć żadnych radykalnych kroków, żeby nie zepsuć czegoś jeszcze bardziej. Cały proces rozumowania trwał w jej głowie podczas lotu do siedziby Wonderbolts, gdzie została wezwana. Ciągnął się oczywiście także później, jednak tymczasowo zajęła się ona przygotowaniem do treningu. Po ciepłym powitaniu ze znajomymi z grupy ustawiła się w szeregu oczekując na przybycie głównej dowodzącej. Nie minęła minuta, gdy Spitfire pojawiła się z całą swoją aurą i głośno zadęła w swój gwizdek. Ucieszyło ją, jak równe rzędy utworzyli lotnicy. Od dawna nie mogła znieść asymetrii w ich porannym szyku. Krzyknęła na powitanie i otrzymała chóralną, zsynchronizowaną odpowiedź. Zawołała:

– Pojawił się pomysł, aby zaplanować choreografię do lotu, który miałby być hołdem dla Wybawiciela za jego wyczyny. To powinno być coś, w czym każdy z was będzie mógł mu na swój sposób podziękować. Liczę na wasze zaangażowanie!

– Tak jest! – odkrzyknęli wspólnie lotnicy, wszyscy oprócz tęczwogrzywej.

Taka sugestia mocno klóciła się w jej głowie z ostatnimi wydarzeniami. Nadal pamiętała każde słowo z ust chłopaka, które ją wczoraj zszokowało. Równie zaskoczona Spitfire ryknęła na nią:

– Rainbow Dash, wystąp! – zganiona klacz bez ceregieli zastosowała się do komendy i wykonała krok na przód. – Dlaczego nie odpowiadasz tak jak reszta zespołu?

– Przepraszam, zamyśliłam się. Tak jest! – udawała pełną zapалу.
– Dziesięć pompek! – rozkazała dowódczyni.
Po wyegzekwowaniu kary kontynuowała:
– Cały wzór oraz wariacje zostaną wam zaprezentowane za pół godziny. Tylko nie wolno wam się spóźnić, bo wylatujecie!

– Tak jest!
– Na razie jesteście wolni – pozwoliła im na chwilę przerwy.
Zatrzymała wychodzącą tęczowogrzywą z ciekawości co do jej dumania. Nie obserwowała u niej przedtem podobnej miny, więc musiała dociec sprawy jako dobry szef, który dba o samopoczucie jego podwładnych. Tym razem normalnym głosem spytała:

– Rainbow Dash, widzę, że dzisiaj coś się z tobą dzieje. O co chodzi?
– Wybacz, to nic ważnego, naprawdę – migiała się od odpowiedzi.
– Jeżeli to jakaś sprawa, która cię dotknęła, to zrozumieć. Tylko nie mogę pozwolić, żeby twój brak skupienia utrudniał pracę reszty zespołu – nakłaniała ją do rozmowy.
– Ach, no dobrze, ale powiem tylko to, co chcę. Mikołaj, to znaczy Wybawiciel, ostatnio... Jakby to ująć... Czuje się trochę nieswojo i... Wiesz, trochę się pokłóciliśmy. Ale to nic takiego, pewnie jeszcze dzisiaj się pogodzimy – nieśmiało się uśmiechnęła.

– To nie brzmi najlepiej. Liczę, że będzie tak, jak mówisz i że będziesz w stanie polecieć dzisiaj z resztą – Spitfire poklepała koleżankę po grzbiecie.

– Tak, ja też. To widzimy się niedługo na pasie.

Rainbow Dash wyszła i przesiedziała w szatni do ekspozycji choreografii. Zmieszanej Spitfire przyszło wiele pomysłów na myśl, ale nie wierzyła, że mogłaby zostać okłamana przez tęczowogrzywą w takich okolicznościach. W swoim gabinecie przeglądała jeszcze papiery, dopóki nie wybiła godzina ustalonej zbiórki. Potem wszystko działo się zgodnie z planem. Po prezentacji planu popisu tęczowogrzywa dała się zachęcić do wyścigów, siłowania na skrzydła, jak też wielu innych form spędzania czasu, które lubiła od zawsze. Dzień minął jej więc bardzo szybko, prędzej niż przypuszczała. Chociaż wygrała wiele razy w różnych dyscyplinach, to nie zapomniała o sprawach w Ponyville nawet w podniebnym Cloudsdale. Zleciała do zamku, żeby powrócić do narady na temat pokrzywdzonego Terranina. Jak echo odbijało jej się w myślach zdanie:

– Czy nasze problemy się kiedyś skończą?

Niedługo po opuszczeniu zamku w Canterlocie Twilight przyszło do głowy, żeby dać Magnum drugą szansę. Znała jej zdolności, więc była pewna, że tym razem uda się jej zdać egzamin. W pierwszej kolejności udała się właśnie do mieszkania adeptki. Zapukała dwa razy i poczekała na otwarcie drzwi. Rozejrzała się najpierw po okolicy, potem zajrzała przez okienko do środka. Zauważyła znajomą klacz odstawiającą na swoje miejsce wszystkie przedmioty. Za moment wejście uchyliło się, a ukazała się w nim młoda czarodziejka. Powitała księżniczkę z ukłonem, po czym zapytała o cel wizyty. Ta zapytała:

– Czy miałabyś ochotę podejść do egzaminu drugi raz, nawet tu i teraz? – Magnum nie wiedziała, co odpowiedzieć.

– Ja... Mogę jeszcze raz spróbować? Czy to ma sens? Chociaż... Może się uda, ale... Czy to ma związek z Terraninem lub jego magią?

– Och, ależ oczywiście, że nie. Zwyczajnie doszłam do wniosku, że zjadł cię stres. Masz duże szanse na dobre wyniki w nauce. Ja w ciebie wierzę. To jak, jesteś gotowa?

– Chyba teraz nie, ale kiedy to będzie możliwe, to napiszę do księżniczki. I tak, zawsze bałam się pomylić na tym egzaminie – poprawiła zawstydzona grzywę.

– Skąd pomyśl, że próbuję zastawić na ciebie jakąś podstępą pułapkę? – zastanawiała się władczyni.

– Bo ja już nie wiem, co myśleć, księżniczko. Wczoraj usłyszałam oskarżenia i byłam przeszukiwana. Boję się, bo nic nie zrobiłam.

Twilight żal było kucyka. Pogłaskała ją po głowie mówiąc:

– Nie masz czego się bać, jeżeli jesteś niewinna. Pokazuj Mikołajowi za każdym razem, że się go nie boisz, tak jak ostatnim razem. Wszystko będzie dobrze.

Magnum wdzięcznie ukloniła się władczyni. Przeprosiła, że musi już iść. Pożegnały się i rozeszły w swoje strony. Twilight miała wprowadzić uczniów w tryb nauczania poprzez ogłoszenie im podstawowych obowiązków, praw i zasad w szkole. Planowała w głowie, jak ma to wyglądać lub co ma mówić.

Przekraczając mury szkoły przyjmowała pokłony od każdego z osobna. W swojej ulubionej bibliotece natknęła się na Scarlet Spell, która wyglądała na niespokojną. Studentka nerwowym głosem przywitała się i zapytała:

– Rety, martwię się o Wybawiciela. Czy mogę jakoś pomóc? Tak ciężko jest zasnąć z myślą, że największy bohater Equestrii jest tak okropnie karany przez los.

– Spokojnie, Scarlet, nie przejmuj się tym, tylko skup na nauce. Jeżeli chcesz, to możesz go odwiedzić dzisiaj po południu, ale ciężko mi powiedzieć, czy będzie skory przyjąć dzisiaj gości – łagodnym tonem odparła władczyni.

– Kiedy ja bardzo się tym przejmuję, księżniczka nie wie chyba jak to jest.

– Być może nie wiem, ale to nie znaczy, że nie powinnaś pracować nad swoimi lękami.

– Myślałam, że stało się coś, co może stanowić zagrożenie dla naszej krainy.

Twilight zamilkła na krótką chwilę. W gruncie rzeczy zgadzała się z uczennicą, ale nie mogła pokazać jej się od tej strony. Zapewniła ją:

– Cóż, do końca nie wiemy, co się stało. Nie możemy działać impulsywnie. Za chwilę rozpoczyna się apel, chodźmy na aulę – przerwała Twilight.

Wskazała drogę do dużej sali przeznaczonej dla zgromadzeń. Uroczyste powitanie wszystkich uczniów wraz z przekazaniem informacji dotyczących zachowania w szkole nie zostało zakłócone i odbyło się zgodnie z inwencją księżniczki. Po tym wydarzeniu adepci mogli rozejść się do swoich domów bądź mieszkań zapewnionych przez placówkę, czegoś w rodzaju internatu. Tym razem Scarlet nie była zmartwiona, raczej widać było po niej złość. Od razu podeszła do nauczycielki kontynuować swój urwany wywód.

– Ta Magnum Star, ja ją miałam za dobrą koleżankę, a ona mści się na Wybawicielu za to, że nie dostała się do szkoły. Jak ona tak może?!

– O czym ty mówisz? Opanuj się, Scarlet – odparła zaskoczona Twilight.

– Księżniczka jest po jej stronie?

– Nie jestem po żadnej stronie, staram się rozwiązać tę zagadkę i ochronić Equestrię. Na razie nie mamy żadnych podejrzanych, ponieważ brak nam tropu.

– Przecież to tak dobrze widać, że ona nie cierpi Wybawiciela. Na samą jego myśl irytuje się. Czy to nie jest żaden trop? – uczennica była rozgorączkowana.

– Zastanów się, z kim rozmawiasz – skarciła ją władczyni. – Mam Magnum na oku cały czas. Nie musisz mnie pouczać, jak postępować.

– Przepraszam, księżniczko – stuliła głowę Scarlet. – No, to mogę pojechać do zamku w Ponyville?

– Tak, ale jak już wspomniałam, Mikołaj nie czuje się dziś na siłach. Przygotuj się na każdą ewentualność.

Adeptka ukloniła się i odwróciła w stronę wyjścia. Twilight natomiast pozostała jeszcze na chwilę porozmawiać ze Star Swirlem. Sądziła, że jego błyskotliwość może rzucić nowe światło na sprawę kradzieży magii, szczególnie że czary to jego specjalność. Znalazłszy wiekowego czarownika od razu poprosiła o dyskrecję. Zaciekawiony brodaczy przyjął warunek i zamienił się w słuch. Na wieść o kłopotach z bohaterem zaniepokoił się.

– Problemu nie można bagatelizować, z tego może powstać ogromna katastrofa.

– Tylko, że nie mamy nic, co pomogłoby nam wyśledzić złodzieja.
– Ach, słuszenie domagasz się utrzymania tego w tajemnicy. Szkoda, że tak się stało, bo chciałem ci zaproponować zaproszenie do nas Mikołaja, aby poprowadził wykład na wybrany przez siebie temat.

– Gdyby tylko to było możliwe, to z chęcią bym się zgodziła. Pomożesz mi, gdybym tego potrzebowała? Może przypomni ci się coś, co wyjaśnia ten problem.

– Możesz na mnie liczyć, Twilight – kiwnął twierdząco.

Zastanawiali się jeszcze kwadrans nad możliwymi scenariuszami. Wykluczyli jakichkolwiek dotychczasowych antagonistów, ale nie mogli mieć pewności, że kogoś nie przeoczyli. Nie wiedzieli, który z kucyków mógłby dokonać takiej zbrodni. Stanęli w martwym punkcie, którego okropną naturę Star Swirl już poznał. Współczuł przyjaciółce w szukaniu winnego, dlatego oferował swoje wsparcie, kiedy tylko byłaby taka potrzeba. Księżniczka podziękowała mu za wszystko i pożegnała szkołę lecąc w stronę ukochanego miasta. Musiała jeszcze omówić z przyjaciółkami strategię na skuteczną izolację Terranina, ale również wychwycenie zdrajcy. Nie zapowiadało się łatwo, nikt jednak nie łudził się, że tak będzie.

W pałacu było spokojnie wbrew oczekiwaniom Sunset Shimmer. Liczyła raczej na jakąś awanturę z przybyszem, ale on ciągle przebywał u siebie. Z braku towarzystwa umierała z nudów. Odetchnęła z ulgą, kiedy zauważyła Spike'a niosącego świeżą pościel do swojej komnaty. Zawołała do niego na powitanie. Poprosiła, żeby przyszedł do niej, kiedy odniesie łądunek na miejsce. Smok zastosował się do prośby, a potem zapytał od razu o powód wezwania.

– Nawet nie zdajesz sobie sprawy jak tu jest nudno. Muszę pilnować tego dziwaka nawet pomimo tego, że nie ma zamiaru stąd wyjść.

– O kim mówisz? Ja tu nikogo nie widzę – zapytał ją Spike.

– Twilight ci nie mówiła?

– Ostatnio jest jakaś zamyślona, niewiele ze mną rozmawiała. Może ty mi powiesz dlaczego?

Zdziwiona płomiennogrzywa zaczęła przewracać oczami na lewo i prawo.

– Chyba nie powinnam, skoro nawet tobie nie pisnęła słówka.

Towarzysz spojrział na nią kocim wzrokiem i obiecał zastąpić ją w tej roli przez dwa dni w zamian za wyjawienie sekretu. Sunset wahała się, ale smok nalegał. Po sekundzie namysłu niepewnie zgodziła się. Zobowiązała go jednak, żeby nie dał po sobie znać, że wie coś o tej sprawie. Przytłoczony warunkami niecierpliwie czekał na szokujące wieści. Kucyk zamilknął na moment, ułożył myśli w głowie i po głębokim westchnieniu rzekł:

– Mikołaja okradziono z magii, a ten, kto to zrobił, nałożył na niego jakąś klątwę antymagiczną. Poza tym wczoraj nabijał się z dziewczyn, a Twilight traktował z wyższością.

Spike przetaił oczy i szeroko otworzył je. Przeskakiwał wzrokiem z podłogi na okna, z okien na twarz kłaczy. Zmieszany jękał się, aż wreszcie zrozumiałe odparł:

– Czyli najpotężniejszy mag Equestrii stracił moc? Do tego oszalał? Dobrze rozumiałem?

– Yyy, tak? – histerycznie uśmiechnęła się Sunset, po czym jej nowy znajomy zaczął dramatyzować:

– Czy to oznacza, że przed ewentualnym niebezpieczeństwem praktycznie nie mamy jak się obronić? Że Equestria znowu jest zagrożona? Z Grogarem był problem, a co dopiero z takim szaleńcem!

– Pewnie dlatego nie pozwoliła ci o tym wiedzieć...

– Daj mi chwilę – smok poleciał prędko do sypialni Mikołaja, aby upewnić się, czy nie jest oszukiwany.

Znalazł leżącego, na wpół śpiącego chłopaka tonącego w swoim łożu oraz trwożnych myślach. Bez względu na nastrój Wybawiciela krzyknął:

– Czy to prawda, że nie masz magii, a przez to świrujesz albo ubliżasz kucykom?

Przestraszony nagłym łoskotem jak też tonem głosu gościa w jego sypialni Terranin poderwał się. Musiał przez chwilę uspokajać swój rozszalały oddech. Po wszystkim odpowiedział na pytanie:

– Tak, straciłem magię. Także świruję, ale nie przypominam sobie, żebym krzywdził kucyki. Od rana zastanawiam się, dlaczego nie mam takiego wspomnienia w głowie.

Spike osłupiał na krótki czas, po czym dostał spazmów. Powtórzył sobie tę sytuację w głowie, dzięki czemu doszedł do wniosku, że “pora szykować się na zagładę”. Sunset próbowała przemówić mu do rozsądku, ale bezskutecznie. Dopiero obolały bohater wyszedł do niego zapewniając go, że to nie powód do strachu. Pula winnych pozostawała ograniczona właściwie jedynie do kucyków, a poza tym z jego magii należy potrafić korzystać, więc z pełni potencjału nie sposób skorzystać przez kogokolwiek innego. Mimo to klacz była pewna, że to za mało, aby powstrzymać smoka od wypytывania Twilight o najdrobniejsze szczegóły. Bardzo chciała nie mieszać się więcej do tej sprawy. Wystarczyło jej, że zawiodła przyjaciółkę w dochowaniu tajemnicy. Oświadczyła obecnym swój powrót do liceum Canterlot. Zapowiedziała ponowne przybycie niebawem w przeciągu kilku dni. Poprosiła jednocześnie kolegów o przekazanie tej wiadomości reszcie. Oni zgodzili się i pożegnali ją. Rozszczepiony w duszy na kilka kawałków Mikołaj położył się z powrotem, zostawiając tym samym Spike’a samego w holu. Przesiedział on tam kilka minut, po czym wrócił do sprzątania swojej sypialni. Po ukończeniu tejże pracy przewidywał, że niebawem pojawią się dziewczyny. Nakrył do stołu, po czym zaparzył w dzbanku herbaty. Przygotował również kilkanaście kanapek, których, jego zdaniem, z chęcią by skosztowały. Nie przeliczył się, gdyż zniecierpliwiony odrobinę i popchnięty do robienia czegokolwiek przez nudę wypatrzył je spotykające się po drodze do zamku. Jednego kucyka nie rozpoznał. Ciekaw był jego tożsamości.

Kucyki nie były specjalnie rozbawione ani chociaż zadowolone, pomijając oczywiście niemal zawsze uśmiechniętą Pinkie. Pragnęły jedynie mieć już wszystko za sobą. Nie była to jednak kwestia ich woli. Wszystkie na raz weszły przez szerokie wrota, gdzie spotkały się z miłym zaskoczeniem, które zorganizował im smoczy kumpel. Podziękowały za kolację, do której go zaprosiły. Twilight rozpoczęła rozmowy przy filiżance herbaty.

– Może najpierw przedstawcie się sobie. Spike, to Scarlet Spell. Scarlet, to Spike – podali sobie wzajemnie kopyto i pazur. – To moja nowa studentka, przyszła w odwiedziny do Mikołaja. Skoro o nim mowa, przepraszam, że od razu ci nie powiedziałam... – wierny towarzysz księżniczki już wiedział, o co chodzi nawet odrobinę się z tym nie kryjąc. Wtrącił:

– Że nie ma on magii i odbija mu, wiem już.

Zbita z tropu władczyni musiała dać mu wytłumaczyć niejasności.

– Sunset mi powiedziała. Pozdrowienia od niej. Obiecałem tego nie mówić, ale skoro już jej tu nie ma, to raczej w końcu byś się dowiedziała, prędzej czy później. Wróciła do siebie, ale chciała jeszcze pojawić się tu za jakiś czas.

– No dobrze, nie mam jej tego za złe.

Później wymieniały się dzisiejszymi historiami i frustracjami z nimi związanymi. Ponadto dzieliły swoją nieumiejętność w znalezieniu śladów sprawcy. W trakcie narady Scarlet opuściła towarzystwo. Poszła udzielać go Terraninowi kierowana do jego komnaty przez Spike’a.

Uchyliła lekko dębowe drzwi, za którymi zauważyła wszystkie bogactwa. Przesyt luksusu tymczasowo ją sparaliżował. W międzyczasie wypatrzył ją Mikołaj. Natychmiast poczuł się gorzej.

– A co ty tutaj robisz? – zapytał sucho.

Kiedy tylko usłyszała jego głos, zwróciła swój zarazem ciepły jak i lodowaty wzrok w jego kierunku. Wyjaśniła:

– Przyszłam ci w odwiedziny, Wybawicielu. Nie cieszysz się z mojej troski? – znany, zniechęcony słodki głos niemalże ranił uszy bohatera.

– Absolutnie nie potrzebuję nikogo w tej chwili.

Klacz zamknęła pomieszczenie, a następnie przycupnęła blisko chłopaka z odwagą oraz łagodną miną. On jednak wyrzesał z siebie dość siły, aby odsunąć się od młodej czarodziejki. Nie zwracała ona na to większej uwagi. Kontynuowała:

– Tak mi ciebie żal. Ta Magnum Star jest tak przebiegła i mściwa. Ciężko mi to mówić, bo kiedyś była moją koleżanką, ale po tej zdradzie nie mogę przestać źle o niej myśleć.

– Skąd niby pewność, że to jej wina? – zaintrygował się Terranin.

– Tak mądry bohater jak ty powinien u niej od razu dostrzec tę negatywną aurę. Ona nie cierpi słuchać, gdy ktoś o tobie wspomina. Traktuje cię jak własnego wroga.

– Dość logicznym wydaje się kierować oskarżenia w jej stronę. Powinienem chyba z nią poważnie porozmawiać.

Scarlet natychmiast poderwała się.

– Nie sądzisz, że to niebezpieczne? Chyba lepiej, gdybyś teraz zbierał siły zamiast się męczyć. Jeśli chcesz pomóc księżniczce Twilight w poszukiwaniu zagubionej magii, to nie możesz się tak narażać! – spojrzała mu prosto w oczy, zaś on szybko odwrócił głowę w innym kierunku.

Klacz cicho się zaśmiała na ten widok.

– Nie wstydź się, kochany Wybawicielu – zaczęła głaskać jego dłoń.

Chłopak energicznie wyciągnął ją z objęć adeptki. Nie potrafił jednak wydusić z siebie ani słowa, by powstrzymać nachalną wielbicielkę przed bliskim z nim kontaktem. Scarlet tym razem cofnęła kopyto i lekko zawstydzona dodała:

– Przepraszam, to było niezręczne. Ale nie bój się. Już wkrótce wszystko będzie dobrze, wierz mi.

Przeglądała się mu jeszcze minutę w ciszy, po czym wyszła. Zasiadła ponownie z dziewczynami. W tym czasie władczyni zdążyła już zapoznać się z dziwną metamorfozą zachowania Mikołaja, które dziś rano nastąpiło. Potem przedstawiły one pełnię problemu Spike'owi oraz próbowały znaleźć jakiś sposób na odkrycie śladów działalności ewentualnego złodzieja. Okazało się to skutkiem wysunięcia hipotezy, według której zdrajca miałby możliwość zdejmowania swojej własnej tarczy antymagicznej z bohatera, co umożliwiłoby mu rzucanie na niego uroków. Tak miałby zostać wyjaśniony problem dziury w pamięci oraz zaburzenia zachowania poprzedniego dnia. Jakkolwiek niewiarygodne się to wydawało, to nic lepszego nie mieli.

– To w ogóle możliwe, żeby wykryć, kiedy ktoś rzuca zaklęcie i to jeszcze tak na żywo? – kwestionowała Applejack.

– Nie jestem pewna, chociaż skoro Discord potrafi odczuwać wahania magii. Pewnie da się coś wymyślić – przypuszczała Twilight.

– Obyś tylko miała rację – miała nadzieję Fluttershy.

– No i fajnie by było, gdybyś jeszcze na coś wpadła – dodała Rainbow.

– A co, gdyby tak zaciągnąć Discorda do pomocy zamiast szukać nowych, dziwnych sposobów? – zapytała Pinkie.

– To nie brzmi głupio, ale przecież to leniuch jakich mało – odrzekła Rarity.

– Twilight, mogę jutro pomóc ci w tym odkrywaniu innych sposobów tak na wszelki wypadek – zaproponowała Starlight. – Wiesz, gdyby nasz chaotyczny kumpel miał jakieś inne plany.

– Będę wdzięczna. Napiszę jeszcze do Star Swirla, że jutro mamy kopyta pełne roboty. Nie zdziwi mnie, jeśli pomoże nam wpaść na coś błyskotliwego – podziękowała władczyni.

– Dobra, dziewczyny, ale kto teraz popilnuje naszą ludzką niedołęgę, gdyby znowu dostał świra? – wtrąciła Applejack.

– Ja chętnie bym z nim pozostała, ale szkoła nie pozwala – oświadczyła Scarlet i dodała: – Zresztą, Wybawiciel raczej za mną nie przepada.

Z braku laku kucyki kolejno przerzucały spojrzenia w stronę smoka. On wiedząc, jakie będzie jego zadanie w najbliższym czasie westchnąwszy rzekł jedynie:

– W takim razie Sunset przynajmniej po części wyszła na swoje.

Przyjaciele złożyli obrus oraz pozmywali brudne naczynia. Twilight odprowadziła jeszcze adeptkę do peronu, tam pożegnała ją. Reszta natomiast szykowała się do snu, w który przemęczony Mikołaj zapadł dobrych kilkanaście minut temu.

Księżniczka przetarła jeszcze oczy, zanim zamknęła powieki. Wypowiedziała sama do siebie na głos:

– Jest nadzieja, niech tylko wszystko pójdzie po mojej myśli. Bo jeżeli nie, to Mikołaj rzeczywiście zgnije tutaj do końca życia...

Natomiast przebiegły posiadacz magii Terranina realizował swój przemyślany plan dalej. Wybudził ofiarę ponownie, po czym zamglił jej umysł, a po właściwym zaczarowaniu uśpił go na nowo.

– To dla ciebie zdecydowanie za wiele wolności. Pora wrócić do starego stylu. O wiele bardziej ci pasował, tyranie.

Po tych słowach także kryjówka złodziejaszka umilkła w głuchej ciszy powleczone promieniami ciemnej nocy przebijanymi bladym światłem przyjaciela słońca.

ROZDZIAŁ 25.

Dezorientacja Terranina nie dawała nikomu spokoju. Okazała się jednak być elementem, który pozwoli na dalsze próby likwidacji problemu z zagubioną magią. Największy poziom niepokoju odczuwały Rainbow i Twilight. Dobrze go znały po wspólnych perypetiach. Osobowość, która pojawiła się u jego steru, była dla nich obca. Wręcz bały się, że nagłe zmiany jego zachowania są pewną formą stresu po traumie. Jak na razie nie dało się dotrzeć do źródła problemu. Należało wpierw odnaleźć moc chłopaka razem z jej nabywcą. Rankiem księżniczka zajrzała do zdobionej sypialni śpiącego przyjaciela. Obiecała sobie chronić go tak samo, jak on stanął w jej obronie. Zdeterminowana do pokazania swej lojalności zaplanowała wyjazd do Canterlotu. Cicho zamknęła drzwi i przeszła do biblioteki w poszukiwaniu informacji o magicznych klejnotach. Kartkowała na

ślepo, wertowała indeksy, sortowała kategoriami, ale nie znalazła wśród odzyskanych po pożodze Grogara książek czegokolwiek o badaniu zmienności pola magicznego.

Odrobinę speszona obudziła śpiącą Starlight. Ponagliła ją i zabrała się z nią do stolicy. Potrzebowała pomocy Star Swirla w rozwikłaniu zagadki. Wiedziała, że wiekowy mag jej pomoże. Martwiła się mimo to, czy w ogóle da to pożądaný efekt albo czy stanie się coś nieprzewidywanego. Ostatnie, na co liczyła, to kolejny epizod z wrednym Mikołajem w roli głównej. Nie zwlekała, aby przypadkiem coś takiego się nie powtórzyło. Z nadzieją na powodzenie spoglądała na swój zamek, gdy opuszczała peron w Ponyville.

Nim dojechały do celu, zamieniły kilka słów:

– Dobrze spałaś? – zaczęła władczyni.

– Tak, zepsułaś mi humor nagłą pobudką – ziewnęła towarzysza.

– Wybacz, ale mamy ważną sprawę do załatwienia i ani chwili do stracenia.

– Uważasz, że będę przytomna, kiedy wyrwiesz mnie z łóżka o wschodzie słońca?

Twilight westchnęła.

– Fakt. Co za dziwactwa dzieją się w Equestrii ostatnimi czasy. Starożytne zło, wstawanie z martwych, oszalały Wybawiciel z innego świata...

– Co, może to jego wina? – zażartowała Starlight.

– Ha, ha, chyba nie – Twilight podzieliła entuzjazm przyjaciółki.

Zatrzymały się w Canterlocie, po czym natychmiast potruchtały do uczelni. Po drodze spotkały Star Swirla, który zażywał odświeżającego koktajlu na dobry początek dnia. Na widok kucyków mile zaskoczył się. Wbrew jego oczekiwaniom na zaproszenie do ławki poleciły mu raczej pośpiesznie zabierać się z przyjemnego siedzenia.

– Z jakiej to przyczyny? Coś się wydarzyło? – dopytywał czarodziej.

– Mamy pomysł, który, jeśli się powiedzie, to ułatwi nam jałowe poszukiwania złodzieja magii Mikołaja. Co prawda to wymaga odrobiny szczęścia, ale nie mamy nic innego, więc trzeba próbować – poinformowała go księżniczka.

– Brzmi jak dobre wieści. Opowiadajcie – udali się do biblioteki akademickiej.

Ze szczegółami objaśniły mu, czego poszukują i dlaczego. Dodały, że podzielenie się wieściami właśnie z jego osobą przyszło im na myśl w pierwszej kolejności. Do pewnego stopnia pocieszony Star Swirl zgodził się pomóc. Zaczął dogłębnie grzebać w swojej pamięci. Znał liczne skały, kamienie czy klejnoty o właściwościach magicznych. Wiedział także jak nadać takowe niektórym z nich. Mimo to nie potrafił wskazać takiego, którym można by badać wahania bądź pochodzenie magii. Potrzebował przejrzenia jak największej liczby książek mówiących cokolwiek o takich artefaktach. Mogłoby to rozjaśnić mu głębsze, ukryte zakamarki w jego głowie. Z chwilą, gdy trójka bohaterów wkroczyła w mury szkoły, władczyni rozdysponowała zastępstwa, po czym poprowadziła towarzyszy do nowej biblioteki. Obfitowała ona w przydatne studentom kompendia, których treść odświeżono i uzupełniono. Z pewnością jednak odtwarzający je magowie nie mogli przypomnieć sobie każdego szczegółu zawartego na spisywanych lata temu zwojach. Z tego też powodu znalezienie tam pożądaney wiedzy mogło okazać się o wiele mniej prawdopodobne, skoro nawet Star Swirl miał problem z przypomnieniem sobie takowej. Mimo to nadzieja oraz wysokie morale ich nie opuszczały. Skrupulatnie przeszukiwali po kolei odpowiednio zaindeksowane księgozbiory strona po stronie wertując właściwe rozdziały. Przez ich wzrok przewinęło się mnóstwo interesujących, rzadkich skał, których młode kucyki nie znały. Pojawił się także sławny gateryt, choć niepospolitość tego surowca przebiła zdecydowaną większość uprzednio wymienianych kamieni. Jak się jednak okazało jeszcze bardziej unikalne bądź zapomniane były potrzebne im klejnoty. Żadnych nie udało się wyczytać, nawet wzmianek nigdzie nie umieszczono. Odkrycie jakichś wielowiekowych dzieł, które mogłyby cudem przetrwać falę zniszczenia Grogara nie pojawiło się w niczym umyśle jako

rozsądny plan. Stąd też spróbowali ponowić próbę poszukiwania w zbiorach królewskich czekając na przebłysk geniuszu albo utratę szans powodzenia.

Dzień mijał im dość mozolnie. Nikomu przecież dociekanie konkretnych informacji w książkach nieznanych z treści nie umiła czasu ani nie sprawia, że szybciej on płynie. Pomimo tego spędzili tam godziny usiłując coś z nich wyciągnąć. Monotonia zadania sobie narzuconego przytłaczała ich poniekąd, chociaż nuda to jedyne, co ich od tego odpychało. Wkroczyli do najslynniejszego i najpilniej strzeżonego zbioru wiedzy w Equestrii. Nie był już tak bogaty jak niegdyś, ale ponoć trzymane pod ziemią źródła mądrości ocalały częściowo z całej pozozi baraniego potwora. W ich poszukiwaniu kucyki udały się w pierwszej kolejności. Stały na oddzielnym regale, zaprojektowanym w starym stylu, lecz ewidentnie świeżym. Nie było ich tam dużo, jedynie po pięć sztuk na każdej z ośmiu półek. Skróciło to czas przeglądania, co na pewno ich zadowoliło w pewnym stopniu. A przynajmniej dopóki nie przekartkowali wszystkich ksiąg, ponieważ żadnych nowości tam nie odkryli. Podupadli na duchu. Nie mieli pojęcia, skąd dowiedzieć się czegoś o badających wahania magii kamieniach. Usiedli, by zastanowić się, jak obejść ten kłopot.

- Może rzeczywiście lepiej namówić do tej roboty Discorda – odezwała się Twilight.
- No tak! Że też ja na to nie wpadłem – przytaknął Star Swirl.
- Z nim bywa różnie. Może w pewnym momencie stwierdzić, że musi gdzieś iść albo się po prostu zanudzi – Starlight kwestionowała to podejsie.
- To też prawda – przyznała księżniczka.
- Czy też myślicie, że łatwiej uzgodnić z nim, żeby zaklął część swojej magii w dowolnym kryształ? Wtedy posłużymy się nim w kontrolowaniu pola magicznego wokół Mikołaja – zaproponował starszy mag.
- To jest błyskotliwe! Discord wolałby raczej oddać trochę mocy i mieć spokój niż pilnować Mikołaja. Musimy spróbować – ucieszyła się przyjaciółka władczyni.
- To który klejnot będzie do tego najlepszy? – dopytywała Twilight. – Jak mielibyśmy obserwować zmiany?
- Cóż, przypuszczam, że dobrze będzie wybrać taki, który mocno się zaświeci, gdy jakakolwiek moc magiczna pojawi się w jego pobliżu – sugerował brodac.
- Czyli na przykład astygnyt? – kombinowała Starlight.
- Jest do tego świetny, ale chyba lepiej wybrać topaz, łatwiej go zdobyć – pomyślała Twilight.

Pomysł został przyjęty z aprobatą. Należało zdobyć duży, oszlifowany, żółty klejnot, który ciągle byłby blisko Terranina i zaczarować go, żeby błyszczał w pobliżu magii. Nie wydało się to zbyt wymagającym zadaniem, skoro topaz jest całkiem często stosowanym kamieniem. Dobranie odpowiedniego mogło sprawić jedyną trudność. Jego rozmiar oraz przezroczystość powinny być w końcu jak najbardziej dostosowane. Nie musiał być idealny pod oboma względami, ale zbagatelizowanie wymogów nie dałoby pożądanego skutku.

Pierwsze, co im przyszło do głowy, to wizyta w sklepie jubilerskim, ale szybko porzucili tę ideę. Za wysoką cenę posiadliby zbyt mały kryształek. Sytuacja sforsowała poszukiwania niemalże na własne kopyto. Niezawodna w takiej sytuacji okazałaby się Maud, która z mistrzowską precyzją potrafiła wskazać położenie dowolnego niemal kamienia. Obróbka znaleziska pozostałaby zadaniem dla królewskiego jubilera. Na końcu należałoby przekonać Discorda do spożytkowania jego mocy dla dobra bohatera. Dziewczyny podziękowały doświadczonemu czarodziejowi za bezcenną radę i wsparcie. Udały się na peron do Ponyville, aby zapytać Pinkie, gdzie jej siostra może obecnie rezydować. Star Swirl poprosił jeszcze o jedną, drobną rzecz na koniec wspólnej misji:

- Gdyby coś się udało, chciałbym się o tym dowiedzieć.

Zapewniły go, że powiadomią go o postępach i ewentualnych rezultatach. Dziewczyny usiadły na przystanku i pomachały do niego na pożegnanie. Oczekiwały następnego pociągu, który pojawił się na stacji kwadrans później.

Pod nieobecność nauczycielki Scarlet Spell zdecydowała się wziąć sprawy w swoje kopyta. Wiedziała już, że Magnum Star została ostatecznie przyjęta do akademii. Nie musiała fatygować się aż do jej domu, żeby zrealizować swój plan. Podeszłszy do niej na korytarzu zaczęła rozmowę:

- Witaj, koleżanko. Widzę, że jednak udało ci się dostać do szkoły.
 - Cześć – niepewnie przywitała się uczennica. – Tak, księżniczka zdecydowała, że mogę się tutaj uczyć.
 - Dlaczego od początku nie było cię na wykładach?
 - Wiesz, tak wyszło – zarumieniła się Magnum.
 - A może początkowa decyzja była zupełnie inna? – uniosła prawą brew Scarlet.
- Druga studentka bardziej się zestresowała.
- Nie bój się. Wiem, że zostałeś przyjęta po unieważnieniu werdyktu Wybawiciela.
 - Niby skąd? – żółtą klacz wyraźnie zaskoczyła owa deklamacja.
 - Księżniczka nie ukrywa przede mną niczego. Natomiast ty... – tym razem jej mrozący wzrok ciemnoszkarłatnej czarodziejki przekuł się w prowokujący i podejrzliwy.
 - Co m... m... masz na myśli? – zaczęła się jąkać wstydliva z dziewczyn.
 - Magnum, droga. Przecież obydwie dobrze wiemy, co ostatnio dzieje się z Wybawicielem. Czyż nie?
 - Nie mówmy o tym – powstrzymując swoją niechęć odradzała koleżanka.
 - Czyżbyś próbowała uniknąć niewygodnych pytań? Ach, po cóż pytać, skoro oczywistym jest, kto okradł bohatera Equestrii z magii! – oskarżycielka spoglądała z góry.
- Prerażona Magnum zasłaniała się przed wzrokiem tej drugiej, powtarzając:
- Scarlet, to nie ja...
 - Ależ jak najbardziej ty! Kto inny podjąłby się tak okrutnego czynu?
- Wzburzona i doprowadzona do resztek cierpliwości Magnum krzyknęła:
- Przestańcie mnie wszyscy dręczyć! – rozplakana zaatakowała wrogą klacz pchnięciem.

Scarlet upadła na zad oparta o ścianę. Wykończona przez nią rówieśniczka wybiegła z budynku z powrotem do swojego przytulnego mieszkania. Leżała przez kolejną godzinę z twarzą w poduszkę, którą zwilżyła gorzkimi łzami.

Scarlet upewniwszy się, że miała świadków zdarzenia, wróciła do swoich obowiązków. Czuła, że nareszcie dowiodła swego, że odkryła, kto stoi za całym nieszczęściem sprzed dwóch dni. Niezachwiana udała się do barku, gdzie spożyła drugie śniadanie. Nie odpowiadała na pytania pozostałych, lecz była gotowa pochwalić się władczyni swoim dokonaniem nawet teraz. Musiała poczekać z okazaniem dumy do jutra. Teraz czekały ją dwa wykłady o magii ochronnej.

Wraz z uchYLENIEM WRÓT swojego zamku Twilight wzięła głęboki oddech. Miała do przekazania dobre wieści. Zaprosiła Starlight do środka, po czym obie z uśmiechami na twarzy poszły przywitać pozostałe przyjaciółki. Zawołały je i oświadczyły, że jest szansa. Z prawego korytarza wybiegły wszystkie na raz, był z nimi też Spike. Nie widać było na nich ani odrobiny szczęścia. Zdziwione zastałą sytuacją skrzywiły się. Sprawę rozjaśnił dobiegający z głębi męski głos:

- Wracać mi tu! Nie pozwoliłem wam nigdzie iść!
- Jak dobrze, że jesteś, Twilight! – zaczęła Pinkie z tęsknotą w głosie.

– To znowu się dzieje! Nazwał mnie boidudkiem i popychadłem... – żaliła się przyjaciółce Fluttershy.

– Ja dla niego jestem prostaczką i brudasem! – parsknęła Applejack.

– Przeszkadza mu moje poczucie mody i styl. Nazywa mnie damusią i piękniśią! Co za wredota! – złościła się Rarity.

– Ta, a ja mam mu służyć, skoro taki ze mnie przydupas – parodiował Spike.

– Błagam, powiedz, że coś macie – nalegała Rainbow.

Do grona dołączył sam bohater, chodzący o własnych siłach, bez krzty zmęczenia czy bólu. Natychmiast zganił wszystkich:

– Proszę, proszę! Trzeba było się poskarżyć swojej księżniczce. Same się nie potraficie bronić. A ty, co sobie myślisz, sługusie – że możesz przerwać pracę, kiedy chcesz?

Srogie spojrzenie Twilight padło w kierunku Terranina.

– Mikołaj, opamiętaj się! – krzyknęła.

– Co jeszcze, może frytki do tego? – zaśmiał się zawadiaka. – Zostaw mnie w spokoju, chyba że chcesz dalej psuć mi krew! Uprosisz się w końcu o wymierzenie sprawiedliwości.

Te słowa zaparły kucykom dech w piersiach. Starlight próbowała przemówić bohaterowi do rozsądku:

– Czy ty słyszysz, co mówisz? Naprawdę nie zawahałbyś się ją skrzywdzić? Ty?! Wielki Wybawiciel?!

– Śmiesz nazywać mnie tchórzem, który wystraszy się, gdy kucyki go opieprzą?

– Raczej bezwzględny tyranem, który nie cofnie się przed niczym, żeby czuć się lepiej od innych!

Zmiana wyrazu twarzy Mikołaja na ponury świadczyła o pogorszeniu sytuacji. Wyjął miecz, a następnie zaczął powoli podchodzić do kucyków. Oskarżycielka już miała mówić dalej, kiedy Rainbow stuknęła ją w bok. Szepnęła jej na ucho:

– Możesz być po prostu cicho?!

– Straż! – władczyni wezwała gwardzystów na pomoc.(albowiem znaleźli się oni także w tym zamku od czasów jego odbudowy).

Zbrojni ustawili szyk obronny na rozkaz. Wówczas Terranin ni stąd, ni zowąd upuścił broń, ścisnął pięści i upadł na kolana. Miał zawroty głowy, był na granicy utraty przytomności. Wywrócił się na bok mającąc. Obserwujące to kucyki nie rozumiały, co się działo. Wymieniły spojrzenia, zanim księżniczka powoli zbliżyła się do niego. Ostrożnie złapała go za głowę, którą delikatnie wstrząsnęła. Puściła omdlałego, który po dłuższej chwili począł z wolna siadać. Ciągłe narzekał na ból przenikający całe jego ciało. Rozejrzał się niemrawy po pomieszczeniu.

– Co za cierpienie, co za katusza nieznośna... – powtarzał.

Zaniepokojone przyjaciółki oraz Spike zerkali tylko na siebie lub na osłabionego Mikołaja. On powoli dochodził do siebie, zdawał się przezwyciężać ból, nawet z wolna wstawać. Twilight podała mu kopyto z nadzieją, że może mu się uda. Chłopak przerzucił na nią wzrok. Powiedział:

– Jest już lepiej... – ale znów upadł bezwładnie.

Przestał okazywać jakiekolwiek oznaki kontaktu z rzeczywistością. Za poleceniem władczyni strażnicy przenieśli go do jego łóżka, aby tam mógł odpocząć. Powrócili na swoje miejsca i zasalutowali. Przyjaciółki wymieniały spojrzenia, które później zamieniły się miejscami ze słowami.

– Zatem... Co udało wam się wymyśleć? – zapytała Applejack.

– Pomyślałyśmy ze Star Swirlem, że możemy skorzystać z topazu, który Discord pomoże nam odpowiednio zaczarować – tłumaczyła spokojnie Starlight. – Wtedy kamień zaświeci się, gdy wykryje jakąkolwiek aktywność obcej magii w jego pobliżu. Musimy się

jeszcze zastanowić, jak dowiedzieć się, skąd ona pochodzi. Możliwe, że przesuwanie kryształu pozwoli nam znaleźć przynajmniej kierunek, z którego moc jest przekierowywana.

– Wow, brzmi czadowo – pochwaliła je Rainbow.

– Musimy znaleźć odpowiednio duży i przezroczysty topaz, żeby wszystko działało prawidłowo. Chciałyśmy porozmawiać z twoją siostrą, Pinkie. Czy wiesz, gdzie może teraz być? Na pewno znalazłaby dla nas idealny klejnot.

– Wydaje mi się, że jest obecnie w domu – spekulowała różowa klacz. – Kiedy ostatnio z nią rozmawiałam mówiła, że musi odwiedzić rodziców.

– Dziękuję. Następnie wyślę wydobytą skałę do jubilera, aby odpowiednio ją obrobił i odesłał jak najprędzej. Fluttershy, napiszesz do Discorda, gdy wszystko będzie gotowe? Bez niego nic się nie uda.

– Postaram się go przekonać, jak tylko będę w stanie – obiecała.

Ponadto księżniczka postarała się nakłonić przyjaciółki do tego, że naprawdę złodziej magii może kontrolować Mikołaja. Zachęcała do tego, żeby nie przejmowały się obelgami, które kieruje w jego stronę. Choć dziewczyny zdały sobie sprawę to wiedziały, że ignorowanie tak paskudnych wyzwisk wymaga ogromnego spokoju, którego im brakuje od kilku dni. Ze zrozumieniem oraz wiarą w koleżanki Starlight zapewniała je, że jeszcze tylko dwa dni, a wtedy wszystko się skończy. Kibicowała im, powtarzała, że dadzą radę. Dzięki temu uśmiech wrócił na ich twarze.

Także Wybawiciel poczuł się lepiej. Szybko opuścił swoją sypialnię z okrzykiem w stronę obecnych:

– No witam, co słychać? – zaczął biec w ich stronę.

Dziewczyny nie bardzo wiedziały, co robić, dlatego przyglądały się uważnie ruchom bohatera. Na początku wyglądał niewinnie, ale na kilka kroków przed nimi wyciągnął miecz i doskoczył z nim do Twilight. Uniknęła ona ciosu w porę, ale pozostała bez korony na głowie. Zadowolony ze zdobyczy wybiegł z zamku wołając:

– Buenos dias!

Nie uciekł za daleko – dopadli go wartownicy. Sukcesywnie neutralizowali kolejne uderzenia chłopaka, aż w końcu wytrącili mu ostrze z dłoni i docisnęli go włóczniami do ziemi. Władczyni natychmiast pojawiła się na miejscu, gdzie odebrała swoją własność. W obawie o późniejsze wyczyny niespokojnego Wybawiciela zdecydowała odizolować go. Nakazała gwardzistom zamknąć go w magazynie, w którym nie było ani okien, ani niczego, czym mógłby się on posłużyć jako broń. Ponadto mieli zabrać gąterytowy miecz do jego sypialni. Zażyczyła sobie pilnować, aby agresor nie był głodny ani spragniony, ale za wszelką cenę nie uwalniać go. Bohater miał sobie wszystkich za nic, więc usiłował uwolnić się z więzienia. Warczał przy tym na strażników, zaś do Twilight ciągle kierował wszystkie obelgi, jakie przyszły mu do głowy:

– Ty niewdzięczna zdrajczyni! Jeszcze pożałujesz, oszustko, że ze mną zadarłaś! Przekonasz się o tym, że nie zasługujesz na władzę w Equestrii! – et caetera.

Wysłuchiwanie słów Mikołaja oraz jego izolacja wcale nie zadowolili księżniczki. Westchnąwszy powiedziała do reszty:

– Nie będziecie musiały się z nim już użerać. Niestety nie mam wyjścia. Boję się, że w środku nocy odbije mu, że zacznie szastać mieczem we wszystkich kierunkach... Nie pozwolę, żeby nieświadomie wyrządził wam krzywdę.

Rozmawiała z nimi jeszcze przez chwilę, po czym poprosiła Pinkie, aby zabrała się z nią do jej rodzinnego domu w poszukiwaniu Maud. Pozostałym koleżankom poleciła zostać w zamku. W ostatniej chwili zatrzymała ich Rarity. Posiadała sporo takich klejnotów na zapleczu. Zaproponowała przejrzenie jej kolekcji, aby wybrać właściwy. Miała ich wiele, dlatego nie było jej ich szkoda. Poprowadziła towarzyszkę do swojego butików za jej zgodą. Tam otworzyła swoją masywną szkatułę pełną różnych kamieni szlachetnych. Pod wpływem

odbijających się promieni słońca jaśniały barwami tęczy, każdy z nich swoją własną. Twilight wybrała spośród nich kilkanaście złotożółtych, które sprawdzała po kolei pod względem zdolności do odbijania światła. Część była za mała, część za słabo błyszczała, a część wydawała się w porządku, ale czegoś im brakowało. Chodziło oczywiście o szlif, który umożliwi jak największą jakość połysku. Niezdecydowana władczyni wzięła tych siedem kryształów, po czym z podziękowaniem na ustach pofrunęła do Canterlotu. Obrała kurs do słynnego królewskiego salonu jubilerskiego najkrótszą możliwą trasą. Szybując nad miastem rozglądała się po okolicy. Dostrzegła machającą do niej Scarlet, dlatego na chwilę zatrzymała się obok niej. Zwróciła się do adeptki:

– Witaj. O co chodzi? – tonem głosu sygnalizowała, że nie ma czasu na pogadanki.

– Chciałabym tylko poprosić księżniczkę o przesłuchanie Magnum Star w najbliższym czasie – łagodnie złożyła prośbę.

– Och, co znowu wymyśliłaś? Przecież mówiłam ci, że byłam już na rozmowie u Magnum i nie odkryłam tam nic podejrzanego – mentorka usiłowała zrozumieć nadgorliwą studentkę.

– Ja? Och, nic! – uśmiechnęła się i machnęła kopytem. – Ona sama się wydała przed innymi w szkole, głównie swoim zachowaniem.

Twilight ciężko westchnęła.

– Scarlet, daj jej wreszcie spokój. Porozmawiam z nią, jeśli sobie życzysz, ale od teraz trzymaj się od niej z daleka.

Młoda czarodziejka przyglądała się księżniczce przez moment swoim niezdecydowanym wzrokiem, po czym usłyszała:

– Wybacz, ale śpieszy mi się – a jej nauczycielka poleciała w głąb miasta.

Obserwując zajście pokiwała przecząco głową, a przez jej myśl przebiegło zdanie:

– Czy to się dzieje naprawdę?...

Zaczepona przez kucyka rozdającego ulotki natychmiast rzuciła w niego zgniecioną kartką, a następnie pobiegła do domu.

Twilight postawiła kopyto w progu zamku. Przyjęła pokłony od obecnych, lecz nie uraczyła ich długo swym towarzystwem. Nie chciała czekać na specjalistę od kamieni szlachetnych, dlatego pofatygowała się aż do jego pracowni. Stało w niej wiele półek po brzegi wypełnionych biżuterią oraz narzędziami pracy. Pod szklanym blatem witającym klientów widniały kolejne dzieła z klejnotami. Wszystko produkowane przez jednego kucyka stojącego za ladą, czyszczącego od czasu do czasu swoje okulary zapracowanymi, siwymi kopytami. Na widok władczyni kulturalnie się uklonił. Spytał:

– Czegóż ci trzeba, księżniczko? Może bogatych kolczyków albo błyszczącego naszyjnika?

– Dziękuję, ale nie tym razem – odmówiła. – Muszę ci zlecić priorytetowo oszlifowanie tych siedmiu topazów tak, aby lśniły jak najjaśniej.

– Hmm, nietypowe życzenie. Jeśli mogę zapytać, jaki jest powód takiego zamówienia, księżniczko? – grzecznie dociekał jubiler.

– Przepraszam, ale lepiej, gdyby zaczął pan swoje zadanie od razu – ponagliła go, a kucyk z miejsca wziął się do pracy.

Poinformował księżniczkę, że to zajmie około godziny, gdyż dla uzyskania jak najlepszego efektu musi ostrożnie grawerować krawędzi kryształów. Twilight westchnęła oraz podziękowała za pomoc. Zagwarantowała sowitą zapłatę. Skorzystała z wolnej chwili, aby dać Fluttershy znać. Musiała ona napisać przekonujący list do Discorda, aby ten był gotów zaoferować wsparcie. Wierzyła, że właśnie jej przyjaciółka zrobi to najlepiej. W pośpiechu poleciała z powrotem do Ponyville.

Państwo Cake zawahali się trochę przed wejściem do pałacu, ponieważ nie mieli pewności co do odpowiedniości pory ich przybycia z prezentem. Po wymianie kilku zdań oraz głębokim wdechu cukiernik zapukał cztery razy we wrota. Strażnicy najchętniej wpuściliby ich od razu, lecz otrzymali rozkaz pozostania w gotowości. Spike wyszedł im na spotkanie, ale na sam widok niebiańsko wyglądającego ciasta zaniemówił. Z zachwyty wybudziła go pani Cake pytaniem:

– Czy moglibyśmy wejść z wizytą do Wybawiciela? Ten tort to nasz podarunek.
– Jasne, jasne... – mamrotał smok, lecz od razu opamiętał się. – To znaczy, moglibyście, gdyby Twilight wam pozwoliła – zachichotał niepewnie, zagradzając małżonkom drogę.

Wówczas rozmowę przed bramą z dala śledzili przyjaciele ze Szkoły Przyjaźni. Sandbar relacjonował ją reszcie uczniów, gdyż obserwował zdarzenie lornetką. Na ich twarzach pojawiło się zdziwienie. Wszczęli dyskusję:

– Nie wpuścił ich? Dlaczego? – myślała Smolder.
– Może rzeczywiście Wybawiciel źle się czuje? – sugerowała Ocelka.
– Przecież od razu by im odmówił, a zawahał się – dedukował kucyk.
– Czyli że co? Spike kłamać? – pytała Yona.
– To bardziej skomplikowane niż się wydaje – rozumował Gallus. – Pomyślcie. Gdyby Wybawiciel był w zamku, to wszystko wydawałoby się podejrzane. A co, jeżeli zwyczajnie nie ma go tam?

– Wtedy to dyrektor Starlight by kłamała – wnioskuje Silverstream.
– A może jest w tym tylko odrobina prawdy? – kombinował dalej gryf.
– Mieszasz i mieszasz. Przekonajmy się sami, co nam powie! – pośpieszała smoczyca.

Łaknący wiedzy przyjaciele dołączyli do grona gości. Po kilku minutach stanęli obok państwa Cake szykujących się do powrotu do cukierni. Zatrzymali się oni na widok dzieciaków, a Spike zaskoczył się jeszcze bardziej. Zapytał ich, co tu robią. Otrzymał momentalną odpowiedź:

– Bardzo chcielibyśmy zaprosić Wybawiciela do naszej szkoły albo przynajmniej trochę z nim porozmawiać – odezwała się Ocelka.

– Nie ma mowy – sapnął smok.
– Niby dlaczego? – narzekała Yona. – My chcąc widzieć Wybawiciela!
– Mikołaja teraz nie ma w zamku – wytłumaczył.
– W takim razie chcemy wiedzieć, gdzie jest – postawił sprawę jasno Sandbar.
– Lepiej dam wam znać, kiedy wróci – zaproponował Spike.

Uczniowie przyglądali się smokowi podejrzliwie, aby przetestować go i wykryć nerwowe gesty. Przy okazji wypatrzyła ich Twilight lecąca w stronę pałacu. Smok podrapał się za uchem, odpowiedział spojrzeniem na spojrzenia. Zainteresowany ich zachowaniem oznajmił:

– O co biega? Więcej nie pomogę.
– Co to za tłumy? – zawołała księżniczka do zgromadzonych.

Pan Cake chciał odezwać się jako pierwszy, ale gorliwe młodzieki wyprzedziwszy go zaczęły się przekrzykiwać:

– Księżniczko, chcieliśmy odwiedzić Wybawiciela, ale nie możemy. Powiedz nam, co się dzieje.

– My poniekąd też po to przyszliśmy – dodał cukiernik.

Zmieszana władczyni nie wiedziała, co powinna odpowiedzieć. Nie powinna kłamać ani ignorować poddanych. Potrzebowała wymijającej odpowiedzi, która da jej chociaż na chwilę spokój. Po bardzo krótkim namyśle oświadczyła:

– Powiem wam, kiedy Mikołaj zgodzi się na odwiedziny – spotkało się to z falą złości w stronę Spike'a, który zapewniał ich o nieobecności bohatera w mieście.

Pomimo wzburzenia Twilight przeprosiła przybyłych, poleciła im rozejść się. Sama natomiast, niczym goniona przez stado wilków w lesie, pociągnęła ze sobą w galopie towarzysza do środka. Pozostawieni bez pocieszających responsów odwiedzający powrócili odpowiednio do cukierni i internatu. Rozmawiali o wszystkim między sobą aż do znudzenia, natomiast młodzi zamartwiali się o Terranina. Byli przekonani, że coś się z nim dzieje, ale nikt nie chciał nic powiedzieć. Na razie musieli czekać.

Dzień jeszcze się nie skończył, a księżniczka już czuła zmęczenie. Choć pragnęła wreszcie odpocząć, chęci należało odsunąć na bok, gdyż obowiązki miały wyższy priorytet. Przede wszystkim zaleciła Fluttershy pisanie listu, a reszcie – zachowanie cierpliwości. Powiadomiła ich o wizycie u jubilera oraz wyrzuciła z siebie wszystkie dręczące myśli. Nie zapomniała wspomnieć o czekających przed wejściem gościach, których musiała jak najgrzeczniej wyprosić. Czuła jak bardzo przytłoczona jest zaistniałą sytuacją, podobnie jak przed koronacją. Otrzymała wsparcie kucyków, co pocieszyło ją nieco. Położyła się na chwilę upewniwszy, że pozostało jedynie czekać. Z oddali dobiegał głos Mikołaja szyszczącego z gwardzystów, kiedy dali mu wody do picia. Od razu w głowie władczyni pojawiła się poranna scena, gdy przed samą sobą poprzysięgła uratować bohatera z wszelkiego niebezpieczeństwa na jego wzór. Przekręciła się na drugi bok.

Kiedy Fluttershy skończyła pisać, podała arkusz Twilight, a ona magicznie wysłała go do Chaosville. Lada moment zjawił się Discord w całej swej okazałości.

– Wiem, że sprawa brzmi poważnie – zaczął wywód. – Po prostu nie mogę się temu oprzeć – wywrócił się przytrzymując najbliższy fotel. – Czy wy naprawdę chcecie spróbować czegoś takiego? To brzmi tak, jakbyś chciała dokonać jakiejś chaotycznej decyzji z braku innej opcji – uśmiechnął się władca chaosu.

– Ach, w pewnym sensie to prawda – przyznała mu rację Applejack. – Mimo to warto spróbować.

– Taką zabawę to ja rozumiem. Dawaj no te swoje kamyczki, zaraz je zaczaruję.

– Topazy są obecnie w trakcie szlifowania w Canterlocie i nie, nie da się tego przyspieszyć – wyprzedziła jego pytanie Twilight. – Poczekaj trochę, jubiler dobrze wie, co robi. Odrobina żmudnej pracy i klejnoty będą błyszczeć jak gwiazdy na niebie.

– Ech, no dobra – Discord pstryknął palcami przywołując swoją kanapę na środku sali tronowej.

Gdy wszystko było już pod kontrolą, należało jedynie poczekać. Księżniczka poczuła wewnętrzną ulgę, zatem dołączyła do luźnych rozmów między jej przyjaciółmi. Trwały one przez kolejnych piętnaście minut, które zaskakująco wzbogaciła obecność gościa z chaosu rodem.

ROZDZIAŁ 26.

Czas mijał powoli, lecz nieubłaganie. Każdy chciałby już zobaczyć gotowe topazy, z których można by skorzystać do dalszego śledzenia ukrytego złodzieja. Wyprowadzony z równowagi przez ciągłe oczekiwanie Discord zapytał:

– Błagam, ile on będzie skrobał te kamyki?

– Jak tak bardzo chcesz wiedzieć, to możesz tam iść i się go zapytać – odparła Rarity, po czym dodała: – Ale pamiętaj, że takie prace trwają długo, bo muszą być bardzo dokładnie wykonane. Nie poganiaj staruszka.

– W sumie to nie mam nic przeciwko – pomyślała Twilight. – Napiszę tylko, że zleciłam ci odebranie mojego zamówienia, podbiję pieczętą i przyniesiesz klejnoty tutaj.

– Nudzenie się tam czy tu, a co to za różnica? – mamrotał Władca Chaosu.

Księżniczka przygotowała odpowiedni zapis na arkuszu papieru, przybiła królewską pieczęć i wysłała Discorda do salonu jubilerskiego. Po krótkiej pauzie kucyki zaczęły żartować z niecierpliwości przyjaciela. Kontynuowały swoje swobodne pogawędki w jego nieobecności.

Tymczasem zdruzgotany Mikołaj czekał w swojej ciemnicy na coś do jedzenia. Wściekał się bez przerwy, mruczał pod nosem sam do siebie. Nie zamierzał spędzić następnych dni wyobcowany przez swoich znajomych. W desperacji po omacku sprawdzał, co ma w otoczeniu, a czego użyłby do ucieczki. Wiele rzeczy wywracał albo zrzucił z półek. Znalazł jedynie kilka ścierek, trochę zbędnej porcelany oraz zapasową garderobę. To zdecydowanie za mało, żeby stawić czoła uzbrojonym strażnikom. Usiadł z ugiętymi kolanami przed sobą i położył nań ramiona. Nagle znów dopadła go fala osłabienia. Wsparł się mocniej, aby nie upaść. Usłyszał znów dziwny głos dochodzący jakby zewsząd:

– Nadeszła twoja pora. Ruszaj, wierutny kłamco! – począwszy od głowy aż po końce palców stóp poczuł stopniowo schodzące ciepło, a gdy to minęło – swą dawną siłę.

Nie miał pojęcia dlaczego, ale na nowo mógł władać magią. Zachwycił się widokiem iskrzących się dłoni przez kilka momentów. Opanowawszy radość szepnął do siebie:

– Czyli jednak znalazłem coś w tym ubogim pomieszczeniu... Nie mogłem tu trafić na nic lepszego! W życiu bym nie przypuszczał, że stanie się coś takiego.

Zaczaił się przy drzwiach na gwardzistę, który lada chwila miał dostarczyć porcję obiadu dla Terranina. Na ustach jawił mu się uśmiech, gdy obmyślał plan działania. Nie zamierzał walczyć ze wszystkimi – wołał zamienić ich w kamień, aby nie zdążyli zwołać na pomoc. Pułapka była już gotowa, brakowało jedynie pierwszej ofiary. Pojawiła się niebawem z zamiarem szybkiego odstawienia posiłku i opuszczenia celi bez słowa. Na nieszczęście tego biedaka Wybawiciel miał inny pomysł niż zjedzenie potrawy w ciemności jego więzienia.

Drzwi nieoświetlonego pomieszczenia zaskrzypiały, po czym stanął w nich wartownik. Położył na podłodze talerz i... zastygł w bezruchu w następnej sekundzie. Mikołaj przeniósł naczynie do środka. Zdziwieni długim pobytem kolegi w celi stróże wrót zajrzeli do wewnątrz. Zdążyli jedynie przerazić się unieruchomionego kompana, a potem podzielić jego losy. Bohater wciągnął trzech nieszczęśników do magazynu i zamknął drzwi jak gdyby nigdy nic. Teraz pozostało mu realizować przyświecającą mu ideę dalej.

Przywdziewając magiczny płaszcz niewidzialności powoli kroczył do sali tronowej, gdzie przebywały obecnie kucyki. Po drodze obracał w kamienne posągi następnych i następnych, i następnych niewinnych strażników, aby nie mogli zainterweniować. Na jego szczęście magazyn był jednym z pokoi położonych najbliżej wejścia do zamku, dlatego przeszedł większość korytarzy, na których sparaliżował niemal każdego gwardzistę w całym zamku. Dokonywał tych bezwzględnych egzekucji bez zastanowienia, rutynowo. Zanim

chwycił klamkę od wejścia do celu, poczuł, że jego zaklęcie przestało działać, przez co jest widoczny. Ponawiał próby jego rzucenia, ale coś blokowało mu tę możliwość.

– Co u licha? Chyba nie zapomniałem, jak się czaruje! – marudził przez zaciśnięte zęby Terranin.

Nieznacznie niepokieszony uchylił drzwi. Ukazał się rozmawiającym obecnym w całej swej krasie i okazałości. Zszokował władczynię wraz z jej przyjaciółmi. Nie powinno go tu być bez eskorty. Natychmiast rozbrzmiało „Straż!”, które rozbawiło Mikołaja.

– Straż nie przyjdzie, na to nie licz.

Kucyki i smok wymienili zaniepokojone spojrzenia.

– Jakim cudem wydostałeś się z celi? – załamanym głosem zapytała księżniczka.

– Och, to proste. Z pomocą magii! – w jego dłoniach pojawiły się niebieskie płomienie.

Przyjaciele westchnęli z wrażenia. Zadowolona Rainbow zawołała:

– Jak to? Odzyskałeś magię?

– Oczywiście, odzyskałem – podejrzenie uśmiechnął się bohater. – Teraz pozostała mi druga rzecz do odzyskania.

Korona nagle pojawiła się na głowie chłopaka. Zdenerwowana Twilight rzekła:

– Nie jesteś prawdziwym Mikołajem! On nigdy nie żądałby władzy w mojej krainie. Kim więc jesteś?!

Terranin ponownie zachichotał.

– Czyli tak? Powinienem zmienić imię? Od dzisiaj mówcie mi Albert! Jak ci się podoba? – kpił z niej.

– Ach, znów postradałeś zmysły. Mówię to z przykrością, ale... Dziewczyny, musimy pokonać Wybawiciela!

Niepewna Starlight upewniła się:

– Tak... ordynarnie, jak złoczyńce? Gwałtownie i... bezwzględnie?

Przyjaciółka spojrzała na lawendową klacz z posępną miną.

– Jeśli będzie trzeba...

– Zabawę czas zacząć! – Terranin przywołał swój miecz, który jak zawsze ścisnął mocno w prawej dłoni.

– Tylko czym mamy z nim walczyć? Mamy go skrzywdzić, kiedy on nad sobą nie panuje? – postawiła pytanie Applejack.

Nie otrzymała odpowiedzi; uderzenie gąbki o posadzkę skierowało w ich stronę podziemne kolce, coraz większe i ostrzejsze. Musiały rozdzielić się, aby ich uniknąć. Nim pozbierały się po pierwszym ataku, musiały bronić się przed kolejnym. Tym razem chłopak wystrzelił w nich magiczne pociski maszerując coraz bliżej. Rainbow prędko po uniku poleciała do Wybawiciela z zamiarem przyciśnięcia go do podłoża. Skutecznie pikowała, więc zamiast walczyć, podjęła ostatnią próbę pobudzenia w bohaterze wrażliwej, uczciwej strony. Opierając się na ramionach Terranina mówiła:

– Mikołaj, co ty wyrabiasz? Broniłś Equestrii przed wywrotowcem Grogarem, a teraz zachowujesz się jak on!

Terranin spojrzał jej prosto w oczy. Odczytał z nich zmartwienie i lęk. Na moment zamilknął, a reszta wstała przyglądając się im. Wreszcie cichym głosem odezwał się:

– Jak Grogar? – wpatrywał się w jej oblicze z uchylonymi w pół ustami.

Krótko śledził twarz tęczowogrzywej. Tuż po jego odpowiedzi w oczach cyjanowej klaczy dało się dostrzec promyk nadziei. Wówczas, poderwawszy się, odepchnął ją i warknął:

– Grogarowi się nie powiodło, bo jego przeznaczeniem było zjednoczyć kucyki połączone wspólnotą zagrożenia. Mnie nikt nie powstrzyma! To ja jestem gwarancją bezpieczeństwa w Equestrii!

Rainbow upadła na posadzkę. Ponadto bohater natychmiast trafił w przyjaciółkę silnym promieniem magicznym, który sprawił, że już nie wstała. Mogła jedynie jęczeć i wić się z

bólu. Utraciwszy nadzieję na odmianę przyjaciela załkała cicho. Wywołało to wielkie przerażenie u kucyków. Starlight powiedziała tylko do mentorki:

– Chyba będzie trzeba...

Wsparli się wzajemnie mocą magiczną, co oznaczało, że spróbują pojedynkować się z chłopakiem. Pozostali przyjaciele z nadzieją obserwowali je. Czarodziejki rozdzieliły się, a następnie uważnie zbliżały z obu stron do agresora. On śledził ostrożnie ich ruchy, aby nie przeoczyć żadnych gestów. Gdy po minucie rozstawiania się zepchnęły go pod ścianę, błyskawicznie wystrzeliły promienie prosto w bohatera. Jego moc była wystarczająca, aby odeprzeć atak. Zaraz po tym Twilight pobiegła prosto na niego zasłaniając się magiczną tarczą. Choć odwróciła część jego uwagi na siebie, to kątem oka Mikołaj dostrzegł, jak Starlight szykuje się do nokautu. Swoim ostrzem bronił się przed szarżą, zaś wolną ręką odpowiadał na ostrzał. Także druga z czarodziejek zaczęła szybko się do niego zbliżać. Osaczony dał wpędzić się do rogu. Kiedy zaciągnął obie kłacze wystarczająco blisko, skoczył i zamienił posadzkę w lodowisko. Twilight w poślizgu wpadła na ścianę, a Starlight – straciła równowagę, nieomal się wywracając. Terranin iście łyżwiarskim posunięciem odjechał od nich. Następnie zaczął pochłaniać ich magię. Przeszywający ból dopadł obie z nich, lecz nic nie mogły już zmienić. W akcie desperacji i dozgonnej lojalności Applejack próbowała staranować Wybawiciela, ale stukot kopyt nie umknął uwadze maga, który pojedynczym uderzeniem broni w ziemię wzniosł kamienny murek przed sobą, na który z hukiem wpadła farmerka. Jej również nie ominęło osłabienie atakiem magicznym podobnym do tego, który obezwładnił Rainbow.

Po zneutralizowaniu jedynych zdolnych cokolwiek mu zrobić kucyków schował miecz. Odwrócił się do sterroryzowanych Rarity, Fluttershy, Pinkie Pie i Spike'a ze słowami:

– A z wami co powinienem zrobić?

Ściskali się mocno w obawie przed wzburzonym chłopakiem.

– Najlepiej puścić wolno... – drżała ze strachu Pinkie.

– Opcja niedostępna – rozłożył ręce, po czym pokonał bezbronne ofiary w ten sam sposób, co poprzednie oponentki.

Widząc, że teraz może ogłosić się władcą, ujął koronę w dłoń. Wpatrywał się w błyszczący na środku klejnot, w którym wypatrzył się własnego odbicia. Mówił przy tym do siebie i poniekąd również do pokonanych:

– Pomyśleć, że Grogar pragnął mojej śmierci bardziej niż czegokolwiek innego. Nie mylił się. Pora przedstawić się temu światu jako nowy król Equestrii! E tam, król. Żle mi się kojarzy... Może... Cesarz! O, tak, idealny tytuł. Cesarz i Wybawiciel. Wręcz wybornie to wymyśliłem – pozostawiając bezwładnych znajomych na pastwę losu opuścił pałac.

Zaczął zbierać wszystkich mieszkańców w centrum miasta. Niczyjej uwadze nie umknęło insygnium, które pojawiło się na czerepie chłopaka. Jego obecność tam zamiast na głowie władczyni wzbudziło ogromne zainteresowanie. Mikołaj nie czekał na liczniejszy tłum. Ogłosił wszem i wobec, że za zgodą Twilight został wyznaczony na nowego władcę. Obecni byli zmieszani tak nagłą zmianą władzy, ale część z nich tak czy inaczej odpowiedziała aplauzem. Ta bardziej wątpliwa część publiczności pytała:

– A co teraz z księżniczką Twilight?

– Czy sprawy na Terrze nie będą ważniejsze niż sprawy Equestrii?

– Rządzą tą krainą, nie tamtą. Poza tym bliskość Terry nie czyni jej bardziej lubianą przeze mnie. A o księżniczkę się nie martwicie, nie opuści was na moment.

Po krótkim orędziu bohater uznał za stosowne podzielenie się nowiną z mieszkańcami stolicy. Prędko pożegnał zgromadzonych i jednym machnięciem miecza przeniósł się do Canterlotu. Jego wystąpienie pozostawiło ślad w myślach kucyków z Ponyville, które debatowały między sobą o zaistniałej sytuacji broniąc najróżniejszych stanowisk. Nie były to tajemnicze szeptaki jak przedtem, teraz to otwarte rozmowy bez ogródek. Za tymi racjonalnymi

lub bardziej prawdopodobnymi obcowała mniejszość. Większą popularnością cieszyły się teorie raczej radykalne niż umiarkowane.

Discordowi uprzykrzało się czekanie na topazy, więc co chwilę rozglądał się, czy czegoś by tu nie znalazł. Myślał długo i intensywnie, ale zanim zdecydował się zaczarować kamienie szlachetne, żeby wybiegły, jubiler wyszedł z pracowni. Zapakował siedem klejnotów do specjalnej szkatułki. Ponadto umieścił je w niewielkiej torbie z herbem królewskim, po czym podał ją władcy chaosu z dozą niepewności. Niecierpliwy goniec odebrał nareszcie swój towar. Okazał dokument świadczący o jego pełnomocnictwie i pośpiesznie pstryknął z powrotem do pałacu. Niestety zastał kompletnie inny widok niż mógłby przypuszczać. W sali tronowej przebywały wszystkie przyjaciółki wraz ze Spike’iem oraz wstrząśnięci gwardziści – ci, których uciekinier nie zaczarował w posąg. Istotnie zdziwiony stanem dziewczyn, jak również wszechobecnym strachem, musiał się odezwać:

– Na Equestrię, co tutaj się stało? Lodowisko, kolczasta podłoga? Cemu nie mówiłyście, że ćwiczycie parkour?

Obecni poderwali się na widok przyjaciela, aby obrzucić go złą nowiną.

– Ach, Discord, całe szczęście – westchnęła Twilight. – Mikołaj... Uciekł. Z magią Starlight, moją i koroną.

Władca Chaosu uniósł lewą brew pełen podejrzliwości.

– Zaraz, czy on przypadkiem nie został pozbawiony wszystkich broni i swoich zaczarowanych zdolności? – dociekał książę dysharmonii.

– Tak, ale nagle okazało się, że odzyskał magię – wyjaśniła Starlight. – Nawet nie pytaj jak to się stało. Nikt z nas nie wie.

– Z pomocą tej właśnie magii walczył z nami, rozumiesz? Z nami wszystkimi! To jakiś koszmar! – szlochała Rarity.

– Zależało mu tylko na tej głupiej koronie! – dodała Pinkie Pie.

– To do niego zupełnie niepodobne, dotąd unikał władzy jak tylko potrafił, a teraz... lubi to – podkreślił Spike.

– Nawet nie zawałał się skrzywdzić przyjaciół dla takiej rzeczy – płakała Fluttershy.

Wściekły Discord za pierwszorzędnego cel postawił sobie pokazanie Terraninowi, że nie ma prawa tknąć palcem jego przyjaciółek (szczególnie Fluttershy), a za jakąkolwiek krzywdę poniesie karę. Z miejsca gotów był do walki pewien, że wygra i da przybyszowi nauczkę. Applejack powstrzymywała go:

– Mikołaj ma w tej chwili w głowie bałagan jak w piwnicy Golden Delicious. Co, jeśli to ściśle związane z utratą jego magii? Nie możemy wyrządzić mu krzywdy nawet, jeśli on nam to zrobił.

– Och, w takim razie co mam zrobić, jeżeli nie mogę go nawet dotknąć? – niecierpliwił się znów Władca Chaosu.

– Wydaje się, że bez starcia nie mamy szans go okiełznać – zwiesiła głowę władczyni.

– W takim razie trzeba go znaleźć natychmiast – poganiał ich znajomy.

– On może teraz być wszędzie! – stwierdził Spike.

– Pewnie teraz poszedł do Canterlotu pochwalić się swoją “nową koroną” i ogłosić wszystkim, że teraz to on będzie królem! – hipotetyzowała Pinkie Pie.

Wszyscy zgodzili się z jej spekulacją. Wtedy jednak Discord wskazał na tęczowogrzywą leżącą nadal w tym samym miejscu, w ten sam sposób, co tuż po otrzymaniu bolesnego ciosu.

– A ona z nami nie idzie?

Zatroskane kucyki podbiegły do niej, żeby sprawdzić, czy wszystko z nią dobrze. Wyglądało na to, że pozostała sprawna i bez większych zranień.

– Rainbow, chodź, jeśli możesz – prosiła ją księżniczka.

- Niby po co? – przetarła oczy.
- Nie zostawimy cię tu samej – zachęcała Fluttershy.

Lada moment klacz wstała z trudem, otrzepując się z kurzu. Ciągłe syczała z bólu. Czuła się bezsilna wobec okrucieństwa przyjaciela, przestała też liczyć na jego odmianę. Mimo to nie odmówiła koleżankom. Poszła z nimi szukać skorumpowanego pragnieniem władzy Wybawiciela.

Z powodu osłabienia nie mogły biec ani lecieć, dlatego z całych sił starały się spacerować możliwie najszybciej. Na ich szczęście wrzawa tłumu była słyszalna z daleka od centrum, a kucyki prowadziły swój pochód do zamku. Dwie grupy spotkały się niedługo, po czym zaskoczeni mieszkańcy zasypywali władczynię swoimi pytaniami:

- Czy naprawdę Wybawiciel zostanie cesarzem Equestrii?
- Dlaczego wyrzekasz się korony, księżniczko Twilight?
- Czy opuścisz nas?

Twilight rozejrzała się po gwarным tłumie. Zawołała, aby przywołać jego uwagę. Gdy zapadła cisza, oznajmiła dumnie:

– Niczego się nie wyrzekam, nadal władam Equestrią. Mikołaj chyba dzisiaj ma ochotę na bardzo nieprzyjemne żarty.

Uspokoiła rozgorzałych poddanych i zaleciła cierpliwość w tej sprawie. Zapytała jeszcze tylko:

- Wiecie może, gdzie mogę znaleźć tego figlarza?
- W pewnym momencie po prostu gdzieś zniknął – odparł jeden z obecnych.

Po niedługiej naradzie towarzysze ustalili, że rzeczywiście powinni sprawdzić Canterlot. Podróż koleją nie była najszybszym sposobem dotarcia do miasta, dlatego Discord posłużył się swoją magią. Jednym pstryknięciem przeniósł wszystkich na przedmieścia stolicy. Stamtąd kroczyli do głównego placu, na którym z oddali dało się dostrzec pewne oznaki obecności większej liczby kucyków w jednym miejscu. Niechętny do pieszej wycieczki władca chaosu powtórzył uprzedni manewr. W mgnieniu oka stanął wraz z kompanami nieopodal centrum. Wówczas ich uszu dobiegał znajomy głos wołający donośnie:

– Witajcie, kucyki Nowej Equestrii! Ja, Wybawiciel i Dawca Życia, zostałem na życzenie księżniczki Twilight ogłoszony jej następcą, dlatego dzisiaj z pokorą przyjmuję narzuconą mi funkcję. Pozdrawiam was wszystkich jako cesarz Mikołaj I, Wybawiciel Equestrii!

Dostojników miejskich zaskoczyła taka przemowa, a szczególnie decyzja władczyni, dlatego planowali dociekać sedna sprawy. To wtedy naprzeciwko bohatera stanęła Twilight przecząc głośno:

– Kłamstwo! Zabrałeś koronę i sam ogłosiłeś się władcą. Nigdy bym nie pozwoliła na nieuczciwe oddanie kierownictwa Equestrią. Koniec tych żartów!

Zainteresowanie tłumu wzrosło natychmiast. Nastąpiła niemal idealna cisza, którą zakłócały jedynie podmuchy wiatru oraz szelest liści. Terranin nie spodziewał się drugiej konfrontacji, dlatego ani drgnął przez niemal minutę. Wbijał swój niezachwiany wzrok w spojrzenie oponentki. Jednocześnie z zajęć do domu wracała Scarlet Spell, a Magnum Star opuściła swoje mieszkanie poruszona nieprzeciętną ciszą w środku dnia. Na widok zgromadzenia postanowiła do niego dołączyć. Obie klacze zdążyły usłyszeć dalszą część rozmowy pomiędzy dwójkiem bohaterów:

- Twilight, widzę, że nie potrafisz rozstać się z insygniami królewskimi.

Władczyni dostrzegła, że nie będzie w stanie kontynuować narracji o nieprzyzwoitym kawale człowieczego przyjaciela. Westchnąwszy odparła:

- Tu nie chodzi o to, czy je posiadam, czy nie, ale o to, że ty sobie je przywłaszczyłeś.

Szmer wśród gapiów narastał z każdym słowem. Mimo to głosy dyskutantów dało się doskonale słyszeć.

- A zatem uważasz, że sama poradzisz sobie w obronie swoich ziem?
- Przecież nadal możesz bronić Equestrii, a przy tym pozostać sobą.
- Ale czy to nie okaże się ignorowaniem mojej wyższości nad większością stworzeń?

Ponownie zgromadzeni westchnęli zszokowani na słowa Wybawiciela. Jedyne Discord bezwstydnie parsknął.

– Wyższości? Ty to mówisz? Ty, który przedtem starałeś się wmówić sobie, że działania Grogara to twoja wina?!

– Kuce się zmieniają, ludzie także – Mikołaj zaczął oglądać dokładnie grawer swojego półprzezroczystego oręża. – Podobno zawsze zależało ci na tym, żebym czuł się wyjątkowy. Oto jestem!

- Czy to znaczy, że teraz jedyne, co się dla ciebie liczy, to posiadanie władzy?
- Czy ja to robię dla władzy, czy żeby czuć się dobrze nagrodzony za uczynione dzieła?

Dyskusja pomiędzy obserwatorami narastała. Spike i przyjaciółki wymieniali się spojrzeniami. Nie rozumiały, skąd wzięły się stwierdzenia oraz przekonania, które teraz głosił odważnie Terranin.

- Sam mi to powiedz – zachęciła go księżniczka.

Na twarzy bohatera pojawił się impertynencki uśmiech. Nim udzielił odpowiedzi, zmierzył wzrokiem swoją rozmówczynię, a po niej resztę obecnych. W końcu przemówił:

– Otóż, droga Twilight, nigdy bezinteresowność nie wygląda tak świetnie jak środowisko pragnie to opisać. Wszak to nie dla własnego dobra pomogłem ocalić Equestrię, ale czemuż miałbym za to nie domagać się należytego wyróżnienia? Dlaczego zatrzymać się tutaj, gdy mogę sięgnąć po cokolwiek zapagnę? Nie sądzisz, że ty otrzymałaś koronę po Celestii i Lunie dlatego, że przestały kontrolować jedyną ówczesną broń przeciwko złu, czyli Klejnoty Harmonii? Że w tych warunkach potrzeba było nowych bohaterów? Skoro więc należało wam się rządzić Equestrią, ponieważ to od was wtedy zależał los Equestrii, to czy w obliczu ostatnich zdarzeń zgodzisz się ze mną, że teraz ta rola przysługuje mnie? Gdybym w istocie był bezinteresowny, unikałbym docenienia swoich własnych osiągnięć, tym samym raniąc własne ego w swoich oczach. Zanim to do mnie dotarło, zadeklarowałem skromność oraz wyzbyłem się wszelkich honorów. Teraz gdy w twojej rutynie na dobre zagościło władanie królestwem, nie byłbym w stanie wyperswadować ci tej zmiany. Powtarzam więc: zgodzisz się ze mną?

Obrona Mikołaja nie tylko brzmiała dobrze, ale istotnie okazała się trudną do przełamania. Księżniczka zaniemówiła na te słowa, a tłum zaczął jeszcze głośniejsze szeptać między sobą. Tym razem do dyskusji przyłączyła się Starlight.

– Nawet gdyby przyjąć, że masz rację, to nie musiałeś zdobywać korony siłą. Myślę, że dałoby się to jakoś ogarnąć, żeby nikomu nie stała się krzywda.

- Osobiście nie uważam, że oddałaby władzę, jak już zaznaczyłem – odrzekł.

Gdzieś z oddali, przez gwar zgromadzenia, przebijał się pełen żalu oraz zawodu głos jakże dla samozwańczego cesarza znajomy:

– Jak możesz, Wybawicielu? – na miejsce dotarła Scarlet. Sam jej widok znacznie zirytował chłopaka.

- A co ciebie to interesuje, lizusie? Odczep się ode mnie raz na zawsze!

– Nie mogę patrzeć na to, jak ustalasz w naszym świecie swoje zasady! Miałam cię za wielkiego i szlachetnego bohatera!

- Nic się nie zmieniło w tej kwestii ostatnio, chyba że o czymś nie wiem.

– Zmieniło się, zdecydowanie zbyt znacznie – bez skrępowań zaatakowała go magicznym promieniem, przed którym ofiara skutecznie się obroniła.

Podlegający do starcia Terranin przyjął wyzwanie. Uczennica poprosiła nauczycielkę o pomoc, ale ona odrzekła, że jej magia należy teraz do Mikołaja. Na to Discord wyodrębnił się ze zbiorowiska. Mocno się przeciągnął, strzelił karkiem, po czym oświadczył dumnie:

– Nigdy nie sądziłem, że naprawdę będziemy musieli walczyć, chłopczyku.

Widząc, że zbliża się najciekawsza walka w jego życiu, uśmiechnął się z determinacją. Podobnie Terranin przymrużył oczy. Przerzucał wzrok z niego na nią i z powrotem.

– Mam nadzieję, że gorycz porażki nie zabije w tobie ostatniej nadziei na to, że możesz prawdziwie pomagać, ty stary byku – rzucił w stronę drugiego rywala chłopak.

– Cóż za absurdałne słowa ze strony tak marnego pozera jak ty, mięczaku.

– Obaj doskonale wiemy, który z nas rozwija się, a który gnije w swoim samozachwycie, marnując cały drzemający w nim potencjał, czyż nie? Discordzie, przyznaj. Czy to właśnie nie ciebie Grogar jako pierwszego powołał tysiące lat temu do życia na tym świecie, plądrowania ziem kucyków oraz wprowadzania zamieszania?

Zdziwione spojrzenia obecnych skupiły się tym razem na przeciwniku Terranina. Ten z determinacją zaprzeczał zarzutom.

– Skąd ty to niby wzięłeś, cwaniaku? Naprawdę sądzisz, że ja, uosobienie chaosu, potrzebuję Grogara, żeby decydować o swoim istnieniu? Zaraz ci pokażę!

Bohater wysunął z pochwy gaterytowe ostrze, na co władca chaosu zareagował błyskawicznym pstryknięciem sprawiając, że broń rozpłynęła się w powietrze. Zaintrygowany strategią Discorda Mikołaj przyglądał mu się ciągle, ignorując trochę drugą rywalkę. Nie wiedział, czego najlepiej użyć przeciwko tak nieprzewidywalnemu przeciwnikowi. Wiedział, że zwykle, proste ataki nie dadzą mu nic, dlatego musiał samemu go zaskoczyć. Z tego powodu zdecydował się na początku odpierać nacisk, żeby szukać w tym czasie słabych punktów.

Przy okazji do przyjaciółek dołączyła Magnum. Zszokowana spytała, co się dzieje. Rarity wyjaśniła jej wszystko od początku. Potem także przybyła klacz obserwowała prowadzony w napięciu pojedynek czarodziei.

Jakkolwiek nieciekawo by się nie wydawał dla kogoś z zewnątrz, to dla głównych zainteresowanych stał się jednym z najbardziej emocjonujących wydarzeń do tej pory. Ostrożne, głównie obronne decyzje Mikołaja były konsekwentnie wykorzystywane przez władcę chaosu jako łatwy cel do rozproszenia jego uwagi. Mimo to zarówno jeden jak i drugi cechowali się tym, że nie dawali się zepchnąć ani na lewo, ani na prawo, lecz stali niezachwianie tam, gdzie chcieli. Obaj wiedzieli, że jeden będzie neutralizował ataki drugiego, gdyż wystarczająco dobrze znają swoje zagrania. Z tego powodu Scarlet miała pełnić funkcję głównej atakującej. W stanie gotowości czekała na odpowiedni moment do uderzenia. Discord robił wszystko, żeby osłabić flankę Terranina. Spuszczał na niego lepki deszcz, latające wieprze, truskawkowe placki i starał się co chwilę dokuczać przeciwnikowi. Kiedy tylko nadarzyła się okazja, żeby wymierzyć magiczny promień, Scarlet próbowała wytrącić nim Wybawiciela z równowagi. Na ich nieszczęście był on silnym rywalem, ale zdziwiła go siła zaklęć adeptki. Wymagały więcej mocy ochronnej niż przypuszczał. Takie konsekwentne osłabianie pozycji bohatera dało w końcu swoje efekty. Kiedy na przybysza spadła wielka gumowa pianka, on oczywiście wypchnął ją z powrotem do góry, ale powróciła ze zdwojoną siłą. Terranin bronił się, żeby nie angażować lewej ręki, która strzegła Scarlet. To wtedy, gdy stał z uniesioną prawą dłonią, władca chaosu wyczarował pióro, którym zaczął laskotać chłopaka pod pachą. Utrzymanie tej sytuacji okazało się dla młodego maga zbyt wyczerpujące, więc musiał zmienić rękę. W idealnej sekundzie studentka posłała w rywala dwie spiralnie skręcone fale magiczne. Potężny cios nie dość, że zabolął ofiarę, to jeszcze przewrócił ją z hukiem. Potem chłopak już nie wstał. Wśród gapiów zabrzmiało ogromne zaskoczenie – Wybawiciel został pokonany.

Scarlet podbiegła szybko do ofiary. Upewniła się, że wszystko działa i naprawdę go osłabiła. Uniosła go lewitacją, postawiła na nogach, po czym puściła, lecz on jedynie bezwładnie upadł z powrotem na bruk. Twilight pośpieszyła do nich. Podziękowała obojgu znajomym za ogromną pomoc. Przyglądała się jeszcze leżącemu człowiekowi. Zdecydowała,

że zasłużył na wtrącenie do lochu do czasu przywrócenia go do rozsądku. Gwardziści zabrali go do celi pomimo protestów tęczowogrzywej.

– Rainbow Dash, zrozum. Musimy trzymać go z dala od kucyków, które mogłyby znowu skrzywdzić. Wypuścimy go, kiedy się otrząśnie z tego dziwnego transu.

Klacz nie stawiała już oporu, toczyła bowiem walkę wewnątrz swojego umysłu. Nadal nie mogła pogodzić się, że to Terraninowi musiało się coś takiego przytrafić. Nie wiedziała, czy wróci on jeszcze do siebie i odrzuci nikczemne oblicze. Pragnęła móc znowu spędzać z nim czas, ale obawiała się jednak, że zgnije on w lochu. Poprosiła tylko księżniczkę:

– Czy ja... Mogłabym pójść z nim porozmawiać?

– No nie wiem – wahała się Twilight. – Jeżeli zaakceptujesz obecność strażników i obiecasz, że nie pomożesz mu stamtąd wyjść, to chyba nie mogę ci tego zabronić.

– Przysięgam, chcę tylko wiedzieć... czy powinniśmy mieć jakąś nadzieję, że wróci.

Władczyni posmutniała. Czuła więc pomiędzy jej przyjaciółką oraz pokonanym Wybawicielem. Lubiła patrzeć na nich, ponieważ ukazywali praktycznie wzorową przyjaźń. Teraz wydaje się, że to przeszłość. Przytuliła ją, żeby szepnąć jej do ucha:

– Idź, odmień go.

Tęczowogrzywa skinęła głową, a potem skierowała się za pochodem do więzienia. Tymczasem Scarlet odzyskała magię księżniczki i Starlight. Oddała je im, za co przyjęła razem z Discordem gratulacje.

– Nareszcie, kolejny pozytywny wpływ na losy całej Equestrii – dumny z siebie rzekł władca chaosu. – Gdzie mój nowy medal męstwa, Twilight?

Wywołał tym samym uśmiech na twarzach towarzyszek. Władczyni zapytała adeptkę:

– To ostatnie uderzenie, ono było takie potężne. Jak udało ci się wyzwolić taką magię na tym poziomie nauki?

Uczennica zarumieniała się. Zaczęła okręcać sobie wokół kopyta pasma grzywy i nieco się wahała.

– Sama nie wiem. Po prostu czułam, że muszę pomóc, dlatego postarałam się z całych sił. To straszne, co stało się z Wybawicielem – westchnęła ciężko.

Po wszystkich mieszkańcy stolicy zaczęli rozchodzić się, wracać do swoich zajęć. Bary znów huczały gwarą obecnych, ale rozmowy dotyczyły głównie Wybawiciela i jego przemówienia. Miało ono charyzmatyczny wydźwięk, dlatego elity, które pierwszy raz zetknęły się z tą perspektywą, w znacznej części paradoksalnie potępiły to wystąpienie, gdyż klóciło się z ideałami uczonymi ich od dziecka. Mimo to grupa bardziej otwarta na obce idee zauważyła, że chociaż może mieć ona zły wpływ na konkretne postaci, to można z niej wyciągnąć wartościową lekcję.

Magnum zmartwiona wydarzeniem zaczęła nauczycielkę. Także nieśmiało układała sobie swoje myśli, nim się odezwała.

– Co teraz będzie z Wybawicielem, księżniczko?

– Obawiam się, że muszę zamknąć go w lochu na jakiś czas. Liczę, że czas zwróci mu rozsądek – myślała władczyni.

– Ale... – adeptka rozejrzała się nerwowo, zanim dokończyła szeptem: – Skąd on w ogóle miał magię? Przecież utracił ją kilka dni wcześniej.

– Dobre pytanie – dołączyła Scarlet z niechęcią w głosie i spojrzeniu odpowiadając koleżance.

Twilight dostrzegła, jak atmosfera zaogniła się, gdy dwie czarodziejki spotkały się. Postanowiła skorzystać z okazji, aby pogodzić je ze sobą.

– Jak już tutaj jesteście, to wyjaśnijcie, co się stało dzisiaj w szkole – rzekła.

– Księżniczko, my już dobrze wiemy, co się stało – odparła szkarłatna klacz.

– Nie, to nie tak, jak ona mówi. Wmawiała mi, że to ja za wszystkim stoję, a przecież to nieprawda – zapierała się Magnum.

–W takim razie dlaczego tak bardzo wystraszyłaś się mnie? Gdybyś nic nie przeszkrobała, to potrafiłabyś stanowczo zaprzeczyć – argumentowała Scarlet.

– Nie cierpię, kiedy ktoś mnie tak bezpodstawnie oskarża! Zwyczajnie nie jestem taka silna i bezwzględna jak ty, żeby się komuś postawić! – ze złością wyjaśniła brunatnowłosa.

– Spokój! – przerwała Twilight. – Nie wiemy jeszcze, kto stoi za kradzieżą magii. Scarlet, nie możesz tak ferować smaosadami. To nie przystoi uczennicy naszej akademii. Magnum, ty nie powinnaś obawiać się nikogo, kto coś ci zarzuca. Staraj się następnym razem postawić na swoim albo udowodnić, że masz rację. Mam tylko nadzieję, że już nie będziecie się o nic gryzły, szczególnie o to.

Kucyki jeszcze raz spojrzały najpierw na władczynię, a potem na siebie nawzajem. Jednogłośnie potwierdziły to, czego wymagała od nich księżniczka. Magnum powróciła do siebie, ale Scarlet pozostała jeszcze z mentorką. Pozostałe przyjaciółki chciały wrócić już do Ponyville. Władczyni poprosiła, aby zajęły się jeszcze uspokajaniem ewentualnych podejrzanych mieszkańców. Nie mogła bagatelizować stanu zadowolenia poddanych. Również nie chciała, żeby powstały kolejne kłamstwa pogrążające albo ją, albo Mikołaja tak jak stało się to ostatnim razem. Discorda natomiast poprosiła, żeby pokazał jej obrobione topazy i zaczął je do testów. Zabrało mu to zaledwie dwa pstryknięcia. Udali się do laboratorium na uniwersytecie, aby tam badać właściwości rozpraszania światła każdego z kryształów. Razem ze Star Swirlem przepuszczali przez nie wiązki magii. Sprawdzali, które jak się błyszczą i doskonalili je pod tym względem. Po dwóch godzinach pracy wyselekcjonowali najlepszy z nich. Zadowoleni z efektów wyruszyli do lochów, aby ostrzegł stróżów o działaniu zaklęć w pobliżu osadzonego.

Tam już odkąd tylko wyruszyła przebywała Rainbow wraz z jej zaufanym przyjacielem, kompletnie innym i osłabionym. Miała tylko nadzieję, że tym razem nie odwróci się od niej. Przekroczywszy próg zimnego, wilgotnego, niezdarnego do normalnego funkcjonowania więzienia, poprosiła strażników, aby ją wpuścili. Za zgodą księżniczki otworzyli jej kraty do celi, w której prosto na ziemi leżał bez ruchu bohater. W ponurym nastroju, drżąc co jakiś czas z zimna, oddychał ciężko. Wtedy tęczowogrzywa lekko nim potrząsnęła i obróciła go tak, aby mógł usiąść.

– Hej – subtelnie się uśmiechnęła. – Przyszłam do ciebie.

ROZDZIAŁ 27.

Oszołomiony Terranin przyjrzał się kucykowi, otoczeniu, a w szczególności swojemu obolałemu ciału. Jego koszulka nadawała się wyłącznie na śmietnik – zszargana, brudna od ziemi i zaschniętej krwi. Podobnie zniszczone miał spodnie, zaś lewy but wgniótł mu się w podeszwę w okolicy śródstopia. Na jego dłoniach pojawiły się podłużne, szczypiące szramy. Bolała go potylica, prawy bark oraz łokieć. Poczul wtem, że tak właśnie powinien wyglądać, jeśli leży na chłodnych kamieniach ogrodzony kratami. Z trudem wziął głęboki wdech wilgotnego powietrza. Gdy w końcu trochę oprzytomniał, zaniepokojony odezwał się cicho:

– Gdzie... Gdzie ja jestem?

– Ech, w lochu w Canterlocie – smutno odparła Rainbow.

– Ale... Dlaczego? I co ty ze mną tutaj robisz?

– Ja? Chciałam tylko z tobą porozmawiać. Lepiej zastanów się, co ty tutaj robisz.

Chłopak zamilkł na chwilę. Rozglądał się dalej, myśląc.

– Przecież to nie ma sensu. Jeszcze wczoraj kładłem się spać w zamku w Ponyville. Cały czas zastanawiałem się, dlaczego mówicie, że was skrzywdziłem. Potem budzę się gdzieś na środku holu zamkowego. Znowu zasypiam, a teraz leżę w więzieniu chyba w najgorszej celi w całej Equestrii. Co się dzieje?

Tęczowogrzywa westchnęła z niedowierzaniem. Złapała przyjaciela za głowę i wstrząsnęła nią. Terranin nie rozumiał, dlaczego to robiła. Patrzył na nią z grymasem na twarzy, rozkładając ręce w geście konsternacji.

– Naprawdę nie pamiętasz niczego, co robiłeś? Ukradłeś koronę Twilight, skrzywdziłeś nas, mówiłeś o tym, że nie warto bezinteresownie pomagać, walczyłeś z Discordem i Scarlet, ubliżałeś nam na każdym kroku. Kompletnie nic? – pełna żalu wymieniała.

Bohater przeraził się. Nerwowo obejrzał się na strażników, potem w kierunku wejścia do lochu, w końcu znów na kucyka przebywającego z nim w środku celi.

– Czy ja... Naprawdę to zrobiłem?

– Tak, stary. Z uniesioną głową.

– Nawet cię uderzyłem?

– Niestety... – Rainbow odwróciła się i pokazała mu bliznę na plecach.

Wybawiciel dalej nie wierzył w opowieści przyjaciółki. Kiwał przecząco głową, śledził przy tym wnęki w posadzce zamyślony.

– Ale kiedy? Kiedy, jeżeli cały ten czas... Przecież to bez sensu. To wszystko w nocy?

– W nocy? Mikołaj, minęły trzy dni!

Popatrzył na swoje dłonie. Nie mógł uwierzyć, że to one przyczyniły się do tych okropieństw. Nie wiedział, co o tym myśleć. Liczył po kilka razy, ile jego zdaniem dni minęło odkąd tu przybył. W końcu zapytał:

– Jak Twilight próbowała to wyjaśnić? Czy naprawdę uważa mnie za tak paskudnego człowieka?

– Nie mogliśmy znaleźć żadnych tropów złodzieja magii. Spike zaproponował, że to ta wredota może tobą kierować w taki sposób, więc chcieliśmy to sprawdzić. Twilight pomyślała, że może zakłąć topaz z pomocą Discorda tak, żeby świecił, kiedy ktoś używa magii w jego pobliżu. Miał być przy tobie cały czas i dawać znak, kiedy cokolwiek się zmienia, ale zdążyłeś zrobić niezłe zamieszanie. Pewnie teraz próbują zrobić z nich jakiś naszyjnik czy coś.

– Bardzo sprytnie. Niewykluczone, że tak jest. Że też ja na to nie wpadłem.

Tonął w refleksjach dalej. Zmienił pozycję na

-Tylko czy przez niego nie będę teraz prawdziwym tyranem w opinii kucyków? Przecież raz już się to stało. Chociaż czy to mnie w ogóle obchodzi? Przychodziłem tu tylko dla was, a o resztę dbałem, aby wam było lżej. Nie znam tu prawie nikogo. Nie łączy mnie z nimi nic ważnego. Zatem czy powinienem się przejmować takimi rzeczami? Chyba jedynie, żebyście wy nie okazały się oszustkami. Wy spędzicie tu całe życie. W zasadzie to ja też, skoro nie mogę wrócić na Terrę.

-A co jeśli możesz?

-Niby jak? Magiczne kajdany odcinają mnie od wszelkiej mocy, nawet obcej.

-Tylko że twoja magia do ciebie wróciła, a czar się rozmył.

Popatrzył na nią z zaskoczeniem. Następnie znów obejrzał swoje dłonie i wysilił się, żeby wydobyć choćby iskrę mocy, ale nie powiodło mu się.

-Nie do wiary! Przecież jeszcze kwadrans temu walczyłeś na placu centralnym, gdzie broniłeś się swoją mocą.

-Kiedy w ogóle odzyskałem magię?

-Powiedziałabym, że gdy siedziałeś zamknięty w magazynie pałacu w Ponyville.

-Wszystko fajnie, ale czemu? Czemu klątwa miała się rozmyć, a magia do mnie wrócić? Przecież złodziejowi nie powinno zależeć na tym, żebym mógł nacieszyć się przynajmniej ułamkiem dawnej siły. To musiałby być bardzo litościwy rabuś. Albo bardzo przebiegły...

-Myślisz, że chodzi tu o coś więcej niż sama moc?

-Myślę, że nie dowiem się siedząc tutaj.

-Twilight powiedziała, że nie wypuści cię, jeżeli nie schwyta tego głupka, który z tobą zadarł.

-Naprawdę uważasz, że byłby tak głupi, gdyby z powodzeniem mnie okradł z magii i mną manipulował? Wręcz przeciwnie: wie co robi, nie cofnie się przed niczym. Całkiem dobrze mu to wychodzi, skoro nadal go nie macie.

Nastała chwila ciszy. Oboje zanurzyli się w rozważaniach. Niespodziewanie przybysz dostał napadu kaszlu. Męczył się z nagłym atakiem, który pojawił się jakby znikąd. Próbował wszystkiego, żeby załagodzić ból w klatce piersiowej. Rainbow nie mogła na to nic poradzić. Na ich szczęście dyskomfort niebawem ustał.

-Już myślałem, że wypłuję płuca.

-To pewnie od tej wilgoci już się przeziębileś.

-Nie, to coś innego. Nigdy w życiu tak dziwnie nie kaszlałem.

-Dziwnie, czyli jak?

-Ciężko to opisać; z jednej strony czuję, że coś siedzi mi na oskrzelach, z drugiej podczas kaszlu wszystko jakby na moment wracało do normy.

-Może pójde po lekarza?

-A co on wie o ludzkiej anatomii?

Tęczowogrzywa przytaknęła. Męcząca pauza wróciła. Dopiero po minucie przerwał ją Mikołaj:

-Co teraz? Jeżeli ten parszywy pajac pozostanie w ukryciu przez cały ten czas, będę gnił w tym lochu. Nie wrócę do domu, nie spotkam się z Kasią, nie wyjdę z kolegami... Przy odrobinie pecha pewnie nie opuszczę tej celi żywy.

-Nie mów tak! Twilight na pewno coś wymyśli.

-A co, jeśli to nadal będzie za mało? Może tropić tego farciarza przez lata, które ja będę się starzeć. Bez odrobiną radości, spokoju, przyjemności. Co to za życie? Jedynie czekanie na powrót do normalności, bez pewności, że rzeczywiście będzie lepiej, że da się jeszcze to naprawić. Ciągłe zwątpienie, nieustanne pragnienie wolności. Nie tak sobie wyobrażałem spędzić najbliższe lata.

-Czemu od razu lata? Przecież to może skończyć się w kilka dni.

-Jeżeli złodziej wie, gdzie jestem, kiedy oraz co dzieje się wokół mnie, to nigdy nie użyje magii w pobliżu kryształu. Chyba jedynie, gdy zostanę sam ze sobą. Wtedy nie będzie świadków jego czarowania, więc znowu może się mną posłużyć, żeby wam grozić. Znowu mnie schwytać, zamknąć za kratkami i znowu nic. Tak da się do samej śmierci, nigdy w ten sposób go nie znajdziecie.

-W takim razie jak inaczej? Nie mamy podejrzanych, śladów ani niczego innego.

-Czyli to pewnie zbrodnia doskonała.

-Więc co teraz?

-No właśnie... Co?

W oczach chłopaka obecny był głęboki smutek, którym zaraził przyjaciółkę. Ona starała się jak mogła, żeby nie czuł się osamotniony i skończony:

-Wszystko się ułoży, prędzej czy później. Nie trać nadziei, myśl pozytywnie.

-Najgorsza bzdura na świecie, myślenie pozytywne!

-Niby dlaczego to takie głupie?

-Przecież to zapewnia idealne warunki do oderwania od rzeczywistości, odlecenia w odmęty ślepej wiary we wszechobecność dobra, każdorazowych szczęśliwych zakończeń. A co, jeśli ci powiem, że wolę znać brutalną prawdę niż mamieć się wesołymi kłamstwami? Ja naprawdę chcę wiedzieć, a nie udawać, że wiem. Pragnę świadomości, możliwości odkrycia, że nic nie musi iść po mojej myśli. Świat nie dopasowuje się do nas, ale my do niego. Musimy się w nim odnaleźć albo zginąć. Ja tego nie chcę, więc próbuję odkryć, czym naprawdę jest świat. Wiedza jest kluczem do wszystkich drzwi -niezależnie od tego czy ci się to podoba, czy nie. Świadomość przemian zachodzących bez przerwy wokół nas przerasta wielu, ale ci, którym uda się je wystarczająco okiełznać, osiągają wiele. Niestety, chęć zgłębienia każdego detalu sięga poza granice jakiegokolwiek żyjącej istoty. Mimo to znajdują się tacy, którzy szukają swoich granic, a nawet trudzą się, aby choć na jeden krok je minąć. Tym kimś jestem właśnie ja. Ostatnią rzeczą, o jakiej marzę, jest zniknięcie we mgle wyimaginowanej wizji świata. Na cóż mi bajecznie piękny wymysł, kiedy nigdy naprawdę nie postawię tam kroku? Za to w dającym się poznać uniwersum nieustannie stąkam. Postawiłem w nim pierwszy krok, postawię swój ostatni i każdy inny. Najlepiej myśleć realistycznie, oczekiwać tego, co naprawdę może się stać. Kiedy zdam sobie sprawę, że nigdy nie opuszczę tego lochu, to nie będę miał powodu, żeby rozpaczać. Przecież to nic nie zmieni. Lepiej skupić się na spełnianiu swoich marzeń nawet w takiej izolacji, przynajmniej części z nich. Smutek jedynie paraliżuje, zatrzymuje w miejscu, czasem cofa postępy. Niezliczone są przypadki, kiedy ludzie z powodu swoich trosk tracili dla nich głowy, choć ich biegu odwrócić nie mogli. Zapominać o takich rzeczach ani myślę, lecz nie ograniczać im swobody w umyśle także. Wolę świadomie doczekać na nadchodzące nieszczyćście bez przykrego zaskoczenia niż z przekonaniem, że zawsze będę miał z góry zatrzymać się przed zboczem i zawieść mocniej niż gdybym znalazł konsekwencje swojej ignorancji wobec obojętności świata.

Rainbow Dash nie pozostawiała złudzeń. Nigdy w życiu nie pomyślałaby, że ktoś zawraca sobie głowę takimi sprawami zamiast po prostu żyć. Nie rozumiała prawie niczego, nie potrafiła w żaden sposób wyrazić swoich wrażeń. Patrzyła na niego jak wryta i czekała. On zauważył zmieszanie towarzyszkę. Spytał ją:

-Brzmie jak szaleniec? Pewnie tak. Jak oryginalne to wrażenie, gdy każdy określa cię mianem dziwaka. Gdy dotyczy to czegoś istotnie głupiego albo nieważnego, to można by mieć do siebie o to żal. Co jednak, gdy nikt nie rozumie inności albo nie wpadł na to, że można inaczej na sprawy patrzeć? Taka odmienność wydaje się niemal darem, ideałem. Przecież to mało kto pojmie, a już na pewno zapragnie samemu taką dziwnością się szczyścić.

-Uważam, że jesteś po prostu mądrzejszy niż ktokolwiek, dlatego tak się dzieje.

-Nigdy nie nazwę się mądrzejszym od wszystkich. Nie dość, że obrażę tym kogoś bardziej wybitnego niż zamyślony przybłąd, to jeszcze brzmi to bałwochwalczo.

-Ja wiem, co mówię. Nikt w Equestrii ci nie dorównuje w korzystaniu z magii albo w mądrości.

-Czy ja naprawdę mogę być tak wyjątkowy, że tego nie zauważam? Czy to tylko złudzenie? Może poznałem zbyt mało osób, żeby cokolwiek o sobie mówić? Ale przecież nie starczy mi życia na każdego. Muszę ograniczyć się do węższego grona znajomych, w którym może zabraknąć lepszych ode mnie. Wtedy pewnie nigdy nie dowiedziałbym się o ich geniuszu.

-Po co w ogóle zajmować się takimi rzeczami? Kogo to może obchodzić, jeśli nijak mu to nie pomoże?

-Nie potrafię tego ignorować, nawet nie wiem dlaczego. To pojawia się w moim umyśle, błądzi po nim, pobudza coraz silniej do rozważania. Chciałbym znać sposób na zahamowanie ciągłego spekulowania o przyszłości, gdybania w przeszłości, szukania każdego szczegółu dowolnej sprawy. Jeśli coś mnie kiedyś odetnie od rzeczywistości, to nie emocje, marzenia albo niepowodzenia, ale właśnie nieumiejętność porzucenia tych głębokich rozmyślań o wszystkim oprócz teraźniejszości.

-Ja jestem za głupia, żeby w ogóle z tobą o tym rozmawiać.

-Chyba lepiej powiedzieć „niewystarczająco dziwna”.

-Nie bądź taki skromny, każdy ci powie, że masz nie lada rozum.

-Gdy cieszyłem się z osiągnięć albo dumnie chwalilem swoimi przymiotami, to potem słyszałem „nie bądź taki przemądrzały i pewien siebie”. Jednak gdy umniejszam swoje umiejętności, gdy pokornie kryję się z ich blaskiem, to słyszę „nie bądź taki skromny”. Czyli co mam zrobić, jeśli nie mogę ani się niczym chwalić, ani tego ukrywać? Nie mogę w tym samym czasie unikać oklasków i docinek, dlatego staram się twierdzić o swojej umiejętności, gdy potwierdzą jej wysoki poziom. W każdej sytuacji wstrzymuję się z jakąkolwiek własną pochwałą. Czyż nie uważasz tego za najlepsze wyjście z tej kompleksowej sytuacji?

-Chyba masz rację.

Bohatera momentalnie złapał ból w piersi. Zareagował natychmiastowym przytknięciem do niej prawej dłoni. Poczuł, że jego serce przestało na chwilę bić.

-Mikołaj, co się dzieje? -martwiła się tęczowogrzywa.

-Rainbow, odnoszę wrażenie, jakbym... Jakby coś już się stało...

Całkiem prędko tętno wróciło, a ból stopniowo łagodniał. Po jego całkowitym zniknięciu Wybawiciel odjął rękę od klatki piersiowej i przetarł nią spocone czoło.

-Już lepiej? -klacz usiadła bliżej.

-Moje serce... Zatrzymało się, lecz już znów pompuje krew. Ale w jaki sposób to w ogóle możliwe?

-To niepokojące. Boję się, że coś ci się stanie. Może się zdenerwowałeś rozmową albo poproszę strażników, żeby zmienili ci celę na bardziej zdatną do użytkowania?

-Nie sędzę. Takie refleksje to dla mnie nic nowego. Chociaż potrafią wywołać wiele zmieszanych emocji, to nigdy tak intensywnych nie odczuwam. A już na pewno nic do tego nie ma miejsce pobytu.

-W takim razie co?

-Ech, nie wiem. Na jakiej podstawie miałbym to stwierdzać? Przecież żadna z tych opcji nie brzmi specjalnie przekonująco. Poza tym nie da się z pewnością określić, co się dzieje po tak rozbieżnych objawach. Należałoby sprawdzać po kolei możliwości od tych najbardziej prawdopodobnych do abstrakcyjnych. To warto stosować nie tylko w takiej sytuacji, lecz praktycznie zawsze, kiedy ktoś próbuje cię do czegoś nakłonić. Zgodzisz się ze mną? Załóżmy, że próbowałbym cię zachęcić do kupienia ode mnie jakiejś figurki Celestii, wysadzanej złotem i całej z marmuru. Czy wzięłabyś ją za dziesięć monet, skoro złoto czy marmur są zdecydowanie droższymi towarami? Musiałabyś przejść przez proces rozumowania mniej więcej w takiej formie: „Takie bogactwa za tak małe pieniądze? Przecież

kupiec nie rozdaje fortuny za nędzne grosze. Co, jeśli tak naprawdę figurka tylko wygląda jak marmurowa ze złotymi wstawkami? To byłby idealny sposób zarobienia na podróbce. To nie byłby pierwszy raz, kiedy się z takim czymś spotykam.” Chcesz sprawdzić ciężar statuetki wiedząc, że byłaby dość masywna, gdyby rzeczywiście została wykonana z tych szlachetnych surowców. Okazuje się, że sprzedawca odciąga cię od tej myśli oraz unika twojego kontaktu z nią za wszelką cenę. „Tak by się zachowywał, gdybym rzeczywiście miała rację” -możesz pomyśleć. Czy tak? Czy może uwierzyłabyś mu, bo wiesz, jak bardzo kucyki są hojne, więc on nie może kłamać?

-Nie kupiłabym jej, skoro tak ją opisujesz.

-Zatem skorzystałaś z tego prostego mechanizmu, który bardzo często musi umknąć umysłowi podczas rozmów o tematach zdecydowanie poważniejszych. Widać to szczególnie, kiedy rozmówca przywiązuje się emocjonalnie do swojego poglądu. Nie wiem, o czym dyskutują kucyki, więc ciężko mi jest do czegoś się odnieść. Mimo to taki ktoś wydaje się wtedy odrzucać rozum na rzecz swojego zdania, które liczy się dla niego bardziej niż prawda. Pozostawmy to na razie. Zmodyfikujemy trochę nasz eksperyment myślowy z kupcem i figurką. Podchodzi on do ciebie, proponuje ten sam towar, ale tym razem za piętnaście monet. Nadal całkiem mało, nieprawdaż? Chociaż taka cena jest trochę rozsądniejsza i wiarygodniejsza. Tylko masz jeden problem -nie możesz jej zobaczyć. Po zapytaniu dlaczego on odpowiada ci, że jego syn z czarował ją. Dopóki jej nie sprzeda, będzie niewidzialna. Mówisz, że nadal da się ją dotknąć, ale szybko zostajesz zbита z tropu, bo okazuje się, że sprzedawca musiałby jej poszukać, a to przecież prawie niemożliwe po omacku. Gdybyś jednak tylko zechciała za nią zapłacić, czar prysnie i statuetka znów będzie widoczna. Czy przekonałby cię w ten sposób do zakupu?

-Ewidentnie kręci, nie zapłaciłabym mu.

-Otóż to! Tylko właściwie dlaczego? Przecież mogłabyś się przekonać, czy naprawdę istnieje. Zostawiłabyś mu piętnaście monet, co za figurkę z marmuru i złota wydaje się całkiem małą ceną. Tylko czy rzeczywiście byłaby z tychże materiałów? A nawet jeśli, to czy nie mogłyby mieć wielu zanieczyszczeń albo domieszek czyniąc je mniej wartościowymi nawet na tyle, że wart by była sześć monet zamiast piętnastu? Nie masz tej pewności. Nie wiesz też, jaką cenę powinien zaoferować kupiec, żeby transakcja nie skazała nikogo na straty. Może to dwadzieścia monet, a może czterdzieści. Niestety ty nie potrafisz tego oszacować i ja także nie. Mimo to na szali są potrzebne do życia pieniądze, a nie powinno się ich wydawać na niepotrzebne lub fałszywe przedmioty. To w ten skomplikowany sposób w niecałą sekundę każdy roztrząsa, czy warto zaryzykować. Nikt, komu zależy na posiadaniu jakiejś sumy w sakwie, nie rzuci ich pierwszemu lepszemu naciągaczowi. A jeśli już to robi, to na pewno nie za taką cenę. Czy już widzisz, o czym mówię? Rozumem rozwiązać się da ogromną większość problemów codziennych. Co mogę powiedzieć o emocjach? Do czego służą nam emocje? Do komunikacji z innymi oczywiście. Gdy inni widzą, że uśmiechamy się, zwieszamy głowę, unosimy ją albo wykrzywiamy wyraz twarzy, to od razu dochodzi do nich sygnał, że się cieszymy, smucimy, chęlimy albo czujemy odrazę. To bardzo proste informacje, jakie praktycznie każdy potrafi odebrać i zinterpretować. Ale czy to jedyny sposób, w jaki emocje ingerują w nasze życie? Zdecydowanie nie. Są także odpowiedziami na konkretne bodźce, np. wygrany mecz albo powąchanie zgniłego sera. Każdy zareaguje inaczej, ale zwykle w podobny sposób. Czym więc różni się od rozumu? Przecież także potrafią kierować decyzjami. Zależnie od tego, czy czujesz się wesoła czy niechętna do rozmowy odpowiesz inaczej na pytanie „Co słychać u ciebie?”, mam rację? Ale czy aby na pewno każda taka odpowiedź okaże się wartościowa? Nie, skoro jedna pozwoli ci nieznacznie zacieśnić bądź utrzymać więź z kimś, a druga zniechęci go do interakcji, być może nawet na długo. Co zaś się tyczy rozumu, on zawsze stawia na jedną, konkretną bądź odrobinę rozmytą odpowiedź. Ilekroć korzystasz z rozumu, posiadasz szeroką percepcję

problemu. Jednak jeśli ograniczasz się do decydowania emocjami, ignorujesz przesłanki rozumu. Szczególnie wyraźnie to widać, kiedy ktoś wybiera swoją ścieżkę rozwoju. Podąża zwykle za tym, co od zawsze lubił oraz jednocześnie trzyma się z dala od zajęć, które źle mu się kojarzą albo nie cierpi ich od dawna. Przecież to takie przyjemne, nawet jeśli zarobki są okropnie małe i jeśli mało kto chce z tobą na ten temat rozmawiać. Okej, u was to działa trochę inaczej; macie znaczki, więc z góry wiecie, czym przyjdzie wam się zajmować w dorosłości. Mam jednak nadzieję, że wiesz, o czym teraz mówię. W każdym razie, emocje potrafią wypaczyć wizję świata na tyle, że zaczyna się ona kompletnie mijać z rzeczywistością. Mną emocje szargały potężnie, kiedy musiałem uciekać z Equestrii. Czułem na swoich rękach odpowiedzialność za występki Grogara do tego stopnia, że sam siebie nazywałem mordercą i tchórzem. Myślałem, że na zawsze pozostanę współnasczycielem tej krainy. W głębi serca świszczała mi nawet myśl o zakończeniu męki życia. Kiedy usłyszałem wrzaski w centrum miasta i ryk tego potwora, to czułem się okropniej niż kiedykolwiek. Nie widziałem u siebie dość siły, żeby walczyć z Grogarem, którego moc była niemal równa mocy całej Equestrii. Całe szczęście przeliczył się, a jego niewyobrażalnie wielka siła została potężnie zredukowana na Terrze, dzięki czemu nie zmiotł mnie jednym atakiem, a nawet dostał ostry łomot. Poczulem, że może nawet mam szansę z nim wygrać, dlatego pogoniłem za nim do Equestrii. Wówczas dla odmiany szarpnęła mną żądza zemsty, silna emocja. Na szczęście zachowałem dość rozsądku, żeby ostrożnie dysponować magią. Po ponownym wskrzeszeniu siebie, na które właściwie nie liczyłem, zabiłem tego niepowstrzymanego szajbusa. Byłem prawdziwym ringiem dla emocji, które walczyły o dominację między sobą zmieniając moje podejście bez przerwy. Gdybym kierował się wyłącznie rozumem, przestałbym marudzić, jak bardzo zepsułem. Usprawiedliwiłbym niepowodzenie zbyt dużym sprytem wroga i skupiłbym się na nauce magii. Z drugiej strony może stwierdziłbym, że nie mam kogo ratować, więc nawet bym się nie starał? W końcu czyste pragnienie zemsty popchnęło mnie do takiego ryzyka. Może więc nie należy ignorować emocji, ale skupić się na rozumie jednocześnie? Brzmi o wiele bardziej realistycznie i wartościowo, mam rację?

-Stary, ja już nawet nie wiem, od czego to wszystko się zaczęło.

-Och, wybacz. Mogę poniekąd nazwać się myślicielem, ale rozumiem, że ciebie to może średnio interesować.

-Interesuje, naprawdę, ale tego jest mnóstwo. Pewnie przesiedzę kilka dni myśląc nad tymi wszystkimi mądrościami. To fascynujące, jak genialny jesteś.

-To tylko proste przemyślenia... -Terranina dorwał okropny skurcz mięśni brzucha, przez który związał się z bólu.

-Mikołaj, co tym razem?

Chłopak nie mógł wydusić z siebie słowa. Boleść nie chciała ustąpić ani na moment, dlatego wystraszona Rainbow, choć nie miała pojęcia, co zrobić ani dlaczego wszystko to się dzieje, uklękła przy nim, żeby gładzić jego ramię ze współczuciem. Strażnicy nie wytrzymali napięcia. Obejrzeli się w ich stronę. Także złękli się, nawet chcieli wezwać lekarza. Wtedy agonია skończyła się gwałtownie, a bohater odetchnąwszy wytarł załzawione oczy.

-Okropieństwo. Nijak nie pasuje mi do żadnej znanej mi choroby.

-Co ci się działo cały ten czas?

-To trochę jakby nagle coś w brzuchu mnie ścisnęło i nie chciało puścić.

-A co, jeżeli to wina tego złodzieja?

-Po co miałyby to robić? Chociaż wystarczająco dziwi mnie fakt, że oddał mi moc, a potem zaciągnął aż tutaj.

-Nie możemy nic stwierdzić, tak jak mówisz.

-Ale gdybym miał na coś postawić, to chyba nie na zbieg okoliczności. Wszystko to wydaje się tak zgrabnie powiązane, że nawet można przypuszczać, że to wszystko zostało zaplanowane co do joty.

-Niestety to ma sens, temu komuś może zależeć na tobie bardziej niż na twojej magii.

-Tylko dlaczego? Co ja zrobiłem nie tak, że komuś stąd tak zależy na zniszczeniu mnie? To nie może być Grogar, zneutralizowałem jego magię. Chyba, że gdzieś ją zostawił... Wtedy zdołałby wleźć we mnie jak w Twilight. Źródło jego magii może znajdować się wszędzie. Pewnie odnowił je tam, gdzie udaliśmy się z Kryształowego Królestwa. Jeśli mam rację, to nie powinniście z tym zwlekać ani chwili i sprawdzić mnie jak najprędzej.

-Twilight pewnie niedługo przyjdzie.

-On może się wydostać z mojego ciała nawet teraz.

-Ach, wiem, ale ona robi naprawdę coś ważnego.

-Czyli nie mam wyjścia? Ech, całe życie nie mam wyjścia. Zawsze obowiązywały jakieś ograniczające swobodę reguły, zazwyczaj społeczne, które zniechęcały do rozwoju albo zmuszały do preferowania czegoś nad coś. Nie mogę nie kochać swojej rodziny, chociaż pewnie tak czy inaczej ciężko byłoby się na coś takiego zdecydować. Muszę ukończyć szkołę, żeby robić to, co uwielbiam mimo tego, że większość czasu w liceum spędzam na przedmiotach niezwiązanych z moimi zainteresowaniami. Zamiast przydatnych rzeczy w podręcznikach pojawiają się tak bezużyteczne wiadomości jak rodzaje skał wulkanicznych albo tona fragmentów z utworów literackich, które nic nie zmieniają w moim życiu. Wszyscy wymagają czegoś ode mnie, szczególnie jako od mężczyzny. Presję środowiskowe to prawdziwe dziwactwo. Każdy chciałby, żeby chłopak zachowywał się w pewien określony sposób. Nie myślą jednak o tym, że różnorodność zaniknie, jeżeli nie przerwą nacisku w tę stronę. Podobnie jest z dowolnym oczekiwaniem otoczenia wobec mnie czy ciebie. Starasz się ich nie zawieść, ale zwykle nic w zamian nie dostajesz. Za to gdy starasz się omijać schematy, to wytkną cię palcami i wyśmieją albo potępia. Nie mówię, że zasady są niepotrzebne. Gdyby nie istniały, to w gruncie rzeczy wszystkie najgorsze zachowania byłyby legalne.

-Twoje życie na Terrze wydaje się o wiele trudniejsze.

-Dokładnie tak. Wśród ludzi można znaleźć wiele wypaczeń wchłanianych przez kolejne pokolenia bez zastanowienia. Trafiasz na takich zazdrosnych o wszystko albo dokuczliwych bez powodu lub nawet tak nieodpowiedzialnych i niepoważnych, że tracisz ochotę na jakąkolwiek rozmowę z nimi. Nieliczni z nich okażą się dla ciebie mili lub okażą zrozumienie. Niestety często w parze z sympatią idzie naiwność, więc tacy znajomi mogą ulegać wpływom tych groźniejszych i szkodliwych. Odnalezienie się w tym wszystkim, odnalezienie równowagi pomiędzy altruizmem a egoizmem nie plasuje się w miejscu oczywistym dla każdego. Najbardziej cyniczne jest to, że wszystko pójdzie na marne. Po śmierci mojej czy twojej, w pewnym momencie znikniemy wraz z ostatnią osobą albo kucykiem, który o nas pamięta. To prawie nieuniknione.

-No nie w twoim przypadku. Equestria na zawsze zapamięta cię jako przybyłego do niej Wybawiciela.

-Nie wątpię, ale Equestria to nie Terra. Do życia tutaj starałem się nie przywiązywać, ponieważ toczy się tylko epizodycznie. Większość czasu spędziłem i spędzę tam. Myślę nad wszystkim w kontekście właśnie Terry -zrobił krótką pauzę -Ach, na cóż ten cały wysiłek, skoro przepadnie w nicości. Czy dla wrażenia sensowności, czy może dla istotnego wyższego celu? A jeśli rzeczywiście istnieje właściwy cel życia, to dlaczego pozostał niezgłębiony?

-Jak to? Czyli myślisz, że to wszystko dzieje się bez potrzeby?

-A mam jakiś powód, żeby traktować nieznany sens nad jego brak?

-Przecież to nie może być tak po prostu, że żyjemy, umieramy, a na końcu nic to nie daje.

-A z jakiej to przyczyny? Nie widzisz, że właśnie odrzucasz rozum na rzecz emocji strachu? Przecież bezcelowość i kruchość życia niepokoi każdego, kto tylko o tym pomyśli. Łatwo wyprzeć się rozumnej myśli dla własnej wygody. Poza tym nie powiedziałem, że nie ma żadnego sensu, ale co najmniej nie znamy go. Gdyby naprawdę nie istniał cel bytowania, to w zasadzie można robić, co się chce albo samemu kreować sobie ten cel. Gdyby natomiast nie dało się go poznać, to po cóż się nim przejmować? Nie lepiej zająć się własnymi sprawami, których ukończenie może się okazać naszym rzeczywistym zadaniem, które nam od losu przypadło do wykonania? Prawda, lubię zadawać sobie pytania o głębokiej treści i przesłaniu, ale nie ma co popadać w nieustanną melancholię.

-No dobra, może masz rację.

-Nie poddawaj się tak szybko. Kiedy zastanawiamy się nad takimi fantazjami, to lepiej wpaść na jak najwięcej pomysłów, żeby je obmyśleć. Możesz proponować następne, a ja z chęcią ich posłucham. Ach, gdyby tylko ktokolwiek mógł ze mną o tym rozmawiać, znajdować jakieś propozycje do tych wszystkich filozoficznych w gruncie rzeczy tematów.

-To chyba nie na moją głowę.

-A jednak potrafiłaś wymyśleć sobie wymówkę, której trzymałaś się bez większego namysłu. Widzisz, jak leniwy potrafi być mózg? Omija dokładne śledzenie świata albo hamuje je, kiedy może zużyć zbyt wiele cennej energii. Niestety tracimy na tym wszyscy. Chyba że w zasadzie nie tracimy nic, bo nie możemy nic zyskać w ostatecznej perspektywie... To tylko luźna spekulacja, nie martw się. Bardziej dręczy mnie fakt, że oszukałem śmierć dwa razy. Choć przesądny nie jestem, to często fraza „do trzech razy sztuka” lubi celnie oddać wiele aspektów życia.

-Nie mówisz chyba, że...

-Nie mówię nic, jedynie żartuję sobie dalej z losu. Skoro tak łatwo udało mi się pokonać barierę śmierci, to może postarała się tym razem odrobinę bardziej, żebym nie irytował jej ani chwili dłużej. Może to dobrze; takie igranie z naturalnym stanem rzeczy może doprowadzić do katastrofy. Cóż, równowagę zachwiałem wystarczająco mocno. W normalnym świecie, gdzie zło uzupełnia się z dobrem, ja wcisnąłem swoje trzy grosze wywracając tę złą stronę do góry nogami. W rezultacie powinienem za to należycie zapłacić. Ech, nie sposób funkcjonować normalnie z prawdziwym uczuciem umierania, szczególnie po odniesieniu tak brutalnych ran. Tak, postarałaś się wtedy i przyłożyłaś tam, gdzie trzeba -zaśmiali się oboje.

-Pamiętam, jak bardzo się wstydziłam, że cię zabiłam. Przyprawileś mi sporo smutku.

-Wiem, wybacz. Po prostu sprawdzałem twoją lojalność, która okazała się naprawdę wyjątkowa.

-Już tak mnie nie chwal.

-Jest za co, podobnie jak mnie. Widzę, że nabierasz pewnych nawyków ode mnie. Taki rezultat to chyba najlepsze, co może spotkać nauczyciela, jeżeli mogę się tak nazwać.

-Tak, byłbyś idealny w tej robocie.

-Może kiedyś rozważę taką możliwość.

-Twoja wiedza mogłaby rozprzestrzeniać się dalej. Wpływałbyś na młodsze pokolenia. To coś w czym cię widzę, z całą twoją mądrością i życzliwością.

-Nie zapominaj, że najpierw uczniowie muszą przyjąć zaproszenie do nauki od swojego przewodnika po tajnikach konkretnej dziedziny.

-A nie mógłbyś rozmawiać z młodymi tak jak ze mną teraz? Myślę, że duża część mogłaby się zainteresować twoimi przemyśleniami.

-Daruj sobie, filozofia kręci teraz niewielu. To w gruncie rzeczy niepraktyczna zdolność. Oczywiście ciekawa, ale raczej jako dodatek. Nie liczylibym na... Ach! -wrzasnął z bólu bohater.

-Znowu coś się dzieje?

-Głowa... Chyba zaraz pęknie... -zgrzytał zębami oraz trzymał się za skronie.

Niebawem wewnątrz jego umysłu zabrzmiał szept, cichy i tajemniczy, który odbijał się echem wracając co chwila:

-Koniec już blisko.

-Jaki koniec...? -mamrotał przez zaciśniętą szczękę Terranin.

Rainbow wystraszyła się na widok cierpiącego przyjaciela, a jeszcze bardziej, gdy zaczął powtarzać dalej:

-Jaki koniec? Jaki koniec?

Pozostało jej czekać z nadzieją na odejście okropnych dolegliwości. Przez jej umysł przechodziła burza, kłębiły się najróżniejsze scenariusze następnych wydarzeń. Niewątpliwie obawiała się, że zaraz nastąpi coś potwornego. Boleść zniknęła, a chłopak powrócił do zdrowych zmysłów. Od razu usłyszał pytanie towarzyszki:

-Jak się teraz czujesz?

-Ja... Naprawdę nie wiem. Ten głos, jakbym go gdzieś słyszał...

-Jaki głos? Co ci powiedział?

-Nic nie usłyszałaś? Ach, może to dobrze...

-Po prostu powiedz, boję się. Mówiłeś „jaki koniec?”, to mnie niepokoi.

-Słusznie. Bo wiesz, to brzmiało zupełnie tak, jakbym nie mógł wydostać się poza kontrolę złodzieja.

-Do sedna! -denerwowała się tęczowogrzywa.

-Rainbow -spojrzał jej głęboko w oczy -jeszcze dzisiaj usnę... Na zawsze...
Przynajmniej to usłyszałem.

-Nie... To niemożliwe, nie możesz umrzeć!

-Komuś ewidentnie na tym zależało -magia jedynie posłużyła do zrealizowania tego planu.

-Ja nie mogę na to pozwolić, lecę po Twilight.

-Spokojnie, zostań tutaj.

-Że co?! Pogrywasz sobie ze mną? Mówiłeś tyle mądrych rzeczy, marzyłeś o przyszłości, dawałeś mi rady, a wszystko po to, żeby teraz cały ten geniusz przepadł w zgniłym lochu?! -łyzy zbierały się w jej oczach.

-A czy powinienem się starać, żeby coś zmieniać? Tak czy inaczej kiedyś umrę, prędzej czy później zniknę wraz ze swoimi przemyśleniami. Poza tym nie wiem, co czeka mnie za granicą życia. Nie zaznałem niczego dwoma poprzednimi razami. Sama śmierć to jedynie chwila, przejście ze świata żywych do umarłych. Czemuż więc się jej bać, skoro każdego dopadnie?

-Nie wierzę... -zdruzgotana klacz położyła się i schowała twarz w kopytach.

-Nie bój się, Rainbow Dash. Equestrii nic nie grozi, wszelkie zło zostało pokonane, a ja zniknę stąd tylko ciałem. Jeżeli dusza istnieje, to na zawsze jej część będzie cię strzec, postaram się o to.

-Tu nie chodzi o Equestrię ani o ciebie. Wiem, że niczego się nie boisz. Tutaj chodzi o mnie. Tyle się od ciebie nauczyłam, tak bardzo przywiązałam. Kiedy opuściłeś Equestrię ostatnim razem, to nie potrafiłam się skupić na pracy, bo cały czas o tobie myślałam. Ktoś tak wyjątkowy może dokonywać wielkich dzieł, może stać się najślawniejszy na świecie, ale dla mnie liczy się, że jako przyjaciel nigdy mnie nie zawiódł, zawsze chciał dla mnie dobrze i wyrócił świat do góry nogami z mojego powodu. Czy wiesz, jakie to niesprawiedliwe stracić kogoś takiego tak szybko?

-Moja droga, rozumiem twoje podejście do tej sprawy. Martwiłem się jak zniesiesz moją nieobecność, a teraz już wiem. Poproś o miesiąc wolnego, Spitfire może się nie zgodzić, ale powiedz, że chodzi o mnie. Mam nadzieję, że da się przekonać. Zaczynaj pisać pamiętnik

albo poświęć cały ten czas dla siebie. Umocnij się moimi słowami, żebyś nie przestała funkcjonować normalnie z powodu mojego braku, bardzo bym tego nie chciał.

-Wiem, że się o mnie troszczysz, dlatego radzisz mi jak potrafisz, ale choćbym chciała, to nie zapomnę. Gdzie się nie obejrzę, to znajduję kogoś, komu uratowałeś życie. Przyroda zawdzięcza ci powrót kolorów. Stałeś się częścią Equestrii, nigdy nie przestaniesz nią być, a mnie zawsze będzie brakować twojej obecności...

Mikołaj wysłuchał jej i bardzo się zasmucił.

-Ach, czyli jednak nie jestem tak niezawodny.

-Jak to?

-Jednej rzeczy mi się nie udało z tych, które próbowałem w Equestrii. Jednej, a najważniejszej. Pomóc tobie znosić przeciwności losu. Wybacz, ale nie umiem cię uspokoić w obliczu tak ogromnego wkładu w ten świat. Moje zwyczajstwo stało się twoją porażką.

Rainbow przetarła powieki pociągając nosem.

-Widzisz? Nie powinienes nas opuszczać tak szybko.

-A mam jakieś wyjście? Magia Twilight pewnie na mnie nie zadziała, a raczej to klątwa powoduje u mnie to wszystko. Jakkolwiek byście się nie starali, to moje godziny zostały policzone. Pozostało mi pożegnać moją rodzinę i przyjaciół na Terrze, a tutejszych o ile się pojawią. Spełnisz moją prośbę? Przyniesiesz mi papier, atrament oraz pióro?

-Mogę spytać strażników -odparła, po czym skierowała się w stronę stróżów więziennych z pytaniem.

Pierwszy z kucyków stanowczo odmówił tłumacząc, że nic nie zrobi bez polecenia księżniczki. Drugi trochę się wahał, ale także na nic nie zezwolił. W takiej sytuacji tęczowogrzywa śmignęła do wyjścia, a potem poleciała do sali tronowej. Tam poprosiła o atrybuty pisarskie, więc je otrzymała. Powróciła do przyjaciela, gdzie pokazując gwardzistom zdobyte przedmioty rzuciła tylko:

-Za poleceniem księżniczki, z woli Wybawiciela.

Otworzyli jej bez dyskusji. Wpuścili ją z powrotem do celi. Tam powiedziała do Mikołaja:

-Patrz, udało się. Więc co mam napisać?

-Ty? Ach, nic. Nie znasz pisma terrańskiego, dlatego muszę list przygotować samemu.

-Aaa, czyli chcesz napisać do rodziny? Tylko w jaki sposób ma on tam dotrzeć? Przecież sam go nie zanieziesz.

-Ty go dostarczysz. Albo Twilight. Musicie zdecydować.

-Bardzo bym chciała, ale Twilight chyba szybciej odnajdzie się na dwóch nogach.

-W takim razie wszystko jej wyjaśnisz. Nic w pośpiechu, możecie go dostarczyć nawet za tydzień, czas tutaj nie wiąże się z tym na Terrze.

Chłopak zamoczył starannie końcówkę pióra i zaczął powoli pisać. Męczył się przy tym z braku sił. Mimo to uważał, żeby nie poplamzić kartki, a czytelne znaki rysował z unikalną dla siebie precyzją. Treść listu, jaki ostatecznie napisał, niejedną osobę może wzruszyć, ponieważ pisał prosto z serca, bez wahania i pełen młodocianej wrażliwości. Po drugiej stronie rozpiął po kolei, którądy trafić do domu Kasi. Po całej pracy podał arkusz Rainbow. Powiedział:

-Dostarczcie go w niezmienionej formie, jeśli faktycznie zamknę oczy na wieczność.

-Mam nadzieję, że nie.

-Ze wskazówkami powinniście dać sobie radę.

-Racja, w końcu Twilight nie była nigdy na Terrze.

-Ach, nie patrz tak na mnie, chodź -uściśnęły się.

-Nigdy cię nie zapomnę.

-Ja też ani myślę o tobie zapominać.

Przytulali się tak kilka minut, rozstanie zasmucało także Terranina, choć nie okazywał tego tak wyraźnie. Po ludzku smutno mu było, ale przywiązany do swoich filozoficznych przemyśleń pogodził się, że nie może na zawołanie odebrać sobie życia, żeby znów je odzyskać. Wystarczająco namieszał już w Equestrii.

-Po wszystkim, co wydarzyło się przez ostatni rok, nie chcę wracać do domu. Zakopcie mnie tutaj, gdzie uznacie to za stosowne.

-Wolałabym jednak, żebyś wrócił tam cało. Ale gdyby... to na pewno powiem Twilight.

-Dzięki wielkie -uśmiechnął się.

Po ukończeniu badań nad topazami, wybraniu najlepszego reflektora, zaklęciu go oraz wysadzeniu nim srebrnego naszyjnika Twilight podziękowała Star Swirlowi i Discordowi za pomoc. Władca Chaosu z dumą żartował, że nareszcie zostanie prawdziwie zapamiętany w annałach historii. Księżniczka od razu potruchtała do więzienia, żeby przekazać wyrób Wybawicielowi. Scarlet dogoniła ją, aby zapytać, czy może do niej dołączyć. Władczyni zgodziła się, więc zabrała uczennicę ze sobą.

Niedługo później zjawiły się we wrotach pałacu królewskiego. Pokierowały się w stronę lochów pozdrawiając strażników. Kiedy kraty zostały uchylone z rozkazu księżniczki, ona i jej adeptyka dotarły do celi, w której leżał Terranin. Rainbow na ich widok nieznacznie się ucieszyła.

-Całe szczęście, może uda się go jeszcze ocalić.

-Wyrobiliśmy taki oto naszyjnik. Kiedy ktoś znowu zechce przejąć nad nim kontrolę, to kamień zacznie świecić, a dzięki temu możemy ocenić, z której strony znajduje się źródło tej magii.

-Mikołaj chyba się rozchorował, na wszelki wypadek wezwij lekarza.

-A co mu się dzieje? -zapytała Scarlet.

-Wiele dziwnych rzeczy -nie zdążyła dokończyć, a bohater otworzył ociężałe powieki.

Odezwał się:

-Witajcie i zegnajcie zarazem.

-Można mu ufać? -upewniła się Twilight.

-To na pewno on, co do cała -zaświadczyła tęczowogrzywa.

-Zanim was zostawię, Scarlet, powiedz, dlaczego tak bardzo cię nie lubię? -wtrącił chłopak.

-Nie do końca wiem, co powiedzieć, Wybawicielu -zaskoczona odparła studentka.

-Posądzałem cię o wiele rzeczy, ale wygląda na to, że naprawdę zależy ci na dobru Equestrii.

-Miło to słyszeć od ciebie, Wybawicielu.

-Pozwól tylko, że zapytam. Czy ja mogę przeszkadzać tej krainie, że komuś zależy na mojej śmierci?

-Jakiej znowu śmierci? -Twilight zawołała.

-On tylko tak mówi, miał omamy... -uspokajała Rainbow.

-Myśl sobie, co chcesz. Tylko ja mogłem to usłyszeć i tego doświadczyć. Albo mi wierzysz, albo nie, twoja sprawa. Zresztą słusznie byś zrobiła, gdybyś uznała moje zamglenie umysłu za wytwór wyobraźni. To przecież bardziej prawdopodobne czy wiarygodne niż czyjaś relacja.

-Nie to miałam na... Ach, z tobą się nie da dyskutować. Ty wszystko przewidujesz.

-Bawi mnie wrażenie, jakie potrafię na tobie wywołać kilkoma prostymi słowami -uśmiechnął się.

-Już, wystarczy mi tych mądrości -zaśmiała się towarzysząca.

Wtedy stan zdrowia Terranina potwornie się załamał. Zaczął czuć mętlik w głowie i stopniowy paraliż. Łapał się za głowę, nie potrafił już siedzieć. Jego ręce słabły powoli, po

chwili nie potrafił już ich utrzymać w górze. Następnie pojawiły się u niego problemy z oddychaniem, a serce coraz wolniej biło.

-Co się dzieje? -wystraszyła się Twilight.

-Ma podobne ataki co jakiś czas, ale ten wygląda groźniej -wy tłumaczyła tęczowogrzywa.

-To... Naprawdę... Koniec... -z trudem mamrotał bohater.

-Zawołaj lekarza! -wydarła się Rainbow.

Księżniczka najszybciej jak potrafiła udała się po zamkowego doktora. Niezawodna teleportacja poprowadziła ją w obie strony w kilka sekund. Wrócili niebawem, chociaż zdziwiony medyk nie wiedział, dlaczego znalazł się w lochu. Znalazszy Wybawiciela w agonii od razu pospieszył w jego stronę i spróbował go zbadać. Cierpiący zdołał ledwo spojrzeć na niego, aby wyszeptać przez zwężone gardło:

-Próżna... Praca... Doktorze...

Rainbow Dash od wybuchu płaczu dzieliło niewiele. Z całych sił ścisnęła przyjaciółkę i przyglądała się cierpieniom. Lekarz zbadał chłopaka, jednak niepokieszony oznajmił:

-Prawie nie oddycha, tętno powoli znika, a mięśnie już w zasadzie nie działają.

-Czyli nie ma dla niego ratunku? -dociekała Scarlet.

-Ech, przykro mi to mówić, ale nie potrafię mu pomóc -odrzekł.

Tęczowogrzywa nie mogła uwierzyć. Wyrwała się z uścisku Twilight, przysunęła jak najbliżej młodego czarodzieja i roniła łzy:

-Mikołaj, Mikołaj, nie zostawiaj mnie...

-Z tobą... Choćby... Martwy... -delikatnie się uśmiechnął.

Mrożąca krew w żyłach scena nie potrwała długo. Terranin po kolejnej minucie zamknął oczy, przestał drżeć, a zaraz potem nie reagował na żadne sygnały. Medyk jeszcze raz zmierzył tętno, a niebawem ponuro rzekł:

-Brak pulsu.

Rainbow czuła, że wypłaczę oczy. Stuliła głowę w torsie przyjaciela. Robiła jedyną rzecz, do której była zdolna -szlochała. Twilight nie zniosła napięcia, także się wzruszyła. Scarlet jedynie patrzyła, trochę ze współczuciem, trochę z zamyśleniem.

Nagle wokół Wybawiciela pojawiła się magiczna aura. Powoli unosiła się ponad wszystkich i skupiała w jednym punkcie nad ciałem. Wtedy złota spinka Scarlet także wzleciała do zaczarowanej zorzy. Zaczęła emanować podobną mocą, aż ostatecznie pękła na trzy części. W mgnieniu oka na miejscu pojawił się Discord ze sprężysto skrzywionym tułowiem. Narzekał:

-Co tu się dzieje? Od tych wahań magii zaraz dostanę skrętu kiszek.

Dostrzegł znikające w portalu kuleczki mocy, a na ich widok przeraził się. Po zamknięciu magicznych wrót Władca Chaosu zauważył nieżywego bohatera. Nawet nie pytał więcej. Odwrócił się w stronę Twilight, do której powiedział smutno:

-Jego magia wraca tam, skąd przybyła.

-Zaraz, jego magia? - po chwili zbystrzała księżniczka spojrzała na adeptkę -Dlaczego w twojej spince była magia Mikołaja?

Scarlet poddenerwowała się i przygryzła dolną wargę. Rainbow także przeniosła wzrok na studentkę. Wybuchnęła wściekle:

-To wszystko twoja wina! To przez ciebie Mikołaj nie żyje! Ty podła, bezwzględna ladacznico! -rzuciła się w stronę uczennicy.

Ona obroniła się magią przed natarciem załamanej klaczy. Patrzyła chwilę na obecnych zestresowana, lecz po chwili na jej twarzy pojawił się szyderczy uśmiech:

-Tak, to dzięki mnie! Ile ja na to czekałam!

Wystraszona władczyni z politowaniem popatrzyła na nią.

-Miałam cię za uczciwą i zdolną, ale trochę porywczą studentkę. Tymczasem oszukałaś wszystkich, a w efekcie pozbyłaś się Wybawiciela...

-Żaden z niego Wybawiciel, tylko tyran i manipulator! Ani słowa więcej nie powiem!

-Powiesz, na rozprawie. Straż! -Twilight wezwała gwardzystów. Zakłęła przy tym Scarlet, żeby nie mogła ona wydostać się z pomocą magii.

-Tak mi się odwdzięczasz za uratowanie Equestrii? Zdrajczyni! -krzyczała na mentorkę.

Strażnicy zabrali rozwrzeszczaną klacz do celi, a księżniczka podeszła do przyjaciółki.

-Rainbow Dash, co się tutaj wydarzyło, kiedy rozmawiałaś z Mikołajem?

-Nic, co jakiś czas coś zaczynało go mocno boleć, ale przechodziło -pociągnęła nosem -Tylko to, co mówił mnie dziwiło.

-Majaczył albo bredził od rzeczy?

-Twilight, wręcz przeciwnie. Nigdy nie spotkałam kogoś tak mądrego, bez urazy. Mówię ci, tyle przemyśleń, spostrzeżeń, po prostu coś wspaniałego. Czułam się jak na wykładzie o filozofii u najbardziej poważanego myśliciela. Wyjaśniał, dlaczego nie powinno się ufać kupcom albo mówił, że wszystko najlepiej sprawdzać, albo że rozum przeważa emocje.

-Nie brzmi dla mnie jakoś nowo.

-Bo nie słyszałaś tego z jego ust. Ja nie potrafię tego przekazać.

-A dlaczego zaczął mówić o pożegnaniu?

-W pewnym momencie zakręciło mu się w głowie, a potem usłyszał głos, który mu to powiedział.

-Ciekawe czyj...

-Tej potwornej Scarlet! Założę się! -Rainbow znowu się popłakała, a przyjaciółka uścisnęła ją.

-Co to za kartka?

-To list do jego koleżanki z Terry, mamy go dostarczyć. Ty lepiej się sprawdzisz, bo masz doświadczenie w chodzeniu na dwóch nogach. Kazał się nie śpieszyć, bo czas na Terrze płynie inaczej. Nikt nie zauważył jego nieobecności.

-Rozumiem. Dziękuję, że do niego przysłałaś. Bez ciebie zupełnie nic by nie powiedział ani nie napisał.

-Dziękuję, że pozwoliłaś mi z nim porozmawiać. Co teraz?

-Trzeba odprawić pochówek. Założę się, że królewski grobowiec to najlepsze miejsce. Tylko musimy jakoś pomieścić wszystkich wizytantów, bo na pewno zjadą się ze wszystkich zakątków Equestrii.

-Jak na bohatera przystało...

Twilight oznajmiła, że musi od razu się tym zająć. Pożegnała towarzyszkę i poleciła jej powiadomić resztę dziewczyn o tragedii. Poza tym poradziła jej porzucić obowiązki, żeby powoli dochodzić do siebie. Tęczowogrzywa podziękowała za wsparcie, po czym poleciała do Ponyville. Nad jej głową kłębiła się deszczowa chmura, natomiast w głowie burza cichnęła powoli zamieniając się w spokojną ulewę.

Przygnębiona księżniczka popatrzyła na wykończony w każdym detalu naszyjnik ze złocistym kamieniem. Przeglądała się w swoim mętym odbiciu na powierzchni topazu zamyślona. Stała tak jeszcze przez moment, dopóki nie obudziła się z tego transu. Pokierowała się w stronę wyjścia z więzienia układając sobie w głowie plan następnych dni. Krocząc powoli ku sali tronowej zwołała wszystkich obecnych nie bacząc na ich rolę. Kiedy tłum strażników, sprzątaczy i dostojników zmieścił się w ogromnym pomieszczeniu, władczyni złamanym głosem zawołała:

-Kochane kucyki! Z wielką przykrością, ale też niezmiernym sentymentem muszę ogłosić... że Wybawiciel nie żyje...

Każdy bez wyjątku osłupiał albo przestraszył się. Taka wiadomość mogła oznaczać pojawienie się zła silniejszego niż kiedykolwiek. Twilight uspokoiła ich mówiąc, że schwytała odpowiedzialnego za to złoczyńcę. Obiecała niedługo go ukarać. Mimo to szeptano między sobą, a bardziej porywczy nawet krzyczeli:

-Equestria jest zagrożona! Wybawiciel pod okiem księżniczki Twilight stracony! Niebezpieczeństwo wisi nad naszą krainą!

-Bez paniki, to żaden obcy potwór. Wszystko już jest pod kontrolą. A teraz wybaczenie, ale musimy zacząć organizować pogrzeb dla Mikołaja. Najlepiej od razu sporządzić listę -zgodnie z upodobaniem dworzan przydzieliła im zadania, które mieli wykonać w ciągu następnych trzech dni przed pochówkiem bohatera.

Następnie skinęła do Star Swirla oraz opuściła pałac. Czarownik poszedł za nią. Zapytał, o co chodzi.

-Myślę, że pomożesz mi przesłuchać Scarlet. Będziesz nadzorował, czy wszystko odbywa się zgodnie z zasadami. Jako pierwszy proponujesz karę jako postronny -wyjaśniła.

-Scarlet się tego dopuściła? Niebywałe... Takiego zadania się nie spodziewałem, ale dobrze, postaram się -przystąpił.

-Zorganizujemy to na głównym placu Canterlotu po pogrzebie. Co ty na to?

-Z jednej strony wygodniej rozdzielić te dwa wydarzenia, ale z drugiej -można by się pokusić o zamknięcie tego rozdziału w dziejach Equestrii jednego dnia.

Twilight podziękowała mu za pomoc, po czym wróciła do swojej komnaty w Canterlocie, żeby choć chwilę odpocząć od całego zamieszania. Zmęczona położyła się, a po wzniesieniu księżyca nie opuszczała bogatego, królewskiego łóża aż do wschodu słońca.

ROZDZIAŁ 28.

Przez dwa kolejne dni czarna nowina śmierci Mikołaja niosła się po Equestrii. Kiedy dotarła do Ponyville wraz z Rainbow Dash, jej przyjaciółki wespół z nią przesiadywały przy stole w zamku słuchając szczegółów. Pozostali mieszkańcy dyskutowali między sobą, dlaczego mogło się tak stać. Żałoba niczym puchowy płaszcz powoli, lecz nieprzerwanie opadała na kolejne miasta, gdzie przykrą wieść zanosili plotki, a za nimi z ogłoszeniem pochówku pędzili królewscy wysłańcy. Jednego tylko dnia brakowało tej wiadomości, żeby trafiła do sąsiednich krain, gdzie pomimo braku bezpośredniego kontaktu z Wybawicielem odczuwano wielką wagę oraz niesamowity żal. Co niektórzy udali się na wędrowkę do Canterlotu, żeby lepiej zapoznać się z sytuacją nieświadomie odbywając podróż na ceremonialne złożenie Terranina do grobu.

Po przebudzeniu pierwszego ranka od skonania chłopaka, Applejack zachęciła resztę koleżanek do wyjazdu do stolicy celem doinformowania się co do ewentualnych uroczystości. Chciały służyć pomocą, gdyby takowe miały miejsce. Spike uznał, że jego nieobecność podczas takowego przedsięwzięcia jest karygodna i dołączył do nich.

Po godzinnej jeździe koleją trafili na księżniczkę w pałacu. Tam planowała drobiazgi związane ze zorganizowanymi wydarzeniami. Obecność niezawodnych towarzyszy pokrzepiła ją. Po krótkiej rozmowie dotyczącej Mikołaja, stanu oraz nieobecności Rainbow jak również zaoferowania pomocy Twilight zdecydowała:

-W zupełności wam ufam, dlatego dogadajcie się z odpowiednimi kucykami, które przygotowują swoją część pożegnania. Co prawda Pinkie nie może zorganizować imprezy, ale możesz przystroić salę według poleceń. Mam nadzieję, że odnajdziecie się i oddacie przewodnictwo nad pomysłem tutejszym przełożonym. Oni doskonale znają się na przygotowywaniu podobnych przyjęć, jeśli można tak je nazwać.

-Obiecujemy nie mieszać się w żadne detale i wykonywać polecenia, żeby wszystko poszło zgodnie z planem -w imieniu przyjaciółek oznajmiła Rarity.

-Cieszę się, że to słyszę -odparła władczyni.

-Ech, nadal ciężko jest przyjąć do wiadomości, że Mikołaja już z nami nie ma -westchnęła Fluttershy, na co wszyscy znów posmutnieli.

-Nie zasłużył na taki koniec -rzekła Pinkie.

-Zdaniem Scarlet zasłużył -sapnęła Applejack.

-Ona już się w Equestrii nie liczy -osądził smok.

-Pojutrze odbędzie się sąd nad nią. Jeżeli nie macie nic przeciwko, to przyjdźcie -oznajmiła Twilight.

-Jak moglibyśmy ominąć coś tak ważnego -stwierdziła Rarity, a reszta przytaknęła.

Księżniczka rozesłała koleżanki do zadań, Spike poleciał z nimi, a ona sama udała się na akademię magiczną, żeby poprowadzić wykład. Nie zdążyła jednak opuścić zamku, kiedy zatrzymał ją listonosz przynosząc przesyłkę z Ponyville. Zaskoczona władczyni otworzyła kopertę i odczytała błagalny list od poddanych z miasteczka, którzy potrzebowali jej rady w nagłej sytuacji. Zgon Wybawiciela zniszczył plany wielu co do jego osoby i musieli wyzalić jej się ze wszystkiego. Poruszona Twilight napisała szybko odpowiedź, zapieczętowała ją i oddała gońcowi mówiąc:

-Przekaż im tę wiadomość -a następnie przypomniała sobie o jeszcze jednej rzeczy.

Wyjęła drugi arkusz papieru, na którym poprosiła księżniczki Celestię i Lunę o przybycie. Powiadomiła je o najważniejszych wydarzeniach, a resztę obiecała im przedstawić, kiedy będzie do tego okazja. Magicznie wysłała również ten list, a następnie powróciła do swoich obowiązków.

Kolejnego dnia niepokoje zaogniały się. Coraz więcej kucyków czuło przerażenie spowodowane nieoczekiwaną tragedią. Dzień pożegnania oraz rozprawy zbliżał się wielkimi krokami. To wtedy wszystko miało stać się jawne dla każdego w Equestrii. Obrady na temat Scarlet Spell jak też przygotowania ceremonii pogrzebowej trwały, a hałas rozlegał się zarówno w sali sędziów oraz pokoju gościnnym. W jednej chwili na głowę Twilight spadło wiele odpowiedzialności powiązanej ze sprawowaną władzą. Mimo to powiodło jej się utrzymanie atmosfery współpracy i porządku, który umożliwiał bezproblemową realizację pomysłu. Czuła, że jutro rozstrzygnie się los byłej uczennicy, która napawała ją dumą, której spryt i fałsz pozwoliły na obrócenie jej przyjaciół przeciwko prawdziwej ofercie całego zamieszkania, która nie musiała umieć więcej od Mikołaja, żeby powoli wyciągać z niego życie. Szczegóły jej działania nadal pozostawały nieznane, ale miały ujawnić się niebawem. Napięcie stopniowo rosło.

Scarlet zaś musiała przesiadywać w swojej celi czekając na dzień, w którym zadeklaruje swoją niewinność. Ciągłe też ubliżała pilnującym jej strażnikom nazywając ich ślepymi sługusami zła oraz wrogami Equestrii. Z pełnym przekonaniem swojego oświecenia widziała siebie jako prawdziwą Wybawicielkę krainy. Każdemu kto odważył się uciszać odpowiadała:

-Prawda jeszcze zwycięży, ja jeszcze zwyciężę!

Otoczona przez poddańcze, niezdolne do kwestionowania autorytetów kucyki motywowała się faktem, że jako jedyna potrafi przeciwstawić się tyranii. Umacniała się tym samym we własnej nieomyślności. Z całych sił starała się przekrzyczeć stróżów, wyłamać kraty i skorzystać z magii. Udało jej się tylko wrzeszczeć głośniejsze. Wycieńczona kilkoma godzinami zacieklego pokazywania się gwardzystom dała sobie spokój i układała w głowie obronę, z której zamierzała skorzystać przed sądem.

Twilight zarządziła sporządzenie posiłków dla przyjezdnych z daleka, ponieważ spodziewała się ich sporej liczby. Taka informacja jak śmierć Wybawiciela nie mogła mignąć obojętnie nawet przed nimi. Miała ogromne szczęście, że chętne do pomocy przyjaciółki spełniały wymagania zamiast kreować swoje. Applejack przygotowała tyle dań, ile nakazano,

takich potraw, jak zalecano. Rarity uszyła takie suknie, jakich sobie życzone nie ingerując na siłę w ich projekt. Pinkie wstrzymała swoje wesołkowate zapędy i posłusznie rozwieszała ciemne wstęgi w całej sali gościnnej. Fluttershy przysposobiła ptasi chór, aby brzmiał klimatycznie. Po dwóch dniach sumiennej pracy nadszedł dzień, na który przeznaczono cały wysiłek. Dostojnicy z Canterlotu byli zachwyceni robotą wykonaną przez dziewczyny. Serdecznie im podziękowali i zapewnili, że resztą się już zajmą. Choć nikomu na twarzy nie pojawiał się szeroki uśmiech, to pewne poczucie zadowolenia pojawiło się u obecnych.

Na pewno nic wspólnego ze szczęściem nie miała Rainbow Dash, która ciągle próbowała okiełznać swoją rozpacz. Nie zamierzała chować się przed innymi dlatego, że cierpiała. Obiecała sobie i Mikołajowi pójść na jego pogrzeb. Planów nie zmieniła i wystartowała w stronę Canterlotu. Na początku zastanawiała się nad ubraniem czegoś ładnego, ale odrzuciła ten pomysł. Rozmyślała też, co położyć obok przyjaciela jako pamiątkę. Poprzednim razem wstydziła się do niego podejść, a teraz będzie to dla niej prawdziwą chluba. Stwierdziła jednak, że ma lepszy pomysł niż porzucenie przedmiotu dla zmarłego.

U kresu podróży wypatrzyła z góry jej koleżanki rozmawiające ze Spike'iem, idące od strony zamku. Zatrzymała się koło nich, przywitała głosem wciąż złamanym, po czym zapytała:

- Co słyszać u was?
- Pomagałyśmy przy przygotowaniach całej ceremonii -zaczęła Rarity.
- To naprawdę sporo pracy, ale my dałyśmy radę -pochwaliła je Applejack.
- Tak myślałam -przypadła tęczowogrzywa.
- Z tobą chyba nadal źle -dostrzegła Fluttershy.
- Tak, nadal pokazujesz ponury smutek -dodała Pinkie.
- Ach, nie wiem nawet, kiedy on zniknie... Jeżeli kiedyś zniknie.
- Na pewno, kiedyś musi -odciągał ją od negatywnych myśli smoczy towarzysz.
- No nie wiem, Mikołaj by tak nie powiedział.
- Niby dlaczego? Przecież nic nie trwa wiecznie, szczególnie zły humor -zasugerowała Applejack.
- Radość też ma swoje granice -upierała się załamana.
- Jesteś taka pesymistyczna, przecież wszystko się ułoży -stwierdziła Pinkie.
- Nie wiadomo, czy się ułoży.
- Brzmisz jakbyś nie była sobą -zasmuciła się Rarity.
- Bo jestem nową, lepszą wersją siebie.
- Lepszą? Bez urazy, ale wolałam starą Rainbow -wypalił Spike.
- A więc to tak? -zamyśliła się.
- Spokojnie, Rainbow, chodzi o to, że zmieniłaś się nie do poznania i nikt nie podziela twojego zdania w tych kwestiach. Śmierć Mikołaja doświadczyła cię jak mało kogo -poprawiła Rarity.

-Żebyś wiedziała -wtórowała Applejack -W życiu nie widziałam tak przygnębitego kucyka.

-Nie o to chodzi, to znaczy o to też, ale... Bardziej zmienił mnie sam Mikołaj niż jego brak...

-Czyli on ci tak namącił w głowie? -spytała Fluttershy.

-Nie mów tak, on był geniuszem, ale nikt go nie rozumiał -broniła przyjaciela tęczowogrzywa -Miał o wiele szerszy punkt widzenia od nas i więcej od nas myślał nad sobą i swoim życiem. To tymi wnioskami podzielił się ze mną przedwcześniej i dlatego teraz uważam inaczej.

Nastała cisza. Żadna z towarzyszek nie miała zamiaru klócić się z racjami Terranina. Po chwili milczenia zdecydowały pójść na spacer i porozmawiać o planach na najbliższe dni,

natomiast smok odłączył się od nich i pofrunął do zamku, aby w razie potrzeby być do dyspozycji.

Jednocześnie godzina jedenasta zbliżała się coraz szybciej. W pałacu królewskim witano więcej i więcej gości z daleka. Kuchnia pałacowa huczała odgłosami zderzanych naczyń, sykiem smażonych potraw oraz bulgotem gotowanych dań. Twilight biegła od drzwi do drzwi wypytując rozmaitych przybyszów o to, czy wszystko im odpowiada, czegoś nie brakuje, jak się czują et caetera. Szczególnie dobrze gościła głowy krain sąsiednich. Na tę okazję przygotowała każdemu odpowiedni pokój noclegowy. O ile z rządcami miast Equestrii, Cadance, Thoraxem i Ember nie miała większego problemu, to księżę Rutherford, królowa Novo i dziadek Gruff byli raczej wymagającymi gośćmi. Zręczliwy gryf, przykuty do tradycji jak oraz nonszalancka władczyni hipogryfów stawiali swoje warunki, dlatego odpowiednio wczesne zapewnienie im żadanego klimatu zachowało ich zwykle niepohamowane języki przed zbesztaniem księżniczki. Rozgościli się w swoich krótkoterminowych kwaterach i przygotowali do uroczystego pochówku Wybawiciela.

Usatysfakcjonowana wypełnieniem swojego trudnego zadania Twilight odetchnęła z ulgą. Teraz pozostało jej nadzorować jakiegokolwiek prace wokół organizacji wydarzenia oraz pozostać do dyspozycji dla potrzebujących jej rady w trakcie oczekiwania na odpowiednią godzinę. Poprosiła Spike'a o odprowadzanie nowych przyjezdnych do ich pomieszczeń, a sama oczekując następnych zadań do wykonania powtórzyła sobie w głowie przemowę.

-Mam nadzieję, że wszystko wyjdzie jak najlepiej. On na to zasługuje -pomyślała.

To w tej chwili wkroczyły Celestia i Luna, ze zmartwionymi minami i w patetycznym nastroju. Prędko przystąpiły do zamyślanej i zaczęły rozmowę:

-Cieszymy się, że jeszcze o nas pamiętasz -zaświadczyła Luna.

-Bardzo nam przykro, że Mikołaja spotkał tak okropny los -przemówiła Celestia.

-Za wiele wam mówić nie muszę, dowiecie się wszystkiego dzisiaj, gwarantuję wam -zapewniła władczyni -Chodźcie, pokażę wam, gdzie możecie się zatrzymać.

-Nie ma takiej potrzeby -odmówiła młodsza z sióstr -W końcu nie musimy już troszczyć się o dach nad głową.

-No chyba, że nalegasz -dodała starsza -Wiem, że lubisz mieć wszystko pod kontrolą i zgodnie z planem.

-To gdybyście chcieli, to macie wolny pokój na lewo od swojej dawnej sypialni -rzekła Twilight.

Na kwadrans przed jedenastą zamek otoczyło już mnóstwo stworzeń pragnących pożegnać bohatera z należyтым szacunkiem. Ktokolwiek chciał podejść, musiał przeciskać się przez tłumy kucyków, podmieńców, chmarę gryfów i omijać smoki. W centrum uwagi każdego obserwującego z pierwszych sześciu rzędów była zwykła, prosta, dębowa trumna. Leżała na wysokim podeście, a jej pokrywa stała oparta o nią. Obok niej dało się dostrzec srebrny kantylerz, w którym znajdowała się czarna ziemia, a w niej wbita była żelazna łopatką. Korzystano z owych narzędzi, ponieważ symbolizowały powszechny pochówek w ziemi. Skoro Terranin miał spocząć pod zamkiem, to nie było potrzeby zakopywać go. Mimo to element ten żyje w kulturze equestriańskiej od początków panowania Celestii. Na dodatek po obu stronach sarkofagu ustawiono i rozpalono po dwie woskowe świece, przy czym zewnętrzna stała na nieco wyższym słupku niż wewnętrzna, a ta i tak górowała nad samą trumną o prawie ćwierć wysokości. Za całym tym zestawem rekwizytów znajdowało się podium dla księżniczki mające posłużyć jej jako miejsce do wygłoszenia pożegnalnej mowy. Na razie tylko tyle dało się zobaczyć. Z każdą minutą zniecierpliwienie poddanych rosło.

Dla odmiany wszyscy obecni w zamku zajmowali się szczegółami swojego ubioru albo kończyli swoje obowiązki. Twilight trochę poddenerwowana wagą wydarzenia ciągle powtarzała sobie fragment orędzia. Pojawiły się także jej przyjaciółki. Minuta rozmowy z

nimi dodała jej pewności siebie. Nadal jednak Rainbow wyglądała mizernie i wzbudzała współczucie każdego napotykającego ją na drodze.

Dzwony wybiły jedenaście razy zanim uroczystość się zaczęła. Wtedy to władczyni postawiła pierwszy krok, a za nim drugi i trzeci, a cały kondukt żałobny szedł jej śladami. Wszyscy ze zwieszonymi głowami, przewiązani czarnymi wstążkami, wolnym i dostojnym w swej flegmatyczności marszem wyszli na środek i stanęli w dwóch rzędach, każdy po lewej bądź prawej stronie sarkofagu. Po chwili milczenia księżniczka, a za nią wszyscy pozostali oddali pokłon leżącemu bohaterowi. Minuta ciszy minęła, następnie władczyni wstała i zawołała:

-Wybawicielu! Ty, który wiernie i zapalczywie broniłeś Equestrii -naszego domu -od zagrożenia. Ty spoczywasz teraz w miejscu, którego strzegłeś, z dala od domu, rodziny, przyjaciół ze swojej okolicy. Wskrесиłeś naszą krainę, dlatego na zawsze pozostaniesz częścią niej, cokolwiek by się stało. Choć słyнаłeś ze skromności, to zasługujesz na naszą wdzięczność oraz królewski pochówek pełen godności. Niech więc tak się stanie, ale najpierw pozwól nam porozmawiać w twojej obecności po raz ostatni. Gdy tylko zaczniemy składać ci u stóp pamiątki, spokój twojej duszy będzie kwestią czasu.

To nowatorskie otwarcie uroczystości wyróżniało pochówek Terranina na tle całej reszty. Po wprowadzeniu zawsze następowało wspomnienie zmarłego. To orędzie księżniczka szlifowała najdokładniej jak mogła. Stała na podium, upewniła się, że jest dobrze widoczna i mówiła:

-Kim był Mikołaj -wszyscy wiemy. Pojawił się w Equestrii zupełnie przypadkowo, a odegrał w niej niezmierzoną rolę. Dzięki swojemu sprytowi bardzo szybko umożliwił sobie korzystanie z silnych zaklęć, które dały mu triumf w pierwszym starciu z Grogarem. Bardzo popisowo był też w stanie obudzić mnie z martwych, za co mu szczerze dziękowałam. Bronił nas przed naszymi złymi duchami z całych sił, ale zadanie to przerosło go. Przechytrzony przez ojca potworów okupującego moją podświadomość na własnych oczach oglądał przerażające sceny kończące życia moich przyjaciółek. Wtedy nie wierzyłam już w powodzenie, on także. Musieliśmy uciekać z Equestrii, szukać jakiegokolwiek pomocy. Niestety wszystko poszło na marne, ponieważ ostatecznie Grogar dopadł nas. Całe szczęście Mikołaj uciekł do domu, gdzie zbierał siły. Mimo niepowodzeń potrafił wykrzesać w sobie tyle determinacji, że zdołał nawet użyć magii na Terrze, gdzie nie było to przedtem możliwe. Dzięki temu usprawnił korzystanie z zaklęć w rodzimym świecie, a gdy baran pojawił się tam, to podołał wyzwaniu. Przegnał Ojca Potworów, a nawet pogonił za nim do Equestrii, gdzie znów z pomocą swojego spektakularnego wskrzeszenia zniszczył bestię raz na zawsze. Ponadto poczynił kroki w stronę odnowienia naszej krainy z myślą, że teraz jego misja się skończyła i może odejść w spokoju. Niestety dynamiczna sytuacja na Terrze męczyła go. Dla odzyskania spokoju ducha powrócił jeszcze raz, ale tym razem on potrzebował pomocy. Na jego nieszczęście niebezpieczeństwo czyhało na niego, a kiedy tylko okazało się, że moment do skrzywdzenia go jest idealny, to jego niesprawiedliwy kat nie czekał długo na egzekucję. Świadcami jego powolnego wyniszczania przez coś jeszcze nam nieznanego do końca musiałyśmy znosić kilka dni. Wraz z ostatnimi godzinami zaczęło się odliczanie do jego nieodwracalnej tym razem śmierci. Takie przeżycia, jakie towarzyszyły jemu są unikalne. Nie dożył dorosłości, a uratował mnóstwo istnień. Starał się dla wszystkich jak najlepiej, a samemu został potraktowany przez ocalańców jak niegodny poszanowania. Wszystkie problemy nawarstwiały się, ale odeszły wraz z nim lub częściowo przeszły na innych. Mimo to w nietypowy sposób pogodził się ze wszystkim u kresu swoich dni, a konając szczerze się uśmiechnął. Nawet pozbył się podejrzeń wobec prawdziwego sprawcy jego tragedii. Był człowiekiem, odmiennym od nas pod wieloma względami, ale na przyjaźni znał się całkiem dobrze. Bardzo lojalnie walczył o Equestrię, mimo że nikt dokładnie nie wiedział, dlaczego tak mu zależy. Przechodził przez wiele kryzysów wewnętrznych, z których cudem go

wydzwignęłyśmy. Dzięki temu zdołał ocalić się przed samym sobą, a następnie on miał siłę, żeby zaważyć o nas. Zawdzięczamy mu wszystko, co mamy, po czym stąpamy i kogo możemy dalej widywać. Nie zasłużył na taki los, a my powinniśmy czuć potrzebę wdzięczności. Nieraz dostajemy od innych prezenty, które nas cieszą i dziękujemy im jakby od tego zależało nasze życie. Dlatego kiedy naprawdę ono zależy od takiej osobistości, należy mu się szczególna cześć. Jeśli ktoś się nie zgadza, to jego sprawa, ale w interesie Equestrii jest to, żeby pochować jej bohatera z należnym szacunkiem. Z tego powodu początek był tak nietypowy. Mogłabym chwalić Mikołaja za jego heroizm jeszcze długo, ale każdy z nas zdaje sobie z niego sprawę. Najlepszym sposobem na oddanie hołdu naszemu Wybawicielowi jest tradycyjne składanie pamiątek przez kucyki, które czują potrzebę odwzajemnienia się mu za poświęcenie. Myślę, że to odpowiedni moment zważywszy na to, że jest nas tu naprawdę wielu.

Po swoim wystąpieniu władczyni zaprosiła najpierw dowódców sąsiednich państw, następnie dworzan z Canterlotu oraz swoje przyjaciółki. Rainbow Dash trochę niepewnie podeszła do niej i zapytała:

-Twilight, czy ja też mogę coś powiedzieć? Bo uznałam, że to spodobałoby się Mikołajowi bardziej niż prezenty.

-Znasz go najlepiej, rób co uważasz za słuszne -zaprosiła ją do mównicy księżniczka.

Ponadto zapowiedziała jej wypowiedź:

-Moji kochani mieszkańcy Equestrii! Pozwólcie, że krótką chwilę zabierze wam jeszcze najbliższa przyjaciółka Mikołaja, Rainbow Dash.

-Ach, tak -zaczęła roztargniona tęczowogrzywa -To ja. Myślałam nad swoją pamiątką, jaką zostawiłabym Mikołajowi. Nie wymyśliłam nic, musiałabym mu oddać wszystko za to, co zrobił dla mnie. Wydało mi się jednak, że byłby ze mnie dumny, gdybym odważyła się podziękować mu publicznie, przed każdym z was. Dlatego dziękuję ci za opiekę: bezcenną, bezinteresowną i niemal ojcowską. Cokolwiek mi się działo, byłeś przy mnie, broniłeś, pilnowałeś, doradzałeś. Dziękuję ci za zaufanie: bezgraniczne i szczere. Liczyłeś na mnie po walce z Grogarem, dzieliłeś się troskami. Dziękuję ci za twoją mądrość, którą się ze mną dzieliłeś. Nigdy w życiu nie spotkałam kogoś tak przebiegłego, zamyślonego i zdolnego. Pewnie wiele ze swoich talentów przed nami ukryłeś. W ogóle byłeś jakiś skryty. Twoje mądre słowa nie znikną z mojej głowy, chociaż pewnie nie poznam prawdziwego sensu wszystkich z nich. Dziękuję ci za bohaterstwo, dzięki któremu udało ci się uratować nas wszystkich i poskromić zło. W obliczu takiego zagrożenia nikt by się nie odważył stanąć mu twarzą w twarz. Poza tym chciałabym ci podziękować za to, że po pojawieniu się w Equestrii nie zawróciłeś się, ale pozostałeś, gdy Star Swirl powiedział ci o Twilight. Nie wiem, czy postąpiłabym tak samo. Od teraz spróbuję pomóc każdemu potrzebującemu jakiego spotkam, tak jak ty nie odwróciłeś się od nas. Muszę ci też przeprosić za moją początkową nieufność, utrudnianie w jakikolwiek sposób działania, niemiłe słowa albo dowolne zadanie, któremu nie podołałam. Zdaję sobie sprawę, że nie masz mi tego za złe i już wybaczyłeś, ale szczerze mówiąc czasami o tym myślę. Właśnie, jak mogłabym zapomnieć. Dziękuję ci za całą naukę o rozumie i emocjach. Nie potrafię obecnie przyjąć do świadomości, że da się w ten sposób kierować w życiu, ale postaram się w następnych latach załapać, co mówiłeś. Potrafiłeś swoje idee przekazać w tak prosty sposób, żebym nawet ja mogła spróbować je zrozumieć. Idealnie nadawałbyś się na nauczyciela. Szkoda, że ja nie mogę cię w tym zastąpić, bo nie umiem tłumaczyć twoich myśli tak jak ty. Gdybyś tylko mógł, na pewno spodobałaby ci się taka misja, jeśli mogę tak to ująć. Przecież to sztuka mówić o rzeczach tak zachęcająco i przystępnie. Gdybyś tylko mógł... -uroniła pierwszą łzę -Niestety nie możesz już tego robić, ani tego, co chciałeś. Nic, żadnych przyjemności z przyjaciółmi. Jesteś skazany na ciszę, w której nie zabrzmi już ani jeden dźwięk. Nie zaśmiejesz się, nie zamyślisz, nie pomożesz... -zaczęła intensywniej szlochać -I to wszystko z jakiego powodu? Dlaczego ktoś taki jak ty

musiał ponieść taki los? Nie zasłużyłeś na to, w życiu nikogo nie skrzywdziłeś. Więc czemu to dotknęło ciebie, nikogo innego? Powinieneś być tu z nami, świętować i odpoczywać, a potem wrócić na Terrę i ogarnąć swoje sprawy! -z trudem ocierała wilgotne powieki -Komuś się nie spodobała jakaś fałszywa drobnostka i skazał cię na śmierć, ale to tak naprawdę on powinien cierpieć za ciebie i ponieść karę za tak okrutny plan! -nie potrafiła okiełznać swoich emocji.

Odeszła od mównicy i wtuliła się w kopyta Fluttershy. Ona szepnęła tylko:

-Rainbow Dash, to było przepiękne -po czym wzruszyła się, a za nią kolejne przyjaciółki.

Twilight otarła także i swoje policzki, po czym zarządziła najobszerniejszą część ceremonii. Teraz każdy, kto przyniósł ze sobą coś wartościowego, mógł złożyć prezent dla Wybawiciela. Zdając sobie sprawę, że podarków okaże się więcej niż przypuszczano, księżniczka postanowiła obrócić trochę przebieg. Poleciała dwóm strażnikom zabrać trumnę z Terraninem i pozostawić od razu w grobowcu królewskim, a tam układać wszystkie pamiątki. Tak też się stało. Władczyni wyjaśniła zgromadzonemu, dlaczego się to dzieje, a potem poprowadziła ich w kolejce do canterlockiego kurhanu. Tam sarkofag z ciałem chłopaka ułożono w centralnym miejscu, a dookoła niego począwszy od najważniejszych osobowości, przez przyjaciółki do całej reszty gości. U stóp Mikołaja składano biżuterię ze złota, srebra, diamentów, rubinów, szmaragdów i wielu innych kamieni. Co niektórzy oddawali skarby swojego życia, ulubione lektury, a dzieci nie poskąpiły mu własnych zabawek. Wdzięczność istot Equestrii budziła zachwyt Twilight, momentami nawet lekko się uśmiechnęła. Mimo to co jakiś czas wracała jej do głowy myśl, że przecież to wszystko ofiarują nieżywemu już Wybawicielowi i poczucie winy oraz rozpacz powracały cyklicznie. Niezliczone ilości bogactw otoczyły bohatera, któremu prawdopodobnie spodobałoby się, że jest doceniany.

Ostatni z długiego sznurka podmieniec odłożył kamienną figurkę przed trumną i powiedział:

-To pewnie za mało, ale nie mogę dać więcej. Mam nadzieję, że mi wybaczysz, Wybawicielu.

Po dwóch godzinach na sam koniec uroczystości księżniczka wzniosła kantylerz i symbolicznie obsypała łopatką ziemi sarkofag Terranina. Rzekła przy tym:

-Nadszedł czas, abyś razem ze swoimi pamiątkami zaznał spokoju.

Poprosiła o gatorytową broń i umieściła jego głowicę rękojeści w założonych na tułowiu dłoniach, a ostrze skierowała w dół. Finalnie wieko zostało zakryte. Bohater z innego świata miał już nigdy nie powrócić do swojego domu. Kucykowi towarzyszyła głęboka myśl, że może w tym momencie Mikołaj wstanie tak jak poprzednimi razami, ale nic podobnego się nie działo. Przyjaciółki podeszły do władczyni. Applejack zapytała:

-I co teraz?

-Nie mam pojęcia, chyba wrócimy do starego, spokojnego życia, bez niebezpieczeństw -pomyślała Twilight.

-Nic już nie będzie takie samo -wtrąciła Rainbow nadal ocierając się o delikatne włosy łagodnej Fluttershy.

-Wiadomo, będzie nam go brakowało -przyznała Rarity.

-Teraz już powinny się dziać same dobre rzeczy -pocieszała Pinkie.

-W końcu nie powinniśmy mieć już kłopotów z potworami -dodał Spike.

-A Scarlet? Najchętniej rozdarłabym ją na strzępy! -wzburzyła się nagle tęczwowogrzywa.

-Rainbow, niedługo się z nią rozprawimy przed wszystkimi -przypomniała Fluttershy głaszcząc rozgoryczoną koleżankę.

-Najchętniej od razu bym jej wymierzyła sprawiedliwość! -po raz kolejny zaczęła płakać.

-Wiemy, że jej nienawidzisz, ale musimy to zrobić w inny sposób, bardziej cywilizowany -wyjaśniła Starlight -Nie powiedziała jeszcze, dlaczego to zrobiła.

-No tak, zdaję sobie sprawę i liczę na to, że wypała się jak najprędzej -odrobinę ochłonęła tęczowogrzywa.

Krypta została zamknięta, strażnicy powrócili na swoje warty, a księżniczka po odprawie i podziękowaniu gościom zaprosiła przybyłych z daleka na posiłek w pałacu. Udała się tam razem z towarzyszkami. Rozsiadły się przy trochę większym stole i w oczekiwaniu na obiad wymieniały ponure spojrzenia. Tylko Rainbow wbijała wzrok w jeden punkt na obrusie wspierając głowę na lewym kopycie, a prawym rytmicznie stukała w blat. Przerwała dopiero, kiedy kelnerka przyniosła sporą wazę z porcelany i postawiła ją w wolnym miejscu przed jej twarzą. Ocknęła się na chwilę, a po przyjęciu swojej porcji zupy powróciła do uprzedniego zajęcia. Pinkie zaczęła ją:

-Nie jesteś głodna? Halo, Rainbow Dash!

-Ach, wybaczone, zamyśliłam się. Możesz powtórzyć? -poprosiła.

-Czemu nic nie jesz?

-Nie mam apetytu... -odrzekła tęczowogrzywa.

Nikt już nie zadawał sobie trudu, żeby poprawić humor przyjaciółce. Ona zaś dostała olśnienia, które rozważała.

-Mikołaj by tak postąpił -myślała.

Dziewczyny spędziły jeszcze w pałacu trochę czasu aż nie zorientowały się, że pora osądzenia Scarlet już blisko. Wówczas władczyni zeszła do lochu i stanęła przed swoją uczennicą.

-Możecie ją przysposobić do opuszczenia celi. Godzina twojego sądu już wybiła, Scarlet -rzekła.

-Nie mogłam się doczekać tej chwili, Twilight -z aroganckim uśmiechem odpowiedziała adeptka.

Została wyprowadzona oraz skuta, po czym pokierowano ją w stronę wyjścia z zamku. Tak samo postąpiły przyjaciółki wraz ze Spike'iem i księżniczkami. Ku swojemu zaskoczeniu zastały w drodze do centrum miasta Sunset Shimmer truchtającą z naprzeciwka. Po przywitaniu jaskrawogrzywa klacz zapytała:

-Jak wygląda sytuacja ze złodziejem magii? Gdzie jest Twilight? Czemu macie takie miny? Ach, witajcie księżniczki.

-Och, to długa historia -odparła Rarity -Może lepiej, jeśli poczekasz z nami przy placu i wszystko samo się wyjaśni.

Sunset poczuła dreszcz tajemnicy, który podkreślany był przez niejednoznaczny wyraz twarzy Rainbow Dash. Niepokoili ją, miała nadzieję jak najprędzej zorientować się w Equestrii. Poczekala razem z koleżankami na księżniczkę krótką chwilę. Gdy nareszcie wyczekiwana władczyni dotarła, nakazała im zrobienie przestrzeni w dowolnym fragmencie centrum, a sama jak gdyby zasłaniała oskarżoną. Mimo to Sunset i tak rozpoznała prowadzonego kucyka.

-Czyli to Scarlet za wszystkim stała? -zaskoczona spytała.

-Tak -dziwnie wymijającym tonem przytaknęła Pinkie.

U celu czekał już na nich Star Swirl. Zajął się zagospodarowaniem okolicy. Wskazał przyjaciółkom oraz smokowi, gdzie mogą się ustawić, a samemu pilnował punktu, z którego tłumaczyć się ma czarodziejka. Obserwujący zajście mieszkańcy powoli gromadzili się wokół i nasłuchiwali poleceń czy rozmów bohaterów. Ostatecznie przybyła także główna zainteresowana z eskortą. Stanęła na miejscu Star Swirla, a on ruszył się kilka kroków na bok. Po upewnieniu się, że może zaczynać, głośno odchrząknął i zawołał:

-Drogie kucyki! Zebraliśmy się tego dnia, żeby zdecydować o losie Scarlet Spell oraz przedyskutować z nią słuszność jej decyzji. Zapewniła, że obroni się sama, natomiast

oskarżać ją będzie nasza księżniczka Twilight Sparkle. Jako obiektywny przewodniczący oddaję jej głos i wysłucham zarzutów wobec uczennicy akademii magicznej.

-Dziękuję -odparła władczyni -Zatem przyznałaś się przede mną, że doprowadziłaś do śmierci Wybawiciela. Czy nadal tak twierdzisz?

-Taki z niego Wybawiciel, jak ze mnie wędkarz -parsknęła adeptka -Tak, to dzięki mnie.

-Może by tak więcej kultury i mniej arogancji? -zbesztła ją księżniczka.

-Nie mów mi, jak mam się zachowywać, nie jestem dzieckiem -fuknęła czarodziejka.

-Cisza! -krzyknął brodacze -Skoro Scarlet nie zaprzecza swojej winie, to teraz powinna wyjaśnić, dlaczego dopuściła się tak radykalnych środków.

Takie wieści wprawiły Sunset w jeszcze większe osłupienie.

-To chyba pierwszy raz, kiedy kucyk dokonał zabójstwa... A najgorsze jest to, że ofiarą stał się najsilniejszy bohater, jaki stąpał po tej ziemi -myślała.

Oskarżona wyraziła chęć prezentacji swoich motywacji.

-Najlepiej zacząć od samego początku. Kiedy tylko usłyszałam, że z nieznannej nam krainy przypadkowo przybył tu jakiś skory do pomocy gość, to od razu wiedziałam jak wiele problemów to sprawi. Czy nikomu nie wydało się to dziwne, że obcy po usłyszeniu o pustym tronie zostaje w Equestrii i obiecuje pomoc w wytropieniu tego okrutnego potwora?

-Tak się składa, że Rainbow Dash również mu nie ufała na początku -wtrąciła Twilight -Szpiegowała go, a każdy ruch podciągała pod swoją tezę.

-Dziwi mnie, dlaczego tak szybko porzuciła swoje zdanie -rzekła sądzona.

-Przekonała się na własne oczy o jego szczerości. Widziała jego pierwsze starcie z Grogarem, zmagania z jego duchami oraz wściekłość w oczach Mikołaja, kiedy jej sobowtór przebił ją nożem. Czy nadal nie potrafisz tego zrozumieć?

-Nie mogę uwierzyć, że obce ci są takie pojęcia jak gra aktorska lub żądza władzy. Kiedy połączy się jedno z drugim, to wszystkie zachowania tego patałacha stają się dużo bardziej przejrzyste, a wyjaśnienia proste. Nie to co te wasze odczucia i ślepe zaufanie.

-Czyli jego próbę samobójczą próbujesz wytłumaczyć w ten sam sposób? Że jedynie na pokaz prawie nabił się na swój miecz albo kazał to robić mnie? To jest takie proste i przejrzyste?

-Uważam, że można jak najbardziej podciągnąć to pod bardzo przekonujące odgrywanie załamanego przyjaciela.

Twilight oniemiała, a Scarlet beczelnie się uśmiechnęła. Każdy na własne oczy obserwował eskalację konfliktu pomiędzy dwoma klaczami. Ich osobiste nastawienie wobec postaci Terranina prowokowało obie do stosowania chwytów emocjonalnych.

-Nie wierzę jak daleko można popchnąć podejrzliwość -odpowiedziała księżniczka.

-W każdym razie przerwałaś mi opowieść -kontynuowała studentka -Przybyłam do Ponyville na wieść o pojawieniu się waszego Wybawiciela po raz drugi w Equestrii. Pragnęłam poznać jego prawdziwe zamiary. Musiałam przez to porzucić plany na wakacje, ale to oczywiste, że bezpieczeństwo Equestrii stoi wyżej w hierarchii moich wartości. Codziennie od przyjazdu przebywałam na rynku i rozglądałam się za waszą szóstką. Pierwszego dnia nie działo się nic, kontaktowałam się też wtedy z pobliskimi mieszkańcami i pytałam o ostatnie wieści. Dopiero nazajutrz dostrzegłam różnicę. Fluttershy, która codziennie udawała się po karmę dla zwierząt, tym razem nie zjawiała się przy straganie. Od tamtej pory nie widziałam jej już ani razu aż do powrotu Equestrii do życia.

-Który zawdzięczamy Mikołajowi -wtrąciła nieprzyjemnie władczyni.

-Co z tego, skoro od zdobycia władzy dzieliłaś go tylko ty? Bez krainy do rządzenia i poddanych nie miałbyś wartości jako władca, a nie był na tyle głupi, żeby o tym nie wiedzieć. Dlatego musiał wyeliminować konkurencję pod pretekstem obrony kucyków, a potem usprawiedliwiać swoje pragnienie korony wybitnym osiągnięciem.

-Niewiarygodne, tak dać się omamić samemu sobie -westchnęła oskarżycielka.

-Znowu mi przerwałaś. Skończyłam na zniknięciu Fluttershy. Po dwóch dniach od tego wydarzenia kilka kucyków odnalazło pociętą Pinkie Pie. Taki szum przyciągnął więcej mieszkańców, a kiedy udało mi się dowiedzieć, o co chodzi, to odpowiedź dała mi prawdziwego tarana przeciwko temu nędzarzowi. Gdyby nie potrafił obronić przyjaciółek przed takimi okrucieństwami, to nie nadawałby się na Wybawiciela. Wiadomo jednak, że był w stanie zniszczyć każdego potwora, więc jedynym logicznym wyjściem jest to, że samemu tego dokonuje z pewnością, że powtórzy na nich swoją sztukę, którą się popisывał po bitwie z Grogarem. Akurat ty, Twilight, powinnaś wiedzieć, o co chodzi. Podeszłam z tą myślą w głowie i podzieliłam się nią z pierwszym napotkanym nieznajomym. Musiałam mu to chwilę tłumaczyć, ale dał się przekonać, a za nim kolejne dziesiątki mieszkańców. Zgromadzony tłum został potem rozdzielony na pół okrzykiem tyrana, który zwinął Pinkie w jakiś worek i jak śmiecia niósł do zamku. To wtedy zaczęły się protesty oświeconych kucyków, które wymusiły na was ucieczkę. Jeszcze ten krzyk Mikołaja, w którym przyznał się do winy. Po czymś takim aż ciężko uwierzyć, że nadal ktoś go broni.

-Akurat to moja niechlubna zasługa. Pokłóciliśmy się, kiedy szukaliśmy sposobu na okiełznanie tego zgromadzenia. Zarzuciłam mu, że nie starał się wystarczająco, podczas gdy bronił moich przyjaciółek, jak tylko potrafił. Wściekł się i na nowo nabrał pewności, że to wszystko jego wina.

-Słusznej zresztą -skomentowała adeptka -Nie słyszysz chyba, co mówisz. Ja mam łyknać taką historyjkę? Naprawdę? Podziwiam twoją lojalność, bo bronić złego i piastować urząd księżniczki potrafi tylko bardzo oddana znajomemu kłacz.

-On próbował się skrzywdzić, płakał i prosił mnie o ocalenie przed nim Equestrii. Osiągnął taki poziom paranoi, że nie wiedziałam już, co robić.

-Wykreowałaś sobie bohatera na modelu antagonisty, a kiedy on zaczął zauważać, że plan mu się sypie, to stracił pewność siebie i wygadał się ze wszystkiego z nadzieją, że uznasz go za zwariowanego. Niestety doliczył się twojej reakcji i znów ustawił się na wygraną.

-Twoje wyjaśnienia są coraz bardziej oderwane od rzeczywistości.

-A twoje tak nie brzmią?

-Mogą brzmieć nieprawdopodobnie, ale jednocześnie okazać się prawdą.

-Wątpienie w ich słuszność nadal jest preferowaną opcją.

Twilight zaczynała gotować się ze złości w środku, a Scarlet skrupulatnie odpowiadała na argumenty pewna swojej racji.

-Tak więc pozbyłam się z Ponyville tego pasożyta, ale wrócił niebawem, a razem z nim pojawił się Grogar. Dalszy ciąg to moim zdaniem bajeczka dla naiwniaków. Nagle Terranin miałby na Terrze, która nie zna magii, wyzwolić magię. No naprawdę, a do tego jeszcze pokonał kilkusetkrotnie silniejszego przeciwnika. Chyba wybuchnę ze śmiechu. Dużo lepiej mnie przekonuje twierdzenie, że Grogar przegnał go aż do Terry, ale on wrócił i unikając bezpośredniej konfrontacji odebrał moc baranowi, po czym pozbawił go życia, a energię rozdał swoim przyszłym poddanym.

-Co w tym niby bliższego prawdzie?

-To lepsze i mniej wątpliwe wytłumaczenie niż używanie niedostępnych czarów i zwycięstwo nad niezniszczalnym wrogiem.

-Mów dalej -prychnęła władczyni.

-Odbudowaliśmy naszą krainę, a wtedy postanowiłam studiować magię na nowej uczelni w Canterlocie. Jak się później okazało, terrański kombinator znowu odwiedził ten świat. Przyszła w końcu pora na to, żeby i on zawalczył o koronę. Mimo to najpierw przyjął wielkie powitanie, a przy okazji rozejrzał się po państwie, którym chciał kierować.

-Przestań z tymi insynuacjami -stanowczo zażądała księżniczka.

-Nie możesz mi tego zakazać -spokojnym tonem zareagowała adeptka.
-Ale ja mogę -oznajmił Star Swirl -Jednak nie zrobię tego.
Studentka wyszczerzyła zęby do Twilight, która zaczęła składać pretensje do brodacza.
-Star Swirl, rozmowa miała być kulturalna i z szacunkiem.
-Miała być rzeczowa i rozstrzygnąć, po czyjej stronie jest wina -zakwestionował
-Scarlet wyraża swoje uprzedzenia, na to nie mam wpływu -spojrzał na nią bystrym
wzrokiem i niepostrzeżenie puścił oko.

Władczyni pomyślała chwilę, nie zrozumiała, o co chodziło czarodziejowi i pozwoliła
oskarżonej tłumaczyć się dalej.

-Nie wahałam się ani chwili, żeby wziąć sprawy w swoje kopyta. Stwarzałam pozory
zafascynowanej nim klaczy, ale ewidentnie nie podobało mu się to. Chyba przeczuwał już, że
nie cierpię jego obecności. Na szczęście udało mi się po egzaminie wstępnym napaść go i
okraść z magii.

-Nie mogłaś poprzestać na tym? -zatrzymała ją znów Twilight -Bez swojej mocy nie
miałby już takiego poparcia, bo nie obroniłby Equestrii.

-Zbyt dobrze wiedziałam, że wyśle was na poszukiwania. I tak jeszcze sporo się nad
nim poznęcałam, zanim dokonał żywota. Wy w tym czasie sprawdzałyście Magnum Star.
Właściwie to rozważałam też bawić się nim do końca życia, ale miałam ważniejsze rzeczy do
roboty. Przede wszystkim to musiałam dalej się kształcić, żeby opanować jego magię bez
pomocy artefaktu. Niestety straciłam ją bezpowrotnie, a jedyna nagroda, jaką mam za
poświęcenie sprawie to satysfakcja i popularność.

-Czyli jego zachowaniem też kierowałaś jak rozumiem?

-Tylko trochę pobudziłam jego wnętrze, żeby nie kryło prawdy przed światem, nic poza
tym.

-Nie wierzę ci -powiedziała księżniczka.

-Nie musisz, prawda i tak zwycięży.

-Taką mam nadzieję -mierzyły się złowrogimi spojrzeniami -Powiedz, co działo się z
siłami Mikołaja, kiedy przejmowałaś nad nim kontrolę.

-Darowałam mu część energii, żeby mógł obnażyć swoje zamiary. Nic nie jest trudne,
kiedy posiada się takie pokłady magii.

-Pewnie oddałaś mu ją, kiedy został zamknięty w magazynie w moim zamku. Miało to
wzbudzać podejrzenia, których nie dało się ukierunkować. Wypracowywałaś sobie alibi, a
jednocześnie odwracałaś uwagę. Bardzo sprytnie i bezwzględnie.

-Wybacz, że wtrącę, księżniczko, ale muszę coś powiedzieć -odezwał się jeden z
gwardzystów, którzy pilnowali Terranina w Ponyville -Wydaje mi się, że Wybawiciel miał
swoją magię już przedtem.

-Przecież takie wahania energii dają się wyczuć z bliska -dołączył drugi - Chociaż na co
dzień nie odczuwa się różnicy w polu magicznym, to transfer takich ilości powinien raczej
jakoś na nas wpłynąć.

-W zasadzie to nie zdziwiłbym się, gdyby tak naprawdę odzyskał część swojej magii od
rana, tylko o tym nie wiedział -dodał kolejny.

-Mogę was od razu zapewnić, że dopiero w ukryciu odzyskał ode mnie część swojej
mocy -wyjaśniła studentka -W każdym razie nie wybiegajmy do przodu. On był bezbronny, a
ja mogłam sprawiedliwie go ukarać. Trochę go podręczyłam, ale żeby nie poczuł się
osamotniony, to pojechałam w odwiedziny. Nie ucieszył się na mój widok, ale ani trochę
mnie to nie obchodziło. Pocieszyłam go jak najlepsza przyjaciółka, a on brzydził się mojego
dotyku. To nie mogło ująć mu sucho. Pewnie skończyłoby się na tym, że nie dałabym mu
spać, gdyby nie fakt, że już wtedy planowałyście opracować topaz, który pomógłby wam
wykryć zgubioną moc. Nie pozostawiłyście mi innego wyboru niż skończyć z nim.

-Idealizujesz się, ale tak naprawdę dopuściłaś się przestępstwa, które tylko ty uważasz za konieczne. Czy nie lepiej byłoby porządnie z nim porozmawiać i wycisnąć z niego pożądane informacje?

-Jak bardzo trzeba nie wiedzieć, że niektórzy potrafią być dozgonnie oddani swoim ideałom? Mógłby tylko milczeć, a wy nic byście mu nie zrobiły, żeby wydusić to, co należy.

-Myślałam, że to ty chciałaś go zmusić do mówienia.

-Nie miałabym wyjścia, skoro was to nie interesowało.

-Mów dalej -władczyni z trudem powstrzymywała swoją złość.

-Jak już wspomniałam, odizolowany Mikołaj dostał ułamek swojej magii. Załatwił twoich parobków, a potem ciebie. Nazwał się cesarzem i postanowił ogłosić nowe wieści całej Equestrii. Jego plan wyglądał na zrealizowany.

-Przecież sama mówiłaś, że kierowałaś jego zachowaniem. Teraz nagle to on za wszystkim stoi? -dała sobie choć odrobinę upustu Twilight.

-Wiem, że nie potrafisz przyjąć do wiadomości prawdy, ale postaraj się odrobinę. Twój Wybawiciel krył swoje zamiary, a ja pozwoliłam mu jedynie działać po swojemu -dogryzała jej Scarlet.

-Skończ z nadawaniem sobie jakiegokolwiek autorytetu dopóki nie uznam cię za niewinną! -wydarła się księżniczka.

-Uuu, ktoś tutaj nie panuje nad emocjami? Współczuję -drażniła ją czarodziejka.

-Mów dalej -odetchnęła przez zęby władczyni.

-Kiedy ten człowiek afiszował się już w Canterlocie, to nie sposób było go ominąć. Powstrzymałam go tam z pomocą Władcy Chaosu i dzięki temu pozbyłam się go raz na zawsze.

-Czyli jednak po to oddałaś mu magię, żeby ustawić go jak swojego pionka i dzielnie pokonać. Nie spotkałam jeszcze tak wielkiego kłamcy jak ty -wyrzucała jej nauczycielka.

-Wierz mi, spotkałaś, broniłaś go, traktowałaś tak jak sobie zażyczył.

-Dość tego, jak go zamordowałaś?

-Nie ma nic trudnego, kiedy się posiada takie pokłady mocy. Jedna klątwa go wykończyła. Pomęczył się trochę, aż w końcu odpłynął. Na szczęście mogłam to zobaczyć na własne oczy. Wszystko byłoby idealnie, gdyby nie to, że jego magia zaczęła opuszczać Equestrię i mnie zdradziła.

-Tymi słowami sama siebie nazywasz intrygantką.

-Co w tym złego? Największy intrygant został Wybawicielem, to czemu ja nie mogę?

-Star Swirl, ja nie dam rady. Przejdźmy dalej -złapała się za głowę władczyni.

Zgromadzeni wokół mieszkańcy nie wiedzieli, kogo powinni słuchać. Księżniczka miała autorytet, ale ukrywała przed nimi prawdę o stanie Mikołaja. Jednakże Scarlet brzmiała jak fanatyczka, przy czym miała dość solidne argumenty.

-Myślę, że skoro Scarlet ujawniła w zasadzie cały proceder działania, a do tego uzasadniła go po swojemu, to możemy ją już osądzić -zadecydował brodaty prowadzący.

-A co z Magnum Star? Czy ona też nie powinna czegoś powiedzieć? -zasugerowała Twilight.

-Jeśli tak uważasz, proszę bardzo. Czy jest tu z nami Magnum Star? -zawołał do świadków zdarzenia.

Dość szybko wydostała się spośród nich lękliwa klacz.

-Tak, to ja.

-Jaki jest twój związek z naszą sprawą?

-Znam Scarlet. Musiałam wysłuchiwać od niej, że to wszystko przeze mnie, że ja ukradłam magię Wybawiciela i całe zamieszanie nie miałoby miejsca, gdybym nie dała sobie z nim spokoju.

-Co pograża ją jeszcze gorzej, ponieważ ujawnia, że migą się od odpowiedzialności i kłamała na ten temat -dodała władczyni -Co jeszcze możesz powiedzieć o Scarlet?

-Zachowywała się bardzo sztucznie, brzmiała nienaturalnie łagodnie albo miło, kiedy tego potrzebowała -zdawała studentka -Sprowokowała mnie kilka dni temu przed całą szkołą, a ja chciałam mieć tylko trochę spokoju. Przez nią wyszłam na tę paskudną klacz, która przed każdym się chowa, a wręcz że coś przeskrobała i teraz się wstydzi.

-No proszę, ile to nowych rzeczy się można dowiedzieć podczas rozprawy -powiedziała księżniczka.

-Chyba nic więcej do powiedzenia nie mam -niepewnie odezwała się Magnum.

-Dziękuję za twoje słowa -rzekł Star Swirl -To daje pełniejszy obraz sytuacji, a co za tym idzie pozwala dobrać odpowiednie konsekwencje czynów oskarżonej. Czy ktoś chce jeszcze coś dodać?

-My mamy kilka słów na temat Wybawiciela -wyszły na przód królewskie siostry.

-Słucham uważnie -dał znać prowadzący.

-Mikołaj rozmawiał ze mną kiedyś o ciężarze swojej odpowiedzialności -zaczęła Celestia -Nie potrafił wystarczająco obronić napadanych przez duchy Grogara kucyków. Zapewniał, że rola opiekuna Equestrii spadła na niego jak grom z nieba, ale przyjął ją i starał z niej wywiązać. Gdyby miało to na celu zwiększenie swojego poparcia w dążeniu do władzy, to nie zwróciłby się z tym do żadnej z nas. Zdawał sobie sprawę, że zostajemy tylko za kulisami.

-Poza tym zapierał się podczas odbudowy Equestrii, że korona tej krainy należy do Twilight, a on nie dałby rady i woli pozostać przy samej obronie -wypowiadała się Luna -Księżniczka napisała o tym w jednym z listów. Miał tak powiedzieć po tym, jak zasypano go pytaniami na temat odzyskiwania treści utraconych ksiąg.

-Poświadczam, że tak było! -wtrącił z miejsca Spike.

-Oczywiście, dziękuję. Ktoś jeszcze? -zapytał Star Swirl.

-Nie wiem, na ile liczy się w tej kwestii moje zdanie -wystąpiła Cadance -Gdyby Wybawiciel rzeczywiście planował coś złego pod przykrywką przyjaciela, to sama oskarżona działałaby w równie haniebnym sposób. Czy w takiej sytuacji nie powinna ponieść takiej samej kary?

-Dlaczego miałabym zostać ukarana za okiełznanie przestępcy jego metodą, jeśli jest skuteczna? Poza tym co cenimy bardziej: jego życie czy życie Equestrii? -polemizowała Scarlet.

-Dlaczego niby Mikołaj miałby poprowadzić Equestrię do zagłady? -dołączył Shining Armor -Przecież jeśli władałby mądrze, to należałoby go rozsądzić tylko za przewrót, którego dokonał.

-Niby skąd jakiś przybłęda wiedziałby, jak poprowadzić obcą mu krainę do dobrobytu? Co, jeśli wykorzystywałby tylko surowce z naszego świata w jego własnym? -dążyła dalej studentka.

-Dlaczego gdybasz zamiast mówić o tym, co się naprawdę wydarzyło? -wtrąciła się władczyni.

-To nie ja zaczęłam gierkę w spekulacje -odparła Scarlet.

-Wystarczy tych przepychanek słownych -zarządził Star Swirl -Wysłucham jeszcze innych, jeżeli chcą się opowiedzieć po którejś ze stron.

-Od siebie mogę dodać -wypowiedziała się Rarity -że Mikołaj nie chciał, aby któraś z nas miała paść ofiarą tych złych duchów Grogara. Zaraz po tragedii z Fluttershy zakazał nam wychodzić z zamku, zwiększył liczebność straży w Ponyville, a nawet nie zrobił dla mnie wyjątku, kiedy chciałam wyjść na spotkanie. Jak chcesz to wytłumaczyć? -zwróciła się do Scarlet, która całkiem szybko wystosowała response:

-Zaczęłoby się od zamykania was w zamku. Potem sobowtóry nachodziłyby zwykłe kucyki w reszcie miasta, a niedługo potem okazałoby się, że cała kraina jest zagrożona i jeśli on nie będzie mógł nią pokierować w dobrą stronę, to nic się nie zmieni.

-Niby dlaczego? Grogar stanowił zagrożenie dla Equestrii, ale jakoś nie mówił, że potrzebuje władzy, żeby go pokonać.

-Bo Grogar konkurował z nim o władzę. Wywołałby chaos w środku miasta, gdyby zapędził się do Ponyville albo Canterlotu, a przecież człowiek musiał dbać o bezpieczeństwo swoich przyszłych poddanych, bo inaczej nie przekazałby mu władzy.

-Mam po dziurki w nosie twojego gadania. Stale coś kręcisz, coś wymyślasz, zamiast przyznać się do błędu przed wszystkimi -oceniła ją Applejack.

-Jasne, myśl sobie, co chcesz, ale prawda stoi po mojej stronie -odrzekła pewna siebie uczennica.

-Jeszcze jakieś obiekcje? -zachęcał prowadzący.

-Jesteś potworem! -krzyknęła Pinkie Pie w stronę czarodziejki.

-Jeszcze już nie da się uratować -ironicznie pokiwała głową Scarlet.

-Jak można zrobić coś tak okropnego? -dołączyła się Fluttershy.

-Myśl sobie, co chcesz, ale ja wiem, że postąpiłam najlepiej chroniąc krainę przed tyranem z Terry.

-Od tych twoich bzdur robi mi się niedobrze -powiedziała Applejack -Najchętniej bym ci przyłożyła za to wszystko.

-Och, tak, groźby, cudowne narzędzie perswazji. Dlaczego nie pomyślałaś, żeby tak strzelić w łeb tego chłopaczka?

-Nie prowokuj mnie lepiej -zastrzegła farmerka.

-Doszukujesz się zła tam, gdzie go nie ma -zarzuciła Rarity -Nie potrafiłaś zrozumieć bezinteresownego działania, dlatego widziałaś wszędzie spisek.

-Nikt mądry nie działa bez korzyści dla siebie. To marnowanie cennego czasu. Co innego, kiedy knuje coś za plecami.

-I dziwić się, że ty nie miałaś czasu dla siebie -docięła jej projektantka.

-Scarlet, twoje manipulacje informacją wyglądają bardzo spójnie, ale nie mają się nijak do rzeczywistości. Miałam nadzieję, że uczennica taka jak ty nie będzie sprawiać żadnych problemów, a tymczasem jest dokładnie odwrotnie -zawiodła się Twilight.

-Ten, kto unika problemów, pada ich ofiarą najprędzej -pouczała ją studentka.

-Jesteś mądra, ale mylisz się. Masz jeszcze szansę na skruchę, zastanów się lepiej.

-To ty się zastanów, czy aby zasługujesz na koronę.

Księżniczka patrzyła na nią z politowaniem. Szkoda jej było studentki, ponieważ miała ogromny potencjał. Na jej nieszczęście taka jednostka postanowiła działać na własną rękę i ugrzęzła w bagnie, które sama pod sobą rozkopała. Za to Rainbow myślała cały czas, nasłuchiwała głosu adeptki, czuła, że rozumie ją. W przeciwieństwie do całej reszty kucyków odezwała się do niej łagodnie:

-Scarlet, wiem, dlaczego tak jest.

Każdy spodziewał się po niej największego wybuchu wściekłości albo płaczu, ale zaskoczyła ich kompletnie odmiennym zachowaniem.

-Nic nie wiesz, podziwiałas tego pasożyta, a on tworzył wokół ciebie strefę bezpieczeństwa, żeby utrzymać status zatroskanego o wasze losy bohatera.

-On nie musiał udawać, żeby się o kogoś troszczyć. Musiałaś nigdy nie zaznać czyjejś troski, skoro nie umiesz zauważyć szczerzego współczucia. Wierz mi, że myślałam tak jak ty. Nie wyobrażałam sobie, że ktoś może zaoferować pomoc obcym kucykom bez większej rekompensaty, że ktoś może posiadać tyle umiejętności, że nie potrafi odpuścić, kiedy wyznacza sobie cel. Też byłam pewna co do złych zamiarów Mikołaja. Dopiero, kiedy dał mi szansę poznać siebie, kiedy pokazał oblicze, które ukrywał przed innymi, to dowiedziałam

się, jaki naprawdę jest. Wybaczył mi wszystko, za co go podejrzewałam. Zaufał mi tyle razy, dzielił się mądrościami, zachowywał się jak mentor. Przy nikim nie czułam się tak bezpiecznie. A nazywałam go kłamcą i oszustem. Chcę przez to powiedzieć, że może tobie też brakuje kogoś, z kim przesłabyś przez trudności losu. Może potrzebujesz swojego wyjątkowego przyjaciela. Wtedy zrozumiałabyś, że zło czai się w tym, kto odbiera życie, a dobro w tym, kto go chroni za wszelką cenę.

Studentka wysłuchiwała wypowiedzi tęczowogrzywej do końca. Z grymasem żalu odparła:

-A co jeżeli mówisz prawdę?

-Widzisz, nie trzeba... -mówiła Rainbow, kiedy czarodziejka wybuchnęła szyderczym śmiechem.

-Czy ty naprawdę uwierzyłaś mi, bo zrobiłam smutną minę i udawałam, że masz rację? Z taką naiwnością Mikołaj nawet nie musiał się specjalnie starać, żeby cię oszukać! Jeszcze będziesz mnie pouczać o dobrze i źle, jakbym nie potrafiła samodzielnie myśleć. Puknij się i posłuchaj, o czym mówisz. W tym momencie okiwanie twojego zranionego ego to bułka z masłem.

Tęczowogrzywą zamurowało. Wpatrywała się w roześmianą Scarlet i zastanawiała, czemu nie zdołała jej przekonać do wiarygodności Terranina. Wszystko miało zadziałać idealnie. Z powodu kumulacji negatywnych uczuć oraz okoliczności jedyne, do czego była zdolna, to wykrzyczenie prosto w twarz rozbawionej klaczy:

-Nie masz za grosz serca! Nigdy nie miałas! Potrafiłaś tylko udawać, a za plecami niszczyć innym życie! Nie zasługujesz na choćby odrobinę współczucia! Zabiłaś mojego przyjaciela, a ja nie mogę ci nic zrobić! Jak śmiesz w ogóle nazywać się kucykiem?! Jesteś najstraszniejszym potworem, który nawiedził Equestrię!

Rozplakana i rozgoryczona uciekła wysoko w chmury, żeby nie zmuszać innych do ponownego oglądania jej rozpacz. Twilight spodziewała się chociaż jakiejś reakcji ze strony uczennicy na taki manifest przyjaciółki, ale znowu zawiodła się. Adeptka odezwała się:

-No cóż, choroby duszy bywają gorsze niż choroby ciała. Przejdźmy do sedna. Jaka jest decyzja?

Star Swirl ocknął się i zbierając myśli oznajmił:

-Potrzebuję pięciu minut, po ich upływie ogłoszę werdykt.

Księżniczka zaskoczona taką decyzją podeszła do czarodzieja, aby spytać go o powód tak długiego odwlekania osądu. Jednocześnie tłum zaczynał szumieć głośniejsze. Dyskusje pomiędzy kucykami rozgorzały. Jedni życzyli oskarżonej najgorszego, drudzy stawiali w jej obronie. Nieliczni nie mówili nic i oczekiwali na decyzję zachowując swoje zdanie dla siebie.

-O co chodzi? Dlaczego wahasz się z zamknięciem? -dociekała władczyni.

-Sam nie wiem -tłumaczył brodac -Zdaję sobie sprawę, że Mikołaj miał szczerze zamiary, ale ona dobrze broni swojego stanowiska i nie mogę jej z tego powodu nic zrobić. Mimo to dokonała zbrodni niedopuszczalnej, za którą musi zapłacić. Chcę tylko pomyśleć, jaka kara będzie odpowiednia. Nie bój się, nie pozostawię jej w spokoju.

-Och, dzięki ci, Star Swirl.

Sunset zaczęła rozmowę z pozostałymi towarzyszami:

-To skandal, nigdy nie przyszłoby mi do głowy, że można owijać wokół kopyta siebie samego.

-Ona mówi tak, jakby знаła świat najlepiej -stwierdziła Fluttershy.

-Biedna Rainbow, musi słuchać o tym wszystkim -rzekła przygnębiona Rarity.

-Ona się chyba po tym nigdy nie pozbiera -pomyślał Spike.

-Rainbow odeszła razem z Mikołajem, jakie to przykre -wzruszyła się Pinkie.

Czekały tak w atmosferze wszechobecnego smutku. Niebawem Star Swirl zwrócił się do wszystkich obecnych:

-Zgromadzeni tutaj mieszkańcy Equestrii! Rozprawa dobiegła końca. Jako prowadzący i sędzia uznaję oskarżenia księżniczki Twilight za słuszne. Za przestępstwo Scarlet Spell zostaje skazana na dziesięć lat więzienia, po których sprawdzi się jej stanowisko wobec tej sprawy. Jeżeli pożałuje, że popełniła zbrodnię przeciwko życiu, następnych dziesięć lat spędzi w areszcie domowym. Zostaną jej przydzieleni gwardziści, którzy uniemożliwią jej jakąkolwiek interakcję z innymi kucykami. Po upływie czasu spędzonego przymusowo we własnym mieszkaniu zostanie uznana wystarczająco ukaraną. Jeżeli jednak uprze się przy swoim, to zostanie zamknięta w lochu na kolejnych dziesięć lat, po których wyjdzie wolna. Żeby jednak nadal nie mogła liczyć na wygody, przed opuszczeniem więzienia zostanie napiętnowana rozgrzaną podkową. Nikt, kto ją spotka, nie będzie mógł jej udzielić żadnej pomocy, handlować z nią lub dołączyć do niej w tułaczce po Equestrii. Ponadto dożywotnio nie będzie mogła uprawiać magii, co zostanie wyegzekwowane poprzez zakłęcie magicznych kajdan. Nie uznaję jakichkolwiek okoliczności łagodzących, za to kłamstwa i oszustwa, które pojawiały się z jej strony w ciągu ostatnich wydarzeń sprawiają, że kara jest surowsza niż powinna -oświadczył.

Zbulwersowana skazana zaczęła się stawiać:

-Jak to? Twilight za pokonanie Tireka dostała zamek, a ja za pokonanie straszniejszego potwora tracę wolność? Po prostu nie wierzę! Sprawiedliwość wygra, a ja uzyskam tytuł Wybawicielki Equestrii, to tylko kwestia czasu! Czy mam rację?! -zawołała do tłumu, ale nikt nie odpowiedział -Wy tchórze! Nie potraficie się im postawić!

Jako że nie mogła korzystać z czarów, to pozostało jej rzucać obelgami w każdego wokół. W końcu Star Swirl polecił zabrać ją do więzienia, a całą sprawę zamknął.

-Możecie się rozejść, to koniec -ogłosił.

Mieszkańcy stolicy dalej wymieniali racje, ale tym razem na temat zasadności werdyktu. Jak zwykle jedni twierdzili, że należało jej się, inni, że to zbyt surowe podejście, a jeszcze inni, że to za mało i najlepiej, gdyby sama została ukarana śmiercią.

Za to księżniczka podziękowała czarodziejowi za pomoc.

-Naprawdę nie musisz, chociaż taka rola nie jest wcale łatwa do wypełnienia -odrzekł Star Swirl.

-Domyślam się, że wymierzanie sprawiedliwości wymaga wielkiej odpowiedzialności -stwierdziła władczyni.

-Tylko jedno jeszcze mnie frustruje -dodał -Młody nie powiedział mi, skąd wie o nas wszystko.

-Zaraz, czyli to nie ty mu opowiedziałeś o Equestrii? -zdziwiła się Twilight.

-Trochę mu opowiedziałem, ale wydawał się doskonale znać naszą krainę.

-Ale dlaczego, skoro trafił tutaj przypadkowo i nigdy przedtem go tu nie było?

-Ach, mam dość tego myślenia, czy coś kombinował czy nie. Mam nadzieję, że pomagał szczerze.

-Rety, to takie skomplikowane.

Pożegnali się, a następnie księżniczka poleciała po Rainbow Dash. Wołała jej imienia, aż w końcu znalazła ją na niedalekiej chmurze.

-Tutaj jesteś. Chodź, już po wszystkim.

-Jeszcze nie -odparła koleżanka, po czym rzuciła się z obłoku w dół ze złożonymi skrzydłami.

-Rainbow, nie! -przyjaciółka natychmiast zareagowała.

Poleciała za nią najszybciej jak potrafiła. Dotarła do niej niewiele nad ziemią i usiłowała złapać.

-Co ty wyprawiasz? Nie wystarczy nam, że straciliśmy Mikołaja?

-Dla ciebie to tylko kolejna strata, ale dla mnie to już koniec.

-Wiem, że on odmienił twoje życie, ale radziłaś sobie, zanim tutaj dotarł. Robiłaś tyle rzeczy, spędzałaś z nami czas. Czy teraz to dla ciebie już nic nie znaczy?

Tęczowogrzywa popatrzyła na towarzyszkę, a po chwili wysunęła skrzydła.

-Masz rację. Jak mogłam o was zapomnieć? Przepraszam -uściśnęły się i wróciły do reszty.

Magnum w tym czasie zbliżyła się do dziewczyn. Applejack od razu zdjęła przed nią kapelusz i oznajmiła:

-Wielkie dzięki za to, że odważyłaś się dodać od siebie o tych manipulacjach Scarlet.

-Poczułam, że muszę to zrobić, dla siebie i Wybawiciela -zarumieniła się.

-Tak, byłby z ciebie dumny -przyznała Starlight.

-Cieszę się, że nie uległam Scarlet i zaufałam ci -dodała Twilight.

-Dobrze sobie radzisz z prowadzeniem królestwa -pochwaliły ją księżniczki.

-Dziękuję, staram się jak mogę -z dumą odparła -Również dziękuję, że pojawiłyście się dzisiaj wśród nas i wzięłyście udział podczas procesu -westchnęła ciężko -Chodźmy już do Ponyville, muszę odpocząć od tego wszystkiego, a wy?

-No jasne-zgodziły się koleżanki jak i smok.

Pożegnali się ze studentką oraz królewskimi siostrami, po czym podeszła do nich jeszcze rodzina z Kryształowego Królestwa.

-Wyrok zapadł, Wybawiciel odszedł, zło zniknęło -zaczęła Cadance -Wygląda na to, że do Equestrii wraca spokój przyplacony wielkim kosztem.

-Nic na to nie poradzimy -westchnęła Twilight -Mikołaj może teraz odpocząć od trudów świata żywych, ale na pewno zrobiłby jeszcze wiele dla nas, gdyby mógł.

-Nie rozumiem tej całej Scarlet -powiedział Shining Armor -Tak dziwnie mówiła, tak dużo mieszała, a przecież prawda jest na wyciągnięcie kopyta.

-Niestety jej oderwana od rzeczywistości obrona była na tyle spójna, że Star Swirl ukarał ją jedynie za sam czyn -wyjaśniła władczyni.

-Strasznie nam szkoda -rozmawiali jeszcze chwilę w drodze na dworzec.

Po kwadransie pociąg był gotowy do odjazdu. Tam przyjaciele pożegnali Kryształowych Władców i ruszyli w podróż do miasteczka. W trakcie jazdy w głowie księżniczki mnożyły się myśli o tym, jak wiele zamieszania w opinii publicznej sprawią postulaty skazanej adeptki. Liczyła na wyrozumiałość swoich poddanych, chociaż częściowo nawet rozumiała tych, którzy zaczęli wątpić w szczerłość zamiarów Terranina.

Wieczór nastał, księżyc już powoli wzbijał się na niebo, a przyjaciele dotarli na stację w Ponyville. Na samą wieść o powrocie władczyni pragnący rozmowy mieszkańcy zebrali się przed peronem. Gdy ona wysiadła, została zasypana pytaniami:

-Jak się to stało?

-Co teraz będzie?

-Dlaczego Wybawicielowi się to stało?

-Czy to jakieś nowe zagrożenie?

-Co z naszym ciastem? -wtrącili państwo Cake.

-I z naszą wizytą? -dodała młoda szóstka uczniów Szkoły Przyjaźni.

Twilight zasmucił widok zatroskanych i wyjaśniła tak łagodnie jak potrafiła:

-Przykro mi, ale Mikołaj przeszedł do historii. Zapisał się złotymi głoskami w dziejach Equestrii, a kucyk, który go nienawidził, został należycie ukarany. Dzięki Wybawicielowi możemy cieszyć się bezpieczniejszą krainą, ale niestety już z nim nie porozmawiamy ani nie zjemy tortu.

Poddani zrozumieli, podziękowali księżniczkę i rozeszli się. To oznaczało jasno, że wraz z tym dniem muszą na nowo uczyć się żyć bez wsparcia potężnego opiekuna i dobrego przyjaciela. Dziewczyny miały szczęście, że nadal mogą liczyć na siebie nawzajem. Dzięki temu rosła w nich nadzieja, że wszystko zacznie powoli wracać do normy. Ostatnia myśl, jaka

przyszła do głowy władczyni, to dostarczenie listu Terranina. Poinformowała Rainbow o jutrzejszej wyprawie. Obiecała zadbać o wszystko, w czym bohater się przyświadczył.

-Więc musisz być wzorową księżniczką -stwierdziła tęczowogrzywa.

-To prawda -przytuliła ją.

Po staremu także i one powróciły do swoich domów: Pinkie do Cukrowego Kącika, Fluttershy do chatki przy lesie Everfree, Applejack na farmę Sweet Apple, Rarity do butik, Starlight do pałacu w Ponyville, Twilight ze Spike'iem do Canterlotu, a Sunset do swojego mieszkania w okolicy liceum. Chociaż wyglądały tak samo, to nie były już tymi samymi budynkami, co kiedyś. Podobnie ich właścicielki pomimo jednakiej powierzchowności wewnątrz były nieco różne niż przed przybyciem Mikołaja. Czyny Wybawiciela sięgały każdego elementu życia wszystkich istot. Najciekawszy w tym wszystkim jest fakt, że jedyne, co o by o tym powiedział, to „taki jest obowiązek dobrego człowieka -pomóc komuś, kto sam nie jest do czegoś zdolny”. Nowa Equestria zasnęła, a błąd błysk strażnika nocy czuwał nad nią. Aż chciałoby się powiedzieć, że to tam trafił Terranin...

ROZDZIAŁ 29.

Nietrudno zdać sobie sprawę, że po ostatnich zajściach nikomu nie dopisywał humor. Odejście Wybawiciela zasmucało wszystkich, a proces Scarlet wzmógł niepewność wśród kucyków. Pomimo wiary w szczerość księżniczki zrodziła się w nich nieufność. Solidne uzasadnienia skazanej wydawały się bardzo oderwane od rzeczywistości, ale nie zostały jednoznacznie obalone, dlatego znalazło się kilku zwolenników jej twierdzeń. Od samego rana musiała się z nimi zmagać Twilight, która ledwie dotarła do Canterlotu, a przed pałacem już stała grupa niezadowolonych dostojników. Nie wiedziała, z kim ma do czynienia. Zbliżyła się do nich zaciekawiona:

-Witajcie, do kogo macie sprawę? -zapytała.

-Oczywiście, że do ciebie, księżniczko -odrzekł pierwszy z nich.

-Chcielibyśmy zadać kilka pytań dotyczących Wybawiciela -wyjaśnił drugi.

-Tak -zaczął trzeci -Po pierwsze, dlaczego nikt nie potrafił udowodnić Scarlet Spell, że jest w błędzie?

-Ach, nie mam czasu na dyskusje -westchnęła -Przepraszam, może jutro? Mam zbyt wiele na głowie.

-Czy księżniczka nie zdaje sobie sprawy z powagi sytuacji? -odezwał się kolejny

-Przecież tutaj chodzi o losy kucyka.

-Który dopuścił się haniebnego czynu -dodała władczyni.

-Tylko nikt nie wziął pod uwagę, że mogła mieć rację -zaznaczył inny.

-Czy miała, czy nie, popełniła zbrodnię, zupełnie niepotrzebną -dyskutowała Twilight.

-A nie jest przypadkiem tak, że liczy się cel, do którego dążymy zamiast środków? -sugerował jeszcze jeden.

-Nie mam czasu na takie przepychanki -urwała rozmowę -Mam swoje obowiązki, panowie zapewne też. Proszę się rozejść i przyjść następnego dnia.

Mieszkańcy zniesmaczeni konfrontacją odwrócili się, a następnie wolnym krokiem udali w swoją stronę. Wymieniali przy tym słowa między sobą. Poddenerwowana władczyni zajęła się swoimi zadaniami. Przede wszystkim musiała zdecydować o tym, kto zajmie się sprzątaniem po wczorajszym obiedzie. Szybko zwołała odpowiedzialne za utrzymanie czystości kucyki. Rozdzieliła między nimi zadania, a następnie pognęła sprawdzić, czy

nocujący goście jeszcze śpią. Słyszając sapanie księcia Rutherforda czy płacz Flurry Heart domyśliła się, że pora przygotować śniadanie. Natychmiast zawróciła do kuchni, żeby polecić kucharzom rozpoczęcie pracy. Kiedy wracała do swojej komnaty po niezbędne do dzisiejszych wykładów treści, zainicjowała krótką rozmowę z Cadance, która przeszła tam ze swoją córką, aby nie obudzić Shining Armora.

-Hej, ale dzisiaj jestem zabiegana -przywitała się Twilight.

-Hej, widać to po tobie -odparła Cadance -Co takiego dzisiaj masz do zrobienia?

-Ogarnęłam sprzątaczy sali jadalnej, śniadanie dla gości i szykuję się do szkoły. Właśnie, śniadanie! Muszę przydzielić kelnerów do poszczególnych pokoi...

-Spokojnie, czemu zajmujesz się wszystkim na raz? Nie możesz przenieść części swoich pomniejszych obowiązków na inne kucyki, żebyś mogła skupić się na najważniejszych? -zapropozowała szwagierka.

-Och, że ja na to nie wpadłam. Dzięki, na wieczór wszystko rozdzielę. Dziś jeszcze muszę mieć nad wszystkim kontrolę.

-Cała Twilight -zaśmiała się Cadance.

Księżniczka w tym czasie odnalazła swoje zapiski, schowała do torby, a następnie zeszła do kuchni po raz drugi, tym razem przyporządkowując kelnerom komnaty, aby nie pomylili dań z gośćmi. Pewna, że na razie niczego nie pominęła, wyruszyła w stronę akademii magicznej.

Przed gmachem napotkała Magnum Star. Zauważyła na jej twarzy delikatny uśmiech, którego brakowało jej od początku nauki. Nauczycielka zapytała:

-Hej, Magnum. Jak się czujesz?

-Witaj, księżniczko -przywitała się uczennica -Od kiedy Scarlet wymierzono sprawiedliwość czuję pewną ulgę. Nadal jednak szkoda mi Wybawiciela, który musiał tyle cierpieć.

-Ech, niestety nikt go już nie ocali. Tak wielkim osobowościom prawie nie da się pomóc.

-Myślisz, że gdyby udało się schwycić Scarlet w porę, to Wybawiciel zostałby w Equestrii?

-Raczej nie na długo. Tutaj czuł się spełniony, ale na Terrze nie.

Przekroczyły próg uczelni. Młoda klacz odeszła w stronę koleżanek, zaś Twilight udała się do pokoju nauczycielskiego, gdzie przywitała obecnych, wymieniła parę zdań ze Star Swirlem i przygotowała się do wykładu o magii z zamierzonych czasów. Przy okazji przydała jej się wiedza na temat otwierania portali między światami, która potrzebna miała jej być później.

Po zakończeniu zajęć wstąpiła jeszcze na godzinę do biblioteki szkolnej. Poczyniła trochę własnych porządków, wypożyczyła studentom kilkanaście pozycji, ogólnie rzecz biorąc trochę się zrelaksowała. Zorientowała się w czasie, a kiedy uznała to za odpowiednie, opuściła budynek zostawiając w nim kilka zastępstw czy plany zajęć na następny dzień. Było późne popołudnie, więc musiała wywiązać się z ostatniego obowiązku. Pozostało jedynie pokierować się na Terrę, żeby dostarczyć Kasi list. Księżniczka czuła się niepewnie. Nie ma co się dziwić, skoro wyruszała do nieznanego świata bez przewodnika. Poleciała do Cloudsdale, aby sprawdzić, jak się ma Rainbow Dash oraz żeby podzielić się z nią stresem.

Trafiła z łatwością do podniebnej willi, gdzie miała nadzieję znaleźć przyjaciółkę. Zapukała do drzwi, które po chwili otworzyła tęczowogrzywa. Jej wyraz twarzy nie zdradzał w zasadzie żadnych emocji. Ani się specjalnie nie cieszyła, ani nie wyglądała na zrozpaczoną. W porównaniu do jej codziennego humoru można by porównać jej uczucia do tych towarzyszących jej, gdy ma gorszy dzień.

-O, hej, Twilight -przywitała ją gospodyni -Czego szukasz?

-Witaj, Rainbow. Chciałabym zapytać, czy wszystko z tobą dobrze? -zaczęła Twilight.

-Ach, próbuję sobie wszystko poukładać w głowie, nawet trochę rozumiem słowa Mikołaja, ale na pewno on jeden znał ich pełny sens. O, wejdź, proszę.

-Dzięki -obie usiadły przy stole w salonie -Nadal czujesz się przybita tym wszystkim?

-A ty nie? -odrzekła pytaniem.

-Prawda, nie sposób o tym nie myśleć. Dzisiaj mam zamiar zakończyć ten rozdział w dziejach Equestrii i zanieść list na Terrę. Martwię się, że nie dam rady, że się gdzieś zgubię albo ktoś mnie zaczepi.

-Odnalazłaś się w liceum Canterlot, a nie miałaś żadnych wskazówek. Teraz zmykasz na Terrę mając wskazówki. Co wydaje się łatwiejsze?

-No tak, wiem, ale mimo wszystko mam zachować ostrożność, unikać domowników, jeszcze maszynę wyłączyć. Tyle rzeczy do pilnowania.

-Wierzę w ciebie -ciepło rzekła Rainbow -Przeszłaś już tyle, że to dla ciebie pikus.

-Dziękuję, że tak mnie wspierasz -uścisnęły się.

-W takim razie leć zanim ci Kasia ucieknie -poleciała Twilight przyjaciółka.

-Jasne, trzymaj się -pożegnały się.

Księżniczka opuściła mieszkanie w chmurach, po czym skorzystała z zaklęcia otwierania portali między światami, które musiała w tym celu opracować. Z dozą lęku, pokrzepiona przez tęczowogrzywą wleciała w magiczny tunel.

Pojawiła się za moment w kompletnie innym miejscu. Leżała chwilę na wpół przytomna na podłodze, na którą upadła. Powrót do właściwego stanu zajął jej dwie minuty. Wstała na dwóch nogach, obejrzała swoje zadbane dłonie, a potem smukłe nogi odziane w spodnie dżinsowe. Na stopach miała fioletowe buty z różowymi wstawkami. Kolejno spojrzała na swoją luźną, fiołkową koszulkę. Później wstała i przerzuciła wzrok na pomieszczenie. Wzdłuż błękitnych ścian stało biurko z komputerem, sporych rozmiarów łóżko, kilka szafek, regałów z książkami oraz wysoka szafa, w której wnętrzu znajdował się nietypowy mechanizm. W czarnej skrzyni przez drobne szczeliny dało się zauważyć liczne przewody, silniki, a połączony z nią portal skreślony z kilku kawałków metalu otoczony był niewielkimi antenami. Twilight pomyślała, że to właśnie tę maszynę Mikołaj ukrywał. Chwyciła leżącą na dywanie kopertę, otworzyła, po czym wysunęła zawartość. Odwróciła arkusz, żeby przejrzeć, co miała zrobić. Na odwrocie znalazła wskazówki wypisane przez Terranina własnoręcznie:

Po pierwsze, musisz wyjść z domu. Pokieruj się schodami na sam dół nasłuchując, czy nikogo przypadkiem nie ma w domu. Możesz jedynie natrafić na moją matkę albo siostrę, bo ojciec pracuje. Jeżeli usłyszysz kogoś na piętrze, to wejdź z powrotem do pokoju i zamknij drzwi na klucz oczekując właściwego momentu albo spróbuj przemknąć niezauważona, gdybyś czuła się na siłach. Kiedy dotrzesz na parter, to zauważysz drzwi. Nie wychodź nimi, ponieważ prawdopodobnie będą zamknięte, a możesz przez to narobić niepotrzebnego hałasu, który mogą usłyszeć dziadkowie. Skręć w prawo do drugich drzwi. Są cichsze i nikt ich praktycznie nie używa, więc nie powinnaś nikogo spotkać w progu. Teraz pozostaje ci wyjść przez furtkę. Po drugie, powinnaś trafić do centrum miasta, tak najprędzej się odnajdziesz. W oddali widać wzniesienie z wieżą ratuszową, w tamtą stronę się kieruj. Staraj się iść prosto w tym kierunku. Po trzecie, stań tyłem do ratusza. Znajdź skupisko wysokich, prostokątnych domów po lewej stronie, tak zwanych bloków. Możesz iść drogą prosto do celu, bo nic nie powinno cię blokować. Jeżeli gdzieś zabłądzisz, nie bój się zapytać kogoś starszego, kto zna to miasto dobrze. Najlepiej powiedz wtedy coś w rodzaju „Przepraszam, którędy

trafię na blokowisko?”. Mam nadzieję, że tę najtrudniejszą część przejdiesz pomyślnie. Po czwarte, poszukaj bloku z numerem 10. Tam powinna jeszcze mieszkać Kasia. Ona jest średniego wzrostu, ma blond włosy i niebieskie oczy. Podejdź do takiego wyświetlacza w ścianie, wpisz numer 23, a kiedy ktoś odbierze, to powiedz, że jesteś właśnie do Kasi. Gdybyś miała pecha, to pozostałoby ci czekać. Natomiast jeśli zastaniesz ją w domu, to przekażesz jej wiadomość i poprosisz, żeby wróciła z tobą do punktu wyjścia. Nikogo poza dziadkami nie powinno być już w domu, ale starajcie się mimo wszystko zachowywać cicho. Powiesz jej, że jak przejdiesz do Equestrii, to niech poczeka trzy minuty dla pewności, a potem niech odłączy wszelkie zasilanie tego portalu w szafie oraz zostawi na drzwiach kartkę z wiadomością dla rodziny. W ten sposób nie zgubisz się w drodze powrotnej, a maszyna zostanie praktycznie niezdatna do użycia. Nawet ja nie pamiętam, jak bardzo minąłem się z oznaczeniami odpowiednich przewodów. Aha, żeby skorzystać z portalu, musisz tylko kliknąć zielony przycisk, który umieściłem po prawej stronie ramy. To powinno być już wszystko, czego potrzebujesz. Powodzenia na misji.

Przeraziła ją liczba momentów, w których coś może pójść nie tak. Mimo to nie miała innej opcji jak spróbować. Wsunęła papier do koperty, schowała do skórzanej torby ze spinką w kształcie purpurowej gwiazdy sześcioramiennej i najciszej jak potrafiła, nasłuchiwała. Najpierw sprawdziła sąsiedni pokój. Wyglądał bardzo przestronnie, pasował do typowych pokoi młodzieżowych. Nikogo tam nie znalazła. Potem zgodnie z instrukcją powoli przesuwiała się bliżej zejścia na parter. Rozglądała się przy tym po kolejnych pomieszczeniach. Przeszła obok kuchni, w której nie usłyszała nic świadczącego o czyjejś obecności. Jej serce już dawno przyspieszyło na tyle, że czuła puls w całym ciele. Była o kilka kroków od celu, aż na ścianie dostrzegła duże lustro. Przeglądała się w nim odrobinę zafascynowana zmianą postaci na ludzką, mimo że podobnie działo się to już w liceum Canterlot. W końcu dotarła do upragnionych schodów, na których stawiała krok za krokiem na kolejnych stopniach nadal uważając na potencjalnych domowników. Po pokonaniu dystansu na dół pominęła drzwi frontowe, tak jak jej polecił chłopak. Skręciła do drugiego wyjścia na palcach. Przy okazji usłyszała szmery przechodząc blisko ostatniego z pokoi. Na szczęście nikt jej nie zauważył. Mogła niepostrzeżenie opuścić budynek, jak też zrobiła.

Trafiła prosto na niewielkie podwórko z ułożoną kamienną ścieżką prowadzącą do furtki. Twilight uchyliła ją, wyszła na chodnik i zamknęła wejście. Stojąc już poza mieszkaniem Mikołaja zerknęła ponownie na jego polecenia. Teraz musiała dojść do centrum na wzniesieniu, które stanowiło świetny punkt odniesienia do finalnego celu. Wypatrzyła wyraźnie widoczny zegar na ratuszu. Od razu zaczęła kroczyć w jego stronę miejskimi alejami.

Mijała wielu ludzi; starszych, młodszych, spracowanych, rześkich. Wszystkich się wstydziła, ale nie musiała na razie nijak się do nich odzywać. Starła się na żadnego nie wpaść. Przechodziła przez kręte ścieżki, hałaśliwe ulice, brudne manowce i pełne ptactwa deptaki. Brakowało jej tutaj zieleni, do której tak przyzwyczaiła się w Equestrii. Zbliżała się przy tym do centrum swobodnymi krokami bacznie obserwując innych przechodniów. Wchodziła na spróchniały most w nadziei, że dotrze nim na główny plac. Po kilku minutach rozglądania się po okolicy postawiła pierwsze kroki na brukowanej powierzchni przed ratuszem. Westchnęła z ulgą, po czym zajrzała znów do wskazówek. Teraz musiała stanąć twarzą do widoku miasta. Odwróciła się odpowiednio, spojrzała w lewo i z pewnością, że zauważyła blokowisko, ruszyła w tamtym kierunku.

Podziwiała mało majestatyczny widok spowitego szarymi chmurami miasta. W myślach powiedziała do siebie, że w życiu nie widziała bardziej nieprzyjemnej miejscowości. Musiała jednak znieść otoczenie oraz skupić się na dotarciu do Kasi. Gwar w sklepach, barach czy na chodnikach przekraczał nawet ten w Manhattanie. Odnalezienie się w natłoku tyłu szczegółów wydawało się dla przybyszki prawie niemożliwe. Na samą tę myśl zaczęła zastanawiać się, czy aby na pewno idzie w dobrą stronę. Zestresowała się, a przez to na moment zgubiła z oczu skupisko bloków. Po kilku głębszych wdechach odzyskała trochę spokoju, wypatrzyła też na nowo docelowe budynki. Ruszyła dalej, na ślepo, bez znajomości jakiejś konkretnej drogi.

Minęło kilkanaście minut, zanim dotarła w pobliże wielopiętrowych budowli. Tam także trochę się przypatrywała otoczeniu, które niewiele różniło się od poprzednio widzianych, szarych posadzek oraz garstką zieleni. Wysunęła list, żeby sprawdzić kolejny punkt pomocniczy od Mikołaja. Wyczytała, że poszukuje bloku nr 10 i mieszkania nr 23. Spacerując po ścieżce osiedlowej obserwowała dzieci na placu zabaw, mężczyznę wyprowadzającego psa lub kobietę z iskrzącym się papierkiem w ustach. Był to papieros oczywiście, lecz Twilight знаła jedynie fajki. Za numerami z gmachów liczyła kolejno od jednego do dziewięciu, dopóki nie trafiła w końcu obok dziesiątego. Pocieszona szansą na powodzenie odetchnęła. Jeszcze raz rzuciła okiem na podpowiedzi Terranina. Wyciągnęła dłoń do domofonu, a następnie wpisała liczbę 23. Czekala na jakiś efekt kilka minut jednocześnie przepuszczając obcych wchodzących do środka. Wtedy dostrzegła, czego zapomniała zrobić. Spróbowała ponownie; wpisała 23 i wcisnęła przycisk z symbolem głośnika. Teraz słyszała powtarzający się dźwięk z wnętrza mechanizmu. Zaraz potem rozbrzmiał jakiś szum, w którym dały się słyszeć czyjeś słowa.

-Halo? Kto tam?

-Emm, ja do Kasi -nieśmiało odparła księżniczka.

Potem wszelkie dźwięki ucichnęły, a za moment w drzwiach stanęła młoda, niewysoka dziewczyna o jasnych włosach i błękitnych oczach. Zdziwiła się na widok swojego gościa. Przypatrywały się sobie, aż w końcu przybyszka przedstawiła się.

-Witaj, jestem Twilight Sparkle. Czy to ty jesteś Kasia?

-Zaraz, jak to Twilight? -wyraziła zaskoczenie nastolatka.

-No tak, Mikołaj ci o mnie nie mówił?

-Właśnie mówił i dlatego jestem w takim szoku.

-Czyli dobrze trafiłam -księżniczka lekko uniosła kąciki ust, ale niebawem ściągnęła je w dół -Nie mam dobrych wieści.

-To dziwne, że w ogóle tutaj przyszedłaś. Czemu?

-Proszę, przeczytaj -Twilight podała jej kopertę oraz wskazała tekst.

-To tutaj, później powiem, czemu musiałam otworzyć kopertę przed tobą.

-No dobra -Kasia zaczęła czytać.

Witaj, Kasiu!

Pamiętam wszystko, co dla mnie zrobiłaś i co sam dla ciebie zrobiłem. Pamiętam też, że niebawem miałaś wyjechać, a nasze rozstanie było kwestią czasu. Tym razem zachęcam cię do tego, żebyś nie myślała już tyle o moim cierpieniu, albowiem się skończyło. Equestria stała się moją trumną, którą sam sobie wyheblowałem. Tak, niestety nie spotkamy się już na tym świecie, ale bez obaw. Teraz osiągnę pełnię spokoju ducha i zapamiętam cię najlepiej ze wszystkich ludzi, których spotkałem.

Okej, nie jestem tak naiwny, żeby myśleć, że ta wiadomość ani trochę cię nie poruszy. Zdaję sobie sprawę, że dla ciebie to jedna z najokropniejszych rzeczy w twoim życiu. Na pewno popłaczesz się i na

pewien czas nie dasz rady żyć normalnie -to nic złego, każdemu się tak zdarza. Mam jednak skrytą nadzieję, że ominie cię zniszczenie wewnętrzne i zdołasz przynajmniej zachować pozory tego, że nic się nie wydarzyło. Chociaż z drugiej strony zdrowszym się może okazać rozlanie całego żalu i podzielenie się nim z bliskimi.

Na pewno zastanawiasz się teraz, w jaki niby sposób mogłem napisać ten list zaraz przed odejściem, a szczególnie dlaczego w ogóle umarłem, skoro pokonałem najstraszniejsze zło i zaprowadziłem spokój na długie lata. Niestety nie wiem, kto i dlaczego, ale pozbawił mnie magii, a w kilka dni doprowadził mnie do stanu, w którym się znajduję pisząc te słowa. Przejął nade mną kontrolę, groził kucykom, dlatego musiałem zostać pojmany i wtrącony do lochu. Przy okazji zepsuł moją reputację, ale jak pewnie już wiesz nie interesuje mnie specjalnie opinia szerokiej publiczności o mojej osobie. W każdym razie zależało mu na mojej śmierci i oto ją uprosił.

Przykro mi, że nie mogę już ani razu służyć ci pomocą czy umilać dnia, że nie mogę dalej słuchać twoich trosk, aby tobie było łatwiej. Najbardziej żałuję, że nie mogę się z tobą jeszcze zobaczyć i wszystkich tych słów ci powiedzieć. Niestety nijak nie mogę się wrócić, choć raczej nie starczyłoby mi na to czasu. Pewnie będzie ci brakować mojego towarzystwa, które zawsze poprawiało ci humor. Niestety także nie pomogę ci dobrą radą albo samemu nie podzielę się własnymi zmartwieniami. Jak się okazuje, nie ma potrzeby, żebym dłużej się nad nimi zastanawiał. Lada moment wszystkie one przepadną razem ze mną z dala od ciebie i mojego domu. W krainie, do której dostać się nawet nie myślałem, gdzie zaprowadził mnie mój własny wynalazek. Przecież to nieprawdopodobne i abstrakcyjne, nieprawdaż?

Nie powinienem pewnie napawać się wolnością, jaka mnie czeka ani żartować sobie ze śmierci, a już szczególnie zmuszać cię do radości. Nie chciałbym także wpędzać cię w rozpacz, która paraliżuje. Wybacz, ale nie potrafię powiedzieć pocieszającego słowa, które pewnie chciałabyś usłyszeć. Niebawem nie będę potrafił wypowiedzieć żadnego. Jedyne, co mi pozostało, to pożegnać się. Jeśli po śmierci rzeczywiście coś się dzieje, to mam nadzieję, że spotkamy się kiedyś. Gdyby jednak tak nie było, to przesyłam ci ten nędzny skrawek papieru, produkt zabicia jednego drzewa, na którym o śmierci mojej ci zaświadczam z pełną świadomością i spokojem o swoją przyszłość. Trzymaj się tam jak najlepiej. Powiedz moim rodzicom, że stałem się ofiarą swojej unikalności i własnego zwycięstwa. Proszę cię jeszcze o jedno -odłącz moją maszynę, gdybyś pierwsza ją znalazła. Ludzie z pewnością źle ją wykorzystają, a niestety niełatwo ją zniszczyć. Wystarczy jednak odłączyć przewody i nikt się nie dowie, co tak naprawdę ona potrafi. Jeszcze raz żegnam, życzę ci jak najwięcej powodzenia i wyrażam pełną wdzięczność za całe wsparcie, jakie mi okazałaś, a które ukształtowało mój charakter w znacznym stopniu.

Twój najlepszy przyjaciel, Mikołaj

Nuta niepokoju, jaka tkwiła w dziewczynie, szybko przerodziła się w żal. Wiadomość o śmierci towarzysza w momencie, kiedy potrzebowała jego wsparcia najbardziej, bo w czasie

przeprowadzki. Zasłoniła usta lewą dłonią czytając dalej. W połowie zaczynała płakać, aż dotarła do końca. Wbijając wzrok w arkusz, który zabił jej humor. Oblevała go przy tym słonymi kroplami. Twilight patrzyła na nią ze współczuciem. Powiedziała:

-Później dowiedzieliśmy się, że stała za tym jedna ze studentek akademii magicznej. Udawała przyjazną i zatroskaną, a za plecami czerpała chórą satysfakcję opartą o jej szalone przekonanie.

-Ale przecież... Przecież on wszystkich ocalił... Jak to... Czemu tak postąpiła...? -złamanym głosem rozpaczła dziewczyna.

-Tak mi przykro. Mikołaj mówił o tym, jak ciężko mu jest z tym, że ciebie zabraknie w pobliżu. Potem już nie mieliśmy z nim kontaktu...

-To okropne... Co ja teraz zrobię? -szlochała nastolatka.

-Jeśli możesz, to spróbuj trochę się uspokoić. Boję się, że bez twojej pomocy nie uda się spełnić wszystkich poleceń Mikołaja.

-Jakich poleceń?

-Bardzo zależało mu na tym, żeby nikt nie mógł skorzystać z jego maszyny, a ja muszę jej użyć, żeby wrócić do Equestrii. Wszystko opisał z drugiej strony, to dlatego otworzyłam prędzej kopertę.

Kasia usiadła na ławce nieopodal, podobnie poczyniła księżniczka. Załamana blondynka przecierała oczy, kryła twarz w dłoniach, walczyła ze sobą o odzyskanie spokoju. Potrzebowała ponad kilkunastu minut, żeby przestać płakać. Dopiero po pocieszeniach Twilight oraz upływie czasu zdołała powstrzymać się od okazywania nieszczęścia. Porozmawiały jeszcze chwilę, aż nastolatka nie oznajmiła, że wraca za moment. Wróciła do domu, a lada chwila pojawiła się z powrotem. Podała przybyszce bransoletę ze słowami:

-Proszę, gdyby nie ty, to nigdy bym się nie dowiedziała, że Mikołajowi coś się stało. Na mnie jest już za mała, ale może ty jakoś ją ponosisz u siebie.

-Rety, nie trzeba było, dziękuję -przyjęła podarunek Twilight.

-Chodź, zaprowadzę cię -poleciała jej dziewczyna.

Wyruszyły inną drogą niż księżniczka się tutaj zjawiała. Zamiast krążyć gdzieś wokół centrum, zeszły na boczną ścieżkę. Dużo szybciej odnalazły jednorodzinny dom, w którym mieszkał ich przyjaciel. Wtedy Kasia zapytała:

-A co jak ktoś nas zobaczy?

-Mikołaj napisał, że nikogo nie powinno być, tylko dziadkowie -wyjaśniła przybyszka.

-Jak zawsze, wszystko zaplanowane z najdrobniejszymi szczegółami, cały on.

Uchyliły furtkę, żeby wejść, po czym równie bezszelestnie zamknęły ją. Możliwie najciszej otworzyły drzwi, a następnie wśliznęły się do środka. Z nadzieją, że chłopak nie mylił się, zaczęły skradać się po schodach. Dotarły do sypialni Mikołaja niezauważone przez kogokolwiek. Dziewczyny pożegnały się, zaś Twilight dodała od siebie:

-Chciał jeszcze, żebyś zostawiła na drzwiach kartkę o jego zniknięciu.

-Jasne, rodzina musi wiedzieć -przyznała nastolatka.

-Zanim odłączysz ten wynalazek, poczekaj chwilę, bo mogę utknąć gdzieś po drodze. Tak poza tym to tyle. Miło było cię poznać, chociaż okoliczności niezbyt pasują.

-Tak, leć już. Każdy ma swoje sprawy.

Księżniczka rozejrzała się po ramie portalu. Znalazła zielony przycisk, skorzystała z niego, a maszyna zaczęła pracować. W mig wytworzyło się pole, przez które musiała przejść przybyszka. Jeszcze raz pożegnała Terrankę, ścisnęła jej prezent w dłoni i wróciła do Equestrii.

Kasia przyglądała się jej, potem całemu mechanizmowi. Po dwóch minutach odłączyła wszelkie zasilanie, a potem urwała kawałek papieru, na którym zapisała: „Mikołaj już nie wróci. Zginął z dala od domu.” Ucięła trochę taśmy klejącej, przymocowała nią informację dla domowników, po czym wstrzymując łzy opuściła mieszkanie. Już na kamiennej drodze

zaczęła od nowa płakać, co na długo nie zmieniał się. Po powrocie do swojego domu dokończyła pakowanie swoich rzeczy, czym przygotowała się do wyjazdu następnego dnia.

Twilight pojawiła się w okolicach lasu Everfree, gdzie Wybawiciel pokonał Grogara po raz pierwszy. Zapadła już noc, prawdopodobnie dlatego, że Star Swirl tego dopilnował. Władczyni poleciała prędko do Cloudsdale, żeby sprawdzić, czy Rainbow Dash już śpi. Rzuciła okiem przez okno. Okazało się, że siedziała przy biurku, a pomieszczenie rozjaśniał jedynie płomień świecy. Księżniczka zapukała do drzwi, które niebawem otworzyła tęczowogrzywa. Zapytała przy tym:

-Wszystko się udało? Długo ci tam zeszło.

-Tak, na szczęście zaniósłam list do adresatki -potwierdziła -A co ty robisz o tak późnej porze? I to jeszcze przy biurku.

-Wiesz, pomyślałam, że życie Mikołaja fantastycznie pasuje jako fabuła książki. Czytałam dużo Dzielnej Do, więc już umiem układać jako takie zdania.

-Wow, naprawdę wyjątkowy pomysł. Mogę ci doradzić od czasu do czasu, gdybyś potrzebowała pomocy.

-Dzięki, przyda się. Możesz zacząć od teraz. Jak myślisz, jaki tytuł najlepiej by to wszystko oddał?

-Najlepszy będzie taki, który nie ujawni treści od razu, ale po przeczytaniu całości pozwoli się dopasować.

-Brzmi obiecująco -zamyśliła się Rainbow -Może „Wzloty i upadki”?

-No nie wiem, trochę sugeruje, że zaraz po czymś dobrym nastąpi coś złego.

-Racja.

-A co powiesz na „Rozdarcie”? Wiesz, dużo razy czuł się rozdarty pomiędzy dwoma wyborami, dwoma światami.

-Całkiem dobra sugestia, ale chyba odrobinę mało przykuwa uwagę.

-To prawda.

-Hej, a jak ci się podoba „Ruina”? Bo wiesz, wszystko mu się sypało, a on musiał to ciągle trzymać w jak najlepszym stanie, a w ostateczności zamiast świata w ruinę obróciło się jego życie. Poza tym wydaje się przyciągać uwagę. Ja przynajmniej spojrzałabym na taki tajemniczy tytuł.

-Strzał w dziesiątkę, Rainbow, naprawdę.

-To ja wracam jeszcze do pisania, a zaraz leć spać.

-Ja tak samo. Od teraz mam już wszystko na głowie. Do tego jeszcze ci przekłęci faworyci Scarlet...

-Ciężko uwierzyć, że można się z nią zgadzać.

-Właściwie to tak, chociaż nie można moich oskarżeń nazwać pełnymi. Może to trochę podkopało mój autorytet -zamyśliła się księżniczka.

-Nie znam się na tym, ale wiem, kto by ci pomógł odpowiedzieć na te wątpliwości -stwierdziła tęczowogrzywa.

-Ach, tak, Mikołaj. Unikalny gość.

Pożegnały się. Twilight poleciała do Canterlotu i od razu przygotowała się do snu. Swoim powrotem obudziła Spike'a, który uchylił prawe oko, po czym zapytał tylko, czy wszystko gra.

-Tak, dałam radę -oświadczyła władczyni.

Szybko pojawiła się w łóżu. Zmęczona ziewnęła dwa razy. W krótkiej refleksji rzekła do siebie:

-Ruina, chyba najlepszy, na jaki mogła wpaść... -zaraz po tym zapadając w błogi sen.

Lata miały, zaś Equestria rozwijała się dobrze pod berłem młodej księżniczki. Z powodu niepokojów rozpoczętych przez rozprawę Scarlet Spell całkiem dużo kucyków przestało traktować Mikołaja jak bezwzględny autorytet. Nadal pozostawał na kartach historii jako pogromca Grogara, lecz nie wspomniano zbyt wiele o jego charakterze. Dla spokoju społeczeństwa Twilight przyjęła kompromis. Sama mocno wierzyła w autentyczność działań przyjaciela. Poza tym nie napotykała na jakieś większe przeszkody burzące uprzedni porządek. Odnalazła się po pewnym czasie we wszystkich detalach kierowania krainą. Jej stosunki z innymi władcami ulegały zacieśnianiu, natomiast ona sama prędko przywiązała się do wzniosłej roli, jaką przejęła po królewskich siostrach.

Literackie starania Rainbow Dash zakończyły się sukcesem. Jej książka cieszyła się powszechnym zainteresowaniem, ponieważ o Terraninie nie mówiło się przed publiką w bardzo dobrym świetle. Tekst zdobywał bardzo mieszane recenzje. Wielu mieszkańców Equestrii podziwiała szczegółowość, z jaką dzieje Wybawiciela zostały tam opisane. Sama tęczowogrzywa zaprzestała dalszej działalności artystycznej po tym osiągnięciu. Od tamtej pory skupiała się już tylko na karierze lotnika.

Sama Scarlet po odbyciu pierwszej połowy wyroku nadal zarzekała się, że działała dla dobra Equestrii oraz że nie może żałować swojego patriotyzmu. Zgodnie z obietnicą Star Swirla wróciła do lochu na kolejnych dziesięć lat, po których wyszła z piętnem odparzonym na twarzy, aby nie mogła go ukryć, a zarazem by czuła się upokorzona przed społeczeństwem. Chociaż nikt miał jej nie pomagać, w niewielkich wsiach udawało jej się znaleźć odrobinę miłosierdzia. Wygłodzonej i zaniedbanej kłaczy dawano dach nad głową lub coś do jedzenia. Nie dorównywało to jednak jakimkolwiek komfortowi w Canterlocie. Próbowала swoich sił również w pobliskich krainach, ale dekret Twilight dotarł nawet tam. Mimo wszystko dotarła od czasu do czasu do skromniejszego, życzliwszego domu, który dawał jej drobnostki na dalszą drogę. Mimo to została skazana na wieczną tułaczkę lub osiedlenie się z dala od cywilizacji. To jednak udało jej się dopiero po trzech latach od opuszczenia więzienia. Nikt dokładnie nie wie, gdzie przebywa, lecz krążą pogłoski, że opuściła Equestrię. Mimo to niektórzy nadal zaświadcniają, że trafili na jej przenikliwe spojrzenie przecięte blizną.

Co prawda posąg w centrum Ponyville nie zniknął, gdyż został potraktowany jako dzieło rzeźbiarza, a nie hołd dla bohatera nawet pomimo intencji samego rzemieślnika. Także nie przyznawano orderu, w którego nazwie widniało imię Mikołaja, chociaż nie został w gruncie rzeczy uznany jako nieważny. Nic jednak nie zachwiało pamięci o tym wyjątkowym przybyszu. Jednym kojarzył się dobrze, innym źle, ale istniał w pamięci stworzeń, które przywrócił do życia. Mimo wszystkich tych przemian Equestria wyglądał jak dawniej. Ktokolwiek, kto przybyłby na ziemię kucyków, nawet nie pomyślałby, że wydarzyło się tutaj coś, co wyróciło ją do góry nogami. Życie każdego mieszkańca płynęło powoli, bez przeszkód. Niewiele jednak brakowało, aby było kompletnie inaczej. Niezależnie od tego, czy czyjekolwiek intencje były dobre, działania żyjących tam przed laty potężnych, sprytnych, zdeterminowanych i jedynych w swoim rodzaju magów doprowadziły do tego spokoju. Każdy z nich pragnął go zaprowadzić, lecz na inny sposób. Ten właśnie konflikt wpędził niewinne istoty Equestrii w niezapomnianą opowieść.

ROZDZIAŁ 30.

Okres wakacyjny znany jest z tego, że kojarzy się z wysoką temperaturą, wycieczkami czy innymi przyjemnościami. Jakkolwiek mogą te rzeczy przynosić ludziom wiele radości, to tegoroczny wypoczynek dla rodziny Mikołaja stanie się najgorszym w historii.

Siostra bohatera wróciła do domu ze spotkania z koleżankami. Jedyne, na co miała teraz ochotę, to położyć się z kubkiem lodów w ręce i poczuć powiew powietrza, który zapewniłby jej wiatrak. Zawinęła z zamrażarki ulubiony truskawkowy kubełek, a następnie skierowała do swojego pokoju. Zanim zdążyła zrealizować swój pomysł na odpoczynek, znalazła kartkę pozostawioną na drzwiach jej brata. Natychmiast na jej twarzy pojawił się grymas zdziwienia, jednak kiedy rozejrzała się po mieszkaniu, to rzeczywiście nigdzie rodzeństwa nie spotkała. Mocno zestresowana zadzwoniła do matki, żeby jej o tym powiedzieć. Jeżeli coś miało się Mikołajowi stać, to powinna działać szybko. Na początku także rodzicielka nie dowierzała, ale w końcu zaniepokoiła się. Wróciła prosto do domu, gdzie wypytała córkę o szczegóły. Nie dowiedziawszy się niczego wartego uwagi postanowiły zacząć od porządnego przeszukania pokoju bohatera.

Zbadały każdy widoczny zakątek jak też ukryte miejsca. Nie dopatrzyły się żadnych innych informacji o zaginionym. Wszystko było przeważnie na swoim miejscu. Prawdziwą zagadkę natomiast stanowił dla nich odkryty w szafie złożony mechanizm. Popatrzyły one na siebie na widok konstrukcji. Ciężar portalu uniemożliwił im wyciągnięcie go, zatem musiały przyjrzeć mu się wewnątrz mebla. Całość została solidnie skręcona, a sama czarna skrzynia kryjąca kluczowe elementy została nawet wzmocniona. Kable wystawały licznie z jej środka -część sparowana, część nie. Staranność wykonania oceniły na bardzo wysoką. Nie wierzyły, że to właśnie Mikołaj wszystko to złożył niepostrzeżenie tuż pod ich nosem. Nie odważyły się czegokolwiek ruszyć. Zamiast tego postanowiły wypytać jak najwięcej znajomych czy nie widzieli przypadkiem bohatera. Nim zaczęły, młodsza z nich zdążyła jeszcze rzec:

-Wydaje mi się, że chodzi tutaj o coś z tą maszyną.

-Trzeba będzie przekazać ją specjalistom, niech rozpracują ten wynalazek -odparła dorosła.

Cały dzień poświęciły na poszukiwanie jakichkolwiek wieści o Mikołaju. W międzyczasie poinformowały policję o zaginięciu, ponieważ do tej pory nie otrzymały od nikogo nic wartościowego pomimo starań. O tajemniczym zniknięciu dowiedział się także ojciec chłopaka, który pomimo zmęczenia po pracy pomógł w śledztwie jak potrafił. Zbieranie tropów szło mizernie, ponieważ w zasadzie ich nie było. Rodzina zezwoliła przybyłym stróżom prawa na dokładniejsze przeszukanie sypialni, w której mogło kryć się

coś więcej. Pewność, że Mikołaj gdzieś przepadł rosła nieubłaganie. Przez to w głowach domowników mnożyły się hipotezy na temat jego losu.

-Myślisz, że mógł uciec z domu? -zapytała żona męża.

-Przecież dobrze mu się żyło, nie miał na co narzekać -odparł.

-A co, jak rzeczywiście coś mu się stało?

-Jeszcze nic nie wiemy, trzeba poczekać aż mundurowi przejrzą po swojemu pokój.

-Ach, nie byłby tak nierozsądny, żeby się obrazić za te nasze ostatnie kłótnie.

-Kto wie, co mu w głowie siedziało, ale ciężko mi w to uwierzyć.

-Gorzej, jeśli postanowił się skrzywdzić...

Po kilku minutach w salonie pojawił się policjant. Oznajmił wyjmując przedmioty z torby:

-Proszę Państwa, udało nam się znaleźć tę dziwną książkę, która zapisana jest na przemian dwoma różnymi kolorami tuszu. Niestety nie możemy jej odczytać, ponieważ nie znamy tego języka -ukazał im pismo equestriańskie na stronach zaczarowanej księgi.

-Trochę jak dialog -pomyślała siostra bohatera.

-Prześlemy ten materiał do specjalistów od szyfrów. Mamy nadzieję, że poradzą sobie z tym zadaniem. Ponadto znaleźliśmy telefon, który zabierzemy do sprawdzenia. Na maszynie, którą wyniesiemy, odkryliśmy odciski palców. Spróbujemy je zidentyfikować. Te liczniejsze zapewne należą do poszukiwanego, ale mamy też kilka innych. Gdybyśmy mieli je w bazie danych, to powinniśmy poczynić postęp w sprawie. Czy Państwo dotykaliście urządzenie?

-Próbowaliśmy je z córką wynieść, ale nie dałyśmy rady -wyjaśniła matka.

-Zatem potrzebowałbym obu odcisków, żeby nie pomylić ich z innymi.

Policjant pobrał odpowiednie próbki, a następnie zapewnił o informowaniu na bieżąco o działaniach czy wynikach badań. Opuścił dom wraz z kolegami z pracy, którzy załadowali maszynę do samochodu. Zbliżał się już wieczór, dlatego dociekanie tropów było już nieopłacalne. Rodzina przesiedziała jeszcze trochę zanim kolejni jej członkowie decydowali się pójść spać.

Dni mijały, Mikołaj do domu nie wracał, a napięcie intensywnie rosło. Bardzo długo śledczy nie przekazali żadnych wieści, co oznaczało, że nic nie udało im się odkryć. Matka chłopaka z trudem zносиła kolejne godziny nieobecności syna, a jej cierpienie starał się załagodzić mąż. On także strasznie się martwił, jednak czuł, że musi być twardy i nie powinien się w takiej sytuacji załamywać. Sytuację pogarszał fakt, że co bardziej niedyskretni znajomi, których pytano o zagubionego młodzieńca, błagali na mediach społecznościowych, żeby ktoś dał znać o jego obecnym położeniu. Mnóstwo osób dzieliło się niespodziewanym wydarzeniem z kolejnymi i tak dalej. Nie ma co się dziwić, że napotykanie na wzmianki o swoim synu dobijało zrozpaczoną matkę. Usiłowała za wszelką cenę odciąć się od tragedii, choć nie mogła. Postanowiła przynajmniej zamienić bierność w aktywność.

-Powinniśmy sami przetrząsnąć jego pokój -poczuła taką potrzebę rodzicielka -Mikołaj to mądry dzieciak. Może ukrył coś w nietypowym miejscu?

-Jak chcesz, możemy -nie sprzeciwiał się ojciec chłopaka.

Po ponad tygodniu ciszy, w tym momencie, do kobiety zadzwonił komendant. Zakomunikował:

-Proszę Pani, muszę Panią zasmucić, ale nie rozczytaliśmy znaków z odnalezionej książki. Kryptolodzy twierdzą, że ten szyfr używa wielodźwięcznych symboli, dlatego jest ich za dużo do deszyfracji. Pozostaje nam gdybać, co zostało w niej zapisane oraz dłaczego. Ponadto maszyna, którą dostarczyliśmy inżynierom, uległa uszkodzeniu przez nieuważnych studentów. Mimo to na podstawie samego wyglądu określono, że przyrząd miał potencjał do jakiegoś rodzaju przemiany włożonych do tego portalu rzeczy. Nie znam się na tym, więc nie mam zamiaru się rozdrabniać. Najzwyczajniej mówiąc nie jesteśmy w stanie na podstawie

tropów określić, co stało się z zaginionym. Mam za to pytanie. Czy jest ktoś, z kim zaginiony niedawno rozmawiał?

-Chyba nikogo nie pominęliśmy -odparła -Córcia, u kogo jeszcze nie byliśmy?

-Nie wiem -stwierdziła dziewczyna, po czym dodała -Rozmawiałaś z jego koleżanką?

-Ach, przecież. Z tego stresu zapomniałam, rzeczywiście -matka zwróciła się do komendanta -Proszę Pana, syn spotykał się z przyjaciółką przed zniknięciem.

-Zna Pani nazwisko? -dociekał policjant.

-Nie przypominam sobie... Mogę oddzwonić później? Podjechałabym się zapytać?

-Procedury wyglądają tak, że nie powinna Pani tego robić. Możemy za to szczegółowo przejrzeć wiadomości w telefonie zagubionego, wypisać wszystkie możliwe nazwiska, a Pani wtedy wskaże prawidłowe.

Kobieta zgodziła się, a niebawem rozmowa się zakończyła. Mąż utwierdził ją w przekonaniu, że wszystko jest pod kontrolą, sprawa niedługo zostanie rozwiązana i wyjaśni się każda niewiadoma. Potem zadecydował, że pójdą rozejrzeć się jeszcze po sypialni chłopaka.

Odsunęli wszystkie szafki, wyrzucili z nich każdy jeden przedmiot, przekartkowali dokładnie książki, zeszyty czy opróżnili śmietnik. Nic nie umknęło ich uwadze, gdyż żaden ślad nie mógł ulec niezauważeniu. Godziny niewątpliwie intuicyjnych poszukiwań okazały się bezowocne. Nic nie zostało ukryte ani pod łóżkiem, ani w meblach, ani pod dywanem. Z pomieszczenia nie zniknęła też choćby jedna istotna rzecz. Możliwe, że na odkrycie czegokolwiek było już za późno, ponieważ przepadło wraz z innymi odpadami.

Rodzinę ogarnęło przygnębienie. Nic nie dawało im większej nadziei na odnalezienie jej członka. Wrócili do salonu rozmawiając o swoich przypuszczeniach, kiedy rozległ się znów odgłos dzwoniącego telefonu. Matka odebrała go, a w słuchawce ponownie usłyszała komendanta.

-Udało nam się złamać zabezpieczenia i przeczytać niedawną korespondencję. Wszystko wskazuje na to, że osobą, z którą spotkał się Pański syn, była Katarzyna Jaśmin. Czy to właśnie to nazwisko?

-Chyba tak. No, to będzie ona -z początku zawahana, ale prędko upewniona odparła kobieta -Blond włosy, niebieskie oczy, tak?

-Oczywiście -potwierdził policjant -W takim razie skontaktujemy się z nią. W ten sposób może uda się poznać jakieś szczegóły w sprawie.

-Mam taką nadzieję -powiedziała dorosła.

-Proszę pozostawać w kontakcie. W przeciągu pięciu dni powinniśmy porozmawiać z tą dziewczyną. Dowiedzą się Państwo o najważniejszych wieściach wynikłych z przesłuchania. To wszystko, co miałem do przekazania.

Komendant rozłączył się. Siostra bohatera zapytała:

-Czyli znowu musimy czekać?

-Najwyraźniej tak -burknął ojciec.

-Nie wiem, co się stało Mikołajowi, ale jeżeli ona miała z tym coś wspólnego... -zaczynała histeryzować matka.

-Kochanie, połóż się -zapropoNOWAŁ mąż kobiety.

Ona posłuchała rady. Przeszła do sypialni, gdzie spróbowała trochę ochłoniąć w samotności. Podobnie pozostali domownicy rozeszli się w swoją stronę. Towarzyszyła im myśl, że prawdopodobieństwo powodzenia jałowych poszukiwań maleje z dnia na dzień. Przez nią przeciętne funkcjonowanie stawało się męczące. Wieczorem padło jeszcze kilka zdań, lecz niedługo potem każdy wziął prysznic i poszedł na nocny spoczynek.

Następnego ranka głowa rodziny wyruszyła do pracy, zaś matka z córką zaplanowały zakupy. Już w drodze do najbliższego supermarketu słyszały od nielicznych przechodniów słowa pocieszenia. Co ciekawsze, zdarzało się, że współczuli im nieznajomi, którzy

dowiedzieli się o nieszczęściu. Z wyraźnym smutkiem na twarzy obie dziękowały im za życzliwość. Dotarłszy do sklepu próbowały nie angażować się w niepotrzebne rozmowy, tylko zabrać niezbędne produkty. Co prawda nikt w budynku ich nie zaczepił, ale ich uwagę przykuł nagłówek w lokalnej gazecie: „Tragedia rodziny Michników. 17-letni Mikołaj zniknął bez śladu. Brak postępów w sprawie”. Sensacja przebiła się już do prasy. Kobieta przypuszczała, że niebawem usłyszy o tym po raz setny w radio lub telewizji. Nie mogła znieść, że ucieczka od tego problemu jest niemożliwa. Chciałaby móc odbiec od niego chociaż na jakiś czas. W tym momencie stanęła przy kasie, rozłożyła na taśmie zakupy, a po ich skasowaniu spakowała je do torby. Błyskawicznie wymaszerowała z supermarketu, a równo z nią kroczyła córka. Po powrocie do domu, w trakcie przygotowywania obiadu, trochę powspominały płacząc od czasu do czasu. Resztę dnia spędziły po swojemu: dorosła w ogrodzie, młodsza we własnym pokoju.

Kolejne dni oczekiwania na jakieś nowe wieści nie obfitowały ani w wyjątkowe wydarzenia, ani poprawę humoru. Wszystko zmieniło się, kiedy po trzech dniach wczesnym wieczorem komórka matki zabrzęczała hałaśliwie odgrywając dźwięk dzwonka. Okazało się, że jest to tym razem policjantka, która po przedstawieniu się stopniem sierżanta oznajmiła:

-Droga Pani, przesłuchaliśmy Katarzynę Jaśmin, ale nie udało nam się wydobyć wszystkich szczegółów. Mimo to na podstawie jej zeznań możemy zaklasyfikować sprawę Pańskiego syna jako nie do rozwiązania.

-Co to znaczy? Co ona powiedziała? -dociekała kobieta.

-Poświadczyła, że widziała się z poszukiwanym na dzień przed jego zaginięciem. Na następny dzień spotkała pewną osobę, która przekazała jej wiadomość o śmierci jej kolegi. Niestety na pytanie o tożsamość tej postaci zawsze odpowiadała tylko „maszyna to rozwiązanie”. Co interesujące, w dzień po tej rozmowie zmieniła miejsce zamieszkania. Okazało się jednak, że to jej rodzice o tym zdecydowali, a ona sama wolałaby się nie przeprowadzać. Nie możemy na jej podstawie już nic wnioskować, dlatego nie sądzimy, aby dało się z tym coś zrobić. Przykro mi, ale jeśli wierzyć świadkom, to naprawdę Pański syn przepadł.

-Musicie go znaleźć! Niemożliwe, on w tym wieku... -zaczęła płakać matka.

-Przepraszam, ale nie mamy żadnych tropów, a wszystko wskazuje na to, że nie uda się odnaleźć Pani dziecka -z wyraźnym żalem odparła sierżant -Rozumiem, że to fatalne wieści, ale nie potrafię więcej zrobić w takiej sytuacji. Na oficjalny werdykt musi Pani jeszcze poczekać, gdyby dawało to jakąś nadzieję.

-Ja już nie wiem, co myśleć... -zrozpaczona zdołała tylko podziękować za informację i się rozłączyć.

Córka zapytała ją:

-Czyli Mikołaj zniknął? -dołączyła do lamentu.

-Pewnie tak -przytuliła dziecko dorosła.

Bezradny ojciec nie wiedział, co począć. Czuł, że pozostało mu jedynie zmienić plany na przyszłość, że musi tylko pocieszać resztę swojej rodziny, która zubożała o jednego z obiecujących, młodych członków. Ta tragiczna scena trwała strasznie długo. W ciszy przygnębienia rozbrzmiał pisk dzwonka do drzwi. Domowników ogarnęło spore zaskoczenie. Nie zapraszali nikogo, nie potrafili zgadnąć też, kto mógłby o tej porze do nich przyjść. Mężczyzna udał się w stronę wyjścia, żeby zorientować się w sytuacji. Jak się okazało, z parasolką w ręku i ze smutkiem na twarzy stała tam Kasia.

-Dobry wieczór, czy mogę wejść? -zapytała przygryzając wargi.

-Dobry wieczór -przywitał się z nią -Kim jesteś? Co robisz tutaj tak późno?

-Dzwonili już do Państwa z policji? Rozmawiali ze mną, ale jest jeszcze coś, co muszę powiedzieć.

Konsternacja dorosłego zablokowała go na moment. Kiedy już się otrząsnął, wpuścił dziewczynę do środka. Zostawiła ona przemoknięte rzeczy, po czym pokierowała się za gospodarzem w górę po schodach. Stanąwszy przed załamanymi bliskimi jej przyjaciela nieśmiało odezwała się:

-Czyli już wszystko Państwo wiecie?

-Po co tutaj przyszedłaś? -odrobinę sucho, choć łkając zapytała kobieta.

-Czuję, że muszę o czymś jeszcze wspomnieć. Nie mogę zdradzić wszystkich szczegółów, bo Mikołaj mi tego zakazał. Mogę za to opowiedzieć, skąd się dowiedziałam o tej katastrofie.

-Czyli nie powiedziałaś policji całej prawdy? -upewniał się ojciec chłopaka.

-Nie i teraz też tego nie zrobię. Proszę jednak mnie wysłuchać, bo nie chcę, żeby padły na mnie jakieś podejrzenia.

Małżeństwo wymieniło spojrzenia, po czym oboje oddali głos nastolatce.

-Spotkałam się z Mikołajem, bo chciałam mu powiedzieć o swojej przeprowadzce. To było coś w rodzaju ostatniego spotkania. Nie sądziłam, że tutaj jeszcze wrócę. Ale kiedy następnego dnia dowiedziałam się, że on przepadł... -zbierało jej się na płacz -Przyjaciółka, która przyniosła mi od niego list pożegnalny... Ona dziękowała mu za wszystko, co dla niej zrobił. Proszę mi wierzyć, Mikołaj był fantastycznym człowiekiem. Niestety miał okropnego pecha...

-Co to była za osoba? -zmarszczył brwi mężczyzna.

-Mieszka daleko stąd, a teraz nikt się do niej nie dostanie.

-Jesteśmy rodzicami Mikołaja, więc mamy prawo wiedzieć, co się z nim stało -stwierdziła kobieta.

-On nie ufał pod tym względem nikomu. Bał się, że ktoś się z tego wygada, że wykorzysta to w zły sposób.

-Ale o czym ty mówisz? Nie zaufałyby nam?

-Nie wiem, dlaczego tak było. Przepraszam, że nic więcej nie mogę wyjaśnić.

-A czemu nie można już znaleźć tej jego przyjaciółki?

Kasia westchnęła gorzko.

-Maszyna to rozwiązanie.

-To powiedz, o co chodzi z tą maszyną -podniosła głos matka chłopaka.

-Wiem tylko, do czego służyła i czemu Mikołaj ukrywał ją przed ludźmi, tylko że nie mogę nic wydać...

Dorośli znów na siebie popatrzyli. Zawiedzeni, choć uszanowani, zapytali ją, czy jeszcze coś chce rzec. Kiedy uznała, że skończyła, podziękowała za gościnność i poprosiła o odprowadzenie do drzwi. Ojciec bohatera poszedł z nią, otworzył wyjście, a następnie pożegnał nastolatkę. Powróciwszy do salonu zobaczył ponownie zrozpaczoną żonę. Kłębiła się w nim złość oraz niepewność. Przerzucił wzrok na córkę, która oznajmiła jedynie:

-Ja jej wierzę -po czym uściśnęła matkę.

Mężczyzna sapnął zmęczony. Położył się na chwilę, żeby odzyskać odrobinę spokoju. Niebawem jednak znudził się bezczynnością i udał się do kuchni zjeść kolację. Akompaniowała mu melodia ulubionej ballady rockowej, której słuchał od czasu do czasu.

Niewiele trzeba było czekać, by we wszelkich mediach masowego przekazu wręcz huczało o nierozwiązanym zaginięciu Mikołaja. Jego rodzice codziennie odganiali od siebie kilkunastu nadgorliwych dziennikarzy pragnących wymienić parę zdań z jego rodziną. Choćby krótki wpis na blogu, w gazecie albo film z wywiadu zdecydowanie był pożądany, zarówno przez nich, jak też wścibskich bądź zatroskanych ludzi. Taki rozgłos uwłaczał bliskim chłopaka, w końcu nie mogli zaznać spokoju, kiedy wokół wrzało o straconym synu. Nietrudno sobie wyobrazić, że w ciągu kilku miesięcy rodzice bohatera zdecydowali się

wynieść z dala od miasta. Z pomocą kilku krewnych przewieźli wszystkie przedmioty ze swojego domu do nowego mieszkania w okolicy lasu. Poprzednią nieruchomość sprzedali, czym zapewnili sobie fundusze na kupno drugiej. Przysposobili niewielki domek do funkcjonowania w ciągu kolejnych tygodni. Ojciec zmienił miejsce pracy, aby nie musiał jeździć zbyt daleko w celach zarobkowych.

Po tych wszystkich działaniach mogli dużo spokojniej żyć. Nikt nie przypominał im bez przerwy o zaginionym dziecku. Okoliczności wskazywały na to, że ludzie ci nareszcie mogą zaznać względnej ciszy, której tak potrzebowali. Zdążyli już pogodzić się z rzeczywistością, choć nadal nie wiedzieli, dlaczego tak się stało. Ta właśnie niewiedza przerażała ich najbardziej. Czuli by się odrobinę lepiej, gdyby tylko poznali prawdę. Prawdę, która choć kole w oczy, to daje też ukojenie i pewność co do rzeczy, o których nie wiadomo było, czy aby są wiarygodne.

Kasia niedługo po powrocie do nowego domu, z dala od poprzedniego miasta, nie zapominała. Chociaż знаła historię Mikołaja, to miała problem, aby się z nią pogodzić. Teraz musiała poszukać kogoś innego, kto by jej ufał, pomagał, wysłuchiwał jej i któremu mogłaby się tak samo odwdzięczać. Musiała znaleźć kolejnego przyjaciela. To trudne zadanie spadło na nią w momencie, kiedy nie miała na to sił. Paradoksalnie, gdyby je wykonała, miałaby tej siły więcej. Zorientowanie się w nowym otoczeniu zajęło jej mnóstwo czasu. Dopiero w okolicach grudnia przestała czuć się obco w nowym miejscu. Zdobyła do tej pory kilka znajomości, chciała trochę zbliżyć ich poziom do starej przyjaźni. Póki co nie szło jej tak źle. Nadal jednak nie sądziła, aby którakolwiek mogła zastąpić jej Mikołaja. Skrycie miała nadzieję, że nareszcie takową znajdzie. Z drugiej strony zauważyła dzięki temu, jak wartościowa osoba straciła życie w Equestrii przez niepokorną buntowniczkę.

Z dnia na dzień coraz mniej skupiała się na traumie, a bardziej na nauce. Marzyła o dostaniu się na najlepszą uczelnię w kraju. Mierzyła wysoko, nie ograniczała się. Chciałaby dokonać czegoś podobnego do osiągnięcia Mikołaja. Stał się on jej natchnieniem, wzorem. Prawdopodobnie nie zdawała sobie sprawy, że ona sama dla niego stanowiła pewnego rodzaju wzór opieki i wsparcia. Nigdy jednak by się tego nie dowiedziała, jeśli nie z ust samego bohatera.

Lata mijały, szum medialny stopniowo ustawał, ale tajemnicę zaginięcia chłopaka nadal próbowało wyjaśnić wiele dociekliwych umysłów. Do niczego jednak nie doszli. Co jednak było najważniejsze, to fakt, że nic nie udało się w tej sprawie odkryć, gdyby posiadano mechanizm zaprojektowany przez Mikołaja. Niektórzy z nich zagłębiali się w ten temat, wypytywali badaczy próbujących dociec celu stworzenia tak unikatowego wynalazku. Hipotez istniało kilka, a jedna z nich postulowała podróż w czasie bądź przestrzeni. Prawie nikt nie traktował jej poważnie, ponieważ nikomu się to nie mieściło w głowie, aby amator zdołał wyprzedzić myślą technologiczną najbardziej wykształconych badaczy. Ponadto wyjaśnienie działania takiego portalu nie było znane, dlatego prawdziwe przypuszczenie nie okazało się dość przekonujące, żeby uznać je za możliwe.

W ciągu kolejnych dekad myśl technologiczna rozwinęła się, zaś podróż w taki sposób pojawiała się na horyzoncie. Na nieszczęście ludzkości konflikty między państwami nasilały się. Rozwój broni szedł w parze z rozwojem nauki. Choć poziom życia na świecie dążył do całkiem równego, to nie obyło się bez żadnych dominacji nacji. Nie brakowało charyzmatycznych przywódców wykorzystujących słabości społeczeństwa na swoją korzyść, nakręcających niepokoje coraz mocniej. Większość paktów się nie opłacała, dlatego większa część z nich została zwyczajnie rozwiązana. Odkrywanie nowoczesnych maszyn śmierci sprawiało, że zamiast unikać potyczek, pragnięto ich. Chciano udowodnić, że inżynierowie danego narodu są najlepsi. Chociaż nie brakowało głosów sprzeciwu, były one zagłuszane

przez krzykliwe hasła nawołujące do rozładowania napięć. W obliczu nadchodzącego światowego konfliktu niegłupim okazałoby się stwierdzenie, że taka wojna zniszczyłaby znaczną część cywilizacyjnego dorobku. Co za tym idzie, możliwość dotarcia do nowych światów runęłaby wraz z milionami budynków i zginęła razem z milionami istnień. Wróżąc taką przyszłość nie sposób zaprzeczyć, że za mało na Terrze ludzi walczących o życie, a za dużo pragnących wszystkiego kosztem życia.

Jest to jednak odległa przyszłość. Wybawiciel Equestrii nie dożył jej, chociaż może przydałby się w owych czasach...

EPILOG

Mówi się, że książki interpretuje się wobec idei autora. Co prawda spoglądanie na nie z boku i ignorowanie narzucanego punktu widzenia potrafi dać pewne rezultaty, lecz z reguły się nie oplaca. Na historię Mikołaja da się patrzeć z wielu różnych perspektyw. Mimo to żadna subiektywna nie będzie prawdziwa, ponieważ Terranin to złożona postać. Można wręcz stwierdzić, że takimi złożonymi postaciami są wszyscy ludzie, ponieważ każdy może się czymś pochwalić lub nad czymś użalać. Krzywdy tworzą prawdziwe osobowości. Niestety często zapomina się o tym, dlatego osoby niefortunne w życiu są tak rzadko szanowane. Dlaczego wzorce zachowań stanowią takie postaci jak Mikołaj? Czy nie mogą się nimi stać prostsi ludzie? Dlaczego muszą one być ukazywane w formie opowiadań? Czy nie można przytoczyć prawdziwych historii, żeby pouczyć kogoś, jak żyć dobrym życiem?

„Ach, nikt mnie nie będzie pouczał. Przecież to nic trudnego” - ktoś powie. Tylko czy faktycznie rzecze prawdę? Ogrom nieprzyjemności, które człowiek napotyka w czasie ziemskiej wędrówki, kształci jego charakter. Im więcej ich będzie, tym może się stać wytrzymalszy. Zdarza się jednak, że napór przeciwności losu niszczy taką osobę. Wówczas nieliczni okazują im zrozumienie, ponieważ sądzą, że nie może im być tak źle, że muszą się tylko wziąć w garść. Ta postawa wynika z nieświadomości i obserwatorskiego punktu widzenia. Z zewnątrz to może tak wyglądać, ale z perspektywy takiej załamanej osoby mijające wtenczas minuty mogą się okazać najgorszymi w życiu. Wykształcenie w sobie empatii wymaga pewnych predyspozycji, ponieważ aby wejść w cudzą skórę, należy posiadać pewne wyobrażenie tego człowieka. Mimo to choćby próba zrozumienia innych person zbliża nas do tej cennej wartości.

Problemy nie omijają nikogo, choć kryją się pod różnymi postaciami. Biedni cierpią z powodu braku środków do życia, zamożni - z powodu braku poczucia sensu istnienia. Brzydacy nie potrafią znieść samotności w miłości, piękni na skutek wszechobecnych pochwał wyglądu mają kruche osobowości. Głupich krzywdzi brak świadomości, mądrych - natłok szczegółów rzeczywistości. Każdy mierzy się z innymi niedogodnościami, a współczucie tylko tym widoczniej pokrzywdzonym nie jest słuszne. Drwienie z depresji u bogacza czy przystojniaka nie przystoi nawet tym po przeciwnej stronie.

Czemu pojawiło się to właśnie w epilogu? Żeby otworzyć umysł Czytelnika na otaczający go świat w kontekście opowiadki, która pomoże mu to zrobić. Nawet genialny i uzdolniony Mikołaj miewał swoje troski, popełniał błędy. Choć skupianie się na nich przeszkodziłoby mu pracę nad sobą, to ignorowanie ich nijak by sytuacji nie poprawiło. Starał się znaleźć w życiu równowagę zamiast odbijać się od skrajności do skrajności. Dzielił się z postaciami swoimi wnioskami, pragnął dialogu i wspólnego szukania prawdy. Niestety

nikt nie potrafił się zmierzyć z tym wyzwaniem. Czyż nie jest podobnie teraz? Któż nie słyszał rady „żyj z dnia na dzień, nie martw się o przyszłość”? Może zamiast wyrazić tak ekstremalnie ignorancką opinię lepiej byłoby podzielić się czymś przeciwnym, żeby poszukać razem pewnego balansu?

Współcześnie zapomina się o możliwości dialogu, a skupia na oczernianiu osób po przeciwnej stronie barykady. Tylko po co, jeśli dużo bardziej opłaca się założyć wspólny gród z dwukrotnie grubszymi murami, które wytrzymają więcej nieszczęść i handlować niż walczyć na każdym kroku o surowce z tymi drugimi. Najczęściej usprawiedliwia się taką wrogość wadami u rywala, swoimi własnymi zaletami albo zapewnianiem o prawdziwości swojej racji. Nikt nie żałuje sobie odwołania do emocji czy populistycznych, nie znaczących haseł. Niestety tak długo jak trafia się w swoich słuchaczy, tak długo znajdują się ludzie walczący po stronie takiej idei. Nielicznych, którzy nie grają dla siebie, ale dla wspólnego interesu, o prawdę taką, jaka ona jest, zagłuszają zawołania napalonych radykałów. Dlaczego by nie zrobić kroku w stronę zmiany tej sytuacji? Co, jeśli by ona zażegnała większość niezgód pośród ludzi? Wizja dialogu w „Ruinie” jest dwójaka. Wybawiciel jako ten spragniony porozumienia otwiera się na krytykę, nowe propozycje, chce odkrywać najlepsze rozwiązania. Antagoniści za to butnie przedkładają swoje opinie nad równowagę, która dąży do prawdy. Z pełnym przekonaniem swojej racji wiernie jej służą.

Tematy poruszane w rozmowach dotyczą wielu różnych aspektów życia. Nie mają jednak służyć rozpowszechnianiu konkretnych pomysłów, tylko skłonienia do zastanowienia się nad tymi zagadnieniami. Jak mogę zmienić siebie? Co mogę zrobić dla innych? Czy to, co mówiono mi od dziecka, rzeczywiście jest prawdziwe? Dlaczego inni ludzie zachowują się w taki sposób? Jakiegokolwiek odpowiedzi umieszczone w tekście powieści to jedynie sugestie do spojrzenia z innego kąta na takie problemy. Rzeczywistość nie jest tak prosta, jak może się to wydawać.

Nastrój panujący w „Ruinie” nigdy nie jest jednaki. Raz postaci są szczęśliwe, a innym razem cierpią. Podobnie wygląda to w rzeczywistości. Nie da się uniknąć smutku albo radości. Świat jest obojętny na nasze krzywdy. On po prostu istnieje i funkcjonuje, a my w nim żyjemy. Przygotowanie się na przyszłe niepowodzenia bądź traumy, o których jeszcze nie wiadomo, to pewna sugestia do rozważenia, którą wysuwa Mikołaj. W obliczu zniszczenia, jakie Grogar wywołał, zauważa neutralność otoczenia na takie zmiany. Ono się tylko zmienia, przywdziewa różne maski, które im tworzą żywe istoty oraz zjawiska naturalne. Naszym zadaniem jest przygotować się na jak najwięcej takich twarzy, a czasem starać się jedną z nich otoczeniu pokazać. Być może dzięki temu pomożemy mu wybrać lepiej.

Poza tym Terranin nadaje wysoką wartość sceptycyzmowi. Wywyższa jego znaczenie dla zmiany własnego zdania. Mówi, że zwiększa on szanse na dotarcie do prawdy poprzez umniejszanie znaczenia barier własnego umysłu. Ekspozuje jego istotę przed Rainbow Dash na przykładzie kupca, który za wszelką cenę pragnie zarobku. Podobnie na tę postawę spogląda Scarlet Spell. W odróżnieniu od sceptycyzmu promowanego przez Mikołaja posuwa ona go do granic niemożliwości. Podważa każde proste wyjaśnienie, ignoruje przy tym opcję zmiany zdania. Przywiązana do swoich przekonań próbuje obalić zdanie innych, ale za nic nie pozwala ruszyć wieży opinii, którą sama zbudowała, a która runęłaby z hukiem, gdyż jej fundament jest tak niestabilny.

Nic jednak dziwnego, jeżeli ktoś z Czytelników poczuł, że kucyk ten ma rację. Jak wiele innych aspektów utworu, została ona wykreowana na postać niejednoznaczną. Walczy dla dobra Equestrii, ale tłumaczy tym morderstwo na Wybawicielu. Grogar pragnie władzy, żeby przemówić mieszkańcom tej krainy do rozsądku, lecz na przeciwwagę Terranina reaguje wyciągnięciem magii ze wszystkiego, co ją posiada, byle móc się pozbyć przeszkody na drodze do realizacji swojego pomysłu. Sam Mikołaj nie został napisany jako wzorowy protagonista. Pomimo faktu, że uczy Rainbow sięgać po prawdę, okłamuje przyjaciółki o

źródle wiedzy na temat Equestrii, a w pierwszej rozmowie ze Star Swirlem ucieka od odpowiedzi. Ponadto ma problem z dostosowywaniem humoru do okoliczności, co potem musiał prędko naprawiać.

To kolejny powód, dla którego lepiej patrzeć na rzeczywistość przez pryzmat obiektywizmu nawet, jeśli pełna neutralność pozostaje nieosiągalna. Wszystko, co nas otacza, posiada zalety i wady, różnie zbilansowane. Dostrzeganie ich obu poszerza horyzont rozumowania, a to z kolei przyczynia się do poprawienia zdolności do podejmowania słusznych decyzji. To właśnie filozofowie nazywali mądrością. Tak też powinno się ją rozumieć współcześnie. Niestety myłona jest często z równie użyteczną inteligencją. Ich funkcje są zgoła odmienne, a posiadanie jednej nie gwarantuje operowania drugą.

Dodatkowe wsparcie do decydowania o swoim życiu Mikołaj przedstawia w postaci wywyższonego rozumu jako prawidłowego narzędzia poznania. Prezentuje jego niezależność od subiektywnych odczuć, w czym widzi przewagę w podejmowaniu słusznych osądów. To kolejny impuls do rozmyślenia nad tym, czy emocje są nam potrzebne lub kiedy rozum zawodzi.

Choć wszystko to zawiera się w pewien sposób w treści „Ruiny”, to w czasach błyskawicznego dostępu do prostej informacji rozleniwiony mózg nie potrafi odnaleźć pełni ukrytego przesłania. Gdyby nie to, ów epilog zapewne by nie powstał. Autor jednak nie zapiera się, że to główny cel powstania fanfika. U załączka powstania jej celem było tylko przelanie na papier pewnej przygody. Przekaz dołączał stopniowo, w różnych momentach lub na inne sposoby. Rósł wraz ze świadomością samego Autora. Największą motywację stanowiło jednak pragnienie zmiany sposobu myślenia ludzi w obliczu postępujących zmian w społeczeństwie, które go niepokoją. Z troski o grupę skupia się na zmianach w jednostkach, które ją tworzą.

Zastanawiający dla nielicznych może wydawać się fakt, że świat przedstawiony w „Ruinie” nie wykracza powyżej nadnaturalizm oparty o magię tzn. nie wspomina słowem o istotach transcendentnych takich jak bóstwa. Co prawda również tutaj można by w pewien sposób oprzeć się o kulturalny dialog i rozstrzygnięcie z szerszej perspektywy, jednak zdaniem Autora zepsułoby klimat tekstu, wypchało go niepotrzebną kontrowersją czy też podało na tacy odpowiedzi na pytania, które niepozornie ów utwór stawia. Autor nie traktuje się jako członka ugrupowania religijnego, lecz nie ma żadnego problemu z osobami do podobnych kręgów należącymi.

Prawdopodobnie „Ruina” nie odbije się głośnym echem, jednak gdy pomoże choć kilku Czytelnikom uporządkować nieco swoje rozbiegane myśli, połączyć rozerwane na strzępy nadzieje lub odgonić negatywne podejście, to duma Autora przebiję jego skromność. Można w niej znaleźć wiele najrozmaitszych wątków, które się przeplatają i tworzą spójną, złożoną całość. To ona trafia do odbiorcy małymi porcjami, w wyznaczonej kolejności. Z tych kawałków Czytelnik tworzy przed oczyma swojej wyobraźni obraz. Każdy zobaczy inne detale według jego rozumienia, ale to, co się tam dzieje, pozostanie niezmiennie.

Ten tekst nie został napisany przez wybitnego artystę. Na pewno pomimo setek poprawek znajdą się fragmenty przykuwające uwagę ze względu na swoją abstrakcyjność czy ogólnie pojętą dziwaczność. Szczególnie widać to w części I, która od samiuteńkiego początku miała być właściwą całością. Wątpliwych umiejętności Autor spróbował mimo wszystko swoich sił w starciu z opinią publiczną. Gotów jest bronić swojego dzieła tam, gdzie należy to robić, ale nie zawaha się dołączyć do krytyki tam, gdzie jej potrzeba. Mimo to nigdy nie zmieni się przesłanie „Ruiny”, ponieważ nie jest ono aktualne tylko w tych czasach, ale mogłoby być przypominane zawsze. Każdemu brakuje chłodnego spojrzenia na niektóre kwestie. Dzięki opakowaniu tego zdania w ponad dwustupięćdziesięciostronicową opowieść można prześledzić różne warianty niestosowania się do tej propozycji wraz z ich skutkami.

Być może zabrzmiało to odrobinę ordynarnie albo bałwochwalczo, ale ponieważ istotą napisania fanfika stało się ostatecznie osiągnięcie czegoś na kształt książki dydaktycznej, Autor proponuje ciekawskim członkom tegoż grona rzucić okiem na jego profil, a może nawet odezwać się do niego. Traktuje on siebie za osobę raczej interesującą i ma duże pragnienie dzielenia się swoją osobowością z innymi. Jeżeli nie wzbudza to w Czytelniku niechęci, to poleca się przynajmniej pomyśleć przez chwilę, kim Autor może być, a następnie porównanie własnych przypuszczeń z rzeczywistością: trochę dla zabawy, trochę dla formowania empatii (subtelnie odnosząc się do poprzednich akapitów).

Nie sposób byłoby nie złożyć podziękowań Czytelnikom, którzy zaintrygowani treścią zajrzeli do powieści. Nie chodzi tu nawet o to, czy się komuś spodobała, czy nie. Dla Autora liczy się, że potrafił przykuć uwagę. Oczywiście pozytywny odbiór jest zawsze lepszy niż negatywny, dlatego faworyci tej swoistej, amatorskiej i krótkiej trylogii zaproszeni są do dyskusji na temat poruszanych w „Ruinie” kwestii. Sam Autor chętnie do nich dołączy w wolnym czasie.

Ponad wszystko należałoby jednak okazać wdzięczność Edielle, która poświęcała swój wolny czas na wytykanie rozmaitych błędów, aby tekst był coraz lepszy. Gdyby nie nowy punkt widzenia, mnóstwo rzeczy w fanfiku nie łączyłoby się jak należy, podpadałoby pod definicję głupoty albo zaledwie ocierało się o realizm. Do tego pomysłowość, jaką się wykazywała, zasługuje na wyróżnienie. Stworzyła podwaliny pod kilka istotnych elementów tej powieści oraz zasugerowała liczne zmiany istotne dla fabuły. Ta ponad roczna współpraca dała soczysty owoc, który również ona z własnej woli zgodziła się oznajmić, aby zasięg utworu był większy. Stokrotne dzięki dla niej od Autora zdecydowanie się należą.

„Ruina” prawdopodobnie zamknie na długo działalność literacką Autora, więc im bardziej się przysłuży, tym więcej satysfakcji przyniesie. On sam jednak nie ma zamiaru zrywać ze swoim nowym zainteresowaniem na zawsze. Bardzo możliwe, że w przyszłości pojawi się jakiś oderwany od tematyki MLP utwór o lepszej jakości, większej objętości i bardziej wyraźnym przesłaniu. By jednak nie ciągnąć tych dywagacji w nieskończoność, podsumować ten tekst można słowami, które można potraktować jak swoisty manifest filozoficzny: „Choć nikt nie jest idealny i nie ma zawsze racji, to ci najdalej od perfekcji widzą ją u siebie, a ci jej najbliższej dostrzegają ją u innych, więc spróbujmy połączyć siły w dążeniu do ideału zamiast sprzeczać się o słuszność własnych osądów”.

26.08.2019-5.09.2021
Samson8462